

OD REDAKCJI

Kolejny, XI tom „Przeglądu Socjologicznego” ukazuje się po kilkuletniej przerwie. Tom poprzedni, X, za rok 1948 wyszedł w 1949 r. Następnie od 1950 r. zamiast „Przeglądu Socjologicznego” zaczął wychodzić w Łodzi „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”. Zastąpienie „Przeglądu Socjologicznego” przez wspólne wydawnictwo socjologów i historyków łódzkich miało bezpośrednią przyczynę w reorganizacji katedr socjologicznych przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. W ramach tej organizacji Katedra Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego została przekształcona na Katedrę Historii Myśli Społecznej, podobnie jak katedry socjologiczne na innych naszych uniwersytetach.

Uzasadnieniem dla reorganizacji uniwersyteckich ośrodków socjologicznych był pogląd, według którego „socjologia uniwersytecka spotykała się z politycznym stanowiskiem gomulkowszczyzny i szczególnie pepesowszczyzny, z rewizjonizmem i oportunistycznym socjaldemokratycznym typu”¹.

Łódzka Katedra Socjologii przekształcona na Katedrę Historii Myśli Społecznej zajęła się pracami z zakresu historii myśli i historii kultury, usuwając na plan dalszy lub przerywając prace ściśle socjologiczne, zwłaszcza w zakresie zagadnień współczesnych. Zagadnienia historii kultury stały się również dziedziną pracy naukowej Zakładu Historii Czasopiśmiennictwa w Polsce PAN, który powstał w Łodzi w końcu 1952 r., a w końcu 1955 przekształcony został za Zakład Historii Kultury PAN. Wymieniony Zakład Akademii Nauk przejął pracowników dawnej Katedry Socjologii U. Ł., której możliwości rozwojowe kurczyły się coraz bardziej, ponieważ Katedra Socjologii przekształcona na Katedrę Historii Myśli Społecznej pozbawiona została wszelkich uniwersyteckich zadań dydaktycznych.

Wznawiając obecnie wydawanie „Przeglądu Socjologicznego”, którego tom obecny jest rezultatem współpracy Zakładu Historii Kultury PAN i Katedry Historii Myśli Społecznej U. Ł., nie zamierzamy rów-

¹ „Myśl Filozoficzna”, 1951, nr 1 – 2, s. 119 – 120.

nież w przyszłości zrywać całkowicie z problematyką historii społecznej i historii kultury. Ostatnie pięćdziesiąt lat, w którym zajmowaliśmy się historią kultury, nie było dla nas zmarnowane. Systematyczne zajmowanie się przez dłuższy okres czasu jakąś dziedziną humanistyki jest zawsze dla socjologa z wielkim pożytkiem.

Minione pięćdziesiąt lat było dla łódzkiego ośrodka socjologicznego okresem bardzo owocnej pracy naukowej, jakkolwiek wiązało się z przesunięciem zainteresowań od socjologii ku historii. W związku z tym problematyka prac, jakie drukujemy w obecnym XI tomie „Przeglądu Socjologicznego”, nie wyrosła z ruchu naukowego w Polsce w ramach socjologii jako osobnej nauki. Takiego ruchu naukowego w ostatnich latach u nas nie było. Nie wyrosła również z udziału polskiej socjologii w światowym ruchu socjologicznym. Na zawartość tego tomu złożyły się przeważnie prace z zakresu, w którym łódzki ośrodek socjologiczny brał żywy udział w dyskusjach i polemikach humanistycznych dotyczących zagadnień kultury.

Redakcji wydawało się pożyteczne poświęcić ten tom „Przeglądu” wciąż aktualnym zagadnieniom, które tak wiele miejsca zajmowały w dyskusjach humanistycznych. Dyskusje te toczyły się i toczą w kręgu problemów wzajemnego powiązania społeczeństwa i kultury. Społeczeństwo i kultura to temat przewijający się przez wszystkie prace tego tomu.

Na ten temat zaczęła się ożywiona dyskusja w 1954 r. Polemika wywołana przez artykuł *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX w.*, który ukazał się w „Nauce Polskiej” w kwietniu 1954 r.², spowodowała również dyskusje w gronie pracowników Zakładu Historii Kultury Polskiej Akademii Nauk w Łodzi. Punktem wyjścia dyskusji było zagadnienie roli liberalizmu w dziejach kultury polskiej pierwszej połowy XIX w. oraz stosunek marksistowskiego literaturoznawstwa polskiego do tego zagadnienia. W toku dyskusji krystalizowały się zagadnienia wymagające bardziej szczegółowego przemyślenia i opracowania. Stąd już w początkowej fazie dyskusji docent Antonina Kłoskowska zajęła się zagadnieniem określenia — w świetle obecnego stanu wiedzy historycznej — charakteru, przebiegu i zakresu przeobrażeń gospodarczo-społecznych warunkujących rozwój kultury w Polsce wymienionego okresu; docent Jan Lutyński zajął się ustaleniem pojęcia libera-

² J. Chałasiński, *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX w.*, „Nauka Polska”, 1954, nr 1, s. 81—121; tenże, *Jeszcze jedno nieporozumienie w sprawie liberalizmu*, „Nauka Polska”, 1954, nr 3, s. 266—280.

lizmu w historii myśli społecznej XIX i XX stulecia; asystent Józef Kądziański — zagadnieniami przeobrażeń kultury w świetle radzieckiego piśmiennictwa dotyczącego kulturalnej rewolucji socjalistycznej; adiunkt Zygmunt Gostkowski — stosunkiem komunistycznego ruchu w USA do demokratyczno-liberalnych tradycji Ameryki Północnej. Prace te w różnych fazach zaawansowania były dyskutowane na zebraniach naukowych Zakładu, jak również w mniejszych koleżeńskich gronach, zanim przybrały tę postać, w jakiej są tutaj publikowane.

W 1955 r. w związku z dziesięcioleciem Uniwersytetu Łódzkiego aktualne stało się zagadnienie stosunku do liberalnych tradycji tego Uniwersytetu i do dalszego socjalistycznego kierunku jego rozwoju. Problem ten był tematem sesji naukowej Uniwersytetu, zorganizowanej z okazji jego pięćciolecia w 1950 r.³ i powrócił z okazji jego dziesięciolecia⁴. W konsekwencji naturalne się stało włączenie do tego zbioru pracy prof. dra Jana Szczepańskiego, rektora Uniwersytetu Łódzkiego, o kryzysie liberalnej koncepcji uniwersytetu, jak również pracy docenta Stefana Nowakowskiego dotyczącej zagadnienia społeczności lokalnej w przeobrażeniach kultury oraz pracy Wacława Piotrowskiego, adiunkta Zakładu Historii Myśli Społecznej U. Ł., informującej o zapoczątkowanych badaniach nad procesami kształtowania się nowej inteligencji. Praca docenta Karola Kotłowskiego z Zakładu Pedagogiki U. Ł. rozszerza zagadnienie ognisk kultury umysłowej na aktualną problematykę szkolnictwa francuskiego.

Zamykająca ten tom praca Krystyny Chałasińskiej, *Strach i honor*, jest przypomnieniem tych realiów naszej epoki, których wyrazem był hitleryzm i doświadczenia ostatniej wojny i okupacji, realiów, które nie zostały jeszcze wykorzenione, o czym nie wolno zapominać w dociekaniaх nad zagadnieniami kultury współczesnej.

Jedyną pracą, która była już drukowana, jest pierwszy artykuł pt. *Z zagadnień kultury współczesnej*. Na pracę tę złożyły się trzy artykuły, które powstały w toku niedawnej dyskusji i były w związku z nią drukowane. Tom ten powstał na gruncie historyczno-socjologicznych

³ J. Chałasiński, *O socjalistyczną ideę uniwersytetu*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. I, Łódź 1951, s. 11–47; tenże, *Od liberalnej do socjalistycznej idei uniwersytetu*, „Życie Nauki”, 1950, nr 7–8.

⁴ Na Akademii Dziesięciolecia U. Ł. piszący te słowa wygłosił referat pt. *Nauka i kultura*, dotyczący kultury masowej, problemu, który nurtuje w środowisku Uniwersytetu Łódzkiego od jego początków. Por. także: J. Szczepański, *Na 10-lecie Uniwersytetu Łódzkiego*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. IV, 1954, Łódź 1955, s. 9–18.

zagadnień dziejów kultury i nie należy go traktować jako wyniku systematycznych badań nad kulturą współczesnej Polski, co stało się przedmiotem szerokiego zainteresowania w związku z toczącą się dyskusją. Wydaje się jednak, że spełnia on zadanie wykazania nieodzowności systematycznych badań naukowych w szerokim zakresie zagadnień kultury, jaki został w nim pokazany.

Na zakończenie warto wspomnieć, że ciągłość zainteresowań i przekonanie o tym, że naukowy rozwój socjologii leży w interesie całej humanistyki, wiąże tę publikację nie tylko z powojennym łódzkim „Przeglądem Socjologicznym”, lecz także z przedwojennym „Przeglądem Socjologicznym”, którego pierwszy tom (kwiecień 1930 — marzec 1931) pod redakcją Floriana Znanickiego obchodzi w tym roku swoje 25-lecie.

Wraz z tym jubileuszem swój jubileusz 25-lecia współpracy z „Przeglądem” obchodzi nie tylko niżej podpisany, lecz także Dyrektor Jan Kuglin z Wrocławskiej Drukarni Naukowej, który jako Dyrektor Drukarni Rolniczej w Poznaniu wyprowadzał na świat pierwszy numer „Przeglądu” w 1930 r.

Osobiście ze wznowieniem „Przeglądu Socjologicznego” łączę serdeczne życzenia na przypadający w 1957 r. jubileusz 75-lecia urodzin założyciela i pierwszego Redaktora „Przeglądu”, Floriana Znanickiego. Ukazanie się pięciotomowego *Polish Peasant in Europe and America* (Boston 1918 — 1920) W. I. Thomasa i F. Znanickiego, które wywarło wielki wpływ na rozwój socjologii w Ameryce i Europie, jest datą wejścia socjologii polskiej do współczesnej myśli socjologicznej.

Wznowieniem „Przeglądu Socjologicznego” łódzki ośrodek socjologiczny wznawia jednocześnie działalność Polskiego Instytutu Socjologicznego⁵, jako ogólnokrajowego ośrodka porozumiewania się i współdziałania zainteresowanych socjologicznych placówek naukowych, które zaczynają odżywać lub powstawać na nowo.

Józef Chałasiński

Łódź w grudniu 1956

⁵ Patrz J. Chałasiński, *Polski Instytut Socjologiczny*, „Nauka Polska”, nr 4, 1956, s. 202 — 206.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Z ZAGADNIEŃ KULTURY WSPÓŁCZESNEJ*

SPÓR O ROZUMIENIE KULTURY

Wydarzenie jest niecodzienne. Prof. Adam Schaff, członek Polskiej Akademii Nauk, zabrał głos na łamach tygodnika „Przegląd Kulturalny”¹ z powodu artykułów drukowanych przez innego członka Akademii w „Nauce Polskiej”, kwartalniku Polskiej Akademii Nauk. Tego jeszcze nie było w (nieślugich co prawda, bo dopiero trzyletnich) dziejach Polskiej Akademii Nauk, aby jej czasopismo poświęcone zagadnieniom rozwoju nauki w Polsce wywołało u członka Akademii zainteresowanie tak duże, że zechciał dać mu wyraz wobec szerokiej publiczności czytającej. Niezwykłość tego wydarzenia tak uderzyła samego prof. Schaffa, że artykuł swój zaczął od następujących słów: „Wstępuję w szranki z wyraźną treścią, starając się oswoić z dawno nie używanym miejscem starcia. Od iluż to lat bowiem spory filozoficzne zeszyły z łamów naszych tygodników na o wiele bardziej przestrzenne, ale i cichsze strony grubych czasopism naukowych”.

Myślę, że możemy sobie z prof. Schaffem wzajemnie pogratulować, że jesteśmy pierwszymi członkami Akademii, którzy, rozpoczynając naukową dyskusję na temat zagadnień kultury współczesnej, czynią to na łamach tygodnika przeznaczanego dla szerokiej publiczności czytającej.

Przełamywanie izolacji naukowej humanistyki i naukowych czasopism humanistycznych od tygodników zajmujących się zagadnieniami współczesnej kultury dokonywało się bardzo powoli. Pierwszy

* Pod tym wspólnym tytułem drukujemy tu trzy artykuły, które ukazały się w „Przeglądzie Kulturalnym” i „Po prostu”: *Spór o rozumienie kultury* („Przegląd Kulturalny”, 30 IX 1955), *O światowej opinii moralnej* („Po prostu”, 25 XII 1955) i *Zagadnienie humanizmu* („Przegląd Kulturalny”, 8 II 1956).

¹ A. Schaff, *O badaniach kultury i o szkołach w nauce*, „Przegląd Kulturalny”, 16 IX 1955.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Z ZAGADNIEŃ KULTURY WSPÓŁCZESNEJ*

SPÓR O ROZUMIENIE KULTURY

Wydarzenie jest niecodzienne. Prof. Adam Schaff, członek Polskiej Akademii Nauk, zabrał głos na łamach tygodnika „Przegląd Kulturalny”¹ z powodu artykułów drukowanych przez innego członka Akademii w „Nauce Polskiej”, kwartalniku Polskiej Akademii Nauk. Tego jeszcze nie było w (nieślugich co prawda, bo dopiero trzyletnich) dziejach Polskiej Akademii Nauk, aby jej czasopismo poświęcone zagadnieniom rozwoju nauki w Polsce wywołało u członka Akademii zainteresowanie tak duże, że zechciał dać mu wyraz wobec szerokiej publiczności czytającej. Niezwykłość tego wydarzenia tak uderzyła samego prof. Schaffa, że artykuł swój zaczął od następujących słów: „Wstępuję w szranki z wyraźną treścią, starając się oswoić z dawno nie używanym miejscem starcia. Od iluż to lat bowiem spory filozoficzne zeszyły z łamów naszych tygodników na o wiele bardziej przestrzenne, ale i cichsze strony grubych czasopism naukowych”.

Myślę, że możemy sobie z prof. Schaffem wzajemnie pogratulować, że jesteśmy pierwszymi członkami Akademii, którzy, rozpoczynając naukową dyskusję na temat zagadnień kultury współczesnej, czynią to na łamach tygodnika przeznaczonych dla szerokiej publiczności czytającej.

Przełamywanie izolacji naukowej humanistyki i naukowych czasopism humanistycznych od tygodników zajmujących się zagadnieniami współczesnej kultury dokonywało się bardzo powoli. Pierwszy

* Pod tym wspólnym tytułem drukujemy tu trzy artykuły, które ukazały się w „Przeglądzie Kulturalnym” i „Po prostu”: *Spór o rozumienie kultury* („Przegląd Kulturalny”, 30 IX 1955), *O światowej opinii moralnej* („Po prostu”, 25 XII 1955) i *Zagadnienie humanizmu* („Przegląd Kulturalny”, 8 II 1956).

¹ A. Schaff, *O badaniach kultury i o szkołach w nauce*, „Przegląd Kulturalny”, 16 IX 1955.

artykuł², który wywołał wśród humanistów duże zainteresowanie i bardzo ostrą wymianę poglądów, drukowany był w „Nauce Polskiej” już w początkach 1954 r., a więc półtora roku temu. Dyskusja, jaka się wywiązała z powodu tamtego artykułu, nie wyszła jeszcze poza „grube” czasopisma naukowe („Nauka Polska”, „Pamiętnik Literacki”, „Myśl Filozoficzna”), jakkolwiek zagadnienia, jakie zostały tam poruszone, nadawały się do szerszej dyskusji właśnie w Roku Mickiewicza. Drugi dyskusyjny artykuł³ drukowany w „Nauce Polskiej” w kilka miesięcy później nie wywołał żadnej dyskusji. Dopiero ostatni artykuł, *Zagadnienia kultury współczesnej w humanistyce polskiej* („Nauka Polska”, nr 2, 1955), który ukazał się w lipcu br., spowodował wystąpienie czołowego teoretyka marksizmu-leninizmu w osobie prof. Schaffa, zapoczątkując chyba dalsze ujawnianie się naukowej humanistyki na łamach tygodników poświęconych zagadnieniom kultury współczesnej.

Publiczna dyskusja na temat zagadnień kultury współczesnej po latach izolacji od tych zagadnień nie przychodzi łatwo. Świadczy o tym artykuł prof. Schaffa, który nosi jeszcze sporo nie przewycięzonego piętna ideologicznego szkolenia. Jakaż bowiem nuta dominuje w artykule? Tą dominującą nutą jest sprawa zgodności lub niezgodności moich poglądów z marksizmem. Ta kwestia została już podniesiona w stosunku do moich artykułów przez „Trybunę Ludu” i tej sugestii wyraźnie uległ prof. Schaff rozpoczynając dyskusję. Sprawa ta jest jednak rozpatrywana przez prof. Schaffa w sposób nacechowany życzliwością tak wyjątkową i odbiegającą od atmosfery, w jakiej wystawiano niejednokrotnie cenzurki z marksizmu-leninizmu nie tylko autorowi artykułu, ale innym humanistom, że pod tym względem głos prof. Schaffa ma znaczenie pionierskie.

Czy poglądy autora artykułu *Zagadnienia kultury współczesnej w humanistyce polskiej* są zgodne z marksizmem-leninizmem? Czy to jest dobry punkt wyjścia dla naukowej dyskusji? W jakiej dziedzinie nauki od takiego pytania zaczynają się płodne dyskusje naukowe? Gdyby w jakiejkolwiek nauce od takich pytań zaczynano dyskusje naukowe, to ich stan szybko upodobniłby się do stanu filozofii w Polsce lub do jeszcze gorszego stanu psychologii lub pedagogiki. Czy jest uzasadnione rozpoczynanie pisarskiego turnieju na temat, kto jest lepszym marksistą?

² J. Chałasiński, *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX w.*, „Nauka Polska”, 1954, nr 1, s. 81–121.

³ J. Chałasiński, *Inteligencja ludowa — Naukowy pogląd na świat — Upowszechnienie wiedzy*, „Nauka Polska”, 1954, nr 4, s. 130–148.

„Kategorie” marksizmu i teoria „dwóch nurtów” w kulturze

Prof. Schaff wybrał do dyskusji szereg zagadnień. Niektórymi zajmę się obecnie, inne zostawiam do następnego artykułu¹.

Pierwsze z tych zagadnień dotyczy mojego „ahistorycznego” stanowiska, wskutek którego „otwiera się — jak pisze prof. Schaff — szerokie pole dla wszelkiego rodzaju błędnych sugestii na temat [...] niedostatecznego zasobu kategorii marksizmu dla rozwoju nauki i płynącej stąd konieczności »uzupełniania« marksizmu etc.” Odpowiem na to, że historia nauki nie zna ani jednej teorii naukowej, która by od razu zrodziła się z pełnym zasobem „kategorii” i która nie ulegałaby w procesie rozwoju stałemu uzupełnianiu. Kto twierdzi inaczej, ten jest w sprzeczności z historią nauki i z materializmem historycznym. Zwłaszcza teoria tzw. kultury duchowej czy zjawisk zaliczanych do nadbudowy, która w pismach klasyków marksizmu-leninizmu nie została w tym stopniu rozwinięta co strona społeczno-polityczna, potrzebuje rozwinięcia i uzupełnień. Czy wymaga to wprowadzenia nowych „kategorii” do myślowego systemu materializmu historycznego? Odpowiedź na to pytanie nie może być dogmatyczna. Wyniknie ona z rozwiązywania konkretnych zagadnień historii kultury. Marks pisał: „Trudność polega nie na tym, by zrozumieć, że sztuka i epos grecki są związane z określonymi społecznymi formami rozwoju. Trudność leży w zrozumieniu tego, że wciąż dają nam one rozkosz artystyczną i w pewnym sensie zachowują znaczenie normy i niedoścignionego wzoru”. Kto zajął się tą trudnością i dał naukowe jej rozwiązanie? Dopóki nie odpowiedzą na to materialiści, to zastępować ich będą idealiści.

Drugim zagadnieniem jest tzw. teoria „dwóch nurtów” w kulturze. W sprawie tej pisze prof. Schaff, co następuje:

„Należy [...] pamiętać, że koncepcja ta nie odgrywa w marksizmie jakiejś drugorzędnej roli. Jest ona najściślej związana z podstawowymi tezami materializmu historycznego o bazie i nadbudowie, o klasowym charakterze kultury itp. Jest ona sprawdzona na bogatym materiale historycznym. I dlatego też służy jako wypróbowana marksistowska dyrektywa metodologiczna przy badaniach kulturowych”.

Na czym polega nieporozumienie? Lenin nigdzie nie wypowiedział poglądu, że jego dwie antagonistyczne linie rozwoju filozofii (idealizm-materializm) oraz wypowiedź o dwóch kulturach (burżuazyjnej i demokra-

¹ J. Chałasiński, *Kultura umysłowa i jej autorytety*, „Przegląd Kulturalny”, 19 X 1955.

tycznej) w obrębie narodu wyczerpują cały mechanizm rozwoju kultury. Poglądy Lenina o dwóch liniach w filozofii i o dwóch kulturach oddają określony rzeczywisty aspekt myśli filozoficznej i dziejów kultury i dlatego są prawdziwe. Słusznie uważa je prof. Schaff za „wypróbowaną marksistowską dyrektywę metodologiczną w badaniach kulturowych”.

Prawdziwość tych poglądów Lenina i płodność tej dyrektywy nie wyklucza jednak prawdziwości mojego poglądu, według którego dzieje kultury świadczą niezbicie o jej wielonurtowości — różnej w różnych epokach — jak również o ciągłości rozwoju kulturalnego społeczeństwa poprzez różne formacje. Czy ta ciągłość może być określona jako „jednolity potok” rozwoju kultury? Jeżeli różne dzieła umysłu i twórczości człowieka, słowem dzieła kultury duchowej, zrodzone w formacji niewolnictwa, feudalizmu i kapitalizmu zachowują swoją wartość w kulturze socjalizmu — to chyba jakaś jednolitość dziejów kultury ludzkiej występuje? Onus probandi twierdzenia przeciwnego należy do prof. Schaffa, jeżeliby rzeczywiście twierdzenie przeciwne uważać za prawdziwe. Jeżeli dobrze rozumiem dialektykę rozwoju historycznego, to walka przeciwieństw nie wyklucza jedności. To wydają się potwierdzać dzieje kultury zarówno poszczególnych narodów, jak i całej ludzkości.

Pytanie nie polega na tym, czy koncepcja dwóch nurtów w kulturze jest prawdziwa, lecz na tym, jaki jest zakres czy aspekt zjawisk, które wyjaśnia? Nie sądzę, aby prof. Schaff twierdził, że teoria ta wyjaśnia wszystko, co potrzebuje naukowego wyjaśnienia w rozwoju kultury. A jeżeli nie wyjaśnia wszystkiego, to trzeba ustalić, co wyjaśnia, a czego nie wyjaśnia, w jakiej mierze przybliżyła nas ona do rozumienia złożoności procesu rozwoju kultury i jak należy ją rozwijać i uzupełniać, aby zrozumienie to było zupełne. Nie kwestionuję słuszności tej koncepcji jako „dyrektywy metodologicznej”, lecz przeciwstawiam się tym poglądom, które jej nadają charakter teorii wyjaśniającej całość mechanizmu kultury.

Czytelnik zapyta, jak to jest możliwe, że zarówno pogląd o jednolitości dziejów kultury, jak pogląd o dwóch nurtach w kulturze, jak wreszcie o wielonurtowości w kulturze są prawdziwe? Odpowiadam na to, że każdy z wymienionych poglądów jest prawdziwy w innym zakresie, każdy wyjaśnia inny aspekt historyczny złożonego zjawiska rozwoju kultury. Takie stanowisko metodologiczne jest nie tylko możliwe, ale absolutnie nieodzowne, jeżeli chce się zająć stanowisko naukowe w stosunku do dziejów kultury, zgodnie z rozwojem myśli naukowej.

Taki pogląd — a nie pogląd przeciwny — jest zgodny z zasadami dialektyki i materializmu historycznego.*

Biorąc analogię z nauk przyrodniczych można powiedzieć, że prawdziwa jest atomowa teoria zjawisk fizycznych, ale z tego nie wynika, że nieprawdziwe są teorie powstające na gruncie rozbicia jądra atomowego. Znaczący tego przedmiotu informuje nas, że do opisu świata atomowego potrzebne nam są elektrony, protony, neutrony itp., traktowane jako cząstki materii oraz jako fale. „Do pełnego opisu zjawisk“ musimy używać obu obrazów — korpuskularnego i falowego — przy czym dwa te obrazy uzupełniają się nawzajem”⁵.

Wyniki dyskusji

Podsumujmy rezultaty dyskusji na temat „dwóch nurtów”, która toczyła się od półtora roku i miała fazy niemałego ożywienia. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na to, że była to pierwsza poważniejsza dyskusja wśród humanistów po okresie „szkolenia” starych humanistów. Toczyła się już na gruncie wspólnie rozumianych i akceptowanych założeń metodologicznych marksizmu. Współdziałała w niej budząca się wśród młodego pokolenia humanistów świadomość tego, że znajomość metodologii marksistowskiej służy rozwojowi nauki pod warunkiem, że idzie w parze z gruntowną wiedzą historyczną. Bez gruntownej wiedzy historycznej marksizm-leninizm staje się umiejętnością formalną, a w krańcowych przypadkach scholastyczną. W rezultacie dyskusja, która zaczynała się przy bojowych fanfarach klasowej walki ideologicznej i pod znamieniem konfliktu starego pokolenia humanistów (obciążonych jeszcze balastem idealizmu) z młodą awangardą marksistowską, nie doprowadziła do zaostrzenia się przeciwieństw metodologicznych (jakby to można odnosić wrażenie z artykułu prof. Schaffa), lecz przeciwnie, do ogromnego złagodzenia różnicy stanowisk metodologicznych, które na początku wydawały się biegunowo przeciwstawne. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać pierwszy artykuł „Myśli Filozoficznej” (nr 4, 1954) w tej sprawie pióra Bronisława Baczki pt. *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu* z drugim artykułem tegoż autora w tymże piśmie (nr 4, 1955) pt. *W sprawie dróg kształtowania się światopoglądu w polskiej demokratycznej myśli społecznej połowy XIX w.* Wystarczyło, aby autor tego artykułu uwolnił się od straszaka „liberalizmu” i wyszedł z roli obrońcy Polski Ludowej przed klasowym wro-

* J. Szczeniowski, *Budowa jądra atomowego*, Warszawa 1947, s. 90.

giem czyhającym za węglem artykułu napisanego przez „liberała”, a myśl jego zaczęła pracować poznawczo i wchodzić, nie przyznając się jeszcze do tego, na tę samą drogę rozumienia historii kultury, którą niedawno bezlitośnie zwalczał.

Co pisze docent Baczeko o romantyzmie: „Romantykiem był i Dembowski, i Cieszkowski. Nie wystarczy jednak, gdy poprzestaniemy na stwierdzeniu, że jeden z nich był postępowym, a drugi reakcyjnym romantykiem, że jeden był wyrazicielem interesów sojuszu szlachecko-burżuazyjnego, a drugi — rewolucyjnych mas chłopskich i plebejskich. Charakterystyka polityczna jest niewątpliwie punktem wyjściowym do analizy ich światopoglądów, jest ona niezbędna dla marksistowskiej analizy i odrzucenia burżuazyjnej interpretacji kultury jako »jednolitego potoku«. Jest niezbędna, ale nie wystarczająca jeszcze. Winna ona stać się punktem wyjściowym do konkretno-historycznego prześledzenia, jak na gruncie tych przeciwstawnych tendencji politycznych kształtowały się tendencje ideologiczne, światopoglądowe, artystyczne”⁶.

Ta wypowiedź docenta Baczki wyraża mój pogląd w tej sprawie, jest jednak zasadniczo różna od stanowiska zajmowanego przez docenta Baczkę w poprzednim jego artykule.

Jeszcze jeden krok naprzód! Przemyślenie zagadnienia, które Marks postawił w odniesieniu do nieprzemijającej wartości sztuki greckiej, pozbawi prof. Schaffa i docenta Baczkę lęku przed straszakiem „jednolitego potoku” kultury. A w ogóle więcej czasu na własne myślenie dla wszystkich niż na szkolenie ideologiczne innych, a zyska nie tylko nauka o kulturze, ale i sama kultura Polski Ludowej.

Drugi artykuł prof. Schaffa: *Jak kształcić młode kadry naukowe* („Przegląd Kulturalny”, 28 IX 1955), wskazuje również na to, że pozor nie duża różnica w naszych poglądach na możliwość i rację bytu szkół w obrębie humanistyki marksistowskiej (jaka zarysowała się w pierwszym artykule prof. Schaffa) ogromnie zmalała w ciągu tygodnia. Prof. Schaff pisze: „Należy żądać i rygorystycznie egzekwować [...] by sprawa tworzenia szkoły stała się dla każdego poważniejszego uczonego sprawą nie tylko obowiązku, lecz również honoru”. Zgoda! Honor w tej sprawie nie zrodzi się jednak z „rygorystycznego egzekwowania”. Zrodzić go może jedynie odpowiedni klimat intelektualny.

Wszyscyśmy już zrozumieli, że nie ma nauki apolitycznej. Ale nie wszyscy jeszcze zrozumieli, że w ogóle nie byłoby nauki ani w przeszło-

⁶ B. Baczeko, *W sprawie dróg kształtowania się światopoglądu w polskiej demokratycznej myśli społecznej połowy XIX wieku*, „Myśl Filozoficzna”, 1955, nr 4, s. 63.

ści, ani jej rozwoju obecnie, gdyby do każdego aktu myśli uczonego i do całego procesu poznania przenikała integralnie polityka. Nie byłoby w ogóle kultury, gdyby o jej powstawaniu i rozwoju decydowała wyłącznie walka klas.

Badanie zjawisk kultury odpowiada w pełni wymaganiom metody naukowej, gdy się je traktuje jednocześnie w ich zależnościach społecznych, jak i w płaszczyźnie indywidualności twórczej, która jest zdeterminowana nie tylko przez tę formację, w której myśliciel żyje, lecz przez całość kultury duchowej narodu i ludzkości. Inaczej byłoby niezrozumiałe, w jaki sposób pisarz może się w mniejszym lub większym stopniu uniezależnić od swojej klasy i tworzyć dzieła nieprzemijające. Tylko w świetle tego postulatu metodologicznego, nie kwestionowanego nigdzie przez klasyków marksizmu, teoria „dwóch nurtów” w kulturze może być właściwie rozumiana i stosowana. Odstępując od tego postulatu metodologicznego wkracza się na drogę wulgaryzacji metody materializmu historycznego.

Wulgaryzacja leninowskiej teorii „dwóch nurtów” idzie czasem tak daleko, że przestaje się badać zjawiska kultury, a dokonuje się tylko segregacji tych zjawisk do jednego lub drugiego nurtu, odrywając je od konkretnego kompleksu zjawisk z historii kultury. Przed paru laty jeden z młodych filozofów na Uniwersytecie Warszawskim wykladał historię idealizmu w filozofii w ten sposób, że stwierdziwszy, iż Platon jest reakcyjnym idealistycznym obskurantem, przechodził od razu do rozprawienia się z Piłsudskim. Czy nie miał racji? Jeżeli Platon i Piłsudski należą do jednego reakcyjnego nurtu idealistycznego, to po co czytać Platona po grecku, kiedy Piłsudskiego łatwiej przeczytać po polsku. W rozumieniu dwóch nurtów przez tego „filozofa” taka operacja naukowa była możliwa, ale nie nauczył się jej od Lenina. Podobno ów myśliciel cieszy się ogromnym autorytetem filozoficznym wśród wielu dziennikarzy i redaktorów.

„Dwa nurty” współczesności

Przenieśmy zagadnienie „dwóch nurtów” na teren współczesności. Czy w Polsce Ludowej można mówić o dwóch nurtach w kulturze w sensie leninowskim? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w stanowisku prof. Schaffa. Leninowska teoria dwóch nurtów jest wypróbowaną dyrektywą metodologiczną również w odniesieniu do procesów kultury współczesnej, zarówno w Polsce, jak i poza nią. Mamy wyraźnie występujący nurt demokratyczno-postępowy (Front Narodowy, ruch pokoju)

z przodującą rolą ruchu komunistycznego w tym nurcie. Z drugiej strony mamy obóz reakcji. Czy ten podział, którego podstawą są historycznie uzasadnione kryteria społeczno-polityczne, wyczerpuje w całości dynamikę procesów kultury w Polsce Ludowej? Nie. Z punktu widzenia procesów kultury w samym naszym nurcie demokratyczno-postępowym (nie biorąc pod uwagę nurtu reakcyjnego) występują co najmniej trzy poważne nurty: komunistyczny, liberalno-postępowy i katolicko-postępowy. Prawdziwy jest również pogląd, według którego chrześcijaństwo i komunizm są istotnymi nurtami ścierającymi się w kulturze Europy współczesnej, lecz takie dwunurtowe ujęcie nie pokrywa się z podziałem na nurt politycznie reakcyjny i politycznie postępowy. Czy cały nurt chrześcijański należy uważać za wrogi postępowi? Przecież tak nie uważamy. Zgodnie z wymaganiami metody naukowej trzeba stwierdzić, że na terenie jednego kulturalnego nurtu chrześcijaństwa społeczno-polityczny nurt postępowy i demokratyczny jest w konflikcie z nurtem reakcji. Postępowi katolicy z „Dziś i Jutro” przeciwstawiając się reakcyjnemu nurtowi katolicyzmu twierdzą, że „socjalizm jest w danym okresie najdoskonalszym wzorem ładu materialnego”⁷, a „katolicyzm jest jedynym wzorem ładu duchowego”⁸. W pewnym więc zakresie nasi katolicy postępowi należą do wspólnego nurtu postępowego, ale w zakresie kultury duchowej wyraźnie przeciwstawiają się materializmowi.

Wreszcie, czy komunizm w naszym kraju i w ogóle w świecie stanowi rzeczywistość w zakresie kultury — bo to nas tutaj interesuje — pod każdym względem nurt jednolity? Weźmy sprawę religii. Czytamy w „Po prostu”, że „pozostawienie religii, gdy się rozumie jej moralne konsekwencje, prowadzi do wewnętrznej dezercji sumienia, do zdrady człowieczeństwa i klęski ludzkiej godności”⁹. Czy ten pogląd można uważać za wyraz jednolitego nurtu wśród komunistów świata w sprawie religii?

Nie chodzi na tym miejscu o to, aby dać gotową dogmatyczną odpowiedź wyprowadzoną z pism klasyków marksizmu. Chodzi o to, że myśl filozoficzna nie może się wahać przed stawianiem tych pytań i przed szukaniem odpowiedzi przy pomocy analizy zjawisk religijnych w masach ludzkich; nie może się ona zadowalać cytatami z klasyków marksizmu na temat religii. Myśl filozoficzna, która by się od tych zagadnień uchylała, uchylałaby się od analizy istotnych zjawisk kultury współczesnej,

⁷ K. Łubieński, *List otwarty do Pana Juliusza Łady*, „Dziś i Jutro”, 5 XII 1948.

⁸ Tamże.

⁹ J. Kuczyński, *Urok wiary*, „Po prostu”, 18 IX 1955.

gdyż chrześcijaństwo jest w kulturze współczesnej poważnym i wcale nie pokonanym jeszcze rywalem komunizmu, nawet w szeregach partii komunistycznej. Zapytajmy, czy wszyscy komuniści są zgodni co do tego, że z historycznych tradycji moralnych Europy należy wyeliminować krzyż i postać Chrystusa, a pozostawić mitologię grecką? Czy zgodni są co do tego, że integralne odcięcie się od tradycji chrześcijaństwa jest rzeczywiście ułatwieniem drogi wychowania nowego człowieka komunizmu wśród młodego pokolenia w krajach o chrześcijańskiej przeszłości? Czy wreszcie zgodni są również co do tego, że nienawiść do wroga klasowego i miłość do klasy robotniczej stanowią wystarczającą podstawę moralności?

Postawiłem takie pytania, gdyż do rozumienia tego, co się zawiera w pojęciu kultury, nie dojdzie się inaczej jak tylko przez refleksję nad konkretnymi żyjącymi w społeczeństwie historycznymi nurtami kultury. Wiadomo, że pojęcie kultury chrześcijańskiej, traktowane w publicystyce politycznej krajów kapitalistycznych jako synonim tzw. kultury atlantyckiej, jest narzędziem w politycznej walce, jaka się toczy we współczesnym świecie. Ta prawda nie przekreśla jednakże innej, że kulturę socjalistyczną budujemy z historycznego budulca przeszłości i dobre poznanie tego budulca obowiązuje nie tylko w zakresie kultury materialnej, lecz także w zakresie kultury duchowej. Światopogląd religijny chcemy zastąpić przez naukowy; trzeba więc dobrze przygotować nowy budulec i fundamenty, których potrzebuje.

Można nie stawiać takich pytań i ograniczać się do sprawy: czy w artykule Chałasińskiego nie ma błędnych sugestii na temat „niedostatecznego zasobu kategorii marksizmu” lub czy w obrębie marksizmu możliwe i pożądane są szkoły. Cóż by to jednak oznaczało? Chyba nie innego, jak tylko to, że nadal zamykamy się w ramach zagadnień interesujących małe grono specjalistów, a nie dotykamy zagadnień kultury współczesnej, nurtujących szerokie masy nie tylko naszego kraju. Zaczniemy zajmować się konkretnymi zagadnieniami masowej kultury naszej epoki, a na tym gruncie przyjdzie odpowiedź, czy „kategorie” marksizmu wystarczają i czy marksizm zachowa charakter jednej szkoły, czy też w jego ramach ideologicznych i metodologicznych zrodzą się różne naukowe szkoły humanistyczne. Ze spekulacji scholastycznych rodziły się schizmy i herezje; szkoły naukowe posuwające naprzód rozwój nauki powstawały zawsze na gruncie niepokoju intelektualnego wobec konkretnych zagadnień życia i człowieka.

Krzyżowanie się wielu różnych nurtów w kulturze współczesnej jest rzeczywistym, a nie fikcyjnym stanem rzeczy. Dyrektywa Lenina

o nurcie demokratycznym i antydemokratycznym w kulturze narodu jest poprawna, ale nie wyczerpuje całej złożoności zjawisk kultury współczesnej i nie miała tego celu.

Warto zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę, jaka występuje pomiędzy konkretno-poznawczym stanowiskiem Lenina a scholastyczną postawą wielu obecnych kontynuatorów teorii „dwóch nurtów”. U Lenina teoria dwóch nurtów zrodziła się z analizy współczesności, z analizy ówczesnej społeczno-politycznej sytuacji, a nasi metodolodzy dogmatyzują tamtą leninowską teorię drogą abstrakcyjnych spekulacji historiozoficznych, dając klasyczny przykład odrywania swojej myśli naukowej od zjawisk rzeczywistości współczesnej, przykład odrywania teorii od praktyki.

* * *

Tytuł artykułu prof. Schaffa mówi o „badaniach kultury”, ale całą swoją treścią dowodzi, jak trudno jest autorowi przejść od teorii bazy i nadbudowy do konkretnych zagadnień kultury współczesnej zarówno Polski Ludowej, jak i całego świata. Artykuł obiecujący czytelnikowi refleksje o badaniach kultury sprowadza się w swojej treści do omówienia związku teorii dwóch nurtów z teorią bazy i nadbudowy. Nie jest to przypadkowe. Szkolenie ideologiczne i metodologiczne nie tylko pracowników nauki, lecz w ogóle inteligencji i młodzieży studiującej, tym było nacechowane, że traktowano o kulturze w ramach abstrakcyjnej kategorii „bazy i nadbudowy”, a nie w terminach konkretnych zagadnień kultury współczesnej. Szkolenie to nie tylko nie przybliżyło do badania konkretnych zagadnień kultury, lecz oddalało od rozumienia pojęcia i problemu kultury duchowej, co znajdowało swój wyraz w zniknięciu tego problemu nie tylko z „Myśli Filozoficznej”, lecz także z filozoficznej problematyki całej polskiej humanistyki marksistowskiej. Spór o teorię dwóch nurtów w kulturze ma charakter bardziej ogólny i zasadniczy. Jest to spór o rozumienie kultury w jej stosunku do człowieka i społeczeństwa.

Czy rzeczywiście kultura duchowa przestała być problemem dla naukowej myśli humanistycznej, ponieważ teoria bazy i nadbudowy wszystko już wyjaśniła? Czy kultura umysłowa naszego społeczeństwa odpowiada rzeczywiście potrzebom naszej epoki? Prześledźmy zawartość naszych czasopism i zapytajmy, ile w nich miejsca zajmuje problem roli nauki w dalszym rozwoju kultury duchowej człowieka? Pisarze epoki pozytywizmu rozumieli lepiej niż nasza obecna scholastyka literaturoznawcza, że w tej właśnie sferze — stosunku nauki i kultury — tkwi dominujący problem współczesnej epoki.

O ŚWIATOWEJ OPINII MORALNEJ

Czy lepiej od Eskimosów rozumiemy kulturalne skutki energii atomowej?

Geograf Jean Malaurie wracał z badań na Arktyku, gdy Eskimosi spod Thulé poinformowali go, że setki Amerykanów zleciały z nieba przywożąc ze sobą bombę atomową. Zatrzymał się wtedy w osadzie dla dalszych badań nad procesami przystosowania się Eskimosów do nowej cywilizacji. Wyniki tych badań przedstawił w książce¹⁰ pobudzającej do refleksji nie tylko na temat dezorganizacji kultur pierwotnych pod wpływem nowoczesnej cywilizacji, lecz także na temat przeobrażeń naszej kultury współczesnej pod wpływem oszałamiającego postępu technicznego.

Na terenach niewielkiej osady eskimoskiej położonej pod Thulé na Grenlandii Amerykanie w lipcu 1951 roku rozpoczęli budowę wojennej stacji atomowej. Osada licząca 300 osób, jedno z ostatnich autentycznych plemion eskimoskich nie tkniętych jeszcze przez cywilizację, przechodziła od razu od ery foki do ery atomowej.

Eskimosów z tej okolicy znamy choćby z pięknej książki Peter Freuchen *Przygody na Arktyku*, wznowionej także po wojnie w 1948 r.¹¹ Ich wysoki poziom uspołecznienia, ich gościnność i przyjacielskość, zupełny brak tradycji wojennych, ich „komunistyczna moralność” wzbudzały od dawna wiele zainteresowania wśród pisarzy i socjologów interesujących się zagadnieniami społeczno-moralnej ewolucji ludzkości. Wymienione cechy ich kultury społeczno-moralnej występują bowiem przy bardzo prymitywnej organizacji. Nie mają organizacji rodowej ani plemiennej. Rodzaj społeczeństwa, w jakim żyją, zwykło się określać w etnologii jako hordę, tj. skupienie rodzin bez stałej instytucji wodzostwa. Namiastką „wodza” jest najlepszy myśliwy wyróżniający się sprawnością fizyczną i doświadczeniem, dochodzący do autorytetu w drodze samorzutnego uznania zbiorowości. Obok wspomnianego już wysokiego poziomu uspołecznienia Eskimosów w kulturze ich zwraca uwagę niezmiernie bystra inteligencja praktyczno-techniczna przy bardzo prymitywnej materialnej podstawie życia, jaką jest łowiectwo morskie lub lądowe w bezleśnych terenach tundry.

¹⁰ J. Malaurie, *Les derniers rois de Thulé*, Paris 1954.

¹¹ P. Freuchen, *Przygody na Arktyku*, Freuchen ogłosił ostatnio książkę pt. *La loi de Larson* (1955), w której daje obraz przeobrażeń Eskimosów Alaski pod wpływem kontaktów z cywilizacją nowoczesną.

W tych warunkach Eskimos wytworzył sobie filozofię życia, z którą warto się zapoznać. Pochodzenie swoje wywodzi on od foki, swój kraj uważa za najpiękniejszy i najlepszy.

Eskimos, który jest wyjątkowo ludzką i sympatyczną odmianą homo sapiens, zamknięty jest w sferze pojęć społeczeństwa przedklasowego, nie rozumie ani teorii ewolucji, ani walki klas. Dobrodziejstwa postępu wyobraża sobie jako lepsze wyposażenie igloo w garnki, krzesła i wiadra oraz znaczne zwiększenie liczby fok i morsów, które stanowią podstawę jego ekonomii. Przywiązuje ogromną wagę do tego, aby polowanie zachowało swą tradycyjną postać, aby w szczególności pierwszy myśliwy, to jest ten, który trafi zwierzę harpunem, otrzymywał, jak dotychczas, głowę, lewą płetwę, wnętrzności, a nade wszystko serce, a wszyscy inni łowcy — inne części odpowiednio do ich udziału w polowaniu. Pierwszy myśliwy jest bowiem w osadzie człowiekiem wybitnym i wpływowym. On wstaje z rana pierwszy, pierwszy jest na lodzie, on ustala plan wypraw łowieckich.

Eskimos nie potrafi sobie wyobrazić, jak bez łowiectwa można by sądzić o wartości człowieka. Jakkolwiek wśród Eskimosów więź rodzinna jest bardzo silna i nacechowana wzajemną sympatią i szacunkiem oraz przywiązaniem do dzieci, to jednocześnie występuje zwyczaj wypożyczenia żon między zaprzyjaźnionymi myśliwcami. Uważa się, że myśliwy okazujący nadmierne przywiązanie do jednej kobiety uraża foki, które nie życzą sobie, aby polowały na nie tego rodzaju niższe istoty, jak mężczyzna zakochany w jednej kobiecie.

We wspomnianej książce Malaurie'go znajduje się rysunek wykonany przez Eskimosa, przedstawiający obraz naszej cywilizacji. Na obraz ten składa się dom, stół, krzesła, zegar, wiadro i inne szczegóły urządzenia domu — domu, w którym się koncentruje cały świat kultury Eskimosa.

Ubolewano nieraz nad tym, jak cywilizacja białych niosąca nową technikę, zastępująca łuk i harpun przez broń palną, dezorganizowała nie tylko tradycyjne łowiectwo eskimoskie, lecz cały oparty na nim system kultury. Eskimosi, jak Indianie A. P., jak w ogóle ludy pierwotne z reguły w kontaktach z nowoczesną cywilizacją ulegały rozkładowi i wyniszczeniu. Społeczeństwa i kultury pierwotne rozwinięte w przystosowaniu do przyrody nie dawały sobie rady z opanowaniem gwałtownych zmian, jakie wnosila w ich stosunki nowoczesna technika społeczeństw cywilizowanych. Wspomniana osada spod Thulé uchyliła się od dobrodziejstw cywilizacji atomowej i przeniosła się na nowe tereny — bardziej na północ.



Zastanawiam się, czy wobec oszalałających technicznych perspektyw ery atomowej oraz jej konsekwencji dla przyszłego społeczeństwa i kultury człowiek współczesny nie jest w podobnej sytuacji, w jakiej znajdował się Eskimos wobec nowoczesnej cywilizacji, której nie rozumiał. Obecnie trudno nam sobie wyobrazić wszystkie konsekwencje społeczne zastosowania energii atomowej do przemysłu, a jeszcze trudniej zrozumieć cały sens kultury idącej ery atomowej.

Wydaje się, że skutki rozwoju myśli naukowej i opartej na niej wynalazczości technicznej przerastają granice wyobraźni; drogi postępu naukowo-technicznego nie oświeca jasna, szczegółowo opracowana koncepcja przyszłej kultury i przyszłego człowieka.

Obecny postęp naukowo-techniczny jest zapewne świtaniem nowej ery, dotychczas jednak na dobroczynne światło rozumu, mającego sterować rozwojem ludzkości, pada cień zbrojeń atomowych.

Pofolgujmy trochę fantazji i wyobraźmy sobie rozmowę z Eskimosem na temat naszej cywilizacji współczesnej. W rozmowie tej Eskimos utożsamiałby zapewne energię atomową z bóstwem; nie mógłby pojąć, dlaczego dwa sąsiadujące ze sobą plemiona: burżuazja i proletariot, obydwaj zagrożone w swoim bycie przez rozwścieżone bóstwo, nie połączą się ze sobą dla wspólnego religijnego kultu, który by utrzymał to bóstwo w zadowoleniu i w spokoju. Przeciwnie, plemiona te kłócą się ze sobą drażniąc bóstwo coraz bardziej i, co wydawałoby mu się bardzo nierozsądne, walkę między sobą i wzajemną nienawiść uważają za cnotę.

Nie wątpię, że ta rozmowa z Eskimosem utwierdziłaby czytelnika w przekonaniu, jak bardzo pouczające jest obcowanie z ludźmi różnych historycznych epok, pod warunkiem, że wypowiadają swoje własne myśli, a nie starają się nam przypodobać nieudolnie naśladowując ludzi naszej epoki.

Homo sapiens ze swojej natury jest skazany na zastanawianie się nad historyczną drogą, jaką przeszedł od kajaka, którym Eskimos wzbogacił kulturę powszechną, do transkontynentalnych linii lotniczych, od łuku i harpuna do bomby atomowej i wodorowej. Rozumienie tej drogi nabrało szczególnego znaczenia dla naszej epoki, w której człowiek dysponuje już potężnymi środkami kształtowania środowiska swego życia według własnej woli. Rozumienie to jest w poważnej mierze zależne od tego, czy potrafimy uwolnić się od megalomanii poszczególnych epok, pokoleń, klas czy innych grup społecznych, które swoją kolektywną mądrość uważają za alfę i omegę całej historii ludzkości. Trzeba się uwolnić od ciężącego na naukach humanistycznych dziedzictwa inte-

lektualnej dyktatury burżuazji — dziedzictwa, w którym — wobec olbrzymich zdobyczy nowoczesnej historii, a zwłaszcza historii epoki kapitalizmu — zawierało się lekceważenie okresu poprzedniego, przedkapitalistycznego, a nawet przedklasowego, bez porównania dłuższego, który dla uformowania się społeczeństwa i człowieka miał fundamentalne znaczenie.

Eskimosi idą na ratunek cywilizacji atomowej

Jakaż to cywilizacja wtargnęła do kultury ludu eskimoskiego, którego tradycja nie zna zupełnie wojny? Cywilizacja nowoczesnej techniki, cywilizacja naukowego postępu, który zapowiada panowanie człowieka nad siłami przyrody, cywilizacja ludzkiego rozumu. W jakich to celach naukowa cywilizacja zakłóciła spokój eskimoskiemu społeczeństwu? Przyszła z widmem wojny światowej, która prowadzona przy pomocy nowej broni opartej na zdobyczach nowoczesnej nauki i techniki zagraża zniszczeniem samej sobie.

„Po raz pierwszy w swojej historii — mówi Bertrand Russell z powodu ostatniego Kongresu Pokoju w Helsinkach w r. 1955 — ludzkość stoi wobec następującej alternatywy: albo odrzuci wojnę, albo należy oczekiwać zniszczenia rasy ludzkiej [...] Ludzkość ma do wyboru albo pokój przez porozumienie się, albo pokój powszechnej śmierci”¹².

Na tę wizję filozofa odpowiada głos swoistego optymizmu, według którego wojna nie grozi, ponieważ obydwie strony będą się bały niszczycielskiej broni i ze strachu będą żyły w zgodzie. Artykuł o transkontynentalnej komunikacji lotniczej, drukowany w listopadowym numerze francuskiego popularnonaukowego miesięcznika „Science et Vie” (1955), zaczyna się od zdania: „Niesłychana rywalizacja pomiędzy dwoma gigantami przemysłowymi naszej epoki — Stanami Zjednoczonymi A. P. i Związkiem Radzieckim — prowadzi do tego, że wojna na zawsze staje się niemożliwa. Jeżeli plany tych krajów się urzeczywistnią, to nowa broń będzie w tym stopniu i zakresie niszczycielska, że ewentualne kroki wojenne zostaną zakończone, zanim się właściwie rozpoczną”. Według tej filozofii pokoju strach przed zniszczeniem narzuci rezygnację z wojny nawet tym sferom władców świata, które władają siłami zniszczenia i są zainteresowane w wywoływaniu nowej wojny.

Piękny to obraz cywilizacji rozumu, która może uniknąć zniszczenia pod warunkiem, że ludzie pod wpływem wzajemnego strachu jed-

¹² B. Russell, *Steps Towards Peace*, „Peace Review”, t. II, New Delhi 1955, nr 12, s. 11.

nych przed drugimi nie użyją potężnej niszczycielskiej broni, jaką ich rozum wytworzył.

Czy rzeczywiście zbawiennej potędze strachu mamy zaufać? Czy nic innego nie zdoła uchronić świata od katastrofy wojny, której wizję tak wymownie przedstawił nam filozof? Nie. Jest jeszcze inna siła zdolna do zapobiegnięcia katastrofie. Tą siłą są Eskimosi! Eskimosi? Tak. Eskimosi. Czy nie do eskimoskiego kompleksu uczuć społecznych i postaw moralnych odwołuje się światowy ruch pokoju? Ruch ten nie odwołuje się przecież ani do partii politycznych, ani do wyznań religijnych i kościołów, ani do związków zawodowych, ani do woli zwyciestwa jednej klasy nad inną, ani do antagonizmów pomiędzy narodami. Odwołuje się on do tych najbardziej elementarnych, a jednocześnie fundamentalnych uczuć społecznych i moralnych, które występują w sąsiedzkich pokojowych skupieniach rodzin, współdziałających ze sobą w utrzymaniu życia i ożywionych duchem wzajemnej życzliwości wspierającej życie ludzkie. To jest najszersza społeczna i moralna podstawa ruchu pokoju. To jest jednocześnie rdzeń eskimoskiego społeczeństwa. Ten rdzeń nie znika z rozwojem społeczeństwa, z różnicowaniem się i komplikowaniem jego struktury. Do tego eskimoskiego rdzenia wszelkiego społeczeństwa, do tego eskimoskiego modelu człowieka odwołuje się współczesny światowy ruch pokoju. Oczywiście Eskimos jest tu ogólną nazwą dla pewnej zasadniczej postawy uspołecznienia, która w różnych, mniej lub więcej zbliżonych do siebie odmianach ukształtowała się w społeczeństwie pierwotnym, utrzymuje się wraz z rodziną i sąsiedzkimi skupieniami rodzin we wszystkich następnych fazach rozwoju społecznego jako podstawowa komórka kształtowania się uczuć społecznych i postaw moralnych nowych istot ludzkich przychodzących na świat.

Ta podstawowa, pierwotna forma uspołecznienia, związana głównie z rodziną, ulega wprawdzie przekształceniom w warunkach społeczeństwa klasowego i w toku dziejów wchodzi w różne klasowe powiązania, zachowuje jednak fundamentalną wagę we wszystkich epokach historii. Dzięki niej nowonarodzone dzieci stawały się ludźmi w ustroju niewolnictwa i feudalizmu i również dzięki niej nowonarodzone dzieci stają się ludźmi w kapitalizmie i socjalizmie. Z tą pierwotną formą uspołecznienia wiążą się takie postawy społeczno-moralne, jak prawdomówność i potępienie kłamstwa, wierność danemu słowu, sprawiedliwość, przyjacielskość wobec współtowarzyszy życia i pracy i życzliwość wobec wszelkiej żywej istoty. To są te fundamentalne postawy moralne, na których strażą każdy naród stawia swoich nauczycieli, gdyż gdziekol-

wiek one zostają zagrożone, podważane zostają fundamenty moralnej kultury społeczeństwa.

Wskazując na tę podstawę światowego ruchu pokoju nie należy zagadnienia pojmować w ten sposób, że wśród wyżej zorganizowanych sił i ruchów społecznych i politycznych naszej epoki ruch pokoju nie ma poważnego oparcia. Przeciwnie, wiadomo, jak silne oparcie ma on w światowych ruchach robotniczych. Problem jest jednak inny. Polega na tym, że dla utrzymania pokoju, zagrożonego przez śmiertelny konflikt klasowy naszej epoki (w której stanęły przeciwko sobie do rozstrzygającej walki dwa wrogie obozy: burżuazja i proletariatus, kapitalizm i komunizm), nieodzowna okazuje się mobilizacja uczuć społecznych i postaw moralnych, które nie są zaangażowane bezpośrednio w walce klasowej i które są bardziej elementarne, bardziej pierwotne i bardziej powszechne niż (historycznie późniejsze i wtórne) węzły solidarności klasowej lub czeluści nienawiści politycznych. Stąd też wśród laureatów Międzynarodowych Nagród Pokoju obok Fryderyka Joliot-Curie mamy chińskiego poetę Kuo Mo-žo, Murzyna — śpiewaka Paul Robesona, dziekana katedry Canterbury Hewlett Johnsona i wiele innych wybitnych postaci o najbardziej różnych poglądach religijnych, społecznych i politycznych.

Zagadnienie publicznej opinii moralnej. — Rola publicystyki naukowej

Mówiąc o ruchu pokoju poruszamy zasadnicze zagadnienie współczesnej epoki — zagadnienie moralnej opinii świata. Dwa równoległe procesy zbliżyły do siebie najbardziej odległe zakątki świata. Jednym z tych procesów jest ruch wyzwolenia społecznego klasy robotniczej w obrębie poszczególnych krajów oraz wyzwolenie społeczne ludów kolonialnych i zależnych. To stwarza nową podstawę społeczną zbliżenia się różnych narodów całego świata. Drugi proces, który ułatwia zbliżenie, to postępujący szybko rozwój techniki komunikacyjnej przewyżniającej odległości przestrzenne i czasowe.

Świat staje się jeden. Światowy ruch pokoju jest wyrazem tego procesu pod względem społeczno-moralnym. Ludzkość w swoim rozwoju weszła w tę historyczną fazę, w której nie może się już obejść bez światowej opinii publicznej w różnych sprawach. Nie może się również obejść bez światowej opinii moralnej. Tematem obrad fizyków atomowych, którzy się zebrali w tym roku w Genewie dla dyskusji nad pokojowym zastosowaniem energii atomowej, były losy całego świata. Radzono nad

energiją, której użycie na zło lub dobro ludzkości zadecyduje o jej losach. Ale radzono w sytuacji, w której świat nie ma jeszcze instytucji, która, decydując w tych sprawach, miałaby światowy autorytet moralny.

Powojenny światowy ruch pokoju rozwinął się z poruszenia moralnej opinii świata przeciwko nie tylko samym zbrodniom wojennym, lecz także ruchowi faszystowskiemu, który, przeciwstawiając się z pogardą i nienawiścią idei demokracji będącej wyrazem ogólnoludzkiej wspólnoty kulturalnej i moralnej, swoją wolę zwycięstwa i panowania uczynił dla siebie jedynym prawem moralnym. Moralna opinia świata spowodowała osądzenie przywódców hitleryzmu jako zbrodniarzy przeciwko ludzkości. Nie stałoby się tak zapewne, gdyby sami politycy o tym decydowali. O wyroku Trybunału w Norymberdze premier Churchill pisze z ironią w swoich pamiętnikach, że przywódcy hitleryzmu zostali skazani na śmierć, ponieważ przegrali wojnę. „Zasady moralne cywilizacji nowoczesnej — czytamy — wydają się nakazywać, aby kierownicy narodu zwyciężonego w wojnie byli skazywani na śmierć przez zwycięzców”¹³. Te ironiczne słowa o moralnych zasadach cywilizacji nowoczesnej wyszły spod pióra rozgoryczonego męża stanu imperium brytyjskiego, któremu nie udało się przekonać Ameryki o tym, aby po zwycięstwie nad Hitlerem wspólnie uderzono na Związek Radziecki.

Znamienne jest, że w światowym ruchu pokoju wyrazicielem opinii stały się nie rządy różnych krajów i nie ich polityczne autorytety, lecz autorytety intelektualne, kulturalne i moralne.

Problem dochodzenia do głosu moralnej opinii ludzkości w obrębie współczesnego świata, w którym ścierają się różne grupowe interesy ekonomiczne i polityczne, przeciwstawne i wrogie, nie jest prosty. Nawet w mniejszej skali narodu oraz mniejszych zbiorowości problem ten nie został jeszcze rozwiązany pomyślnie.

Z zagadnieniem opinii publicznej wiąże się kwestia upowszechniania naukowego myślenia oraz naukowych poglądów w różnych sprawach, jak również kwestia autorytetu uczonego. Nie są to problemy identyczne. Można upowszechniać poglądy ustalone przez naukę nie upowszechniając naukowego sposobu myślenia.

Przy największej nawet samodzielności myślowej czytelnika w nowoczesnym środowisku życia nieodzowna stała się ciągła pomoc naukowego specjalisty. Współczesny czytelnik od prasy i czasopism oczekuje naukowego wyjaśnienia zjawisk.

¹³ Cyt. według E. N. Dzelepy, *Le double jeu de Winston Churchill*, „Les Temps Modernes”, styczeń-luty 1955, s. 1109.

Na tym podłożu zrodziło się zagadnienie naukowej publicystyki oraz naukowego publicysty i pisarza. Wywołuje ono coraz więcej zainteresowania w różnych krajach, a na czoło wysuwa się sprawa rzetelności naukowej, a więc poczucia moralnej odpowiedzialności tego nowego intelektualnego zawodu. Rola nauki i uczonych wysuwa się na czoło zagadnień intelektualnej kultury społeczeństw nowoczesnych. Trzeba je widzieć w związku z charakterystycznymi tendencjami rozwojowymi współczesnej nauki.

Rozwojową fazę nauki współczesnej cechuje zarówno ogromna specjalizacja, uniemożliwiająca jednemu umysłowi ogarnięcie całości nauki, jak i ogromny rozrost zajęć naukowo-technicznych. W związku z tym uczonego-myśliciela zastępuje coraz bardziej uczony-specjalista. Te różne rodzaje uczonych mają niejednakowy autorytet w społeczeństwie, odmienny jest ich wpływ na nurty opinii publicznej oraz zasięg tego wpływu. Na ogół autorytet nauki i uczonego w społeczeństwie współczesnym opiera się nie na upowszechnianiu naukowego myślenia, lecz na wielkich praktycznych zastosowaniach nauki. Poza autorytetem fachowca-specjalisty, którego obecnie uważa się za koniecznego dla praktyki, uczony reprezentuje w społeczeństwie nowoczesnym historyczny autorytet nauki jako siły wyzwalającej człowieka spod władzy nadprzyrodzonych mocy i rozszerzającej władzę człowieka nad siłami przyrody. W tym kierunku oddziałuje on na opinię publiczną. Natomiast współcześnie znikomy jest jego samodzielny wpływ zarówno na polityczną opinię narodów, jak i na nurty publicznej opinii moralnej.

Dla naszej epoki znamienne jest konflikt występujący w krajach kapitalistycznych pomiędzy wybitnymi fizykami atomowymi a rządami ich krajów. W składzie delegacji na genewską konferencję w sprawie wykorzystania energii atomowej rząd francuski pominął Fryderyka Joliot-Curie, przewodniczącego Światowej Rady Pokoju. Konfliktowi temu towarzyszy wyraźny wzrost autorytetu moralnego tych uczonych wśród mas ludowych. Jest to zjawisko nowe, które odpowiada zarysowującej się nowej roli nauki i uczonych w kierowaniu sprawami doniosłymi dla całej ludzkości.

Zagadnienia moralne kultury. — Nauka, literatura i sztuka

W zagadnieniu moralnej opinii spotykają się różne dziedziny kultury: religia, nauka, literatura i sztuka. Zagadnienie jest zbyt obszerne i złożone, aby można je tutaj wszechstronnie omówić. Wspomnieliśmy już o aspekcie moralnym nauki i autorytetu uczonego. Nie można tego

zagadnienia pominąć, gdyż wysuwa się ono na czoło w związku z rosnącym znaczeniem nauk przyrodniczych dla materialnych i technicznych podstaw przyszłej cywilizacji. Tym bardziej uderzająca jest niewspółmiernie mała rola przyrodoznawstwa w kształtowaniu się nowej moralności odpowiadającej nowej cywilizacji technicznej.

Osiągnięcia nauk przyrodniczych otworzyły perspektywę ogromnego powiększenia władzy człowieka nad siłami przyrody. Ale przyrodoznawstwo niewiele jest pomocne w określeniu celów, jakim ta władza ma służyć. Współczesna epoka wymaga skutecznie działających instytucji międzynarodowych dysponujących potęgą nauki w interesie całej ludzkości. Tymczasem ONZ jest chyba mniej skuteczne i cieszy się mniejszą powagą moralną niż fajka pokoju wśród Indian.

Data uchwalenia powszechnej Deklaracji Praw Człowieka przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 r. należy do kroniki tej instytucji, a nie do wielkich rocznic ludzkości. Dzień 10 grudnia jako „Dzień Praw Człowieka” przypomniała prasa¹⁴ w artykułach wskazujących trudności realizacji wspomnianej uchwały. Dlaczego z takim trudem przychodzi międzynarodowe zabezpieczenie człowiekowi jego elementarnego prawa do życia, jeżeli nie przez całkowitą eliminację wojny ze stosunków międzynarodowych, to przynajmniej przez ograniczenie rozmiarów nieszczęścia, jakie przynosi?

Prof. J. D. Bernal w artykule pt. *W sprawie kontroli nad produkcją broni atomowej*¹⁵ pisze: „Zasadniczy problem kontroli nie polega na aspekcie technicznym, ale raczej z jednej strony na obronie przeciw nagłemu atakowi, a z drugiej — na ustaleniu podstaw wzajemnego zaufania”. Ustalenie podstaw wzajemnego zaufania. Fizyka oddaje tutaj głos naukom społecznym, a nauki społeczne, uczestniczące czynnie w konflikcie kapitalizmu i socjalizmu po jednej lub po drugiej stronie, dalekie są, jak wiadomo, od zajmowania się ustalaniem podstaw zaufania pomiędzy ustrojami wrogimi pod względem klasowym. W takiej sytuacji zjawiskiem zasługującym na uwagę jest ruch pokoju, który jest przejawem jednoczenia się ludzi w skali całego świata nie tylko dla doraźnego utrzymania pokoju, lecz w imię moralnego problemu współczesnej ludzkości. Czy ruch ten ma uzasadnienie naukowe?

Zagadnienie moralne jest zagadnieniem samowiedzy człowieka, która się kształtuje w związku z miejscem i rolą jednostki ludzkiej w różnych formach życia zbiorowego i stosunków społecznych. Zawiera ono w sobie

¹⁴ „Trybuna Ludu”, 11 XII 1955; „Nowe Czasy”, 8 XII 1955; „Известия”, 10 XII 1955.

¹⁵ „Widnokręgi”, grudzień 1955.

bardzo skomplikowaną sprawę osobistej i zbiorowej odpowiedzialności moralnej. W światowym ruchu pokoju występuje to bardzo interesująco. Apelując do osobistego poczucia moralnego jednostek wyraźnie zmierza się do ich scalenia w zbiorową odpowiedzialność moralną. Ruch ten zmierza do wytworzenia zbiorowej samowiedzy kulturalnej i moralnej całej ludzkości. Temu celowi służy Światowa Rada Pokoju, uchwalając rocznice wielkich ludzi, których zadaniem jest upowszechnianie w całym świecie kulturalnego i moralnego wkładu różnych kultur narodowych do wspólnej kultury ogólnoludzkiej.

Przypomnijmy sobie wielkie postacie historii kultury, których rocznice były dotychczas zalecane przez Światową Radę Pokoju jako rocznice kulturalne całej ludzkości.

Rok 1952 — Mikołaj Gogol, Victor Hugo, Leonardo da Vinci, Avicenna;

Rok 1953 — Mikołaj Kopernik, François Rabelais, Czu Juan, Jose Marti (Kuba);

Rok 1954 — Antoni Czechow, Antoni Dworzak, Henry Fielding, Arystofanes;

Rok 1955 — Adam Mickiewicz, Fryderyk Schiller, Hans Christian Andersen, Charles Montesquieu, Walt Whitman, Cervantes de Saavedra;

Rok 1956 — Rembrandt, Benjamin Franklin, Wolfgang Amadeusz Mozart, Henryk Heine, Bernard Shaw, Maria i Piotr Curie, Henryk Ibsen, Kalidasa (Indie), Toyo Oda (Japonia), Teodor Dostojewski.

Czy nie wymowne jest grono wielkich postaci wspólnej ogólnoludzkiej kultury? W przeważającej liczbie występują w nim przedstawiciele literatury pięknej i sztuki. Spoza tej dziedziny Mikołaj Kopernik, Leonardo da Vinci, Avicenna, Maria i Piotr Curie. Z wielkich nazwisk przyrodnictwa współczesnego tylko Maria i Piotr Curie, z nauk społecznych tylko Montesquieu.

Piotr Curie zmarł w 1906 r. Z powodu jego śmierci Henryk Poincaré pisał o nim, że „dał nam olśniewający przykład, jak wzniosłe poczucie obowiązku może narodzić się z czystej i prostej miłości prawdy”. A oto słowa Pawła Langevina: „Wyzwolony zupełnie z dawnych przesądów, namiętnie kochający rozum i jasność, pełen natchnienia — Piotr Curie dał przykład tego, co osiągnąć może w dobroci i pięknie moralnym, w jasnym i prostym umyśle niezłomna odwaga i ścisłość myśli, która odrzuca to, czego nie pojmuje, i każe żyć w zgodzie ze swoim marzeniem”¹⁶.

¹⁶ M. Skłodowska-Curie, *Piotr Curie*, Warszawa 1953, s. 102.

We wspomnieniach o Piotrze Curie nie tylko podkreślano zgodnie pierwiastek ludzkiej dobroci i piękna moralnego w jego wielkiej postaci, lecz także na przykładzie tego genialnego umysłu pokazano istotne znaczenie, jakie prawda naukowa wynikająca z jasności i ścisłości myślenia posiada nie tylko dla umysłowej, lecz również dla moralnej kultury społeczeństwa. Trudno być rzetelnym w zawitych sprawach ludzkich, gdy zawodzi jasność ich rozumienia.

Wobec wskazanych tu walorów wielkich postaci nauki, jak zrozumieć, że w przytoczonym gronie wielkich postaci kultury przeważają przedstawiciele literatury i sztuki? Jest to niewątpliwie uzasadnione tym, że bezpośrednim przedmiotem literatury pięknej i sztuki jest sam człowiek w problemach jego osobistego życia w stosunku do środowiska, z którym jest osobiście związany. Literatura piękna, a także w pewnej mierze inne działy sztuki operują materiałem podstawowych i powszechnych uczuć i postaw ludzkich mających swoje źródło w pierwotnych formach rodzinnego kręgu stosunków międzyludzkich, tych, które są wspólne zarówno człowiekowi współczesnemu, jak i Eskimosowi. Poezja, literatura mówiona jest istotnym składnikiem kultury ludów pierwotnych. Występuje to w książce Jean Malaurie'go o Eskimosach oraz w jego osobnym artykule pt. *Eskimos poeta*¹⁷.

Trzeba również podkreślić, że jedna z zasadniczych funkcji społeczno-kulturalnych literatury pięknej — poezji, dramatu, powieści — polega na tym, że prawdę życia ludzkiego wydobywa z różnych zakątków świata i z różnych zakamarków społeczeństwa, przyczyniając się w ten sposób do upowszechnienia świadomości jedności ludzkości. Tę funkcję pełniła wielka twórczość poetycka i powieściowa XIX w., która wbrew klasowym podziałom epoki kapitalizmu wydobywała prawdę ludzkiego życia i dawała wyraz głosowi sumienia.

Dlatego też wkład różnych krajów i ludów do literatury światowej nie pozostaje w prostym związku z ich rolą w świecie pod względem ekonomicznym, technicznym, politycznym czy naukowym.

Tegoroczną nagrodę literacką Nobla uzyskał islandzki pisarz nazwiskiem Halldor Laxness za utwory powieściowe ogłoszone pt. *Salka Valka*. Dorobek literacki Laxnessa obejmuje również książkę *Station atomique* (1948), protestującą przeciwko temu, aby mała ojczyzna autora zamieniona została w amerykańską stację atomową. Halldor Laxness, tegoroczny laureat Nobla i jednocześnie laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju (1952), należy do Światowej Rady Pokoju.

¹⁷ J. Malaurie, *L'Eskimo poete*, „Les Lettres Françaises”, 15—21 IX 1955; J. Benot, *De Siopalouk à Thulé*, „Les Lettres Françaises” 17 III 1955.

Źródła i podstawy moralności ogólnoludzkiej. — Idea braterstwa ludzi. — Obowiązki i prawa człowieka

Trybunał Międzynarodowy, który sądził zbrodniarzy wojennych, wychodził z założenia, że jednostka ludzka odpowiedzialna jest za swoje postępowanie nie tylko wobec mniejszych grup społecznych, których jest członkiem, lecz także wobec całej ludzkości.

Ludzkość jako całość i jedność przestała być, jak widzimy, przedmiotem zainteresowania wyłącznie teologów i filozofów, lecz znajduje wyraz w masowym ruchu obejmującym kraje całego świata. Jest to niewątpliwie nowa historyczna faza samowiedzy ludzkości. Pociąganie jednostki do odpowiedzialności wobec ludzkości za naruszanie moralnych norm ogólnoludzkich w pewnym sensie nie jest zjawiskiem nowym. Nowa jest tylko forma tego zjawiska. W tradycjach ludzkości tkwi głęboko moralna idea braterstwa wszystkich ludzi, a karanie zbrodni zabójstwa zawiera w sobie odpowiedzialność człowieka nie tylko za przekroczenie przepisu prawnego, lecz także za naruszenie elementarnej, ogólnoludzkiej normy moralnej niezabijania człowieka.

Braterstwo ludzi jako idea moralna sięga początkami odległych dziejów, a poprzez tradycje religijne, obyczaje, literaturę i sztukę różnych narodów weszło do moralnego dziedzictwa ogólnoludzkiej kultury.

Nie zaprzecza się temu, że idea braterstwa występuje w dawnych moralnych tradycjach chrześcijaństwa i innych religii. Nie ma natomiast zgodności poglądów co do tego, jak dalece ta idea przyczyniła się do rzeczywistego umoralnienia człowieka. Słusznie wskazuje się na to, że ideologia braterstwa ludzkiego upowszechniana przez Kościół nie tylko nie potrafiła zapobiec klasowemu uciskowi, lecz przeciwnie, włączona w system wierzeń o zbawieniu duszy i o królestwie niebieskim paraliżowała wśród klas uciskanych ich wolę wyzwolenia społecznego własnymi siłami.

Jest również niewątpliwe, że idea braterstwa ludzkiego może się zbliżyć do swojej pełnej realizacji w drodze zniesienia klasowej niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego. W tej chwili zostawiamy jednak na boku zagadnienie zgodności norm moralnych, uważanych za obowiązujące, z rzeczywistymi motywami postępowania ludzi w różnych konkretnych sytuacjach. Jednostka ludzka jako członek rodziny, klasy, narodu jest niewątpliwie bliżej, konkretniej, bardziej bezpośrednio związana ze swoją rodziną i grupą zawodową, z klasą i narodem niż z ludzkością. Klasowa sytuacja jednostki i rodziny najsilniej wpływa na kształtowanie się rzeczywistych motywów działania ludzkiego. Mimo to na

obecnym poziomie rozwoju społeczeństwa i kultury wydaje się niemożliwe oddzielenie moralności człowieka od świadomości człowieczeństwa, czyli przynależenia do rodzaju ludzkiego.

W symposium pt. *Human Rights* (Prawa człowieka)¹⁸ wydanym przez UNESCO w 1949 r. ogłoszony został list Ghandiego do redaktorów tomu, w którym Ghandi odpowiadał na pytanie o jego pogląd na prawa człowieka. Według Ghandiego praw jednostki człowieka jako jednostki nie można określić inaczej, jak tylko mając na uwadze całą ludzkość, której jednostka jest członkiem i wobec której ma obowiązki. W tym poglądzie zawiera się istota zagadnienia moralności współczesnego człowieka. Punktem wyjścia musi być ludzkość jako całość, a nie jednostka ludzka jako byt samoistny.

Wydaje się, że jesteśmy na właściwej drodze w pojmowaniu zagadnienia moralności. Nie ma problemu moralności człowieka poza zbiorowością. Jest to problem stosunku jednostki do zbiorowości oraz jednostek między sobą w ramach większej całości społecznej. Jest to pierwotnie i zasadniczo sprawa obowiązków jednostki wobec zbiorowości, a wtórnie i drugorzędnie — praw jednostki. Zasadniczym wyrazem moralnej postawy wobec życia jest poczucie, że życie jednostki należy do większej ogarniającej ją całości społeczno-moralnej, że musi być dla tej całości potrzebne, pożyteczne, zharmonizowane z nią. Jednocześnie współczesna moralność, która zasadnicze obowiązki człowieka wobec człowieka zatrzymuje na granicy grupy „swoich” — rodziny, klasy czy narodu — a nie rozszerza ich na całą ludzkość, nie jest jeszcze moralnością ludzką w pełnym współczesnym rozumieniu.

W określaniu ogólnoludzkich pojęć i norm moralnych myśl religijna i filozoficzna wyprzedziła faktyczne ukształtowanie się społecznej i moralnej jedności ludzkości. Pielęgnowanie tych pojęć i norm w kulturze każdego narodu przez jego myśl etyczną i literaturę piękną świadczy o poziomie moralnym kultury narodowej. Ale na drodze realnego wcielenia w życie tych pojęć i norm stoi klasowa struktura społeczeństwa. Dlatego w idei socjalizmu spotykają się wypielęgnowane przez kulturę ludzką idee ogólnoludzkiej moralności ze społeczno-ekonomicznymi warunkami ich wcielenia w życie.

Trzeba mieć świadomość tego, że największy szacunek dla ogólnoludzkich idei moralnych nie potrafi zmusić burżuazji do zmiany ustroju na rzecz moralnych idei ogólnoludzkich kosztem własnych interesów.

¹⁸ *Human Rights. Comments and Interpretations*, wyd. UNESCO, London — New York 1949.

Zmusić może ją do tego zorganizowany ruch polityczny najpotężniejszej klasy nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego — klasy robotniczej. Od jego zwycięstwa w walce z burżuazją zależy stworzenie warunków urzeczywistnienia ogólnoludzkiej moralności.

Polityczne zwycięstwo klasy robotniczej nad burżuazją, umożliwiające przebudowę ustroju ekonomicznego, toruje drogę realnemu rozszerzeniu obowiązywania ogólnoludzkich norm moralnych z kręgu rodzinnego na wielkie zbiorowości narodowe i na stosunki między narodami. Nie oznacza to jednak, że w socjalizmie tracą swoje znaczenie rodzina i skupienia ludzi będące bezpośrednim środowiskiem ich pracy i życia. Wprost przeciwnie, o ostatecznym zwycięstwie socjalizmu decyduje klimat moralny rodziny oraz bezpośrednich środowisk pracy i codziennego życia człowieka, środowisk, w których wychowują się i kształcą młode pokolenia. Socjalistyczną moralność ukształtuje praktyka pracy i życia, ludzkiego w tych lokalnych środowiskach, w których praca i kultura, obowiązek społeczny i satysfakcja osobista, bodziec materialny i moralny, trud i urok życia, rzeczywistość i marzenie spotykają się ze sobą realnie i konkretnie, wzajemnie się uzupełniając i kontrolując w warunkach takiego współżycia ludzkiego, w którym poczucie społecznej odpowiedzialności jednostki jest wzbogaceniem jej osobistej wolności. Tak rozumiane lokalne środowisko pracy i życia, z natury rzeczy, musi tkwić głęboko w kulturze narodowej i ogólnoludzkiej.

ZAGADNIENIE HUMANIZMU

Kultura i człowiek. — Humanisci Polski Ludowej wobec klasy robotniczej. — Zagadnienie powieści

To już jubileusz. Dwa lata temu w „Nauce Polskiej” (nr 1, 1954) ukazał się artykuł *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX wieku*. Od tamtego artykułu zaczęła się dyskusja nad stosunkiem współczesnej humanistyki polskiej do zagadnień kultury. Humanistyka polska przygotowywała się wtedy do licznych konferencji i sesji Roku Mickiewicza. Za sobą miała już wielkie sesje Odrodzenia, a przedtem Oświecenia, doniosłe okresy humanizmu w dziejach kultury polskiej i europejskiej.

„Jeszcze nigdy — pisze historyk — konkretne badania nad okresami wczesnego feudalizmu, polskiego Odrodzenia, Oświecenia, Romantyzmu, a w zaczątkach swych także przełomu XIX i XX stulecia, mimo tych czy innych swoich mankamentów nie były tak obfite także od

strony różnorodnych zjawisk kultury »materialnej« i »duchowej«¹⁹. Dlaczego więc — zapytajmy — w dyskusji, która następowała po Roku Odrodzenia, problematyka kultury tamtego okresu humanizmu nie odbiła się choćby najsłabszym echem?

Czy jest inny okres dziejów kultury, który bardziej dobitnie niż Renesans przekonywałby o tym, że narodziny nowej kultury, nauki, literatury, sztuki, moralności należy badać jako przejawy życia — działania i myśli — człowieka epoki w realnych, konkretnych warunkach jego środowiska, człowieka, który tworzy kulturę i jednocześnie żyje z jej dziedzictwa? Czy ten postulat nowoczesnego badacza Renesansu znalazł wyraz w dyskusji na temat stosunku polskiej humanistyki do zagadnień kultury Polski Ludowej?

Odpowiedź nie jest trudna. Rok Odrodzenia wydobyl rzeczywiście na jaw wiele nowych faktów i procesów kultury Odrodzenia w Polsce i oświetlił nie dostrzegane przedtem przez humanistykę polską rodzime źródła polskiego Renesansu. Słusznie kładąc nacisk na powiązanie kultury polskiego Odrodzenia z przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi w kraju wpadło się jednak w przeciwną krańcowość, sprzeczną z historycznym charakterem epoki. Zaniedbano zagadnienia jej uniwersalizmu, do których należą nie tylko powiązania polskiego Renesansu z Renesansem w innych krajach, lecz także rola kultury Renesansu w dziejach kultury następnych okresów. To ostatnie dotyczy przede wszystkim zagadnień renesansowego humanizmu i jego dalszej historii. Przedmiotem systematycznego zainteresowania i dociekań były te zagadnienia²⁰ jedynie w „łódzkiej szkole historycznej”, jak w toku dyskusji nad liberalizmem w kulturze określono w Warszawie wystąpienia łódzkich intelektualistów.

Renesans — okres pierwotnej akumulacji — był świtaniem burżuazyjnego okresu kultury, podobnie jak nasza epoka jest świtaniem nowej ludowej ery kultury. Kulturę Renesansu, jego humanizm, widzimy nie tylko w dziełach kultury, lecz jednocześnie w żywych ludziach tamtej epoki. „Był to największy przewrót postępowy, jaki ludzkość kiedykolwiek do owych czasów przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów — pisał Engels we Wstępie do *Dialektyki przyrody* — i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy”²¹.

¹⁹ B. Leśnodorski, W sprawie dalszego rozwoju naszej humanistyki, „Przegląd Kulturalny”, 22 XII 1955.

²⁰ A. Kłoskowska, *Machiavelli jako humanista na tle włoskiego Odrodzenia*, Łódź 1954; *Problem humanizmu* (Praca zbiorowa), Łódź 1954.

²¹ F. Engels, *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1952, s. 8.

Czy w podobny sposób widzimy przeobrażenia kulturalne Polski Ludowej? Jaki nowy gatunek czy gatunki człowieka na miarę naszej epoki dochodzą do głosu? Dla historycznej roli klasy robotniczej utarła się wśród historyków nazwa „hegemonia”. Co wiemy o stosunku tego „hegemonia” do kultury? Nowy „hegemon” kultury polskiej żyje skromnie, bardzo skromnie, sporo oddaje na utrzymanie twórców nauki, literatury, sztuki. Od intelektualistów, humanistów, odbiera hołd należny. Gazety sławią jego rolę hegemonia i mecenasa kultury. Historycy i filozofowie współzawodniczą w pochlebstwie mającym wykazać, że dzisiejszy hegemon nie jest nuworyszem historii, że ma wspaniały rodowód, że to w istocie rzeczy on — masy ludowe — był rzeczywistym twórcą kultury zawsze, od początku; że był natchnieniem wszystkich wielkich twórców kultury.

Na zbiorowość „klasy robotniczej”, podobnie jak na zbiorowość burżuazji, składają się indywidualne istoty ludzkie. Co wiadomo o dokonujących się duchowych przeobrażeniach robotników i chłopów? O ich osobistym życiu kulturalnym, o życiu kulturalnym ich rodzin, wsi i osiedli miejskich? Jak wielu humanistów jest w tak bliskim kontakcie z problemami ich życia, jak badacze Renesansu ze złotnikiem Benvenuto Cellinim czy innymi postaciami tamtej epoki, nie należącymi do takich geniuszy i olbrzymów, jak Kopernik, Leonardo da Vinci, Machiavelli czy Kolumb? Ilu humanistów obecnie świadczy swoją twórczością, że osoba chłopca czy robotnika, perypetie ich życia są godne historii kultury narodowej?

Badacze literatury włożyli duży wysiłek naukowy w to, aby odpowiedzieć na pytanie, do jakiego nurtu społeczno-politycznego należał Mickiewicz w swojej epoce. Co zrobili, aby dowiedzieć się o tym, jaka jest rola twórczości Mickiewicza w życiu kulturalnym robotników i chłopów Polski Ludowej; w ich kolejach życia w tej epoce wyzwolenia społecznego? Co i jak czytają z Mickiewicza, w jaki sposób twórczość Mickiewicza — *Ballady, Dziady, Sonety, Pan Tadeusz* — wzbogaca ich życie duchowe przeobrażając je w kierunku socjalistycznym? Wszystkie te szczegółowe pytania składają się na jedno bardziej ogólne i zasadnicze pytanie: co można już powiedzieć konkretnie na temat kształtujących się u robotników i chłopów nowych kulturalnych postaw i dążeń, nowego poglądu na świat, nowych ideałów kultury, których realizacja określi przyszły kształt kultury socjalistycznej.

Świtanie burżuazyjnego okresu kultury, jakim był Renesans, znalazło wyraz w licznej plejadzie humanistów, których działalność i twórczość była wyrazem dążeń i ideałów kultury rodzącej się nowej klasy

burżuazji. Humanistów wyrażających dążenia i ideały rodzącej się kultury socjalistycznej, humanistów na miarę Rabelais'go czy Erazma z Rotterdamu, Diderota czy Voltaire'a, Goethego czy Mickiewicza nie mamy. Nie chcemy przez to powiedzieć, że przymiarka wielkości poetów i pisarzy jest właściwą metodą rozeznania procesów, o które tutaj chodzi. Trzeba również uznać, że epoka socjalizmu jest zapewne zbyt jeszcze młoda, aby mogła wydać swojego Balzaca. Dzieje literatury uczą nas jednak, że wielcy mistrzowie kultury nie byli tylko kronikarzami i biografami czynów już dokonanych, lecz także odkrywcami zjawisk i procesów, które się dopiero rodziły nie dostrzegane.

Niektóre zjawiska kultury współczesnej są nie tylko nasze. Występują w krajach o różnych ustrojach i mają źródła powszechne. Do takich należy fakt, że technik, wsparty na zdobyczach nauk przyrodniczych, usunął w cień humanistę. Na zeszłorocznym dziesiątym „Spotkaniu” genewskim poświęconym zagadnieniu: „Czy radio, film, i prasa zagrażają kulturze”, Ilja Erenburg wytknął Francji, że wielka powieść francuska skończyła się. W odpowiedzi ten sam zarzut skierowano pod adresem powieści rosyjskiej. Do tematu tego artykułu nie należy zagadnienie, czy powieść jako gatunek literacki (w swej klasycznej postaci, jaką przybrała w XIX w.) skończyła już swoją karierę. Faktem jest, że powieść, jedno z kapitalnych osiągnięć kultury słowa drukowanego, straciła swoją dominującą rolę, jaką w życiu kulturalnym społeczeństwa posiadała przed upowszechnieniem się kina, radia i telewizji.

Obok prasy i czasopiśmiennictwa (z którym powieść była ściśle w swoim czasie związana) powieść stanowiła potężne narzędzie kształtowania kulturalnego życia burżuazji. Jeżeli przez humanistę będziemy na tym miejscu rozumieć wyraziciela dążeń i ideałów kulturalnych społeczeństwa, a jednocześnie wychowawcę upowszechniającego wzory i normy kulturalnego życia, to powieściopisarz wysunął się na miejsce naczelne wśród humanistów XIX w. Wiadomo, jak zasadniczą, szczególną rolę spełniał w dziejach naszej kultury wiek XIX. Czy taką samą rolę spełnia obecnie? Dlaczego klasa robotnicza krajów socjalizmu rozczytuje się w dawnych powieściach? Czego szuka w powieści współczesnej? Co czyta z innych dziedzin piśmiennictwa humanistycznego i czego w nich szuka?

Dlaczego zatrzymałem się nad powieścią? Czy interesując się zagadnieniem przyszłej kultury socjalistycznej można pominąć upowszechnienie wiedzy społeczno-politycznej wśród robotników i chłopów, ich polityczne wyrobienie, ich ruchy polityczne i polityczne osiągnięcia? Czy upolitycznienie chłopów i robotnika nie przyczynia się do jego uaktyw-

nienia kulturalnego? Niesposób temu zaprzeczyć. Budzenie się nowych zainteresowań i dążeń kulturalnych, towarzyszące awansowi społecznemu i politycznemu, oraz wzory osobowe, według których one się kształtują, to jest zagadnienie pociągające.

Dlaczego powieść? Odpowiedź jest prosta. Przedmiotem powieści w jej klasycznej, realistycznej postaci XIX w. jest cały konkretny człowiek epoki w jego osobistym stosunku do wszystkich przejawów życia, społeczeństwa i kultury. Czym Rabelais jest dla epoki Renesansu, tym Stendhal, Balzac czy Zola dla następnych okresów kapitalizmu. W powieściopisarstwie odbijał się cały cykl życia ludzkiego. Kultura epoki występowała w nim jako normodawca, który kształtował osobowość człowieka i jednocześnie ją wyrażał.

Kulturę można badać z różnych punktów widzenia: od strony jej uwarunkowania przez stosunki ekonomiczne, od strony jej funkcji społeczno-politycznych, od strony wewnętrznych prawidłowości rozwoju różnych dziedzin kultury w ich wzajemnym powiązaniu, wreszcie od strony człowieka, który jako istota duchowa jest tworem społeczeństwa i kultury. Kultura żyje w indywidualnych ludziach związanych węzłami współżycia i współpracy; oni ją tworzą, utrwalają, przeobrażają i rozwijają, a jednocześnie, z punktu widzenia duchowego, sami są jej twórcami.

Z tego punktu widzenia powieść XIX w. jest niezastąpionym dokumentem kultury, w którym ręką pisarza kultura pisała swoją historię i jednocześnie historię człowieka, którego kształtowała.

Nigdzie poza powieścią, pamiętnikarstwem i epistolografią nie znalazło takiego wszechstronnego odbicia powiązanie społeczeństwa i dziedzictwa kultury z motywacjami działań i myśli indywidualnego człowieka w jego czynnym stosunku do wszystkich przejawów życia, do swojej klasy i klas innych, do własnej pracy i do własnej osoby. Słusznie też Ludwik Gumpłowicz, składając „imieniem socjologii” hołd Elizie Orzeszkowej na jubileusz dwudziestopięciolecia jej twórczości, pisał, że „powieści jej są wielką skarbnicą nie tylko sztuki, która wyższego celu nie zna nad odtwarzanie rzeczywistości i prawdy, ale nicocenionym zbiorem materiałów dla socjologii”²².

Dzieje powieści są tylko fragmentem dziejów kultury opartej na słowie drukowanym, która przechodzi głębokie przeobrażenia przede wszystkim w zakresie czynnego współmyślenia autora z czytelnikiem.

²² L. Gumpłowicz, *Słowo od socjologa. Upominek* (Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej. 1866–1891), Kraków – Petersburg 1893, s. 228.

Problem komplikował się coraz bardziej, gdy z określonego elitarnego kręgu czytelników książka stawała się podstawą kultury masowej. W tym procesie sztuka pisania ulegała zasadniczym zmianom zarówno pod względem artystycznym, pod względem własnego myślowego wkładu autora, jak wreszcie pod względem czynnego myślowego stosunku czytelnika do książki, zwłaszcza treści humanistycznej. Już w związku z przejściem od korespondencji uzupełniającej lub zastępującej rozmowę, od manuskryptów przeznaczonych dla określonego ograniczonego koła odbiorców, od pamiętników przeznaczonych dla rodziny lub do ogłoszenia po śmierci do pisania w zamiarze natychmiastowego drukowania Kazimierz Brodziński ubolewał, że „pilność w pracach piśmiennych zupełnie jest zaniedbana i nikt nie pisze, kto nie drukuje”²³. Jaką dalszą ewolucję przechodzi powieściopisarstwo nasze obecnie? Jakie środowiska społeczno-kulturalne są źródłem motywów pobudzających humanistę do pisania? Dla jakiego czytelnika przeznacza swe utwory i jakiego czytelnika uważa za sędziego powołanego do oceny ich wartości? Innymi słowy, przyjmując, że dokonuje się historyczny proces ewolucji pisarza od humanisty elitarnego do humanisty ludowego, w jakiej fazie tej ewolucji znajdujemy się obecnie w naszym kraju?

Zatrzymałem się nad powieścią jako najbardziej — obok prasy — zdemokratyzowanym przejawem kultury narodowej okresu burżuazji, co nie znaczy bynajmniej, aby inne dziedziny sztuki i w ogóle kultury duchowej, każda o swoistej problematyce, nie nasuwały podobnych pytań i nie posiadały również zasadniczego znaczenia dla zagadnień humanizmu w dziejach kultury.

Humanizm i indywidualność człowieka. — Humanizm i komunizm

Wróćmy do Renesansu. Humanizm tej epoki był i jest rozmaicie pojmowany. Rozumiemy to tutaj w sensie, który zawiera jako składnik nieodzowny tę afirmację wszechstronnej indywidualności człowieka, jakiej dał wyraz Engels w przytoczonym poprzednio wyjątku. Ten rys humanizmu renesansowego stwierdzają badacze orientacji zarówno idealistycznej, jak i materialistycznej. Jego wyjaśnienie jest problemem wspólnym; drogi rozchodzą się przy sposobach wyjaśniania. Badacze materialistycznej orientacji traktują ten rys słusznie jako przejaw wyzwania się bourgeois z więzów feudalnego społeczeństwa.

²³ K. Brodziński, *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej. Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu Królewskiego Uniwersytetu dnia 15 lipca 1826 roku*, „Pisma”, t. VIII, Poznań 1872—1874, s. 72.

Proces był długi, wielostronny i złożony; miał stronę obiektywną i subiektywną, a początkami tkwił jeszcze w społeczeństwie feudalnym. Z rozwojem sił wytwórczych rdzewiała sprężka organizacji feudalnej, rozszerzał się zakres inicjatywy i swobody jednostki, a w miarę jak z niej korzystano — w okresie akumulacji pierwotnej — silna indywidualność stawała się ideałem kultury Renesansu. Nowa rodząca się klasa burżuazji myślała o samej sobie i swoich członkach w nowych indywidualistycznych kategoriach. Indywidualność człowieka — jego umiejętności i zdolności, właściwości charakteru i woli wyróżniające jednostkę — stawała się klasowym ideałem burżuazji w obrębie jej klasy.

Tak się pojmuje przejście od formacji feudalnej do formacji kapitalistycznej traktowane od strony „składu psychicznego”, czyli od strony kultury duchowej — literatury, sztuki, pojęć moralnych i obyczajów oraz odpowiadających im postaw psychicznych.

Co na ten temat wiadomo o człowieku i kulturze rodzącej się epoki socjalizmu w naszym kraju? Socjalizacja środków produkcji zapoczątkowała zasadnicze zmiany w postawach i poglądach związanych dawniej z dominującą rolą własności prywatnej, z antagonistycznymi klasami, z państwem. Kierownicza rola polityczna PZPR, zjednoczenie ruchu politycznego robotniczego i ruchu politycznego chłopskiego oraz ścisła współpraca między nimi, stanowiąc podstawę konsolidacji narodu dla realizacji zadań przed nim stojących, zapoczątkowały szybką ewolucję postaw i poglądów politycznych w szerokich masach społeczeństwa. Przebudowa socjalistyczna kraju związała ideę socjalizmu z postawami i ambicjami patriotycznymi.

Zbyt świeża jest jednak jeszcze dokonana rewolucja i zbyt krótki okres czasu na to, aby dostosowała się już harmonijnie sfera wolności jednostki i sfera ingerencji różnych organów władzy państwowej; nie wydoskonaliły się również jeszcze sposoby oddziaływania na masowe procesy społeczne i kulturalne oraz sposoby kierowania nimi. Bodźce indywidualne, bodźce apelujące do więzi rodzinnych, ambicje zawodowe, potrzeby i zainteresowania intelektualne, uczucia patriotyczne — to jest gama bodźców, którą posługiwanie się w masowej skali wymaga umiejętności, tym trudniejszej, że postawy i poglądy ukształtowane w dawnych warunkach klasowych i politycznych nie zostały przewyciężone i są wyzyskiwane przez siły wrogie państwu ludowemu.

Jak dalece w tych warunkach powstają już i na czym polegają nowe socjalistyczne formy stosunku jednostki i społeczeństwa, jednostki i funkcjonariuszy publicznych, kierownictwa i instancji podległych, rodziców i dzieci, młodzieży i nauczycieli, jednostek między sobą? Jak dalece

postąpił już proces kształtowania się nowych socjalistycznych obyczajów i socjalistycznej moralności i na czym one polegają? W każdym społeczeństwie działają normy, które upodabniają wszystkich członków społeczeństwa, oraz są takie dziedziny swobody, w których jednostki i grupy mają prawo do rywalizacji między sobą i są do niej pobudzane przez opinię publiczną. Jak te dwie sfery: sfera obowiązującego wszystkich podobieństwa oraz sfera zróżnicowania i rywalizacji, przylegają do siebie w codziennej praktyce życia publicznego i prywatnego? Jak dalece zarówno w masach, jak wśród elity postąpił proces uniezależniania się w tym względzie od wzorów burżuazyjnego społeczeństwa i kształtowania się nowych wzorów uczciwości, rywalizacji, koleżeńskości, miłości²⁴, taktu, wybitności kulturalnej, bohaterstwa, smaku estetycznego, ciekawości intelektualnej itd.? Pytania te dotyczą skomplikowanego mechanizmu człowieka i kultury. Dotyczą zagadnienia intelektualnej i moralnej wyższości kultury socjalistycznej nad kulturą burżuazyjną.

Humanizm epoki Renesansu łączył w sobie czynną postawę z rozbudzonym głodem wiedzy o przyrodzie i człowieku, a jednocześnie, jak np. u Galileusza²⁵, z poczuciem piękna przyrody. Jak powiązanie tych elementów kształtuje się obecnie w ramach nowego światopoglądu panowania człowieka nad przyrodą? Dotykamy tu kwestii bardzo nieprostej, powiązania postawy badawczo-intelektualnej z postawą estetyczną i z postawą etyczną. Od Renesansu do naszych czasów idzie zdobywczy pochód myśli ludzkiej ucieleśniający się w coraz doskonalszej technice opanowywania sił przyrody przez człowieka. Co w konsekwencji tego procesu zmienia się we wzajemnym powiązaniu dociekliwości badawczo-intelektualnej, doznań estetycznych i postaw etycznych? Jak należy pojmować światopogląd oparty na zasadzie panowania człowieka nad przyrodą? Wykpiwał Galileusz poglądy Simplicia, według którego „Dla wygody człowieka rodzą się konie, dla żywienia koni ziemia wydaje trawę, a obłoki dostarczają jej wody”²⁶. Na czym polega różnica pomiędzy światopoglądem Simplicia a światopoglądem tego człowieka, którego chcemy wychować w duchu panowania człowieka nad przyrodą?

Kwestia ta została tu sformułowana w postaci intelektualnego problemu. Ale dla nieintelektualisty występuje ona inaczej, mianowicie

²⁴ Styczeniowy zeszyt (1956) miesięcznika paryskiego „La Table Ronde” nosi tytuł *L'amour courtois et les heresies de la passion* i poświęcony jest przeobrażeniom „kultury miłości”.

²⁵ Galileo Galilei, *Dialog o dwu najważniejszych układach świata, Ptolomeuszowym i Kopernikowym*, Warszawa 1953.

²⁶ Tamże, s. 63.

w postaci nawyków i zwyczajów regulujących postępowanie jednostki nie zastanawiającej się nad tym, czy tradycja, która każe postępować tak lub inaczej, ma rozumowe uzasadnienie czy go nie ma.

W dawnych formacjach feudalizmu i kapitalizmu funkcjonowały rozmaite samoczynnie działające regulatory oparte na zakorzenionych w społeczeństwie nawykach, zwyczajach, obyczajach. W tworzącym się u nas społeczeństwie socjalistycznym takich regulatorów jeszcze nie ma. Tym poważniejsza i trudniejsza jest zatem rola organów kierujących planowym rozwojem społeczeństwa socjalistycznego. Jednocześnie tym większej wagi jest świadomość kierunku drogi i celu, do którego ona prowadzi.

Jaki jest kierunek przeobrażeń, które świadomie pragniemy wywoływać? W jakim kierunku chcemy nimi sterować? Nie ma powrotu do wskazań i ideałów Platona czy Arystotelesa, który uważał, że cnoty obywatela republiki zależą od tego, czy jej rozmiary pozwalają na to, aby wszyscy obywatele mogli zebrać się na polu dla wysłuchania przemówienia swojego trybuna. A jednak wizja przyszłości musi być budowana z elementów przeszłości. Z jakich?

Max Stirner zarzucał komunizmowi, że w jego ideale społeczeństwa i kultury zawiera się niemożliwa do przyjęcia myśl zorganizowania wszystkiego pod jednym kierownictwem w oparciu o zasadę nieliczenia się z indywidualnością człowieka, tak jak gdyby Rafaela czy Mozarta można było zastąpić przez każdą inną jednostkę. Marks i Engels odpowiedzieli mu następującymi słowami: „Sanczo Pansa wyobraża sobie, że tak zwani organizatorzy pracy chcą organizować całą działalność każdej jednostki, tymczasem oni właśnie rozróżniają pomiędzy pracą bezpośrednio produkcyjną, którą trzeba organizować, oraz pracą, która nie jest bezpośrednio produkcyjna. Co się tyczy tej ostatniej kategorii — pisali Marks i Engels — nie chodzi o to, jak to sobie wyobraża Sanczo Pansa, że każdy może zastąpić Rafaela, ale o to, aby każdy, który ma w sobie Rafaela, miał możliwość swobodnego rozwinięcia go w sobie”²⁷.

Konflikt indywidualności i społeczeństwa. — Artysta wobec kapitalizmu. — Niepotrzebny człowiek

Marks miał zawsze głębokie zainteresowanie i zrozumienie dla sztuki. Zaczynał swoją literacką karierę w 1885 r., kiedy jako siedemnastoletni student uniwersytetu w Bonn pisywał wiersze wzorowane na romantykach ze wszystkimi akcesoriami romantyzmu: rozpaczą, pesymizmem

²⁷ K. Marks, F. Engels, *Die deutsche Ideologie*, Berlin 1955, s. 414.

itd. Później przeszedł do poważniejszych zainteresowań filozofią i kulturą grecką. Na szerokim i głębokim znawstwie sztuki Marks wyrobił sobie koncepcję artysty epoki kapitalizmu jako istoty pozostającej w zasadniczym konflikcie ze społeczeństwem opartym na prywatnej własności, pieniądzu i klasach. Znana jest teoria alienacji Marksa, polegająca na tym, że własność kapitalistycznego typu oddziela osobę pracownika od jego dzieła, zmienia wytwór pracy w towar, deprawuje samą istotę człowieka. Tej alienacji nie podlega, według Marksa, praca artysty, jako artysty, który urzeczywistnia swoją ludzką istotę w swoim dziele. Jednocześnie taki charakter sztuki stawia ją poza społeczeństwem kapitalistycznym, w którego naturze leży, że sztuki nie potrzebuje. Stąd artysta jest człowiekiem społeczeństwu kapitalistycznemu niepotrzebnym. Dlatego jest w zasadniczym istotnym konflikcie ze społeczeństwem kapitalistycznym.

Zilustrujmy zagadnienie na kilku przykładach. Przyjaciele, Zola, mistrz realistycznej powieści, i Cézanne, mistrz impresjonizmu, dawali wyraz różnym stronom — zdawałoby się przeciwnym, a jednak ściśle związanym ze sobą i z jednego środowiska kulturalnego wywodzącym się — dramatu niepotrzebnego człowieka i niepotrzebnego artysty. Ich twórczość, wywołująca w swoim czasie tyle niechęci, zanim zdobyła sobie uznanie, wśród samej burżuazji odpowiadała potrzebom głodu duchowego, ilekroć się w niej odzywał, lub potrzebom urozmaicenia i rozrywki, ale dla istnienia kapitalizmu nie była potrzebna²⁸.

Poszukiwanie sensu życia przez niepotrzebnego artystę było charakterystyczną cechą pokolenia końca stulecia. Młody Paul Valéry pisał do rówieśnika i przyjaciela André Gide'a z powodu strajków robotniczych: „Ci żołnierze, którzy strzelają do tłumu; jak ja im zazdroszczę, strzelałbym do całego świata! Nienawidzę ludu, a jeszcze bardziej innych!” — „Twój list jest piękny — odpowiada Gide [...] jak ja go kocham ten twój list”²⁹.

²⁸ Oczywiście odwrotną stroną tej sytuacji była sprawa duchowej autonomii artysty. G. Bataille w artykule *L'impressionisme* („La Critique”, styczeń 1956, s. 13), omawiającym nowsze publikacje z tego zakresu, pisze: „Chcę położyć nacisk na sztukę Cézanne'a, ponieważ on nadał najbardziej pełną konsekwencję temu szczególnemu impulsowi impresjonizmu, który polega na tym, że impresjonizm wyzwolił malarstwo z niewoli w zorganizowanym społeczeństwie, które ją podporządkowywało przedstawianemu przedmiotowi (wartość malarstwa polegała na sile, jaką dawało ono temu, co chciało przedstawić); przez impresjonizm malarstwo osiągnęło autonomię, lecz tylko Cézanne korzystał potężnie z otwartej wolności”.

²⁹ A. Rousseaux, *La correspondance Gide — Valéry*, „Le Figaro Littéraire”, 4 VI 1955. Rousseaux, omawiając w tym artykule świeżo wydaną korespondencję pomiędzy

„Sztuka dla sztuki”, sztuka „nagiej duszy” podobnie jak powieść naturalizmu i realizmu wyrastała z konfliktu indywidualności niepotrzebnego artysty z jego społeczeństwem. I na drodze błękań indywidualność artysty odkrywająca w sobie i w masie innych — w klasie robotniczej — dramat niepotrzebnych ludzi spotykała się, jak to ma miejsce u Zoli, z ideą socjalizmu.

Przykład Zoli jest tu tym bardziej zastanawiający, że pisarz ten, który w swych powieściach daje obraz destrukcji istoty ludzkiej przez społeczeństwo burżuazyjne, w swoim „bycie”, w stylu codziennego życia był przykładowym bourgeois, co drażniło jego przyjaciół i powodowało konflikty z Cézanne'em.

„Niejednokrotnie powtarzałem — pisał Gorki — że najlepszym, najbardziej artystycznie i przekonująco opracowanym bohaterem literatury europejskiej XIX wieku jest typ »niepotrzebnego człowieka« [...] Podstawowym tematem literatury europejskiej i rosyjskiej w XIX stuleciu była jednostka przeciwstawiona społeczeństwu, państwu, przyrodzie”³⁰.

Przepraszam czytelnika za ten wykład elementów marksistowskiej teorii sztuki w warunkach kapitalizmu, ale dyskusja, jaka się toczyła, wykazała potrzebę ich przypomnienia. Marks i Engels ostro zwalczali wulgaryzatora marksizmu Sancio Pansę, który w celu skrytykowania marksizmu najpierw go wulgaryzował. Sancio Pansa, który się zaznaczył w naszym życiu intelektualnym, jest odmiennego rodzaju. On wulgaryzuje marksizm i jednocześnie w zwulgaryzowanej postaci ogłasza go, z poważną miną, za szczytowe osiągnięcie nowoczesnej nauki. Czytelnik domyśla się, że Sancio Pansa, o którym mówimy, nie jest nazwą konkretnej osoby, lecz personifikacją zjawiska, które, pod nazwą wulgaryzacji i dogmatyzmu w upowszechnianiu marksizmu, było przedmiotem krytyki również ze strony Partii. Sancio Pansa wykorzystuje różne okoliczności, aby wcisnąć się ze swymi figlami pod pióro niejednego autora, zanim jeszcze zacznie myśleć na temat, o którym pisze.

W artykule³¹ napisałem, że „fundamentalnym rysem kultury kapitalizmu XIX wieku jest konflikt indywidualności i społeczeństwa”.

A. Gide'em a P. Velérym, pisze: „Un humanisme à bout de course laisse les jeunes hommes les plus lucides en quête d'une raison de vivre. On pourrait dire que toute une génération a plus ou moins partagé avec le jeune Claudel le goût de cendre laissé par le baiser de Renan”.

³⁰ M. Gorki, *O literaturze*, Warszawa 1951, s. 22—40.

³¹ J. Chałasiński, *Zagadnienia kultury współczesnej w humanistyce polskiej*, „Nauka Polska”, 1955, nr 2.

Jak czytelnik widzi z poprzednich wywodów, w tym twierdzeniu nie byłem oryginalny. Przedtem odkrycie to zrobili twórcy marksizmu i wielu innych historyków kultury XIX wieku. Jest to prawda banalna. Obruszył się na to mocno autor artykułu *W poszukiwaniu prawdy*³² i postanowił wystąpić przeciwko temu pogładowi w imię „wymogów nauki”. „Do tego samego typu nieporozumień — czytamy w tym artykule — płynących z przejmowania pojęć i problemów z burżuazyjnej humanistyki należy taka np. wypowiedź prof. Chałasińskiego: »fundamentalnym rysem kultury XIX w. jest konflikt indywidualności i społeczeństwa«. Mimo pozornej zrozumiałości wcale niełatwo jest powiedzieć, co zdanie to znaczy, jeśli się wobec użytych w nim pojęć zastosuje rygory logicznego myślenia i jeśli uwzględni się to, co nauka współczesna wie o indywidualności, o społeczeństwie i o fundamentalnych rysach kultury XIX wieku”. Sancio Pansa lubi operować uczoną terminologią — „wymogi nauki”, „rygory logicznego myślenia”, „rygory metodologiczne” — a jednocześnie podrzuca autorowi cacka własnej fabrykacji.

Czytamy dalej: „Dobrze jest pamiętać, że ci sami, którzy takie problemy stawiali, dostrzegali subtelne poruszenia »duży ludzkiej wyrwijającej się z więzów nałożonych przez społeczeństwo«, przejawiali niezrozumiałe krótkowidztwo nie dostrzegając walki klas, która przez cały XIX wiek wstrząsała Europą, obalała rządy i ustroje, popychała naprzód dzieje ludzkości. Czy to znaczy, że nie ma takiego problemu jak stosunek jednostki i społeczeństwa? Na pewno jest, ale jeszcze bardziej na pewno nie ten »konflikt« jest »fundamentalnym rysem kultury XIX wieku«”.

Rygory rygorami, ale dlaczego autor artykułu cytuje zwrot „kultury XIX wieku”, a nie „kultury kapitalizmu XIX w.”, jak to jest w moim artykule. Sancio Pansa zwalnia chętnie zarówno z obowiązku pomyślenia, zanim się coś napisze, jak i z obowiązku rozumienia tego, co się czyta.

Sancio Pansa zrobił również figla autorowi artykułu pt. *Wizjonerstwo i dogmatyzm*³³, hypnotyzując go koncepcją dwóch nurtów tak dalece, że zawodzi go znajomość przedstawionych poglądów Marksa na kulturę duchową epoki kapitalizmu. „Rezygnuję z wyjaśnienia — czytamy w tym artykule — co znaczy proponowana przez prof. Chałasińskiego prawidłowość rozwoju kapitalizmu [podkr. moje] polegająca na tym, że rozwój ów w XIX wieku polega na „konflikcie

³² W. Bieńkowski, *W poszukiwaniu prawdy*, „Przegląd Kulturalny”, 19 X 1955.

³³ L. Kołakowski, *Wizjonerstwo i dogmatyzm*, „Przegląd Kulturalny”, 2 XI 1955.

indywidualności i społeczeństwa”. Bardzo dobrze autor zrobił, że zrezygnował z wyjaśnienia czytelnikowi tego nonsensu, jaki napisał; był jednak obowiązany do poinformowania czytelnika, że to on sam wymyślił ten nonsens i przypisał go krytykowanemu autorowi, ponieważ zawiodła go elementarna umiejętność dokładnego czytania. Takie „rygory metodologiczne” przejął autor *Wizjonerstwa i dogmatyzmu* najwidoczniej od Sanczo Pansy.

Słusznie autor artykułu *Wizjonerstwo i dogmatyzm* kończy ten artykuł słowami: „Przeciwieństwem dogmatyzmu i schematyzmu w myśleniu jest krytycyzm naukowy, a nie zaś fantastyka, wizjonerstwo i brak rygorów metodologicznych”. Przedtem jeszcze — dodajmy — trzeba się nauczyć czytania tekstu, który się analizuje i poddaje krytyce. Trzeba przy tym pamiętać, że Sanczo Pansa Cervantesa prowadził dyskursy filozoficzne z zaprzyjaźnionym Don Kichotem, a humanista komunizmu musi je prowadzić z czarownikami, którzy, nie zawsze życzliwi, przeważnie doskonale władają językiem w czytaniu i pisaniu.

Zagadnienie autonomiczności rozwoju kultury. — Humanizm i myślenie historyczne

W związku z zagadnieniem stosunku indywidualności i społeczeństwa nasuwa się pytanie, w jaki sposób jednostka, jakkolwiek w swej istocie jest tworem społeczeństwa, może zachować względną niezależność umysłową, dzięki której jej myślenie nie jest niewolniczym odbiciem aktualnego stanu stosunków społecznych. Dotykamy tu problemu względnej autonomiczności rozwoju różnych dziedzin kultury duchowej, nie tylko nauki, lecz także sztuki i moralności. W dziedzinie humanistyki to zagadnienie jest bardziej skomplikowane niż w naukach matematycznych.

Obiektywne warunki, jakie kapitalizm narzucał wszelkiej pracy, działały w kierunku upodobnienia pracy intelektualnej do pracy najemnej. „Lekarza, prawnika, księdza, poetę, uczonego — głosił *Manifest komunistyczny* — zmieniła [burżuazja] w swoich płatnych najemnych robotników”. Dzięki jakim siłom ten nacisk kapitalizmu na indywidualność artysty czy uczonego nie potrafił ujarzmić geniuszu Karola Marksa? Szukajmy odpowiedzi w biografii Marksa. Mówi nam ona, że osobowości Marksa nie kształtowało wyłącznie bezpośrednie burżuazyjne środowisko jego życia; nie urabiała jej wyłącznie jego epoka. Ejschylos, Demokryt, kultura klasycznej Grecji, Renesans i Oświecenie — to były źródła inspiracji i wpływów niemniej istotne. Żył intelektualnie w różnych

epokach, to urabiać się umysłowo w kulturze historycznego myślenia, to znaczy również mieć otwarte oczy na procesy rodzenia się i obumierania we własnym społeczeństwie. Niewolnicy — podstawa społeczeństwa Grecji i Rzymu — otworzyli wrota do Rzymu najeźdźcom germańskim i feudalizmowi. Proletariat — niewolnicy nowoczesnego kapitalizmu — socjalizmowi.

Znane jest określenie, według którego kapitalizm wytwarzając coraz liczniejszy proletariat przygotowywał grabarza dla samego siebie. Nie był to jednak jedyny grabarz; sam byłby bezsilny. Sprzymierzeni z nim byli inni grabarze, których burżuazja rodziła w zakresie własnej kultury umysłowej.

Nad jedną zasadniczą stroną tego zjawiska warto się tutaj zatrzymać. Jest nią historyczne myślenie o społeczeństwie i o kulturze. Historyczne myślenie, myślenie w kategoriach rozwoju społeczeństwa kształtowanego przez samych ludzi, myślenie, które wytworzyła burżuazja dla uzasadnienia samej siebie, dla obalenia boskiego porządku feudalizmu, stało się w dalszym rozwoju jej wrogiem wewnętrznym. Traktując człowieka jako twórcę społeczeństwa i jego dziejów i uważając społeczeństwo za twór, który podlega prawom rodzenia się i umierania, myślenie historyczne wymaga podobnego historycznego traktowania nie tylko przeszłości, ale i teraźniejszości społeczeństwa.

Myślenie historyczne ma swój początek w epoce Renesansu, którego myśliciele zasilali się w tym względzie obficie dziejami i kulturą Grecji i Rzymu. Myślenie historyczne należy do istoty humanizmu renesansowego. U Machiavellego³⁴ występują już w mniej lub bardziej rozwiniętej postaci wszystkie elementy nowoczesnej postaci tego myślenia: 1. jednostka ludzka w swojej indywidualności, 2. klasy społeczne, 3. naród. Trzeba również dodać, że humanizm renesansowy zawiera w sobie jako składnik istotny nie tylko indywidualność jednostki, lecz także koncepcję natury człowieka jako ideę gatunkowej jednorodności rodu ludzkiego i podstawę jedności całej ludzkości.

„Czyż nie jest godne podziwu — pisał Galileusz mając na myśli wynalazek pisma i druku — móc rozmawiać z tymi, którzy są w Indiach, rozmawiać z tymi, którzy jeszcze się nie narodzili i na ten świat przyjdą dopiero za tysiąc czy za dziesięć tysięcy lat?”³⁵

W innej postaci ten sam problem mamy przed sobą. Jakim językiem humanista komunizmu ma rozmawiać z Hindusami, którzy nie zamie-

³⁴ Kłoskowska, *op. cit.*, rozdz. IV.

³⁵ Galileo Galilei, *op. cit.*

rzają dla przyjemności rozmowy z nami eliminować wielkiej postaci Ghandiego ze swoich dziejów i ze swojej kultury?

Myślenie historyczne, wytworzone w określonych warunkach klasowych, myślenie kategoriami zmiany i rozwoju, a w nowoczesnej swej postaci dialektyki, stało się metodą myślenia naukowego obowiązującego humanistykę, podobnie jak reguły logiki. Ono wymaga, aby o zjawiskach terażniejszości, jak i przeszłości społeczeństw i ich kultury myśleć kategoriami rodzenia się i obumierania, kategoriami rozwoju jednostki i zbiorowości, klasy i narodu, indywidualności człowieka i całej ludzkości, mając jednocześnie stale na uwadze całość procesu historycznego, jego fazy dawniejsze i terażniejsze, jego wielostronność i złożoność, wewnętrzną współzależność różnych stron procesu, różną w różnych epokach i nie dającą się sprowadzić do jednej zasady. Tak pojęte myślenie historyczne, należące do istoty humanizmu, a jednocześnie określające charakter naukowej metody historycznej, spełnia rolę podwójną i pozornie wewnętrznie sprzeczną. Ono nie pozwala sztucznie rozdzielać i przeciwstawiać przeszłości i współczesności. Zbliża do rzeczywistości współczesnej. Upolitycznia myśl badacza w głębokim, naukowym rozumieniu, ale jednocześnie jest dla niego samoobroną przed utożsamianiem nauki z bieżącą aktualną polityką, przed utożsamianiem humanisty z propagandystą politycznym, którego zadania określają doraźne potrzeby życia politycznego.

Naukowa metoda historyczna w tym rozumieniu wiąże badacza ze współczesnością i nie pozwala mu zamykać się w antykwariacie historii; jednocześnie uniezależnia go od współczesności, gdyż każe ją traktować w związku z przeszłością, w tym sensie daje mu autonomię myślową, ponieważ nie pozwala traktować bieżącej chwili dziejowej jako alfy i omegi całego procesu dziejów narodu i ludzkości.

Problemy i prawdy naukowe. — Stosunek do nauki burżuazyjnej. — Zagadnienie moralności

Kultura burżuazyjna — kultura socjalistyczna. Intelktualista, humanista występuje w tym procesie jako ogniwo niezastąpione, istotne. Kultury socjalistycznej jeszcze nie ma w naszym kraju. Naukowa teoria rozwoju społeczeństwa nie może spowodować cudu stworzenia nowej kultury i nowej moralności w ciągu dziesięciu lat. Tym większej wagi nabiera zagadnienie stosunku intelektualisty do dziedzictwa przeszłości i do kultury burżuazyjnej. Co i jak z niej czerpać? Autor artykułu *W poszukiwaniu prawdy, czyli na czym budować naszą humanistykę* odpo-

wiada na to: „Jeśli badacz obcujący z burżuazyjną nauką — czytamy w tym artykule — ma wobec czegoś zachować ostrożność, to nie wobec prawd przez nią odkrywanych (bo te zawsze będą cenne) [...] lecz wobec stawianej przez nią problematyki” (podkr. autora).

Problemy, jakie stawia nauka burżuazyjna — ostrzega autor — służą „ukrywaniu fałszywości jej podstaw”. Nie problemy więc, lecz prawdy naukowe brać z nauki burżuazyjnej! Jaki to klasyczny problem nauki burżuazyjnej ma autor na myśli? Przytacza go wyraźnie: „problem, ilu diabłów pomieści się na końcu szpilki”. Na Boga, przepraszam, na Voltaire’a zaklnie student filozofii, który weźmie na rozum takie „poszukiwanie prawdy”. Zobaczmy więc, jak sam autor w swojej praktyce naukowo-pisarskiej stosuje zalecaną ostrożność wobec problemów nauki burżuazyjnej. Zaledwie odzegnał się od diabłów nauki burżuazyjnej, a już za temat następnego artykułu wziął sobie *Wallenrodyzm bez metafizyki*³⁶. Wallenrodyzm. Jaki oryginalny problem dla nowej humanistyki. Że też burżuazyjna nauka o Mickiewiczu, zajęta problemem liczby diabłów na końcu szpilki, nie dostrzegła problemu „wallenrodyzmu”. Czy nie lepiej pomyśleć, zanim się coś napisze?

Co więc czerpać z nauki burżuazyjnej: jej naukowe problemy czy prawdy naukowe już sprawdzone i ustalone. Pytanie postawione naiwnie. Nie można odrywać prawd naukowych od problemów, których są rozwiązaniem i które mają swoją historię. Prawda naukowa wyrwana z dziejów rozwoju problemów naukowych i wysterylizowana z postawy badawczej upodabnia się do prawdy teologicznej. Czy nauka, a w szczególności interesująca nas w tej dyskusji humanistyka socjalistyczna kontynuuje rozwiązywanie problemów przekazanych jej przez naukę burżuazyjną, czy też zaczyna od własnych nowych problemów? Oczywiście jedno i drugie. Im bardziej przy tym będziemy się oddalać od epoki kapitalizmu, tym więcej będziemy mieli problemów własnych, nowych.

Obecnie, rzecz zrozumiała, żyjemy wciąż przeważnie problemami postawionymi przez naukę burżuazyjną, jakkolwiek staramy się słusznie rozwiązywać je w odmienny sposób, w myśl założeń i metod materializmu historycznego. Powierzchność cechująca wykształcenie młodego pokolenia humanistów polskich polega często na tym, że nie rozumieją oni historycznego rozwoju problematyki swojej dziedziny humanistyki, jak w ogóle nauk humanistycznych, i uważają, że przesłuchany kurs marksizmu-leninizmu, uzupełniony przez wiedzę polityczną o współczesnym świecie, daje wystarczające kwalifikacje do naukowego zaj-

³⁶ W. Bieńkowski, *Wallenrodyzm bez metafizyki*, „Przegląd Kulturalny”, 21 XII 1955.

mowania się zagadnieniami kultury czy moralności. Tendencja do powierzchownego upolitycznienia zagadnień humanistycznych przez wiązanie ich z chwilą bieżącą prowadzi do tego, że wszystkie zagadnienia współczesności sprowadzają się od razu do zagadnień bieżącej polityki krajowej lub światowej.

W artykule *O światowej opinii moralnej*³⁷ poruszyłem między innymi zagadnienie autorytetów moralnych współczesnego świata. Zagadnienie autorytetu moralnego zarówno w skali krajowej, jak i światowej nie straciło aktualności, jakkolwiek ma już długą historię w minionych formacjach feudalizmu i kapitalizmu. Weźmy chociażby sprawę autorytetu moralnego rodziców i nauczycieli wobec młodzieży naszej obecnie. Wiadomo, jak bardzo problem ten jest aktualny. „Nic tak nie uszlachetnia młodości — pisał Hercen — jak silnie obudzone zainteresowanie ogólnoludzkie”. Przytoczone słowa Hercena wyjęte zostały z pięknej książki L. Kosmodemiańskiej *Opowieść o Zoi i Szurze*³⁸. Potwierdza je notatnik Zoi z dni poprzedzających jej bohaterską śmierć w obronie ojczyzny. Zawiera on wyjątki z Szekspira, Moliera, Puszkina, Lermontowa, Dickensa, Gorkiego, Majakowskiego i innych. Czyżby się Hercen tak bardzo mylił? Czy moralny autorytet wychowawców nie zależy również od tego, czy i w jakim stopniu reprezentują oni wobec młodzieży te zainteresowania i wartości ogólnoludzkie? Podobny jest problem autorytetów moralnych w skali światowej. Autor artykułu *Eskimosi a wielkie problemy moralne współczesności*³⁹ nie zajął się zasadniczym pytaniem, na czym polega autorytet moralny, zaniepokoił się natomiast tym, że nie wymieniłem w artykule czołowych postaci politycznych obozu socjalizmu i pokoju. Dla utrzymania się na poziomie aktualnej polityki bieżącej wśród światowych autorytetów moralnych wymienia również premiera Burmy U Nu, który niedawno odwiedzał Polskę. Czy taki sposób upolitycznienia zagadnień moralności sprzyja naukowemu traktowaniu tych zagadnień?

Doskonałym przykładem tego samego zjawiska jest artykuł *Moralność i rewizjonizm*⁴⁰. Problem moralności ogólnoludzkiej? Jaki to problem? Wymyśliła go burżuazja w celu oszukiwania proletariatu. Taki jest sens tego artykułu.

³⁷ J. Chałasiński, *O światowej opinii moralnej*, „Po prostu”, 25 XII 1955.

³⁸ L. Kosmodemiańska, *Opowieść o Zoi i Szurze*, Warszawa 1951, s. 150.

³⁹ M. Fritzhand, *Eskimosi a wielkie problemy moralne współczesności*, „Po prostu”, 8 I 1956.

⁴⁰ K. Lapter, *Moralność i rewizjonizm*, „Przegląd Kulturalny”, 11 I 1956.

Zagadnienie elementarnych i powszechnych norm moralnych, które utrzymywałyby się mimo zmieniające się kolejno formacje ekonomiczne, odrzuca autor jako metafizyczną koncepcję „swoistej metempsychozy idei moralnych przenoszonych jak mityczny gen z pokolenia na pokolenia”. Sięganie wstecz do okresu wspólnoty pierwotnej po wyjaśnieniu społecznych źródeł moralności uważa autor za idealizowanie kanibalizmu. W ujęciu autora sprawa jest bardzo prosta, zwalniająca od wszelkiego wysiłku myślowego. Wszystkie trudności rozwiązuje pojęcie „moralności proletariackiej”, którego autor nie wyjaśnia, a które uważa za „najwyższe osiągnięcie” w dziedzinie moralności. Moralność proletariacka równa się moralności komunistycznej. Wszystko jest już gotowe, tylko brać z magazynu i rozpowszechniać; po co czekać na społeczeństwo bezklasowe. Pojęciem „moralności proletariackiej” rozbija autor „mityczny gen” moralności ogólnoludzkiej. „Moralność proletariatu [...] jest moralnością ogólnoludzką, czy to się komuś podoba, czy nie”. „Proletariat jest hegemonem ruchu pokoju”. Ładne rzeczy. Pojęcie moralności niezależnej od tego, czy się taka moralność komu podoba, czy nie. Sanczo Pansa jest bezlitosny w drwieniu z inteligencji autora i czytelnika.

Do jakich więc pobudek ludzkich odwołują się według autora partie komunistyczne, powodując i organizując masowy ruch pokoju? „Wiedzeni instynktem życia — pisze autor — ludzie pracy całego świata pragną odprężenia, a nie napięcia międzynarodowego, przeklinają ze zgrozą broń atomową, wodorową i inne środki masowego morderstwa [...]. Im skuteczniej siły postępu będą umiały przekształcać to instynktowne uczucie w świadomą i zorganizowaną akcję skierowaną przeciwko podżegaczom, tym silniejszy będzie wpływ mas na rozwój wypadków”⁴¹. „Instynkt życia”. Piękna filozofia masowego ruchu. Partie komunistyczne przekształcają i organizują „instynkt życia” bezpartyjnych całego świata. „Instynkt życia”, jak u psiaka, który chce żyć, jest — według autora — moralną podstawą światowego ruchu pokoju.

Przypomnijmy znowu Marksa: „Zwykle prawa moralności i sprawiedliwości, które winny określać stosunki między osobami prywatnymi, muszą również otrzymać moc obowiązującą jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami”⁴². Tak się kończy *Inauguracyjny Manifest Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników* napisany i ogłoszony

⁴¹ K. Lapter, *O pokojowym współistnieniu*, „Nowe Drogi”, grudzień 1954, s. 84.

⁴² K. Marks, *Inauguracyjny Manifest Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników*, K. Marks i F. Engels, „Dzieła wybrane”, t. I, Warszawa 1949, s. 359.

przez Marksa w 1864 r. Czyżby już wtedy na samego Marksa oddziaływały „rewizjonistyczne” wpływy burżuazyjnej socjologii?

Komunizm jest drogą przyszłości i każdy intelektualista, który chce zrozumieć epokę współczesną, nie może go nie brać poważnie. Ale szkodę wyrządza się sprawie, jeżeli się zapomina o tym, że im większe są zwycięstwa idei komunizmu rozszerzającej się w różnych krajach świata, tym bardziej precyzyjne muszą być narzędzia i środki jej realizacji, zwłaszcza gdy od zmian w ustroju ekonomiczno-politycznym przechodzi się coraz bardziej do zagadnień kultury i moralności.

Ale o najpoważniejszych sprawach nie musi się dyskutować na ponuro. Humor należy do najlepszych tradycji kultury ludowej. Dobrze też zrobił autor artykułu *Moralność i rewizjonizm*, że na zakończenie wprowadził moment rozweselający. Trzeba to przytoczyć. „Smak puddingu — powiadają Anglicy — poznaje się w jedzeniu. Próbką »poprawiania« czy »uzupełniania« marksizmu okazała się potężnym krokiem wstecz — od materializmu do idealizmu, od dialektyki do metafizyki, od nauki do szamaństwa”.

Wróćmy do wielkich humanistów przeszłości. „Mityczny gen” ich śmiechu od wieków zasila humanizm swoim optymizmem. Sanczo Pansa, którego zostawił nam w dziedzictwie Cervantes jako nieodłącznego towarzysza i giermka Don Kichota, był Hiszpanem i nie jadł puddingu, ale pudding „prawdy naukowej”, jaki przygotował mu autor *Moralności i rewizjonizmu*, zapewne przypadłby mu do smaku. Wspaniały Sanczo Pansa! Myślał, że podrzucany na derce w zaczarowanej oberży był na drodze do wniebowstąpienia.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

KRYZYS KONCEPCJI UNIwersYTETU LIBERALNEGO

Treść: Wstęp. — Liberalna koncepcja uniwersytetu. — Społeczne podstawy liberalnej koncepcji uniwersytetu. — Zachwianie równowagi. — Dyskusja nad liberalną koncepcją uniwersytetu.

WSTĘP

Udział uniwersytetów w rozwoju kultury nowoczesnej, ich wpływ na rozwój nauki i doktryn społeczno-politycznych, na prądy polityczne, społeczne, literackie i artystyczne oraz na kształtowanie się opinii publicznej, ich udział w wychowaniu elity społecznej, kulturalnej i kadry zawodowej — od dawna budził zainteresowanie historyków, publicystów i badaczy życia społecznego. Literatura poświęcona uniwersytetom, ich dziejom i rozwojowi, refleksji nad ich ustrojem, formami pracy, zadaniami i powołaniem zawsze była bardzo bogata. Zainteresowanie uniwersytetami i zakres poświęconej im literatury nie wynikały tylko stąd, że pisali o nich profesorowie zastanawiający się nad własnymi warsztatami pracy, lecz przede wszystkim z ważności spełnianych przez nie zadań. W tej literaturze o uniwersytetach i w ogóle szkołach wyższych można wyróżnić kilka rodzajów: dokumentacja (spisy, sprawozdania itp.), monografie uczelni, ogólne studia historyczne, rozważania o dydaktyce i pracy naukowej, ogólne dyskusje o zadaniach, projekty reform, krytyka stanu uniwersytetów, dyskusje o ich roli w społeczeństwie itd.

Dyskusje o zadaniach i społecznej roli szkół wyższych rozwijają się przede wszystkim w okresach przełomowych, kiedy tworzą się nowe formy społeczne i uniwersytety wytworzone przez określone społeczeństwo historyczne przestają odpowiadać potrzebom nowego ustroju i same ulegają reformom. Tak było w okresie przejścia od społeczeństwa feudalnego do kapitalistycznego i tak jest również dzisiaj. Uniwersytety są wytworem społeczeństwa feudalnego, rozwinęły się w okresie jego roz-

kwitu, przeszły przez kryzys wraz z jego upadkiem, zostały zreorganizowane przez zwycięską burżuazję dla jej własnych celów i wobec przekształceń, którym ulega społeczeństwo kapitalistyczne, przeżywają znowu kryzys podstaw, celów i form pracy. Społeczeństwa kapitalistyczne przechodzą przez kryzys ustroju liberalnego i odrzucając wiele jego elementów z rozpaczliwą energią szukają dróg wyjścia, dokonując częściowych reorganizacji w swej gospodarce i życiu społecznym. Te procesy przemian są przyczyną kryzysu uniwersytetów.

Uniwersytety rzadko kiedy wyprzedzały swoją epokę w tworzeniu ogólnej koncepcji życia społecznego, w tworzeniu nowych prądów społeczno-politycznych i kulturalnych, podtrzymując zazwyczaj wartości ustalone i uznane. Np. zasadnicze idee Oświecenia i wiele wybitnych teorii naukowych w XIX wieku (zwłaszcza w Anglii) powstało poza ich murami. Rewolucyjne doktryny społeczne XIX wieku z marksizmem na czele również nie powstały w uniwersytetach. Podobnie i ideologie społeczne XX wieku. Wszystkie te ruchy bez wiedzy nagromadzonej przez uniwersytety nie byłyby możliwe, jednakże rozwinęły się poza nimi. Niektórzy pisarze rozważający problemy uniwersytetów uważają, że powinny one zawsze pozostawać w tyle o krok za dążeniami życia społecznego, gdyż jednym z ich zadań jest stwarzanie kryteriów oceny nowych form i treści przez to życie stwarzanych¹. Z drugiej jednak strony wiedza przez uniwersytety tworzona i gromadzona jest istotnym, a w naszym wieku coraz ważniejszym czynnikiem postępu społecznego i technicznego, coraz głębiej sięgającym w życie każdego człowieka. Wytwarza się więc taka sytuacja, że struktura uniwersytetów, formy organizacji, tok nauczania, ideały i metody wychowawcze pozostały w tyle za potrzebami społeczeństw kapitalistycznych przekształcających się szybko dzięki — między innymi — postępowi nauki dokonującemu się w uniwersytetach.

Zależność uniwersytetu liberalnego od społeczeństwa kapitalistycznego nie wyrażała się nigdy w prostym schemacie. Według zasadniczej koncepcji uniwersytet ten był autonomiczny i trzeba stwierdzić, że w znacznej mierze autonomia ta była faktem, a nie tylko hasłem. Zależność ta skomplikowała się szczególnie w XX w., a zwłaszcza po drugiej wojnie światowej. W XIX w. klasowy charakter uniwersytetów w państwach zachodnich nie budził wątpliwości. Skupiały one mło-

¹ A. Flexner, *Universities American, English, German*, „Oxford Univ. Press”, New York — London — Toronto 1930, s. 5: „But university should not be a weather vane, responsible to every variation of popular whim. Universities must at times give society not what society wants, but what it needs”.

dzień klas zamożnych, która z domu rodzinnego wyniosła atmosferę kulturalną i ideały społeczne, którymi przesiąknięte były i uniwersytety. Jednakże już po pierwszej wojnie światowej rosnąca złożoność procesów produkcji, złożoność instytucjonalnej organizacji życia społecznego, dochodzenie do znaczenia drobnomieszczaństwa i procesy demokratyzacji zmuszają do rozszerzenia społecznej bazy rekrutacji studentów, podważają klasową strukturę młodzieży studiującej. Do szkół wyższych wchodzi masowo młodzież inna, o innym przygotowaniu, mająca inne cele i ideały życiowe. Uniwersytet nie odpowiada jej potrzebom, nie zadowala jej aspiracji. Rozbieżność między tym, co uniwersytet daje, między jego ideałami i systemem wartości a dążeniami społeczeństwa, które posyła do niego swą młodzież, pogłębia się coraz bardziej, zjawiska kryzysu uniwersytetów występują coraz ostrzej.

Nie stawiam sobie tu zadania zbadania procesu kształtowania się uniwersytetu liberalnego ani przedstawienia rozwoju refleksji towarzyszącej temu procesowi. Jest wprawdzie zjawiskiem interesującym, że wielu współczesnych pisarzy sięga do pism ideologów kształtujących oblicze uniwersytetów w początkach XIX wieku², szukając w nich bądź to wyjaśnienia procesów, które zaszły, bądź też dróg wyjścia z aktualnych trudności. Chcę zastanowić się krótko nad cechami charakterystycznymi liberalnej koncepcji uniwersytetu, omówić zjawiska kryzysu tej koncepcji, zreferować charakterystyczne głosy w dyskusji nad tym kryzysem.

LIBERALNA KONCEPCJA UNIwersYTETU

Moglibyśmy słusznie zakwestionować tezę stwierdzającą istnienie uniwersytetów liberalnych jako uczelni jednorodnych, opierających się na identycznych założeniach, jednakowej strukturze, o jednakowej organizacji nauczania, metodach wychowawczych itd. Przecież nawet w jednym kraju, jak np. w Anglii, różnice między starymi uniwersytetami w Oxford i Cambridge a nowymi, powołanymi w drugiej połowie XIX wieku, były zawsze znaczne. Znaczne były także różnice między uniwersytetami niemieckimi, francuskimi i amerykańskimi. Są to oczywiście wątpliwości uzasadnione. Lecz z drugiej strony istniał cały szereg cech wspólnych charakteryzujących wyższe uczelnie w tych krajach i prawdą jest również, że wspólna im była idea uniwersytetu, zasadnicza koncepcja jego zadań i podstawowych warunków koniecz-

² Np. O. Vössler, *Humboldts Idee der Universität*, „Historische Zeitschrift”, t. CLXXIII; 1954, z. 2, s. 251–268.

nych do ich spełnienia. O tej właśnie idei uniwersytetu liberalnego, takiej jaka została przedstawiona w pracach Paulsena³, Flexnera⁴, Jaspersa⁵, Barkera⁶, Hessena⁷, Czeżowskiego⁸ i in., chcemy tutaj pomówić, gdyż ta to właśnie idea uniwersytetu pozbawiona podstaw społecznych, na których wyrosła, załamuje się w naszych oczach.

Czym jest uniwersytet według tej koncepcji? Jest niewątpliwie szkołą o najwyższym poziomie nauczania, jednakże jego cechą zasadniczą, wyróżniającą go od szkoły średniej i podstawowej, cechą decydującą o jego charakterze jest nie praca dydaktyczna, lecz ten fakt, że nie przekazuje on gotowej wiedzy, a jest warsztatem pracy badawczej zdobywającej wiedzę i tworzącej naukę. Ten właśnie fakt, że w uniwersytecie prowadzi się pracę badawczą, jest dla koncepcji liberalnej czynnikiem podstawowym, określającym pozostałe zadania i cele, jego organizację wewnętrzną, metody nauczania i wychowania młodzieży, stosunek do państwa i społeczeństwa. Liberalna koncepcja uniwersytetu jest nierozłącznie związana z liberalnymi poglądami na naukę, jej istotę, zadania i cele. „Zadaniem uniwersytetu — pisał Jaspers — jest szukanie prawdy przez społeczność badaczy i uczniów”⁹, a „ponieważ prawdy należy szukać przez naukę, więc badanie naukowe jest podstawą uniwersytetu”¹⁰. Zatem „w uniwersytecie ludzie są skupieni w instytucji zawodowej, której celem jest szukanie prawdy przez naukę oraz jej przekazywanie”¹¹. Tę myśl z całym naciskiem podkreśla Hessen mówiąc: „Uniwersytet nie jest przeto po prostu zakładem nauczania, choćby wyższego typu, lecz ogniskiem badań naukowych i tylko w miarę rozwijania swej działalności naukowej jest także wyższą szkołą naukową”¹².

Z drugiej strony rozwój społeczeństwa kapitalistycznego wymagał coraz większej ilości ludzi na najwyższym poziomie przygotowania zawodowego. Coraz głębiej wkraczająca w każdą dziedzinę życia społecznego nauka wymagała coraz dalej idącej specjalizacji. W tych warunkach kształtowała się idea uniwersytetu spełniającego te wszystkie zadania. Idea ta znalazła najpełniejszą realizację w uniwersytetach niemiec-

³ F. Paulsen, *Die deutschen Universitäten*, Berlin 1902.

⁴ Flexner, *op. cit.*

⁵ K. Jaspers, *Die Idee der Universität* (I wyd. 1923) II wyd., Berlin 1946.

⁶ E. Barker, *Uniwersytety brytyjskie*, London 1948.

⁷ S. Hessen, *Podstawy pedagogiki* (I wyd. 1923) II wyd., Warszawa 1935.

⁸ T. Czeżowski, *O uniwersytecie i studiach uniwersyteckich*, Toruń 1946.

⁹ Jaspers, *op. cit.*, wyd. 1946.

¹⁰ Tamże, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 10.

¹² Hessen, *op. cit.*, wyd. 1935, s. 362.

kich. F. Paulsen sławił je właśnie za to, że stały się ogniskiem twórczych badań naukowych, że skupiły w swych murach wybitnych uczonych, że najwybitniejsze postacie historii filozofii i nauki niemieckiej oraz wielu wybitnych pisarzy było właśnie ich profesorami, że rozwijając naukę stworzyły właściwą harmonię między przekazywaniem ogólnej kultury, specjalizacji naukowej i wiedzy zawodowej, że kształtowały jednolity pogląd na świat, uznany przez klasy panujące, i w jego duchu wychowywały młodzież. Niewątpliwie nie we wszystkich stwierdzeniach Paulsena zawarta była racja i przesada tego hymnu pochwalnego wynikała z przynależności autora do tak doskonałej instytucji. Uniwersytety niemieckie wydały Kanta i Hegla, wykładał w nich Schiller i Schleiermacher, Ranke, Helmholtz i Max Weber. Nie było w Niemczech, tak jak w Anglii, wybitnych uczonych pracujących poza uniwersytetami. Prawdą było również, że wychowywały młodzież tych klas, które ją do uniwersytetów posyłały, w duchu ideałów przez te klasy akceptowanych i że ta zgodność między ideałami wychowawczymi i społecznymi postulowanymi przez uczelnie a realizowanymi w życiu przez klasy panujące w społeczeństwie niemieckim podnosiła niezwykle skuteczność ich oddziaływania wychowawczego.

U podstaw ideologii społecznej i filozofii uniwersyteckiej uczelni liberalnych leżało hasło wolności. Tak jak całe społeczeństwo kapitalistyczne, tak i jego uniwersytety opierały się o swoiście pojmowaną zasadę wolności. Nie brak pisarzy wskazujących, że dopiero realizacja tej zasady przenikając wszystkie dziedziny pracy uniwersyteckiej stworzyła nowoczesny uniwersytet liberalny i doprowadziła go do świetności. W czym — według tych pisarzy — wyrażała się realizacja zasady wolności w życiu uniwersytetu?

Podstawowym zadaniem uniwersytetu jest rozwijanie nauki i dlatego pierwszym prawem każdego jego pracownika winna być wolność prowadzenia badań naukowych. Istnieć może tylko jedna forma kontroli nad tymi badaniami, a mianowicie kontrola opinii specjalistów zabierających głos w dyskusji nad ogłoszonymi ich wynikami. Przekazując wyniki swych badań uczoney uczynił to w oparciu o wolność nauczania, gdyż to, co mówił, z zasady nie miało podlegać niczyjej kontroli. Student natomiast winien cieszyć się wolnością uczenia się, nie być krępowany ustalonymi przepisami ani ustalonym tokiem studiów i z wykładów uniwersyteckich wybierać te, które go interesują. Teoretycy uniwersytetu liberalnego podkreślali, że studia uniwersyteckie z istoty swej nie mogą być uregulowane żadnym programem. „Jeżeli wykład kursu naukowego — pisał Hessen — jest tylko komunikowaniem wyników

badania naukowego, to oczywiście nie powinien być niczym krępowany oprócz wymagań wypływających z samej istoty pracy badawczej. Żadne programy i żadne przepisy nie zdołają przewidzieć, dokąd właśnie doprowadzi uczonego wewnętrzna logika jego pracy naukowej. Nie ma też dla ducha nauczania uniwersyteckiego nic zgubniejszego nad cechujący szkoły specjalny zwyczaj wykładania przez profesorów z roku na rok tego samego kursu, prowadzenia ciągle tych samych zajęć w pracowni i seminarium. Nauczanie uniwersyteckie nie jest sumą jednakowych, powtarzanych z roku na rok zajęć stałego typu, lecz spójnią najróżnorodniejszych kursów i zajęć, odbijających w swej różnolitości, której przewidzieć nie zdoła żaden program, w swej ruchomej płynności najdrobniejsze wahania myśli naukowej, odpływy i przyływy zmieniającego wciąż swój poziom i łożysko potoku twórczości naukowej”¹³.

Taka koncepcja nauczania zakładała, że student uniwersytetu jest człowiekiem w pełni dojrzałym, umiejącym korzystać z całokształtu wiedzy podawanej w uniwersytecie. Uniwersytet w odróżnieniu od innych szkół specjalnych i zawodowych oddziałuje na ucznia całością swojej nauki, pełnią wiedzy reprezentowanej przez wszystkie wydziały i katedry; „uniwersytet ma na względzie nie tylko zespół uczniów i uczących (*universitas scholarium et doctorum*), lecz organiczną spójnię samej nauki (*universitas scientiarum*). Tylko tam, gdzie reprezentowane są wszystkie nauki, gdzie ich pełnia zabezpiecza możliwość ścisłego ich współdziałania i współpracy, wykład może mieć rzeczywiście charakter naukowy”¹⁴. Jedność uniwersytetu, jedność wszystkich nauk w nim reprezentowanych jest zasadniczym momentem liberalnej koncepcji uniwersytetu, gdyż zapewnia ona spełnienie podstawowych zadań naukowych i pedagogicznych. Ta właśnie całość nauki jest podstawą wychowawczego oddziaływania na studentów.

„Zgodnie z tą ideą — pisał Jaspers — uczniowie są samodzielnymi, w pełni za siebie odpowiedzialnymi myślicielami, idącymi krytycznie za swoimi nauczycielami”¹⁵, a „wychowanie w uniwersytecie jest — zgodnie ze swoją istotą — wychowaniem sokratycznym. Studenci nie są dziećmi, lecz dorosłymi. Posiadają oni dojrzałość pełnej odpowiedzialności za siebie. Nauczyciele nie dają im żadnych wskazówek i żadnego kierownictwa osobistego. Wolność — wysokie dobro, które może być zdobyte przez samowychowanie jednostki w atmosferze uniwersy-

¹³ Tamże, s. 366.

¹⁴ Tamże, s. 365.

¹⁵ Jaspers, *op. cit.*, s. 9.

tetu — zginie, jeżeli wprowadzimy do uniwersytetów ten typ wychowania, który przejawiał się w zakonach, szkołach kadetów, w wychowaniu janczarów¹⁶. Liberalna koncepcja uniwersytetu wymagała od studentów wysokich zdolności, gdyż — jak pisał Jaspers — „niezdolna masa studentów wepchnęłaby najlepszych profesorów w nieskuteczne zajęcia szkolne”¹⁷.

Specjalna była rola profesorów według tej idei uniwersytetu. Ideał profesora mogącego sprostać swoim obowiązkom określił Paulsen następująco: „Ideałem wykładowcy uniwersyteckiego [...] byłby człowiek z jednej strony władający przedmiotem jak samodzielny myśliciel i badacz, z drugiej strony jak nauczyciel umiejący zaszczerpić swoim uczniom ducha badań naukowych i przyciągnąć najbardziej uzdolnionych z nich do uczestnictwa w pracy naukowej. Do spełnienia tych warunków konieczne są: erudycja, czyli bogaty zasób wiedzy naukowej, i doskonałe opanowanie metod naukowych oraz zdolność patrzenia na rzeczy z właściwego punktu widzenia i wnoszenia w pracę naukową własnych idei. Ten tylko będzie doskonałym wykładowcą uniwersyteckim, kto w wysokim stopniu posiada obie te cechy. Lecz jeszcze jedno trzeba założyć. Zgodnie ze znanym określeniem Katona: orator est vir bonus dicendi peritus — profesor uniwersytetu powinien być człowiekiem wysokiej moralności, umiejącym zaszczerpić w dusze uczniów wysokie dążenia, a przede wszystkim dążenie do zrozumienia istoty rzeczy, dumną niezależność myśli, szlachetną skromność przejawiającą się w braku pychy i próżności”¹⁸.

Pedagogiczne obowiązki profesora połączone były z jego podstawową funkcją: rozwijaniem nauki, i z niej wynikały, jak to określił Hessen: „On nie naucza swego przedmiotu, lecz wypowiada publicznie swe poglądy naukowe, dlatego też nazywa się profesorem (od łacińskiego profiteor). Uczeń nie uczy się po prostu, lecz zajmuje się nauką, jest on studiosus. Obaj według pięknego wyrażenia niemieckiego „treiben Wissenschaft”, tj. posuwają naukę naprzód. Nauczanie i badanie łączą się tutaj, dotyczy to zaś zarówno studentów, przystępujących przez studia w uniwersytecie do samodzielnych badań, jak również profesorów, prowadzących przez swoje badania nigdy nie kończące się nauczanie”¹⁹. Zadaniem wykładów i ćwiczeń uniwersyteckich miało więc być nie tylko przekazanie pewnej ilości gotowej usystematyzowanej wiedzy, lecz

¹⁶ Tamże, s. 50.

¹⁷ Tamże, s. 91.

¹⁸ Paulsen, *op. cit.* (przekład rosyjski), Petersburg 1904, s. 148, 149.

¹⁹ Hessen, *op. cit.*, s. 362.

wprowadzanie do istniejących w nauce zagadnień i nauczania metody ich samodzielnego rozwiązywania. Określając dydaktyczne cele uniwersytetu ideologowie liberalni chętnie powtarzali sformułowanie Schleiermachera: „Zadaniem uniwersytetu jest budzenie w młodzieży idei nauki, pomoc w opanowaniu przez nią tej dziedziny wiedzy, której każdy z nich chce się specjalnie poświęcić, tak iżby każdy poszczególny przedmiot nauczyli się rozpatrywać w jego najbliższych wzajemnych stosunkach naukowych, mając stale na widoku spójnię i całość wiedzy, iżby stopniowo wyrobili w sobie zdolność samodzielnego badania, odkrywania i formułowania prawdy”²⁰.

Ideal profesorów mogącego spełniać tak określone zadania wymagał długiego procesu wychowywania, kształcenia i specjalnego doboru. I stąd także, z tej postulowanej konieczności dobierania ludzi gwarantujących, że będą służyli najlepiej interesowi nauki, a nie innym celom pozanaukowym, wyprowadzono niezmiernie dla liberalnej koncepcji ważne hasło autonomii uniwersytetów. Hasło to było rozumiane różnie: jako niezależność od władz państwowych w administrowaniu uniwersytetami, jako niezależność profesora w głoszeniu wyników własnych badań i poglądów, jako autonomia moralna uniwersytetów wynikająca z ich służby prawdzie, jako prawo do ustalania kryteriów ocen zjawisk społecznych z pozycji nadrzędności i bezinteresowności, jako prawo do niezależnego dobierania członków profesorskiej korporacji. Analizując tezę głoszącą autonomię uniwersytetów znajdziemy tam wszystkie te elementy²¹. Dla zwolenników tej idei podstawowym uzasadnieniem wolności i autonomii uniwersytetów było jednak powołanie się na istotne cechy twórczości naukowej. „Z istoty uniwersytetu — pisał Hessen — jako ogniska wiedzy naukowej, swobodnie badającego i wykładającego prawdę, wynikają w sposób naturalny jego samorząd i samouzupelnienie. I rzeczywiście, nie ma nic bardziej sprzecznego z ideą uniwersytetu niż system biurokratycznego zarządu i opieki ze strony państwa lub Kościoła. Uniwersytet jeszcze w mniejszym stopniu niż szkoła, przekazująca tylko, a nie tworząca naukę, może być zarządzany z zewnątrz. Zmuszona do organizowania się, stosownie do przepisów autorytetu obcego nauce, twórczość naukowa przestaje być twórczością, ponieważ jest ona z istoty swej autonomią, tj. podleganiem własnemu prawu”²².

Jak więc według tej koncepcji przedstawia się stosunek uniwersytetu do państwa i polityki? Zreferowane niżej poglądy najlepiej odbijają

²⁰ Tamże, s. 365.

²¹ Zob. zbiór artykułów pt. *W obronie wolności szkół akademickich*, Kraków 1933.

²² Hessen, *op. cit.*, s. 384.

złudzenia ideologów liberalnej koncepcji uniwersytetu oraz klasową ograniczoność ich poglądów. „Uniwersytet — stwierdza Jaspers — zawdzięcza swoje istnienie politycznemu światu, w którym panuje zasadnicza wola, aby gdzieś dokonywało się czyste, niezależne i wolne od obcych wpływów badanie prawdy”²³. Państwo i społeczeństwo powołują uniwersytet i zapewniają mu byt materialny, lecz leży w ich interesie, aby uniwersytet służył tylko czystej nauce. Liberalna teoria uniwersytetu zakłada również liberalną teorię państwa i społeczeństwa. Z nich wypływał także postulat apolityczności uniwersytetu. „Polityka — pisał Jaspers — wchodzi do uniwersytetu nie jako czynnik walki, lecz tylko jako przedmiot badań”²⁴.

Stąd liberalna koncepcja uniwersytetu nie dopuszcza kontroli państwa i partii politycznych nad tokiem pracy naukowej i pedagogicznej, nad administracją i powoływaniem profesorów. Wszystkie te sprawy regulować może najlepiej tylko samorząd uniwersytetu. „Troska o to, aby wolność nauczania i uczenia się nie wyradzała się w samowolę, ustalanie porządku w studiach nad poszczególnymi naukami i wymagań w przechodzeniu kursu uniwersyteckiego, wszystko to może być tylko sprawą samego uniwersytetu jako autonomicznego związku uczonych, gdyż jedynie wówczas ograniczenia wolności będą wynikały z potrzeb samej nauki, tj. będą nie tyle ograniczeniami wolności nauki, ile raczej własnymi jej wyznacznikami. Samorząd uniwersytetu, czyli jego autonomia, wynika niezbędnie z istoty uniwersytetu jako ogniska wiedzy naukowej. Należy tu nie tylko prawo samorządu w ciasnym znaczeniu (wyznaczanie przedmiotów nauczania, planu studiów, organizacja zakładów naukowo-pomocniczych, wybór ciała zarządu), lecz także i prawo samouzupelnienia (wybór profesorów i nauczycieli, udzielanie stopni naukowych). Uniwersytet jest w dosłownym znaczeniu tego wyrazu »własnotrwałym związkiem« (self-perpetuating body), który w samym sobie dźwiga podstawę swego istnienia, a swą zdolnością przedłużania swego bytu symbolizuje niejako wieczysty potok ucieleśnianej przezeń nauki”²⁵.

Lecz nie tylko tak rozumiano zasadę autonomii uniwersytetu. Z zasadniczej jego funkcji — poszukiwania prawdy — wynikała również jego autonomia moralna i jego moralny autorytet w społeczeństwie. Ten autorytet moralny, o którym Paulsen pisał, że wynikał stąd, iż w uniwersytetach powstawały teorie etyczne, a filozofowie uniwersyteccy tworzyli pogląd na świat, akceptowany następnie przez naród, nadawał uni-

²³ Jaspers, *op. cit.*, s. 109.

²⁴ Tamże, s. 120.

²⁵ Hessen, *op. cit.*, s. 368.

wersytetom szczególne dostojęństwo. „Dostojęństwo to płynie — mówił Twardowski — nie tylko z sędziwego wieku i chlubnych tradycji uczelni, noszących tę nazwę, ma ono swe źródło w samej idei uniwersytetu, która się z biegiem czasu ustaliła i która wyznacza mu funkcję, jaką on ma pełnić w życiu zbiorowym współczesnej ludzkości i rozlicznych jej odłamów narodowych. Według tej idei zadaniem uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności jej dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa zarówno pod względem merytorycznym, jak i pod względem metodycznym. Ciąży na uniwersytecie obowiązek odkrywania coraz to nowych prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz doskonalenie i szerzenie sposobów, które je odkrywać pozwalają. Z tych wysiłków wyrasta gmach wiedzy naukowej, wiedzy obiektywnej, która domaga się uznania wyłącznie na tej podstawie, że jest według logiki uzasadniona, i która narzuca się umysłowi ludzkiemu jedynie, ale i nieprzeparcie, siłą argumentów. W tym właśnie uwydatnia się charakter obiektywny badania naukowego, że nie przyjmuje ono rozkazów od żadnych czynników zewnętrznych i że nie chce służyć żadnym względom ubocznym, lecz że za panów swoich uznaje jedynie doświadczenie i rozumowanie i że jedno tylko ma zadanie: dochodzenie należycie uzasadnionych sądów prawdziwych albo przynajmniej prawdopodobnych. Służąc temu celowi uniwersytet istotnie promienieje dostojęństwem, spływającym na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni. Wszak niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, zdobywa coraz to nowe prawdy i prawdopodobieństwa — tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne, które mogą przypaść człowiekowi w udziale”²⁶.

Stąd tylko jeden krok do przypisania uniwersytetom funkcji stwarzania kryteriów ocen zjawisk i prądów kultury. Ernest Barker pisał o uniwersytetach brytyjskich: „Są one ostoją wolności myśli i swobodnego jej wyrażania. Są twierdzami stojącymi na straży poziomu cywilizacyjnego i tych podstawowych zasad estetyki i prawdy, które są prawem rządzącym życiem umysłowym”²⁷.

Tak w zarysie przedstawiają się zasadnicze cechy idealnego uniwersytetu liberalnego, zabsolutyzowanego i podniesionego do godności uniwersytetu w ogóle, idei uniwersytetu.

²⁶ K. Twardowski, *O dostojęństwie uniwersytetu*, Poznań 1933.

²⁷ Barker, *op. cit.*, s. 28.

SPOŁECZNE PODSTAWY LIBERALNEJ KONCEPCJI UNIwersYTETU

Postawmy pytanie, jakie były społeczne podstawy tej koncepcji. W jakim społeczeństwie się ona zrodziła i w jakim została wprowadzona w życie? Najbliższe tego ideału były niewątpliwie niemieckie uniwersytety drugiej połowy XIX i początków XX wieku, dalej wymienić trzeba wszystkie kraje Europy środkowej pozostające pod ich urokiem. Również wyższe szkoły w Anglii na przełomie XIX i XX w. po dłuższym procesie rozwojowym przekształciły się z uniwersytetów helleńsko-chrześcijańskich w liberalne²⁸. Proces taki dokonał się także w Stanach Zjednoczonych. Również we Francji, zwłaszcza po r. 1871, uniwersytety rozbite i zbiurokratyzowane przez Napoleona zbliżyły się poważnie do uczelni niemieckich.

Uniwersytet liberalny był i jest niewątpliwie uniwersytetem klasowym. Z wyjątkiem Anglii i Stanów Zjednoczonych we wszystkich krajach europejskich uniwersytety utrzymywane były przez państwo zapewniające im materialne podstawy działalności. A więc te klasy, które miały w swych rękach aparat państwowy, czuwały także nad tym, aby uniwersytety nie przekroczyły zakreślonych granic ich autonomii. W Anglii, gdzie uczelnie stare utrzymywały się z własnych funduszy, ten proces zależności od klas panujących był tylko bardziej skomplikowany i dokonywał się nie poprzez aparat państwowy, lecz mechanizm społecznego mecenatu czy też bezpośrednie postawienie uniwersytetów w roli wielkich posiadaczy. W Stanach Zjednoczonych główną podstawą finansową uniwersytetów były własne dochody i prywatne dotacje.

Nie stawiając tu sobie za zadanie krytykę liberalnej idei uniwersytetu, lecz przedstawienie procesu jej załamania, rozpocznę od omówienia struktury klasowej młodzieży, która w tych uniwersytetach się kształciła. Dostęp do uniwersytetu w XIX wieku był, w przeciwieństwie do wieków średnich, bardzo utrudniony. Jego rola w życiu społeczno-politycznym niesłychanie wzrosła. Po prostu był zbyt ważny i dawał do ręki narzędzie odgrywające w społeczeństwach kapitalistycznych zbyt wielką rolę, a mianowicie naukę, by można było do niego dopuścić wszystkich chętnych bez żadnej kontroli. Lecz w „wolnym” społeczeństwie nie stawiano na tej drodze bezpośrednich zakazów. Wytworzył się natomiast swoisty system barier, w którym najważniejsze były: bariera wykształcenia naukowego w szkole średniej i bariery ekonomiczne, oprócz

²⁸ Tak charakteryzuje ten proces W. Moberly, *The Crisis in the University*, London 1949.

zawsze działających barier społecznych²⁹. Cały ten system skutecznie odsuwał od wyższego wykształcenia młodzież klas niższych, a przede wszystkim niepożądane elementy z jej szeregów.

Szybki i wszechstronny rozwój nauki w XIX w. powodował, że kandydatom do uniwersytetów stawiano coraz wyższe wymagania. Rozrastał i komplikował się system szkolnictwa i przedłużała droga wiodąca od szkoły elementarnej przez średnią do wyższej. Profesor, wzbogacający naukę i wykładający stan ostatnich badań, musiał żądać od słuchacza dobrego przygotowania ogólnego. Dlatego różne ustalające się w różnych państwach systemy przyjmowania do uniwersytetów, czy to oparte na egzaminach maturalnych w szkole średniej, czy na egzaminach wstępnych, czy też na ich kombinowaniu i uzupełnianiu, spełniały jeden cel: do uniwersytetu przyjmowano tylko posiadających odpowiedni zasób wiadomości lub też odpowiednie świadectwo gwarantujące formalnie posiadanie tej wiedzy. Była to pierwsza bariera połączona ściśle z barierą ekonomiczną, gdyż zdobycie średniego wykształcenia było procesem dość kosztownym. Studia uniwersyteckie były jeszcze bardziej kosztowne. Opłaty, pobyt w mieście uniwersyteckim, zakup książek i wiele innych wydatków związanych ze studiami odsuwały skutecznie młodzież klas ekonomicznie słabych.

F. Paulsen w cytowanej już książce, w rozdziale pt. „Jakie klasy społeczne kształcą się w uniwersytetach”, daje taki obraz społecznej struktury studiującej młodzieży:

Jeszcze w początkach XIX wieku E. Arndt słauił demokratyczny duch niemieckich uniwersytetów, w których syn najbiedniejszych rodziców swoimi zdolnościami i zaletami charakteru mógł wybijać się na przodujące miejsce. Jednakże — pisze Paulsen — później nastąpił proces odwrotny, grupy młodzieży klas posiadających i arystokratycznych zaczęły się oddzielać od całości młodzieży, a równocześnie zwężał się krąg rekrutacji. Wpływały na to zwiększone wydatki na studia i przedłużanie się czasu studiów średnich i wyższych, powodujące, że coraz liczniejsza klasa robotnicza nie mogła wysyłać swoich dzieci do uniwersytetów. Paulsen cytuje następującą statystykę, która przedstawia społeczne pochodzenie studiującej młodzieży w uniwersytetach pruskich w latach 1887—1890 i w uniwersytetach badeńskich w latach 1869—1893³⁰.

²⁹ Np. ustawa wykluczająca w Niemczech cesarskich socjaldemokratów z uniwersytetów.

³⁰ Paulsen, *op. cit.*, s. 115.

Rodzice studentów	uniwersytety	
	pruskie	badeńskie
Kupcy, bankierzy, właściciele hoteli	2416	907
Przemysłowcy, rzemieślnicy	1981	1116
Właściciele gospodarstw wiejskich	1613	715
Nauczyciele bez wykształcenia uniwersyteckiego	1099	487
Duchowni	890	238
Urzednicy z uniwersyteckim wykształceniem	888	811
Lekarze	471	251
Nauczyciele z uniwersyteckim wykształceniem	416	195
Rentierzy	351	362
Wielcy właściciele ziemscy	253	39
Aptekarze	185	89
Oficerowie, członkowie domów panujących	127	87
Robotnicy	12	—
Niżsi urzednicy	9	278
Artyści, muzycy, dziennikarze	—	69
Inni	149	—
Razem	12709	6201

Oczywiście, nie znając liczebności tych kategorii w ramach całej ludności nie możemy stwierdzić dokładnie, jaki odsetek całej kategorii stanowili studenci uniwersytetu. Jednakże i ta tabelka pozwala nam stwierdzić, że uniwersytety były klasowo prawie jednorodne, że przedstawiciele klas pracujących fizycznie i niższych warstw drobnomieszczactwa stanowili tu tylko promille ogólnej liczby.

Tak więc w uniwersytetach liberalnych w XIX w. dokonała się ścisła selekcja społeczna nie znana wiekom średnim, gdzie pauperes stanowili zawsze poważną część studiujących. Do XVIII w., zwłaszcza na wydziałach teologicznych, większość studentów pochodziła z rodzin niezamożnych. Cały szereg wybitnych myślicieli niemieckich XVIII wieku, jak Kant, Fichte, Herder, Winckelmann, pochodziło z biednych rodzin, które w XIX wieku na pewno nie mogłyby marzyć o studiach dla swoich synów. W miarę krystalizowania się koncepcji uniwersytetu burżuazyjnego wzrastają bariery zmierzające do odsunięcia klas niższych od wykształcenia. Tzw. wolne zawody i ich zinstytucjonalizowane organizacje czuwają nad tym, by do nich rekrutowała się tylko młodzież klas wyższych. Np. zrzeczenia lekarzy przeciwstawiają się dopuszczeniu do studiów medycznych młodzieży z tzw. szkół realnych. Również w kołach uniwersyteckich, w prasie i opinii kształtowanej przez klasy i warstwy panujące wyraża się pogląd, że demokratyzacja uniwersyte-

tów oznaczałoby obniżenie poziomu kulturalnego, zanik dobrych obyczajów. Uniwersytety powinny kształcić elitę kulturalną i rządzącą, która swoim przykładem i poziomem kształtuje oblicze kulturalne całego narodu, a więc nie można do niej dopuszczać ludzi nie stojących na wysokim poziomie.

Te tendencje działały skutecznie, jak o tym świadczy przytoczona statystyka, tym bardziej że samo ukończenie uniwersytetu w społeczeństwie kapitalistycznym nie dawało jeszcze stanowiska i chleba. Lekarz i prawnik musieli powoli zdobywać praktykę, nauczyciel czasami długo czekać na wolne miejsce. Ta świadomość i perspektywa również hamowała dopływ młodzieży z klas pracujących i niezamożnych. Jednak wobec tego, że całkowite odepchnięcie młodzieży z klas biednych byłoby stratą wielu wybitnych talentów oraz chcąc utrzymać mit, że do aparatu rządzącego mają dostęp zdolni przedstawiciele wszystkich klas, a zatem że służy on wszystkim klasom jednakowo, klasy panujące w społeczeństwie kapitalistycznym zawsze utrzymywały wąską ścieżkę, którą mogli wstępować do uniwersytetu synowie drobnych chłopów, robotników, niższych warstw drobnomieszczaństwa, korzystający ze stypendiów, burs i różnych zapomóg. Mimo to w drugiej połowie XIX wieku, prawie do czasu pierwszej wojny światowej, uniwersytety w krajach kapitalistycznych były klasowo jednorodne skupiając w olbrzymiej przewadze młodzież klas posiadających. Odpowiednio również przedstawiała się klasowa struktura ciała profesorskiego, do którego w tym czasie tylko wyjątkowo trafiali ludzie pochodzący z nizin społecznych.

Na gruncie tej jednorodności społecznej uniwersytetów w społeczeństwie kapitalistycznym idea uniwersytetu liberalnego doszła do rozkwitu. Wszystkie postulaty wysuwane przez liberalną koncepcję mogły tu wchodzić w życie i stwarzać pozory wartości bezwzględnych, a nie klasowych, gdyż nie było nikogo, kto by je podważał. Zasady wolności nauczania, wolności badań naukowych, wolności uczenia się, autonomii, samouzupelniania itp. mogły tu funkcjonować bez zagrożenia jakichkolwiek wartości czy interesów klas panujących. Sytuacja w krajach kapitalistycznych była zupełnie różna od sytuacji np. w Rosji carskiej, gdzie policyjny nadzór nad uniwersytetami i jedyńowładztwo przeciwstawiające się tendencjom liberalnym w sposób niejako naturalny popychały młodzież na drogę rewolucyjną, a profesorów ku liberalizmowi. Uniwersytet liberalny pozostawał w harmonii z zasadniczymi cechami klas, które go stworzyły i które wysyłały do niego swoją młodzież, wiedząc, że ani badania naukowe, ani nauczanie nie będą naruszały podstawowych wartości i interesów tych klas. Wszystkie dyskusje i walki prądów

umysłowych toczące się w uniwersytetach i życiu kulturalnym pozostającym pod ich wpływem nie naruszały ani idei, ani interesów traktowanych przez klasy panujące jako żywotne i istotne dla ich dalszego bytu.

Ta właśnie harmonia między zasadniczymi dążeniami i cechami ustroju kapitalistycznego a cechami i dążeniami uniwersytetów liberalnych była jednym ze źródeł ich rozkwitu. Teza ta stawiana jest obecnie przez wielu autorów i różnie formułowana. Adolf Löwe w książce omawiającej proces przekształceń uniwersytetów brytyjskich³¹ wskazuje właśnie na tę harmonię między liberalnym uniwersytetem a liberalnym społeczeństwem jako na podstawowy warunek ich dobrego funkcjonowania. Stwierdza, że w ciągu pół wieku poprzedzającego pierwszą wojnę światową uniwersytety brytyjskie osiągnęły wielki sukces pedagogiczny, dając połączenie ogólnego wykształcenia kulturalnego, zawodowo-technicznego i moralnego. Wykształcenie kulturalne daje podstawy zrozumienia i interpretacji przyrody i społeczeństwa, wykształcenie zawodowe dawało specjalizację konieczną do życia w społeczeństwie opartym na podziale pracy, a wychowanie moralne kształtowało postawy psychiczne i wpajało kryteria wartości zgodne z obowiązującymi w społeczeństwie wzorami. Przede wszystkim uniwersytety brytyjskie dokonały syntezy wykształcenia kulturalnego i zawodowego. Symbolem tej syntezy były oksfordzkie „Greats”³². Profesor Clarke (w *Historical Determinants of English Education*) opisał ten proces, w którym humanistyczno-klasyczne wykształcenie przekształciło się w XVIII i XIX wieku w zawodowe wychowanie elity rządzącej. Była to elita rządząca w społeczeństwie liberalnym, którego cechami charakterystycznymi były: minimum centralnego regulowania, pozostawienie spraw życia zbiorowego działalności jednostek. Löwe uważa, że cechą istotną tego społeczeństwa był nie skrajny indywidualizm, lecz ogólna tendencja do tworzenia dobrowolnych zrzeszeń. Od partii politycznych do organizacji parafialnych całe życie publiczne przebiegało w takich samorządnych zrzeszeniach, wyrastających spontanicznie i rządzonych według zasad demokratycznego przewodnictwa. Przewodnictwo w tych zrzeszeniach można było zdobyć przez odwoływanie się do racjonalnych i moralnych motywów większości. I właśnie tego rodzaju przywódców wychowywały dawne uniwersytety brytyjskie,

³¹ A. Löwe, *The Universities in Transformation*, London 1940.

³² „Greats” — Spopularyzowana nazwa określająca „Literae Humaniores”, czteroletnie studia humanistyczne obejmujące języki, literaturę, filozofię i historię starożytnej Grecji i Rzymu (Barker, *op. cit.*).

dając syntetyczny pogląd na życie kulturalne i polityczne, rozwijając te zdolności umysłowe, których wymagały stanowiska kierownicze w takim społeczeństwie. Löwe podkreśla, że zajmowanie się przede wszystkim cywilizacją grecką dawało dobre przygotowanie, gdyż w obu cywilizacjach wielką rolę grała racjonalna i moralna autonomia jednostki i w obu cywilizacjach podstawą porządku społecznego było kierownictwo uprzywilejowanej mniejszości, akceptowane przez większość. Jednakże podstawą sukcesu uniwersytetów było to, że przenikał je ten sam duch i uznanie dla tych samych wartości, które przepajały życie publiczne kraju. Uniwersytety w swojej pracy wychowawczej rozwijały te postawy i skłonności, które formował i dom rodzinny, szkoła średnia i opinia publiczna.

Wywody Adolfa Löwe charakteryzujące społeczeństwo angielskie nie są w pełni uzasadnione. Słuszne w jego twierdzeniach jest to, że uniwersytet liberalny pozostawał w zgodzie z istotnymi tendencjami społeczeństwa burżuazyjnego, wychowywał dla niego elitę umysłową i kierowniczą. Sukces jego metod wychowawczych wynikał stąd, że przychodziła do niego młodzież przynosząca z domu rodzinnego i szkoły średniej wysoki poziom kultury ogólnej, znajomość kultury klasycznej, znajomość języków i przeniknięta tymi samymi ideałami społecznymi, które panowały w uniwersytetach.

Oczywiście mowa tu ciągle o pewnym typie idealnym procesu zachodzącego w społeczeństwie kapitalistycznym, który w rzeczywistości wykazywał różne odchylenia, przyjmował różne kształty. Sądzę jednak, że we wszystkich odmianach tego procesu, jaki występował w różnych państwach, zasadnicze cechy i tendencje tego procesu były zgodne z przedstawionym tu obrazem.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że kiedy zmienił się stan społeczeństwa kapitalistycznego, zachwiać się musiała także równowaga między nim a uniwersytetami i to zachwianie musiało wprowadzić poważne zmiany. Tak się rzeczywiście stało. Już na przełomie XIX i XX w. wystąpił cały szereg zjawisk zarówno w rozwoju nauki i techniki, jak i w życiu społecznym, który odbił się poważnie w życiu uniwersytetów. Rozwój imperializmu, zaostrenie walk społecznych, rozwój zarówno klasy robotniczej, jak i drobnomieszczaństwa zmieniły obraz społeczeństwa, wywołały inne dążenia, stworzyły nowe potrzeby, wobec których tradycyjne schematy pracy uniwersyteckiej okazały się niewystarczające. Zarysowały się różne zjawiska, które dojrzewając wywołały kryzys liberalnej koncepcji uniwersytetu.

ZACHWIANIE RÓWNOWAGI

Literatura poświęcona opisowi i analizie kryzysu społeczeństwa kapitalistycznego oraz ideologii liberalnej jest olbrzymia i na ogół znana, tak że nie będę opisywał tych zjawisk szczegółowo. Zwrócę tylko uwagę na te procesy, które najgłębiej odbiły się w życiu i pracy uniwersytetów. Liberalna koncepcja społeczeństwa ugruntowała się w tym okresie przedimperialistycznym, kiedy rozwój państw kapitalistycznych gwarantował poczucie względnego bezpieczeństwa politycznego, a wzrastający szybko — wskutek rozwoju przemysłu i eksploatacji kolonialnej — dochód narodowy łagodził ostrość walk społecznych. Również intensywna kolonizacja i emigracja do terytoriów w Ameryce i innych krajów zamorskich zmniejszała ostrość walk klasowych. Lecz powstanie i rozwój imperializmu przyniosły ze sobą wzrost antagonizmów między państwami kolonialnymi i załamały podstawy mieszczańskiej wiary w postęp i pokojowy rozwój społeczeństwa. Mieszczański obraz świata i pogląd na społeczeństwo jako na twór harmonijny, w którym dążenie jednostek do zaspokojenia swoich potrzeb poprzez niczym nie skrępowaną inicjatywę prowadzi do szczęścia wszystkich i podobnie wolna konkurencja między narodami prowadzi do harmonijnego współżycia ludzkości, uległ załamaniu w ostatnich latach XIX wieku. Coraz silniejszy rozwój wielkiego przemysłu i handlu, skupionych w rękach monopoli, komplikująca się międzynarodowa sytuacja polityczna, wzrastająca rola aparatu państwowego w życiu narodów i coraz bardziej złożona instytucjonalizacja życia społecznego przekształcały to społeczeństwo, które wytworzyło liberalną koncepcję uniwersytetu, a zarazem stwarzały nowe potrzeby na coraz większe ilości specjalistów o wyższym wykształceniu — nauczycieli wszelkich różnicujących się typów szkół, urzędników administracji, techników, kupców, kierowników fabryk, biur itp.

Procesy te wystąpiły szczególnie ostro po pierwszej wojnie światowej, która wstrząsnęła podstawami społeczeństwa kapitalistycznego. Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji, fala rewolucji w Europie środkowej, narodziny ruchów narodowowyzwoleńczych w koloniach i krajach zależnych oraz występujący w kilka lat po wojnie ostry kryzys gospodarczy zburzyły do reszty poczucie bezpieczeństwa i harmonii społecznej, jakie dotychczas mogły się jeszcze zachować w społeczeństwach burżuazyjnych. W wyniku wojny spotęgował się ogólny kryzys kapitalizmu i jego ideologii liberalnej zarówno politycznej, jak i ekonomicznej. Atakowano liberalizm ze strony ruchów komunistycznych i socjalistycznych, przeciwstawiających mu nową, postępową wizję ustroju społecznego. Atak wychodził także ze strony wstecz-

nych ruchów nacjonalistycznych i faszystowskich oraz społecznego ruchu katolickiego, odnawiającego z nową siłą dawną wojnę z liberalizmem. W wyniku tych procesów uniwersytety liberalne pozbawione zostały stopniowo społecznej podstawy. W krajach faszystowskich, gdzie demokracja liberalna została obalona, uniwersytety podporządkowano ściśle rządzącym partiom politycznym, które uczyniły z nich organy własnych celów, a w krajach, gdzie demokracja ta zachowała się, wzrosła bardzo kontrola ze strony państwa. W ten sposób powoli zniknęła autonomia uniwersytetów, a zwłaszcza ta ich sfera, którą uczelnie liberalne bardzo się chlubiły — autonomia moralna wynikająca z bezinteresownej służby prawdzie naukowej.

Uniwersytety przystosowały się do zmieniających się warunków społecznych, do nowych potrzeb i wymagań. Zmieniały więc zakres nauczania, wprowadzały nowe systemy egzaminacyjne, wprowadzały nowe kierunki studiów. Sir Walter Moberly uznał, że w całym tym procesie przemian uniwersytetów przeważały dwie tendencje: technologicznej i demokratyzacji. Pierwsza z nich wywodziła przede wszystkim z praktycznych zastosowań nauki i coraz głębszego przenikania nauki do wszystkich dziedzin życia, rozwoju nauk technicznych i pogłębiania specjalizacji we wszystkich gałęziach wiedzy. Gwałtowny rozwój techniki zwrócił uwagę w stronę praktycznych spraw ułatwiania życia i pracy. Hasłem stała się specjalizacja w celu podniesienia użyteczności i praktycznego wykorzystania wiedzy. Stąd na plan pierwszy wysuwały się nauki empiryczne i techniczne oraz doświadczenie i eksperyment jako zasadnicze metody naukowe, równocześnie pewne lekceważenie dla studiów klasycznych, filozoficznych i humanistycznej kultury ogólnej, jako nie dającej bezpośrednich korzyści praktycznych, a więc lekceważenie tych dziedzin wykształcenia uniwersyteckiego, które do niedawna stanowiły jego podstawę. W akademickich szkołach wyższych pojawiły się nowe przedmioty czysto praktyczne, związane z różnymi dziedzinami organizacji produkcji, handlu czy administracji, lub też powstawały wyspecjalizowane szkoły wyższe, kształcące specjalistów-praktyków o wąskim wykształceniu zawodowym. Ten właśnie proces przedstawiania wyższego wykształcenia z humanistyczno-filozoficznego na zawodowo-specjalistyczne Moberly nazwał jego technologicznością. Proces ten wynikał z przekształceń zachodzących w społeczeństwie kapitalistycznym, wymagających, by na te stanowiska, do których przygotowywała przedtem praktyka po średniej szkole ogólnej, przychodzili ludzie ze specjalnym wykształceniem wyższym. Lecz procesy te były wywołane nie tylko zmianami w technice produkcji i organizacji

różnych dziedzin pracy, lecz również przesunięciami w strukturze społecznej tego społeczeństwa.

W wyniku złożonego splotu zjawisk, których nie zamierzam tu analizować, uniwersytety w coraz większym stopniu zapełniały się studentami pochodzącymi z uboższych warstw drobnomieszczaństwa, chłopstwa i arystokracji robotniczej. Zwłaszcza po pierwszej wojnie światowej uczelnie wyższe przestały być instytucjami wyższych warstw burżuazji, ziemiaństwa i zamożnych wolnych zawodów itp. — jak to widzieliśmy chociażby w tabelkach Paulsena, a co jeszcze w znaczniejszym stopniu odnosiło się do starych uniwersytetów angielskich — a więc warstw, których synowie wchodząc do uniwersytetów widzieli przed sobą jasno wytkniętą drogę życiową do polityki, prawa, administracji, przemysłu, handlu czy szkolnictwa. Po wojnie uniwersytety zapełniła w znacznej mierze młodzież drobnomieszczańska, chłopska, a nawet częściowo robotnicza, szukająca tu nie ogólnej kultury i wykształcenia potrzebnego do sprawowania władzy czy też dopełnienia wychowania rodzinnego potrzebnego do objęcia przedsiębiorstwa czy praktyki po ojcu. Napłynęła młodzież szukająca awansu, pozycji w społeczeństwie zapewniającej wysoki dochód i uznanie. Tradycyjne wyobrażenia wynikające z liberalnej koncepcji uniwersytetu zupełnie nie odnosiły się do tej młodzieży. Nie przychodziła ona ani w celu zdobycia ogólnej kultury, ani nie troszczyła się zbytnio o wprowadzenie do nauki i opanowanie metod naukowych, lecz o solidne przygotowanie do zawodu, zdobycie umiejętności koniecznych do szybkiej stabilizacji zawodowej. Postawy tego rodzaju wzmagaly się w miarę narastania kryzysu gospodarczego, wzrastania bezrobocia, coraz trudniejszego zdobycia pracy dla absolwentów uniwersytetów. Studenci nie byli już w przeważającej ilości młodzieżą z klas próżnujących (leisure class), lecz młodzieżą zdobywającą wykształcenie w twardej pracy, często kosztem wyrzeczeń całej rodziny. Coraz większa była liczba studentów utrzymujących się na studiach dzięki stypendiom, zasiłkom, pożyczkom, niskowym posiłkom, tanim obiadom studenckim itp.

Procesy te wywarły różnorodny wpływ na pracę uniwersytetów. Z jednej strony dokonywał się tu proces selekcji kierujący do uczelni młodzież z klas niższych rzeczywiście zdolną i pracowitą, lecz z drugiej strony młodzież ta była znacznie gorzej przygotowana do studiów. Ani z domu, ani ze szkoły średniej nie wyniosła ona ani wprowadzenia do ogólnej kultury umysłowej, ani wysokiej znajomości języków klasycznych czy obcych, ani gładkich obyczajów. Stąd powstawały sprzeczne tendencje. Z jednej strony uważano, że studentom tego rodzaju

należy szczególnie dawać wprowadzenie do kultury ogólnej i władze uniwersyteckie wraz z profesorami nastawiały się w tym kierunku, podczas gdy sama młodzież i środowiska, z których pochodziła, domagały się wiedzy praktycznej, użytecznej, otwierającej drogę do szybkiej kariery zawodowej.

Zmieniona struktura społeczna młodzieży obok zasadniczych spraw koncepcji uniwersytetu postawiła cały szereg nowych zagadnień. Zjawia się problem studenta ubogiego i pomocy dla niego oraz coraz groźniejszy, zwłaszcza po kryzysie w 1929 r., problem bezrobocia absolwentów. Uniwersytety wypuszczały coraz większe masy absolwentów w próżnię społeczną bez zapotrzebowania ze strony rynku pracy.

W tych warunkach załamywała się tradycyjna równowaga i harmonia między uniwersytetem a społeczeństwem oraz wewnętrzna harmonia między pracą naukową a dydaktyczną, wychowaniem w duchu ideałów pewnej kultury ogólnej a przygotowaniem zawodowym. Zmieniła się także rola państwa w społeczeństwie i nacisk jego aparatu w sprawy uniwersyteckie stale wzrastał. Zwycięstwo faszyzmu, dyktatura Mussoliniego był pierwszym przykładem pełnego podporządkowania uniwersytetów ideologii rządowej. Zakres tego podporządkowania przekraczał wszystkie znane dotychczas metody biurokratyczne. Było to podporządkowanie całkowite, usuwające zasadnicze przywileje wolności nauczania, doboru profesorów itp.; programy nauczania zostały podporządkowane interesom partii faszystowskiej. Wszakże nie faszyzm włoski, lecz dopiero hitleryzm zademonstrował całkowite ujarznienie szkolnictwa wyższego. Łatwość i gotowość, z jaką uniwersytety niemieckie zaakceptowały to podporządkowanie, odsłoniły nie tylko głębokie przemiany wśród niemieckich profesorów, jakie zaszły od czasu wydania książki Paulsena, lecz także głębsze zjawiska. System wartości i pogląd na świat panujący w uniwersytecie liberalnym nie odpowiadał już społeczeństwu kapitalistycznym okresu międzywojennego, nie odpowiadał ani praktykom, ani potrzebom, ani ideałom tych warstw, które kształciły w nich swą młodzież. Przekształcił się także zupełnie typ profesora. Wyznawane oficjalnie poglądy na autonomię moralną i polityczną uniwersytetów stawały się coraz bardziej pustymi słowami. Uniwersytety stały się terenem ostrych walk politycznych, a profesowie weszli do czynnego życia politycznego. Samorząd i autonomia mogły funkcjonować dla dobra nauki przy założeniu, że rzeczywiście w doborze profesorów korporacje uniwersyteckie zachowają obiektywizm i że jedyną dyrektywą ich działania będzie interes nauki. Tymczasem uniwersytety stawały się narzędziem walk politycznych i społecznych, a w Ameryce

ich podporządkowanie grupom monopolistycznym stawało się coraz bardziej oczywiste. Mityczność koncepcji uniwersytetu wolnego, służącego bezinteresownie czystej wiedzy, stawała się oczywista, a równocześnie wysuwano nowe koncepcje reorganizacji szkolnictwa wyższego.

DYSKUSJA NAD LIBERALNĄ KONCEPCJĄ UNIwersYTETU

Te wszystkie zjawiska budziły niepokój zarówno w kołach uniwersyteckich, jak i w kołach społecznych rozumiejących doniosłość uniwersytetów dla kultury narodowej. Toteż do literatury poświęconej uniwersytetom wchodzi nowy ton krytyki i wołania o reformy. Przeświadczenie o wielkiej ważności nauki i kultury intelektualnej dla ciągłości życia narodowego, przekonanie o wzrastających zadaniach nauki w nowoczesnym społeczeństwie nakazywały szukać dróg wyjścia z tej sytuacji. Rozpoczyna się niezmiernie szeroka dyskusja toczona w prasie, periodykach, książkach, organizacjach różnego rodzaju narodowych i międzynarodowych oraz parlamentach, na konferencjach i zjazdach. Z tych głosów dyskusyjnych omówimy niektóre, wydające się szczególnie doniosłe.

Sądzę, że przegląd tej dyskusji trzeba rozpocząć od wydanej w r. 1930 książki A. Flexnera zajmującej się uniwersytetami amerykańskimi, angielskimi i niemieckimi. Jest to książka krytyczna. Więcej, jest to książka polemiczna, polemizująca ze zmianami, jakie zaszły w uczelniach po wojnie światowej, i ich tendencjami rozwojowymi. Flexner stoi na gruncie liberalnej koncepcji i główne zadanie nowoczesnego uniwersytetu widzi w rozwijaniu nauki, prowadzeniu badań. Zacytujemy: „pielęgnowanie wiedzy i idei, interpretacja wiedzy i idei, poszukiwanie prawdy, kształcenie studentów, którzy będą kontynuować te poczynania”³³, oto główne zadania uniwersytetu ważniejsze od wychowania. „Uniwersytet musi dawać schronienie i rozwijać myślicieli, eksperymentatorów, wynalazców, nauczycieli i badaczy, którzy nie ponosząc odpowiedzialności za działania będą badali zjawiska życia społecznego i usiłowali je zrozumieć”³⁴. „Nowoczesny uniwersytet powinien zatem zwrócić się sam z całym sercem i bez zastrzeżeń ku rozwijaniu wiedzy, rozwiązywaniu zagadnień wychodzących z każdego źródła i kształceniu ludzi — wszystko na najwyższym poziomie swoich możliwych wysiłków”³⁵. „Uniwer-

³³ Flexner, *op. cit.*, s. 6.

³⁴ Tamże, s. 10.

³⁵ Tamże, s. 24.

sytet w tym sensie, w którym używam tej nazwy, jest instytucją świadomie poświęconą poszukiwaniu wiedzy, rozwiązywaniu problemów, krytycznej ocenie osiągnięć i kształceniu ludzi na rzeczywiście wysokim poziomie”³⁶. „Prawdziwy uniwersytet, o jaki mi chodzi, jest organizmem charakteryzującym się wysokością i określonością celu, jednością ducha i dążeń”³⁷. „Uniwersytet jest, bez względu na typ lub postać, wysoko żywotnym organizmem, ożywionym nie środkami administracyjnymi, lecz ideami i ideałami, posiadającym życie zbiorowe”³⁸. Oto chyba charakterystyczne definicje przytoczone przez Flexnera i wielokrotnie powtarzane na stronicach tej z pasją napisanej książki. Wzorem i ideałem są dla niego uniwersytety niemieckie z przełomu XIX i XX wieku i chyba można stwierdzić zgodnie z prawdą, że jest urzeczony obrazem tych uniwersytetów, nakreślonym przez Paulsena. Stąd krytyka jego polega przede wszystkim na zestawieniu stanu obecnego z tym idealnym obrazem.

Najbardziej bezlitośnie rozprawia się Flexner z uniwersytetami amerykańskimi, wśród których tylko niektóre zasługują na miano prawdziwych wyższych uczelni spełniających przytoczone wyżej warunki. Przede wszystkim są one wiernym odbiciem walk, niepokoju i braku stabilizacji, które wstrząsają społeczeństwem Stanów Zjednoczonych. Zatraciły one sens i poczucie wartości adaptując się do wszystkich wymagań młodej i nieraz dziecinnie naiwnej cywilizacji amerykańskiej. Autor omawia po kolei wszystkie dziedziny działalności uniwersytetów amerykańskich. Zarzuca im przede wszystkim obejmowanie zbyt szerokiego zakresu i włączanie do nauki uniwersyteckiej dziedzin nie mających z nauką nic wspólnego; wprowadzanie „the chain-store concept” do wyższego wykształcenia. „Beznadziejność Ameryki leży w niezdolności i braku woli tych, którzy zajmują stanowiska intelektualistów, do rozróżnienia między rzeczywistą kulturą a powierzchownym lakierem, w obniżeniu instytucji, które powinny być przykładem intelektualnego wyróżnienia, do poziomu handlarzy oszukańczymi środkami lekarskimi”³⁹. Niski poziom szkół średnich powoduje napływ źle przygotowanej młodzieży, a w samych uczelniach nagromadzenie różnych przedmiotów, dziecinnie naiwne stosowanie metod naukowych, niezrozumienie istoty nauki, fałszywe metody nauczania i egzaminowania, zbyt wielka

³⁶ Tamże, s. 42.

³⁷ Tamże, s. 178, 179.

³⁸ Tamże, s. 231.

³⁹ Tamże, s. 152.

liczba studentów, brak szacunku dla profesorów i prawdziwej kultury intelektualnej — oto rejestr grzechów, które Flexner wytyka uniwersytetom Stanów Zjednoczonych.

Uniwersytety angielskie również nie zasłużyły w jego oczach na pozytywną ocenę. Zarzuca im brak zrozumienia dla pracy naukowej, który czyni z nich szkoły średnie na wyższym poziomie, brak jednolitej organizacji powodujący, że są zbiorami luźno powiązanych szkół. W nowych uniwersytetach krytykuje przerost wykształcenia zawodowego. Niejednolity system szkolnictwa średniego, gwałtowne zmiany w składzie społecznym młodzieży po wojnie światowej, liczny napływ młodzieży, któremu nie odpowiadały odpowiednie nakłady inwestycyjne, spowodowały obniżenie poziomu uczelni angielskich. Jednakże autor dostrzega również tendencje ku lepszemu, mianowicie wzmożony ruch naukowo-badawczy w uniwersytetach, łączenie badań z nauczaniem, nowe dążności do kształcenia pracowników nauki.

Mówiąc o uniwersytetach niemieckich Flexner porównuje je z obrazem narysowanym przez Paulsena i analizuje zmiany, jakie w nich zaszły. Również i tutaj stwierdza upadek. Spowodowany on został dużym napływem młodzieży pochodzącej przeważnie z uboższych klas i warstw narodu, szukającej szybkiego zdobycia dyplomu potrzebnego do uzyskania względnie dobrze płatnego stanowiska. Dalej na uniwersytetach odbiło się ujemnie powszechne zubożenie, pociągające za sobą zanikanie instytucji docentów prywatnych (źródła rekrutacji kadr profesorskich na wysokim poziomie), położenie wielkiego nacisku na nauczanie zawodowe, a przede wszystkim wciągnięcie uniwersytetów w orbitę politycznych walk partyjnych.

Ogólnie mówiąc książka Flexnera wskazuje wyraźnie, że pod naciskiem procesów społecznych i politycznych oraz zmian w gospodarce narodów i ich kulturze zmienia się charakter uniwersytetów. Jego zdaniem procesy te pociągają za sobą upadek uniwersytetów. Jest on głęboko przekonany, że jego idea uniwersytetu jest jedynie słuszna. Flexner odrzuca powierzchowny praktycyzm szkolenia zawodowego na specjalistów o wąskim zakresie specjalności, odrzuca również nastawianie uniwersytetów na bezpośrednie usługi dla gospodarki i życia społecznego, sądząc, że uniwersytet powinien dawać metody i wiedzę ogólną wraz z umiejętnością stosowania ich w wielu dziedzinach życia praktycznego, a zamiast doraźnych usług powinien rozwiązywać zagadnienia ogólne, doniosłe dla praktyki, tak jak to czynił Pasteur, którego ogólne rozwiązania naukowych problemów pozwoliły zwalczać choroby jedwabników, drobiu itp.

Książka Flexnera napisana z niesłychaną werwą i wprost nastopliwością wywołała sprzeciwy i szeroką dyskusję, zwracając uwagę na istotne zagadnienia. W dwa lata później ukazuje się inna książka, na którą musimy zwrócić uwagę, gdyż stanowi ona nowy etap tej dyskusji. Książka wydana przez W. M. Kotschniga z inicjatywy International Students Service pt. *The University in a Changing World* w r. 1932⁴⁰ składa się z szeregu prac omawiających położenie uniwersytetów w różnych krajach, napisanych przez wybitnych specjalistów. O uniwersytetach francuskich pisał C. Bouglé, niemieckich — M. Doerne, angielskich — R. Barker, amerykańskich — C. Shedd, włoskich — O. Fantini, radzieckich — A. Pinkiewicz, katolickich — D. Hildebrand. Wstęp i zarys ogólnej problematyki — Walter M. Kotschnig. Sympozjum to wykazało, że w ówczesnym świecie burżuazyjnym nie panowała jakaś jedna idea uniwersytetu, że raczej było kilka koncepcji różnych typów, że w różnych krajach stawiały one sobie różne cele, różniły się organizacją wewnętrzną, metodami i organizacją nauczania, pojmowaniem zadań społecznych, systemami uznawanych wartości i kryteriów. Książka ta wykazała dobitnie, że idea średniowiecznego studium generale, tak drogi jeszcze ideologom uniwersytetu liberalnego, podobnego i jednolitego w swojej organizacji, celach i systemach pielęgnowanych wartości, należy bezpowrotnie do przeszłości. Uniwersytety nowoczesne poszły innymi drogami, przede wszystkim po pierwszej wojnie światowej. Z książki wynikało również niezbicie, że idea uniwersytetu liberalnego zaczęła się rozkładać i zanikać. W niektórych typach uniwersytetów zlikwidowana została autonomia uniwersytetów, a zadania ich określone przez szersze cele społeczne, dla których realizacji nauka uniwersytecka stała się jednym ze środków. W Stanach Zjednoczonych, gdzie wpływ prywatnych businessmanów na szkolnictwo był zawsze wielki, podporządkowanie uniwersytetów jeszcze wzrosło. W niektórych krajach dokonał się szybki proces demokratyzacji i do uczelni napłynęła szeroka fala młodzieży klas i warstw uboższych. We wszystkich krajach dokonał się zwrot w kierunku kształcenia zawodowego. Dokonał się także zwrot w zainteresowaniach naukowych. Po nadających niegdyś ton życiu intelektualnemu w uczelniach zainteresowaniach filozoficznych na przełomie XIX wieku nastąpił okres panowania nauk przyrodniczych, który po wojnie z wolna wypierany był zainteresowaniami praktycznymi, zastosowaniami nauk ścisłych i naukami technicznymi. Panujący w uniwersytetach przyrodniczo-pozytywistyczny pogląd na

⁴⁰ „Oxford University Press”, London 1932.

świat zanikał, lecz nie w procesie przewycięzania go przez inny zwarty i konsekwentny obraz świata, a raczej przez zanik zainteresowania dla spraw zbudowania jednolitego poglądu na świat. Hasłem stawała się raczej specjalizacja. Wraz z zanikaniem zainteresowania ogólnym poglądem na świat, życie i naukę rozwiewał się — w tumultcie kryzysów gospodarczych i walk politycznych — pogląd na autonomię nauki i obowiązek uczonego bezinteresownej służby nauce. Uniwersytety — w myśl liberalnej koncepcji powołane do bezinteresownego poszukiwania prawdy — coraz otwarciej przechodziły na służbę celów heteronomicznych i protest Juliana Bandy przeciwko zdradzie klerków i w nich odbił się wyraźnym echem, gdyż dotyczył także profesorów.

Książka wydana przez Kotschniga ukazywała wyraźnie, że w zmieniającym się świecie uniwersytety przechodzą głębokie przeobrażenia, że weszły na drogę adaptacji do nowych warunków, a jeżeli usiłują utrzymać tradycyjne systemy wartości, to pogłębiają tylko rozdzźwięk między nimi a społeczeństwami.

Obok tych książek — rzecz jasna — toczyła się dyskusja bardzo szeroka. Uświadamiała ona, że liberalna koncepcja uniwersytetu nie może już być drogowskazem i nie daje systemu dyrektyw postępowania dla społeczności akademickich. Poszukiwania drogi wyjścia z tak skomplikowanej sytuacji zawsze bywają powolne i pełne wahań. Dojrzało jednak przekonanie o konieczności międzynarodowej współpracy w rozwiązywaniu problemów szkolnictwa wyższego. Po pierwszej wojnie uświadomiono sobie, że powiązania między narodami są ściśle, że w samodzielnym wysiłku narody nie rozwiążą swych spraw. Próby stworzenia międzynarodowej organizacji uniwersytetów rozpoczęły się właściwie wraz z utworzeniem Ligi Narodów, która powołała Comité International de Coopération Intellectuelle oraz inne formy organizacyjne stwarzające międzynarodowe kontakty między uniwersytetami różnych krajów. W wyniku prac prowadzonych przez te komitety i instytuty zwołany został pierwszy ogólny kongres uniwersytetów w r. 1930 w Hawanie na Kubie. Wysłęto tam myśl powołania specjalnej międzynarodowej organizacji uniwersytetów. Ważnym etapem na tej drodze była międzynarodowa konferencja uniwersytetów (szkół wyższych) w r. 1937 w Paryżu. Wzięli w niej udział przedstawiciele 150 szkół wyższych wraz z przedstawicielami władz ministerialnych z 41 krajów. Obradom tej konferencji poświęcimy kilka słów. „Zagadnienia przedstawione konferencji dotyczą niektórych aspektów organizacji i życia dzisiejszych uniwersytetów, szczególnie dotkniętych głębokimi zmianami, które zaszły w strukturze wiedzy ludzkiej i w warun-

kach społecznych. Mamy tu na myśli stale rosnącą specjalizację dyscyplin naukowych, złożoność przygotowania, jakiego wymagają nowoczesne zawody, nadzwyczajny rozrost mas studenckich z ich aktualnymi potrzebami i ich troskami o przyszłość. Uniwersytety starały się potrosze wszędzie dostosować swoją organizację do nowych wymagań nadając większą elastyczność ramom wydziałów i pracy ciała nauczającego, podnosząc liczbę i różnorodność instytutów, pracowni i innych środków pracy, w końcu starając się organizować i kierować bardziej systematycznie napływającymi do nich masami studentów⁴¹. W tych właśnie sprawach mieli się wypowiedzieć delegaci na konferencję, podzielić się własnymi doświadczeniami i opracować wnioski „w interesie lepszej organizacji studiów wyższych i studentów”. W tym celu na konferencji wygłoszono referaty i przedyskutowano następujące tematy: I. Organizacja szkół wyższych: a) rola uniwersytetu w świecie nowoczesnym; b) organizacja wydziałów; c) wyższe nauczanie techniczne. II. Ciało nauczające: formacja, rekrutacja, kategorie i stan. III. Studenci: a) rekrutacja; b) warunki pracy; c) przyszłość absolwentów. IV. Międzynarodowe stosunki między uniwersytetami, wymiana profesorów i studentów, studia za granicą, uznawanie dyplomów.

Tak więc konferencja omawiała prawie wszystkie ważniejsze sprawy pracy uniwersytetów. Czytając dzisiaj stenogramy tej konferencji ulega się wrażeniu, że zebrane na niej grono zastanawiało się przede wszystkim nad tym, jak obronić szkoły wyższe przed zalewającymi je trudnościami codziennej pracy, oraz wrażeniu bezradności wobec tych trudności. Oczywiście, nie należało się spodziewać, że konferencja przyniesie jakieś gotowe recepty i rozwiązania. Uderza jednakże brak wyraźnej diagnozy, brak spojrzenia w istotę procesów, które ten stan szkół wyższych spowodowały, a szukanie doraźnych środków zaradczych. Na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia nauczania, obrony uczelni przed zalewem młodzieży źle przygotowanej do studiów, zagadnienia przekazania jej odpowiedniej ilości wiedzy bez obniżenia poziomu, wprowadzenia jej do ogólnej kultury intelektualnej. Podkreślono ujemne strony masowego kształcenia, odsunięcia profesora od studenta, uproszczonego i schematycznego nauczania i zmniejszenia wpływu wychowawczego pracowników naukowych. Krótko mówiąc zastanawiano się nad tym, co zrobić w warunkach uniemożliwiających realizację ustalonej tradycją idei uniwersytetu. Nie będę tu przedstawiał wniosków przy-

⁴¹ *Problèmes d'université*, „Travaux de la Conférence Internationale d'Enseignement Supérieur”, Paris, 26—28 juillet 1937. Paris 1938.

jętych przez obradujące grono, gdyż nie wnosiły one zasadniczych nowości, a raczej dyktowane były tradycyjnymi koncepcjami.

Na konferencji tej nie znalazło szerszego rozważenia jedno zagadnienie, które na odbywającej się rok później międzynarodowej konferencji młodzieży uniwersyteckiej rozstrząsano szeroko, a mianowicie zagadnienie odpowiedzialności moralnej uniwersytetów wobec narodów i społeczności międzynarodowej.

Międzynarodowe organizacje studenckie powstawały już pod koniec XIX wieku, lecz dopiero po pierwszej wojnie światowej ruch ten nabiera rozmachu. Nie miejsce tu na analizowanie przyczyn i czynników jego rozwoju. Wyliczmy tylko najważniejsze z tych organizacji:

1. Confédération Internationale des Étudiants, założona w r. 1919 w Strasburgu w celu „stworzenia więzów przyjaźni i szacunku między studentami całego świata, ustalenia stałego związku między ich organizacjami i koordynacji ich działalności, studiowania zagadnień międzynarodowych odnoszących się do wyższego wykształcenia, życia intelektualnego i materialnego studentów”.

2. Entr'aide Universitaire Internationale, założona w r. 1920 pod nazwą „Aide aux Etudiants d'Europe” (obecnie World University Service) dla niesienia pomocy materialnej i umożliwienia studiów młodzieży wszystkich narodów, ras i klas społecznych;

3. Fédération Internationale des Femmes Diplômées des Universités, założona w r. 1919 dla wzmacniania stosunków przyjaźni i współpracy między kobietami z wyższym wykształceniem różnych narodów;

4. Fédération Universelle des Associations Chrétiennes d'Étudiants, założona w r. 1895 w Szwecji jako zrzeszenie protestanckie służące sprawie zbliżenia międzynarodowego studentów chrześcijańskich dla dyskusowania zagadnień społecznych i kształtowania postaw chrześcijańskich wśród studentów;

5. Fédération Universitaire Internationale pour la Société des Nations, założona w r. 1924 w celu podtrzymywania polityki współpracy międzynarodowej w duchu Ligi Narodów;

6. Pax Romana, założona w r. 1921 we Fryburgu jako oficjalnie uznane zrzeszenie studentów katolickich;

7. Union Mondiale des Étudiants Juifs, założona w r. 1924 dla obrony interesów kulturalnych, zawodowych i ekonomicznych studentów Żydów;

Te wyżej wymienione organizacje międzynarodowe, poparte przez Institut International de Coopération Intellectuelle działający w oparciu o Ligę Narodów (Instytut należał również do organizatorów paryskiej konferencji uniwersytetów), zwołały konferencję swoich przedstawi-

cieli poświęconą sprawie „Wychowania w uniwersytecie współczesnym”. Sprawozdanie z tej konferencji ukazało się pt. *Étudiants à la recherche de leur Université*⁴². Konferencja, obradująca w Luksemburgu w dniach 23–25 maja 1938, przedyskutowała następujące zagadnienia:

1. Misja wychowawcza uniwersytetu w naszej epoce; czy zadaniem wychowania jest wykształcenie naukowe, czy przekazanie ogólnej kultury? Co rozumiemy przez naukę, a co przez kulturę? Zbadanie sprawy, czy kultura powinna być pojęta jako „wspólna miara” dla całej ludzkości? Czy tragizm obecnej sytuacji świata zachodniego nie leży w braku wspólnej miary wartości? W jakim stopniu uniwersytet może się przyczynić do wytworzenia takiej wspólnej kultury?

2. Szukanie prawdy w uniwersytecie. Specjalizacja i jedność wiedzy ludzkiej. Prawda czy prawdy? Czy uniwersytet powinien szukać „prawdy” pojętej jako całość? Czy pracownicy uniwersytetów mogą, bez zdradzenia swej misji prowadzenia bezinteresownych badań, zaangażować się na tej drodze, czy też powinni się ograniczyć do poszukiwania „prawd”, nie zmierzając do łączenia ich w spójny system? Stosunek uniwersytetu do metafizyki i teologii.

3. Autonomia uniwersytetu. Jakie formy autonomii pragniemy zapewnić uniwersytem? Czy ma to być autonomia uniwersytetu jako całości, czy autonomia jednostek tworzących uniwersytet? Czy ma to być autonomia w stosunku do państwa, społeczeństwa, kultury czy wyznań? Czy autonomię można pogodzić z obowiązkiem służby?

4. Odpowiedzialność uniwersytetu wobec społeczności narodowej i międzynarodowej. Jakie są obowiązki klerków wobec społeczeństwa? Czy klerkowie powinni stać ponad zawieruchą tłumów w wieży z kości słoniowej, albo, jak sądzi młode pokolenie, czy klerkowie powinni wejść w tłum, przyjąć na siebie odpowiedzialność, nawet jeżeli trzeba zaangażować się w określonych akcjach politycznych i społecznych? A w ramach tej hipotezy co powinien czynić uniwersytet?

5. Uniwersytet jako społeczność profesorów i studentów. Czy trzeba dążyć do zacieśnienia stosunków między profesorami a studentami w ramach społeczności uniwersyteckiej? Jak pogodzić to z dążeniem do zachowania naszej wolności indywidualnej?⁴³

Na konferencji tej wypowiedziano mniej gładkich frazesów niż na poprzednio omawianej, lecz młodzi ludzie, stojący przed trudnymi sytuacjami społeczno-politycznymi Europy będącej w przededniu nie-

⁴² *Étudiants à la recherche de leur Université*, Paris 1939.

⁴³ Tamże, s. 23, 24.

uniknionej wojny, zwracali się do uniwersytetu współczesnego z pełnymi niepokojami pytaniami, w jakim stopniu może on rozwiązać te sytuacje i wskazać drogi wyjścia. Dramatyczna bezradność uniwersytetów europejskich trzymających się tradycji uniwersytetu liberalnego z jednej strony, a z drugiej zupełne podporządkowanie się faszystom i hitlerystom uniwersytetów, które z tej koncepcji zrezygnowały, oraz zupełne niezrozumienie i wrogość wobec Związku Radzieckiego – oto krąg zamknięty, w którym toczyła się dyskusja.

Zagadnienie odpowiedzialności uniwersytetów narzucało się coraz ostrzej wobec dojścia Hitlera do władzy, podporządkowaniu uczelni niemieckich, wprężeniu ich w służbę jego reżimu politycznego oraz wobec coraz wyraźniej nadchodzącej drugiej wojny światowej.

Tak więc widzimy, że już w okresie dwudziestolecia rozwój społeczny społeczeństw kapitalistycznych poszedł tak daleko, że liberalna koncepcja uniwersytetu, mimo iż oficjalnie była ciągle jeszcze głoszona jako „idea prawdziwego uniwersytetu”, nie była realizowana w codziennej praktyce, a coraz liczniejsza była rzesza krytyków wskazujących, że taki „prawdziwy uniwersytet” nie odpowiada już potrzebom społeczeństwa. Minęły te czasy, kiedy wychowując wybitne indywidualności można było sądzić, że z ich indywidualnych działań wyniknie harmonia społeczna. Życie stawiało przed uniwersytetami, ich pracownikami i wychowankami, przed nauką uniwersytecką nowe wymagania, do których rozwiązywania nie wystarczała już postawa neutralnego obserwatora, a z drugiej strony los uniwersytetów niemieckich i ich wprężenie w służbę barbarzyństwa budził lęk przed angażowaniem się czynnym w określonych partiach politycznych, lęk przed tym, że zaakceptowanie programu społecznego każe przyjąć system wartości niezgodny z tradycyjnie uznanymi kryteriami moralności i kultury.

Wybuch drugiej wojny światowej pogłębił te procesy składające się na kryzys uniwersytetów. W poszukiwaniu diagnozy zła, które ją wywołało i które się w jej czasie przejawiało, wielu myślicieli coraz częściej analizowało rolę systemów wychowawczych zwracając uwagę na wychowanie w uniwersytetach, z których przecież wychodziła elita kierująca państwami i życiem publicznym. Ukazuje się bardzo bogata literatura dotycząca uniwersytetów. Są to prace albo występujące z pewnymi propozycjami reorganizacji uniwersytetów, albo dyskusje nad koncepcją zasadniczą idei uniwersytetu, albo wreszcie omawianie zagadnień wychowania w uniwersytetach. Zbierają się także międzynarodowe konferencje dla przedyskutowania problemów uniwersytetów i ich perspektyw rozwojowych po wojnie.

Z publikacji poświęconych wychowaniu najbardziej zasługuje na uwagę Report of the Harvard Committee pt. *General Education in a Free Society*⁴⁴, gdzie powołana przez rektora tegoż uniwersytetu w r. 1943 grupa profesorów zastanawia się nad pytaniem, jak uniwersytety w społeczeństwie uprzemysłowionym w ustroju liberalnej demokracji mogą szerzyć kulturę ogólną, tak jak czyniły to niegdyś poprzez wykształcenie klasyczne. Ogólne wykształcenie zdefiniowano tu jako wskazywanie celów, którym wiedza służy; składa się na to wykształcenie nie tylko zespół książek, które należy przeczytać, czy cykl wykładów, które należy wysłuchać, lecz przede wszystkim perspektywa i cele, do których należy dążyć różnymi drogami i środkami, między innymi i specjalizacją. Do szczegółów propozycji zawartej w tej książce wrócimy w dalszych rozdziałach naszej pracy. W każdym razie wypowiedziała się tu tendencja stwierdzająca, że wychowanie uniwersyteckie powinno się opierać na przekazywaniu ogólnej kultury i wskazano mniej więcej zakres treści, które do tej kultury powinny wchodzić.

W r. 1943, w tym samym, w którym rozpoczął pracę „Harvard Committee”, obradowała w Londynie konferencja Zrzeszenia Profesorów Uniwersytetów Krajów Sprzymierzonych w Wielkiej Brytanii. Dwa były tematy obrad: „Funkcja uniwersytetu w nowoczesnym społeczeństwie” i „Metody praktycznej współpracy między uniwersytetami krajów sprzymierzonych w przyszłości”. Oto wnioski, do jakich doszła dyskusja:

1. Podkreślono nie tylko naukową rolę uniwersytetów, lecz przede wszystkim konieczność odegrania aktywnej moralnej roli w społeczeństwie. Uniwersytet nie tylko prowadzi badania naukowe i szkoli młodzież, lecz powinien także tworzyć kryteria wartości.

2. Podkreślono konieczność ściślejszej współpracy między naukami społecznymi a przyrodniczymi, aby dać młodzieży wprowadzonej do nauk ścisłych i technicznych zrozumienie problematyki społecznej i społecznych skutków stosowania nauki.

3. Podkreślono konieczność zwrócenia uwagi na studia filozoficzne, na tworzenie poglądu na świat i społeczeństwo, stosunek jednostki do społeczeństwa i cywilizacji.

4. Uniwersytety świata powinny dążyć do urobienia światowej opinii intelektualistów sprzyjającej walce o lepszy świat i przeciwstawieniu się barbarzyństwu.

⁴⁴ *General Education in a Free Society*, wstęp J. Bryant Conant, „Harvard University Press”, Cambridge 1945.

5. W tym celu zalecano powołanie odpowiednich organizacji międzynarodowych.

6. Przedyskutowano zagadnienia stosunku studentów do uniwersytetu i ulepszenia systemu wychowania uniwersyteckiego.

7. Dyskutowano sprawy stosunku państwa do uniwersytetu i wolności uniwersytetów, podkreślając ważność tej wolności dla kształtowania niezależnej opinii publicznej⁴⁵.

W dyskusji tej zwraca uwagę podkreślenie odpowiedzialności uniwersytetów za poziom życia moralnego społeczeństwa i zwrócenie uwagi na odpowiedzialność za dostarczenie państwom narzędzi wojny i zniszczenia. Nie była jeszcze wtedy znana bomba atomowa, lecz masowa zagłada ludności bombardowanych miast i groza obozów koncentracyjnych zwracała uwagę na ten problem. Uczni zdawali sobie sprawę, że bezinteresowne badania naukowe mogą mieć potworne konsekwencje i odpowiedzialność za nie w jakimś stopniu obciąża także uniwersytety. Nie sformułowano jeszcze wyraźnie zarzutów przeciw uniwersytetom, lecz zwrócono uwagę na zagadnienia wysunięte przez wojnę.

Z krytyką głoszącą otwarcie załamanie się koncepcji liberalnej i wszystkich pochodnych wystąpił A. S. Nash w książce *The University and the Modern World*⁴⁶. Nash daje tu nie tylko krytykę, lecz — co czyni książkę bardziej interesującą — zgłasza ideologię chrześcijańską jako następcę po przeżytych już liberalizmie. Odrzuca on koncepcję wolności sprzeciwiającą się tezie, że wszelkie ludzkie działania muszą wynikać z pewnej wiary, lecz odrzuca także koncepcję wiary, która zaprzeczając wolności prowadzi do obskurantyzmu. Zdaniem autora uniwersytety, wraz z całym społeczeństwem mieszczańskim, przechodzą kryzys podobny, lecz głębszy, jaki przeszły uniwersytety scholastyczne w okresie renesansu i reformacji. Tak jak wtedy załamał się typ filozofii i postawy wobec świata i społeczeństwa, stanowiącej podstawę koncepcji uniwersytetu średniowiecznego, tak teraz załamuje się filozofia i pogląd na naukę panujący w społeczeństwach kapitalistycznych. Filozofią tą jest naukowa postawa racjonalistyczno-indywidualistyczna, leżąca u podstaw metodologii nowoczesnej nauki, wzorowana na modelu nauk eksperymentalno-matematycznych, a przeniesiona na grunt filozofii społecznej liberalizmu. Ta postawa określała funkcję naukową, wychowawczą i społeczną uniwersytetów liberalnych. Jej kontynu-

⁴⁵ *The Function of a University in a Modern Community*, „Educational Conference”, Oxford 11 V 1943.

⁴⁶ A. Nash, *The University and the Modern World. An Essay in the Social Philosophy of University Education*, wstęp R. Niebuhr, London 1945.

wanie w obecnych warunkach prowadzi do scholastycznej jałowości filozofii, której uderzającym przykładem jest logiczny pozytywizm, a w pracy wychowawczej prowadzi do wąskiej specjalizacji naukowej i zawodowej, braku jednolitego poglądu na świat i filozofii życia. Uniwersytety nie dają ani kryteriów wartości moralnych i estetycznych, ani poczucia sensu życia tak indywidualnego, jak i społecznego.

Racjonalistyczno-indywidualistyczna koncepcja nauki okazała się fałszywa, ponieważ przyjmowała założenie, że nauka może się obejść bez założeń pozanaukowych, że może zbudować zamknięty pogląd na świat, wolny od założeń metafizycznych. Zdaniem autora dzieje nauki nie potwierdziły tej nadziei. Elementy wiary zawsze przenikały do każdej filozofii nauki i do liberalnej filozofii społecznej, a w miarę rozwoju społeczeństwa liberalnego coraz częściej te właśnie elementy wiary dochodziły do głosu w postaci irracjonalistycznych kierunków filozoficznych i ruchów społecznych przyjmujących irracjonalne i mistyczne doktryny.

Współczesne uniwersytety i ich profesorowie uchylają się od rozważania spraw filozofii życia i poglądu na świat, zamykając się w wąskich specjalnościach i pracach cząstkowych; lecz odrzucając wszelkie próby odkrycia i nauczania jednolitej koncepcji życia uniwersytet współczesny świadomie przestaje być uniwersytetem. Jakie są skutki tej tendencji? Kryzys moralny wśród profesorów i studentów, brak kryteriów wartości, cynizm i egoistyczna postawa społeczna, brak przewodnich idei życiowych, uchylanie się od odpowiedzialności za sprawy całego społeczeństwa. To właśnie przyjmowanie filozofii racjonalistyczno-indywidualistycznej, właściwej liberalizmowi, jako rzekomo ciągle jeszcze ważnej i żywotnej, zamykanie oczu na jej kryzys, uchylanie się od zbadania jej kryzysu i wyciągnięcia wniosków, a wskutek tego brak wszelkich filozoficznych i światopoglądowych ideowych podstaw w pracy naukowej i dydaktycznej — powoduje kryzys i załamanie się współczesnych uniwersytetów.

Nash nie występuje z tradycyjną koncepcją irracjonalistyczną; przeciwnie, podkreśla, że racjonalna nauka ma do spełnienia niezwykle ważną rolę i trzeba jej zapewnić miejsce w nadbudowie, lecz nie może ona zapewnić właściwej podstawy przyszłej intelektualnej rekonstrukcji świata. Uniwersytet współczesny, uważający się nadal za uniwersytet liberalny, odrzucający lub uchylający się od podjęcia nawet próby wypracowania i uczenia jednolitej koncepcji świata, również nie może spełniać konstruktywnej roli.

Następnie autor analizuje koncepcje, które odrzucając filozofię liberalizmu i z nią związaną teorię nauki reorganizowały uniwersytety.

Omawia on hitlerowską koncepcję uniwersytetu narodowo-socjalistycznego, radzieckie uniwersytety komunistyczne oraz propozycje uniwersytetu chrześcijańskiego.

Omawiając hitlerowską koncepcję uniwersytetu autor zgadza się z krytyką liberalizmu, a mianowicie z tezą, że nauka nie odbywa się bez pozanaukowych założeń, lecz odrzuca tezę, że u podstaw nauki trzeba położyć rasową koncepcję duszy narodu; zgadza się z tezą, że nauka służy wyższym celom niż sobie samej, lecz odrzuca służbę rasowo określonej grupie narodowej; zgadza się z tezą, że nauka jest zależna od warunków epoki, w której powstaje, lecz odrzuca teorię rasowego relatywizmu wiedzy; zgadza się z tezą, że nauka stanowi jednolity całościowy system, lecz odrzuca próbę wtłoczenia nauki w ujednolicony kaftan teorii rasowej. Analizując drogę uczelni niemieckich pod panowaniem Hitlera autor wskazuje, że uznanie kryteriów politycznych doktryny narodowo-socjalistycznej i podporządkowanie się autorytetowi państwa hitlerowskiego uczyniło uniwersytety i uczonych kierowanych nienawiścią rasową narzędziem agresji, wojny i ludobójstwa.

Rozdział poświęcony uniwersytetom radzieckim pokazuje, że autor ujemnie ocenia materializm dialektyczny i dialektyczną linię polityki radzieckiej. Chociaż jest on pod wrażeniem bohaterskiej walki Związku Radzieckiego i chociaż przyznaje, że Marks wywarł głęboki wpływ na rozwój nauki nawet w krajach kapitalistycznych i chociaż zgadza się z marksowską krytyką liberalizmu, to jednak nie może się zgodzić z reformą świata na podstawie filozofii marksizmu. Nash nie pojmuje, dlaczego marksizm nie toleruje koncepcji burżuazyjnych i podporządkuje uniwersytety i nauki politycznym koniecznościom strategii i taktyki walki klas.

Na miejsce koncepcji liberalnej powinna wejść odrodzona i odnowiona koncepcja uniwersytetu chrześcijańskiego. Jednakże autor odrzuca filozofię tomistyczną jako ideologiczną podstawę tej koncepcji. Uniwersytet chrześcijański powinien być wolny i tolerancyjny. Powinien się zrodzić w wielkiego ruchu intelektualnego obejmującego wszystkie kościoły i wszystkie wyznania chrześcijańskie. O koncepcjach uniwersytetu chrześcijańskiego będziemy jeszcze mówili gdzie indziej.

Nash starał się wykazać, że uniwersytety liberalne, przystosowując się do różnych zmieniających się warunków społecznych, rezygnując z jednolitego poglądu na świat i z pracy nad syntezą nauk w jeden system poglądów, utraciły podstawy do stworzenia kryteriów wartości wyznaczających postępowanie człowieka w świecie współczesnym, że wobec tego nie mogą dać swoim pracownikom i wychowankom koniecz-

nego pionu moralnego. Problem ten jednak wystąpił z całą jaskrawością w innej książce, odsłaniającej brak kośćca moralnego uniwersytetów w okresie wielkiej próby. Mam tu na myśli książkę M. Weinreicha, *Hitler's Professors, The Part of Scholarship in Germany's Crimes against the Jewish People*⁴⁷. Książka ta wyszła z druku 44 lata po wspomnianej już wielokrotnie książce Paulsena. W niespełna pół wieku ukazuje się książka stwierdzająca, że właśnie profesorowie stali się współnikami i uczestnikami zbrodni ludobójstwa. Książka Weinreicha opisuje udział profesorów w eksterminacji Żydów nie mówiąc o udziale w eksterminacji innych narodów. Poza liniami frontów wymordowano miliony ludzi tylko dlatego, że należeli do narodów uznanych przez hitlerowców za rasowo, intelektualnie i społecznie niższe i mniej wartościowe. Ludobójstwo nie jest wynalazkiem niemieckim XX wieku. Zjawiało się już nieraz. Lecz nigdy nie było tak „skuteczne” i systematyczne, gdyż właśnie teraz przeprowadzone było na metodach opracowanych z naukową dokładnością. Niemcy, stwierdza Weinreich, dlatego tak skutecznie przeprowadzili eksterminację, ponieważ przygotowanie i przeprowadzenie jej oddali w ręce profesorów i pracowników nauki. Uczni niemieccy nie tylko dawali broń walczącym na froncie żołnierzom, podobnie jak to czynili ich koledzy we wszystkich krajach wojujących, lecz opracowali także plan, dostarczyli środków i zorganizowali mord o największych znanych dotąd rozmiarach. Oczywiście trzeba pamiętać, że książka Weinreicha została napisana pod bezpośrednim wrażeniem wojny, że na pewno przejawia swoje oskarżenia.

Jednakże opinia światowa stawiała sobie pytanie – jak było to możliwe, że uczeni niemieccy zostali wciągnięci do takich celów? Weinreich stara się odpowiedzieć wskazując na dawniej już istniejące tendencje i postawy silnie się rozwijające wśród profesorów niemieckich okresu imperializmu. Gdy Hitler doszedł do władzy, wśród zwolnionych 1500 profesorów była tylko nieznaczna ilość zwolnionych nie ze względów rasowych, lecz z powodu opozycyjnej postawy. Proces przejścia uczonych niemieckich do obozu hitlerowskiego, ich ewolucja ideologiczna w tym kierunku, ich wzrastający udział w stwarzaniu hitlerowskiej maszyny agresji i ucisku, coraz szersza i głębsza akceptacja haseł i celów hitleryzmu – szczególnie jaskrawo odsłaniają społeczne, klasowe związki elity intelektualnej z klasami i grupami, które z Hitlerem doszły do dyktatury. Patrząc na ten proces naprawdę trudno jest traktować poważnie tezy o moralnej autonomii uniwersytetów, o wypracowywaniu przez

⁴⁷ M. Weinreich, *Hitler's Professors. The Part of Scholarship in Germany's Crimes against the Jewish People*, New York 1946.

nie nadrzędnych kryteriów wartości. Profesorowie nie tylko okazali się usłużni, lecz swoją usłużność posunęli aż do rezygnacji ze zdobyczy humanistycznych kultury niemieckiej. Oczywiście proces wciągania profesorów był ze strony hitlerowców zorganizowany i prowadzony niesłychanie zręcznie i właściwe cele reżimu zawsze osłonięte były dymną zasłoną frazeologii patriotycznej, narodowej, występującej w imię wielkich ideałów i tradycji niemieckiego narodu. Lecz chyba właśnie dla uczonych nie było rzeczą trudną przejrzeć tę zasłonę, a jeżeli tego nie potrafili uczynić, to i w tym przejawia się kryzys i braki ich naukowej i filozoficznej postawy.

Weinreich pokazuje, jak krok za krokiem każdy etap hitlerowskiej polityki wobec Żydów był opracowywany i przygotowywany przez uczonych pracujących bądź to indywidualnie, bądź też w specjalnie w tym celu powołanych instytutach naukowych. Pierwsi, którzy zasłużyli się w służbie hitleryzmu, to antropologowie, biologowie i prawnicy. Obok nich stanęli wkrótce filozofowie i przedstawiciele prawie wszystkich dyscyplin nauki. Zadanie ich polegało na teoretycznym przygotowaniu antysemityzmu, tj. opracowaniu „teorii” antysemityzmu, uzasadnieniu teoretycznym konieczności usunięcia Żydów z organizmu narodu niemieckiego, wykazaniu, że Żydzi są wrogiem ludzkości.

Następnie uczeni wespół z politykami opracowali plan i metody eksterminacji, ustawy legalizujące eksterminację i przygotowano plan propagandy w skali europejskiej dla uzasadnienia i obrony tego przestępstwa. Weinreich wykazał opierając się na dokumentach, literaturze i prasie, że w akcji tej brali udział przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki od etnologów, filozofów, historyków, prawników, ekonomistów, geografów i demografów do teologów, językoznawców i lekarzy. Inżynierowie opracowali konstrukcje komór gazowych i pieców, chemicy dostarczyli gazów. W akcji brali udział nie tylko świeżo kreowani profesorowie, lecz wielu wybitnych uczonych, członkowie Akademii, laureaci Nobla, jak fizyk Lenard i inni. Książka Weinreicha nie jest głosem w dyskusji, jest oskarżeniem. Apelem do sumienia uczonych i wyzwaniem rzuconym uniwersytetom. Pokazuje, do czego doszli profesorowie niemieccy rezygnując z własnych ocen wartości na rzecz ocen uznanych przez władze polityczne, szermujące napuszoną frazeologią, i do czego doszli uczeni rezygnując z racjonalnych kryteriów nauki na rzecz irracjonalnej mistyki rasizmu.

Odsłonięcie udziału uniwersytetów w zbrodniach hitleryzmu, los i podporządkowanie nauki w państwie Hitlera, którym to sprawom poświęcono bogatą literaturę, wydobywały jaskrawo na światło dzienne

sprawę moralnej autonomii uniwersytetów. Zależność uniwersytetów od klas panujących w danym społeczeństwie, ich zgodność z panującą ideologią, ich konserwatyzm itp. były to fakty powszechnie znane i podkreślane przez wielu pisarzy. Zawsze jednakże utrzymywało się przekonanie o dostojności uniwersytetu jako instytucji poświęconej poszukiwaniu prawdy, przekonanie o wartościach kulturalnych, które on reprezentuje i na których straż on stoi. W imię tych wartości uniwersytety zabierały głos protestując przeciwko pewnym aktom władzy politycznej, jak np. protest grupy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przeciw Brześciowi. Jednakże to szybkie podporządkowanie się uniwersytetów niemieckich doktrynie i polityce, której mistyczna niedorzeczność i agresywne cele były oczywiste, świadczyły o prawdziwym i głębokim kryzysie zasad, na których opierały się one dotychczas.

Toteż Sir Walter Moberly pisząc o sprawach współczesnych uniwersytetów dał swej pracy tytuł *The Crisis in the University*⁴⁸. Idee wypowiedziane w tej książce nie są uderzająco nowe. Autor wypowiada tu myśli nurtujące szerokie koła uniwersyteckie. Kryzys uniwersytetu jest odbiciem kryzysu w świecie i przenikającego świat poczucia niepewności i braku bezpieczeństwa. Perspektywy wojny atomowej, możliwość zagłady cywilizacji w tej wojnie, nowy konflikt między Wschodem a Zachodem, nabrzmiewający w kilka zaledwie lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, wynikająca stąd atmosfera niepokoju, walka propagandowa — oto sytuacja stawiająca wyższemu szkolnictwu nowe wymagania. Powstało pytanie, czy uniwersytety mogą się przystosować do takiego świata niepewności? Czy mogą wnieść do niego coś twórczego i porządkującego? Czy same zostaną lub już są pogrążone w wirze i chaosie? Oto pytania, pod których kątem widzenia trzeba na nowo przemyśleć wszystkie dawne i ciągle rozważane kwestie doboru studentów, metod pracy, programów, form organizacji i kierownictwa, stosunku do społeczeństwa.

Uniwersytety pogrążone w codziennych, zwykłych sprawach tracą z oczu ważne zagadnienia ogólne. W kołach uniwersyteckich toczą się dyskusje, lecz nie podejmuje się prób określenia ich stosunku do życia społecznego, ich zadań i odpowiedzialności lub też świadomie, z rezygnacją zostawia sprawy biegowi wypadków. Załamanie się uniwersytetów niemieckich jest ostrzeżeniem i pokazuje skutki tego rodzaju postawy. „Żadne uniwersytety nie cieszyły się wyższym intelektualnym prestiżem; w ciągu ostatniego wieku były one wzorem dla świata. Lecz

⁴⁸ Moberly, *op. cit.*

kiedy zjawił się nacisk, z nielicznymi honorowymi wyjątkami indywidualnymi, okazały one mniej oporu niż Kościoły. Nie odparły one doktryn moralnie monstrualnych i naukowo nikczemnych. Podobnie jak prasa i radio pozwoliły się uczynić narzędziami kształtowania opinii publicznej w rękach władzy. Bez wątpienia do załamania przyczyniły się pewne cechy niemieckie, lecz przypisywanie winy wyłącznie podwójnej porcji grzechu pierworodnego w duszy niemieckiej nie jest przekonujące. Załamanie należy raczej przypisać temu, że uniwersytety niemieckie nie posiadały niezależnych kryteriów wartości, których trzymałyby się z dostatecznym przekonaniem i uporem, by przeciwstawić się prądowi. Profesorowie brytyjscy nie mogli powstrzymać się od postawienia sobie pytania: Jak byłoby to w naszym przypadku? Gdybyśmy zostali poddani podobnemu naciskowi, czy jesteśmy pewni, że nasze kryteria wartości są dostatecznie zwarte i pewne, by się oprzeć? Czy jesteśmy pewni, że my byśmy także nie ulegali? Nie znajdują oni łatwo odpowiedzi dźwięczącej taką pewnością, jakby sobie tego mogli życzyć⁴⁹.

Kulturalne załamanie uniwersytetów przejawia się w postawach ich wychowanków, którzy wychodzą z ich murów bez poglądu na świat, bez filozofii społecznej, bez poczucia odpowiedzialności za jakiś określony system wartości. Uniwersytety nie dają tego, co zapowiadają. Po pierwsze, koncepcja uniwersytetu głosi, że wypuszczają one wychowanków o pełnej osobowości, rozumiejących siebie i swoje miejsce w kosmosie, tymczasem w znacznej mierze studenci i ich nauczyciele są wąskimi specjalistami o bardzo ograniczonym horyzoncie umysłowym. Po drugie, uniwersytet liberalny głosi, że jego postawa wobec wiedzy jest bezinteresowna, a w rzeczywistości jest ona egoistyczna i utylitarna. Mitem jest również twierdzenie o obiektywności i bezstronności, gdyż profesorowie i studenci, podobnie jak wszyscy ludzie, kierują się milcząco przyjmowanymi uprzedzeniami, emocjonalnymi i nieświadomymi postawami. Wreszcie uniwersytety głoszą, że są społecznościami i że z życia kolektywnego czerpią swą siłę. W rzeczywistości jednak więzy między gronem profesorskim a studentami, między poszczególnymi wydziałami są bardzo luźne.

Jak uniwersytety doszły do takiego stanu? Moberly analizuje rozwój uniwersytetów brytyjskich w XIX i XX wieku charakteryzując go jako przejście od uniwersytetu chrześcijańsko-hellenistycznego do uniwersytetu liberalnego, który z kolei przekształcił się w uniwersy-

⁴⁹ Tamże, s. 22, 23.

tet technologiczno-demokratyczny, a w gruncie rzeczy uniwersytet chaotyczny, pozbawiony jakiejś idei przewodniej. W tym właśnie chaosie, braku przewodniej koncepcji, braku zasad leży istota kryzysu uniwersytetów. W czym się ten kryzys przejawia? W uchylaniu się od fundamentalnych zagadnień. Uniwersytety nie zabierają głosu w istotnych zagadnieniach poglądu na świat, w sprawach polityki i religii. Uniwersytet uczy środków, lecz nie mówi o celach. Uczy chemii i języków, lecz ta chemia i nauka języków może być użyta do celów dobrych lub złych; czy i dlaczego niesprawiedliwość i okrucieństwo są złe, a ich przeciwstawienia dobre, czy wiara jest potrzebna do życia — o tych sprawach student dowiaduje się poza uniwersytetem. Jeżeli ktoś chce wyprodukować bombę, katedry chemii nauczą go, jak to zrobić, wybudować katedrę, nauczy go tego wydział architektury, wydział lekarski nauczy, jak pielęgnować zdrowie, lecz dlaczego i czy powinniśmy produkować bomby, budować katedry i zabiegać o zdrowie, jaka jest hierarchia dóbr i celów, o tym uniwersytet milczy. Stąd Moberly formułuje zarzut: uniwersytet koncentruje uwagę na rzeczach drugorzędnych, a zaniedbuje zasadnicze.

Drugi przejaw kryzysu to fałszywa neutralność. Może przejawiać się ona w „akademickiej” postawie wobec życia, postawie obserwatora i zbieracza faktów, komentatora i analityka uchylającego się od wypowiadania opinii i od działania według określonych zasad. Fałszywość tej neutralności polega też na tym, że jest to neutralność pozorna, będąca zamaskowanym udziałem i stronniczością w sprawach istotnych. Maskowane uczestnictwo występuje w dziedzinie polityki, religii i etyki. Zachowanie milczenia w walkach politycznych jest także zajmowaniem czynnej postawy. Uniwersytety zawsze są stronnicze, lecz zachowując pozory bezstronności dławią rozwój poczucia odpowiedzialności u swoich wychowanków.

Fragmentaryczność wiedzy przekazywanej studentom, brak syntezy i całości, niepowiązanie między pracami poszczególnych wydziałów i katedr, brak wspólnych zainteresowań wśród pracowników — odbijają się w wysokim stopniu ujemnie na osobowości wychowanka. Student nie widzi życia jako całości, lecz jako zbiór nie powiązanych doświadczeń.

Bezkrytycznie przyjmowane założenia, nieświadomie uznawane przesady i uprzedzenia pochodzące z tradycji, wpływu środowiska, uczuciowych nastawień wywierają silny i zgubny wpływ na naukę i wychowanie uniwersyteckie. Zjawiska te są powszechne w życiu codziennym i zadaniem wykształcenia wyższego powinno być przeciwdziałanie im.

Ale uniwersytety same są zorganizowane na zasadzie naiwnych teorii liberalnych głoszących właśnie, że nauka nie przyjmuje żadnych pozanaukowych uprzedzeń. Autor wykazuje, że we wszystkich dziedzinach nauki takie właśnie bezkrytycznie przyjmowane uprzedzenia wywierają zgubny i zniekształcający wpływ, ograniczając zakres stawianych zagadnień i dyktując fałszywe dyrektywy metodologiczne.

Ostatnim przejawem kryzysu uniwersytetów jest zaniedbanie i lekceważenie czynników moralnych i duchowych. Sądy o wartościach są niezbędne do każdego racjonalnego zorganizowania życia jednostek i zbiorowości i dlatego uniwersytet powinien kształcić u swoich studentów zdolność formułowania takich sądów. Otóż uniwersytety liberalne sądząc, że wyzwolenie się z teologicznych więzów systemu stawiającego wartości duchowe i moralne ponad intelektualnymi, dokonane w długim procesie, jest wysoką wartością dającą wolność badań naukowych, zdecydowanie przeciwstawiały się kultywowaniu innych postaw. Być może, działała tu także wiara w moralną wartość nauki i przekonanie, że postęp nauki przyniesie także udoskonalenie moralne. Doświadczenie wykazuje, że bez systemu wartości moralnych i duchowych życie człowieka nie jest możliwe i każdy człowiek musi sobie takie wartości zdobyć. Brak moralnych kryteriów jest zgubny dla samej nauki, która przecież wywiera coraz silniejszy wpływ na życie społeczne. Zaniedbanie tych czynników grających tak ważną rolę w życiu powoduje, że z uniwersytetów wychodzą osobowości defektywne, pozbawione cech istotnych dla współżycia społecznego.

Moberly krytykuje uniwersytet liberalny z punktu widzenia chrześcijańskiego i proponowane przez niego pozytywne tezy wynikają z dogmatyki chrześcijańskiej.

Oprócz tych omówionych tu głosów dyskusyjnych wokół zagadnień uniwersytetów, ich słabości, braków i kryzysu nagromadziła się ostatnio olbrzymia literatura, której jednak niesposób tu omówić w całości.

*

* * *

Starłem się pokazać, jak w świetle dyskusji toczącej się obecnie w państwach kapitalistycznych przedstawia się kryzys liberalnej koncepcji uniwersytetu. Widzieliśmy, jak wszystkie po kolei zasady, omówione na początku, zostały rozwiane przez krytyków zestawiających je z rzeczywistym stanem i z możliwościami ich realizacji. Można by powiedzieć, że walką z uniwersytetem liberalnym jest walką z wiatrakami, gdyż w tej chwili nigdzie nie znaleźlibyśmy uniwersytetu, który

wciela w życie koncepcję liberalną w czystej postaci. Jak to bowiem stwierdziło wielu omawianych pisarzy, uniwersytety przystosowują się do zmieniających się warunków i w swych czynnościach, takich jak rekrutacja studentów, programy studiów, metody egzaminowania, systemy wychowawcze, opieka nad bytem studenta, wprowadzanie ich do pracy naukowej, zabieganie o zabezpieczenie przyszłej pracy po dyplomie, struktura wydziałów i organizacja katedr i instytutów itp., słowem, w codziennej pracy pozostawiają na boku wyznawane od święta zasady liberalnej koncepcji. Te właśnie zagadnienia codziennej pracy dobitnie obrazują chaos zasad podstawowych i brak przewodniej koncepcji. Jak te praktyczne zagadnienia są rozwiązywane w różnych krajach i jakie koncepcje proponuje się na miejsce załamanej koncepcji liberalizmu, zajmiemy się w osobnej pracy.

ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

Z PROBLEMATYKI PRZEOBRAŻEŃ SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH W POLSCE POŁOWY XIX WIEKU

Treść: Problematyka dróg kapitalistycznej ewolucji w zastosowaniu do stosunków polskich połowy XIX w. — Potrzeba analizy porównawczej. — Niektóre problemy społecznych przeobrażeń Polski w połowie XIX w. — Zagadnienia badań nad kulturą w okresie przejściowym. — Podsumowanie.

PROBLEMATYKA DRÓG KAPITALISTYCZNEJ EWOLUCJI W ZASTOSOWANIU DO STOSUNKÓW POLSKICH POŁOWY XIX WIEKU

Pewne ogólne zagadnienia teoretyczne związane z przejściem od feudalizmu do kapitalizmu stają przed każdym badaczem historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX w., jakkolwiek wyspecjalizowana byłaby dziedzina jego badań. Musi ich być świadomy zarówno historyk życia gospodarczego, jak historyk filozofii i myśli społecznej. Charakter okresu przejściowego znajduje odbicie we wszystkich dziedzinach życia i działalności ludzkiej.

Problematyka kryzysu i upadku feudalizmu oraz początków kapitalizmu stanowi przedmiot licznych badań i dyskusji historyków rozważających proces przejścia od kapitalizmu na gruncie różnych warunków wytworzonych przez rozwój historyczny różnych krajów. N. M. Drużynin w ogłoszonym niedawno artykule nazywa problem przejścia Rosji od ustroju feudalnego do kapitalistycznego jednym z wielkich zagadnień nauki historycznej. Przypominając podstawową zasadę zależności zmian sposobu produkcji od rozwoju sił wytwórczych i podkreślając, że ta zasada nie tylko deklaratywnie, ale faktycznie powinna być przyjęta za wytyczną badań, Drużynin pisze: „Dlatego też punktem wyjścia zamierzonej analizy powinno być zbadanie rozwoju sił wytwórczych na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci przed zniesieniem pańszczyzny”¹.

¹ Н. М. Дружинин, *Конфликт между производительными силами и феодальными отношениями накануне реформы 1861 года*, „Вопросы Ис-

Analogicznie w odniesieniu do stosunków polskich zachodzi potrzeba gruntownej analizy ostatnich dziesięcioleci dominacji stosunków pańszczyźnianych. Istniejący obecnie zasób materiałów i studiów historycznych dotyczących pierwszej połowy XIX w. — szczyt plejszy w odniesieniu do rozwoju przemysłu, klasy robotniczej i różnych odłamów burżuazji oraz inteligencji miejskiej, obszerniejszy w odniesieniu do wsi i kwestii agrarnej² — pozwala przynajmniej sformułować pewne zagadnienia posiadające zasadnicze znaczenie dla wszystkich dziedzin badań historycznych, włącznie z badaniami z zakresu najszerszej pojętej historii kultury. Do zagadnień takich należy przede wszystkim kwestia, od jakiego momentu można mówić w Polsce o zwycięstwie stosunków kapitalistycznych nad feudalnymi. W toku dyskusji nad propektem drugiego tomu uniwersyteckiego podręcznika historii Polski wysuwano propozycje modyfikujące przyjętą periodyzację, według której rok 1864 należy uznawać za datę graniczną rozpoczynającą okres dominacji stosunków kapitalistycznych w rolnictwie. Jakikolwiek można by żywić zastrzeżenia co do propozycji przesunięcia tej daty wstecz, usta-

тории,, 1954, z. 7, s. 56. Przekład tego artykułu został zamieszczony w zeszycie „Zagadnień nauki historycznej”, 1955, nr 1. Zeszyt ten zawiera ponadto szereg artykułów dotyczących problemu przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, napisanych przez niemieckich, angielskich i amerykańskich historyków - marksistów.

² W łódzkim ośrodku historii społeczno-gospodarczej prowadzi się od dłuższego czasu badania nad powstawaniem przemysłu i formowaniem się klasy robotniczej oraz kształtowaniem się centrów miejskich w okręgu łódzkim. W związku z tymi badaniami przygotowywane jest cenne wydawnictwo źródeł. Jest rzeczą ważną, aby równoległe z tego typu badaniami były prowadzone studia nad przekształceniami stosunków agrarnych, gdyż takie badania pozwoliłyby, na przykładzie ściśle określonego regionu, uchwycić związek pomiędzy rozwojem stosunków kapitalistycznych w przemyśle i w rolnictwie. Wśród ogłoszonych dotąd rezultatów badań brak wciąż studiów, które w należytej mierze uwzględniałyby związek pomiędzy stosunkami agrarnymi i przemysłowymi, a także współzależność kapitalistycznych przekształceń jednych i drugich. Zależności te próbował uchwycić w krótkim studium, skoncentrowanym zresztą głównie na kwestiach agrarnych, historyk radziecki Kostiuszko w ogłoszonej niedawno pracy: И. И. Костюшко, *Разложение феодальных отношений и развитие капитализма в сельском хозяйстве Царства Польского (30-е начало 60-х годов XIX в.)*, „Ученые записки Института Славяноведения“, т. X, Москва 1954. Praca Kostiuszki zawiera krótki, krytyczny rozbiór dotychczasowych opracowań zagadnienia oraz studium na temat rozwoju stosunków rolnych w Królestwie w latach 1830—1864; prócz materiałów źródłowych autor krytycznie, ale obficie wykorzystuje istniejące opracowania, przede wszystkim Grabskiego, którego dane wielokrotnie przytacza. Ze względu na scharakteryzowany powyżej stan badań nad kapitalistycznymi przeobrażeniami w Polsce szkic niniejszy, omawiając kwestie związane z kapitalistyczną ewolucją w dziedzinie ekonomicznej, opiera się głównie na materiałach dotyczących stosunków rolnych i do tych stosunków głównie się odnosi.

lenie periodyzacji okresu przełomu stosunków feudalnych i kapitalistycznych jest niewątpliwie kwestią zasadniczej wagi. I choć każda data graniczna będzie przyjęta do pewnego stopnia arbitralnie, periodyzacja spełni swoje zadanie, jeśli stworzy dogodny punkt wyjścia charakterystyki wyróżnionych okresów.

W świetle znanych obecnie materiałów historycznych to przynajmniej wydaje się pewne, że daty granicznej nie można przesunąć dalej wstecz poza schyłek lat czterdziestych, przy przyjmowaniu za podstawę rozgraniczenia rozwoju kapitalizmu w stosunkach agrarnych. W czwartym i piątym dziesięcioleciu XIX w. tylko Poznańskie, liczące mniej niż 1/7 część ludności pozostałych zaborów, objęte było reformą rolną, której realizacja ciągnęła się aż do r. 1860. W Galicji do r. 1848 panują w rolnictwie niepodzielnie stosunki feudalne³. Patent austriacki z r. 1798 petryfikował system pańszczyźniany hamując zarówno oczynszowanie, jak i w pewnym stopniu rugi, jakkolwiek całkowicie nie był w stanie zatamować ani wywłaszczenia, ani rozwarstwienia wsi. W Królestwie sytuacja była najbardziej złożona. Przemysł maszynowy rozwijał się tam szybciej niż w innych, poza Śląskiem, ziemiach polskich. Intensywny proces rugów, wzmagających się szczególnie po r. 1831, i powolniejszy postęp oczynszowania stanowiły czynniki przeobrażeń stosunków agrarnych. I tutaj jednak w połowie lat czterdziestych pańszczyzna była dominującą formą regulacji stosunków w dobrach prywatnych. Według Grabskiego w r. 1847 na 239 096 osad w dobrach prywatnych było 144 326 osad pańszczyźnianych, 57 729 w połowie pańszczyźnianych a w połowie czynszowych i 55 528 czynszowych⁴. S. Kieniewicz na podstawie krytycznie rozpatrzonych danych Grabskiego podaje, że w r. 1846 spośród trzydziestu dziewięciu powiatów Królestwa w dwunastu oczynszowano ponad 50% chłopów w dobrach prywatnych, w sześciu dalszych liczba oczynszowanych wahała się w granicach 40—50%, ale w połowie powiatów oczynszowanie zaledwie się zaznaczało⁵. Ogółem w r. 1846, według Rutkowskiego, było oczynszo-

³ W. Grabski pisze: „W żadnym z zaborów w połowie XIX w. pańszczyzna nie odgrywała tak wielkiej roli, jak w Galicji” (*Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929, s. 315).

⁴ Grabski, *op. cit.*, s. 343. Liczba 144 326 obejmuje tylko osady o powierzchni większej niż 3 morgi.

⁵ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 22. W r. 1859 liczba osad czynszowych we wszystkich dobrach (prywatnych, rządowych, instytucyjnych i donacyjnych) stanowiła już 57% (W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I. Warszawa 1904, s. 375).

wanych około 30% osad w majątkach prywatnych⁶. Przewaga stosunków pańszczyźnianych, w porównaniu z czynszowymi, w odniesieniu do dóbr prywatnych zajmujących $\frac{2}{3}$ obszaru wszystkich gruntów była jeszcze podówczas niewątpliwa.

Do ostatecznej oceny zaawansowania kapitalistycznego rozwoju rolnictwa i ustalenia stopnia dominacji systemu pańszczyźnianego byłyby jednak konieczne szczegółowe dane dotyczące obszaru gruntów folwarcznych uprawianych pracą najemną i osad chłopskich oczynszowanych w stosunku do obszaru osad pańszczyźnianych i folwarków uprawianych pracą pańszczyźnianą oraz analiza form organizacji produkcji rolnej. Istniejące dane w tym zakresie nie upoważniają w każdym razie do twierdzenia, że zwycięstwo stosunków kapitalistycznych już w pierwszej połowie XIX w. stało się faktem dokonany.

Lata trzydzieste i czterdzieste stanowią okres ostrego i ostatecznego kryzysu feudalizmu w Polsce, ale — jak pozwala sądzić obecny stan badań w tym zakresie — jest to jeszcze okres panowania feudalizmu. I ten fakt musi brać pod uwagę zarówno badacz dziejów gospodarczych i politycznych, jak historyk kultury. C. Bobińska charakteryzując rewolucyjny okres lat czterdziestych (1846—1848) na ziemiach polskich i poglądy Marksa i Engelsa na wydarzenia tego okresu pisze: „Marks i Engels nie mieli złudzeń co do siły i powszechności stosunków feudalnych w Polsce”⁷.

Rozwój polskiego kapitalizmu dokonywał się podówczas w walce przeciwko tym stosunkom, których siła i powszechność nie czyniły chyba tej walki w Polsce łatwiejszą niż w niektórych krajach na zachodzie Europy. W naszej literaturze historycznej i ekonomicznej nie ma dzieła, które obrazowałoby proces rozwoju kapitalizmu w Polsce w taki sposób, jak uczynił to Lenin w odniesieniu do Rosji. Lenin przedstawił rozwój kapitalizmu w Rosji dokonując analizy materiałów z okresu powłasczeniowego. W zakończeniu formułując kwestię właściwej oceny historycznej roli kapitalizmu w rozwoju gospodarczym Rosji Lenin pisze:

⁶ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. II, Poznań 1950, s. 71. Dalszego oświetlenia wymaga zarazem problem, w jakiej mierze gospodarstwa oczynszowane traktować można jako gospodarstwa kapitalistyczne. Z pewnością tej sprawy nie można rozwiązać w sposób automatyczny, jakkolwiek oczynszowanie stanowiło w tym okresie wyraz tendencji zmierzających w kierunku kapitalistycznych przeobrażeń i było etapem tych przeobrażeń. Zagadnienia, z którymi wiąże się także ten problem, poruszył ostatnio artykuł A. Grodka, *O rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Królestwa Polskiego i Galicji*, „*Ekonomista*”, 1955, nr 5—6.

⁷ C. Bobińska, *Marks i Engels a sprawy polskie do osiemdziesiątych lat XIX w.*, Warszawa 1954, s. 43.

„Uznanie postępowości tej roli daje się całkowicie pogodzić (jak staliśmy się szczegółowo wykazać na każdym szczeblu naszego konkretnego wykładu) z całkowitym uznaniem faktu istnienia ujemnych i ciemnych stron kapitalizmu, z całkowitym uznaniem faktu istnienia nieuchronnie właściwych kapitalizmowi głębokich i wszechstronnych sprzeczności społecznych, ujawniających historycznie przejściowy charakter tego systemu ekonomicznego”⁸. Poprzednio jeszcze Lenin stwierdził, że „kapitalizm rolny w Rosji stanowi pod względem swego historycznego znaczenia wielką, postępową siłę”⁹.

Zarazem jednak Lenin wskazuje wyraźnie różnicę pomiędzy uznaniem historycznej postępowości kapitalizmu a zajęciem stanowiska jego apologety. Warto może przypomnieć, że różnicę tę widzieli najwybitniejsi przedstawiciele postępowej myśli rosyjskiej już w połowie XIX w., gdy proces kapitalistycznych przekształceń Rosji dopiero się realizował i był zasadniczym, aktualnym problemem dla współczesnych działaczy i myślicieli. Bardzo znamienne jest tu stanowisko Bielińskiego, który z godną podziwu, jak na owe czasy, przenikliwością potrafił ocenić zarówno błąd Botkina bezkrytycznie gloryfikującego burżuazję i rozwój kapitalizmu¹⁰, jak anarchiczną negację Bakunina wołającego: „Boże, zachowaj Rosję od burżuazji”.

W odpowiedzi na ten naiwny wykrzyk Bieliński pisał: „Ja nie należę do liczby tych, którzy uważają za pewnik, że burżuazja jest złem, że należy ją zniszczyć, że tylko bez niej wszystko pójdzie dobrze [...] Zgodzę się z tym jedynie wówczas, gdy ujrzę na własne oczy państwo żyjące w pomyślności bez klasy średniej, skoro zaś dotąd widziałem tylko, że państwa pozbawione klasy średniej skazane są na wieczną nicość, nie chcę zajmować się rozstrzygnięciem *a priori* takiej kwestii, która może być rozstrzygnięta tylko doświadczalnie. Póki burżuazja istnieje i póki jest silna, wiem, że ona musi być i że nie może jej nie być. Wiem, że przemysł to źródło wielkiego zła, ale wiem, że jest on także źródłem wielkiego dobra dla społeczeństwa. Mianowicie jest on osta-

⁸ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dziela”, t. III, Warszawa 1953, s. 606.

⁹ Tamże, s. 315.

¹⁰ W związku z ukazaniem się w 1847 r. („Современник”) *Listów z Avenue Marigny* Hercena Botkin pisał do Annenkowa o konieczności obrony burżuazji: „Jakże jej nie bronić, skoro nasi przyjaciele na podstawie słów socjalistów przedstawiają tę burżuazję jako coś w rodzaju wstrętnego, odrażającego potwora pożerającego wszystko, co jest w ludzkości piękne i dobre? [...] Nie mogę nie dodać: Daj Boże, abyśmy mieli burżuazję!” (Cyt. wg *Очерки по истории русской журналистики и критики*, Leningrad 1950, s. 444.

tecznym złem tylko we władaniu kapitału, w jego tyranii nad pracą”¹¹. Przytoczony fragment dowodzi, że Bieliński uznawał zarówno historyczną konieczność i postępowość, jak przejściowy charakter kapitalizmu i rolę burżuazji.

Rozumienie tych kwestii obowiązuje tym bardziej współczesnego badacza, który powinien się wystrzegać w ocenie przeszłości zarówno „błędu Botkina”, jak „błędu Bakunina”, reprezentującego stanowisko również odbiegające od marksistowsko-leninowskiej oceny początków kapitalizmu. Badacz, którego drażni organicznikowska ideologia ziemiańskich pionierów rozwoju techniki rolnej i przemysłu rolnego, przy całym krytycyzmie wobec tej ideologii nie powinien zapominać o jej faktycznym znaczeniu i znaczeniu działalności, której jest ona wyrazem¹². Lekceważenie faktów ekonomicznych z pewnością daleko nie zaprowadzi także historyka nurtów ideologicznych. W rozdziale pracy pt. *Rozwój kapitalizmu w Rosji* poświęconym technicznemu przetwórstwu produktów rolnych Lenin pisze: „Wzrost technicznych gałęzi produkcji rolnej ma bardzo doniosłe znaczenie w zagadnieniu rozwoju kapitalizmu”¹³. Dalej zaś Lenin omawia szczegółowo, cytując cyfry i fakty, dokonujący się w Rosji po r. 1861 rozwój gorzelnictwa, cukrownictwa i innych rodzajów rolnego przemysłu przetwórczego, tj. tych samych dziedzin gospodarki, które żywo interesowały ziemian polskich w Poznańskim i Królestwie przechodzących od feudalnych do kapitalistycznych metod produkcji.

Współczesna historiografia radziecka prowadzi badania nad rozwojem kapitalistycznych stosunków w rolnictwie i przemyśle rosyjskim. Rezultaty takich badań, koncentrujących się w szczególności na zagadnieniu rolnictwa, stanowią m. in. pierwsze rozdziały pracy M. A. Krajewa, praca P. A. Zajonczkowskiego, cytowany artykuł Drużynina¹⁴. Autor ten w oparciu o archiwalne materiały źródłowe, publi-

¹¹ В. Велинский, *Избранные философские сочинения*, t. II, Moskwa 1948, s. 550. List do Botkina z grudnia 1847.

¹² В. Baczko w art. *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu* („Myśl Filozoficzna”, 1954, z. 4, s. 225) określa jako mistyfikację treść ideologii organicznikowskiej i pisze: „I skąd to wszystko do poczciwych ziemian poznańskich, o których skądinąd wiadomo, że najbardziej ich pasjonowały sprawy gorzelnicy, cukrownicy i zdzierania skóry z chłopców nowymi, niepańszczyźnianymi metodami?”

¹³ Lenin, *op. cit.*, s. 288.

¹⁴ М. А. Краев, *Победа колхозного строя в СССР*, Moskwa 1954, s. 720; П. А. Зайончковский, *Отмена крепостного права в России*, Moskwa 1954, s. 290; К. В. Сивков, *Очерки по истории крепостного хозяйства и крепостного движения в России в первой половине XIX в.*, Moskwa 1951, s. 250.

cystykę i dane z czasopism gospodarczych przedstawia rozwój techniki w różnych dziedzinach produkcji i z ubolewaniem stwierdza, że bardzo niski procent ziemian (a jeszcze mniejszy procent chłopów) uczestniczył w realizacji postępu techniki rolnej¹⁵.

W swoich badaniach nad okresem przejścia do kapitalizmu Drużynin nie poprzestaje na problematyce ekonomicznej, lecz przechodzi od niej do badań nad problemami społecznymi i kulturalnymi. W odczycie na temat powstawania rosyjskiego narodu burżuazyjnego Drużynin zastanawia się nad „motoryczną siłą” tego procesu i stwierdziwszy jego związek z kapitalistycznym rozwojem powiada: „Przywódca w procesie narodowej konsolidacji w Rosji, jak i we wszystkich innych krajach europejskich, była burżuazja, ale głównie burżuazja, która wyloniła się z chłopstwa”. W połowie XIX w. burżuazja ta nie była rewolucyjna, co w konsekwencji odbiło się w sposób zasadniczy na charakterze społecznych przemian Rosji w drodze do kapitalizmu: „W Rosji trzydziestych — pięćdziesiątych lat XIX w. nie było ani rewolucyjnej burżuazji, ani skryształowanego i uświadamiającego sobie swoje interesy proletariatu. Ruch chłopski był zdolny rozchwiać system feudalny, zmusić szlachtę i rząd do przeprowadzenia reform burżuazyjnych, ale nie mógł on obalić istniejącego porządku i stworzyć nowego ustroju, który by odpowiadał jego klasowym interesom”¹⁶.

Wyrażony przez Drużynina pogląd na genezę burżuazji rosyjskiej podzielany jest również przez wielu innych historyków radzieckich, o czym świadczy ogłoszona niedawno praca S. S. Dmitriewa na temat tworzenia się narodu rosyjskiego i dyskusja związana z tą pracą¹⁷. Stanowisko to wiąże się ze stwierdzeniem znaczenia chłopskiego przemysłu jako punktu wyjścia rosyjskiej manufaktury XVIII w. i podstawy systemu kapitalistycznej produkcji w Rosji.

Badania nad rozwojem przemysłu w Polsce i genezą polskiej burżuazji są jeszcze mało zaawansowane, ale dotychczasowe ich rezultaty nie wskazują na to, aby źródła rozwoju kapitalizmu i burżuazji polskiej można było określić w sposób identyczny. W połowie XIX w. w Polsce nie ma także np. grup analogicznych do raznoczyńskiej inteligencji rosyjskiej; odpowiednie kategorie inteligencji polskiej wywodzą

¹⁵ Дружинин, *op. cit.*, s. 63.

¹⁶ В. А., *Доклад об образовании русской буржуазной нации*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 5, s. 172.

¹⁷ С. С. Дмитриев, *Образование русской нации*; М. Я. Волков, *Обсуждение вопроса об образовании русской буржуазной нации*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 7.

się raczej ze szlachty. Do właściwej oceny charakteru burżuazji polskiej i jej roli w procesie kapitalistycznego rozwoju kraju trzeba jeszcze wielu krytycznych badań.

Oczywisty jest fakt, że nie można przy tym przyjmować w dosłownym sensie frazesów, którymi burżuazja lub wkraczające na drogę kapitalistycznej produkcji ziemiaństwo propaguje i uzasadnia własną działalność ekonomiczną. Ale oczywiste jest także, że zbywanie ironicznym frazesem zarówno tej działalności, jak służącej jej ideologii nie przyczyni się do właściwej oceny istotnego, obiektywnego znaczenia i jednej, i drugiej. Pamięć o „ujemnych i ciemnych” stronach kapitalizmu, o jego przejściowym charakterze nie zwalnia badacza procesów społeczno-ekonomicznych z obowiązku unikania nie tylko błędu apologety kapitalizmu, ale i błędu typu stanowiska narodnika, który — jak pisze Lenin — „wysuwa zwykle te czy inne moralizujące wnioski, nie rozpatruje różnych grup uczestniczących w produkcji osób jako twórców tych czy innych form życia; nie stawia sobie celu przedstawienia całokształtu stosunków społeczno-ekonomicznych jako rezultatu wzajemnego stosunku pomiędzy tymi grupami, mającymi różne interesy i odgrywającymi różne role dziejowe [...]”¹⁸.

Przytoczone zdania Lenina zawierają założenia ważne dla historyka w ogóle, nie tylko dla badacza dziejów ekonomicznych. W całym zreszta dziele, pomimo jego w zasadzie ekonomicznej problematyki, zawiera się wiele uwag dotyczących przeobrażeń społecznych i kulturalnych towarzyszących wkraczaniu kapitalizmu w życie feudalnej Rosji. Lenin pisze: „Podobnie jak odciąganie ludności od rolnictwa do miast nierolnicze zajęcia sezonowe są zjawiskiem postępowym. Wyrywają one ludność z zaniedbanych, zacofanych, zapomnianych przez historię zapadłych kątów i wciągają ją w wir współczesnego życia społecznego. Podnoszą piśmienność ludności i jej uświadomienie, zaszczepiają jej kulturalne nawyki i potrzeby”¹⁹. W dalszym ciągu Lenin mówi o tym, jak sezonowa praca w mieście, stanowiąca element nowych ekonomicznych stosunków, wpływa na „podniesienie osobowości chłopca jako obywatela”, na rozbicie patriarchalnych stosunków w obrębie wsi i w obrębie rodziny, na wyzwalamie się kobiety i usamodzielnianie młodocianych, na łamanie ograniczeń stanowych i zmianę związanych z tymi ograniczeniami obyczajów, moralności, intelektualnego poziomu.

Rzecz oczywista, że w miarę jak dawny chłop pańszczyźniany staje się proletariuszem miejskim lub wolnonajemnym wyrobnikiem, albo mniej

¹⁸ Lenin, *op. cit.*, s. 611.

¹⁹ Tamże, s. 585.

lub bardziej samodzielnym gospodarzem, organizatorem produkcji, w jego życiu pojawiają się nie tylko nowe możliwości i nowe potrzeby, ale także nowe ograniczenia, doświadcza on nowych form wyzysku i nowe formy przybiera jego walka. Podobnie ziemianin przekształcający się z „»jaśnie pana dziedzica« [...] w takiego samego przedsiębiorcę, jakim jest każdy inny przedsiębiorca w społeczeństwie współczesnym”²⁰, zaczyna stosować inne metody wyzysku (starając się utrzymać niektóre dawne), szuka sobie nowych sprzymierzeńców, zmienia sposoby postępowania i pogląd na świat, innymi metodami broni swej nowej pozycji. Proces kapitalistycznych przemian wsi dokonuje się w ścisłym związku z rozwojem przemysłu, wzrostem miast, kształtowaniem się klasy robotniczej, wylaniem różnych odłamów burżuazji, wzrostem liczby inteligencji miejskiej. Wszystkim tym zjawiskom towarzyszą zmiany w dziedzinie kultury w całym szerokim znaczeniu tego pojęcia. W toku tych zmian dojrzewa nowa historyczna kategoria — nowoczesny naród.

Wylania się w związku z tym kwestia oceny działalności burżuazji i związanych z nią odłamów ziemiaństwa działających w toku tych przemian. Czy działalność ta, która, używając wyrażenia Lenina, jest niewątpliwie postępową w naukowo-ekonomicznym znaczeniu, jest również postępową w tym wczesnym okresie narodzin kapitalizmu w Rosji czy w Polsce także ze społecznego punktu widzenia?

W związku z tym zagadnieniem w odniesieniu jednak do późniejszego okresu C. Bobińska pisze: „Zakłada się, że rozwojowi kapitalistycznych sił wytwórczych, postępowej roli ekonomicznej fabryki kapitalistycznej, rosnącej ilości kominów fabrycznych automatycznie towarzyszyć musi postępowość społeczna burżuazji. I w tym wypadku przenosimy sytuację, która miała miejsce np. we Francji wieku XVIII i pierwszej połowie wieku XIX, na Polskę i polską burżuazję drugiej połowy XIX w.”²¹

Oczywiście metodą analogii historycznych należy się posługiwać bardzo ostrożnie, jednak analiza okresu przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w innych krajach może być przydatna do oświetlenia problematyki tego okresu w Polsce. Zarówno stwierdzenie, jak i zaprzeczenie postępowości burżuazji polskiej muszą być wynikiem analizy jej historycznej roli i funkcji w różnych okresach i stadiach rozwoju kapitalizmu. W obecnym stadium badań arbitralne i generalizujące zaprzeczenie tej postępowości nie wydaje się bardziej usprawiedliwione aniżeli podobne stwierdzenie. C. Bobińska w cytowanej pracy wyraża prze-

²⁰ Tamże, s. 315.

²¹ C. Bobińska, *Spór o ujęcie pozytywizmu*, „Kwartalnik Historyczny”, 1954, s. 1.

konanie w odniesieniu do drugiej połowy XIX w., że antyfeudalny postęp burżuazyjny istniał, ale zadaniem historyka jest dokładnie określić jego wymiary.

Przyjęcie takiego stanowiska jako wytycznej badania jest właściwsze niż założenie z góry bez dowodów, że postępowość burżuazji w Polsce na przestrzeni całego okresu rozwoju kapitalizmu jest tak minimalna, iż nie warto zadawać sobie trudu odróżnienia jej od masy reakcji. C. Bobińska w swym artykule zwraca także uwagę na zjawisko, które określa jako dość mechaniczne traktowanie pruskiej drogi. Z takim właśnie traktowaniem tej koncepcji spotkać się można w wielu pracach z zakresu historii literatury i myśli społecznej. Bywają przypadki, że bardzo różnorodne zjawiska ideologiczne stwierdzone przez badacza odnosi się bez wyboru i uzasadnienia do pruskiej drogi, która ma je jakoby tłumaczyć w sposób bezpośredni; a więc działalność i teorię organicznikowską odnosi się do pruskiej drogi, różne odcienie stanowisk ideologicznych dość dowolnie określone przez badaczy mianem liberalizmu — do pruskiej drogi, mistycyzm i mesjanizm — do pruskiej drogi. W ten sposób ważna koncepcja o charakterze porządkującym zjawiska, określająca i wytyczająca bieg dalszych szczegółowych badań bywa niekiedy nadużywana przez jej traktowanie jako środka bezpośrednio i ostatecznie rozstrzygającego kwestie nasuwane przez szczegółowe zagadnienie badawcze. Tymczasem np. sprowadzanie liberalizmu do konsekwencji pruskiej drogi niewiele wyjaśnia temu, kto pamięta o miejscu, jakie liberalizm zajmuje w rozwoju amerykańskiej myśli społecznej XIX w.

Z jednej strony operowanie koncepcją pruskiej drogi nie zwalnia z obowiązku szczegółowych konkretno-historycznych badań, zaś z drugiej strony wydaje się niesłuszne sprowadzanie całej problematyki teoretycznej związanej z przejściem od feudalizmu do kapitalizmu do koncepcji dwóch dróg. Leninowska teoria pruskiej i amerykańskiej drogi wiąże się ściśle z analizą ogromnego materiału rzeczowego nagromadzonego w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji*. Formułując tę teorię w przedmowie do drugiego wydania tego dzieła Lenin określił epokę, która nastąpiła po reformie r. 1861, jako okres wytwarzania się ekonomicznej podstawy rewolucji. Następnie zaś rozwijał tę teorię w *Agrarnym programie socjaldemokracji w pierwszej rosyjskiej rewolucji 1905—1907 r.*, w *Kwestii rolnej w Rosji w końcu XIX w.* i w innych rozprawach, artykułach oraz szkicach. We wszystkich tych rozważaniach Lenin odnosił koncepcję dwóch dróg rozwoju do okresu po reformie, a zarazem rozważał ją z punktu widzenia aktualnych zadań taktycznych socjalde-

mokracji rosyjskiej, zadań i taktyki bolszewików w dobie burżuazyjno-demokratycznej rewolucji początków XX w.

W *Kwestii agrarnej* Lenin powtórzył charakterystykę dwóch dróg i pisał, że one obie zarysowały się z całą jasnością w Rosji po r. 1861. Ale jak pisze Lenin w artykule *Z powodu jubileuszu*, w okresie reformy tendencja odpowiadająca drodze amerykańskiej, wyrażana przez pewien tylko odłam ideologii narodnickiej, była bardzo słaba. W liście do Skworcowa-Stepanowa Lenin wskazywał pewne etapy zaznaczające się w toku kapitalistycznego rozwoju Rosji. Powołując się na *Rozwój kapitalizmu w Rosji* Lenin stwierdził, że dowiódł tam nieodwracalnego kapitalistycznego charakteru rozwoju stosunków agrarnych w Rosji i charakteru ustalonego przezeń układu sił klasowych. To był problem postawiony przez pierwszy okres sięgający do końca XIX w. Lenin pisze: „Prócz kwestii rozstrzygniętej ostatecznie i słusznie rozstrzygniętej w latach 1883—1885 i 1895—1899 historia w. XX w Rosji postawiła przed nami dalszą kwestię — i nic nie jest bardziej błędne pod względem teoretycznym, jak cofać się przed nią wstecz, wymigiwać się i uchylać się od niej przez odwoływanie się do uprzednio rozstrzygniętej. Oznaczałoby to sprowadzenie kwestii drugiego, można rzec, to jest wyższego rzędu do kwestii niższego, pierwszego rzędu. Nie można zatrzymywać się przy ogólnym rozstrzygnięciu kwestii kapitalizmu, gdy nowe wydarzenia (i to wydarzenia o wszechświatowej historycznej doniosłości, takie jak w latach 1905—1907) postawiły kwestię bardziej konkretną, bardziej szczegółową, kwestię walki dwóch dróg, czyli metod kapitalistycznego agrarnego rozwoju”²².

Z tego ustępu zdaje się wynikać jasno, że problem dwóch dróg rozwoju kapitalizmu jako naczelnny problem teoretyczny i taktyczny występuje według Lenina na gruncie innego rozstrzygniętego poprzednio problemu wkroczenia na drogę kapitalistycznego rozwoju, że np. w Rosji na czoło historycznych zagadnień i zadań problem ten wysunęły wydarzenia okresu demokratycznej rewolucji, gdy rozstrzygnięte zostało zadanie wcześniejszego okresu. W tych zdaniach zawiera się niewątpliwie pogląd Lenina na stosunek problematyki dwóch dróg do problematyki okresu przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w całej jego rozciągłości, obejmującej również ogólne rozstrzygnięcie kwestii kapitalizmu w pierwszym okresie.

Ekonomista radziecki H. A. Cagołow stawia następujące pytanie w odniesieniu do lat poprzedzających rosyjską reformę agrarną: „Czy

²² Д. Ленин, *Письмо И. И. Скворцову-Степанову*, „Сочинения“ т. XVI, Москва 1948, s. 101, 102.

można twierdzić, że już tutaj wywiązała się walka ideowa o dwie drogi burżuazyjnego rozwoju gospodarki rolnej?" Na to pytanie odpowiada następująco: „Nie, ponieważ stronnicy rozwoju gospodarstwa chłopskiego byli bezsilni w swych dążeniach w odniesieniu do stworzenia postępowych warunków burżuazyjnego rozwoju, ponieważ kierunek szlachecko-obszarniczy nie postawił jeszcze kwestii przeobrażenia obszarnika w kapitalistę. Niemniej jednak pierwszy z tych kierunków dążył do oderwania gospodarstwa chłopskiego od obszarniczego, a drugi szukał środków uzależnienia chłopą w przypadku jego osobistego wyzwolenia”²³.

Trzeba stwierdzić, że odpowiedź Cagołowa na postawiony problem nie ma charakteru zupełnie zdecydowanego. Ostatecznie jednak Cagołow nazywa okres przed reformą okresem prehistorii walki o dwa typy burżuazyjnej ewolucji agrarnej. Kwestia, w jakim okresie możemy mówić w odniesieniu do stosunków polskich o prehistorii tej walki, a w jakim dopiero okresie o samej walce, stanowi problem wymagający rozstrzygnięcia. Problem ten wiąże się z zagadnieniem ustalenia się dominacji stosunków kapitalistycznych i osiągnięcia przez nie przewagi nad feudalnym. Głębsza analiza tego problemu wymaga jego rozważenia na tle porównawczym nie ograniczającym się wyłącznie do stosunków rosyjskich.

W naszej literaturze historyczno-ekonomicznej daje się odczuć szczupłość zakresu studiów — choćby o ogólnym charakterze informacyjnym — poświęconych okresowi przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu w innych krajach, szczególnie zaś w tych, których ewolucja przebiegała w sposób podobny jak w Polsce i których dzieje mogłyby dostarczyć pożądanego materiału porównawczego. Bez takich studiów trudno w pełni zdać sobie sprawę z zasięgu tego typu ewolucji kapitalistycznej, dla którego charakterystyczna była podobna droga rozwoju. A przecież zakres ten obejmuje nie tylko kraje na wschód od Łaby, rozciągające się na tej samej co Polska szerokości geograficznej.

Według *Agrarnego programu socjaldemokracji...* przyjąć można jako najogólniejsze rysy pruskiej drogi do kapitalizmu w stosunkach agrarnych następujące cechy: powolne ginięcie pozostałości pańszczyzny, stopniowe przeobrażanie obszarniczych latyfundiów w gospodarstwo burżuazyjne w drodze odgórnej reformy, a nie ich rozbitcie i usunięcie w drodze rewolucji, przerastanie pańszczyzny w zależność i kapitali-

²³ Н. А. Цагалов, *У истоков борьбы вокруг двух типов буржуазной аграрной эволюции в России*, „Вопросы Истории Отечественной Науки“, Moskwa 1949, s. 615.

styczną eksploatację chłopów na ziemiach obszarników, zachowanie w stopniu maksymalnym obszarничzych gospodarstw, dochodów i środków wyzysku, okradanie chłopów z ziemi, utrzymanie ich częściowej zależności, „skazanie chłopów na całe dziesiątki lat najbardziej uciążliwej ekspropriacji i zależności przy wydzielaniu niewielkiej mniejszości grossbauerów (bogatych chłopów)”²⁴.

Pomimo że koncepcja pruskiej drogi szeroko jest stosowana w marksistowskiej literaturze i że jej użycie wykracza daleko poza zastosowanie jej w pismach Lenina, brak dotąd wszechstronnego teoretycznego wyjaśnienia i rozwinięcia tej koncepcji. Stąd gromadzi się wokół niej wiele wątpliwości. Nie jest np. jasne, czy odnosi się ona tylko do ewolucji stosunków agrarnych, czy do drogi formowania się kapitalizmu w ogóle. Przede wszystkim jednak nie jest jasny sam charakter tego pojęcia. Czy przez „pruską drogę” należy rozumieć typ procesu ustalony na drodze abstrakcji w wyniku obserwacji przebiegu kapitalistycznych przeobrażeń jakiejś grupy krajów? Czy też ewolucja stosunków agrarnych w Prusach przyjęta jest za model, a jeśli tak, czy wszystkie jej cechy posiadają jednakową ważność dla ustalania stopnia przybliżenia ewolucji agrarnej innych krajów do wzoru „pruskiej drogi”? W niektórych wypowiedziach Lenina zawiera się wyraźne zastrzeżenie przeciwko rozszerzaniu chronologicznego zakresu stosowania tego pojęcia. Skoro jednak nasi historycy odziewają się od idiografizmu i mają ambicje rejestrowania prawidłowości społecznego rozwoju, muszą jakoś poradzić sobie z tym faktem, że proces kapitalistycznych przeobrażeń nawet na terenie Europy nie był procesem synchronicznym.

Jeśli zatem za cechy pruskiej drogi uznamy odgórny i kompromisowy charakter rozwoju kapitalizmu na wsi, zachowanie folwarków obszarничzych, powiązanie się części burżuazji z ziemiaństwem w politycznym sojuszu, wywłaszczenie mas chłopskich i narażenie ich w stopniu szczególnie silnym na cierpienie i nędzę w ciągu wielu dziesiątków lat okresu przejściowego, to analogiczną drogę rozwoju kapitalizmu odnajdziemy nie tylko w krajach Europy wschodniej, ale w formie mniej lub więcej wyraźnej w krajach bałkańskich, na Węgrzech i w Austrii, w Hiszpanii i Portugalii, w znacznej części Włoch. Rozwój kapitalizmu w Anglii wykazuje także pewne cechy charakterystyczne dla pruskiej drogi — i to spotęgowane w niezwykłym stopniu (wywła-

²⁴ В. И. Ленин, *Аграрная программа социал-демократии в первой русской революции 1905 — 1907 годов*, „Сочинения“, т. XIII, Москва 1947, с. 216.

szczenie mas chłopskich, sojusz burżuazji i właścicieli dóbr ziemskich), podobnie wykazuje je również rozwój kapitalizmu w Skandynawii.

Nie byłoby zapewne rzeczą właściwą rozszerzenie stosowania określenia „pruska droga” na drogi ewolucji wszystkich tych krajów, ze względu na specyficzność ich rozwoju. W Anglii w szczególności proces wywłaszczania ludności wiejskiej przebiegał w warunkach bardzo intensywnego rozwoju produkcji przemysłowej, dla której nie ma paraleli w krajach, gdzie wywłaszczenie wiązało się głównie z rozwojem gospodarki folwarcznej. J. Nichtweiss zestawiając angielską i niemiecką drogę rozwoju kapitalizmu podkreśla szczególnie dwie różnice: w Anglii organizatorem produkcji rolnej stał się głównie kapitalista-dzierżawca płaćący właścicielowi rentę gruntową, gdy w Prusach junkier był jednocześnie właścicielem ziemi i producentem; po drugie w Anglii rugi chłopskie były początkowo hamowane przez ustawy, same zaś ustawy dopiero w XVIII w. stały się „narzędziem grabieży” ziemi chłopskiej, gdy w Niemczech odwrotnie, ustawodawstwo działało przeciw rozwojowi historycznemu, który je w końcu zniósł²⁵.

W Szwecji znowu u schyłku feudalizmu pańszczyzna i osobiste poddaństwo chłopa odgrywały niewielką rolę wobec rozwoju pracy najemnej; tendencja w kierunku wprowadzenia „wtórnego poddaństwa” była dość słaba. Zarazem jednak sytuacja najemników folwarcznych uzależnionych osobiście od pana zbliżała się bardzo do sytuacji poddanych, a półfeudalne formy pracy odrobkowej dzierżawców — torparów przetrwały na dawnych obszarach Królestwa aż po wiek XX. A. S. Kan uważa słusznie, że rozwój kapitalizmu w Szwecji jest tak specyficzny, że „nie mieści się w »klasycznych« ramach pruskiej czy też amerykańskiej drogi”. Jednocześnie stwierdza jednak, „że droga, po której poszedł rozwój kapitalizmu w Szwecji, zapewniła feudalnemu ziemiaństwu najlepsze możliwości i najmniejsze straty w toku burżuazyjnego”²⁶.

W Szwecji poczynając od połowy XVIII w. rozwijała się akcja ogradzania na wzór angielski, prowadzona bądź przez władze, bądź przez magnatów w tych prowincjach, gdzie wielka własność feudalna jeszcze dominowała w tym czasie (np. w Skane). Skądkolwiek jednak akcja ta wychodziła, stanowiła ona proces odgórny i łączyła się z drastycznymi metodami regulacji i redystrybucji, idącymi w poprzek woli samych

²⁵ J. Nichtweiss, *Z zagadnień wtórnego poddaństwa i tzw. pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w gospodarce rolnej Niemiec wschodnich*, „Zagadnienia nauki historycznej”, 1955, z. 1, s. 113—119.

²⁶ A. С. Кан, *Две тенденции в дворянском хозяйстве Швеции XVII в.*, „Вопросы Истории”, 1954, z. 3.

chłopów. E. F. Heckscher cytuje źródła z początków XIX w. mówiące o gorzkiej trosce i łzach ludu towarzyszących tym przemianom, w toku których, w miejsce tradycyjnej wsi opartej na wspólnocie, powstawał system rozrzuconych, odrębnych farm. Reforma ta najdotkliwiej dotknęła zagrodników utrzymujących się dotychczas na ziemiach komunalnych; ich los był tym cięższy, że, w przeciwieństwie np. do Angli, reformie agrarnej w Szwecji nie towarzyszył proces rewolucji przemysłowej. W Szwecji zachodziło zatem wiele zjawisk, które uważamy za charakterystyczne dla modelu „pruskiej drogi”, skąd nie wynika jednak, aby stosunki społeczne, obyczajowe i kulturalne automatycznie układały się w Szwecji tak samo, jak np. w Polsce lub w Rosji.

Pod pewnymi jednak względami szwedzka reforma agrarna, tureckie „organiczne ustawy” z lat 1831—1832 na Wołoszczyźnie i w Mołdawii i reformy w Bułgarii w okresie lat 1839—1858, walki toczone przez liberalną burżuazję i część szlachty w Hiszpanii w latach 1820—1823 i później w latach czterdziestych i sześćdziesiątych o realizację zasad wytkniętych jeszcze przez liberalną konstytucję 1812 roku, o antyfeudalne reformy polityczne i społeczne — są to wszystko zjawiska charakterystyczne dla tego typu ewolucji kapitalistycznej, który występował w krajach pruskiej drogi²⁷. Wyszędłszy poza granice Europy przykłady podobnego typu można by mnożyć jeszcze bardziej.

W artykule podsumowującym dotychczasowy etap dyskusji historyków radzieckich na temat podstawowego ekonomicznego prawa feudalizmu stwierdzono w sposób stanowczy, że tylko nieliczne kraje Europy poszły po „klasycznej” drodze rozkładu feudalizmu polegającej „na zbliżeniu chłopca do sytuacji wolnego producenta - właściciela”. Natomiast w większości krajów Europy i w całej prawie Azji rozwój kapitalizmu dokonał się na drodze powolnego „przekształcania własności feudalnej w obszarniczo-burżuazyjną, zależnych chłopów-właścicieli w osobiście wolnych czasowych dzierżawców, renty feudalnej — w różne formy przejściowe”²⁸.

W świetle tych faktów zastrzeżenia budzić musi występujące u nas niekiedy w opracowaniach z zakresu historii literatury i historii myśli

²⁷ E. F. Heckscher, *An Economic History of Sweden*, London 1954; D. Kosew, *Nowożytna historia Bułgarii*, Warszawa 1954; *История Румынии*, Moskwa 1950; V. Cherestiesiu, *Contribution à l'histoire des mouvements paysans de Transylvanie au cours de l'année révolutionnaire 1848*, „Revue de Sciences Sociales”, t. II, Bukareszt 1954.

²⁸ *Об основном экономическом законе феодальной формации (К итогам дискуссии)*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 5.

społecznej traktowanie ewolucji kapitalistycznej przebiegającej według wzorów zbliżonych do drogi pruskiej jako reakcyjnej drogi rozwoju²⁹. Stanowisko to implikuje wniosek, że tak doniosły proces, jakim jest przejście do nowej formacji na obszarze obejmującym znaczną większość krajów Europy, dokonał się w drodze reakcji. Jest to wniosek wręcz paradoksalny, nie dający się pogodzić z podstawowymi tezami materializmu historycznego określającymi rozwój społeczny jako proces w całości postępowy.

Takiego wniosku nie da się wyprowadzić w sposób prawidłowy z koncepcji dwóch dróg Lenina. Lenin stwierdza z naciskiem, że pruska droga jest gorszą drogą kapitalistycznej ewolucji. Jest ona gorsza z punktu widzenia „interesów rozwoju sił wytwórczych (tego wyższego kryterium społecznego postępu)”³⁰, z punktu widzenia możliwości walki klasowej, sytuacji i interesów mas. Ale Lenin bardzo wyraźnie podkreśla, że nie może być przy tym mowy, by ewolucja ta prowadziła w odmiennym kierunku, a gdyby pruska droga miała być reakcyjna, musiałaby przecież prowadzić w innym kierunku, cofać rozwój wstecz. Lenin bardzo surowo osądza reformę r. 1861, która wprowadziła Rosję na pruską drogę rozwoju, określając ją jako akt obrabowania i wywłaszczenia chłopów. Lenin jednak nie pozostawia wątpliwości co do tego, w jakim kierunku zmierzała reforma rozpatrywana nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i politycznym. „Jeśli rzuci się ogólne spojrzenie na przemianę całego rosyjskiego państwa w r. 1861, to koniecznie trzeba przyznać, że przemiana ta była krokiem na drodze przekształcenia feudalnej monarchii w monarchię burżuazyjną. Jest to słuszne nie tylko z ekonomicznego, lecz i z politycznego punktu widzenia [...] Można spie-

²⁹ Np. B. Baczeko określając ewolucję stosunków rolnych w Poznańskim pisze o nim, że „wstąpiło na drogę kapitalistycznego rozwoju rolnictwa według najbardziej reakcyjnych pruskich wzorów” (*W sprawie etapów rozwoju polskiej postępowej przedmarksowskiej myśli filozoficznej i społecznej XIX w.*, „Myśl Filozoficzna”, 1953, s. 261). Rozwój „według wzorów najbardziej reakcyjnych” musiałby być regresem, czego autor chyba nie ma na myśli. Podobne sformułowania stwarzają jednak taką właśnie sugestię, w rezultacie czego u historyków literatury np. można spotkać takie określenie „liberalizmu” pojętego jako ideologia pruskiej drogi: „Jest to więc ideologia z gruntu reakcyjna [...]” (M. Janion, *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu*, „Pamiętnik Literacki”, R. XLV, 1954, z. 3, s. 116). W oparciu o takie rozumienie „pruskiej drogi” określa obóz „liberalno-organicznikowski” po prostu jako reakcyjny M. Olszaniecka we wstępie do *Wyboru powieści Żmichowskiej*, Warszawa 1953, s. 12 i n.)

³⁰ Ленин, *Аграрная программа...*, t. XII, s. 219. Użyte w oryginale wyrażenie „вышнего” powinno być właściwie w języku polskim być oddane w formie superlatywu.

rać się o to, czy ten »krok« był wielki czy mały, szybki czy powolny, ale kierunek, w którym ten krok zmierzał, jest tak jasny i tak wyjaśniony przez wszystkie historyczne wydarzenia, że nie może być na ten temat dwóch zdań³¹.

Z tym teoretycznym założeniem wiąże się wniosek taktyczny. W liście do Skworcowa-Stiepanowa Lenin pisał: „Ja nie odrzucam możliwości drogi pruskiej; przyznaję, że marksista nie powinien ani »kłać się« na jedną z tych dróg, ani związywać się tylko z jedną z nich [...]”³². Stanowisko swoje uzasadniał Lenin tym, że jeszcze wówczas, w r. 1909, widział możliwość traktowania „pruskiej” drogi jako etapu przejścia do „amerykańskiej”. W świetle tego stanowiska przy przeniesieniu koncepcji „pruskiej drogi” na pierwszą połowę XIX w. określenie jej wówczas jako reakcyjnej staje się tym bardziej paradoksalne. Odrzucenie tego paradoksalnego określenia nie powinno wcale prowadzić do zatarcia różnicy między rewolucyjnym a nierewolucyjnym, szybkim a powolnym rozwojem, pomiędzy lepszą a gorszą z uwagi na interesy mas drogą przejścia do kapitalizmu. Chodzi tylko o właściwą ocenę historycznych zjawisk i o przyjęcie za punkt wyjścia przy tej ocenie nie oderwanych teorii, ale faktów wynikłych z układu konkretnych historycznych wydarzeń — jak to czynił Lenin w przytoczonym ustępie. Historyk, który rzeczywiście pragnie być badaczem społecznego rozwoju, a nie tylko moralizatorem i agitatorom służącym doraźnym i zmiennym postulatami taktyki, musi widzieć zjawiska w rzeczywistości, a nie postulowanym przez siebie *ex post* układzie stosunków badanej epoki i musi szukać ich właściwej miary w skali historyczno-porównawczej. Teoretyk materializmu historycznego mógłby mu przy tym dopomóc, gdyby dostarczył mu precyzacji, potrzebnych w tej analizie pojęć ogólnych, takich np. jak „pruska droga”, miast odstręczać go od empiryzmu i zwracać z drogi rzetelnych empirycznych badań na drogę dedukcji i ilustracji gotowych tez.

³¹ В. И. Ленин, *По поводу юбилея*, „Сочинения“, т. XVII, Москва 1948, s. 88. W odniesieniu do poglądów Lenina na kierunek i tempo rozwoju Rosji po reformie 1861 r. warto przytoczyć jeszcze inny ustęp: „»Reforma chłopska« była to burżuazyjna reforma przeprowadzona przez obszarników. Był to krok na drodze przeobrażenia Rosji w burżuazyjną monarchię [...] I po roku 61-szym rozwój kapitalizmu w Rosji poszedł z taką szybkością, że w ciągu kilku dziesięcioleci dokonały się przeobrażenia, jakie w niektórych starych krajach Europy zajęły całe wieki” (*Крестьянская реформа и пролетарски-крестьянская революция*, т. XIII, Москва 1948, s. 95—96).

³² В. И. Ленин, *Письмо И. И. Скворцову-Степанову*, „Сочинения“, т. XVI, s. 100.

POTRZEBA ANALIZY PORÓWNAWCZEJ

Badania dotyczące zjawisk przypadających na okres przejścia do kapitalizmu muszą uwzględniać zarówno specyficzności etapów tego przejścia, jak specyficzności jego procesu w różnych krajach. Formułując koncepcję dwóch dróg jako dwóch ogólnych typów kapitalistycznej ewolucji Lenin jednocześnie ostrzega przed pedantycznym rozstrzyganiem za pomocą cytatów komplikacji wylaniających się w poszczególnych wypadkach i pisze: „Możliwe są oczywiście nieskończenie różnorodne połączenia elementów tego czy innego typu ewolucji kapitalistycznej [...]”³³.

Badania nad okresem przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w różnych krajach wydobywają na jaw rozmaite warianty tych połączeń. Przeobrażenia społeczno-ekonomiczne Anglii, której drogę do kapitalizmu Marks określił jako klasyczną, przyciągają wciąż zainteresowania licznych marksistowskich historyków. W. F. Siemionow zajmując się okresem akumulacji pierwotnej w studium poświęconym ogradzaniom i ruchom chłopskim w Anglii XVI w. przedstawił powstanie chłopów angielskich z tego okresu jako walkę o „amerykańską” drogę rozwoju. Siemionow scharakteryzowawszy przyczyny niepowodzenia tej walki w XVI w. napisał: „Także i później, w warunkach bardziej pomyślnych, gdy w Anglii w połowie XVII w. dokonała się rewolucja burżuazyjna, kwestia agrarna została rozstrzygnięta przez burżuazję angielską całkowicie w interesach nowego ziemiaństwa, z którym sojusz burżuazja przeniosła ponad sojusz z masami ludowymi”³⁴.

W podobny sposób ujęty został proces rozwoju kapitalizmu w rolnictwie angielskim w zbiorowej pracy historyków radzieckich pod redakcją E. Kosminskiego poświęconej rewolucji angielskiej³⁵. I tutaj podkreślono, że rozwiązanie kwestii agrarnej dokonane zostało w Anglii w sposób niezgodny z interesami ludu, że folwark-manor został przez rewolucję zachowany wraz z licznymi swymi feudalnymi właściwościami³⁶, a sprzedaż gruntów pochodzących z konfiskaty dóbr przestępców, dóbr duchownych i koronnych przeprowadzona została, zgodnie

³³ Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, s. 22.

³⁴ В. Ф. Семенов, *Огороживания и крестьянские движения в Англии XVI в.*, Moskwa 1949, s. 353.

³⁵ *Английская буржуазная революция XVII в.*, t. I—II, Moskwa 1954, под ред. Е. А. Косминского и Я. А. Левицкого.

³⁶ Тамże, t. I, s. 393.

z interesami burżuazji, z zupełnym prawie wyłączeniem chłopów³⁷. Charakteryzując w tej pracy drogę przeobrażeń stosunków agrarnych w Anglii M. A. Barg pisze: „Swoisty układ sił klasowych w rewolucji angielskiej i uwarunkowana przezeń w znacznej mierze słabość ruchu chłopskiego doprowadziły do takiego rozstrzygnięcia kwestii agrarnej, które zostało określone przez W. I. Lenina jako »oczyszczenie ziemi« przez obszarników dla kapitalistów”³⁸. Przytoczone wyrażenie Lenina zaczerpnięte jest z *Kwestii agrarnej* i odnosi się do reformy z 1861 r.³⁹ Zatem jakkolwiek Barg, podobnie jak Siemionow, nie odnosi wręcz określenia „pruska droga” do rozwoju kapitalizmu w rolnictwie angielskim, co zgodnie z określeniem Lenina byłoby krzyżującym antyhistorycyzmem, jednak wyraźnie przeciwstawia bieg tego rodzaju ewolucji typowi amerykańskiemu i stosuje do niego bezpośrednio leninowską charakterystykę aktu wprowadzającego Rosję na pruską drogę rozwoju.

Analogię pomiędzy rozwojem stosunków agrarnych w Anglii i Prusach bardzo wyraźnie odczuwał Engels pisząc: „We właściwej Wielkiej Brytanii wielka własność rolna i wielka uprawa ziemi zupełnie wyparła samodzielnie gospodarującego chłopą; podobny proces odbywa się od wieków w Prusach, na wschód od Łaby, tu również albo coraz bardziej »wykańcza« się chłopą, albo spycha się go na dalszy plan pod względem ekonomicznym i politycznym”⁴⁰. Specyficznym rysem rozwoju kapitalizmu w Anglii było połączenie skrajnej formy wywłaszczenia chłopów z rewolucją, która zresztą była — zgodnie z określeniem Marksa — rewolucją o konserwatywnym charakterze⁴¹.

³⁷ Wśród nabywców skonfiskowanych gruntów rozprzedawanych w 1655 r. było 50% burżuazji londyńskiej, poza tym duży procent oficerów, ziemian i urzędników, a tylko 3,62% chłopów.

³⁸ *Английская буржуазная революция...*, t. I, s. 404.

³⁹ В. И. Ленин, *Сочинения*, t. XIII, s. 250.

⁴⁰ F. Engels, *Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech*, Warszawa 1949, s. 17. Analogię pomiędzy sytuacją agrarną Anglii i Niemiec Engels stwierdza także bardzo wyraźnie w przedmowie do *Wojny chłopskiej w Niemczech* z r. 1870, gdzie pisze w związku z uchwałą kongresu bazylejskiego I Międzynarodówki o nacjonalizacji ziemi: „Uchwałę tę podjęto głównie dla tych krajów, w których istnieje wielka własność ziemską i — co za tym idzie — gospodarka w wielkich majątkach oraz w tych wielkich majątkach — jeden pan i wielu najemników. Ten stan rzeczy jednak na ogół przeważa wciąż jeszcze w Niemczech i dlatego powyższa uchwała była — obok Anglii — w najwyższym stopniu aktualna właśnie i dla Niemiec” (F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, s. 15).

⁴¹ Marks pisze: „Zagadka konserwatywnego charakteru rewolucji angielskiej tłumaczy się długotrwałym sojuszem między burżuazją a znaczną liczbą wielkich obszarników, sojuszem stanowiącym istotną różnicę dzielącą rewolucję angielską od francuskiej”. Cyt. według *Английская буржуазная революция XVII в.*, t. I, s. 395.

Marks także wskazywał, że niezależne włościanstwo angielskie, które odegrało w rewolucji angielskiej lat 1640—1649 tak ważną rolę, znikło do połowy XVIII w.⁴²; w następnych dziesięcioleciach usunięte zostały resztki własności gminnej⁴³. W artykule poświęconym pewnym spornym zagadnieniom rewolucji angielskiej W. M. Ławrowski pisze: „W Anglii w rezultacie burżuazyjnej rewolucji czterdziestych — pięćdziesiątych lat XVII w. dokonano się tylko jednostronne zniesienie feudalnych powinności. Wielcy właściciele ziemscy drogą uprawnioną przez państwo uzurpacji zamienili posiadłości, do których posiadali tylko feudalne prawo, w swą prywatną własność”⁴⁴. Sojusz zwycięskiej burżuazji angielskiej z klasą nowych obszarników stanowi znamieny rys społeczny angielskiej drogi do kapitalizmu. Marks pisał w związku z tym: „Glorious Revolution przyniosła wraz z Wilhelmem III Orańskim panowanie obszarniczych i kapitalistycznych rycerzy zysku”⁴⁵. Ten układ stosunków wywarł istotny wpływ na charakter narodowej kultury angielskiej⁴⁶. A sojusz ten w Anglii — tak jak i w innych krajach — spoczął ciężkim brzemieniem na barkach mas ludowych.

Od najwcześniejszych początków procesu akumulacji pierwotnej w Anglii odbijał się na sytuacji chłopów, których wywłaszczenie dokonało się w formie szczególnie ostrej, w formie „klasycznej”. Jednym z wczesnych oddźwięków tej sytuacji w literaturze były pełne humanitarne uniesienia fragmenty *Utopii* More’a. Ale pasmo cierpień wywłaszczonych nie zamknęło się na wieku XVI; ciągnęło się przez kilka stuleci. Rewolucja angielska nie rozstrzygnęła sprawy własności ziemi na korzyść drobnych posiadaczy. Program levellerów ani protesty grupy diggerów nie zdołały zaważyć na biegu historycznego rozwoju — podobnie jak lokalne próby oporu przeciwko indywidualnym aktom o ogradzaniu w ciągu XVIII stulecia. W dobie rewolucji przemysłowej i w pierwszej połowie XIX w. sprawa proletariatu przemysłowego, jego położenia i walki usunęła na drugi plan zainteresowań kwestię bezrolnych wyrobników wiejskich. Jednak epilog kilkunastowiecznej tragedii wywła-

⁴² Liczba wolnych gospodarstw chłopskich w okresie rewolucji podawana jest na 180 000, przewyższała ona podówczas liczbę gospodarstw farmerów (H. O. Meredith, *Economic History of England*, London b. r., s. 192).

⁴³ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 780, 781.

⁴⁴ В. М. Лавровский, *Некоторые спорные вопросы английской буржуазной революции XVII в.*, „Вестник Моск. Унив.“, 1954, z. 1.

⁴⁵ Marks, *op. cit.*, s. 781.

⁴⁶ Por. J. Chałasiński, „Gentleman” i zagadnienie kultury narodowej, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. II, 1951; Е. Косминский, *К вопросу об образовании английской нации*, „Вопросы Истории“, 1951, z. 9, s. 51 i in.

szczenia rozegrał się na wsi angielskiej dla tej kategorii ludności dopiero w początkach XIX w.

Ograbieni z resztek praw wspólnego użytkowania ziemi gminnej, zepchnięci do poziomu życia, na jakim znajdował się chłop francuski w połowie XVIII w., wyzyskiwani zarówno przez dziedzica, jak przez dzierżawcę i gnębieni wizją domu pracy gorszego niż śmierć głodowa na wolności angielscy wyrobnicy rolni zrywali się do buntu w latach 1795, 1816 i 1830. Ostatnie z tych wystąpień, połączone z paleniem zbiorów, niszczeniem maszyn rolniczych i burzeniem domów pracy, stłumione zostało w sposób bezwzględny karą śmierci, więzienia i deportacji⁴⁷. Tak przejawiały się społeczne konsekwencje angielskiego procesu przejścia do kapitalizmu w rolnictwie w przeddzień reformy parlamentarnej 1832 r., usuwającej ustrojowe pozostałości feudalizmu. W dwa lata później dokonana została reforma prawa ubogich, która dopiero — jak pisze Dobb — „przypieczetowała nieskrępowany obrót na rynku pracy”⁴⁸.

Dobb widzi pewną trudność w wyjaśnieniu faktu, że kapitalizm mógł się rozwijać nie tylko w krajach, w których, jak w Anglii, dokonano się według klasycznego wzoru „zastąpienie wielu drobnych posiadaczy ziemi przez nielicznych wielkich”, lecz także w niektórych innych krajach — jak Francja i Niemcy zachodnie — gdzie wywłaszczenia na wielką skalę nie było. Dobb pisze: „W niektórych częściach kontynentu, lecz nie we wszystkich, pewną paralelę do sytuacji angielskiej znaleźć można w początkach XIX w.”⁴⁹ Wśród tych krajów, w których w przeciwieństwie do Francji i Niemiec zachodnich rozwój kapitalizmu w rolnictwie przebiegał podobnie jak w Anglii, Dobb wymienia Szlezwik-Holsztyn, Danię i południową Szwecję. Podkreśla wywłaszczeniowy charakter reform w Prusach, krajach bałtyckich, w Rosji — w szczególności na obszarach czarnoziemnych. Ale jednocześnie zwraca uwagę na dużo silniejsze w tych krajach aniżeli w stosunkach angielskich tendencje do ograniczania wolnego rynku pracy przez związanie bezrolnej ludności ze wsią celem zapewnienia rąk roboczych folwarkom.

Wokół zagadnień poruszanych przez Dobbą wywiązała się następnie żywa polemika, w której wzięli udział P. M. Sweezy, Takahashi,

⁴⁷ Przebieg zaburzeń oraz ich konsekwencje przedstawiają w szczególności J. L. i B. Hammond, *The Village Labourer*, t. II, London 1948, wyd. I. Jak piszą Hammondowie, na wsi angielskiej w początku XIX w. częsty był widok ludzi wprzagniętych do pługa lub wozu, analogiczny do tego widoku, który tak wstrząsnął angielskim obserwatorem przedrewolucyjnej wsi francuskiej.

⁴⁸ M. Dobb, *Studies in the Development of Capitalism*, New York 1947, s. 275.

⁴⁹ Dobb, *op. cit.*, s. 239.

Ch. Hill i R. Hilton⁵⁰. Polemika ta ogłoszona także w polskim przekładzie dowodzi, jak wiele istnieje jeszcze kwestii dyskusyjnych i wymagających wyjaśnienia w odniesieniu do rozwoju kapitalizmu w Anglii, jakkolwiek proces tego rozwoju był przedmiotem tak licznych i wielostronnych badań i stanowił temat studium Marksa w *Kapitale*.

Do stosunków angielskich jako materiału ilustracyjnego sięga także J. Kuczynski w artykule na temat bazy i nadbudowy w okresie przejścia od jednego do drugiego typu społeczeństwa klasowego. Głównym przedmiotem tego artykułu jest kwestia interpretacji stalinowskiej teorii o bazie i nadbudowie. Zagadnienie to rozpatruje Kuczynski w odniesieniu do okresu przejścia i przy tym wypowiada swój pogląd na charakter tego okresu. Zdaniem Kuczynskiego w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, jak w ogóle od jednego do drugiego typu społeczeństwa klasowego, w pewnych okresach czasu i baza, i nadbudowa posiadają charakter mieszany. „Przez wyrażenie »mieszany« należy przy tym rozumieć, że nie chodzi tu o taki stan, w którym istnieją jeszcze pewne pozostałości starego społeczeństwa, przyćpione jak martwe skorupki do nowego społeczeństwa nacechowanego powszechnym panowaniem nowych stosunków produkcyjnych; chodzi tu o prawdziwe »zmieszanie«, w odniesieniu do którego [...] trudno rozstrzygnąć, jakie stosunki produkcyjne dominują: feudalne, już — nie — feudalne, czy kapitalistyczne”⁵¹.

Praca Kuczynskiego wnosi nowe, specyficzne stanowisko do ujmowania zagadnienia dominacji i przesilenia się dominacji stosunków w bazie i nadbudowie społeczeństw w okresach przejścia; zawiera ona tezy polemizujące z koncepcją bazy, nadbudowy i elementów typu nadbudowy wprowadzoną w pracy Stalina *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa* oraz w rozprawach komentatorów tej pracy. Pomimo posługiwania się dość obfitym materiałem ilustracyjnym, zaczerpniętym głównie z historii Anglii i Stanów Zjednoczonych, praca Kuczynskiego

⁵⁰ Zeszyty tłumaczeń „Kwartalnika Historycznego”, 1955, z. 1, „Zagadnienie nauki historycznej”.

⁵¹ J. Kuczynski, *Basis und Überbau beim Übergang von einer zur anderen Klassengesellschaft*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 1955, z. 1, s. 106. Z artykułem J. Kuczynskiego polemizowali („Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 1955, z. 5) dwaj autorzy: R. Badstübner w art. *Einige Bemerkungen zum Artikel J. Kuczynskis „Basis u. Überbau beim Übergang von einer zur anderen Klassengesellschaft”*, oraz R. Pfahl w art. *Stellungnahme zum Beitrag von J. Kuczynski „Basis und Überbau...”*. W tym samym zeszycie K. Mai oświatlił stanowisko Kuczynskiego oraz jego przeciwników, wyznawców koncepcji „czystej” bazy i nadbudowy w art. *Über die Dialektik in der Auffassung von Basis u. Überbau*.

nosi raczej charakter ogólnoteoretyczny. W przeciwieństwie do niej zagadnienia okresu przejścia w oparciu o materiał konkretny, historyczny porusza artykuł Alberta Soboula poświęcony Francji, a więc krajowi, którego droga do kapitalizmu reprezentuje na gruncie europejskim proces najbardziej, jak się uważa, zbliżony do „amerykańskiej drogi”.

Albert Soboul, który w latach 1948 i 1951 ogłosił dwa wydania swej książki o rewolucji francuskiej, opublikował następnie w „Pensée” artykuł poświęcony zagadnieniu struktury klasowej i walki klas w dobie rewolucji r. 1789⁵². Punkt wyjścia Soboula stanowi krytyka dotychczasowych opracowań poświęconych rewolucji, łącznie z własną pracą, którą autor określa jako nie wyzwoloną jeszcze ze szkolarskich wpływów i cierpiącą na brak refleksji oraz należytego opanowania metody naukowej.

Artykuł Soboula ma służyć uzasadnieniu potrzeby gruntownej analizy struktury klasowej Francji w dobie rewolucji, analizy zmierzającej do wyróżnienia w ramach walczących klas odłamów reprezentujących odrębne stanowiska i interesy. Soboul podkreśla, że bez tej analizy nasza wiedza o rewolucji nie może posunąć się naprzód. Zarówno burżuazja francuska, jak i masy ludowe nie były w okresie rewolucji tworami jednorodnymi. Na kategorię określoną podówczas mianem „ludu” składały się warstwy rozdzielone według Soboula znacznym dystansem społecznym. „W rzeczywistości tych, którzy stanowią — według dzisiejszej terminologii — średnią burżuazję, dzielą od proletariatu liczne odcienie różnic i antagonizmy”⁵³. Soboul odróżnia stanowisko jakobinów od sankiulotów, a tych z kolei, jako bezpośrednich producentów i drobnych posiadaczy zarazem, od właściwego proletariatu, polemizując przy tym z Danielem Guérin, który widział w sankiulotach przodków rewolucyjnego proletariatu XX w.

Niemniej złożoną strukturę, połączoną ze zróżnicowaniem interesów, posiada kategoria wyższej i średniej burżuazji. O ile burżuazja handlowa i przemysłowa nie mieszczą się w strukturze feudalnego społeczeństwa zajmowała wobec niego stanowisko opozycyjne, o tyle wyższa burżuazja urzędnicza i burżuazja finansowa była dość ściśle powiązana z arystokracją. Do tego burżuazja ta już w dobie przedrewolucyjnej połączyła swoje interesy z interesami ziemskiej arystokracji

⁵² A. Soboul, *Classes et luttes de classes sous la Révolution Française*, „La Pensée”, 1954, nr 53.

⁵³ Tamże, s. 45.

nabywając na własność liczne dobra⁵⁴. W czasie rewolucji powiększyła ona znacznie swój stan posiadania przez kupno majątków z dóbr duchownych i skonfiskowanych emigrantom, które w ten sposób wyłączone zostały od parcelacji.

Soboul wskazuje konsekwencje tego układu stosunków przejawiające się w stanowisku burżuazji w dobie rewolucji: „Kierownicze odłamy burżuazji francuskiej — pisze — zgodziłyby się na kompromis, który na wzór rewolucji angielskiej 1688 r. ustaliłby ponad głowami ujarzmionych mas ludowych panowanie wyższej burżuazji i arystokracji, notabli pieniądza; nie chciała tego kompromisu arystokracja, wskutek czego dla złamania jej oporu stało się konieczne odwołanie się do mas ludowych”⁵⁵.

Analiza Soboula uwypukla fakt, o którym nie zawsze dostatecznie się pamięta przy potocznym ujęciu stosunków francuskich przeciwstawianych stosunkom innych krajów europejskich, że nawet we Francji burżuazja w całości swej nie była konsekwentnie rewolucyjna, że i we Francji także mamy do czynienia z dążeniem pewnych odłamów burżuazji do sojuszu z arystokracją. Według Soboula jest to nawet dążenie odłamów kierowniczych. W jego interpretacji zwycięstwo bardziej radykalnych odłamów burżuazji i bardziej radykalnego stanowiska, znajdującego wyraz w powiązaniu się burżuazji z ludem, należy tłumaczyć w głównej mierze uporem i nieustępliwością arystokracji francuskiej, nieskłonnej ze swej strony do ustępstw i kompromisu. Próba wyjaśnienia radykalnego charakteru rewolucji francuskiej głównie tymi przyczynami musi budzić zastrzeżenia. Może się wydawać dziwne, że Soboul w tym punkcie swojej interpretacji pomija działanie zrewolucjonizowanych mas jako ważnego czynnika zachodzących wydarzeń, podczas gdy burżuazyjny historyk końca ubiegłego stulecia, Aulard, postawiwszy pytanie, dlaczego w toku rewolucji dokonywała się demokratyzacja programów i zasad, odpowiadał: „Dlatego, że powstał fakt nowy: wkroczenie na scenę, przywdzianie togi męskiej przez lud, który połączony z burżuazją zdobył Bastylę, dokonał rewolucji miejskiej w całej Francji”. Aulard był przekonany, że politykę przywódców Góry podyktowała świadomość powstania nowej społecznej siły: „tych robotników,

⁵⁴ Według danych Soboula około 1/5 dóbr ziemskich znajdowała się w rękach burżuazji francuskiej jeszcze przed rewolucją. Por. *Textes choisies de l'Encyclopédie*, Paris 1952, przedmowa A. Soboula, s. 9.

⁵⁵ Soboul, *op. cit.*, s. 49.

którzy na ulicy zmusili do odwrotu wojska królewskie, tych chłopów, którzy zwyciężyli feudalizm — masy zbrojnych Francuzów”⁵⁶.

W każdym jednak razie dokonany przez Soboula szkic charakterystyki burżuazji francuskiej z okresu rewolucji zasługuje na uwagę. Uwydatnienie zróżnicowania i ścierania się interesów różnych warstw burżuazji rzuca także światło na charakter zakończonej przez rewolucję reformy stosunków agrarnych we Francji.

W rozważaniach nad koncepcjami programu agrarnego rewolucyjnych demokratów w Polsce wysuwa się często na miejsce naczelne kwestię stosunku do obszarniczego folwarku. Wiadomo oczywiście, że rewolucja francuska, najbardziej radykalna ze „starych” rewolucji burżuazyjnych w Europie, nie zniosła ostatecznie obszarniczej własności ziemi. „La loi agraire” pozostała w toku rewolucji postulatem niezrealizowanym, jakkolwiek bynajmniej nie pozbawionym znaczenia. Koncepcja jej, znajdująca oparcie w pragnieniach mas chłopskich, powracająca wielokrotnie w pismach utopistów, służyła najbardziej radykalnym przywódcom rewolucyjnym jako ważki argument w walce politycznej i budziła lęk prawicowych ugrupowań. Nie doszło jednak nigdy do jej realizacji. Jeszcze przed zwycięstwem Góry dekret Konwentu z 18 marca 1793 r. uchwalony z inicjatywy jakobina Barère’a ustanawiał karę śmierci „dla każdego, kto by zaproponował ustawę agrarną lub jakąkolwiek inną wywrotową, skierowaną przeciw własności ziemskiej, handlowej lub przemysłowej”⁵⁷. Wprawdzie w miesiąc później w czasie dyskusji nad projektem konstytucji Robespierre wywołał cięń ustawy agrarnej twierdząc, że własność — jak wolność — powinna być równym udziałem wszystkich obywateli, ale jego wystąpienie ani podobne wystąpienia Marata i Saint-Justa nie znalazły odbicia w konstytucji czerwcowej, mimo że była ona wyrazem zwycięstwa jakobinów nad żyrondistami. Artykuły II i XVI tej konstytucji mówią natomiast o własności jako o jednym z przyrodzonych i ochronianych praw. Rewolucja francuska znosiła feudalne formy własności, ale ustawa agrarna prowadzić by musiała do zaprzeczenia samej zasady własności i taką koncepcję wyciągnęli z niej Babeuf i Sprzysiężenie Równych. Reakcja termidoriańska oznaczająca zwycięstwo odłamów wyższej burżuazji bezwzględnie zdławiła te tendencje.

W rezultacie burżuazyjnej rewolucji nie znikła we Francji wielka własność ziemska, ale wyłoniła się drobna własność chłopska, powstała

⁵⁶ A. Aulard, *Histoire politique de la Révolution Française. Origines et développement de la démocratie et de la République*, wyd. V, Paris 1921, s. 60—61.

⁵⁷ Cyt. wg Aularda, *op. cit.*, s. 360.

nie tylko z uwłaszczenia, lecz i z parcelacji dóbr kościelnych i dóbr emigrantów. Niecały zresztą obszar ziemi objętej parcelacją dostał się w ręce chłopów. Na przykład G. Lefebvre w rezultacie drobiazgowych studiów nad jednym departamentem Francji, departamentem du Nord, stwierdził, że w okresie od ogłoszenia ustawy 14–17 maja 1790 r. do grudnia 1794 r. w departamencie tym rozparcelowano 2/3 obszaru dóbr skonfiskowanych, tj. 65 tys. hektarów; z tego prawie 2/3 nabyli chłopci, 1/3 przedstawiciele burżuazji⁵⁸. W okresie rządu jakobinów przyspieszono w szczególności parcelację dóbr emigrantów; polityka agrarna jakobinów zmierzała do rozdrobnienia parcel, uprzywilejowania drobnych nabywców-chłopów i niedopuszczenia bogatej burżuazji do ciągnięcia korzyści ze sprzedaży dóbr narodowych. Jednocześnie jednak ograniczone zostały terminy spłaty. Warunki finansowe parcelacji zmieniały się w ciągu lat rewolucji wielokrotnie. Zmiany stosunków własności rolnej dokonane w toku rewolucji były przedmiotem sprzecznych ocen badaczy. Przykład diametralnie przeciwnych stanowisk w tym zakresie przedstawiają oceny Jaurésa i Łontchinsky'ego⁵⁹.

Według danych przedstawionych przez Labrousse'a minimalna cena sprzedawanych działek wynosiła około 500 liwrow; suma ta była rozkładana na 10–12 rat rocznych, przy czym wpłata jednorazowa nie przekraczała trzymiesięcznej pensji robotnika dniówkowego⁶⁰. Rewolucja francuska nie przyniosła oczywiście podziału ziemi obszarniczej, nawet nie wprowadziła zasady bezpłatnego podziału dóbr narodowych, stworzyła jednak warunki ich nabycia o wiele korzystniejsze dla najuboższej kategorii ludności wiejskiej niż warunki sprzedaży gruntów w czasie rewolucji angielskiej, gdzie majątek wartości 100 funtów uważany był za wyjątkowo małą działkę, podczas gdy roczna płaca wyrobnika wynosiła podówczas 4 – 4½ funta⁶¹.

⁵⁸ G. Lefebvre, *Les paysans du Nord pendant la Révolution Française*, t. I, Paris 1924.

⁵⁹ Por. Ph. Sagnac, *La propriété foncière et les paysans*, w zbiorze „L'Oeuvre sociale de la Révolution Française”, Paris b. r. oraz M. Augé-Laribé, *La révolution agricole*, Paris 1955, s. 111 i nast. Charakteryzując stosunki rolne we Francji tuż po rewolucji Augé-Laribé zwraca uwagę na bardzo ciężką sytuację właścicieli najmniejszych działek, których słabość ekonomiczna wydawała na łup lichwy, a wywłaszczonych zmuszała do przyjmowania uciążliwych warunków połownictwa. O tym także trzeba pamiętać przeciwstawiając rozwiązanie stosunków agrarnych we Francji rozwiązaniu krajów „pruskiej drogi”.

⁶⁰ *Le XVIII siècle, révolution intellectuelle, technique et politique*, Paris 1953, s. 402.

⁶¹ *Английская буржуазная революция...*, t. I, s. 380.

Zestawiając te dane można uchwycić w pewnym istotnym fragmencie różnicę między rewolucją angielską a francuską. Skutkiem rewolucji francuskiej, w przeciwieństwie do angielskiej, było powstanie w szerokim zakresie drobnej i średniej własności chłopskiej. Także Soboul stwierdza ten fakt, ale krytycznie ocenia jego ekonomiczno-społeczne i polityczne skutki. Rozstrzygnięcie kwestii agrarnej we Francji uważa on w przeciwieństwie do jej rozstrzygnięcia w Anglii za niekorzystne zarówno z punktu widzenia rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, jak i z punktu widzenia społeczno-politycznych konsekwencji.

„O ile rewolucja burżuazyjna — pisze Soboul — zniszczyła na wsi feudalne stosunki produkcji, o tyle nie mogła radykalnie zniszczyć tradycyjnych form produkcji rolnej; w tej dziedzinie zrealizowała więc tylko kompromis, którego całe znaczenie można zmierzyć porównując ewolucję rolnictwa francuskiego z ewolucją rolnictwa angielskiego. Niewątpliwie dzięki rewolucji burżuazyjnej dokonało się przyspieszenie kapitalistycznego przekształcenia rolnictwa zapoczątkowanego za czasów *ancien régime*'u. Ale zachowanie kolektywnego użytkowania zależnego od woli chłopów, rozczłonkowanie własności i eksploatacji znacznie zahamowało postęp. Autonomia drobnych producentów wiejskich utrzymała się długo nadając pewne swoiste rysy politycznej ewolucji Francji, szczególnie za czasów III Republiki. Gdyby ogradzanie i wcielanie gruntów zostały narzucone we Francji podobnie jak w Anglii, kapitalizm zwyciężyłby w produkcji rolnej podobnie jak w produkcji przemysłowej: uparta walka arystokracji ziemskiej uniemożliwiająca przez długi czas wszelki kompromis z burżuazją zmusiła tę ostatnią do oszczędzania chłopstwa, nawet chłopstwa biednego, którego opór czynił je gdzie indziej bardziej groźnym”⁶².

Soboul a za nim G. Rude w „The Marxist Quarterly”, nawiązujący w wielu punktach do pracy Soboula, podkreślają burżuazyjny charakter rewolucji francuskiej i kierowniczą rolę, jaką odegrała w niej burżuazja. Polemizują oni przy tym z Guérinem, który widział w wydarzeniach tej rewolucji załazek rewolucji proletariackiej. Rude powołując się na dokonaną przez Soboula krytykę poglądu Guérina na społeczny charakter sankiulotów w następujący sposób charakteryzuje ich klasową sytuację i interesy: „Zawieszeni pomiędzy kowadłem konającego feudalizmu a młotem powstającego kapitalizmu, sankiuloci wyrażali aspiracje społeczne niemożliwe do zrealizowania: pragnienie niezależności drobnych producentów lub kupców, myśl wyzwolenia zarówno od

⁶² Soboul, *op. cit.*, s. 60.

feudalnych ograniczeń, jak i od kapitalistycznych uzurpacji, pragnienie ograniczenia wysokości dochodu i przywrócenia zbiorowych praw i ochrony wspólnoty chłopskiej lub średniowiecznej gildii⁶³. Jednocześnie jednak Rude podkreśla, że mimo utopizmu swych hasel sankiuloci odegrali pozytywną rolę popychając naprzód rewolucję w kierunku realizacji jej burżuazyjno-demokratycznych celów.

Wszystkie cytowane tu lub wymienione prace, jakkolwiek dotyczą różnych krajów i różnych okresów chronologicznych, skupione są wokół jednego zadania: stanowią one rezultat wysiłku historyków zmierzających do przedstawienia od różnych stron, głównie jednak od strony stosunków ekonomicznych, układu klasowego i politycznego, przemian dokonujących się w procesie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu w różnych krajach. Znaczenie tych prac dla naszych badań polega na tym, że oświetlają one podstawowe zagadnienia ogólnej problematyki procesu przejścia i że poruszają wiele kwestii występujących w podobnej formie w badaniach nad procesem przechodzenia do kapitalizmu w Polsce. Są to między innymi takie kwestie, jak zagadnienie charakteru okresu przejściowego i klasy panującej w tym okresie (polemika Dobba z Takahashim i Hilla ze Sweezym), zagadnienia sojuszu burżuazyjno-arystokratycznego i rewolucji, potrzeba bardziej precyzyjnej analizy podziałów wewnątrzklasowych i uwzględnienia różnorodności interesów różnych odłamów klas społecznych, konieczność porównywania przebiegu kryzysu feudalizmu i narastania kapitalizmu w różnych krajach w celu uchwycenia specyficzności tego procesu w ramach ogólnej prawidłowości.

Dla oświetlenia tych zagadnień istotne znaczenie posiadają również ogólne badania nad formacją feudalną — a w związku z tym tocząca się ostatnio wśród historyków radzieckich dyskusja nad „podstawowym prawem” feudalizmu. Znamienną cechą tej dyskusji jest bardzo znaczna różnorodność stanowisk i żywszy ton polemiczny, zaznaczający się zarówno na łamach pism w publikowanych na ten temat artykułach, jak w toku wymiany poglądów na zebraniach zorganizowanych przez redakcję czasopisma „Вопросы Истории” w leningradzkim i moskiewskim środowisku historycznym.

Charakterystyczne jest, że pomimo napływających wciąż materiałów⁶⁴ redakcja dokonując prowizorycznego podsumowania dyskusji zdecydowała się na zamknięcie pierwszego jej etapu poświęconego ogólnie-

⁶³ G. E. Rude, *The French Revolution*, „The Marxist Quarterly”, październik 1954, s. 249.

⁶⁴ Opublikowano 30 artykułów na ten temat, 20 zaś innych jedynie streszczono.

teoretycznym rozważaniom i wbrew protestowi niektórych uczestników dyskusji (np. B. F. Porszniewa) rzuciła wezwanie przejścia do następnego etapu: rozważania podniesionych kwestii na gruncie konkretno-historycznych badań. W uwadze od reakcji czytamy: „[Redakcja] sądzi, że na danym etapie poglądy uczestników dyskusji ujawniły się w dostatecznym stopniu i dalsze opracowanie zagadnień społeczeństwa feudalnego, a w tym i podstawowego ekonomicznego prawa feudalizmu, powinno być prowadzone na podstawie analizy konkretno-historycznego materiału [...] Tak uczestnicy dyskusji, jak i inni historycy w swoich konkretno-historycznych rozprawach na temat historii feudalizmu będą mieli możliwość obrony swoich poglądów na kwestie teoretyczne”⁶⁵.

NIEKTÓRE PROBLEMY SPOŁECZNYCH PRZEOBRAZEŃ POLSKI W POŁOWIE XIX W.

Zagadnienie dotyczące funkcji i roli poszczególnych klas i ich odłamów, poszczególnych ideologii w procesie przechodzenia do kapitalizmu w Polsce jest z natury rzeczy zagadnieniem o wiele bardziej szczegółowym aniżeli kwestia „podstawowego prawa” ekonomicznego całej formacji. Wydaje się zatem, że rozważającego je historyka obowiązuje w tym większym stopniu zasada konkretności badań. Obowiązuje ona tym bardziej, że w zakresie tego typu badań historiografia nasza dużo ma do odrobienia zaległości. Jeśli Soboul uważa problem struktury klasowej społeczeństwa francuskiego w dobie rewolucji za problem dziewięcioletni, domagający się dopiero gruntownego przeorania, cóż dopiero powiedzieć wypada o analogicznym problemie w Polsce u schyłku XVIII i w początku XIX w. Co właściwie wiemy o polskiej burżuazji, o jej wewnętrznej strukturze, o przyczynach jej słabości i ideologicznej niesamodzielności w momencie ostatecznego kryzysu feudalizmu? Czy posiadamy bodaj diagnostyczny szczegółowy obraz ideologii różnych odłamów klas zajmujących antyfeudalne stanowisko w tej epoce?

Bardzo ważne i pilne zadanie historii naszej myśli społecznej i filozoficznej w Polsce u schyłku pierwszej połowy XIX w. stanowią badania nad najbardziej postępowym jej nurtem związanym z ideologią rewolucyjnego demokratyzmu w kraju i na emigracji. Te badania słusznie zostały najwcześniej podjęte i należałoby życzyć sobie jak najszerszego ich rozwoju i największego pogłębienia. Ale czy sprzyja doprowadzeniu ich do jak najlepszego rezultatu przyjmowane z góry założe-

⁶⁵ *Обсуждение вопроса об основном экономическом законе феодализма*, „Вопросы Истории“, 1955, z. 4, s. 97.

nie, że skoro zasadnicza linia podziału przebiega w tej epoce pomiędzy rewolucyjnymi demokratami a całą resztą ideologicznych stanowisk, to cała ta reszta jest jedną masą reakcji, której szczegółowo badać nie warto?

W wielu szkicach i artykułach dotyczących historii myśli społecznej i filozofii połowy XIX w. i w ogóle historii kultury zaznacza się takie stanowisko, jak gdyby konsekwencją słusznej zasady przeciwstawienia rewolucyjnego nurtu myśli i działalności tego okresu wszelkim nierewolucyjnym kierunkom miało być włączenie wszystkich tych kierunków do jednego reakcyjnego obozu. W artykule B. Baczk *Polska postępową przedmarksowska myśl społeczna XIX w.* jest rozdział zatytułowany „Oblicze ideologiczne obozu reakcyjnego”. Do obozu tego należą, według stanowiska autora, zdecydowani obrońcy pańszczyzny typu Rzewuskiego, ortodoksyjni katolicy oraz identyfikowani z nimi pietyści tudzież liberalowie, którzy przy tym „dzierżą prym w tym obozie polskiego wstecznictwa”, a których klasycznych przedstawicieli widzi autor w czartoryszczyźnie⁶⁶.

Podobne stanowisko w znacznie skrajniejszej formie występuje w pracach A. Śladkowskiej. Autorka mówi o dwóch skrzydłach ideologii polskiej reakcji przyjmując przy tym, że oba „skrzydła [...] wyrażały interesy jednej i tej samej klasy”⁶⁷. Pierwsze z tych skrzydeł to ideologie obrońców niezmiennych form pańszczyzny, drugie — to „ideologia liberalna wyrażająca interesy obszarnictwa wkraczającego na kapitalistyczny tor rozwoju oraz związanej z nim ekonomicznie i politycznie słabej, tchórzliwej burżuazji”⁶⁸. Ta właśnie liberalna ideologia odgrywa w obozie reakcji rolę decydującą. Autorka zastrzega wprawdzie, że ideologii liberalnej nie należy stawiać na równi z ideologią zdecydowanych obrońców pańszczyzny, ale czyni tak tylko dlatego, że ideologię liberalną uważa za gorsze z tych dwóch stanowisk. Autorka pisze: „Nie wolno — rzecz jasna — nie doceniać różnic, jakie istniały pomiędzy tymi dwoma skrzydłami polskiej reakcji. W walce politycznej i ideologicznej ich waga nie była jednakowa. Kontrofensywna pozycja liberalizmu, właściwa mu demagogia, nieodłącznie towarzyszący mu fra-

⁶⁶ B. Baczek, *W sprawie etapów rozwoju polskiej postępowej przedmarksowskiej myśli filozoficznej i społecznej XIX w.*, „Myśl Filozoficzna”, 1953, z. 2, s. 264. W późniejszych pracach B. Baczk ideologia zwolenników reform nie jest explicite określana jako reakcyjna na równi z feudalną.

⁶⁷ A. Śladkowska, *Stosunek polskiej filozofii połowy XIX w. do klasycznej filozofii niemieckiej*, „Myśl Filozoficzna”, 1954, z. 4, s. 108.

⁶⁸ Tamże, s. 107.

zes postępu i patriotyzmu, którym liberalizm upiększał swoją treść wrogą ludowi i sprzeczną z najżywotniejszymi społecznymi i narodowymi potrzebami Polski — czyniły zeń szczególnie niebezpieczne oparcie dla wrogów demokracji i rewolucji”⁶⁹.

W artykule Śladkowskiej uwidacznia się w sposób wyraźny źródło, z którego wynika uznanie liberalnej opozycji przeciwko pańszczyźnianemu systemowi za najgorszą formę reakcji. Źródło to leży w braku analizy klasowej struktury społeczeństwa i w przyjmowanym jednocześnie arbitralnym założeniu, że w latach czterdziestych w Polsce, w okresie dominacji form pańszczyźnianej gospodarki, nie ma żadnej istotnej różnicy stanowiska pomiędzy bezkompromisowymi obrońcami tych form feudalnych a zwolennikami nowych kapitalistycznych, jakkolwiek ograniczonych form⁷⁰. To założenie wyprowadzone jest z rozważań nad doktrynami ideologicznymi, a nie z badań biorących za punkt wyjścia stosunki produkcji i wynikającą z nich strukturę klasową. Historyk filozofii ze względu na przedmiot swoich zainteresowań może być oczywiście skłonny do podobnego doktrynalnego ujęcia, ale jak długo dokonywana przez niego klasyfikacja stanowisk teoretycznych nie ma oparcia w dokładnej znajomości klasowego układu społeczeń-

⁶⁹ Tamże, s. 108.

⁷⁰ W związku z tym należy przypomnieć, że Lenin krytykując w *Reformie chłopskiej* liberalnych i liberalno-narodnickich historyków za zbytne rozdmuchiwanie walki pomiędzy obszarnikami i liberałami w sprawie reformy agrarnej pisał, że była to walka „wewnątrz klas panujących, po większej części wewnątrz obszarnictwa”. Lenin nie sprowadzał więc całkowicie obu stanowisk do sporu przedstawicieli tylko jednej klasy. W tymże samym artykule na tej samej stronie Lenin pisze: „Liberałowie byli i pozostają ideologami burżuazji, która nie może jednać się z pańszczyźnianym obszarnictwem, ale która boi się rewolucji, boi się ruchu mas zdolnego obalić monarchię i zrzucić władzę obszarników” (Ленин, *Крестьянская реформа*, t. XVII, s. 96). Słusznie chyba stwierdzają autorzy redakcyjnego artykułu czasopisma „Вопросы Истории”, że „Lenin odróżniał feudalnych reakcjonistów usiłujących zachować ustrój pańszczyźniany od burżuazyjnych liberałów walczących o rozwój kapitalizmu na drodze reformy”. (*О некоторых вопросах истории русской общественной мысли конца XVIII — первой пол. XIX в.*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 9, s. 12). A. Śladkowska i w ostatnich swoich pracach nie odróżnia liberałów od najskrajniejszych obrońców feudalizmu w nienaruszonych formach. Jako wyznawcy liberalnych koncepcji występują u niej Grabowski i Rzewuski (*Zagadnienie ateizmu w poglądach filozoficznych E. Dembowskiego* w zbiorze „Materiały i studia Instytutu Nauk Społecznych”, t. I, Warszawa 1954, s. 137), zarówno jak Trentowski, Cieszkowski i Libelt, którego autorka zresztą określa w sposób tak zawyły: „nawskroś burżuazyjny, nawet demokratyzujący w duchu liberalno-burżuazyjnym”. Por. *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Edwarda Dembowskiego*, Warszawa 1955, s. 38; również w tej pracy liberalizm uznany jest za główną ideologię obozu reakcji.

stwa z całą jego złożonością i dynamiką, powinien on być ostrożniejszy w swoich wnioskach.

Ponieważ nie posiadamy dotąd wystarczającej wiedzy o klasowej strukturze społeczeństwa polskiego w toku jego kapitalistycznych przeobrażeń, a dalecy jesteśmy także od gruntownej znajomości różnych odmian ideologicznych stanowisk występujących na gruncie tych przeobrażeń, nie łatwo w tej chwili dokonać w sposób precyzyjny klasowego przyporządkowania poszczególnych stanowisk. W związku z tym w rozważaniach naszych miesza się często określenia odnoszące się do obozów politycznych lub nurtów ideologicznych (np. rewolucyjni demokraci) z określeniem klas i klasowej przynależności, miesza się kwestię obrony interesów jakiejś klasy czy warstwy przez pewne ugrupowanie ideologiczne z kwestią rozwoju świadomości tej klasy i jej przeobrażenia się z „klasy w sobie” w „klasę dla siebie”, to znaczy klasę świadomą swych własnych interesów i posiadającą zdolność zorganizowanego działania w myśl tych interesów.

W badaniach z zakresu historii ideologii potrzebna jest jasna ocena stosunku tych ideologii do masowych ruchów społecznych epoki. U schyłku lat czterdziestych antyfeudalny protest chłopów przejawiał się w żywiołowych aktach oporu i wybuchach o szerszym lub węższym zakresie. W tym też czasie grupy myślicieli i działaczy na emigracji oraz w kraju doszły do sformułowania ideologii rewolucji agrarnej. Przyjmując, że ideologia ta stanowi obiektywny wyraz interesów mas ludowych, nie można utożsamiać tego obiektywnego sensu z faktycznymi programami aktualnych ruchów chłopskich. Kwestia tych programów jest jeszcze w ogóle w bardzo małym stopniu wyjaśniona. W świetle dotychczasowych opracowań nawet w odniesieniu do najpoważniejszego wystąpienia chłopskiego tej epoki, jakim był ruch galicyjski, nie zostało rozstrzygnięte, w jakiej mierze można go uznać za ruch kierujący się określonym programem, za „samodzielne wystąpienie dziejowe”, które można by uznać zgodnie z określeniem Lenina za element sytuacji rewolucyjnej.

Gruntowna i epickimi rysami nakreślona monografia prof. Kieniewiczza o ruchu chłopskim w Galicji w r. 1846 zamyka się szczegółowym rzeczowym bilansem tego ruchu, ale powstrzymuje się od ostatecznych ogólnych ocen. J. S. Miller przedstawiając obraz sytuacji poprzedzającej zniesienie pańszczyzny w Galicji już w odniesieniu do r. 1845 mówi o „sytuacji prawdziwie rewolucyjnej”, ale nie analizuje faktów w sposób dostatecznie przekonywający o samodzielnym charakterze wystąpienia chłopów — szczególnie w pierwszym okresie ruchu. C. Wycech nazywa

ruch galicyjski powstaniem chłopskim, przy tym stwierdza brak jego zespolenia z demokratycznym ruchem narodowowyzwoleńczym, w czym widzi źródło jego tragizmu⁷¹. C. Bobińska mówiąc o stosunku ruchu chłopskiego do ideologii rewolucyjnego demokratyzmu ostrzega przed zbytym wyolbrzymianiem zasięgu ruchu rzeczywiście związanego z nową ideologią i stwierdza: „Powstanie krakowskie wykazało, że hasła Dembowskiego nie prowadzą za sobą szerokich mas”⁷².

W ocenie stosunków w Poznańskim nasza historiografia waha się pomiędzy dwoma stanowiskami. Albo wysuwa na plan pierwszy rolę chłopów bezrolnych i komorników jako przypuszczalnych głównych uczestników walk powstańczych i podatnych odbiorców radykalnej propagandy rewolucyjnych demokratów, albo koncentruje uwagę na stanowisku zamożnych chłopów, których wymagania w zasadzie zaspokajala realizowana od r. 1823 reforma i których skłonność do połączenia się z ziemiaństwem pod kierunkiem ugodowego Komitetu Poznańskiego wpłynęła w znacznej mierze na przebieg wydarzeń lat 1846–1848.

W odniesieniu do sytuacji Królestwa szczególnie rzuca się w oczy rozbieżność ocen. Praca Grynwasera, oparta na niezastąpionych a częściowo już nie istniejących materiałach, zachowuje tu jako źródło informacji wciąż istotne znaczenie. Praca ta, jak wiadomo, formułuje wniośki dość minimalistycznie oceniające doniosłość zaburzeń chłopskich w Królestwie nawet w latach największego ich napięcia w pierwszej połowie stulecia. Grynwaser pisze: „Poruszenia włościan w latach 1846 i 1847 odznaczały się słabością, biernością, a głównie nietrwałością oporu. Jak widać z powyższych opisów przebiegu poruszeń, w zasadzie wystarczał zjazd urzędnika z kilkoma kozakami dla uspokojenia całych wsi [...]”⁷³. Na opinię Grynwasera odnośnie do tego okresu powołuje się prof. Kieniewicz w studium na temat sprawy chłopskiej w powstaniu styczniowym i komentując tę opinię pisze: „Bierność i chwiejność chłopów tłumaczy się ich brakiem doświadczenia, brakiem organizacji; była to przecie pierwsza od stulecia fala oporu chłopskiego na skalę krajową”⁷⁴.

⁷¹ S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951, s. 369; J.S. Miller, *W przededniu zniesienia pańszczyzny w Galicji. Z dziejów walki ideowo-politycznej w społeczeństwie polskim w czwartym i piątym dziesięcioleciu XIX w.*, Warszawa 1953, s. 215; C. Wycech, *Powstanie chłopskie w roku 1846. Jakub Szela*, Warszawa 1955, s. 246.

⁷² Bobińska, *Marks i Engels a sprawy polskie...*, s. 62.

⁷³ H. Grynwaser, *Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1935, s. 143.

⁷⁴ Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, s. 34.

O ile wiem, wyrażonego w pracy Grynwasera i akceptowanego przez prof. Kieniewicza poglądu na charakter ruchów chłopskich w Królestwie w latach czterdziestych nie zakwestionowano dotąd wręcz. Nie uczynił tego w odniesieniu do studium Grynwasera artykuł W. Konopki *O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w.*, chociaż artykuł ten obszernie i krytycznie komentuje pracę Grynwasera⁷⁵.

Z drugiej jednak strony można się spotkać z ujęciami, które nie nawiązując bezpośrednio do wymienianych prac i nie ustosunkowując się do ich wniosków w zasadniczo odmienny sposób oceniają poruszenia chłopskie w Królestwie. W dyskusjach występują nawet sformułowania, według których chłopci Królestwa byli najbardziej rewolucyjni i najbardziej uświadomieni klasowo w porównaniu z chłopami wszystkich zaborów. Aby opinie takie nabrały mocy przekonywającej, musiałyby jednak zostać poparte rzeczową krytyką pierwszego stanowiska i przytoczeniem nowych materiałów, które pozwoliłyby skorygować dane Grynwasera.

Znane materiały i opublikowane dotąd opracowania nie usprawiedliwiają przekonania, że w ciągu całego piętego dziesięciolecia XIX w. na obszarze całej Polski panowała sytuacja rewolucyjna. Trzeba o tym pamiętać także przy ocenie nurtu reform agrarnych, których programy wychodziły od części ziemiaństwa i burżuazji. Programy te traktuje się często bez względu na okoliczności, w jakich były głoszone, jako objaw „liberalnej dywersji” skierowanej przeciw ruchowi rewolucji agrarnej, jako zjawisko jednoznacznie negatywne, skrajnie reakcyjne. Tymczasem programy te odgrywały chyba różną rolę w zależności od tego, gdzie i kiedy je głoszone. Mogły one pełnić rolę dywersji w Galicji w r. 1846 lub w Poznańskim w r. 1848, ale nie zawsze i wszędzie, gdziekolwiek je sformułowano i próbowano realizować.

Ruchy rewolucyjne lat czterdziestych w Polsce stanowiąc rezultat wzrastającego kryzysu feudalizmu były jednocześnie ważnym czynnikiem jego rozkładu. Ruchy te nie doprowadziły do rewolucyjnego obalenia i radykalnego rozbicia feudalnych stosunków. Nie dokonały zresztą tego w całości i inne podobne ruchy w Europie pierwszej połowy XIX w., nawet te, które w bardziej sprzyjających warunkach doprowadziły do rewolucyjnego wybuchu (Niemcy, Włochy, Hiszpania). Mimo to znaczenie tych ruchów i w Polsce było doniosłe. Poszczególne nawet lokalne wystąpienia chłopów, działalność spisków i organizacji przyczyniały się w jakimś stopniu do poruszenia mas, tworzyły tradycje i wzory rewolu-

⁷⁵ W. Konopka, *O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w.*, „Nowe Drogi”, 1951, nr 4.

cyjnego działania. To chyba jednak nie wszystko. Podobnie jak w toku rewolucji nacisk najskrajniejszej partii i programów nie mających w obiektywnych warunkach szans pełnej realizacji popycha jednak naprzód rewolucję, skłania do ustępstw partię bardziej umiarkowane, tak w sytuacji Polski lat czterdziestych nurty rewolucyjne nie mogąc wybuchnąć w formie rewolucji popychały przynajmniej ugrupowania bardziej zachowawcze w kierunku reform, osiągając w ten sposób bezpośrednie, choć tylko częściowe rezultaty. Tę zależność uznają dość powszechnie nawet najsroźsi krytycy nurtu reform agrarnych. Widzą oni w reformach rozpatrywanych ze względu na ich obiektywny charakter rezultat rewolucyjnego nacisku, odmawiają jednak jednocześnie tym reformom jakiegokolwiek pozytywnego znaczenia.

Nie można uznać słuszności takiego stanowiska. W odniesieniu do Królestwa bowiem znaczenie reform agrarnych i ich propagandy w latach trzydziestych i nawet czterdziestych zasadzało się na tym, że ich alternatywą nie była rewolucja, ale zachowanie stanu istniejącego albo takie jego żywiłowe przemiany dokonywane przez ziemiaństwo, w których wyniku najbardziej cierpiały masy chłopskie. Z tego względu nawet takiej propagandzie reform, która jest zrodzona z wyraźnych subiektywnych intencji zapobieżenia rewolucji, nie należy odmawiać z góry znaczenia, bo i w niej słusznie chyba musimy się dopatrywać obiektywnego rezultatu rewolucyjnego nacisku. Uznanie tego faktu nie jest równoznaczne z bezkrytyczną gloryfikacją wszelkiej ideologii reform agrarnych, tym bardziej że obóz reform był przecież także wewnątrznie zróżnicowany.

Kwestia ta występuje wyraźnie na tle polemik na temat zagadnień agrarnych w publicystyce Królestwa w latach czterdziestych. Na jednym ze zjazdów klemensowskich, w styczniu 1847 r., Andrzej Zamojski odwołując się do sytuacji lat ostatnich mówił: „Wielu z nas [...] uważa jeszcze materię o włościanach za nie wyczerpaną, pierwszy raz pod rozbiór przychodzącą, a uczucia serdeczne, lecz bezzasadne, biorąc za dowody pod wpływem często i strachu, i źle pojętej liberalności do mylnych zupełnie przychodzą wyobrażeń”⁷⁶.

Jako projekty zrodzone z przesadnego — jego zdaniem — lęku i „źle pojętej liberalności” traktował Zamojski nie tylko programy uwłaszczenia, ale i programy oczynszowania wykraczające poza opartą na klasycznych angielskich wzorach przyjętą przez niego zasadę długoterminowego oczynszowania, nie otwierającego przed chłopem perspek-

⁷⁶ A. hr. Z. [Zamojski], *Kwestia włościańska*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, 1848, t. XIII, s. 2.

tyw własności ziemi. To stanowisko, które według Zamojskiego było rezultatem serdecznych a nieuzasadnionych uczuć, obaw i liberalizmu, reprezentowali w Królestwie w latach czterdziestych publicyści „Przeglądu Naukowego”, „Biblioteki Warszawskiej”, „Gazety Handlowo-Przemysłowej i Rolniczej”. Propagowane programy różniły się w szczególności, w różnym stopniu uwzględniały lub też negowały interesy chłopów; w każdym razie ich obiektywne znaczenie sprowadzało się do propagowania reform agrarnych jako drogi kapitalistycznego przekształcenia stosunków rolnych kraju.

Także w subiektywnej motywacji dominującej u autorów poszczególnych programów występowały niewątpliwie bardzo znaczne różnice. Trudno wątpić w to, że w zrozumieniu autorów niektóre programy miały rzeczywiście na względzie dobro ludu i interes narodu; w innych motywem dominującym jest zrozumienie potrzeby usunięcia w interesie klas posiadających hamulców, w sposób najbardziej drastyczny tamujących rozwój kapitalizmu w rolnictwie. Straszenie groźbą rewolucji stosowane było często jako argument mający przekonać najbardziej upartych oponentów o konieczności przynajmniej częściowych ustępstw.

Uznanie takiej taktyki za obiektywnie szkodliwą byłoby w pełni uzasadnione wówczas, gdybyśmy mogli dowieść, że właśnie te ustępstwa i ich propaganda wpłynęły w sposób decydujący na niepowodzenie rewolucji agrarnej w Polsce. Takiego dowodu nikt jednak dotąd nie przeprowadził biorąc pod uwagę całokształt ekonomicznych stosunków Polski, jej strukturę klasową oraz sytuację polityczną i strategiczną, stanowiącą konsekwencję podziału na trzy zabory.

Analiza subiektywnego charakteru programów reform dowodzi, jak wielką rolę odgrywał w nich egoizm klas posiadających. I to jednak nie przesądza ich obiektywnej szkodliwości i reakcyjności. Egoizm klasowy może być czynnikiem postępowych przeobrażeń przy przejściu społeczeństwa od jednej do innej, nowej klasowej formacji.

Z drugiej strony nawet przy rozpatrywaniu programów reform z punktu widzenia ich subiektywnej motywacji nie podobna w sposób uzasadniony sprowadzić wielu z nich po prostu do zamierzonej dywersji wobec rewolucyjnych haseł uwłaszczenia. Trudno byłoby chyba dowieść, że charakter zamierzonej dywersji miała np. propaganda oczynszowania prowadzona przez Kamińskiego w artykułach zamieszczanych w „Bibliotece Warszawskiej” i „Przeglądzie Naukowym”.

Artykuły *Myślące stanowisko kształcenia i postępu rolnictwa krajowego, Przegląd rozpraw o oczynszowaniu zamieszczonych w Gazecie Handlowej i Przemysłowej, Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej*

ogłoszone zostały w tym ostatnim piśmie jeszcze w okresie redakcji Dembowskiego, który widocznie nie uważał ich za objaw szkodliwego eklektyzmu, a pisane były przez Kamińskiego jednocześnie z *Prawdami żywotnymi*⁷⁷. Kamiński nie zaprzestał legalnej propagandy oczynszowania także w r. 1844, łączył ją zatem z najintensywniejszym udziałem w ruchu konspiracyjnym. Trudno zgodzić się z tym, aby Kamiński celowo uprawiał swoją legalną publicystyczną działalnością dywersję wobec własnej działalności konspiracyjnej.

Jak rozumiała redakcja „Przeglądu Naukowego” znaczenie oczynszowania i jego propagandy, wskazuje artykuł *Młodzież i starsi*, który zawiera następujące rozumowanie, włożone w usta tępych i upartych obrońców pańszczyzny: „Ostatnia to rzecz mieć do czynienia z mądrymi chłopami; człowiek nie jest panem we własnej wiosce. Mówić takim o oczynszowaniu, to dopiero na kiel wezmą. — Że też to pozwalają drukować takie rzeczy! Dobrze przynajmniej, że chłopci tego nie czytają [...] — Nie potrzeba koniecznie, żeby to chłopci czytali, bo i między dziedzicami znajdują się zagorzale głowy, do których przekonania ta myśl trafić może, a niech tylko jeden da przykład oczynszowania, to się do niego chłopci hurmem zlecą”⁷⁸.

Jak wynika z przypisu do artykułu *Urządzenie włościan prywatnych, czyli ich oczynszowanie*, redakcja „Przeglądu” traktowała oczynszowanie jako „pierwszy krok do zupełnego poczcziwych włościan polskich usamowolnienia”⁷⁹.

Dla stanowiska — bynajmniej zresztą nie jednolitego — grupy pisarzy i działaczy skupionych wokół „Przeglądu” charakterystyczne było łączenie koncepcji pożyteczności odgórných stopniowych reform agrarnych z zaangażowaniem w mniejszym lub większym stopniu w konspiracyjnym ruchu rewolucyjnym i narodowowyzwoleńczym. Zastanawiając się nad oceną takiego stanowiska warto może przypomnieć pogląd Lenina na charakter przeciwstawności pomiędzy drogą reformy a drogą rewolucji. Lenin pisze: „Pojęcie reformy bezwzględnie przeciwstawne jest pojęciu rewolucji; zapomnienie o tej przeciwstawności,

⁷⁷ Trzy wymienione artykuły Kamińskiego ogłoszone były w „Przeglądzie Naukowym” w r. 1843, t. I, z. 7, 8; w r. 1844 ogłosił on w tym piśmie artykuły: *O oczynszowaniu włościan* (t. I, z. 6); *O małej własności ziemskiej* (t. I, z. 7); *O obowiązkach właścicieli ziemskich* (t. II, z. 10). Na fakt, że Kamiński już w r. 1843 formułował koncepcje rewolucyjnego uwłaszczenia równocześnie z legalnie prowadzoną propagandą oczynszowania, zwrócił mi uwagę mgr J. Kądzielski.

⁷⁸ „Przegląd Naukowy”, 1844, t. II, s. 11.

⁷⁹ Tamże, 1843, t. III, s. 21.

zapomnienie o tej granicy, która rozdziela oba pojęcia, stale prowadzi do najpoważniejszych błędów we wszelkich historycznych rozważaniach. Ale ta przeciwstawność nie jest absolutna, ta granica nie jest martwą, ale żywą, ruchomą granicą, którą należy umieć określić w każdym poszczególnym, konkretnym wypadku”⁸⁰. Te słowa Lenina odnoszą się do okresu o wiele późniejszego, o wiele bardziej zaawansowanego rozwoju kapitalistycznego i stosują się do taktyki zorganizowanej partii robotniczej stojącej na czele świadomej, zorganizowanej klasy. W sytuacji, w jakiej znajdował się polski ruch rewolucyjny połowy XIX w., tak nieporównywalnej z sytuacją bolszewików, którzy wyszli z doświadczeń rewolucyjnych lat 1905–1907, tym bardziej chyba byłoby fałszywe traktowanie granicy pomiędzy reformą a rewolucją jako martwej, nieruchomej, absolutnej; negowanie wszelkiego znaczenia reform w warunkach, w których rewolucja nie jest w stanie zwyciężyć, byłoby tym bardziej nieuzasadnione.

Programy reform agrarnych mierzy się słusznie ich stosunkiem do programów rewolucji agrarnej, ale niesłusznie poprzestaje się na tej ocenie nie odnosząc w dostatecznej mierze i tych, i innych programów do realnych stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych określających aktualną sytuację kraju. Poprzestawanie na analizie różnych tendencji wyrażających się w walce teoretycznych stanowisk może łatwo doprowadzić do przedstawienia historii „nie według porządku czasu, ale według następstwa idei”, do odrywania ideologicznych kategorii od „ruchliwego i czynnego życia ludzkiego”, od rozwoju historycznych stosunków⁸¹.

Taka właśnie skłonność zaciążyła na przykład na pracy B. Baczki o społeczno-politycznych i filozoficznych poglądach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W jednym z ustępów drugiej części swej pracy autor pragnie wskazać miejsce Towarzystwa Demokratycznego Polskiego wśród walczących obozów politycznych oraz ideologicznych i zapowiada, że w związku z tym przedstawi konkretny program wysuwany w kwestii agrarnej przez szlachtę.

Dalej zaś autor pisze: „Mówimy od razu o czartoryszczyźnie pomijając najbardziej nieustępliwych, zaciekłych obrońców ustroju pańszczyźnianego, których reprezentantem ideologicznym była rzewuszczyzna, bynajmniej nie dlatego, że nie cieszyli się oni wzięciem wśród klas posiadających. Przeciwnie, ogromna większość szlachty polskiej,

⁸⁰ В. И. Ленин, *По поводу юбилея*, „Сочинения“ т. XVII, s. 89, 90.

⁸¹ K. Marks, *Nędza filozofii*, Warszawa 1948, s. 143 i n.

pogrążonej we wstecznictwie i obskurantyzmie, uważała istniejące stosunki pańszczyźniane za wieczne — i nawet liberalne ustępstwa czartoryszczyzny wydawały się jej niekiedy zbyt »czerwone«. Ale obóz ten był równocześnie tak zdecydowanie wsteczny, jego oblicze polityczne i ideologiczne było tak przejrzyste, że w toczącej się walce stanowił on dla ruchu demokratycznego stosunkowo niewielkie niebezpieczeństwo, tym bardziej że jego wstecznictwo społeczne łączyło się z wyraźnym renegactwem narodowym”⁸².

Jest w tym cytacie kilka punktów zastanawiających. Autor zapowiada, że będzie mówił o konkretnym programie szlacheckim, a następnie rozpatruje tylko program Czartoryskiego, choć przyznaje ograniczoność jego wpływów wśród ziemiaństwa w kraju, a ignoruje i pomija program, który — jak sam jednocześnie stwierdza — reprezentuje stanowisko ogromnej większości szlachty. Swoje postępowanie tłumaczy przy tym twierdzeniem, że ten obóz szlachecki na skutek swej skrajnej reakcyjności nie mógł stanowić niebezpieczeństwa dla ruchu demokratycznego. Może rzeczywiście nie przedstawiał on niebezpieczeństwa dla ruchu demokratycznego z punktu widzenia możliwości ideologicznego oddziaływania na poglądy przedstawicieli demokratycznego obozu. Jeśli jednak nie był niebezpieczny „w porządku idei”, to chyba stanowił dla ruchu demokratycznego zasadniczą zaporę w walce o przemianę realnych stosunków społecznych i gospodarczych. Klasy posiadające w Polsce nie były jeszcze podówczas w takim stopniu zagrożone przez ruch rewolucyjny, aby musiały zerwać w sposób radykalny i całkowity z dawnym sposobem życia. Opór ich obozu przeciw postępowi można by lekceważyć, gdyby istniała w kraju siła zdolna do jego zgniecenia, ale siły takiej nie było — i to nie z winy błędnych programów ideologicznych, ale ze względu na faktyczny układ stosunków klasowych, który właśnie znajdował wyraz w tych programach.

Autor zarzuca programowi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, że zgodnie z nim hegemonia w podjętej walce rewolucyjnej należeć miała „do warstw oświeconych — szlachty i stanu trzeciego”. Jeśli chodzi o uznawanie roli „stanu trzeciego” w rewolucji, to wobec potępienia tego stanowiska nasuwa się pytanie, jaka klasa, czy przynajmniej odłam klasy, miała odegrać rolę kierowniczą w antyfeudalnej rewolucji w Polsce w połowie XIX w., zważywszy, że rewolucja ta musiałaby mieć charakter rewolucji burżuazyjnej, że nie mogliby przeprowadzić jej sami

⁸² B. Baczeko, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Warszawa 1955, s. 113.

chłopi i że nie mógłby odegrać w niej kierowniczej roli proletariatu, podówczas niemal w Polsce nie istniejący. Odpowiedzią na to pytanie nie może być stwierdzenie, że przywódcami rewolucji mieli być rewolucyjni demokraci, bo rewolucyjni demokraci to nie klasa⁸³.

Referując stanowisko Dembowskiego autor przyznaje, że i on postulował wciągnięcie do rewolucji części szlachty i „stanu średniego”. Przy tym jednak, zdaniem autora, Dembowski „najwyraźniej liczy na to, że jeśli uda się rozkołysać masy, to w toku rewolucji można będzie coraz radykalniej rozwiązywać kwestię agrarną”⁸⁴. Można się zgodzić z taką interpretacją stanowiska Dembowskiego. Oceniając sens tego programu należałoby chyba jednak spojrzeć nań także z punktu widzenia możliwości jego realizacji. W odniesieniu zaś do tego zagadnienia warto przypomnieć pogląd Engelsa na sytuację przywódcy najbardziej radykalnej partii w wypadku zwycięstwa rewolucji. „Dla wodza skrajnej partii nie ma nic gorszego, jak być zmuszonym do objęcia rządów w epoce, kiedy ruch nie dojrzał jeszcze do panowania klasy, którą reprezentuje, ani do przeprowadzenia zarządzeń, których panowanie tej klasy wymaga. To, co wówczas zrobić może, nie zależy od jego woli, lecz od poziomu, do jakiego doszło przeciwieństwo między różnymi klasami, i od stopnia rozwoju materialnych warunków bytu, stosunków produkcji i wymiany, którego wynikiem jest każdorazowy stopień rozwoju przeciwieństw klasowych [...] Z konieczności staje on zatem wobec nie dającego się rozwiązać dylematu: to, co zrobić może, sprzeciwia się całemu jego dotychczasowemu postępowaniu, jego zasadom i bezpośrednim interesom jego partii; to zaś, co zrobić powinien, jest nie do przeprowadzenia. Słowem, zmuszony jest reprezentować nie swoją partię, nie swoją klasę, lecz klasę, do której panowania ruch w tej chwili dojrzał”⁸⁵. Słowa

⁸³ W związku ze stanowiskiem występującym niekiedy także w historiografii radzieckiej, reprezentowanym tam głównie przez F. B. Porszniewa, według którego masy ludowe stanowią w okresie feudalizmu jedyną właściwie rewolucyjną siłę i zdolne są do obalenia feudalizmu, w podsumowaniu dyskusji historyków radzieckich nad podstawowym prawem formacji feudalnej stwierdzono: „Antagonizm między chłopami i feudalami stanowi główne przeciwieństwo klasowe feudalizmu. Powstania chłopskie noszą charakter postępowy, stanowią ważną siłę posuwającą naprzód społeczeństwo. Jednak upadek feudalnego ustroju nie następuje wprost pod naporem żywiołowych powstań chłopskich, a w rezultacie zwycięstwa burżuazyjnych rewolucji. Bez przywództwa ze strony burżuazji lub — w epoce imperializmu — ze strony proletariatu chłopstwo nie jest w stanie zrzucić jarzma feudalizmu” (*Об основном экономическом законе феодальной формации*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 5, s. 8).

⁸⁴ Baczek, *op. cit.*, s. 189.

⁸⁵ F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, s. 111.

te odnoszą się do sytuacji Münzera, jednocześnie jednak Engels stwierdza mając na myśli wydarzenia r. 1848: „W najnowszych czasach byliśmy jeszcze świadkami tego rodzaju przykładów”.

Wydaje się, że także przy ocenie rewolucyjnych programów należy brać pod uwagę nie tylko to, co dany badacz chciał i powinien był robić zgodnie ze swymi zasadami i interesem swej partii, lecz także to, co faktycznie mógł robić ze względu na cały układ realnych warunków i stopień dojrzałości całego ruchu. Na tym bowiem polega obiektywne znaczenie programu.

B. Baczek uznając dominację pańszczyźnianej ideologii wśród klasy dzierżącej w rękach własność ziemską stoi zarazem na stanowisku, że już wówczas, w połowie XIX w., na ziemiach polskich toczyła się walka „nie tylko i nie tyle o to”, czy wkroczyć na tory kapitalizmu, „ale jaką drogą iść ku kapitalizmowi”⁸⁶. W cytowanym już poprzednio piśmie do Skworcowa-Stiepanowa Lenin wyrażał przekonanie, że w Rosji ogólna kwestia wkroczenia na drogę kapitalistycznego rozwoju ostatecznie rozstrzygnięta się w końcowym dwudziestoleciu XIX w. Na jakich podstawach autor twierdzi, że w Polsce analogiczna kwestia była rozstrzygnięta na czterdzieści — pięćdziesiąt lat wcześniej, gdy na przeważającym obszarze ziem polskich panował jeszcze ustrój pańszczyźniany, a rozwój przemysłu i rozwój stosunków klasowych nie mógł być porównany z sytuacją w Rosji u schyłku stulecia?⁸⁷

Dzisiejszy badacz wie, że feudalizm w Polsce przeżywał już wówczas ostateczny kryzys. Nie oznacza to jednak, aby miał się wówczas dokonać „automatyczny krach” feudalizmu, niezależny i od siły oporu zwolenników dawnego porządku, i od mocy wszystkich atakujących feudalizm czynników. Z tego punktu widzenia nieuzasadnione jest spro-

⁸⁶ Baczek, *op. cit.*, s. 112.

⁸⁷ W art. *W sprawie etapów...*, s. 261, B. Baczek pisze nawiązując wyraźnie do rozróżnienia Lenina: „O ile przedtem — nawet w latach dwudziestych XIX w. — na pierwszy plan wysuwało się przede wszystkim zagadnienie, czy w ogóle obalić ustrój feudalno-pańszczyźniany, to w latach czterdziestych nie wystarczają już ogólne sformułowania antyfeudalne. Nowe warunki postawiły sprawę przejścia do kapitalizmu o wiele bardziej konkretnie. Postawiły na ostrzu noża sprawę, na jakiej drodze ma się dokonać rozwój kapitalizmu”. Przyjmując, że w pierwszej poł. XIX w. rozwój w kierunku kapitalizmu był w Polsce szybszy niż w Rosji, nie można jednak zgodzić się z tym, że sytuacja w Polsce w latach czterdziestych była równie zaawansowana pod względem ekonomicznego i społecznego rozwoju, jak w Rosji po roku 1883—1885 i 1895—1899, a nawet 1905—1907. Wg Lenina dopiero te właśnie daty oznaczają ostateczne rozstrzygnięcie pierwszego problemu i postawienie problemu „bardziej konkretnego, bardziej szczegółowego” — problemu dwóch dróg (*Письмо И. И. Скворцову-Степанову*, „Сочинения“, t. XVI, s. 102).

wadzenie do jednego mianownika stanowiska zdecydowanie profeudalnego, którego jednym z wyrazów była ideologia Rzewuskiego i jego grupy, oraz różnych odmian antyfeudalnej, jakkolwiek nierewolucyjnej postawy. Takie łączenie stanowisk możliwe jest tylko przy oderwaniu analizy od realnej, aktualnej sytuacji w kraju.

Trzeba pamiętać, że wówczas w Polsce stosunki feudalne posiadają jeszcze wciąż przewagę nad kapitalistycznymi. Zwycięstwo kapitalizmu — nawet zwycięstwo dokonujące się powolnie i w ograniczonych formach — nie realizuje się automatycznie. Obrońcy dawnych, feudalnych form gospodarczego i społecznego bytu nie rezygnują ze swoich pozycji bez walki. Dawna, burżuazyjna historiografia skłonna była minimalizować zakres i siłę tego reakcyjnego oporu, ponieważ zależało jej na przedstawieniu raczej pozytywnego obrazu ideologii polskich klas posiadających.

Grabski pisze wprawdzie o tym okresie: „Liczni byli w społeczeństwie ziemiańskim obywatele, którzy wręcz przeciwni wszelkiemu czynszowaniu byli”⁸⁸. I on jednak przy analizie poszczególnych stanowisk i artykułów stara się je niekiedy interpretować w sposób jak najkorzystniejszy dla ich autorów i minimalizować znaczenie profeudalnego oporu ideologicznych wyrazicieli upadającego porządku⁸⁹.

W rzeczywistości opór przeciwko wszelkim formom kapitalistycznych społecznych przeobrażeń był w latach trzydziestych i czterdziestych jeszcze bardzo silny. Był to przede wszystkim opór żywiolowy średniego ziemiaństwa, trwającego siłą inercji przy dawnych stosunkach. W publicystyce opór ten przejawia się nie tylko tam, gdzie mamy do czynienia z wyrażaną *explicite* obroną i pochwałą pańszczyzny, ale także tam, gdzie propaguje się koncepcje drobnych ekonomicznych ulepszeń w ramach istniejącego pańszczyźnianego systemu. Od takich artykułów roi się w fachowych pismach gospodarczych Królestwa w tym okresie. „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny” w r. 1837 daje jako wzór do naśladowania swym czytelnikom opisy gospodarstw wzorowych — gospodarstw pańszczyźnianych, m. in. Garbacza Gołuchowskiego.

Stałym argumentem stosowanym przez apologetów społecznych skutków pańszczyzny jest oskarżanie chłopów o lenistwo, pijaństwo i nie-

⁸⁸ Grabski, *Historia Tow. Rolniczego*, t. I, s. 106.

⁸⁹ Por. np. interpretację stanowiska K. Malczewskiego w „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego”; Grabski zalicza go do zwolenników oczynszowania, gdy w rzeczywistości propagował on pewne złagodzenie systemu pańszczyźnianego mające umożliwić właśnie dłuższe jego utrzymanie się. (K. Malczewski, *Badania szczegółowe nad przyczynami upadku gospodarstwa wiejskiego*, „R. G. K.”, t. III, 1843, z. 1.)

dbalstwo, mające stanowić wyłączne przyczyny ich nędzy. obrońcy systemu pańszczyźnianego nie tylko bronią się, ale i atakują. Publicysta „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych” pisze w artykule poświęconym rolnictwu francuskiemu: „Przyznać należy, że we Francji urządzone gospodarstwo wiejskie na wielką skalę w r. 1789 istnieć nie mogło. Panujący duch czasu, niszczyciel wszystkiego, musiał obalić, cokolwiek tchnęło wielkością. Podobało się przeto, aby większe własności ustąpiły miejsca mniejszym posiadłościom”. Konsekwencją tego było według autora takie rozdrobnienie działek chłopskich, które uniemożliwia użycie pługa przy ich uprawie i zmusza człowieka do wykonywania ręcznie wszystkich rolnych prac; w rezultacie: „człowiek zamienia się w robocze bydłę i tym sposobem cofamy się wstecz”⁹⁰.

A więc to nie pańszczyzna, ale właśnie rewolucyjne uwłaszczenie chłopów ma doprowadzić do ich odczłowieczenia, ma cofnąć wstecz bieg społecznego postępu! J. Wierzbicki podając w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym” argumenty przeciwko powszechnemu oczynszowaniu, które jego zdaniem nie podniosłoby gospodarstwa włościan, a zrujnowało gospodarstwo folwarczne, pisze: „Włościanin nasz jako człowiek potrzebuje tylko opieki i nadzoru policji zapobiegającego pijaństwu i próżnowaniu”⁹¹.

Taka obrona pańszczyzny nie ustaje w latach czterdziestych, a jeszcze w początku lat pięćdziesiątych dorzuca do niej argumenty Gołuchowski. Temu stanowisku sekundują nie wyrozumowane, nie ubrane w słowne racje, ale tym bardziej zakorzenione przekonania masy folwarcznej szlachty. W jednej z nowel Konopnickiej stary szlachnic w wiele lat po reformie z żalem wspomina dawne czasy: „Ba! Pańszczyzna była! Z pańszczyzną każdy był mądry. Najglupszy szlachcic”.

W celu właściwej oceny antyfeudalnego charakteru obozu reformy agrarnej trzeba go pokazać także na tle tego profeudalnego stanowiska obrońców dawnego porządku. Wówczas będzie można zmierzyć nie tylko, w jakim stopniu pozostaje on w tyle poza programem rewolucyjnego demokratyzmu, lecz także w jakim stopniu idzie naprzód w porównaniu z dominującym stanowiskiem swej klasy. Niewątpliwie nie argumentacja zwolenników reformy w pierwszym rządzie przekonywała feudalnych obszarników o konieczności zmiany dotychczasowego systemu gospodarczego i trybu życia. Nacisk ekonomicznych przemian, nacisk wzrastającego chłopskiego oporu, lęk przed możliwością rewolucyjnego

⁹⁰ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, 1839, nr 300, s. 1260.

⁹¹ J. W. Wierzbicki, *O uwolnieniu włościan od pańszczyzny*, „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny”, 1838, nr 4, s. 28.

przewrotu pouczał nawet najbardziej ograniczonych i upartych o niemożliwości życia „po dawnemu”. Nacisk ten nie był jednak dostatecznie silny, by zmusić ich do zmian radykalnych.

Jakich zatem dróg wyjścia szukał spontanicznie ziemianin uświadamiający sobie „crisis rolniczą” wynikającą z okoliczności, „które dotychczasowemu porządkowi rolniczemu cios zadały?”⁹² Szukał ich w ulepszeniach technicznych, w przestawieniu swojego folwarku na tory wzmoczenia produkcji towarowej, stawał się „handlującym agronorem”, wyspecjalizowanym hodowcą owiec lub producentem ziarna. Wszystkie te zmiany, z którymi łączyło się zwiększenie pańszczyźnianego ucisku, a jeszcze częściej najbardziej bezwzględne rugi, odbijały się w sposób najdotkliwszy na położeniu i losie chłopów.

Aby sobie to uświadomić, trzeba pamiętać, że w ramach „pruskiej drogi” rozwoju kapitalistycznych stosunków w rolnictwie występują różnorodne warianty. Zwracał na to uwagę niedawno K. Grzybowski pisząc o potrzebie uwydatnienia różnic „między austriacko-pruskim rozwojem kapitalizmu w rolnictwie (tylko częściowe ograbienie chłopów) a rozwojem w Kongresówce (próba zupełnego ograbienia chłopów w okresie lat 1807—1864)”⁹³. Z punktu widzenia interesów chłopów nie było obojętne, który z tych wariantów zapanuje. Wariant drugi miał mocne podstawy w żywiołowym działaniu ziemiaństwa, a nie brakło mu i teoretycznego poparcia.

Czasopisma gospodarcze Królestwa lat trzydziestych i czterdziestych, z „Rocznikami Gospodarstwa Krajowego” włącznie, zapelnione są poradami i zaleceniami gospodarczymi, których realizacja podsuwa ziemianinowi raczej koncepcję regulacji i rugów aniżeli oczynszowania, przeprowadzonego nawet w tej formie, jaką skądinąd zalecają „Roczniki”. Jest różnica pomiędzy tymi żywiołowymi procesami i wyrażającą je publicystyką a projektami i wzorami oczynszowania propagowanymi nawet przez takich pisarzy, jak J. Kapliński, A. Michalski, B. Aleksandrowicz; jest różnica pomiędzy tą praktyką a głosami w obronie chłopów podnoszonymi już nawet nie tylko przez współpracowników „Przeglądu Naukowego”, piszących zawsze słowo „lud” dużą literą, lecz i przez bardziej powściągliwych autorów z „Biblioteki Warszawskiej” (Zieliński, Wójcicki, Starzyński). Analiza historyczna powinna dążyć do uchwycenia podobnych różnic będących wyrazem złożonego układu

⁹² F. Miączyński, *Uwagi nad różnymi systemami rolniczymi*, „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny”, 1837, nr 15.

⁹³ K. Grzybowski, *Uwagi o prospekcie II tomu uniwersyteckiego poręcznika historii Polski 1764—1864*, „Kwartalnik Historyczny”, 1954, z. 3, s. 204.

stosunków społeczno-ekonomicznych znamiennych dla okresu przełomu dwóch formacji.

Całkowite uznanie faktu, że tylko rewolucyjni demokraci zajmowali stanowisko konsekwentnie antyfeudalne i w całej pełni odpowiadające interesom chłopów, nie powinno prowadzić do negowania wszelkiego znaczenia innych, choćby połowicznych i mniej konsekwentnych manifestacji antyfeudalnej postawy. W naszej literaturze historycznej można się spotkać z twierdzeniem, że burżuazja polska nie była i nie miała powodów być antyfeudalna.

W pracy W. Kuli *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce* teza ta łączy się z twierdzeniem, że burżuazja polska w przeciwieństwie do włoskiej i niemieckiej nie znajdowała w swej sytuacji ekonomicznej podniecia do antyzaborczej i narodowyzwoleńczej działalności, ponieważ „dzięki zaborom uzyskiwała możliwości rynkowe nieraz przekraczające jej możliwości ekonomiczne”⁹⁴. To stwierdzenie pozostaje jednak w sprzeczności z innymi tezami tejże samej pracy, szczególnie z tezą o tendencji kształtowania się w Polsce rynku (i to nie tylko rynku pracy, lecz i towarowego) raczej w granicach narodowych niż państwowych. Ustępy tej książki poświęcone „zewnątrznym hamulcom” rozwoju gospodarczego Polski w XIX w. wskazują wiele powodów, które mogłyby wpłynąć na kształtowanie antyzaborczej i antyfeudalnej postawy burżuazji polskiej. W jakim stopniu postawa taka się ukształtowała, to kwestia inna, którą można rozstrzygnąć dopiero na gruncie szczegółowej analizy faktów.

Ze sprawą stosunku burżuazji polskiej do feudalizmu wiąże się ściśle kwestia rynku wewnętrznego. Chodzi tu oczywiście nie tylko o rynek rąk roboczych, lecz także o rynek zbytu. Na tę sprawę kładą nacisk przedstawiciele burżuazyjnej inteligencji Królestwa w polemice toczony w latach czterdziestych w związku z oczyszczaniem. Wielu z nich zdaje sobie dość jasno sprawę z tego, że zmiana stosunków agrarnych jest koniecznym warunkiem gospodarczego rozwoju kraju i że najściślej

⁹⁴ W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955, s. 108. Stawiając tę tezę W. Kula pisze m. in.: „Drobna burżuazja Poznańskiego mieściła się na ogół bez większego trudu w granicach Wielkiego Księstwa. Gdy nie mieściła się — przeskakiwała przez granicę”. Natomiast na stronie 21 autor tak przedstawia sytuację ekonomiczną — a więc i warunki gospodarczego rozwoju burżuazji polskiej — po rozbiorach: „Wielkopolska, przodująca ekonomicznie dzielnica Polski stanisławowskiej, dzielnica, która na pewno byłaby taką nadal, gdyby dalszy rozwój kapitalizmu dokonywał się w niepodległym państwie polskim, stanie się stopniowo »hinterlandem« Rzeszy Niemieckiej, a Galicja, cenny nabytek rozbiorowy Austrii, przekształci się w najbardziej zacofaną z polskich prowincji”.

wiąże się z problemem rozszerzenia rynku wewnętrznego. B. Aleksandrowicz, urzędnik Banku Polskiego i gorący rzecznik interesów przemysłowo-handlowych kręgów Królestwa, wywołał polemikę krańcowością swego twierdzenia, głoszącego, że „handel i odbyt zewnętrzny jest środkiem zubożenia ogółu” i że tylko szeroki wewnętrzny rynek zbytu stanowi gwarancję pomyślnego ekonomicznego rozwoju kraju⁹⁵. Zbijając argumenty przeciwników oczynszowania, wskazujących na nędzę miasteczek rolniczych jako na dowód świadczący przeciwko możliwościom pomyślnego rozwoju gospodarczego drobnej własności ziemskiej, Aleksandrowicz pisał: „Miasteczka nasze że się przedstawiają nędznie, biednie, to jest owocem ubożego handlu, a to dla braku konsumentów, których, jak powiedziałem, wprzód należy przysposobić”⁹⁶. Środkiem do przysposobienia tych konsumentów miała być właśnie reforma czynszowa, stwarzająca szeroki wewnętrzny rynek zbytu dla produkcji krajowej.

W 1844 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej” A. Michalski pisał: „Bogaćstwo kraju nie zależy na tym, aby niektóre tylko klasy ludności w szczęściu materialnym opływały, ale głównie na tym, aby każdy w miarę swego socjalnego położenia, w miarę swych zdolności i pracy do dobrego mógł przyjść mienia. Potrzeba, żeby nie tylko włościanin, dziedzic dóbr, prosty wyrobnik, w ogóle rolnicy byli w dobrym stanie, ale potrzeba także, aby miasta, konsumujące produkta rolnicze, miały się dobrze, wzrastały i przy coraz większej produkcji rolniczej więcej zapotrzebować mogły. Miasta oddane fabrykom i handlowi wtenczas jednakże tylko naturalnie wzrosną, kiedy ich wyroby w wielkiej także zapotrzebowane będą ilości. Produkcja u nich najbardziej protegowana nie im nie pomoże, owszem, mniej więcej zaszkodzi, bo ich bytu naturalnie nie zapewniając zawisłymi ich od kunsztownych wywołań uczyni; wtenczas tylko istnienie ich nie jest wątpliwe, gdy odbyt tak daleko się powiększy, że aż nawet dotychczasową produkcją przechodzą będzie, a stąd znowu do coraz większej produkcji zachęcając popęd do przemysłu prostym sposobem jako konieczną potrzebę utworzy. Nie zapewni im tego odbytu zbytek pojedynczych rodzin, ale pomoże im to tylko, kiedy i włościanin, i wyrobnik, i dzieci jego będą mieli środki, aby to, co miasta wyrabiają, spotrzebować mogli”⁹⁷.

⁹⁵ „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy”, 1842, nr 93, oraz odpowiedź Sosnowskiego na artykuł Aleksandrowicza, tamże, 1843, nr 7.

⁹⁶ B. Aleksandrowicz, *O oczynszowaniu włościan*, „Korespondent...”, 1843, nr 32.

⁹⁷ A. Michalski, *Włościanie i ich regulacja. Rzut oka na stosunki gospodarcze W. Ks. Poznańskiego przed uregulowaniem włościan*, „Biblioteka Warszawska”, t. IV, 1844,

Ustęp ten jest charakterystycznym wyrazem stanowiska obozu reformy agrarnej. Czy mamy prawo programowi operującemu takimi argumentami odmówić charakteru antyfeudalnego, jakkolwiek nie jest on rewolucyjny, jakkolwiek jego zwolennicy są skłonni w pewnych granicach do kompromisu z feudalnymi siłami?

Przywykło się powtarzać bez głębszej troski o uzasadnienie tej tezy, że burżuazja polska wyróżnia się spośród ogółu burżuazji ze względu na swój pojednawczy stosunek wobec obszarnczego ziemiaństwa. W. Kula stwierdził, że u schyłku feudalizmu w Polsce burżuazja i feudalne obszarnictwo nie stanowią klas antagonistycznych, i dalej napisał: „To już nie blok szlachecko-mieszczański, znany z tyłu krajów z okresu schyłku feudalizmu, blok, który z reguły musi się rozpaść w obliczu narastających przemian i zaostrzającej się walki klasowej”⁹⁸. Zdanie to nasuwa wątpliwości. W jakich to bowiem, poza jedną Francją, krajach Europy rozpadł się w rzeczywistości blok burżuazyjno-szlachecki u schyłku feudalizmu? Przecież nie w uznanych krajach drogi pruskiej na wschód od Łaby ani na Balkanach, nie we Włoszech ani w Szwecji, ani w Hiszpanii.

Hiszpańska liberalna burżuazja, podobnie jak polska, stanęła w pierwszej połowie XIX w. wobec potrzeby zniesienia feudalnych stosunków w rolnictwie i stworzenia wewnętrznego rynku zbytu. Warunki historyczne, pomyślniejsze niż w rozdzielonej zaborami Polsce, pozwoliły jej podjąć w latach 1820—1823 zbrojną rewolucyjną walkę o realizację tego programu. Ale burżuazja ta nigdy nie zdecydowała się na całkowite zerwanie ze swym szlacheckim sojusznikiem reprezentowanym w samym ruchu przez prawe skrzydło liberalnego stronnictwa — *moderados*. Nie potrafiła nawiązać łączności z antyfeudalnymi ruchami chłopskimi i stanąć na ich czele. „Hiszpańska burżuazja w latach 1820—1823 najbardziej lękała się masowego ludowego ruchu i z przerażeniem odrzucała gwałt rewolucyjny. Czyniąc ofiarę z interesów swojego sojusznika — chłopstwa — burżuazja hiszpańska skazała na klęskę burżuazyjną rewolucję w Hiszpanii”⁹⁹.

Przy obecnym stanie znajomości tego przedmiotu nie ma powodu do twierdzenia, że burżuazja polska w swej lękliwości, chwiejności i ego-

s. 535, 556. Michalski był członkiem Królewsko-Pruskiej Komisji Ekonomicznej, ale pisząc na łamach „Biblioteki” rozpatrywał zagadnienie reformy agrarnej z punktu widzenia stosunków Królestwa.

⁹⁸ Kula, *op. cit.*, s. 111.

⁹⁹ Н. Н. Косорез, *Аграрный вопрос в испанской революции 1822—1823 годов*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 3.

izmie klasowym różniła się w sposób istotny od burżuazji większości krajów Europy, od burżuazji Bułgarii, Rumunii, Węgier, Szwecji, Niemiec, Włoch czy Hiszpanii. Antyfeudalny charakter burżuazji polskiej i jej rola w realizacji ograniczonego, „umiarkowanego” postępu, osiąganego drogą ewolucji, mierzone skalą porównawczą tych krajów ukażą się dopiero we właściwych proporcjach. Z drugiej znów strony ideologia i działalność inteligencji burżuazyjno-szlacheckiej, rozpatrywana w skali stosunków krajowych, nie może być w sposób absolutny odrywana od ideologii ruchu rewolucyjnego i w każdym momencie mechanicznie mu przeciwstawiana. W okresie przesilania się systemu pańszczyźnianego obiektywna sytuacja ulega szybkim zmianom, wraz z którymi zmienia się znaczenie programów i haseł. Nie można więc w taki sam sposób oceniać programu reform uwłaszczeniowych, a nawet czynszowych, lat czterdziestych w Królestwie, jak ocenia się program Towarzystwa Rolniczego i program białych w początku lat sześćdziesiątych. W latach czterdziestych w Królestwie program oczynszowania był jeszcze wyrazem stanowiska, które w zestawieniu z dominującymi stosunkami, stosunkami popartymi całą potęgą feudalnej władzy cesarstwa, miało charakter postępowy. Nie tracąc bynajmniej z oczu przeciwstawności pomiędzy drogą reformy a drogą rewolucji trzeba pamiętać, że zgodnie ze stanowiskiem Lenina dzieląca je granica nie jest martwa i absolutna; że postęp ograniczony nie przestaje być jednak postępem.

Przedstawiając ograniczenia reformy 1861 r. w Rosji Lenin pisał jednocześnie, że ta reforma rozszerzała krąg grup społecznych, klas i warstw, mogących wziąć świadomy udział w późniejszym starciu przeciwności, których sama nie potrafiła usunąć. W sytuacji Królestwa częściowe reformy czynszowe lat trzydziestych i czterdziestych w pewnym stopniu wywarły wpływ podobny. Znalazły przede wszystkim wyraz w stosunku chłopów wobec walki narodowowyzwoleńczej, co przejawiało się w sposób najbardziej bezpośredni w czasie powstania styczniowego. E. Halicz w wydanych ostatnio pracach źródłowych stwierdza kilkakrotnie, że stosunek chłopów do ruchu powstańczego był na wielu obszarach we wsiach pańszczyźnianych niechętny i nieufny, natomiast we wsiach czynszowych, szczególnie zaś dawniej oczynszowanych, chłopcy odnosili się do akcji przychylnie i wstępowali do oddziałów powstańczych¹⁰⁰. Pamiętać przy tym należy, że udział chłopów w powsta-

¹⁰⁰ E. Halicz, *Sprawa chłopska w powstaniu 1863 r.*, „Studia i materiały do historii sztuki wojennej”, Warszawa 1954, s. 201, 233, 234; tenże, *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*, Warszawa 1955, s. 247, 248, 253, 254, 256.

niu wspierał pozycje lewicy czerwonych i przyczyniał się do wzmocnienia radykalnego charakteru ruchu. Jakiegokolwiek były zatem intencje i przewidywania zwolenników oczynszowania w latach trzydziestych i czterdziestych, obiektywnym rezultatem ich działalności było przyczynienie się do lepszego przygotowania wsi do udziału w walce społecznej i narodowowyzwoleńczej.

ZAGADNIENIA BADAŃ NAD KULTURĄ W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM

Jasne postawienie sprawy postępowości nurtu reform antyfeudalnych w okresie przechodzenia do kapitalizmu posiada istotne znaczenie dla interpretacji zjawisk z zakresu kultury, skoro już ujmuje się te zagadnienia w kategoriach oceny ich postępowości.

Kultura okresu przejściowego, w którym — jak chce Kuczynski — baza i nadbudowa mają niejednolity, „mieszany” charakter, jest zjawiskiem tak złożonym, że trudno wszystkie jej elementy ugrupować w dwóch ściśle sobie przeciwstawnych, bezwzględnie rozgraniczonych kategoriach. Takie ostre rozgraniczenie możliwe jest tylko w momentach istotnego rewolucyjnego napięcia, kiedy dokonuje się pewna polaryzacja stanowisk. Ale rozciąganie tej polaryzacji na cały okres przejściowy ma w sobie coś z anachronizmu, jest przenoszeniem zjawiska charakterystycznego dla imperialistycznego okresu kapitalizmu na okres, gdy kapitalizm znajduje się w fazie wstępującej i walczy z zachowującymi jeszcze wciąż znaczną siłę elementami feudalizmu. Przeprowadzenie dla tego okresu sztywnej granicy pomiędzy tym, co rewolucyjne i postępowe, a całą resztą elementów kultury traktowanych jako reakcyjne prowadzi nieuchronnie do błędu. Rzeczywistość kulturalna tej epoki, w której walczą ze sobą różne tendencje rozwojowe, jest zbyt złożona, aby można było dokonać takiego dychotomicznego jej podziału, grożącego lekceważeniem faktów. Wychodząc ze sztywnego, schematycznego podziału wszystkich elementów tej rzeczywistości na rewolucyjno-postępowe i nierewolucyjno-reakcyjne niektórzy interpretatorzy zniekształcają obraz przedstawianych przez siebie dzieł i twórców, których wartość i miejsce w naszym dorobku kulturalnym chcą koniecznie uzasadnić ich konsekwentną rewolucyjnością. Rezultatem przyjmowania podziału, który dla tego okresu niemożliwy jest do utrzymania w formie sztywnego schematu, są np. próby zrobienia rewolucjonisty z Kraszewskiego¹⁰¹. A jak postąpić przy takim założeniu z J. I.

¹⁰¹ Popularna monografia Kraszewskiego pióra M. H. Dąbrowskiej (*Tytan pracy*, Warszawa 1955) przyjmuje założenie o stałym związku Kraszewskiego z rewolucjonistami — i stara się to nonsensowne założenie uzasadnić.

Korzeniowskim, którego również — i słusznie chyba — wydajemy obecnie w masowych nakładach?

Podobne kłopoty nasuwa nie tylko historia literatury i spotykają się z nimi nie tylko nasi badacze. Nie są one obce i radzieckim historykom myśli społecznej. Niektórzy z nich — jak Czesnokow — bardzo mocno akcentując zasadniczą linię podziału pomiędzy rewolucyjnymi demokratami a liberalnymi zwolennikami reform jednocześnie wyraźnie stwierdzają występowanie w tych latach obozu antypańszczyźnianego, do którego należeli zarówno Bieliński, Hercen i Ogariew, jak „obszarniczo-burżuazyjni liberalowie” Granowski, Botkin, Korsz, Ketczer, I. Turgeniew¹⁰².

Grupa zapadników była ostatnio przedmiotem dość niejednorodnych ocen w historiografii radzieckiej. Rozbieżności zaznaczyły się szczególnie w odniesieniu do postaci Granowskiego. Historycy traktujący go jako typowego przedstawiciela zapadników kładli głównie nacisk na wszystko, co go dzieliło od Bielińskiego i Hercena. Tak czynił A. G. Dementiew, który uważał go za bliższego słowianofilom niż Bielińskiemu i Hercenowi. Inaczej ujmuje działalność Granowskiego I. Elsberg. W przeciwieństwie do Czesnokowa nie zalicza on wcale Granowskiego do zapadników, uważając, że ta nazwa odpowiednia jest tylko dla określenia „liberałów-kosmopolitów, obcych i wrogich interesom i potrzebom narodu rosyjskiego [...] takich »bałwochwalców« burżuazyjnej Europy, jak Botkin, Ketczer, Korsz, Kawielin [...]”¹⁰³

Podobne stanowisko zawiera szkic Z. W. Smirnowej. Elsberg określał Granowskiego jako „niezwykłego przedstawiciela oświecenia XIX w.”¹⁰⁴ Smirnowa przyznaje całości działalności Granowskiego charakter „niewątpliwie postępowy”¹⁰⁵. I ona nie zalicza go przy tym do zapadników, ale umieszcza go wraz z Czaadajewem i Stankiewiczem w osobnej kategorii „szlacheckich oświeceniowców”. Nie zaprzeczając liberalizmowi Granowskiego oddziela go zatem, podobnie jak Elsberg, od grupy Botkina, Annienkowa, Korsza, których stanowisko w latach czterdziestych określa w zdaniu: „W rzeczywistości tzw. »zapadnicy« stanowili jeden z odcieni szlachecko-burżuazyjnego liberalizmu, głęboko przeciwnego i wrogiego rewolucyjno-demokratycznej ideologii”¹⁰⁶. W tej

¹⁰² D. I. Czesnokow, *Światopogląd Hercena*, Warszawa 1954, s. 75 i n.

¹⁰³ I. Elsberg, *Hercen, życie i twórczość*, Warszawa 1955, s. 130.

¹⁰⁴ Tamże, s. 222.

¹⁰⁵ *Очерки по истории философской и общественно-политической мысли народов СССР*, t. I, Moskwa 1955, s. 396.

¹⁰⁶ Tamże, s. 379.

ostatniej kwestii pogląd Smirnowej odpowiada stanowisku Dementiewa, który pisał: „Rewolucyjni demokraci, Bieliński i Hercen, i liberali-zapadnicy już w latach czterdziestych stali po przeciwnych stronach barykady”¹⁰⁷. Dementiew mówiąc o zapadnikach ma jednak na myśli także Granowskiego.

Nie wydaje się, aby interpretacja polegająca na wyłączeniu Granowskiego z kategorii zapadników miała się ostatecznie utrzymać. Nie przychyła się do niej artykuł wstępny ogłoszony we wrześniowym zeszycie czasopisma „Вопросы Истории” z 1955 r., zawierający krytyczne omówienie problematyki badań nad społeczną myślą w Rosji w końcu XVIII i połowie XIX stulecia. W artykule tym Granowski i Botkin wymienieni są jako przedstawiciele liberalów-zapadników, ale jednocześnie podkreślona jest konieczność ujmowania historii badanego okresu bez uproszczeń w całej jej złożoności: „Czterdzieste lata XIX w. stanowią w historii ruchu społecznego w Rosji okres bardzo złożony. W tym okresie rodził się już w rosyjskiej myśli społecznej kierunek rewolucyjno-demokratyczny, ale nie oddzielił się on jeszcze ostatecznie od kierunku liberalnego”¹⁰⁸. Artykuł stwierdza potrzebę badań nie tylko myśli rewolucyjno-demokratycznej, ale również innych kierunków współczesnych: słowianofilów i zapadników, a także potrzebę należytego przedstawienia tych reakcyjnych ugrupowań i poglądów, z którymi toczyli walkę przedstawiciele najbardziej postępowego światopoglądu. Jednocześnie artykuł przestrzega badaczy przed błędem polegającym na tym, że „liberalów całkowicie i zupełnie identyfikuje się z reakcyjnymi feudałami, a walkę rewolucyjnych demokratów przeciw feudalnej reakcji — z walką przeciw burżuazyjnemu liberalizmowi”¹⁰⁹.

Zastrzeżenie to odnosi się do oceny sytuacji w Rosji w latach czterdziestych — sześćdziesiątych, a więc w okresie obejmującym także lata rewolucyjnego napięcia, poprzedzające ogłoszenie reformy. Nie mniej uzasadnione jest przyjęcie podobnego stanowiska w odniesieniu do oceny stosunków polskich w latach trzydziestych — czterdziestych. Stanowisko to ułatwi niewątpliwie przedstawienie całości życia kulturalnego w sposób wolny od schematycznych uproszczeń.

W celu uchwycenia pełnego obrazu ideologii tego okresu, nie zapominając jednocześnie o przeciwstawności konsekwentnego rewolucyjnego i liberalnego stanowiska, trzeba pamiętać, że liberalizm był wówczas

¹⁰⁷ Tamże, s. 443

¹⁰⁸ *О некоторых вопросах истории русской общественной мысли...*, „Вопросы Истории”, 1955, z. 9, s. 7.

¹⁰⁹ Tamże, s. 12.

także formą mobilizacji opinii publicznej w warunkach feudalnego carskiego ucisku, którego Królestwo doświadczało nie mniej chyba od Cesarstwa. Nie trzeba tu przypominać znanej roli pism Turgeniewa, ewolucji Bielińskiego, który podnosząc się z przejściowego okresu ideologicznego i psychicznego załamania, „pojednania” z feudalną rzeczywistością pisał: „Nie, obecnie dla mnie liberał i człowiek — to jedno i to samo, absolutysta i knutobijca — jedno i to samo. Idea liberalizmu jest w wysokim stopniu rozumna i chrześcijańska [...]”¹¹⁰ Wiadomo, jaką rolę odegrali Annenkow, a nawet Botkin nawiązując najwcześniejsze bezpośrednie kontakty rosyjskich środowisk intelektualnych ze źródłami wczesnej myśli marksistowskiej.

Nifontow w swoim studium o roku 1848 w Rosji bardzo mocno podkreśla rolę zapadników jako informatorów postępowych kół społeczeństwa rosyjskiego o rewolucyjnych wydarzeniach na Zachodzie, utrzymujących łączność pomiędzy tymi kołami a przebywającymi na emigracji rewolucyjnymi demokratami, takimi jak np. Hercen.

Warto przypomnieć, że sam Hercen przykładał wielką wagę do różnorodnych form intelektualnego i kulturalnego oporu społeczeństwa rosyjskiego przeciwko samowładztwu i nie odmawiał im znaczenia także wtedy, gdy były — z konieczności — utrzymane w granicach legalnej, nierewolucyjnej działalności. Hercen krytykował przy tym ostro odrzucanych od kraju i pozbawionych zmysłu rzeczywistości emigracyjnych działaczy w rodzaju Bakunina i Sazonowa, którzy jedyny sens ruchu antyfeudalnego widzieli w samej tylko bezpośredniej, nie zawsze przecież możliwej i realnej, walce politycznej. Relacjonując retrospektywnie pierwsze swoje zetknięcie z tego typu działaczami po przyjeździe do Paryża Hercen pisze: „Sazonow i Bakunin okazali niezadowolone (podobnie jak później Wysocki i członkowie Centralizacji Polskiej), że nowiny, które przywiozłem, dotyczyły bardziej świata literackiego i uniwersyteckiego niżli sfer politycznych. Spodziewali się opowieści o partiach, stowarzyszeniach, kryzysach gabinetowych (za Mikołaja!)

¹¹⁰ В. Г. Белинский, *Избранные философские сочинения*, t. I, s. 565. W liście do Gogoła (3 VI 1847) Bielinski pisał: „Jedynie tylko w literaturze, bez względu na tatarską cenzurę, jest jeszcze życie i ruch postępowy [...] I dlatego właśnie u nas w szczególności nagradza się powszechnym szacunkiem wszelki tak zwany kierunek liberalny — także i przy ubóstwie talentu — i dlatego tak szybko upada popularność wielkich talentów, szczerze czy też nieszczerze oddających się w służbę prawosławia, samowładztwa i narodowości [...] I publiczność ma tu rację, widzi ona w rosyjskich pisarzach swoich jedyne wodzów, obrońców i wybawców od rosyjskiego samowładztwa, prawosławia i narodowości i dlatego zawsze gotowa jest wybaczyć pisarzowi słabą książkę, nigdy nie wybaczy mu złej i szkodliwej” (tamże, t. II, s. 519).

i opozycji (w 1847 r!), ja zaś mówiłem o katedrach, o wykładach publicznych Granowskiego i artykułach Bielińskiego, o nastrojach wśród studentów, a nawet seminarzystów”¹¹¹.

W Polsce w latach czterdziestych istniały wprawdzie tajne stowarzyszenia, nie wynika stąd jednak, aby opór manifestujący się w kulturalnym proteście przeciw feudalizmowi, samowładztwu i narodowemu uciskowi miał w Polsce mniejsze znaczenie aniżeli w Rosji. Przeciwnie, miał on znaczenie większe, był to bowiem protest społeczeństwa doświadczającego narodowej dyskryminacji.

W trudnych warunkach rozwoju nowoczesnego narodu w Polsce działalność kulturalna, napotykać liczne zapory, nabierała tym większego znaczenia. Mickiewicz, którego mimo długiego pobytu na obczyźnie nie opuszczała żywa świadomość sytuacji i potrzeb kulturalnych kraju, podkreślał w wykładach paryskich rolę, jakiej nabierały w specyficznym położeniu kraju nawet zwykłe, codzienne przejawy życia narodowego: „Polska od dawnego czasu nie ma swojej mównicy politycznej, gdzieby mogły objawiać się życzenia narodu, nie ma nawet katedr naukowych. Polszczyzna wyganiana ze szkół, pozbawiona pola na teatrze narodowym, przez cóż może działać, jeśli nie przez piśmiennictwo i rozmowę tylko?”¹¹²

Także z uwagi na te specyficzne warunki rozwoju kulturalnego nie można w sądach o pisarzach i twórcach połowy XIX w. stosować alternatywy: rewolucjonista — ugodowiec. Alternatywę tę określił niedawno jako oczywiście błędną J. W. Gomułcki w artykule o Lenartowiczu¹¹³. Ta właśnie alternatywa jest źródłem schematycznych ocen prowadzących do nieuzasadnionego, bezwzględnego potępienia pewnych dzieł i twórców i zniekształcenia prawdziwego obrazu twórczości innych, którzy bywali przez krytyków umieszczani bez zastrzeżeń w kategorii konsekwentnych rewolucjonistów kosztem przemilczenia i zatarcia pewnych stron ich dorobku i działalności. (Takie tendencje przejawiały się w interpretacji Berwińskiego, Lenartowicza, a nie oszczędziły i Mickiewicza¹¹⁴.)

¹¹¹ A. Hercen, *Rzeczy minione i rozmyślenia*, t. V, Warszawa 1954, s. 117.

¹¹² A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, rok I, część I, lekcja 5.

¹¹³ J. W. Gomułcki, *Lenartowicz na nowo odczytany*, „Twórczość”, 1955, s. 5.

¹¹⁴ Zwracał na to uwagę J. W. Gomułcki w recenzji omawiającej ujęcie R. Berwińskiego w szkicu M. Janion stanowiącym wstęp do wyboru dzieł tego poety (*Twórczość*, 1955, z. 3). Podobne tendencje przejawiające się w „upiększaniu” charakterystyki niektórych działaczy i pisarzy rosyjskich XIX w. przez czynienie z nich, wbrew rzeczywistości, konsekwentnych rewolucjonistów, materialistów, ateistów wystąpiły także w historiografii radzieckiej. Ten typ interpretacji poddał krytyce cytowany arty-

Te tendencje schematycznej, upraszczającej interpretacji z większą jeszcze ostrością występują w ocenie filozofów i myślicieli społecznych lat czterdziestych. Pewien niepokój budzi przy tym zjawisko, że szerokie syntezy obfitujące w sądy i wyroki pojawiają się w momencie, gdy nie mamy jeszcze marksistowskich (a często żadnych w ogóle) monografii bodaj wybitniejszych nierewolucyjnych myślicieli tego okresu, jak Libelt, Cieszkowski, Trentowski. Zastrzeżenie przeciwko schematycznym ocenom i sztywnym dychotomicznym podziałom nie wiąże się bynajmniej z chęcią oderwania sądu o filozofach i pisarzach od podstawowych zagadnień epoki, od jej walki klasowej. Przeciwnie, chodzi o to, aby w interpretacji poglądów uwzględnić układ stosunków okresu przejściowego w całej jego złożoności, z wszystkimi komplikacjami wynikającymi z charakteru ewolucji kapitalistycznej dokonującej się w Polsce w danych, konkretnych, historycznych warunkach. Należy przy tym pamiętać, że obowiązek jasnej i konsekwentnej oceny poszczególnych odcieni stanowisk ciążyący na badaczu nie usprawiedliwia prób sprowadzenia stanowiska badanych autorów do postaci jasnej i konsekwentnej tam, gdzie ono takiego charakteru nie posiadało.

Skutki stosowania schematycznych interpretacji w badaniach z zakresu historii kultury i myśli społecznej zilustrować można na przykładzie niedawno wydanej pracy A. Owsieńskiej¹¹⁵. Praca opiera się na obfitym w stosunku do swoich rozmiarów materiale; jednak mimo to niewiele się przyczynia do wzbogacenia wiedzy o przedmiocie, gdyż autorka traktuje materiał faktyczny jako ilustrację do przyjętych z góry tez i nie szczędzi wysiłku, aby mimo niewątpliwych niekiedy trudności wtłoczyć go w ramy ustalonego schematu. Schemat ten zostaje wprawdzie naruszony w jednym z ustępów jej pracy w sposób drastyczny. Nie jest to jednak wynik intencji autorki, ale skutek jej niewiedzy; stąd właśnie przykład jej jest tak charakterystyczny.

kuł redakcyjny czasopisma „Вопросы Истории“, 1955, z. 9. Za jedno ze źródeł tych zniekształceń można uznać dążenie do przedstawiania badanych myślicieli w technice czarno-białej, zgodnie z alternatywą: rewolucyjny albo reakcyjny. Przyjęcie za punkt wyjścia takiej alternatywy powodowało z jednej strony traktowanie części zwolenników reform społecznych na równi ze skrajnymi reakcjonistami, z drugiej zaś strony skłoniło do zacierania granicy między rzeczywistymi, rewolucyjnymi demokratami a innymi burżuazyjnymi demokratami, których w żaden już sposób nie było można zaliczyć do pańszczyźnianej reakcji, których umieszczenie w kategorii konsekwentnych rewolucjonistów wymagało jednak niezgodnej z rzeczywistością interpretacji ich poglądów.

¹¹⁵ A. Owsieńska, *Sprawa chłopska w świetle publicystyki poznańskiej z lat 1823–1848*, Warszawa 1955, s. 154.

W ósmym rozdziale swojej pracy autorka omawia znany projekt Cieszkowskiego, który w 1845 r. wysunął i sam próbował realizować w swoim majątku koncepcję dopuszczenia parobków i oficjalistów do udziału w zyskach. Przyjmując założenia autorki, która przedstawia projekt jako typowy przykład „obszarniczych koncepcji »ulepszenia« stosunków wiejskich”, trudno zrozumieć motywy ostrych protestów i potępienia, z jakim projekt ten spotkał się właśnie ze strony obszarników poznańskich. Nie na to jednak chcemy zwrócić uwagę.

Przedstawiając polemikę wywołaną w publicystyce poznańskiej przez projekt Cieszkowskiego autorka pisze: „Wystąpienie Cieszkowskiego znalazło również negatywny oddźwięk w kołach rewolucyjno-demokratycznych. Publicyści tego kierunku wydobyli na światło dzienne ukryte w jego programie tendencje klasowe [...] Społeczną analizę programu Cieszkowskiego przeprowadził nieznany autor artykułu *O ulepszeniu robotniczej klasy ludu po włościach wedle pomysłu Augusta Cieszkowskiego*”¹¹⁶.

Co skłoniło Owsieńską do umieszczenia nie znanego sobie autora tego artykułu w „kołach rewolucyjno-demokratycznych”? Niewątpliwie analiza samego tekstu, która wobec braku wszelkich dodatkowych informacji, pozwalających z góry „ustawić” autora, musiała być podstawą sądu. Chciałoby się rzec „nieuprzedzonego sądu”, ale to określenie nie byłoby słuszne. Trudno nie dostrzec, że z chwilą gdy Owsieńska zdecydowała się na zaliczenie autora artykułu do obozu rewolucyjnych demokratów, automatycznie na jej dalsze oceny zaczął oddziaływać gotowy schemat. Rezultatem tego schematu, a nie analizy tekstu, jest twierdzenie, że autor artykułu demaskuje ukryte tendencje klasowe projektu Cieszkowskiego. Wszakże nawet przytoczony przez Owsieńską krótki fragment artykułu *O ulepszeniu stosunków robotniczej klasy ludu...* wskazuje na to, że jego autor wykazując niekonsekwencję i ograniczoność koncepcji Cieszkowskiego w jej obecnej postaci, przypisuje jej jednocześnie doniosłe, pozytywne znaczenie. Fragment ten ma następujące brzmienie: „Wszelako jest w tym projekcie głębsza myśl, acz odleglejsza. Są tam nasiona rzeczywistej reformy, jest zaród wyobrażeń podkopujących dzisiejsze wiekami utrwalone pojęcia o własności, z czego kiedykolwiek zupełna reforma własności, a następnie wszelkich stosunków na niej opartych wyniknąć by mogła. W projekcie tym leży postępowe oswojenie się z następującymi nowymi radykalnymi pojęciami: 1. praca jest tylko rzeczywistym kapitałem i rzeczywistą własnością człowieka, 2. zorganizowana wspólność pracy jest źródłem bogactwa narodowego

¹¹⁶ Tytuł artykułu powinien brzmieć *O ulepszeniu stosunków robotniczej klasy ludu po włościach wedle pomysłu Augusta Cieszkowskiego*.

i podnosi kulturę kraju i materialny byt każdego w szczególności ulepsza, 3. ziemia z własności prywatnej przejść powinna na własność komunalną”¹¹⁷.

Można się domyślić, że właśnie sformułowanie tych „radykalnych pojęć” wpłynęło na dokonaną przez Owsieńską klasyfikację stanowiska autora artykułu jako należącego do kręgu rewolucyjnych demokratów. W zakończeniu artykułu, które Owsieńska cytuje w przypisie słusznie chyba sądząc, że zasługuje ono na uwagę, autor raz jeszcze powtarza swoje przekonanie, że ziemia bez pracy nie miałaby żadnej wartości, i roztacza perspektywę nowego układu stosunków, który ma powstać w rezultacie zniesienia prywatnej własności ziemi. Artykuł kończy się słowami: „Stan taki, gdyby kraj cały był własnością narodu rozdana za niskim czynszem na gminy robocze, byłby to stan największego bogactwa narodowego, stan, który by nie znał, co to podatek, a z czynszów krajowych najogromniejsze stawać by mogły instytucje przemysłu, nauk i sztuki”¹¹⁸.

Autorem tego artykułu jest Karol Libelt.

Artykuł był przedrukowany niejednokrotnie w wydaniach prac Libelta, które nie są bynajmniej bibliograficzną osobliwością¹¹⁹, można

¹¹⁷ Cyt. za Owsieńską, *op. cit.*, s. 102. Przytoczony fragment, podobnie zresztą jak cały artykuł, stanowi wyraz poglądów niewątpliwie zasługujących na uwagę, nie świadczy jednak jeszcze o rewolucyjnym stanowisku autora. W omawianym rozdziale budzi jednak zastrzeżenie nie tylko interpretacja, ale i sposób cytowania podporządkowany raz przyjętemu schematowi interpretacji. Przytaczając zakończenie artykułu *O ulepszeniu stosunków...* Owsieńska wykopkowuje fragmenty, które w pewnej mierze osłabiają radykalny akcent całej wypowiedzi. Przytaczamy tu ustęp artykułu w pełnym brzmieniu biorąc w nawias kwadratowy partie wyrzucone przez Owsieńską: „Dla oswojenia się z tymi pojęciami, a następnie do ich urzeczywistnienia niczego więcej nie potrzeba, jak aby projekt powyższy w życie wprowadzony przyzwyczaił lud roboczy i pana oceniać ważność i wartość pracy swojej, bez której by ziemia sama nie miała żadnej, a żadnej wartości; po wtóre, aby lud roboczy przywykł do uważania pracy swojej jako nakład kapitału włożonego w ziemię, skąd by mu urosło prawo żądania i dopilnowania zysku z tego nakładu [bez względu na to, do kogo ziemia należy]; pan wreszcie, aby się nauczył szanować ten nakład pracy ludu swego roboczego [i w miarę tego nakładu przypuszczal ich choć nie do współdziedzictwa ziemi samej, ale do współwłasności zdobytej pracą na tej ziemi produkcji]”. („Feleton polityczno-literacki“, Poznań 1846, s. 11–12.)

Podobna metoda preparowania cytatów jest, niestety, dość częstym zjawiskiem w naszej literaturze, dlatego warto było zwrócić na nią uwagę.

¹¹⁸ Cyt. za Owsieńską, *op. cit.*, s. 103.

¹¹⁹ K. Libelt, „Feleton polityczno-literacki“, Poznań 1846, art. *O ulepszeniu stosunków roboczej klasy ludu po włościach wedle pomysłu Augusta Cieszkowskiego*, s. 5–12; tenże artykuł w zbiorze „Pisma krytyczne”, t. V, Poznań 1851, s. 43–57.

się zatem dziwić, że autorka zajmująca się badaniem publicystyki poznańskiej do nich nie dotarła. Pogląd jej na Libelta opiera się na przyjętym z góry schemacie, zgodnie z którym kilkakrotnie podkreślała w swojej pracy, że Libelt należał do prawicowych kół liberalno-burżuazyjnych, że w Komitecie Poznańskim reprezentował w większym nawet stopniu niż Moraczewski prawe skrzydło zbliżone do organiczników¹²⁰. Posługując się tym schematem autorka analizuje kilka artykułów Libelta z „Roku”. Ciekawe byłoby, jak skomentowałyby artykuł *O ulepszeniu stosunków roboczej klasy ludu...*, gdyby znała jego autora. Ponieważ jednak go nie zna, bierze za podstawę oceny nie gotowy schemat, lecz oryginalny tekst — i zalicza Libelta jako jego autora do kół rewolucyjno-demokratycznych. Autorka zapewnia o „biegunowej przeciwstawności” poglądów rewolucyjnych demokratów i przedstawicieli liberalnej burżuazji. Jednocześnie jednak praca jej dostarcza dowodu, że sprawa tej przeciwstawności wcale nie jest taka prosta, skoro „reprezentanta prawicowych kół liberalno-burżuazyjnych” tak łatwo uznać za rewolucyjnego demokrate.

Nie chodzi tu o indywidualny przypadek A. Owsieńskiej, jakkolwiek jej pomyłka prowokuje do ironicznych komentarzy. Pomyłka ta zasługuje na uwagę jako ilustracja często spotykanej procedury. Chodzi o to, że Libelt — i nie on jeden w naszej historii kultury — jest autorem nie znanym, a mimo to sklasyfikowanym. Dlaczego nie analizuje się rzetelnie jego prac i nie bada ich wpływu na czytelników? Nie chodzi przy tym bynajmniej o to, aby w rezultacie takich badań dokonać rewizji dotychczasowej klasyfikacji lub wszcząć dyskusję nad tym, czy nie przesunąć może Libelta z prawego na lewe skrzydło liberalno-burżuazyjnego obozu. Problem nie polega na dopasowywaniu faktów do schematów, ale na poznaniu ludzi i dzieł, które urabiały opinię współczesnych. Niezależnie od tego, jak sklasyfikuje się ostatecznie Libelta ze względu na całość jego działalności i jego pisarskiego dorobku, zachowa znaczenie fakt, że usiłował on w pewnym okresie i w pewnych pismach wpoić swym czytelnikom przekonanie, „że praca jest tylko rzeczywistym kapitałem i rzeczywistą własnością człowieka”. Gdzie indziej zaś wyrażając wprawdzie fatalistyczne przekonanie o konieczności nierówności majątkowej pisał jednak równocześnie: „Jedna liczebnie wiele mniejsza klasa ludzi żyje kosztem stokroć większej liczby. Bogaty przez wyzyskiwanie ubogiego staje się bogatym”; zaś w artykule o demokracji XIX w. stwierdzał: „Wszakże siejbą idei i pomysłów na

¹²⁰ Owsieńska, *op. cit.*, s. 20, 115 i in.

wielką skalę są rewolucje jak burze społeczne. One przyszłym pokoleniom zapuszczają [s.] nowy świat społeczny, nawalnicą wstrząsają i upładniają ziemię i z najwyższych szczytów potęg umysłowych rozwiewają na świat szeroko i daleko nasiona ducha. Nie należymy do tych, co by stawali w obronie rewolucji i pochwalali krwi rozlew, pożogi i zniszczenia idące w ich następstwie, atoli dwa tysiące lat dziejów poucza nas, że tym tylko środkiem odbywała się siejba ducha w ludzkości [...] Zważywszy nadto, jaka jeszcze zalega ciemność i niewola na wschodzie Europy, na całej Azji, Afryce i Ameryce, podobno będziemy musieli teorię wiecznego pokoju w daleką jeszcze posunąć przyszłość i zostać, jak dotąd, duchowi czasu krwawą siejbę idei społecznych”¹²¹.

Libelt nie próbuje tu rewolucji bez zastrzeżeń, ale uważa ją za konieczność epoki. Trzeba stwierdzić, że taka afirmacja rewolucji wyrażona w legalnych, dostępnych licznym czytelnikom wydawnictwach musiała mieć znaczenie dla kształtowania opinii w okresie wzrostu rewolucyjnych nastrojów w Poznańskim w latach 1845–1848. Wpływy koncepcji utopijnego socjalizmu, znajdujące odbicie w pismach Libelta, a także i Cieszkowskiego, nie były bez znaczenia dla czytelników, jakkolwiek nawet obaj ci autorzy z koncepcjami tymi polemizowali.

Nie tylko wszystkich stronnictw i obozów tej epoki, ale często nawet poszczególnych pisarzy i działaczy nie da się dzielić na dwie kategorie: rewolucyjnych i patriotycznych, reakcyjnych i ugodowych. Tym bardziej nie można w odniesieniu do tego okresu wnioskować z postępowości poglądów społecznych o kompletnej filozoficznej dojrzałości myśliciela i zakładać automatycznego związku rewolucyjnej postawy z materialistycznym światopoglądem. Nie należy także przesądzać z góry teoretycznej bezwartościowości wszystkich poglądów danego autora na zasadzie znajomości i potępienia błędów jego politycznego stanowiska.

Ze stwierdzeniem tego faktu powinno się łączyć uświadomienie roli kulturalnego podłoża rozwoju najbardziej postępowych stanowisk i najbardziej w owych warunkach zaawansowanych teorii filozoficznych. Jeżeli ideologiczny charakter tych teorii zostawał określony — jak w wypadku Dembowskiego — przez identyfikowanie się ich twórców z interesami mas ludowych, przez odwoływanie się do postępowych tradycji przeszłości i kontakty z najdojrzalszymi teoriami myślicieli obcych, to jednocześnie teorie te nie powstawały w izolacji od innych elementów rozwijającej się współcześnie kultury narodowej. Kształtowały się w walce z pewnymi jej elementami, ale i w łączności z niektórymi z nich.

¹²¹ K. Libelt, *Feleton polityczno-literacki*, s. 40, 41 i 135; publikowany także w zbiorowym wydaniu z r. 1851.

Bynajmniej nie była dla nich bez znaczenia atmosfera liberalnego środowiska intelektualnego owego czasu. To środowisko zapewne było znacznie żywsze w latach czterdziestych w Moskwie i Petersburgu aniżeli w Warszawie pozbawionej uniwersytetu i doznającej podwójnego, politycznego i narodowego ucisku. W Rosji w kontakcie z tym środowiskiem wyrosli Bieliński, Hercen i Ogariew, później Czernyszewski. Był to etap w ich rozwoju umysłowym — podobnie jak dla młodego Marksa okres współpracy z liberalną „Gazetą Reńską” — od którego przeszli do koncepcji rewolucyjnych i materialistycznych.

W Warszawie kręgi analogiczne pod wieloma względami do rosyjskich zapadników stanowiły grupy skupione wokół „Biblioteki Warszawskiej”, częściowo wokół „Przeglądu Naukowego”. Oceniając obecnie ówczesnych działaczy z odległej perspektywy trudno ustrzec się sądenia ich w świetle całego dorobku ich twórczości i wypełnionego kresu ich życia. Współcześni jednak widzieli ich często inaczej niż my, znając dopiero pewne stadia ich rozwoju i nie mogąc całkowicie przewidzieć ich dalszej ewolucji¹²². Dla Dembowskiego np. w początkach lat czterdziestych Cieszkowski nie był jeszcze autorem *Ojciec nasz*, inspiratorem *Psalmsów przyszłości*, był natomiast filozofem, który „w pojęciu dziejów powszechnych po nieśmiertelnym Mistrzu Uczelni najwięcej ma zasług”, myślicielem otwierającym trzecią epokę filozofii, po której miała nastąpić „przyszłość filozofii” — ta przyszłość, w której Dembowski umieszczał własną rozwijającą się teorię, własną rodzącą się prawdę¹²³.

¹²² Obraz Cieszkowskiego - mesjanisty warto up. zestawić z wyobrażeniem, jakie miał o Cieszkowskim Mickiewicz w r. 1844. W liście do Krasińskiego z 14 V 1844 Mickiewicz pisze: „Augusta często widywałem. Z tego, com pisał, poczujesz, dlaczego w spółce z nim być nie mogłem ani na chwilę. Słowo przyszłości wysłużone jest cierpieniami wiekowymi milionów, jest dla nas łaską, a filozof tak wielkiej łaski kupić nie chce chwilą jedną zgłupienia dla Chrystusa. Nam zaś nie wolno jest tego, co nosim w sobie, dawać na użycie wiedzy, na zaspakajanie ciekawości, na to tylko, aby ktoś owocu łaski używał za środek dogodzenia sobie, rozszerzenia swoich posiadłości umysłowych. Jest na duchu Augusta piętno Pańskie, stąd mój ból nad nim! Złożyłem ten ból Chrystusowi. Duch jego osądzi. August jak Piłat z ciekawością i dowieciem pytał nieraz, quid sit (haec) veritas? Ale teraz epoka inna. Teraz Chrystus ma już wojsko. I my nie damy ciągnąć Słowo wcielone przed trybunał żadnego prokonsularnego filozofa” (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XV, Warszawa 1955, s. 560). Z ustępu tego wynika, że Mickiewicz widział wówczas w Cieszkowskim raczej racjonalistę aniżeli mesjanistę i mistyka. Pewne akcenty podobnej oceny brzmią i w wykładach paryskich.

¹²³ E. Dembowski, *Rys rozwijania się pojęć filozoficznych w Niemczech. Filozofia bezwzględnie stanowiska*, „Przegląd Naukowy”, 1843, t. II, s. 75, 120, 233. Fakt, że Dembowski już w r. 1843, a bardziej jeszcze w 1845, krytycznie oceniał ideologiczne stano-

Dembowski chwalał Cieszkowskiego jako twórcę filozofii czynu, według której nie sama myśl stanowi główny żywioł świata, lecz dołączony do niej czyn, wykazuje jak wielkie znaczenie miała dla niego znajomość wczesnych pism Cieszkowskiego. Znaczeniu temu pozytywny charakter nadaje przy tym fakt, że Dembowski umiał w swej filozofii twórczości przeciwstawić się koncepcji Cieszkowskiego.

Sąd Dembowskiego o współczesnych działaczach obozu antyfeudalnego, dalekich od rewolucyjnego stanowiska, nie jest w początku lat czterdziestych jednolicie potępiający. Oceniając krytycznie „Bibliotekę Warszawską” jako całość Dembowski jednocześnie wyrażał uznanie dla krytyk Tyszyńskiego i „bezwzględnie znakomicie ukształconego” Feliksa Zielińskiego oraz dla filozoficznego stanowiska A. Kurtza¹²⁴. Formułując ten sąd w r. 1843 Dembowski był już zdecydowanym przeciwnikiem „eklektyzmu”, ale jednocześnie nie negował najwidoczniej znaczenia liberalnej krytyki w walce z wspólnym wrogiem — przeciw ideologii dominującego feudalnego porządku. Stosunek Dembowskiego do niektórych przedstawicieli grupy „Biblioteki Warszawskiej” zasługuje na podkreślenie nie dlatego, aby wszystkie jego oceny należało uważać za właściwe. W jego cennych i ciekawych, ale pełnych młodzieńczej gwałtowności, pracach zawiera się wiele pochopnych sądów o zjawiskach kulturalnych i politycznych (jak choćby sąd o Fredrze lub ocena politycznej pozycji Krasińskiego). Stanowisko Dembowskiego wskazuje jednak, z jakiego gruntu stosunków i oddziaływań aktualnych mogły i musiały wyrastać poglądy przedstawicieli najbardziej radykalnej myśli krajowej tej epoki.

Znaczenia tych ocen nie zmienia dalsza filozoficzna ewolucja Cieszkowskiego czy Tyszyńskiego lub późniejsze polityczne stanowisko Kurtza, tak jak rozejście się Hercena i Ogariewa z zapadnikami nie przekreśla roli tych ostatnich w rosyjskim obozie antyfeudalnym lat trzydziestych — czterdziestych.

Do przedstawienia pełnego obrazu rozwoju ideologii i kultury narodowej w Polsce w okresie przechodzenia do kapitalizmu, do właściwego

wisko Cieszkowskiego, nie upoważnia do negowania znaczenia, jakie w okresie kształtowania filozoficznych zainteresowań młodzieńczego Dembowskiego w początku lat czterdziestych miało dla niego zapoznanie się z pracami niemieckimi Cieszkowskiego.

¹²⁴ E. Dembowski, *Myśli o rozwijaniu się piśmienności polskiej w XIX w.*, „Przeгляд Naukowy”, 1843, t. I, s. 61. W tymże artykule Dembowski pisał: „Dziś postęp filozoficzny, i w ogóle każdy, nie może być czyniony przez gwałtowne oderwanie się od prac poprzedników swoich, przez jakoby naumyślne zapomnienie prawd już poznanych; dlatego to rozwijanie tylko najnowszych pomysłów w dziedzinie wiedzy, jakie czyni Cieszkowski, Libelt itd., stanowi postęp” (s. 57).

ujęcia różnych ich elementów odpowiadających złożonej sytuacji okresu przejściowego potrzeba jeszcze wielu studiów poświęconych myśli związanej z nurtem rewolucyjnego demokratyzmu, ale nie zaniedbujących i nie lekceważących także innych odłamów antypańszczyźnianego obozu. Ich zaniedbanie i lekceważenie jest bowiem szkodliwe nie tylko ze względów poznawczych, ale także chyba i ze względów dydaktycznych. Trudno bowiem odgadnąć, jaką korzyść dydaktyczną może przynieść spychanie przez historyków do kategorii reakcji jak największej ilości teorii i stanowisk i wyolbrzymianie zakresu tej reakcji do ogromnych rozmiarów w porównaniu z nikłą liczebnie i wątlą pod względem efektywnych możliwości bezpośredniego oddziaływania kategorią myślicieli i działaczy uznawanych za postępowych.

W r. 1891 Engels w liście do Kautskiego protestował przeciw traktowaniu w projekcie *Programu erfurckiego* wszystkich partii w przeciwstawieniu do socjaldemokracji jako jednej reakcyjnej masy. Sformułowanie takie określał Engels jako frazes agitatorski użyteczny czasem w agitacji, lecz szkodliwy przez to, że „przedstawia słuszną w samej sobie historyczną tendencję jako fakt dokonany. W polskich stosunkach połowy XIX w. przeciwstawianie grupie rewolucyjnych demokratów wszystkich innych ugrupowań i stanowisk pojętych jako jedna reakcyjna masa byłoby tym bardziej chyba braniem historycznej tendencji za fakt dokonany. I tu chyba mogłyby znaleźć zastosowanie słowa Engelsa: „Dopóki nie jesteśmy dość silni, aby sami chwycić za ster i urzeczywistnić nasze zasady, dopóty nie można być ściśle biorąc mowy o jednej reakcyjnej masie w przeciwstawieniu do nas. W takim bowiem razie cały naród dzieliłby się na reakcyjną większość i bezsilną mniejszość”¹²⁵.

W Polsce tego okresu we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kultury było z pewnością nie mniej, ale dużo więcej owych feudalnych pozostałości, z którymi walkę uważa Engels za pozytywne zadanie radykalnych, choć bynajmniej nie rewolucyjnych stronnictw i ugrupowań burżuazyjnych Anglii, Francji i Niemiec jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. Charakter ewolucji kapitalistycznej w Polsce, reprezentującej typ bynajmniej nie wyjątkowy, ale przeważający w Europie i poza jej granicami, decydował o względnej słabości ideologicznej polskich sił proburżuazyjnych w tej walce. Ten fakt tym bardziej chyba nie usprawiedliwia lekceważenia poszczególnych przejawów ruchu antyfeudalnego. Co zyskujemy stawiając w jednym rzędzie Cieszkowskiego

¹²⁵ K. Marks i F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 564.

z Rzewuskim, Libelta z Grabowskim, „Bibliotekę Warszawską” z „Pielgrzymem” i „Przeglądem Poznańskim”?¹²⁶ Zyskujemy wyolbrzymienie masy reakcji, wobec której tym szczuplejsza się wydaje grupa działaczy postępowych, tym mniej rozumiały postępowy charakter społecznego rozwoju, tym bardziej zawieszono w próżni elementy dorobku kulturalnego, którym przyznajemy skądinąd wartość.

Rozpatrując rozwój różnych dziedzin naszej kultury okresu przejścia trzeba pamiętać, że kultura nie sprowadza się do samej ideologii. Nie wszystkie dziedziny kultury są jednakowo bliskie doraźnej politycznej walce i nie wszystkie budzą równie żywe zajęcie najbardziej oddanych tej walce jednostek. Można wskazać ważne dziedziny kulturalnej twórczości stosunkowo obce zainteresowaniom najbardziej radykalnych, rewolucyjnych myślicieli. Znana jest np. słabość zainteresowań Dembowskiego i Kamińskiego naukami przyrodniczymi. Tę ważną dziedzinę wiedzy kultywowali w połowie XIX w. uczeni, tacy jak L. Zejszner, W. Jastrzębowski, A. i J. Waga, J. Belza, J. Baranowski, S. Zdzitowiecki, dalecy od radykalnych koncepcji społecznych, na ogół dalecy także od świadomego przyrodniczego materializmu, odznaczający się w większości w ogóle ograniczonością filozoficznych perspektyw. Można ubolewać nad wszystkimi tymi ograniczeniami. Nie podobna jednak zaprzeczyć, że uczeni ci, pracujący, szczególnie w Królestwie, w niesłychanie trudnych warunkach, utrzymali jednak ciągłość rozwoju tej dziedziny w kraju nie pozwalając mu pozostać zbyt daleko w tyle poza ogólnym postępowaniem, przygotowali grunt pod recepcję darwinizmu i rozwój przyrodznawstwa, nie dozwolili upaść tradycjom nauk, które posiadały tak wielkie praktyczne znaczenie w dobie przemysłowego rozwoju kraju i które tak ważną rolę odgrywały w rozwoju materialistycznej myśli marksistowskiej.

Wskutek politycznej niewoli Polski najwybitniejsi twórcy w dziedzinie literatury pięknej i historiografii, najwybitniejsi myśliciele i pisarze polityczni zmuszeni byli swoje dzieła tworzyć i publikować poza krajem, a przynajmniej poza granicami jego najżywoźniejszej pod względem gospodarczym dzielnicy. Szczególnie w Królestwie nie tylko masy

¹²⁶ W przeglądzie treści „Biblioteki Warszawskiej” z pierwszego półrocza 1843 r. Kamiński pisał wręcz: „Co do nauk przyrodzonych redakcja [„Biblioteki Warszawskiej”] chciałaby rozprzestrzenić zakres, jaki w jej piśmie zajmowały. Nie możemy tego dążenia pochwalić, albowiem nauki przyrodzone, jakkolwiek ważne w swoim właściwym zakresie, nie przedstawiają nigdy żywoźnego interesu, jaki mieszczą w sobie nauki społeczne (sciences sociales): filozofia, historia, prawo i twory umnicze. Nie wnoszą nigdy ludzkiego ducha tak wysoko w dziedzinie myślenia, nie pobudzają tyle zajęcia ogółu czytelników” („Przegląd Naukowy”, 1843, t. III, s. 334).

ludowe, ale i ogół średniego ziemiaństwa i mieszczaństwa oraz inteligencji miejskiej przez długi czas miały utrudniony dostęp do najcenniejszego dorobku narodowej kultury. Dla nich właśnie, nie dla arystokracji i wielkiej burżuazji, zwykłej spędzać za granicą kilka miesięcy w roku, zasadnicze znaczenie posiadała działalność kulturalna rozwijająca się w kraju wśród licznych ograniczeń, w ciągłej walce z cenzurą, z niechęcią i podejrzliwością władz, z obojętnością najbardziej tradycjonalistycznej części ziemiaństwa.

Ta działalność, wyrażająca się w wydawnictwach naukowych i literackich, w ruchu czasopiśmienniczym i teatralnym, w próbach organizacji artystycznych i naukowych, nosiła na sobie liczne ślady ograniczeń wywołanych warunkami. W oparciu o nią jednak kształcili się w kraju twórcy i odbiorcy kultury, przygotowywali także odbiorcy wielkich dzieł tworzonych na emigracji i w pewnym zakresie — dziś jeszcze nie wiemy dobrze, w jakim — przenikających do kraju.

Przekształcające się społeczeństwo, któremu przestawały wystarczać tradycyjne, patriarchalne i religijne autorytety, któremu ciążyły narzucane przez zaborców autorytety sprzeczne z narodowymi aspiracjami, znajdowało samo autorytety nowe — różne dla różnych warstw i ideologicznych ugrupowań — autorytety politycznego i społecznego przywództwa, różne i sprzeczne autorytety filozoficznej wiary i daleko bardziej powszechnie uznawane, lecz także nie całkowicie jednolite autorytety literackiego i artystycznego talentu. Poznanie i adekwatne przedstawienie tych wszystkich zjawisk w całej ich złożoności stanowi konieczny postulat badania nowych form życia kulturalnego rozpatrywanego z perspektywy całości społeczno-ekonomicznego układu.

Dokonujące się w kraju przeobrażenia w kierunku kapitalizmu znajdowały wyraz we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kultury: w przemianach struktury klasowej, przekształceniu form bytu materialnego, obyczajowości, moralności, poglądów religijnych, życia intelektualnego i artystycznego. O tych przeobrażeniach, szczególnie o przeobrażeniach świadomości społecznej w całej ich szerokiej skali, wiemy dotąd bardzo mało. Najmniej zaś o tych, które dokonywały się w zakresie najszerszym i tak bardzo doniosłym — w świadomości mas ludowych.

Chcąc zająć się tymi zagadnieniami zgodnie ze wskazówkami zawartymi w cytowanych na początku tego szkicu zdaniach Lenina, mówiących o konieczności rozpatrywania „różnych grup uczestniczących w produkcji osób jako twórców tych czy innych form życia”, napotkamy największe trudności właśnie w odniesieniu do tego ostatniego przedmiotu.

Więcej istnieje materiałów umożliwiających przedstawienie zaniku regionalnego stroju ludowego pod wpływem przenoszenia się ludności wiejskiej do miast i oddziaływania ośrodków przemysłowych na wieś, — i więcej opracowań w tym zakresie — aniżeli materiałów i badań, które pozwolą w sposób szczegółowy i konkretny odpowiedzieć na pytanie, jakim zmianom ulegała świadomość dawnego pańszczyźnianego chłopca w związku z jego przechodzeniem do roli samodzielnego gospodarza lub najemnika folwarcznego, a w szczególności z przenikaniem w rzędy plebsu i najemnego miejskiego proletariatu przemysłowego. Nie rozporządzamy tu na ogół dla tego okresu dokumentami w rodzaju korespondencji, pamiętników, wspomnień. Dokumenty mówiące o różnych formach walki klasowej, buntach, udziale w spiskach są świadectwem niewątpliwie zasadniczych przemian w zakresie ideologii. Ale badacz świadomości społecznej pragnąłby poza tym świadectwem poznać bliżej procesy, których ostatnim ogniwem były te czynne wystąpienia. Chciałby szczegółowo wysledzić, jak dokonywało się owo „podnoszenie osobowości chłopca jako obywatela”, o którym mówi Lenin jako o skutku przeobrażeń w kierunku kapitalizmu. Fragmentaryczne, ułamkowe materiały do tych zagadnień zawierają świadectwa pośrednie, pozostawione przez przedstawicieli innych klas, najczęściej świadectwa literackie. Nie jest to podstawa dostateczna do dokładnego i szczegółowego odtworzenia procesów przeobrażeń świadomości mas ludowych dokonywających się w tym okresie. I ta podstawa nie została dotąd całkowicie wyzyskana.

Dużo więcej istnieje materiałów pozwalających poznać przemiany świadomości klas posiadających i przedstawić charakterystykę nowych form kultury rodzącej się w toku wzrastania kapitalistycznego społeczeństwa, formowania się różnych odłamów burżuazji, przeobrażania tradycyjnych form szlacheckiego życia wiejskiego, wiązania się arystokracji ziemskiej z burżuazją, przenikania szlachty w rzędy inteligencji miejskiej. I ta dziedzina badań nasuwa jednak wiele trudności oraz niebezpieczeństw. Do tych ostatnich należy przede wszystkim pokusa traktowania badanego przedmiotu jako materiału do ilustracji poprzednio ustalonych tez. Tej pokusie trzeba się oprzeć, jeśli badanie ma przynieść rzeczywiste rozszerzenie dotychczasowego stanu wiedzy. Z tym wiąże się żywa potrzeba prac monograficznych, poświęconych historii kultury połowy XIX w., prac, które dopiero stworzyć mogą właściwą podstawę przyszłych syntez.

PODSUMOWANIE

Przedstawione powyżej rozważania nad problematyką społecznych i kulturalnych przemian w Polsce połowy XIX w. i metodą badań w zakresie historii kultury można podsumować w formie następujących wniosków:

Badania społecznych i kulturalnych przeobrażeń oraz nurtów ideologicznych i filozoficznych tego okresu powinny opierać się na koncepcji sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju i na ocenie stopnia zaawansowania jego ewolucji w kierunku kapitalizmu. Ta koncepcja w pracach z zakresu historii filozofii i myśli społecznej musi z wielu względów nosić charakter hipotezy roboczej, powinna jednak być jasno uświadomiona przez badacza, w przeciwnym bowiem razie jego sądom grozi chwiejność i niekonsekwencja. Ocena różnych antyfeudalnych elementów działalności społecznej i teoretycznej, ideologii i różnorodnych innych dziedzin kultury nie może być pozbawiona oparcia, w ustalonym choćby prowizorycznie poglądzie na charakter społeczeństwa polskiego w badanym okresie. Z drugiej jednak strony, przy obecnym stanie badań historycznych, badacz musi pamiętać o prowizorycznym charakterze tego ustalenia, w przeciwnym bowiem razie wpadnie w arbitralność pozbawioną uzasadnienia.

Pogarda dla empiryzmu opatrywanego często epitetami w rodzaju „płaski” lub „pelzający”, przeradzająca się w skłonność do zastępowania analizy faktów dedukcją z najogólniejszych teoretycznych założeń oraz do ich podporządkowywania twierdzeniom ustalonym w odniesieniu do prawidłowości całkiem innego etapu rozwojowego, stanowi źródło schematycznych uproszczeń występujących często w najnowszych badaniach z zakresu historii kultury polskiej XIX w. Konsekwencją symplifikujących tendencji jest m. in. ignorowanie złożonego charakteru okresu przejściowego, w którym elementy feudalne zachowywały jeszcze przewagę w materialnych warunkach bytu i w świadomości ludzkiej, a walka przeciwko nim prowadzona na różnych drogach natrafiała na silny opór. W tej samej epoce w niektórych krajach zachodniej Europy ideologia kapitalistyczna była już ideologią klasy panującej, skompromitowaną przez charakter jej rządów. Ten fakt utrudnia ocenę różnych elementów antyfeudalnej ideologii w Polsce, m. in. ocenę burżuazyjnych koncepcji narodu. Trzeba jednak pamiętać, że komplikacja tkwi tu w rzeczywistych warunkach historycznego okresu i błędem badacza jest dążenie do sztucznego uproszczenia jej interpretacji na wzór sytuacji późnego, zaawansowanego okresu rozwoju kapitalizmu.

Akcentując słusznie różnicę między rewolucyjnymi a nierewolucyjnymi nurtami ideologii nie należy jednak traktować granicy między różnymi formami antyfeudalnych stanowisk tego okresu jako absolutnej i zacierać jednocześnie całkowicie granicy między obrońcami oraz nierewolucyjnymi przeciwnikami feudalizmu. W ten sposób bowiem nie tylko izoluje się sztucznie nurt rewolucyjnego demokratyzmu, ale ponadto nie wskazuje się właściwej miary znaczenia tego ruchu i ideologii, miary wyrażającej się także w reformach społecznych będących pośrednim rezultatem nacisku rewolucyjnych nastrojów.

W Polsce XIX wieku w warunkach szczególnie skomplikowanych dokonywał się proces rozwoju narodowego. W szkicu powyższym zagadnieniu temu nie poświęcono osobnego ustępu, ponieważ dotychczasowy stan i kierunek naszych powojennych badań historycznych dotyczących połowy XIX w. nie ułatwia wyodrębnienia tej problematyki. W badaniach tych rozpatrywanych nie od strony deklaratywnej, ale od strony faktycznej treści przeprowadzonych analiz problem narodu występuje najczęściej jako kwestia komplikacji zagadnienia rewolucji agrarnej. Tymczasem, jakkolwiek bezpośredni związek obu tych zagadnień jest niewątpliwy, jasnego określenia wymaga kwestia ustalenia ich hierarchii. Lenin w liście do Skwarcowa-Stiepanowa wyraził pogląd, że w Niemczech połowy XIX w. kwestia zjednoczenia stanowiła narodowy problem utwierdzającego się burżuazyjnego rozwoju, podczas gdy w Rosji początków XX w. analogiczny problem stanowiła kwestia agrarna. Wydaje się, że w Polsce połowy XIX stulecia sytuacja w tej mierze jest porównywalna raczej z sytuacją Niemiec niż Rosji i że dla Polski także problem narodowy par excellence stanowiła kwestia wyzwolenia i zjednoczenia. Także i w okresie późniejszym pomimo wielu analogii nie należy traktować sytuacji agrarnej w Rosji i w Polsce (także w Polsce centralnej) jako identycznej i zajmującej identyczne miejsce. Lenin przynajmniej był zdania, iż w Polsce rozwój kapitalizmu dokonał się z taką szybkością i już w początkach XX w. osiągnął taki poziom, że nie istniała tam już kwestia agrarna w sensie rosyjskim, nie było rewolucyjnej walki chłopstwa o ziemię, a układ przeciwieństw klasowych zbliżał się raczej do typu stosunków zachodnio-europejskich¹²⁷. Przyjmował on zatem, że skutki rozwoju w okresie następującym po refor-

¹²⁷ Пор. В. И. Ленин, *Выборы в Думу и тактика русской социал-демократии*, „Сочинения”, т. XII, с. 177. Twierdzenie to w całej rozciągłości może być zresztą uznane za sporne; w każdym razie najchętniej pomijane jest przy cytowaniu innych ustępów tegoż artykułu przez polskich badaczy.

mie agrarnej lat sześćdziesiątych w Polsce były bardziej dalekosiężne niż w Rosji.

W badaniach nad procesami kapitalistycznych przeobrażeń w Polsce można się często spotkać z arbitralnymi ocenami piętnującymi stanowisko prokapitalistycznych odłamów polskich klas posiadających jako szczególnie oportunistycznych, chwiejnych, skłonnych do kompromisu z feudalizmem. Wymienione cechy charakteryzowały w rzeczywistości większość polskiej burżuazji i innych sprzyjających kapitalizmowi elementów wśród klas posiadających, ale nie była to bynajmniej specyficzna cecha stosunków polskich. W taki sam sposób charakteryzują odpowiednie odłamy własnego społeczeństwa w okresie ewolucji kapitalistycznej współcześni historycy rumuńscy, bułgarscy, marksistowsy historycy hiszpańscy i włoscy. (Nb. wielu z tych historyków ma również skłonności do przedstawiania klas posiadających swojego kraju właśnie jako najgorszych, najbardziej egoistycznych w porównaniu z przedstawicielami analogicznych klas w innych krajach — a wszyscy ci historycy nie mogą oczywiście mieć jednocześnie racji.)

W związku ze stwierdzonymi podobieństwami między Polską a szeregiem innych krajów Europy ważne i potrzebne są studia porównawcze nad procesami kapitalistycznej ewolucji w różnych krajach — przynajmniej w skali stosunków europejskich. Próbnе zestawienie badań mogących stanowić podstawę do uchwycenia pewnych prawidłowości w tym zakresie pozwala wnioskować, że odmiana ewolucji kapitalistycznej, charakterystyczna dla stosunków polskich, mieści się w ramach typu, który na kontynencie europejskim (a nawet euro-azjatyckim) jest bardziej powszechny aniżeli drugi typ, którego najczystszy reprezentantem jest na tym gruncie Francja.

Rozpatrując z perspektyw porównawczych problematykę badania obozów i nurtów ideologicznych w okresie przechodzenia do kapitalizmu trzeba przypomnieć, że nawet najbardziej rewolucyjny odłam burżuazji francuskiej — jakobini — nie próbował wprowadzać w życie utopijnego postulatu konfiskaty i bezpłatnego podziału wszystkich dóbr ziemskich. Przyjmując w badaniach nad historią myśli i ruchów społecznych w Polsce połowy XIX w. uznawanie zasady podziału folwarku jako koniecznego kryterium przynależności do kategorii rewolucyjnych demokratów ogranicza się zbytnio zakres tej kategorii. Z drugiej strony przy badaniach porównawczych trzeba pamiętać, że zestawienia mogą iść tylko tak daleko, aby nie naruszały zasady adekwatności porównywanych sytuacji. Nie można np. postulatów rewolucji agrarnej, for-

mułowanych w połowie XIX w. przez pojedynczych teoretyków, traktować w sposób całkiem identyczny jak postulaty chłopskiej rewolucji agrarnej w Rosji, stawiane w dobie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej początków XX w. przez silny ruch chłopski, znajdujący poparcie zorganizowanej partii robotniczej.

Tymczasem przy ujmowaniu jednych i drugich ze stanowiska samych tylko doktrynalnych sformułowań oderwanych od historycznych warunków ich powstania i możliwości realizacji występuje skłonność do ich utożsamiania. Z tym wiąże się brak dostatecznie jasnego rozróżnienia ideologii grup rewolucyjnych demokratów oraz faktycznej treści świadomości mas chłopskich. W związku z tym w historiografii polskiej pojawiają się również tendencje do traktowania dążeń chłopów jako subiektywnie wrogich nie tylko feudalnemu, ale wszelkiemu w ogóle wyzyskowi. Podobne stanowisko w interpretacji antyfeudalnych ruchów chłopskich, reprezentowane w historiografii radzieckiej przez B. F. Porszniewa, już wiele lat temu spotkało się z zasadniczą krytyką czołowych mediewistów radzieckich (E. Kosminski, Sidorowa, Biriukowicz). W szczególności Kosminski zarzucał Porszniewowi uproszczenie interpretacji walki klasowej w społeczeństwie feudalnym. Podobne uproszczenia przynoszą szkodę interpretacjom stosunków polskich w okresie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu.

Słuszną zasadą historyzmu jest postulat ujmowania badanych zjawisk przeszłości w powiązaniu z całokształtem sytuacji danej epoki, w ramach właściwych dla niej prawidłowości. Słusznie wysunięte na czoło naszych współczesnych zainteresowań badania nad historią działalności i myśli rewolucyjnej XIX stulecia realizowane były często w sprzeczności z tą zasadą na skutek swoistego, błędnie pojętego dydaktyzmu określającego charakter tych studiów. Wyznaczenie badaniom nad dziejami myśli społeczno-filozoficznej i w ogóle dziejami kultury jako ich głównego zadania funkcji poszukiwania i przedstawiania tradycji przydatnych na użytek dzisiejszych czasów otwiera drogę rzutowaniu aktualnej polityki w przeszłość i stwarza niebezpieczeństwo relatywizmu poznawczego. Konsekwencją takiego ujęcia staje się bowiem ciągła zmiana oceny faktów przeszłości, postępująca w ślad za aktualnym zapotrzebowaniem propagandowym, za zwężeniem lub rozszerzeniem kręgu aktualnie akcentowanych tradycji. Zarys prawdy historycznej wydobytej przez zastosowanie do znanych faktów właściwej metody naukowej nie może układać się w meandry naśladować zwroty polityki kulturalnej.

Ocena postępowości zajmująca tak zasadnicze miejsce w naszych badaniach nad kulturą XIX w. dokonywana była często w oparciu o *explicite* lub *implicite* formułowane założenie, że postępowy charakter posiadały tylko te doktryny i ruchy przeszłości, które zasługują na włączenie do naszych dzisiejszych rewolucyjnych tradycji¹²⁸. Mimo niewątpliwej błędności takiego założenia stało się ono podstawą klasyfikacji badanych teorii, osób i dzieł. Klasyfikacja taka niekiedy zastępowała przy tym wysiłek rzetelnego i wszechstronnego poznania i przedstawiania zjawisk z dziedziny kultury. Interpretacja zmierzała przez uproszczenie i naginanie faktów do tworzenia obrazu idealnie „czystych” rewolucjonistów lub reakcjonistów. W ten sposób schemat zastępował poznanie złożonej rzeczywistości kulturalnej okresu przejściowego.

Historia kultury, a w szczególności myśli społecznej i filozoficznej w Polsce połowy XIX w., stanowiąca w okresie międzywojennym stosunkowo zaniedbaną dziedzinę badań, nie może obecnie stać się od razu przedmiotem syntetycznych opracowań. Syntezy w tej dziedzinie nie mogą przecież znaleźć dostatecznego oparcia w dawnych studiach monograficznych, nielicznych, często bardzo powierzchownych, pomijających prawie zupełnie dorobek najbardziej radykalnej myśli polskiej i przedstawiających często w fałszywym, panegirycznym świetle reprezentantów innych nurtów. Nie może też być ich podstawą ani proste odwrócenie dawnych ocen zawartych w idealistycznych opracowaniach, ani dedukcyjny wywód z ogólnych założeń teoretycznych, ilustrowany wyrwanymi przypadkowo ustępami z pism myślicieli, którzy pozostawili po sobie niejednokrotnie obfity i bardzo zróżnicowany dorobek.

Badanie myśli społecznej najbardziej postępowych, rewolucyjnych reprezentantów epoki nie może być oderwane od analizy rzeczywistych warunków jej powstania i kontekstu całej sfery współczesnych kulturalnych zjawisk. Tylko analiza mająca za punkt wyjścia fakty może doprowadzić badacza do właściwego określenia typowości, uchwycenia rzeczywistej prawidłowości i może uchronić go od przedstawiania kielkujących tendencji historycznych jako faktów dokonanych.

¹²⁸ Np. wychodząc z teorii formacji społeczno-ekonomicznych trudno odmówić postępowego znaczenia działalności i ideologii formułującej się klasie panów niewolników, którzy u schyłku formacji wspólnoty pierwotnej w walce z oporem narodowców kładli podstawy nowych form społeczno-ekonomicznej organizacji. Do naszych tradycji jednak ich ideologii nie włączymy.

JAN LUTYŃSKI — ŁÓDŹ

POJĘCIE LIBERALIZMU W BADANIACH NAD MYŚLĄ SPOŁECZNĄ XIX W. I W PRACACH MARKSA, ENGELSA I LENINA

Treść: „Co znaczą wyobrażenia liberalne”. — Pojęcie i ocena liberalizmu w pracach Marksa i Engelsa. — Lenin o liberalizmie jako ideologii burżuazji i o liberalnych partiach. — Pojęcie liberalizmu jako światopoglądu i ideologii burżuazji w pracach działaczy radykalnego marksistowskiego ruchu robotniczego i w marksistowskiej nauce. — Pojęcie liberalizmu jako światopoglądu i ideologii i próby sformułowania innego pojęcia liberalizmu.

„CO ZNACZĄ WYOBRAŻENIA LIBERALNE”

„Od roku przeszło — czytamy w artykule *Co znaczą wyobrażenia liberalne* w »Pamiętniku Warszawskim« z 1816 r. — nowe hasło obija się o uszy nasze. Wyobrażenia liberalne, mówią jedni, obalają ołtarze i mieszają świat cały; wyraz ten jest rewolucyjny i znaczenie przywiązane do niego. — Co za błuźnierstwo! mówią inni [...] wyobrażenia liberalne są to wyobrażenia rozumne; podobało się nam dać im nowe nazwisko, lecz pod jakimkolwiek bądź imieniem one to powinny kierować rządami i ludami”¹.

Zacytowany wyjątek z artykułu umieszczonego w naukowym czasopiśmie warszawskim z pierwszych lat Królestwa Kongresowego świadczy o tym, że dyskusje o liberalizmie nie są bynajmniej czymś nowym. Już przed 140 laty liberalizm był w Polsce przedmiotem sprzecznych ocen i opinii, podobnie jak i obecnie. Oczywiście różnice zdań dotyczyły czego innego w r. 1816, a czego innego dotyczą w pięćdziesiątych latach XX wieku. Nikt nie oskarża teraz liberalizmu o rewolucyjność i dążenie do obalenia ołtarzy, nikt nie kruszy u nas kopii o to, aby jego zasady stanowiły podstawę działania rządów i ludów. Nie wydaje się jednak, aby artykuł *Co znaczą wyobrażenia liberalne* był całkowicie pozbawiony

¹ „Pamiętnik Warszawski, czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. IV, z. 1, styczeń 1816, s. 30.

aktualności w chwili obecnej. Aktualny jest niewątpliwie jeden z głównych problemów tego artykułu sformułowany w jego tytule. Aktualne jest zagadnienie pojmowania liberalizmu. Podobnie jak w 1816 r. daje się odczuć potrzeba analizy znaczenia tego terminu, „które — jak czytamy w artykule w »Pamiętniku Warszawskim« — wtenczas tylko niebezpieczne być może, gdy określenia mieć nie będzie”².

Próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, czym jest liberalizm, wyglądać musi dzisiaj siłą rzeczy inaczej niż analogiczna do pewnego stopnia próba sprzed półtora niemal wieku. W 1816 r. terminy „idee liberalne” czy „liberalizm” były, jak o tym będzie mowa szerzej za chwilę, terminami nowymi, których historyczna kariera dopiero się rozpoczynała. Autor artykułu w „Pamiętniku Warszawskim” sięgnąć mógł co najwyżej do prehistorii pojęć „idei liberalnych” i „liberalizmu”. Faktycznie on, podobnie jak i jemu współcześni, kształtował dopiero pojęcie liberalizmu. Nie potrzebując się liczyć z historią tego pojęcia kształtowali je w pewnym sensie dowolnie, kierując się swoimi pragnieniami, dążeniami i interesami. W innej sytuacji znajduje się każdy, kto współcześnie zastanawia się nad pojęciem liberalizmu. Jest ono pojęciem, które ma swoją historię i które w rezultacie tej historii otrzymało określoną postać. Stąd też we wszystkich współczesnych próbach charakterystyki znaczenia terminów „liberalizm” czy „liberalny” należy się liczyć przede wszystkim z historycznym znaczeniem tych terminów, z historycznymi pojęciami liberalizmu, ukształtowanymi przez działalność ludzi w sferze polityki, twórczości ideologicznej *stricto sensu* i w naukowej refleksji.

Punkt wyjścia niniejszego artykułu stanowi próba charakterystyki głównych elementów pojęcia liberalizmu jako ideologii i światopoglądu — a więc tego pojęcia, które występuje najczęściej we współczesnych pracach z zakresu historii myśli społecznej. Charakterystyka poprzedzona zostanie uwagami na temat historii terminu i pojęcia liberalizmu. Uwagi te mają charakter fragmentaryczny i nie roszczą sobie bynajmniej pretensji do wyczerpania zagadnienia, co wymagałoby przeprowadzenia rozległych badań źródłowych. Następna część artykułu poświęcona jest analizie stanowiska w kwestii pojęcia i oceny liberalizmu w pracach tych najwybitniejszych przedstawicieli myśli marksistowskiej, na których poglądy w tej kwestii powoływano się najczęściej w dotychczasowej dyskusji. Ostatnia część artykułu dotyczy zagadnienia stosunku pojęcia liberalizmu jako ideologii i światopoglądu do innego pojęcia liberalizmu, które próbowano sformułować u nas w badaniach nad myślą społeczną XIX w.

² Tamże, s. 31.

Przymiotnik „liberalny” (*liberalis*), utworzony od *liber* (wolny), występował już w klasycznej łacinie i oznaczał m. in. tyle, co „godny człowieka wolnego”. Przymiotnik ten spotykamy w pochodnych znaczeniach w łacinie średniowiecznej i w językach nowożytnych: np. we francuskim *libéral* — szlachetny, hojny. Posługiwanie się nim w odniesieniu do zjawisk życia politycznego datuje się od rewolucji francuskiej. Znany historyk rewolucji francuskiej A. Aulard spotkał go po raz pierwszy w znaczeniu „przychylny dla wolności” (politycznej), w odezwie Bonapartego wydanej bezpośrednio po zamachu z 18 brumaire’a. Odezwą wspomina o „ideach liberalnych”, które Bonaparte obiecywał przywrócić do praw. Aulard sądzi, że termin „idee liberalne” w sensie idei politycznych musiał być używany już wcześniej, ponieważ Bonaparte nie posługiwałby się w odezwie wyrażeniem nieznanym³.

„Liberalami” (*liberales*) nazywali się stronnicy reform o umiarkowanie antyfeudalnym charakterze w Hiszpanii, których dziełem była konstytucja kadykska (1812). Przeciwwstawiali się oni zwolennikom absolutyzmu, nazywanym pogardliwie „serwilami” (*serviles*). Nazwę „liberalizm” wprowadzić miał według jednych Chateaubriand, według innych pani de Staël⁴.

Terminy „liberalny”, „liberalizm” i „liberalowie” rozpowszechniły się szybko w Europie w latach świętego przymierza. Znaczenie, które z nim wiązano, nie było jednolite. „Termin ten — pisze o słowie »liberalizm« G. Weill — który pojawia się wówczas we wszystkich krajach, przyjmowany z zapalem przez jednych, potępiany przez innych, służy na oznaczenie poglądów bardzo różnych. Liberalizm walczy przeciwko świętemu przymierzemu, przeciwko despotom i żąda wprowadzenia konstytucji ograniczających władzę panujących. Jednocześnie jednak zachwalany jest przez biurokrację broniącą oświeconego absolutyzmu przeciwko feudalnym przywilejom. W innych wypadkach oznacza działalność świeckiego państwa przeciwstawiającego się rozszczeniu kleru. Często także omawianego słowa używa się dla scharakteryzowania — lub dla ukrycia — idei narodowej, drogiej mniejszościom narodowym.

³ A. Aulard, *Histoire politique de la Révolution française. Origines et Développement de la République (1789—1804)*, wyd. V, Paris 1921, s. 625. W polskim przekładzie wyboru esejów Hume’a (D. Hume, *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, „Biblioteka Klasyków Filozofii”, Warszawa 1955) znajdujemy kilkakrotnie terminy „liberalizm” i „liberalny” (por. s. 8, 9, 47, 51, 81 i in.). W oryginale angielskim i w przekładzie francuskim z XVIII w. terminy te nie występują.

⁴ Por. *Большая советская энциклопедия*, art. Либерализм, wyd. I, t. XXXVI Moskwa 1938, s. 737.

aktywnym i nie poddającym się ustalonemu porządkowi. Rozpowszechnia się ono wśród tajnych towarzystw, od których roi się w tych latach, gdy panujący odmawiają swoim poddanym wolności prasy i wolności stowarzyszania się. Słowo »liberalizm« staje się również popularne w literaturze, która zajmuje ważne miejsce w życiu klas oświeconych i która przypisuje sobie wszędzie misję nie tylko intelektualną, lecz również patriotyczną, moralną i społeczną”⁵.

Wieloznaczność terminu „liberalizm” w omawianej epoce jest zrozumiała. Był to termin nowy. Zaczęto używać go prawie równocześnie w wielu krajach, które różniły się bardzo od siebie, o ile chodzi o ustrój społeczno-polityczny i problematykę życia politycznego. Posługiwały się tym terminem rozmaite grupy: spiskowcy walczący przeciwko „tyranom”, legalna opozycja, a nawet biurokracja absolutnego państwa. Nic więc dziwnego, że używano go w różnych znaczeniach, o których wspomina Weill. W tych rozmaitych znaczeniach dadzą się mimo to odnaleźć elementy wspólne. Z różnymi pojęciami liberalizmu wiązało się

⁵ G. Weill, *L'Europe du XIXe siècle et l'idée de nationalité*, Paris 1938, s. 39. Można oczywiście spierać się, czy we wszystkich wypadkach omawianych przez Weilla chodzi o różne znaczenia terminu „liberalizm”, czy też — przynajmniej w niektórych z nich — o różne odcienie znaczeniowe mieszczące się w granicach jednego pojęcia. Rozstrzygnięcie tej kwestii nie jest możliwe bez bardziej dokładnej analizy. Biorąc pod uwagę, że zjawiska oznaczane terminami „liberalizm” i „liberalny” były naprawdę bardzo różne, będę mówił o różnych znaczeniach terminu „liberalizm” w okresie panowania świętego przymierza. Na chwilejność znaczenia terminu „liberalizm” zwracano uwagę już w tym okresie. Por. M. V. Lavergne-Penguilhen, *Der Liberalismus und die Freiheit*, Królewiec 1847, s. XV, oraz Н. Г. Чернышевский, *Борьба партий во Франции при Людовике XVIII и Карле X*, „Полное собрание сочинений Н. Г. Чернышевского“, t. IV, Petersburg 1906, s. 156. Artykuł *Борьба партий* ukazał się po raz pierwszy w czasopiśmie „Современник”, 1858, nr 8, 9.

W radykalnych demokratycznych środowiskach polskich połowy XIX w. reprezentowane było jeszcze jedno rozumienie terminu „liberalizm” związane z niektórymi znaczeniami tego terminu wymienionymi przez Weilla. Liberalizm w tym rozumieniu to, jak pisze autor artykułu *Liberalizm i liberaliści* („Demokrata Polski” 15 I 1859), stanowisko polityczne, które „stoi pośrodku pomiędzy absolutyzmem i demokracją” i którego zwolennicy chcą faktycznie nie obalenia absolutyzmu, lecz tylko złagodzenia absolutystycznych metod rządzenia. Posługując się takim określeniem „liberalizmu” autor artykułu zalicza do „liberalistów” opozycję liberalną w krajach zachodniej Europy, „liberalnych” władców, łagodnych urzędników w służbie absolutyzmu oraz, w Polsce, ruch katolicki opozycyjny w stosunku do rządów zaborczych, Polaków — urzędników i wojskowych w służbie tych rządów, ludzi, którzy są rzecznikami hasła rozwoju gospodarczego w warunkach niewoli itp. Stanowisko wszystkich tych „liberalistów” autor artykułu surowo potępia, podobnie jak i stanowisko tych Polaków, którzy wiążą się z „liberalistami” rosyjskimi i niemieckimi w imię hasła „za naszą i waszą wolność”.

zawsze przeciwstawianie się jakimś przejawom feudalnego układu życia politycznego. W jednych wypadkach stanowiły je absolutyzm lub absolutystyczne i antydemokratyczne tendencje rządów w państwach konstytucyjnych, w innych chodziło o nieliczenie się z narodowymi aspiracjami rozbudzonymi w XIX stuleciu. W jeszcze innych sytuacjach przejawami feudalnego układu życia politycznego, którym przeciwstawiał się liberalizm, były stanowe przywileje szlachty czy kleru. W tych sytuacjach rzecznikiem swoiście pojętego liberalizmu mogła być nawet biurokracja i rządy absolutnych państw. Politykę tych rządów nazywano zresztą dość powszechnie liberalną, jeśli — szczerze lub najczęściej nieszczerze, z własnej woli lub pod naciskiem — skłaniały się one ku nowym, niefeudalnym formom życia politycznego. Klasycznym przykładem takiej liberalnej polityki była działalność Aleksandra I w niektórych okresach, zwłaszcza jego polityka w Finlandii i Królestwie Kongresowym.

Różne znaczenia terminu „liberalizm” z okresu świętego przymierza nie były równorzędne. Najważniejsze z nich, zwłaszcza na kontynencie Europy, było niewątpliwie znaczenie, które Weill w cytowanym urywku wymienia na pierwszym miejscu. Jest to liberalizm ugrupowań nazywanych liberalnymi, jakie np. we Francji stanowiła parlamentarna opozycja w okresie Restauracji. Ugrupowania liberalne broniły konstytucji, przeważnie okrojonych przez monarchów. Konstytucje te — we Francji, w Królestwie Polskim, w niektórych państewkach niemieckich — zachowywały lub wprowadzały pewne przynajmniej zasady głoszone w czasie rewolucji francuskiej. Najpełniejszy teoretyczny wyraz znalazł liberalizm w doktrynie Beniamina Constanta. Punkt wyjścia doktryny Constanta stanowiło uznanie wolnej działalności jednostek ludzkich za podstawę życia społecznego i politycznego. Constant propagował konstytucjonalizm, żądał ograniczenia władzy państwa i odpowiedzialności rządu przed parlamentem, podziału władz, a przede wszystkim rozszerzenia swobód obywatelskich. Tego typu liberalizm reprezentuje właśnie autor artykułu drukowanego w „Pamiętniku Warszawskim”. Bazę klasową liberalizmu głoszonego przez Constanta stanowiło mieszczaństwo. Na wschodzie Europy zwolennikami jego była również część szlachty zainteresowana w kapitalistycznych przeobrażeniach.

Liberalizm, o którym mowa, nie był bynajmniej rewolucyjny⁶. Inaczej rzecz się miała z liberalizmem tajnych towarzystw. Niejednokrot-

⁶ Por. ustępy poświęcone liberalizmowi zachodnio-europejskiemu w pracy H. Więckowskiej, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815 – 1830*, s. 9, 20, 21 i in.,

nie głosiły one hasła bardziej radykalne niż Constant i zblizeni do niego myśliciele i działacze. W państwach rządzonych despotycznie wywrotowymi stawały się zresztą wszelkie, nawet bardzo umiarkowane hasła o antyfeudalnym i antyabsolutystycznym charakterze, zwłaszcza że ich zwolennicy mogli dążyć do ich realizacji tylko na nielegalnej drodze spisków. W tych warunkach termin „liberalny” nabierał rewolucyjnego odcienia znaczeniowego, jaki posiada np. w wyrażeniu „myśli liberalne” w dokumentach śledztwa dekabrystów i późniejszych przeciwników samodzierżawia⁷.

Tylko niektóre znaczenia terminu „liberalizm” rozpowszechnione w czasach świętego przymierza zachowały swą aktualność do dziś dnia. Wyjątkowo tylko nazwie się teraz „liberalną” np. działalność biurokracji absolutnego państwa skierowaną w jakimś stopniu przeciwko przywilejom stanowym szlachty, działalność całkowicie zgodną z duchem światłego absolutyzmu. Do dziś mówi się za to o liberalnej polityce Aleksandra I i o jego liberalizmie, chociaż nazwę „liberalizm” pisze się w tym wypadku często w cudzysłowie. Najbardziej żywotne okazało się pojęcie liberalizmu wiążące się z nurtem politycznej i ideologicznej działalności, który w epoce świętego przymierza reprezentowały liberalne opozycyjne ugrupowania.

Z nurtem tym związane są również przede wszystkim dalsze przemiany pojęcia liberalizmu. W czasie Wiosny Ludów, a nawet wcześniej, zwłaszcza w kontynentalnych krajach zachodnio-europejskich, omawiany nurt oddzielać się zaczął od demokratyczno-burżuazyjnych, drobnomieszczańskich ruchów społecznych⁸. Krystalizować się też zaczął

oraz art. *Co znaczą wyobrażenia liberalne*, s. 36, 40 i in. Nierewolucyjny charakter liberalizmu, reprezentowanego we Francji przez opozycję w okresie Restauracji, uwydatnia Czernyszewski w cyt. artykule.

⁷ Por. *Восстание декабристов*, „Материалы”, t. X, Moskwa 1953, s. 82, 190, 191, 262, 263. Prowadzący śledztwo specjalnie interesowali się tym, kiedy i gdzie badania zetknęły się po raz pierwszy z „liberalnymi i wolnomysłnymi ideami”. Kontekst, w którym występuje to wyrażenie, wskazuje, że traktowano idee liberalne jako wywrotowe. Por. także И. А. Федосов, *Конституционные проекты А. В. Бердяева в 40-х годах XIX века*, „Вопросы Истории”, 1955, nr 10, s. 12. W Europie zachodniej termin „liberalny” nie posiadał takiego rewolucyjnego zabarwienia znaczeniowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że w powstałym w 1829 r. czasopiśmie republikańskim „La Tribune” używa się na oznaczenie jego zwolenników nazwy „patriota”, a nie terminu „liberal”, który uważa się za niejasny i bezbarwny (por. Weill, *op. cit.*, s. 42).

⁸ Inaczej wyglądała ta sprawa w krajach anglosaskich, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Mówiąc o oddzielaniu się nurtu liberalnego od demokratycznego należy pamiętać, że rzadko, najczęściej w okresach wzrostu napięcia rewolucyjnego, było ono

w liberalne partie, z których największe znaczenie posiadała Angielska Partia Liberalna⁹. W Partię Liberalną przekształcili się dawni wigowie, z którymi połączyli się mieszczańscy radykałowie różnych odcieni, zwolennicy zniesienia cel zbożowych itp. Tych mieszczańskich radykałów już przedtem nazywano liberałami.

Partie liberalne w różnych krajach stawiały sobie różne doraźne cele. Ogólnie rzecz biorąc reprezentowały one interesy średniej i wielkiej burżuazji, głosiły hasła świętości własności prywatnej, wolności prywatnej inicjatywy gospodarczej, hasła obrony i rozszerzenia swobód obywatelskich (wolność osobista, wolność słowa i prasy, sumienia, wolność badań naukowych), odpowiedzialności rządu przed parlamentem itp. Ich dziełem było wprowadzenie szeregu ustaw i instytucji gwarantujących realizację tych haseł, ustaw i instytucji często nazywanych liberalnymi. Partie te przeprowadziły również lub przyczyniły się do przeprowadzenia szeregu reform, których rezultatem była demokratyzacja ustroju politycznego. Nie one jednak były najczęściej głównymi rzecznikami tych reform, a stosunek ich do niektórych demokratycznych postulatów — np. do postulatu wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego — był często ambiwalentny. Partie i ugrupowa-

zupełne i że często w okresach zaostrzenia się i utrwalenia absolutystycznych tendencji w polityce rządów (np. we Francji w latach 1852—1867) dochodziło do ponownego zbliżenia między opozycją liberalną a nurtem demokratycznym. Odejście liberałów francuskich po 1867 r. od bardziej radykalnej pozycji zajmowanej poprzednio charakteryzuje na podstawie korespondencji Z. Węgierskiej w „Bibliotece Warszawskiej” A. Kłóskowska w art. *Francja i Paryż II Cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej”*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. IV, 1954, s. 320, 321 i in.

Bardzo ostro przeciwstawia liberalizm demokratyzmowi autor artykułu *Liberalizm i liberaliści*, a także Czernyszewski w cytowanym artykule. Stwierdza on, że „liberałów zupełnie niesłusznie łączy się z demokratami”. Demokraci jako partia dążą do zniesienia ekonomicznej i politycznej przewagi klas i stanów wyższych nad niższymi. Liberałowie natomiast są przedstawicielami klas posiadających i nie pragną bynajmniej takich przeobrażeń. Prawie zawsze sądzą oni, że realizacja ich własnych wolnościowych postulatów możliwa jest przy zachowaniu tej przewagi. Liberałowie następnie nie są także najczęściej radykałami. Nie dążą oni bowiem do gwałtownych zmian, a swoje cele chcą osiągnąć na drodze stopniowych, ograniczonych reform. Ograniczony charakter tych reform odpowiada im również z tej racji, że z liberalnych swobód korzystają zazwyczaj demokraci, którzy zwalczają liberałów i są przez nich zwalczani (por. cyt. artykuł Czernyszewskiego *Борьба напмуъ...*, s. 156—159). Nietrudno zauważyć podobieństwo między poglądami Czernyszewskiego na liberalizm i demokratyzm a niektórymi późniejszymi poglądami Lenina w tej kwestii. Poglądy Lenina będą omawiane w dalszym ciągu tego artykułu.

⁹ Terminy „liberalny” i „liberalizm” rozpowszechniły się w Anglii później niż we Francji i do lat trzydziestych nosiły na sobie piętno cudzoziemskości.

nia liberalne z reguły przeciwstawiły się hasłom socjalistycznym. Najczęściej doskonale mieściły się w ramach konstytucyjnej monarchii i nie występowały z hasłami wprowadzenia republiki¹⁰.

Partie liberalne nie występowały we wszystkich państwach Europy i Ameryki, nawet nie we wszystkich krajach o ustroju konstytucyjno-parlamentarnym. Tam jednak, gdzie istniały, odgrywały zazwyczaj poważną rolę w życiu politycznym. Niemal wszędzie, również w państwach absolutnych, hasła głoszone przez partie liberalne miały swoich zwolenników rekrutujących się spośród burżuazji, burżuazyjnej inteligencji i części ziemiaństwa. Nazywano ich powszechnie liberałami. Liberalowie w państwach absolutnych starali się wywrzeć wpływ na bieg politycznych wydarzeń kraju. Działali głównie za pośrednictwem legalnej prasy, legalnych organizacji i instytucji i rzadko tylko uciekali się do nielegalnych form walki.

Istnienie partii i ugrupowań liberalnych oraz rola, którą pełniły one w życiu politycznym, posiadały duże znaczenie dla pojmowania terminu „liberalizm”. Sens tego terminu precyzuje się. Pod tym słowem rozumie się odąd bardzo często polityczny kierunek reprezentowany przez partie liberalne i zwolenników ich programu. Często, mówiąc o liberalizmie, różni autorzy mają po prostu na myśli określone polityczne ugrupowania czy ogół zwolenników haseł wysuwanych przez liberalne partie. W takich mniej więcej znaczeniach posługuje się terminem „liberalizm” H. Spencer¹¹, w tym sensie używany on jest w niektórych przynajmniej encyklopediach z końca XIX i z początków XX wieku¹².

Pojęcie liberalizmu jako politycznego kierunku czy nawet określonych politycznych partii i ugrupowań uzyskało szerokie rozpowszechnienie. Spotkać się z nim można często do dziś dnia, zwłaszcza w pracach historycznych poświęconych głównie dziejom politycznym¹³. Oma-

¹⁰ Por. zwłaszcza H. Davis, *European Liberalism in the Nineteenth Century*, „The American Historical Review”, t. LX, 1955, nr 3.

¹¹ Por. H. Spencer, *Man versus the State*, London 1940, s. 5 i in.

¹² Por. *Meyers Konversations Lexikon*, wyd. IV, Leipzig—Wien 1890, t. X, s. 760. W *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda (Warszawa 1901) pod hasłem „Liberalizm, liberalni” znajdujemy wskazówkę „ob. Polityczne stronnictwa” (por. t. X, s. 287 i t. XI, s. 609, 610). Pod tym ostatnim hasłem znajdujemy omówienie głównych typów stronnictw (liberalne, konserwatywne itp.) i konkretnych stronnictw w głównych krajach Europy, m. in. partii liberalnych.

¹³ Por. na przykład C. J. Hayes, *Modern Europe to 1870*, New York 1953, s. 577, 578, 607 i in. Oczywiście w pracach historycznych spotykamy się również z innymi znaczeniami omawianego terminu.

wiane pojęcie nie jest jednak jedynym pojęciem liberalizmu. W drugiej połowie XIX i w początkach XX w. precyzuje się inne znaczenie terminu „liberalizm”. Zgodnie z tym znaczeniem liberalizm to całokształt określonych poglądów na człowieka, społeczeństwo, państwo i inne społeczne zjawiska, to określona ideologia i światopogląd. Takie właśnie pojęcie liberalizmu rozpowszechniło się w historii myśli społecznej.

Pojęcie liberalizmu jako światopoglądu nie jest oderwane od omawianego ostatnio znaczenia nazwy „liberalizm”. Jego geneza związana jest z tym samym nurtem politycznym w pierwszej połowie XIX w., który w drugiej połowie tegoż stulecia skryształizował się w partię liberalne. W okresie tym liberalizmem nazywano nie tylko kierunek polityczny, partię liberalne i ogół liberalów, nazywano nim także „ogół liberalnych opinii”, ogół poglądów, które rozpowszechnione były w liberalnych środowiskach¹⁴.

Poglądy nazywane liberalnymi w połowie XIX w. dotyczyły głównie kwestii politycznych. Chodziło zwłaszcza o tzw. wolności obywatelskie, o konstytucyjne i parlamentarne rządy itp. Jednak już w pierwszej połowie tego stulecia termin „liberalizm” i nazwy od niego pochodne służyły na oznaczenie idei wchodzących w zakres polityki gospodarczej i ekonomii. Później zaczęto używać tych nazw również w odniesieniu do poglądów społeczno-filozoficznych, które stanowiły zresztą najczęściej założenia politycznych i gospodarczych liberalnych przekonań. W ten sposób pojęcie „liberalizmu” stopniowo rozszerzało się¹⁵, nabierając charakteru pojęcia nie tylko ze sfery polityki, lecz i z zakresu ekonomii i społecznej filozofii. Zawsze jednak związane było z ideą wolności jednostki, podstawową ideą liberalizmu we wszystkich odmianach.

Równoległe i później nieco dokonuje się proces systematyzacji liberalnych idei. Ujęte zostają one w mniej lub więcej zwartą całość w takich m. in. pracach, jak *Liberalizm* L. T. Hobhouse'a¹⁶.

¹⁴ Por. *Grand dictionnaire universel* P. Larousse, art. Libéralisme, t. X (Encyklopedia ta ukazywała się w latach 1865–1876). W tym sensie termin „liberalizm” często występuje również w *Rzeczach minionych i rozmyślniach* A. Hercena, t. I–V, Warszawa 1952. Oczywiście pod terminem „liberalizm” rozumiano często zarówno polityczne ugrupowanie, jak i ogół wolnościowych poglądów. W tym dwojakim sensie używa np. tego terminu i nazw od niego pochodnych Czernyszewski (*op. cit.*). Wyodrębnia on jednak niekiedy liberalizm jako ruch polityczny od liberalizmu w sensie ogółu wolnościowych postulatów. Gdy mówi o tym ostatnim, podkreśla, że chodzi mu o liberalizm z teoretycznego punktu widzenia (tamże, s. 156).

¹⁵ Por. *Большая советская энциклопедия*, art. Либерализм, т. XXXVI, Moskwa 1938, s. 737.

¹⁶ L. T. Hobhouse, *Liberalism*, wyd. I, London 1911. Wydanie, z którego korzystałem, ukazało się w 1945 r.

Rozszerzenie i sprecyzowanie pojęcia liberalizmu jako ideologii i światopoglądu dokonało się oczywiście pod wpływem określonych przyczyn. Główne przyczyny stanowiły przemiany polityczne i ideologiczne zachodzące w burżuazyjnych społeczeństwach europejskich w obliczu rozwoju ruchu socjalistycznego w ostatniej ćwierci XIX w., w okresie kiedy kapitalizm wolnokonkurencyjny przekształca się w monopolistyczny. Znamionuje ten okres kryzys partii liberalnych, wyrażający się w zmianie ich charakteru, rozłamach i secesjach¹⁷, oraz rozwój innych ruchów burżuazyjnych — nowoczesnego nacjonalizmu, unowocześnieonego konserwatyizmu, ruchów chrześcijańskich itp. Ruchy te miały odwrócić groźbę socjalizmu, czego nie potrafił dokonać ruch liberalny. Każdy z tych ruchów reprezentował własną ideologię i mniej lub więcej sprecyzowany światopogląd, różny od światopoglądowych i ideologicznych zasad przyjętych dotychczas w burżuazyjnym społeczeństwie i związanych z liberalnym programem politycznym burżuazji. Miało to, podobnie jak i rozpowszechnienie się ideologii i światopoglądu socjalistycznego, duże znaczenie dla refleksji nad tymi zasadami. Zarówno wśród ich przeciwników¹⁸, jak i ciągle licznych jeszcze zwolenników dała się odczuć potrzeba ich usystematyzowania i ujęcia w jedną całość, choćby w celu skonfrontowania jej z innymi ideologiami i światopoglądami oraz, o co chodziło zwolennikom liberalizmu, w celu przystoso-

¹⁷ Zmiany dotychczasowego charakteru partii liberalnych szły w dwóch głównych kierunkach. Pierwszy polegał na stopniowej rezygnacji z haseł liberalizmu i przechodzeniu na pozycje nacjonalistyczne (np. w Niemczech), drugi na zmianie hasła nieinterwencji państwa w życie społeczne na rzecz dążeń do przeprowadzenia przez państwo reform zabezpieczających jednostkom gospodarczą i społeczną opiekę (ubezpieczenia itp.). Por. Davis, *op. cit.*; T. P. Neill, *The Rise and Decline of Liberalism*, Milwaukee 1953, rozdz. XI—XIII; *Большая советская энциклопедия*, art. „Либерализм”, wyd. I.

¹⁸ Rola, którą w uformowaniu się pojęcia liberalizmu jako światopoglądu odegrali przeciwnicy liberalnych idei, zasługuje, jak się wydaje, na specjalne podkreślenie. Liberalizm jako kompleks poglądów był kilkakrotnie uznawany za błędną i antychrześcijańską doktrynę przez papieży, np. przez Piusa IX w *Syllabusie*. W *Encyklopedii kościelnej* znajdujemy obszerną rozprawę o liberalizmie zawierającą następujące części: „1. Liberalizm pojęcie; 2. Rodzaje; 3. Zasadnicze kłamstwa i błędy: a) ateizm, b) antyklearykalizm, c) błędne pojęcie człowieka, d) błędne pojęcie społeczeństwa; 4. Następstwa liberalizmu w dziedzinie umysłowej: a) systematyczne zbydlęcanie rozumu, b) upadek nauk, literatury i sztuki; 5. Następstwa w sferze społecznej; 6. Liberalizm katolicki” (*Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wettera i Weltego...* wyd. ks. M. Nowodworski, t. XII, Warszawa 1879, s. 193; cyt. według spisu treści). Istnieją obszerne prace poświęcone liberalizmowi jako światopoglądowi i doktrynie politycznej napisane przez jego przeciwników. Por. np. A. Carhill, *Die Erbschaft des Liberalismus* (tłum. z angielskiego), Berlin 1926.

wania jej do nowych społecznych i politycznych warunków. Całość tę nazywano liberalizmem, rozumiejąc odtąd pod tą nazwą nie tylko ogół politycznych poglądów głoszonych przez liberalne partie, lecz i związane z tymi poglądami idee ekonomiczne, społeczno-filozoficzne itp.

Sprecyzowane pojęcie liberalizmu jako światopoglądu uformowało się ostatecznie stosunkowo niedawno. Nie znaczy to jednak, że ów światopogląd powstał w niedawnej epoce. Przeciwnie, twórcami wchodzących w jego skład idei, które uzyskały następnie szerokie rozpowszechnienie w burżuazyjnym społeczeństwie, byli mieszczańscy myśliciele należący do wielu generacji. Nie wdając się w bliższe omówienie historii liberalizmu jako obszernego kompleksu idei, dotyczących różnych dziedzin życia społecznego, jako ideologii i światopoglądu, trzeba wspomnieć tutaj teoretyków prawa natury na czele z Locke'm, Monteskiusza i Woltera, niektórych ideologów rewolucji amerykańskiej i francuskiej (warto zaznaczyć, że Deklarację praw z 1789 r. i częściowo z 1793 r. uważa się powszechnie za czołowe dokumenty liberalizmu), fizjokratów i ekonomistów ze szkoły klasycznej z A. Smithem, I. Kanta, W. Humboldta, B. Constanta, J. Benthama i angielskich radykałów filozoficznych, J. S. Milla, H. Spencera i innych.

Nie wszystkich wymienionych myślicieli z XVII i XVIII w. można nazwać zwolennikami całości liberalnego światopoglądu, chociaż wszyscy oni, obok wielu innych, przyczynili się do jego uformowania¹⁹. Idee znamienne dla liberalizmu łączyły się u nich często z ideami o odmiennym nieco charakterze, a ogół ich poglądów da się lepiej przedstawić w ramach innych niż liberalizm światopoglądowych prądów. Inaczej przedstawiała się sprawa od końca XVIII wieku, a zwłaszcza w wieku XIX. W odniesieniu do tego okresu można z pełnym uzasadnieniem mówić o światopoglądzie liberalnym jako o całości, którą zresztą początkowo nie zawsze wyodrębniano²⁰. Całość tę światopogląd liberalny stanowił dlatego, że zwolennicy jednych charakterystycznych dla niego idei byli jednocześnie zwolennikami innych, że głoszono te idee łącznie i że ich całokształt stanowił wyraz filozoficzno-społecznych zapatrywań i postawy wobec życia nie tylko poszczególnych myślicieli, lecz i określonych społecznych klas i kategorii, zwłaszcza burżuazji i burżuazyjnej inteligencji. Biorąc pod uwagę te fakty można stwierdzić, że

¹⁹ Historię powstania liberalizmu pojętego bardzo szeroko przedstawia m.in. H. J. Laski, *The Rise of European Liberalism. An Essay in Interpretation*, wyd. I, Londyn 1936, przedruk z 1947.

²⁰ *Большая советская энциклопедия*, art. Либерализм, wyd. I. 4

pojęcie liberalizmu jako światopoglądu nie zostało utworzone dowolnie. Odpowiada mu historycznie ukształtowany kompleks ideologicznych zjawisk.

Był to kompleks względnie trwały i względnie zwarty. Między poszczególnymi ideami składającymi się na liberalny światopogląd istnieją wyraźnie logiczne związki dostrzegane przez współczesnych. Należy zwłaszcza zwrócić uwagę na to, że polityczne postulaty wchodzące w skład liberalizmu jako światopoglądu stanowią konsekwencję i praktyczne zastosowanie jego ogólniejszych społeczno-filozoficznych założeń. Ponieważ zaś w odniesieniu do tych politycznych postulatów posługiwano się nazwą „liberalizm” od czasu jej pojawienia się, rozszerzenie jej zakresu na ich społeczno-filozoficzne założenia posiada zarówno logiczne, jak i historyczne uzasadnienie.

Po tych fragmentarycznych uwagach na temat genezy pojęcia liberalizmu jako światopoglądu²¹ przejdźmy do bardziej szczegółowego omówienia tego pojęcia. Za podstawę posłuży ta jego postać, w której występuje ono we współczesnych opracowaniach z zakresu historii myśli społecznej, analizujących klasyczny liberalizm z okresu jego rozkwitu w XIX w. W omówieniu chodzić będzie nie o słownikową definicję, lecz o przedstawienie najważniejszych idei znamienych dla liberalizmu z XIX w., idei dotyczących człowieka, społeczeństwa, państwa i różnych dziedzin życia społecznego.

Punkt wyjścia dla poglądu na świat określanego jako liberalizm stanowi indywidualistyczna i racjonalistyczna koncepcja człowieka, będąca produktem mieszczańskiej myśli pierwszych wieków epoki nowożytnej. Człowiek w światopoglądzie liberalnym pojęty jest jako racjonalna, a przy tym izolowana jednostka, pierwotna czy to w sensie historycznym, czy filozoficznym w stosunku do społeczeństwa i państwa.

Tak pojęte jednostki ludzkie i ich działalność uważa się za źródło postępu we wszystkich dziedzinach życia: w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, intelektualnej itp. Sądzi się przy tym, że twórczość ludzka jest tym bardziej owocna, im bardziej jednostki ludzkie są wolne i nie skrupowane, im większy zakres może posiadać ich spontaniczna działalność. Jednocześnie zakłada się, że bogactwo twórczości ludzi zależy od stopnia ich rozwoju i indywidualizacji, od tego, czy są oni zróżnicowani. Im bardziej jednostki ludzkie będą rozwinięte i zróżnicowane, tym lepsze efekty przyniesie ich działalność i tym szybszy będzie ogólny

²¹ W literaturze, którą wykorzystuję w niniejszym szkicu, nie znalazłem wyczerpującej analizy historii pojęcia liberalizmu.

postęp. Z tych względów należy usuwać wszelkie przeszkody hamujące swobodny rozwój jednostek ludzkich, rozwój umożliwiający indywidualizację tych jednostek.

Jednostki ludzkie są nie tylko twórcami wszelkich wartości. Są one również same dla siebie najwyższym autorytetem. One też tylko mogą być sędziami ludzkiej działalności, którą jako istoty racjonalne zdolne są właściwie ocenić. Na poszczególnych ludziach spoczywa także odpowiedzialność za ich własne czyny.

Z tymi poglądami na człowieka łączy się określona koncepcja społeczeństwa i życia społecznego. Jest to koncepcja atomistyczna. Społeczeństwo istnieje tylko poprzez jednostki ludzkie i jest w stosunku do nich czymś wtórnym. Stąd też nie ma dobra społeczeństwa niezależnego od dobra poszczególnych ludzi. Ogólna pomyślność polega na zaspokajaniu pragnień poszczególnych ludzi, a społeczny interes jest interesem jednostek. Z tej racji każdy człowiek ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek dążyć do realizacji swoich osobistych celów, tym samym bowiem przyczynia się do zwiększenia ogólnej pomyślności. Nie może tylko działać bezpośrednio na szkodę innych jednostek i tłumić ich spontanicznej aktywności w sposób zakazany przez prawo i normy moralne. Zasadniczą formą regulowania międzyludzkich stosunków powinien być kontrakt, na drodze którego jednostki dochodzą do uzgodnienia swoich spontanicznych dążeń. Różnorodność bezpośrednich celów poszczególnych ludzi prowadzi oczywiście do konfliktów nawet w granicach dozwolonych przez prawo. Efektem tych konfliktów jest jednak właśnie utrzymanie się tego, co jest najlepsze z ogólnego punktu widzenia, tj. z punktu widzenia pomyślności ogółu, czyli jak największej ilości ludzi. Życiem społecznym rządzi więc swoista zasada autoregulacji, dzięki której konflikty i starcia dają w efekcie właśnie powszechną pomyślność i harmonię.

Państwo i władze państwowe traktowane są z reguły w klasycznym liberalizmie XIX w. jako coś zewnętrznego w stosunku do jednostek. Ma być ono poddane ich kontroli, kontroli opinii publicznej znajdującej wyraz w różnych instytucjach. Państwu przyznaje się z konieczności rolę bardzo skromną, ponieważ nie ono, a jednostki ludzkie uznane są za źródło wszelkich wartości. Działalność państwa i organów władzy państwowej powinna ograniczać się do utrzymania porządku. Państwo powinno pełnić rolę „stróża nocnego”. Nie spełni ono nigdy dobrze swych zadań, gdy tłumi siłą działalność ludzi i ich inicjatywę. Jego ingerencja jest usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy ludzie występują przeciwko ogólnemu porządkowi i dobru innych jednostek.

Państwo nie powinno stosować przymusu w stosunku do ludzi nawet w imię ich dobra. Na tym wszystkim polega właśnie sztuka rządzenia i w ogóle kierownictwa w każdym zakresie. Kierując ludźmi powinno się zawsze zmierzać do tego, aby dążyli oni samorzutnie do realizacji postawionych celów. Muszą oni aprobować te cele, ponieważ zaś są istotami racjonalnymi, są kompetentni w ocenie ich wartości. Tylko takie kierowanie ludźmi, które liczy się w maksymalny sposób z ich opinią, prowadzi do dobrych rezultatów. Przymus natomiast deprawuje ludzi i tym samym pozbawia wartości rezultat nawet wtedy, gdy pozwala go osiągnąć szybciej niż na liberalnej drodze.

Zasady liberalizmu miały znaleźć zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia, w dziedzinie gospodarki i polityki, w dziedzinie religii i twórczości intelektualnej. Wszędzie powinna istnieć maksymalna swoboda działania, wszędzie powinna decydować wolna gra sił. W dziedzinie ekonomicznej zasady liberalizmu znajdują wyraz w liberalizmie gospodarczym, czyli leseferyzmie, stanowiącym osobny kompleks poglądów w ramach ogólnego systemu liberalnych idei. Zgodnie z założeniami liberalizmu gospodarczego, którego nauką podstawę stanowiła ekonomia klasyczna, czyli liberalna, państwo nie powinno się wtrącać do działalności gospodarczej jednostek zarówno w sferze produkcji, jak i handlu. Powinno natomiast starać się zapewnić jak najlepsze warunki dla samorzutnej gospodarczej inicjatywy. Do tych warunków należy przede wszystkim ochrona własności prywatnej, uznawanej zresztą za świętość i niewzruszone prawo jednostki w liberalizmie w ogóle, za konieczny warunek jej rozwoju. Państwo według zapatrywań klasycznego liberalizmu ekonomicznego nie powinno także regulować stosunków między pracą a kapitałem. Rozwój tych stosunków powinien być pozostawiony wolnej grze sił, znajdującej wyraz w kontrakcie między pracodawcą a robotnikiem. Liberalizm gospodarczy podkreśla w ogóle znaczenie swobodnej konkurencji, którą uważa za najlepszą drogę do osiągnięcia powszechnego dobrobytu.

Zastosowanie zasad liberalizmu w dziedzinie polityki prowadziło właśnie do wysunięcia haseł i postulatów, o których była już mowa w uwagach na temat liberalnych partii. Realizacja tych haseł ma się przyczynić do maksymalnej aktywizacji jednostek, którą tłumi wszelki przymus. Wszzechwładza państwa nie hamowana przez prawo zabezpieczające jednostkom wolność powoduje zawsze ujemne skutki niezależnie od tego, czy państwo to będzie absolutną monarchią, czy demokratyczną republiką, w której większość uciska mniejszość. Nie sprzyja

także realizacji zasad liberalizmu zbyt daleko posunięty egalitaryzm, gdyż prowadzi on do zatarcia indywidualności.

Ogólne zasady liberalizmu znajdują także wyraz w liberalizmie religijnym oraz w liberalizmie, który nazywa się często intelektualnym. Liberalizm religijny głosi hasła równouprawnienia wyznań i religijnej tolerancji²². Liberalizm intelektualny wychodzi z założeń, że rozwój nauki jest konieczny do rozwoju społeczeństwa, postuluje wolność badań naukowych i filozoficznych oraz wolność w ogłaszaniu ich wyników. Kładzie on nacisk na niezależność intelektualisty od wszelkich zewnętrznych autorytetów, uważa za jego obowiązek dochodzenie i głoszenie prawdy, czyni jego i tylko jego odpowiedzialnym za głoszone poglądy. Wiąże się z tym przekonanie, że kwestia prawdziwości głoszonych twierdzeń jest kwestią sumienia poszczególnych uczonych, że postępując zgodnie ze swym sumieniem mają oni prawo do błędu itp.²³

Przedstawione omówienie posiada z konieczności charakter formalny i abstrakcyjny. Nie zawiera ono bynajmniej pełnej charakterystyki liberalizmu jako światopoglądu. Nie zdaje sprawy z żywej społecznej treści liberalnych idei w różnych krajach i okresach czasu. Nie zdaje sprawy z rozmaitych odcieni liberalizmu, z występującego w nim różnicowania stanowisk w kwestiach o podstawowym nieraz znacze-

²² W ramach poszczególnych wyznań i religii istniały nurty liberalne, np. liberalizm katolicki, domagające się wprowadzenia niektórych przynajmniej postulatów liberalizmu do życia religijnego. O tych nurtach informuje praca: W. Nigg, *Geschichte des religiösen Liberalismus. Entstehung-Blütezeit-Ausklang*, Zürich -- Leipzig 1937.

²³ Przedstawiona charakterystyka koncepcji liberalizmu i jego odmian oparta jest głównie na następujących pracach: G. de Ruggiero, *Geschichte des Liberalismus in Europa*, Monachium 1930 (oryginał włoski pt. *Storia del liberalismo* ukazał się w Bari w 1925 r.) s. 333—335 i in.; Laski, *op. cit.*, s. 15—19 i in.; J. H. Hallowell, *The Decline of Liberalism as an Ideology with Particular Reference to German Politico-Legal Thought*, London 1946, s. 1—20 i in.; Neill, *op. cit.*; J. S. Mill, *On Liberty*, London 1930 (I wydanie ukazało się w 1859 r.); tenże, *Autobiografia*, Warszawa 1946; L. T. Hobhouse, *Liberalism*, London 1945 (wyd. 1, 1911); Faguet, *op. cit.*; O. H. Taylor, *Philosophies and Economic Theories in Modern Occidental Culture*, „Ideological Differences and World Order. Studies in the Philosophy and Science of the Worlds Cultures”, wyd. F. S. C. Northrop, New Haven 1949; J. H. Randall, *The Making of Modern Mind*, Boston 1940, zwłaszcza rozdz. XVII; W. A. Dunning, *A History of Political Theories*, t. III „From Rousseau to Spencer”, New York 1922, zwłaszcza s. 148—154, 235—243; G. H. Sabine, *The Historical Position of Liberalism*, „The Cultural Approach to History”, wyd. C. F. Ware, New York 1940, oraz *Большая советская энциклопедия*, wyd. I i II, art. Либерализм. Буржуазия; *Encyclopaedia of the Social Sciences* artykuły Liberalism, Liberty, Civil Liberties, Freedom of Speech and of the Press, Free Trade, Laissez faire, New York 1937; *Encyklopedia nauk politycznych*, artykuły Liberalizm, Liberalizm gospodarczy, t. III, Warszawa 1938.

niu²⁴. Tego rodzaju zagadnienia nie mogą być oczywiście rozpatrzone w skróconym omówieniu, którego zadaniem jest jedynie wyszczególnienie głównych liberalnych idei, aby na tej drodze dojść do ustalenia zasadniczych ram koncepcji liberalizmu jako światopoglądu, liberalizmu politycznego czy intelektualnego.

Parę słów należy jeszcze poświęcić kwestii społecznych źródeł liberalnego światopoglądu oraz kwestii jego stosunku do liberalizmu jako politycznego ruchu i politycznych ugrupowań. Liberalizm jako światopogląd posiada bardzo wyraźne źródła klasowe. Powszechnie uważa się go — nawet wśród uczonych o wyraźnie idealistycznej orientacji — za ideologię i światopogląd burżuazji oraz burżuazyjnej inteligencji z okresu rozwoju i rozkwitu kapitalizmu. Niektórzy uczeni podkreślają bardzo silnie związek liberalizmu z burżuazją. „Cały etos kapitalizmu [...] polega na usiłowaniu — pisze Laski — aby uwolnić właściciela środków produkcji od potrzeby podporządkowania się prawom, które wzbraniają mu pełnej eksploatacji tych środków. Rozwój liberalizmu jest rozwojem doktryny, która zmierza do tego, aby usprawiedliwić działanie tego etosu”²⁵. Oczywiście nie wszyscy uczeni krajów kapitalistycznych formułują swój sąd o związku liberalizmu z burżuazją w sposób tak krańcowy, jak Laski, część z nich nie zajmuje się zupełnie lub prawie zupełnie społeczno-klasowymi źródłami liberalnego światopoglądu. Niemniej jednak przekonanie o istnieniu tego związku jest bardzo szeroko rozpowszechnione.

Światopogląd liberalny posiadał wyraźnie burżuazyjny charakter. Taki sam charakter posiadały liberalne partie i ugrupowania. W swej działalności nawiązywały one do zasad tego światopoglądu. Jego część, liberalizm polityczny, stanowiła podstawę ich programu. Z liberalnym światopoglądem związana była często także taktyka tych partii i ugrupowań, taktyka kompromisu, dążenie do umiarkowanych reform, aprobata hasel stopniowego postępu. Należy jednak zauważyć, że nie można wiązać liberalizmu jako poglądu na człowieka i społeczeństwo tylko ze stronnictwami liberalnymi. I to nie tylko dlatego, że stronnictwa

²⁴ Por. m. in. studium J. Chałasińskiego pt. *Wiktor Hugo i Ernest Renan. Dwa nurty liberalnego intelektualizmu: postępowy i reakcyjny*, „Z zagadnień kultury kapitalizmu. Studia i szkice”, Łódź 1953 (Studium to ukazało się wcześniej w „Myśli Filozoficznej”, 1952, nr 3). Kontrowersje w ramach liberalnego światopoglądu wiązały się między innymi z różnie rozstrzyganą kwestią, czy wszyscy ludzie, np. nieoświecone masy ludowe lub ludy kolonialne, znajdują się na takim poziomie kulturalnym i moralnym, aby mogli w należyty sposób korzystać z maksymalnej swobody.

²⁵ Laski, *op. cit.*, s. 24.

liberalne, zwłaszcza gdy dochodziły do władzy, często nie realizowały zasad liberalizmu. Liberalizm w różnych odmianach stanowił światopogląd ludzi znajdujących się w różnych mieszczańskich ugrupowaniach, często nie zajmujących się czynnie polityką. Był on ogólnoteoretycznym punktem wyjścia dla ludzi, którzy w konkretnych sprawach zajmowali nieraz różne stanowiska i nie zawsze byli zwolennikami liberalnych partii²⁶.

W przemianach liberalizmu jako ruchu politycznego i liberalizmu jako światopoglądu istnieje mimo to pewna równoległość. Występuje ona zwłaszcza w ich dziejach w XX w. W pierwszych dziesięcioleciach tego stulecia pogłębia się kryzys liberalnych partii, które w wielu krajach, m. in. w Anglii w latach dwudziestych i trzydziestych, przestają odgrywać większą polityczną rolę. Zmienia się w tym czasie również liberalny światopogląd i ideologia. Klasyczny liberalizm ulega rozkładowi, a znaczna część jego zwolenników, w tym również zwolenników zorganizowanych w liberalne partie, przestaje negatywnie odnosić się do wszelkiej pozytywnej działalności państwa. Aprobują oni zwłaszcza jego działalność mającą na celu zabezpieczenie klasom nie posiadającym znośnych warunków życia. Pragnąc uniknąć społecznych wstrząsów wielu zwolenników liberalnego światopoglądu dopuszcza możliwość ingerencji władz państwowych w stosunki między klasami. Sądzą oni jednak nadal, że nie państwo, lecz swobodna inicjatywa jednostek powinna odgrywać w życiu społecznym największą rolę i że działalność państwa powinna zmierzać do zapewnienia jak najlepszych warunków dla tej inicjatywy²⁷.

²⁶ Artykuł niniejszy nie omawia wszystkich historycznych znaczeń terminu „liberalizm”, zatrzymując się tylko nad niektórymi specjalnie ważnymi z punktu widzenia historii myśli społecznej. Tak więc nie zatrzymaliśmy się dłużej nad tym, że terminu „liberalny” (rzadziej „liberalizm”) używa się często w odniesieniu do instytucji społeczno-politycznych, aktów prawnych i ustroju społeczno-politycznego, gdy chce się zaznaczyć, że są one zgodne z zasadami i ideami liberalnymi (np. sąd przysięgłych jest instytucją liberalną, ustawodawstwo liberalne, ustrój liberalny itp.). Jest to znaczenie omawianego terminu pochodne w stosunku do omówionych poprzednio. Występowanie jego świadczy o bliskim związku światopoglądu liberalnego z ustrojem i instytucjami wprowadzonymi w okresie rozwoju i rozkwitu kapitalizmu.

²⁷ Warto tu zauważyć, że efektem tego kryzysu jest m. in. pojawienie się wielu prac napisanych przez zwolenników liberalizmu lub niektórych przynajmniej związanych z nim idei. Prace te mają zadanie przystosowania liberalnych zasad do nowych warunków. Por. m. in. H. J. Laski, *Liberty in the Modern State* (wyd. I, London 1930), wyd. III, zmienione, 1948; W. Lippman, *The Good Society*, Boston 1935 (tłum. franc. *La cité libre*, Paris 1946); P. Meadows, *The Culture of Industrial Man*, Lincoln 1950; W.

POJĘCIE I OCENA LIBERALIZMU W PRACACH MARKSA I ENGELSA

Sprecyzowana koncepcja liberalizmu jako poglądu na człowieka, społeczeństwo i życie społeczne stanowi dorobek myśli burżuazyjnej. Autorami większości prac, na których opierają się dotychczasowe rozważania, byli przedstawiciele tej myśli. Poglądy niektórych z nich były niejednokrotnie krytykowane przez przedstawicieli myśli marksistowskiej. Powstaje stąd kwestia, jaki był stosunek do tej koncepcji myślicieli marksistowskich. Analizie tej kwestii, zwłaszcza analizie poglądów na liberalizm Marksa, Engelsa i Lenina, warto poświęcić więcej miejsca, ponieważ ich stanowisko charakteryzowano w dotychczasowej dyskusji niedokładnie i, jak się wydaje, błędnie.

Przeprowadzenie takiej analizy nie jest łatwe. Wypowiedzi Marksa, Engelsa, Lenina, które powinny być wzięte w niej pod uwagę, rozsiane są w wielu pracach posiadających różnorodną tematykę. Ilość opracowań, które mogłyby służyć pomocą w analizie, choćby takich, jak praca M. G. Szestakowa o poglądach Lenina na narodnictwo²⁸, jest minimalna. W tych warunkach niniejsza próba nie może mieć ambicji wyczerpania zagadnienia, które w sposób właściwy mogłoby być opracowane tylko w obszerniejszym studium bardziej kompetentnego w tym zakresie autora.

Nazwami „liberalizm” i pochodnymi Marks i Engels posługują się dość często. Posługują się nimi jednak w różnych znaczeniach i, co ważniejsze, nie zawsze konsekwentnie. Świadczy to o tym, że omawiane terminy nie służyły im na oznaczenie jakiegoś wyraźnie przez nich wyodrębnionego i jednolitego kompleksu zjawisk. Ogólnie rzecz biorąc Marks i Engels używają terminów „liberalizm” i „liberalny” w odniesieniu do zjawisk, na których oznaczenie używano tych nazw w epoce ich życia i działalności, zwłaszcza w połowie XIX w. Tak więc Marks pisze w 1843 r. o rządzie pruskim, iż „opadła [z niego] godowa szata liberalizmu”²⁹, mając na myśli powrót rządu Fryderyka Wilhelma IV

Röpke, *Civitas humana. Grundfragen der Gesellschafts — und Wirtschaftsreform*, Erlenbach—Zürich 1946; tenże, *Die Gesellschaftskrisis den Gegenwart*, Erlenbach—Zürich 1942.

²⁸ M. G. Шестакoв, *Разгром В. И. Лениным идеалистической социологии народничества*, Moskwa 1951.

²⁹ Marks, Engels, *Listy wybrane*, List K. Marksa do A. Rugego z marca 1843, Warszawa 1951, s. 15. „Liberalizm” absolutnych władców Marks nazywa nieco wcześniej „rzekomym liberalizmem”. „Taki jest zwykły sposób postępowania rzekomego liberalizmu — pisze Marks o rządowej cenzurze i cenzorach — gdy jest zmuszony do ustępstw, poświęca ludzi, którzy służyli mu za narzędzie, i zachowuje w niezmięnionej postaci istotę rzeczy — daną instytucję. Tym właśnie odwraca uwagę powierzchow-

do zasad absolutyzmu w polityce po krótkim okresie, w którym stosowano ulgi wobec prasy itp. Chodzi więc w tym wypadku o liberalizm absolutnych rządów. Engels w artykule *Karol Marks* (1877) stwierdza, że „podczas wojny włoskiej [w 1859 r.] zwalczał Marks w wydawanej w Londynie gazecie niemieckiej »Das Volk« bonapartyzm podszywający się wtedy pod liberalizm i udający wyzwoliciela uciśnionych narodowości”³⁰. „Liberalizm” w tym wyrażeniu kojarzy się z hasłami wyzwolenia narodowego i narodowymi aspiracjami ludów. W 1884 r. Engels w liście do Bernsteina posługuje się zwrotem „zasada liberalizmu” (użytym przez Bernsteina w artykule, którego dotyczy list), mając na myśli teoretyczne założenia monarchicznego konstytucjonalizmu przeciwstawionego demokratycznej republice³¹. Chodzi więc o fragment politycznego programu, którego wybitnym przedstawicielem w XIX w. był Benjamin Constant. Tego ostatniego Marks nazywa w 1842 r. „liberalnym filozofującym Francuzem”³² i ocenia pozytywnie w przeciwstawieniu do przedstawicieli historycznej szkoły prawa w Niemczech.

Wymienione ostatnio zastosowania terminu „liberalizm” w pracach Marksa i Engelsa zgodne są z najbardziej rozpowszechnionym sposobem użycia tego terminu w ówczesnej epoce. Zaslugują też one na największą uwagę, zwłaszcza że występują w pracach twórców naukowego socjalizmu najczęściej. Mówiąc o liberalizmie względnie posługując się nazwami takimi, jak „liberałowie”, „liberalny”, Marks i Engels w bardzo wielu wypadkach mają na myśli z jednej strony ruch polityczny, który w ciągu XIX w. skryształizował się w liberalne partie, z drugiej — program i poglądy polityczne zwolenników tego ruchu. Często chodzi im zresztą zarówno o polityczną działalność przedstawicieli ruchu liberalnego, jak i jego program. Dla analizy lepiej będzie jednak wyodrębnić od siebie obydwa zastosowania interesujących nas terminów i omówić je oddzielnie. Wyodrębnienie to jest zresztą uzasadnione tym, że Marks, podobnie jak później Lenin, przeciwstawia liberalne hasła rzeczywistości sposobowi postępowania liberałów w polityce.

Rozpoczniemy od liberalizmu jako ruchu politycznego, od ugrupowań liberalnych, ich zwolenników — liberałów i ich działalności. W *Poło-*

nej publiczności” (K. Маркс, *Заметки о новейшей прусской цензурной инструкции*, K. Маркс и Ф. Энгельс, „Сочинения”, wyd. II, t. I, Moskwa 1955, s. 4, 5).

³⁰ Marks, Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1949, s. 149.

³¹ Marks, Engels, *Listy wybrane*, s. 490.

³² K. Маркс, *Философствующий манифест исторической школы права*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, t. I, s. 90.

zeniu klasy robotniczej w Anglii Engels często posługuje się wyrażeniem „liberalna burżuazja”, mając na myśli burżuazję angielską i jej przedstawicieli głoszących wówczas hasła politycznego liberalizmu³³. W artykułach *Niedawna wojna w Lipsku* i *Sytuacja w Niemczech* (List trzeci) w 1845 r. Engels omawia działalność „liberalnej burżuazji niemieckiej“, „liberałów“, „ruch liberalny burżuazji” itp.³⁴ W *Manifestie komunistycznym* twórcy naukowego socjalizmu piszą o ruchu liberalnym i liberalizmie w Niemczech³⁵. W *Przemówieniu w sprawie polskiej* w 1848 r. Marks wspomina o liberalizmie i jego ruchu politycznym w ogóle, o liberalizmie belgijskim i jego walce z katolicyzmem³⁶.

Terminy „liberalizm”, „liberalny” i „liberałowie” w analizach i wzmiankach poświęconych politycznemu kierunkowi i klasie, która go popierała, tj. burżuazji, pojawiają się w pracach Marksa i Engelsa dosyć często. Posługiwanie się tymi terminami nie jest jednak konsekwentne. W niektórych analizach i wzmiankach omawiane terminy w ogóle nie występują, choć jest tam mowa o zjawiskach i ludziach, w stosunku do których gdzie indziej Marks i Engels używają terminu „liberałowie”, „liberalizm” czy „liberalny”³⁷. Ogólnie rzecz biorąc omawianymi nazwami posługują się oni najczęściej — choć bynajmniej nie zawsze — w odniesieniu do tych ugrupowań i osób, które były powszech-

³³ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, Warszawa 1952, s. 303—308 i in. Por. także list Engelsa do Marksa z 18 XI 1868 (K. Marx, F. Engels, *Briefwechsel*, t. IV, Berlin 1950, s. 151). Engels pisze w nim, że „małe miasta [...] ratowały mieszczańską liberalizm”, tj. angielską Partię Liberalną, w wyborach z tego roku.

³⁴ Ф. Энгельс, *Недавняя война в Лейпциге. — Рабочее движение в Германии*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, т. II, s. 556, 557; Ф. Энгельс, *Положения в Германии* (Письмо третье), тамże, s. 575.

³⁵ Marks, Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, s. 49.

³⁶ K. Marks, *Przemówienie w sprawie polskiej*, Marks, Engels, „Dzieła wybrane”, t. I, s. 57, 58.

³⁷ Por. zwłaszcza K. Marks, *Burżuazja i kontrewolucja* (artykuł drugi), Marks, Engels, „Dzieła wybrane”, t. I; K. Marks, F. Engels, *Apel Komitetu Centralnego do Związku Komunistów*, tamże; K. Marks, *Walki klasowe we Francji od 1848 do 1850* wraz ze *Wstępem* F. Engelsa, tamże; K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, tamże; F. Engels, *Przedmowa do Wojny chłopskiej w Niemczech*, tamże; K. Маркс, *Выборы и партии в Англии*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, wyd. I, Moskwa 1932, t. IX; K. Маркс, *Господин Фогт*, тамże, t. XII; Ф. Энгельс, *Военный вопрос в Пруссии и немецкая рабочая партия*, тамże, t. XIII, cz. I; Marks i Engels, *Listy wybrane*, List Engelsa do K. Kautskiego z 20 II 1889. List Engelsa do Kautskiego z 14 X 1891 i inne. W pracach tych terminy „liberalizm” i pochodne bądź nie występują, bądź występują tylko sporadycznie i nie wszędzie tam, gdzie można by było spodziewać się ich, gdyby Marks i Engels posługiwali się nimi konsekwentnie.

nie nazywane liberalnymi względnie liberałami, jak np. liberałowie niemieccy w latach czterdziestych. W innych wypadkach, gdy chodzi o ugrupowania bardzo zbliżone, lecz nazywane przeważnie lub często inaczej, Marks i Engels posługują się nazwami „liberalizm” czy „liberalne” rządu, jak np. w odniesieniu do burżuazyjnych partii francuskich czy nawet do angielskich wigów. Świadczy to o tym, że do samego terminu „liberalizm” i nazw pochodnych twórcy naukowego socjalizmu nie przywiązywali większego metodologicznego znaczenia, że posiadały one dla nich przede wszystkim techniczne, a nie ogólniejsze metodologiczne znaczenie.

Okoliczność, iż w pracach Marksa i Engelsa terminy „liberalizm” i pochodne nie pełnią poważniejszej roli — przynajmniej w zastosowaniu, o którym jest obecnie mowa — nie zwalnia od obowiązku fragmentarycznego chociażby przedstawienia ich poglądów na kierunki polityczne, które często nazywają liberalnymi. Chodzi tu zwłaszcza o oceny roli liberalnych partii i ugrupowań, występujące w pracach twórców naukowego socjalizmu.

Przy lekturze wielu prac Marksa i Engelsa nasuwa się wniosek, że rolę tę oceniali oni bardzo ujemnie. Tak więc Engels zarzuca liberalnej burżuazji angielskiej i liberałom — zwolennikom zniesienia ceł zbożowych — że zwłaszcza w 1842 r. wyzyskiwali oni robotników w walce z arystokracją o swoje cele, że zdradzili ich w sposób perfidny i okrutny³⁸. Szereg zarzutów pod adresem liberalnej burżuazji Engels formułuje w innym miejscu *Położenie klasy robotniczej w Anglii*³⁹. Marks stwierdza, że liberalna burżuazja w czasie rewolucji 1848 roku w Niemczech odznaczała się niezdecydowaniem, wahała się między ludem a rządem, z którym za plecami ludu była gotowa zawrzeć kompromis, że zdradziła sprawę rewolucji. Przystąpiła do rewolucji dlatego, że ją do tego popychał lud. Liberałowie nie wierzyli w lud, nie mieli także wiary w siebie. Ich hasła w praktyce okazały się frazesami. Chcieli oni rozładować rewolucyjne nastroje mas. Te cechy liberalnej burżuazji pruskiej, różniące ją od burżuazji francuskiej z 1789 r., która reprezentowała cały naród, wynikały stąd, że wrosła ona w stare pruskie społeczeństwo feudalne i nie mogła przeciw niemu wystąpić⁴⁰.

³⁸ Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, s. 303—308.

³⁹ Tamże, s. 355—380.

⁴⁰ K. Marks, *Burżuazja i kontrewolucja* (artykuł drugi), s. 64, 65. W tym artykule Marks nie nazywa burżuazji „liberalną”; termin „liberałowie” występuje tam tylko jeden raz.

Te i tym podobne oceny liberalnej burżuazji i ruchów liberalnych w pracach Marksa i Engelsa występują bardzo często⁴¹. Nie trudno na tej podstawie wysnuć wniosek, że globalna ocena liberalnych ruchów burżuazji u twórców naukowego socjalizmu była negatywna. Wniosek taki byłby jednak zbyt pochopny. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, z czym wiąże się ta ocena. Nie dotyczy ona celów, które stawiały sobie liberalne ruchy, celów wyszczególnionych w ich programach. Nie dotyczy więc — w tej przynajmniej formie — liberalnych idei, o których ocenie będzie jeszcze mowa dalej. Dotyczy praktyki tego ruchu, roli, którą liberalowie pełnili w czasie rewolucji lub w momentach znacznego politycznego napięcia, będąc „trzecią siłą” w stosunku do zdecydowanej reakcji z jednej strony i robotniczych lub radykalnych demokratycznych ugrupowań z drugiej. Tę rolę „trzeciej siły” w innych okolicznościach historycznych spełniać mogą inne polityczne ugrupowania i odpowiadające im klasy. „A rolę, jaką wobec ludu odegrali niemieccy liberalni bourgeois w 1848 r. — pisali Marks i Engels w 1850 r. — tę tak zdradziecką rolę przejmą w zbliżającej się rewolucji drobnomieszczańscy demokratyczni, którzy zajmują obecnie w opozycji takie samo stanowisko, jakie zajmowali liberalni bourgeois przed r. 1848”⁴². Potępiając liberalne partie Marks i Engels mają głównie na myśli te cechy ich postępowania, które wynikają z zajmowanego przez nie stanowiska „trzeciej siły”, trzeciego obozu między dwoma głównymi walczącymi ze sobą obozami: skryształizowanym obozem radykalno-demokratycznym lub proletariackim z jednej a rządzącą reakcją z drugiej strony⁴³. Tę pozycję „trzeciej siły” w innych historycznych momentach mogą zajmować inne ugrupowania i klasy niż liberalowie — na

⁴¹ Por. Marks, *Walki klasowe we Francji od 1848 do 1850*; tenże, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Terminy „liberalna burżuazja”, „liberalowie” itp. w tych pracach pojawiają się rzadko.

⁴² Marks, Engels, *Apel Komitetu Centralnego do Związku Komunistów*, s. 101.

⁴³ Taką pozycję liberalni wigowie zajmować będą, jak stwierdza Engels w 1842 r., wtedy gdy robotnicy zyskają polityczną świadomość, której wyrazem jest energicznie działająca partia. „W ten sposób — pisze Engels — partia wigów zostanie postawiona w dwuznacznej sytuacji *juste-milieu*, jak tylko klasa robotnicza zacznie uświadamiać się. A to zachodzi właśnie w obecnym momencie. Radykalno-demokratyczne zasady czartyzmu z każdym dniem w coraz większym stopniu przenikają do klasy robotniczej, która w coraz większym stopniu uznaje je za wyraz swej zbiorowej świadomości. Jednakowoż w obecnym czasie partia ta znajduje się zaledwie w procesie kształtowania się i stąd nie może wystąpić z całą energią” (Ф. Энгельс, *Позиция политических партий*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, т. I, Москва 1955, s. 504, 505).

przykład demokratyczne ugrupowania drobnomieszczańskie, których Marks i Engels nie nazywają nigdzie liberalnymi⁴⁴.

Negatywna polityczna ocena ruchów liberalnych, ocena wypowiedana często w słowach pełnych oburzenia i pogardy, stosuje się więc do roli liberalizmu jako politycznego ruchu w określonych, licznych zresztą sytuacjach. Należy sobie w związku z tym postawić pytanie, jak Marks i Engels oceniali ten ruch globalnie z punktu widzenia reakcyjności i postępowości. Wskazówkę w tym zakresie stanowi ogólna ocena Engelsa politycznej działalności burżuazji w różnych krajach europejskich, m. in. w Niemczech. Ocenę tę sformułował Engels w 1891 r. w związku z krytyką programu gotajskiego, w którym za Lassalem stwierdza się m. in., że wobec klasy robotniczej „wszystkie inne klasy stanowią tylko jedną reakcyjną masę”⁴⁵.

Stanowisko to Marks i Engels poddawali krytyce kilkakrotnie⁴⁶. W 1891 r. Engels w liście do K. Kautskiego zwalcza je jeszcze raz, uzasadniając swoje twierdzenia powołaniem się na reformy, które dokonywali przedstawiciele liberalnej burżuazji i liberalne, a czasem nawet konserwatywne rządy w Niemczech (łącznie z Prusami), we Francji i w Anglii. Reformy te, stanowiące w większości wypadków rzeczywisty cel dążeń liberalów i liberalnych partii, Engels ocenia pozytywnie również ze względu na ich skutki dla ruchu robotniczego. W związku z tym protestuje on, aby tych, którzy przyczynili się do przeprowadzenia tych reform zaliczać do „jednej reakcyjnej masy”⁴⁷, do obozu reakcji.

⁴⁴ We Francji drobnomieszczaństwo zajmowało pod pewnymi względami taką pozycję już w 1848—1849 r., kiedy wystąpił jako samodzielna siła proletariat. Por. Marks, *Walki klasowe we Francji i Osiemnasty brumaire'a...*, „Dzieła wybrane”, t. I, s. 153, 154, 179, 180, 182—185, 255—258, 270, 271 i in. Przed wystąpieniem proletariatu pozycję „trzeciej siły”, trzeciego obozu między radykalnymi demokratami a absolutnymi lub zbliżonymi do absolutnych rządami, zajmowali przeważnie w chwilach rewolucyjnego napięcia liberalowie.

⁴⁵ Cyt. K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, Marks, Engels, „Dzieła wybrane”, t. II, s. 16.

⁴⁶ Por. Marks, Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, s. 5—35.

⁴⁷ Marks, Engels, *Listy wybrane*, List Engelsa do Kautskiego z 14 X 1891, s. 564—566. Za „jedną reakcyjną masę” można, zdaniem Engelsa, uważać różne burżuazyjne ugrupowania tylko w czasie socjalistycznej rewolucji lub w bardzo zaawansowanym stadium kapitalistycznego rozwoju, kiedy nastąpi ostateczna polaryzacja w burżuazyjnym społeczeństwie. Twierdzenie o „jednej reakcyjnej masie” może być według Engelsa czasami użyteczne w agitacji, nie należy go jednak nadużywać, jak to było dotychczas (por. tamże, List Engelsa do A. Bebla, s. 387). W związku z taką oceną ruchów burżuazyjnych pozostaje taktyka partii socjaldemokratycznych, którą Engels uważa za jedynie właściwą. Należy, jego zdaniem, popierać partie burżuazyjne „w walce o takie

Omawiany list Engelsa zawiera jego ocenę politycznej działalności burżuazji, w tym również burżuazji liberalnej. Ocena ta została wydana w latach dziewięćdziesiątych XIX w., a więc już u schyłku okresu kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Opierając się na innych wypowiedziach twórców naukowego socjalizmu o liberalnych ruchach z lat wcześniejszych Lenin stał na stanowisku, że oceniali oni te ruchy jako umiarkowanie postępowe⁴⁸.

Pozytywna w zasadzie ocena Marksa i Engelsa liberalizmu jako ruchu politycznego z punktu widzenia jego postępowości jest oceną globalną i odnosi się do głównych krajów Europy zachodniej, środkowej (Niemcy łącznie z Prusami) i południowej (Włochy) w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Nie przesądza ona oceny działalności liberalnych ugrupowań w tych i innych krajach w różnych konkretnych historycznych momentach, która może być inna. Charakter tej ogólnej oceny sprawia jednak, że nie można mechanicznie przenosić dokonanych przez Marksa i Engelsa ujemnych ocen roli ruchów liberalnych w rewolucyjnych sytuacjach na całość ruchów liberalnych w XIX w. lub na ruchy liberalne w poszczególnych krajach i historycznych momentach, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że owe ujemne oceny posiadają często charakter aktualnych ocen nie tylko politycznych, lecz i moralnych, co nie może być równoznaczne z oceną postępowości.

Warto jeszcze dodać, że omówione dotychczas oceny Marksa i Engelsa dotyczą roli politycznej liberalizmu i liberalnej burżuazji włączając również politykę ekonomiczną. Nie dotyczą historycznej roli burżuazji i burzua jako organizatorów kapitalistycznej produkcji zarówno w krajach przodujących, jak i zacofanych w koloniach. Rolę tę Marks i Engels w odniesieniu do okresu, w którym żyli, wielokrotnie oceniają jako postępową ze względu na to, że działalność burżuazji przygotowuje grunt dla społecznej rewolucji⁴⁹. Nie dotyczą także działalności burżuazji w różnych dziedzinach kultury, m. in. w rozwoju nauki, która to

zdobycze, które czy to pośrednio są użyteczne dla proletariatu, czy też stanowią krok naprzód w kierunku rozwoju ekonomicznego lub walczą o osiągnięcie swobód politycznych" (tamże, List Engelsa do G. Triera, s. 541, i List Engelsa do F. Turatiego, s. 607—612).

⁴⁸ Por. W. I. Lenin, *Pod obcą banderą*, „Dzieła”, t. XXI, Warszawa 1951, s. 137, 139, 145.

⁴⁹ Por. Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*; Engels, *Przedmowa do Wojny Chłopskiej w Niemczech*; Marks, *Brytyjskie panowanie w Indiach*; Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki* (Marks, Engels, „Dzieła wybrane”, t. I, s. 27—30, 611, 324, 325; t. II, s. 126, 127, oraz K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 336—543); Marks, Engels, *Listy wybrane*, Listy Marksa do Engelsa z 8 X 1858, s. 140, 141.

działalność znajdowała swoje teoretyczne i ideologiczne uzasadnienie w światopoglądzie liberalnym i którą Engels ocenia bardzo pozytywnie⁵⁰.

Terminami „liberalizm”, „liberalny” Marks i Engels posługują się nie tylko wtedy, gdy mówią o politycznych kierunkach i ugrupowaniach. Używają ich również wówczas, gdy wspominają o programie tych ugrupowań, o liberalnych poglądach w polityce. Głoszenie czy wyznawanie tych poglądów stanowiło zresztą podstawę do nazywania konkretnych ugrupowań czy klas liberalnymi. Mówiąc o liberalizmie w tym znaczeniu Marks i Engels mieli na myśli przede wszystkim idee, które wchodziły w skład liberalizmu politycznego, chodziło więc głównie, jak można sądzić na podstawie pobieżnej analizy, o hasła tzw. swobód obywatelskich: wolności osobistej, wolności prasy, zgromadzeń, o postulat odpowiedzialności rządu przed parlamentem itp. Marks uważał za charakterystyczne dla liberalizmu lat czterdziestych również antyklerykalizm i wolnomysłność⁵¹.

Co w zapatrywaniach Marksa i Engelsa na liberalizm jako na kompleks politycznych idei wydaje się najbardziej charakterystyczne? Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że źródło idei liberalnych Marks widział w dorobku burżuazyjnej myśli XVIII w. i traktował je jako spuściznę tego stulecia. Tak więc pisze on, że jakobinizm i liberalizm z końca XVIII w. stały się obecnie, tj. w latach czterdzie-

⁵⁰ Por. m. in. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, s. 93, 94. Wspominając o poglądach Marksa i Engelsa na rolę burżuazji w rozwoju nauki warto zwrócić uwagę na ich stosunek do współczesnej im nauki burżuazyjnej, której ideologiczną podstawę stanowił przeważnie liberalizm intelektualny. Wskazując na każdym kroku na ograniczenia, błędy i zafalszowania tej nauki Marks i Engels śledzili jej rozwój z wyjątkową wprost uwagą i starali się wyzyskiwać wszystkie jej osiągnięcia. Wysoko cenili uczciwość intelektualną i niezależność umysłu uczonych (por. m. in. przedmowy Marksa i Engelsa do I tomu *Kapitału*; K. Marx, *Theorien über den Mehrwert*, t. II, Berlin 1923, cz. 1, s. 312, 313; F. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmięrcz klasycznej filozofii niemieckiej*, Marks i Engels, „Dzieła wybrane”, t. II, s. 382). Należy tu także przypomnieć, że liberalną klasyczną ekonomię uważa się powszechnie, za Leninem, za jedno ze źródeł marksizmu. Warto również zaznaczyć, że liberalna atmosfera kapitalistycznej Anglii XIX wieku stanowiła jeden z warunków, dzięki którym mogła rozwinąć się twórczość naukowa Marksa i Engelsa, skierowana przeciwko kapitalizmowi i ustrojowi klasowemu w ogóle.

⁵¹ Por. zwłaszcza Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 49; Marks, *Osiemnasty brumaire'a...*, s. 265–267. Dokładne wyszczególnienie idei, które Marks i Engels nazywali liberalnymi, wymagałoby przeprowadzenia gruntowniejszej analizy. Należy tu zauważyć, że posługują się oni terminem „liberalizm” w tym znaczeniu również nie zawsze konsekwentnie.

stych XIX stulecia, czymś w najwyższym stopniu umiarkowanym⁵². W innym miejscu Marks stwierdza, że w konstytucji kadykskiej z r. 1812 w Hiszpanii „możemy prześledzić [...] niewątpliwe oznaki kompromisu między liberalnymi ideami XVIII w. a ciemnymi tradycjami epoki klerykałnej przemocy”⁵³.

Kwestii genezy historycznej idei liberalnych twórcy naukowego socjalizmu poświęcają mniej uwagi niż kwestii społecznych źródeł tych idei. Marks i Engels traktowali oczywiście idee nazywane przez nich liberalnymi jako idee burżuazyjne, zwłaszcza idee wielkiej burżuazji. Nie ograniczali się jednak tylko do tego stwierdzenia, jak to robi wielu burżuazyjnych uczonych, a nawet do wykazywania, że idee te odpowiadają interesom burżuazji. Marks i Engels stwierdzają, że idee liberalne wynikają ze stosunków burżuazyjnych, których podstawę stanowią kapitalistyczne stosunki w ekonomice, że odzwierciedlają one te stosunki.

„W 1789 r. polityczna kwestia praw człowieka mieściła w sobie społeczną kwestię wolnej konkurencji” — stwierdza Marks⁵⁴. „Idee wolności sumienia i wyznania wyrażały jedynie panowanie wolnej konkurencji w dziedzinie sumienia” — czytamy w *Manifeście komunistycznym*⁵⁵. „Idea wolności — pisze Marks — jest tylko wytworem stanu rzeczy opierającego się na wolnej konkurencji”⁵⁶.

W tych i w innych miejscach Marks i Engels wskazują, że liberalne idee są organicznie związane z burżuazyjnym społeczeństwem, jego strukturą i podstawowymi instytucjami. „Same wasze idee — zwracają się Marks i Engels w *Manifeście komunistycznym* do burżuazji mając niewątpliwie na myśli również idee liberalne — są wytworem burżuazyjnych stosunków produkcji i własności, podobnie jak wasze prawo jest tylko podniesioną do godności ustawy wolą waszej klasy, wolą, której treść określają materialne warunki istnienia waszej klasy”⁵⁷.

⁵² K. Marks, *Przemówienie w sprawie polskiej*, s. 57.

⁵³ К. Маркс, *Революционная Испания*, „Сочинения”, wyd. I, t. X, s. 754.

⁵⁴ K. Marks, *Przemówienie w sprawie polskiej*, s. 58.

⁵⁵ Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 43. W późniejszych wydaniach słowa „w dziedzinie sumienia” zostały zastąpione przez wyrażenie „w dziedzinie wiedzy”, jak informuje przypis redakcyjny. Chodzi tu więc zarówno o hasła liberalizmu religijnego, jak i intelektualnego, włączane zazwyczaj zresztą w ogólnej formie do liberalizmu politycznego.

⁵⁶ K. Marks, *Mowa o zagadnieniu wolnego handlu*, „Nędza filozofii”, Warszawa 1948, s. 244.

⁵⁷ Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 40, 41.

Obok stwierdzeń dotyczących związku idei liberalnych ze strukturą burżuazyjnego społeczeństwa i jego instytucjami w pracach Marks'a i Engels'a znajdujemy szereg uwag, które zawierają krytykę tych idei. Krytyka ta idzie w kilku kierunkach. Twórcy naukowego socjalizmu zwracają przede wszystkim uwagę na klasowy sens tych idei w warunkach kapitalistycznego ustroju. Nie są to bynajmniej wieczne ideały ludzkości, za jakie uważali je przedstawiciele burżuazji⁵⁸. Wyrastając z określonego społecznego podłoża służą one określonym celom. „Panie — stwierdza Marks — nie dajcie sobie imponować temu abstrakcyjnemu słówku wolność. Czyja wolność? To słowo nie oznacza wolności poszczególnych osobników jednych wobec drugich. Oznacza ono wolność dla kapitału, by mógł swobodnie uciskać robotnika”⁵⁹. „Praktycznym zastosowaniem prawa człowieka do wolności — pisze Marks w innym miejscu — jest prawo człowieka do prywatnej własności”⁶⁰.

Marks wskazuje następnie na znaczne ograniczenia, którym podlegają różne konkretne liberalne swobody w burżuazyjnym państwie. Liberalna partia wigów wyrzekła się zasad liberalnych, gdy znajduje się u władzy⁶¹. Hasła swobód liberalnych znalazły wyraz w konstytucji 1848 r. we Francji. Konstytucja ta otwierała jednocześnie drogę do ograniczeń tych swobód przez ustawy szczegółowe. „Przyjaciele porządku powołali później te ustawy organiczne do życia i tak uregulowali wszystkie owe swobody, że w korzystaniu z nich burżuazja nie napotyka żadnych przeszkód ze strony równych praw innych klas”. W ten sposób „konstytucyjne istnienie wolności pozostawało nienaruszone, nietknięte, choćby nawet jej realne istnienie było doszczętnie zniweczone”⁶².

W krytyce liberalnych idei Marks i Engels zwracali, jak się wydaje, specjalną uwagę na możliwość infiltracji haseł liberalnych do ruchu robotniczego i demokratycznego. Z tego być może względu stale podkreślali oni, iż hasła i idee burżuazji, w tym także hasła liberalne, stanowią często zwykłe frazesy pozbawione realnej, społecznej treści.

⁵⁸ Tamże, s. 42, 43. Jak wiadomo, Marks i Engels krytykowali wszelkie idee, między innymi idee liberalne, jeśli przedstawiano je jako wyraz ponadczasowych ideałów i prawd oderwanych od ich historycznego podłoża.

⁵⁹ Marks, *Mowa o zagadnieniu wolnego handlu*, s. 244. Por. także Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 39.

⁶⁰ К. Маркс, *К еврейскому вопросу*, Маркс, Энгельс „Сочинения”, wyd. II, t. I, s. 400.

⁶¹ К. Маркс, *Выборы и партии в Англии*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, wyd. I, t. IX, s. 5.

⁶² Marks, *Osiemnasty brumaire'a...*, s. 240, 241.

F. Mehring pisze o tym w następujących słowach: „Za najtrywialniejsze politykierstwo uważali Marks i Engels hasło »powszechnego zbratania ludów«, które nie uwzględniając ani położenia historycznego, ani stopnia rozwoju społecznego ludów nic więcej nie chciało, jak tylko czczego, pustego zbratania. »Sprawiedliwość«, »ludzkość«, »wolność«, »braterstwo«, »niepodległość« — były to według nich mniej lub bardziej moralne frazesy, które wprawdzie brzmią bardzo pięknie, lecz w sprawach i zagadnieniach politycznych lub historycznych nic zgola nie dowodzą. Ta »mitologia nowoczesna« była dla nich zawsze czymś wstrętnym”⁶³. Tę mitologię i frazesy Marks i Engels krytykowali u Prudhona, Lassale’a i ich zwolenników, zarzucając jednocześnie temu ostatniemu, że tkwią w nim „zarazki starego liberalizmu francuskiego”⁶⁴.

Negatywny stosunek do wiecznych jakoby ideałów i haseł liberalizmu nie oznaczał jednak, aby Marks⁶⁵ i Engels nie zwracali uwagi na ich pozytywną rolę. Już w *Manifeście komunistycznym* znajdujemy negatywną ocenę „prawdziwego socjalizmu“ niemieckiego, który rzucił tradycyjną klątwę „na liberalizm, na państwo reprezentacyjne, na konkurencję burżuazyjną, burżuazyjną wolność prasy, burżuazyjne prawo, burżuazyjną wolność i równość”⁶⁶. Zwalczając to wszystko pomagał on według Marksa i Engelsa absolutyzmowi. Uznanie postępowej roli burżuazyjnych instytucji i urzędów ze względu na ich wartość dla ruchu robotniczego szło w parze z uznaniem postępowej roli — postępowej mimo ograniczeń — odpowiadających im idei i dążeń. „Obłudne i skryte niewolnictwo — pisze Engels o współczesnym mu położeniu proletariatu — uznaje przynajmniej prawo do pozorów wolności; korzy się przed miłą wolnością opinią publiczną, a historyczny postęp w sto-

⁶³ F. Mehring, *Karol Marks. Historia jego życia*, Warszawa 1950, s. 164.

⁶⁴ K. Marx, F. Engels, *Briefwechsel*, t. III, Berlin 1950, s. 23. Por. K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*; Marks, Engels, „Dzieła wybrane”, List do P. W. Annenkowa, t. II, s. 428.

⁶⁵ Należy tu dodać, że Marks zanim doszedł do poglądów komunistycznych, był zwolennikiem liberalnych haseł, przeciwstawiających się absolutyzmowi i despotyzmowi. „Rheinische Zeitung”, z którą Marks współpracował, gdy pisał artykuły w obronie wolności prasy, była gazetą liberalną. Samego Marksa w młodzieńczym okresie jego działalności Lefebvre nazywa „postępowym liberałem” (por. H. Lefebvre, *Marksa a idea wolności*, Warszawa 1949, s. 59). Zwolennikiem liberalnego światopoglądu i liberalizmu w polityce był także w pewnym okresie swego życia W. Bielinski, nie mówiąc już o Herce. Byłoby rzeczą interesującą zbadać, czy wielu działaczy ruchu robotniczego i radykalno-demokratycznego, zwłaszcza tych, którzy nie wywodzili się z mas ludowych, przechodziło w swoim życiu przez fazę liberalizmu, jak go przewyćczyli i jaką rolę ta faza pełniła w ich rozwoju.

⁶⁶ Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 49.

sunku do dawnego niewolnictwa polega na tym, że proklamowano przynajmniej zasadę wolności; uciskani zaś postarają się już o to, żeby zasada ta została wprowadzona w życie⁶⁷.

W tym sensie Marks i Engels aprobuja niektóre przynajmniej liberalne postulaty. W tym sensie — rewolucyjnym, jak pisze Marks o hasle wolnego handlu⁶⁸, opowiadają się oni zawsze za liberalnymi hasłami burżuazji, zwracając jednocześnie uwagę na to, aby nie były one uważane za właściwe postulaty klasy robotniczej i jej partii, aby ich realizację traktować zawsze jako środek do celu, a nie jako cel sam w sobie. Między hasłami i dążeniami burżuazji a hasłami i dążeniami proletariatu istnieje, zdaniem Marksa i Engelsa, zasadnicza odrębność, o której nie mogą zapominać robotnicze partie. W związku z tym Engels potępia tych socjalistów, którzy, jak angielscy fabianie, z lęku przed rewolucją „swoją socjalizm przedstawiają [...] jako ostateczną, ale nieuniknioną konsekwencję burżuazyjnego liberalizmu”⁶⁹.

Warunkowa i ograniczona aprobata postulatów liberalizmu wynika stąd, że Marks i Engels dostrzegali możliwości, które realizacja liberalnych dążeń stwarza dla klasy robotniczej i jej walki. Wiąże się również z tym, że niektóre przynajmniej burżuazyjne hasła, m. in. wspomniana w zacytowanym wyżej urywku z *Położenia klasy robotniczej w Anglii* Engelsa „zasada wolności” — inaczej rozumiane przez lud i robotników niż przez burżuazję, mogły odegrać rolę czynnika mobilizującego ich do walki o społeczne wyzwolenie⁷⁰.

⁶⁷ Engels, *Położenie klasy robotniczej...*, s. 254.

⁶⁸ Marks, *Mowa o zagadnieniu wolnego handlu*, s. 247.

⁶⁹ Marks, Engels, *Listy wybrane*, List Engelsa do F. A. Sorgego z 18 I 1893, s. 591.

⁷⁰ Interesujący przykład innego niż występujące wśród burżuazji rozumienia burżuazyjnych hasel równości i braterstwa podaje Engels w liście do Kautskiego (Marks, Engels, *Listy wybrane*, s. 529, 530). W czasie rewolucji francuskiej, pisze Engels, „Burżua byli jak zwykle zbyt tchórzliwi, aby bronić swych własnych interesów [...], od czasów Bastylli plebs musiał spełniać za nich całą robotę [...] Rewolucja jest więc tylko dziełem plebejuszy [...] Wszystko to byłoby jednak niemożliwe, gdyby ci plebejusze nie przypisywali rewolucyjnym żądaniom burżuazji takiego sensu, jakiego żądania te nie miały, gdyby nie wyciągali z hasel braterstwa i równości skrajnych wniosków, które stawiały hasła te na głowie, gdyż burżuazyjny sens tych hasel — doprowadzony do skrajności — przeistaczał się w swoje własne przeciwieństwo [...] Ta plebejska równość i braterstwo mogły być tylko marzeniem w tym czasie, kiedy szło tylko o to, aby wprowadzić właśnie ich całkowite przeciwieństwo [...] jak zawsze — o ironio historii — to plebejskie ujęcie rewolucyjnych hasel było najpotężniejszą dźwignią realizacji jego przeciwieństwa: burżuazyjnej równości — w obliczu prawa i braterstwa — w wyżysku”.

Omawiając poglądy Marksa i Engelsa na liberalizm i liberalne instytucje niesposób nie przedstawić jeszcze marksowskiej analizy stosunku wielkiej burżuazji do tych idei i instytucji w momencie, kiedy jej niepodzielnym rządom zagraża proletariats, analizy tak aktualnej dla późniejszego okresu rozwoju kapitalizmu.

Moment taki Marks analizuje w pracy *18 brumaire'a Ludwika Bonaparte*. Chodzi o okres, kiedy po zebraniu się Zgromadzenia Narodowego rządzi burżuazyjna „partia porządku”. Opozycję stanowi stronnictwo drobnomieszczańskie, opierające się w swych antyrządowych wystąpieniach na proletariacie. Obawa przed powtórzeniem się „dni czerwcowych” z r. 1848 jest ciągle żywa, tym bardziej że proletariats wykazuje znowu większą aktywność niż bezpośrednio po zgnieceniu powstania i że aktywizuje się opozycja drobnomieszczańska, posiadająca silną grupę posłów w Zgromadzeniu. W tej sytuacji wielka burżuazja i jej polityczna ekspozytura otwarcie pokazują swoje reakcyjne oblicze. Marks przedstawia, jak przedstawiciele burżuazji — niegdyś liberałowie — uchwalają ustawy, które przeczą ich liberalizmowi. „Zdumienie ogarnia na widok tego — pisze Marks — jak orleaniści, liberalni bourgeois, ci starzy apostołowie wolterianizmu i filozofii eklektycznej, powierzają rządy nad duchem francuskim swym odwiecznym wrogom jezuitom”⁷¹. Burżuazja wyrzeka się haseł liberalnych uznając je za socjalistyczne. „Socjalizmem uznano nawet burżuazyjny liberalizm — stwierdza Marks — socjalizmem — oświatę burżuazyjną, socjalizmem — burżuazyjną reformę finansów [...] Nie był to tylko czczy frazes, moda, taktyka partyjna. Burżuazja słusznie zdawała sobie sprawę z tego, że wszelki oręż ukuty przez nią przeciwko feudalizmowi zwraca się swym ostrzem przeciwko niej samej, że wszystkie wytworzone przez nią środki oświaty buntowały się przeciwko jej własnej cywilizacji, że wszystkie stworzone przez nią bogi odwróciły się od niej”⁷².

Słowa Marksa zapowiadają proces, który na szeroką skalę zachodzić zaczął w okresie imperializmu, proces odwracania się burżuazji od liberalizmu jako ideologii. Marks wskazał przyczyny tego procesu wykazując, że burżuazja odnosi się z niechęcią do liberalnych haseł i stworzonych niegdyś przez nią liberalnych instytucji, takich jak parlament, wolna prasa itp., wtedy gdy są wykorzystywane przez proletariats i sprzyjają zagrożeniu jej niepodzielnych rządów.

Za podstawę dotychczasowej analizy służyły te wypowiedzi Marksa i Engelsa, w których bądź bezpośrednio mówią oni o liberalizmie, bądź

⁷¹ Marks, *Osiemnasty brumaire'a...*, s. 265.

⁷² Tamże, s. 266.

o ideałach, które, jak należy sądzić, sami zaliczyliby do idei liberalnych. Chodziło przy tym o idee odnoszące się do stosunków politycznych i polityki, ponieważ pojęcie liberalizmu w pracach Marksa i Engelsa jest przede wszystkim pojęciem z tej właśnie dziedziny zjawisk. Przede wszystkim, lecz nie wyłącznie. Niekiedy „liberalizmem” nazywają oni również zasady polityki gospodarczej oparte na ekonomii klasycznej⁷³, „liberalnymi ekonomistami” — kontynuatorów tej szkoły w ekonomii w połowie XIX w.⁷⁴ a „liberalną” — samą ekonomię klasyczną w ujęciu jej zwolenników z tego i późniejszego okresu⁷⁵. W pracach Marksa i Engelsa znajduje więc odzwierciedlenie ogólny proces rozszerzania zakresu terminu „liberalizm” na idee nie odnoszące się bezpośrednio do działalności politycznej, lecz związane z politycznymi liberalnymi hasłami. Z tej racji warto przedstawić stosunek twórców naukowego socjalizmu do tych idei.

Analiza stosunku Marksa i Engelsa do liberalnej ekonomii, którą zresztą nazywali oni najczęściej, zwłaszcza w podstawowych dziełach ekonomicznych, ekonomią klasyczną, wykracza poza zadania niniejszego szkicu. Warto wszakże zauważyć, że ich krytyka szkoły klasycznej, a także krytyka kapitalistycznego systemu produkcji, znajdującego w ekonomii klasycznej swoje teoretyczne uzasadnienie, godzi również w podstawowe tezy liberalizmu w ogóle. „Całe ekonomiczne dzieło Marksa — pisze H. Lefebvre — daje pozytywną, naukową krytykę ideologii liberalnej”⁷⁶. Głęboką analizę znajduje zwłaszcza w pracach twórców naukowego socjalizmu przekonanie o tym, że wolna gra sił w zakresie stosunków ekonomicznych prowadzi do ogólnej pomyślności i harmonii. Marks i Engels wskazują, że nie harmonia i pomyślność, ale anarchia produkcji, kryzysy i coraz większe spiętrzenie się klasowych przeciwieństw stanowią wytwór swobodnej gry sił w kapitalistycznym społeczeństwie, że wolna konkurencja prowadzi do powstania monopolu, które pogłębiają jeszcze istniejące sprzeczności.

Specjalne znaczenie dla krytyki podstawowych założeń liberalizmu jako światopoglądu posiadają zwłaszcza niektóre wypowiedzi Marksa i Engelsa zawarte w ich pracach ekonomicznych. Należy do nich m. in.

⁷³ Por. K. Маркс, *Критические заметки к статье «Пруссаки»*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, wyd. II, t. I, s. 434.

⁷⁴ Marks, Engels, *Listy wybrane*, List Marksa do redakcji „Отечественные записки” (listopad 1877), s. 415.

⁷⁵ Ф. Энгельс, *Наброски к критике политической экономии*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, wyd. II, t. I, s. 547.

⁷⁶ H. Lefebvre, *op. cit.*, s. 49.

następujący ustęp z *Kapitału* Marksa: „Sfera cyrkulacji, (czyli wymiany towarów, w której granicach odbywają się sprzedaż i kupno siły roboczej, jest rzeczywiście prawdziwym rajem przyrodzonych praw człowieka. Panuje tu wyłącznie Wolność, Równość, Własność i Bentham. Wolność! Albowiem nabywca i sprzedawca towaru, np. siły roboczej, działają tylko z własnej wolnej woli. Zawierają umowę jako wolne, równe w prawach osoby. Umowa jest ostatecznym wynikiem, w którym ich wole znajdują wspólny wyraz prawny. Równość! Albowiem występują jeden wobec drugiego wyłącznie jako posiadacze towarów i wymieniają ekwiwalent na ekwiwalent. Własność! Albowiem każdy rozporządza tym tylko, co do niego należy. Bentham! Albowiem każdy z nich dba tylko o siebie. Jedyłą siłą, która ich zbliża i nawiązuje między nimi stosunek, jest siła ich egoizmu, ich własnej korzyści, ich prywatnych interesów. I właśnie dlatego, że każdy dba tylko o siebie i nikt nie troszczy się o drugiego, wszyscy razem wskutek przedustawnej harmonii rzeczy czy też dzięki opiece pomyślnej Opatrzności spełniają dzieło wzajemnej korzyści, powszechnego pożytku, powszechnego interesu”⁷⁷.

Krytykę podstawowych założeń liberalizmu jako poglądu na społeczeństwo, człowieka i życie społeczne zawierają nie tylko ekonomiczne prace twórców naukowego socjalizmu. Przytaczaliśmy już wypowiedzi Marksa stwierdzające, że burżuazyjna wolność oznacza w praktyce wolność dla kapitalisty, aby mógł wyzyskiwać robotnika. Analogiczny sąd o hasle wolności i drugim podstawowym postulacie liberalizmu — prawie do indywidualności — znajdujemy w *Manifestie komunistycznym*. „W społeczeństwie burżuazyjnym — piszą Marks i Engels — kapitał posiada samodzielność i indywidualność, podczas gdy działająca jednostka jest pozbawiona samodzielności i indywidualności [...] I zniesienie tego oto stosunku nazywa burżuazja zniesieniem indywidualności i wolności. I słusznie. Tylko że chodzi tu o zniesienie burżuazyjnej indywidualności, burżuazyjnej samodzielności i burżuazyjnej wolności”⁷⁸.

Filozoficzną analizę i krytykę indywidualizmu, podstawowego składnika liberalnego światopoglądu, oraz krytykę liberalnego pojmowania wolności znajdujemy już we wczesnych pismach Marksa. W 1844 r. na podstawie analizy konstytucji z okresu rewolucji francuskiej dochodzi on do wniosku, że wolność, którą postulowali liberalni myśliciele,

⁷⁷ Marks, *Kapitał*, t. I, s. 187.

⁷⁸ Marks, Engels, *Manifest komunistyczny*, s. 39.

to „wolność człowieka jako izolowanej, zamkniętej w sobie monady”, że burżuazyjne „prawo człowieka do wolności polega nie na łączeniu człowieka z człowiekiem, lecz przeciwnie, na oddzielaniu człowieka od człowieka. Jest ono *prawem* tego oddzielenia, prawem jednostki *ograniczonej* do samej siebie, zamkniętej w sobie [...] Ta wolność jednostkowa, podobnie jak [...] [jej] wykorzystanie [tzn. prawo człowieka do własności] stanowi podstawę społeczeństwa cywilnego. Stawia ona każdego człowieka w takim położeniu, w którym patrzy on na innego człowieka nie jako na urzeczywistnienie swojej wolności, lecz, na odwrót, jako na jej kres”⁷⁹.

Zebrane tutaj wypowiedzi Marksa i Engelsa na temat liberalizmu — na pewno nie wszystkie, które należałoby uwzględnić — pozwalają na wyciągnięcie wniosków w sprawach będących przedmiotem analizy w niniejszym szkicu. Twórcy naukowego socjalizmu nie posługiwali się jeszcze rozbudowaną koncepcją liberalizmu jako światopoglądu. Niemniej jednak wypowiadają się w najważniejszych kwestiach, które wysunął i które starał się rozwiązać liberalizm. Co więcej — omawiają oni często łącznie poszczególne liberalne poglądy, a nawet wskazują na ich wzajemny związek, jak np. w wypadku haseł liberalizmu politycznego i podstawowych założeń liberalizmu z jednej, a postulatami liberalizmu ekonomicznego z drugiej strony⁸⁰. Nie jest to oczywiście przypadkowe. Twórcy naukowego socjalizmu uważali liberalizm ekonomiczny za bezpośredni teoretyczny wyraz praktyki gospodarczej burżuazyjnego społeczeństwa, a inne liberalne idee — za odbicie tej praktyki w polityce czy społecznej filozofii. Stąd też wszystkie te idee razem występują w ich pracach jako jedna całość stanowiąca nadbudowę ideologiczną burżuazyjnego społeczeństwa. Całości tej, której Marks i Engels przeciwstawili odrębny światopogląd, światopogląd naukowego socjalizmu⁸¹, nie nazywają oni liberalizmem. Engels widział jednak potrzebę wyodrębnienia takiej całości, co znalazło wyraz w jego koncepcji „prawniczego światopoglądu”⁸². „Światopogląd prawniczy”, w którego skład

⁷⁹ К. Маркс, *К еврейскому вопросу*, s. 400, 401.

⁸⁰ Por. wypowiedzi zaopatrzone odnośnikami 54 i 55.

⁸¹ W pracach Marksa i Engelsa znajdujemy nie tylko krytykę liberalnych idei, lecz i pozytywne rozwiązania niektórych społeczno-filozoficznych problemów postawionych przez liberalizm. Omówienie tych rozwiązań znajdujemy w cytowanej pracy Lefebvre’a i w pracy R. Garaudy’ego, *La liberté*, Paryż 1955, cz. 2.

⁸² Ф. Энгельс, *Юридический социализм*, Маркс, Энгельс, „Сочинения”, wyd. I, t. XVI, cz. 1, s. 295—298. Koncepcja „prawniczego światopoglądu” nie przyjęła się w marksistowskiej nauce.

wchodziły również niektóre liberalne idee, Engels przeciwstawia zarówno światopoglądowi społeczeństwa feudalnego, jak i socjalizmowi.

Całość liberalnych poglądów Marks i Engels poddawali krytyce, którą staraliśmy się przedstawić, zwłaszcza w odniesieniu do haseł liberalizmu politycznego. Nie znaczy to, że nie pisali oni o pozytywnej roli tych poglądów w zakresie, w jakim przeciwstawiały się one feudalizmowi i absolutyzmowi. Nie znaczy także, aby nie dostrzegali oni tego, że częściowa nawet realizacja liberalnych haseł ułatwia klasie robotniczej walkę o jej własne ideały i że sformułowanie tych haseł i głoszenie ich przez burżuazję może w pewnych wypadkach przyczynić się do rozbudzenia klasowej świadomości proletariatu, jak to dzieje się z hasłem wolności.

LENIN O LIBERALIZMIE JAKO IDEOLOGII BURŻUAZJI I O LIBERALNYCH PARTIACH

Przystępując do omówienia stosunku Lenina do koncepcji liberalizmu jako światopoglądu i w związku z tym do idei liberalnych i ruchu liberalnego należy zastrzec się jeszcze raz, że omówienie to posiada charakter szkicowy i niepełny. Bardziej wyczerpująca analiza poruszanych tutaj zagadnień powinna uwzględnić daleko większą ilość materiału. Przede wszystkim zaś powinna w szerszym zakresie zdać sprawę z historycznego kontekstu poszczególnych wypowiedzi Lenina. Kwestia ta wydaje się jeszcze bardziej istotna przy omawianiu poglądów Lenina niż przy omawianiu poglądów Marksa i Engelsa. Lenin formułował bowiem swoje sądy o liberalizmie przeważnie w artykułach prasowych pisanych pod kątem potrzeb chwili w różnych historycznych sytuacjach. Niemal z reguły te artykuły posiadają charakter polemiczny. W związku z tym dokonanie ich wyczerpującej analizy możliwe jest tylko wtedy, gdy uwzględni się całą złożoność aktualnej sytuacji, w której pisał Lenin, m. in. gdy uwzględni się również to, co pisali autorzy, z którymi on polemizuje.

Obecne omówienie nie spełnia wszystkich tych postulatów. Niemniej jednak wydaje się, że można na jego podstawie wysunąć kilka wniosków, które należałoby wziąć pod uwagę w bardziej dokładnej analizie.

Działalność pisarska Marksa i Engelsa przypada na okres, w którym pojęcie liberalizmu jako obszernego kompleksu idei dotyczących różnych dziedzin życia społecznego dopiero się formowało. Inaczej przedstawia się sprawa z działalnością pisarską Lenina. Część jego wypo-

wiedzi odnoszących się do liberalizmu pochodzi z okresu, w którym omawiane pojęcie już się uformowało. Nasuwa się w związku z tym kwestia, czy występuje ono w jego pracach. Odpowiedź na to pytanie posiada duże znaczenie dla zagadnień rozpatrywanych w niniejszym szkicu. Jeśli Lenin mówiąc o ideologii burżuazji nie posługiwał się pojęciem liberalizmu jako obszernego kompleksu poglądów odnoszących się do różnych dziedzin życia społecznego, to mielibyśmy prawo przypuszczać, że stosunek jego do tego pojęcia był negatywny, tj. że nie uważał on je za użyteczne.

Powierzchniowa analiza prac Lenina może sugerować, że przypuszczenie takie jest słuszne. Lenin w przytłaczającej większości swych wypowiedzi na temat liberalizmu, „liberalizmem” nazywa nie kompleks liberalnych idei, lecz ruch polityczny, polityczne ugrupowania i partie. Na tej zapewne podstawie wysuwano u nas wniosek, że „terminu »liberalizm« Lenin nie używał w sensie przyjętym na gruncie burżuazyjnej ekonomii czy też w potocznie używanym znaczeniu ogólnikowo rozumianych tzw. »dążeń wolnościowych«”⁸³.

Wniosek ten jest błędny. Fakt, że w przytłaczającej większości swoich prac i analiz Lenin używa terminu „liberalizm” na oznaczenie politycznego ruchu i politycznych ugrupowań, jest łatwy do wytłumaczenia. Działalność pisarska Lenina stanowiła integralną część jego działalności politycznej. Z tej racji liberalizm interesował go przede wszystkim jako zjawisko polityczne, jako ruch polityczny oraz polityczne ugrupowanie. Bardziej dokładna analiza prac Lenina wykazuje jednak, że nie było mu bynajmniej obce pojęcie liberalizmu jako kompleksu poglądów odnoszących się do różnych dziedzin życia społecznego jako zjawiska z dziedziny ideologii burżuazyjnego społeczeństwa. W jednym ze swoich artykułów pt. *Reformizm w rosyjskiej socjaldemokracji* wyraźnie pisze on o liberalizmie jako zwartym systemie poglądów burżuazji w okresie jej rozwoju. W artykule tym czytamy m. in.: „Olbrzymi postęp kapitalizmu w ostatnich dziesięcioleciach i szybki wzrost ruchu robotniczego we wszystkich cywilizowanych krajach przyniósł wielki zwrot w dotychczasowym stosunku burżuazji do proletariatu. Zamiast otwartej, wynikającej z zasad [принципиальной] bezpośredniej walki ze wszystkimi podstawowymi twierdzeniami socjalizmu w imię zupełnej nienaruszalności prywatnej własności i swobody konkurencji —

⁸³ M. Janion, *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu*, „Pamiętnik Literacki”, t. XLV, z. 3, s. 116. Z wnioskiem tym zgadzają się zapewne inni autorzy, którzy pisali u nas o poglądach Lenina na liberalizm i nie przytaczali jego opinii na temat liberalizmu jako systemu ekonomicznych i politycznych poglądów.

burżuazja Europy i Ameryki za pośrednictwem swoich ideologów i politycznych działaczy coraz częściej występuje z obroną tak zwanych reform społecznych przeciwko idei socjalizmu. Nie liberalizm przeciwko socjalizmowi, lecz reformizm przeciwko socjalistycznej rewolucji — oto formuła współczesnej, »przodującej«, wykształconej burżuazji. Z punktu widzenia wszechświatowego rozwoju socjalizmu w omawianym zwrocie nie można nie dostrzec wielkiego kroku naprzód. Początkowo socjalizm walczył o swoje istnienie, a naprzeciwko niego stała wierząca w swoje siły burżuazja, śmiało i otwarcie broniąca liberalizmu jako zwartego systemu ekonomicznych i politycznych poglądów. Socjalizm wzrósł w całym cywilizowanym świecie, wywalczył sobie prawo do istnienia i walczy teraz o władzę, a burżuazja, która rozkłada się i widzi konieczność swej zguby, wyteżę wszystkie siły, aby za cenę połowicznych ustępstw odsunąć tę zgubę i zachować władzę w nowych warunkach”⁸⁴.

W przytoczonym wyjątku Lenin nie posługuje się w określeniu liberalizmu nazwą „światopogląd”. Przeciwstawia go jednak socjalizmowi, który stanowi ideologię i światopogląd klasy robotniczej. Traktuje liberalizm jako system poglądów, a więc jako obszerny a do tego zwarty kompleks idei. Rozważania Lenina na temat liberalizmu zgodne są przy tym w swoich zasadniczych rysach z uwagami o liberalnym światopoglądzie i jego historycznych losach, które przedstawione zostały w pierwszej części niniejszego szkicu. Zacytowany fragment dowodzi więc, że Lenin nazywał „liberalizmem” te same idee, które mają na myśli autorzy posługujący się pojęciem liberalizmu jako światopoglądu, i że widział w tych ideach historycznie ukształtowaną, zwartą całość. Pojęcie liberalizmu jako zjawiska ideologicznego u Lenina nie różni się z interesującego nas w tej chwili punktu widzenia od pojęcia liberalizmu, które uformowało się w nauce i myśli społecznej w końcu XIX wieku, chociaż kładł on oczywiście daleko większy nacisk na klasowy sens liberalnych idei niż uczeni burżuazyjni i inaczej je od nich oceniał.

Analiza historii burżuazyjnej ideologii nie znajdowała się bynajmniej w centrum uwagi Lenina i stąd zapewne termin „liberalizm” w omawianym znaczeniu pojawia się w jego pracach rzadko. Zdecydowała o tym zresztą również i inna okoliczność. Lenin podobnie jak Marks i Engels uważał, że idee liberalne stanowiły w wielu wypadkach

⁸⁴ В. И. Ленин, *Реформизм в русской социал-демократии*, „Сочинения”, wyd. IV. t. XVII, Moskwa 1948, s. 199. Artykuł ten ukazał się we wrześniu 1911 r. Por. również W. I. Lenin, *Марксизм и ревизионизм*, „Маркс, Энгельс, марксизм”, Warszawa 1949, s. 212, 213. Lenin pisze tam o liberalizmie jako o dość harmonijnym systemie poglądów.

frazes, że nie reprezentują one prawdziwych dążeń tych, którzy je głoszą⁸⁵. Nie sprzyjało to podejmowaniu prób bliższej analizy tych idei. Mimo to Lenin posługuje się niejednokrotnie terminem „liberalizm” i nazwami pochodnymi na oznaczenie zjawisk ideologicznych. Tak więc pisze on o liberalnych teoriach⁸⁶, o ekonomistach liberalnych itp.⁸⁷

Rozrzucone uwagi i analizy Lenina na temat idei liberalnych – często rozpatrywanych łącznie z innymi ideami burżuazyjnymi i stąd nazywanych tylko burżuazyjnymi – pozwalają zorientować się, jak oceniał on rolę tych idei w różnych historycznych sytuacjach. Przede wszystkim Lenin wskazuje na „związek pomiędzy [tymi] ideami społecznymi a rozwojem ekonomicznym”⁸⁸. W tym sensie uważa je za postępowe dla wolnokonkurencyjnego okresu rozwoju kapitalizmu. Wskazuje on, że idee te odzwierciedlały interesy burżuazji i że znajdowały w nich wyraz postępowe przeobrażenia Rosji w kierunku kapitalizmu. Decydujący krok w tym zakresie stanowiła reforma z 1861 r., przy której przeprowadzaniu, podobnie jak to było w analogicznych wypadkach na Zachodzie, powoływano się na idee wolności i równości, idee związane z produkcją towarową, z kapitalizmem⁸⁹. Idee te były więc zgodne z kierunkiem ogólnego postępu. Stąd też „uczniowie rosyjscy (i nie tylko rosyjscy) – pisze Lenin o uczniach Marksa, tj. o marksistach z lat dziewięćdziesiątych – uważają za rzecz konieczną popierać, w interesie pracy, konsekwentnych burżua i konsekwentne idee burżuazyjne *przeciwko* [...] pozostałościom starych czasów”⁹⁰. Do konsekwentnych przedstawicieli tych idei w latach sześćdziesiątych Lenin zaliczał m. in. publicystę Skaldina, którego za Engelsem nazywa liberalnym konserwatystą i którego „poglądy i sposób [...] argumentowania pod wieloma względami są powtórzeniem tez [...] [A. Smitha] wielkiego ideologa postępowej burżuazji”⁹¹. Lenin więc, podobnie jak

⁸⁵ Por. W. I. Lenin, *Co to są „przyjaciele ludu” i jak oni wojują przeciwko socjal-demokratom*, „Dziela”, t. I, Warszawa 1953, s. 304.

⁸⁶ W. I. Lenin, *Jakiego dziedzictwa się wyrzekamy*, „Dziela”, t. II, s. 536.

⁸⁷ W. I. Lenin, *Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struve (Odzwierciedlenie marksizmu w literaturze burżuazyjnej)*, „Dziela”, t. I, s. 417. W innych pracach wspomina Lenin o liberalnej polityce ekonomicznej (por. W. I. Lenin, *Spis chałupników gubernii permskiej z roku 1894/1895 i ogólne zagadnienia przemysłu chałupniczego*, „Dziela”, t. II, s. 471).

⁸⁸ Lenin, *Treść ekonomiczna narodnictwa...*, s. 548.

⁸⁹ Tamże, s. 491. Por. także Lenin, *Co to są „przyjaciele ludu”...*, s. 304, i in.

⁹⁰ W. I. Lenin, *Perły projektomanii narodnickiej*, „Dziela”, t. II, s. 514.

⁹¹ W. I. Lenin, *Jakiego dziedzictwa się wyrzekamy*, „Dziela”, t. II, s. 537, 538.

Pozytywna w zasadzie ocena liberalnych idei nie oznacza oczywiście, iż Lenin uważał, że w danym historycznym momencie nie było idei bardziej postępowych od idei libe-

i Marks, ocenia pozytywnie idee i hasła liberalne. Ocenia je pozytywnie z punktu widzenia postępowego rozwoju społeczeństwa w drugiej połowie XIX w. Ocenia je pozytywnie także i później, ponieważ ich realizacja korzystnie wpłynęłaby na rozwój walki proletariatu. „Niewątpliwie, urzeczywistnienie [...] zarówno wolności sumienia, jak wolności zrzeszeń lub innej wolności — pisze Lenin w 1913 r. o żądaniach wysuwanych przez liberalnych kupców w Rosji — oznaczałoby ogromną zmianę na lepsze”⁹². Ta pozytywna ocena liberalnych haseł nie oznacza oczywiście, aby Lenin, jak o tym będzie mowa dalej, uważał za właściwą taktykę liberalnej partii kadetów, którzy głosili te hasła i którzy na nich poprzestawali.

Taktykę tę Lenin surowo potępia, sądzi on bowiem, że nie prowadzi ona wcale do realizacji liberalnych haseł. W związku z tym uważa, że w ustach kadetów i innych liberałów stają się one frazesem. Z pozytywną oceną liberalnych haseł u Lenina nie łączy się także przekonanie, że robotnicy mogą ograniczać się do nich przy wysuwaniu swych politycznych żądań. Ograniczenie się do liberalnych i innych burżuazyjnych haseł Lenin potępiał u mieńszewików⁹³. Ograniczanie to uważał za przejaw reformizmu⁹⁴, który w swej istocie stanowi liberalną politykę robotniczą⁹⁵.

Pozytywna z wieloma zastrzeżeniami ocena liberalnych postulatów nie oznacza także, aby Lenin uważał, iż głoszenie tych postulatów na określonym etapie rozwoju i w konkretnych historycznych sytuacjach nie mogło posiadać reakcyjnego charakteru. Taką konkretną sytuację Lenin rozpatruje w czasie rewolucji październikowej. W wydanym w r. 1919 w formie broszury *Przemówieniu o oszukiwaniu ludu hasłami wolności i równości*⁹⁶ Lenin wskazuje, że państwa biorąc udział w interwencji wysuwają w walce z socjalistyczną rewolucją postępowe w swoim czasie hasła burżuazyjne, m. in. hasło wolności. Lenin poddaje anali-

ralnych. Oceniając pozytywnie Składina za najbardziej postępowego działacza i ideologa z lat sześćdziesiątych Lenin uważał Czernyszewskiego i innych rewolucyjnych demokratów, do których socjaldemokraci powinni nawiązywać w swej działalności.

⁹² W. I. Lenin, *Rosyjska burżuazja i rosyjski reformizm*, „Dzieła”, t. XIX, s. 333.

⁹³ Por. m. in. W. I. Lenin, *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji rosyjskiej*, „Dzieła wybrane” t. I, Moskwa 1948, s. 584, 614--622.

⁹⁴ Por. Lenin, *Rosyjska burżuazja i rosyjski reformizm*.

⁹⁵ Por. m. in. W. I. Lenin, *O liberalnym i marksistowskim pojmowaniu walki klasowej*, „Dzieła”, t. XIX; tenże, *Burżuazja liberalna i likwidatorzy*, tamże, oraz cyt. art. *Реформизм в русской социал-демократии*.

⁹⁶ W. I. Lenin, *Przemówienie o oszukiwaniu ludu hasłami wolności i równości*, Warszawa 1954.

zie to hasło. Stwierdza, że jego realizacja w jakiegokolwiek formie — np. w formie wolności zgromadzeń — oznaczała ogromną zmianę na lepsze w porównaniu z tym, co istniało w średniowieczu, tj. w feudalnym państwie. „Przyznawali to wszyscy socjaliści, kiedy wykorzystali tę wolność burżuazyjnego społeczeństwa, aby nauczyć proletariat, jak zrzucić jarzmo kapitalizmu”⁹⁷. Wolność, która istnieje w państwach burżuazyjnych, jest jednak bardzo ograniczona. Korzystać z niej może faktycznie tylko burżuazja, która posiada odpowiednie materialne środki. Fakt istnienia własności prywatnej utrudnia — jeśli nie uniemożliwia — robotnikom korzystanie z burżuazyjnych wolności. Bez wyzwolenia pracy od ucisku kapitału burżuazyjne wolności są dla robotników fikcją. Wyzwolenie to jest tymczasem niemożliwe bez rewolucji i zniesienia wolności dla burżuazji, dla wrogów rewolucji. Stąd też głoszenie hasel wolności burżuazyjnych dla wszystkich w chwili, gdy sprawa na całym świecie dojrzała do obalenia władzy kapitału, jest szkodliwe dla sprawy wyzwolenia robotników, jest w istocie oszustwem. „Wszelka wolność — pisze Lenin — jeśli nie jest podporządkowana interesom wyzwolenia pracy od kapitału, jest oszustwem”⁹⁸.

Lenin potępia tych, którzy głoszą hasła wolności dla wszystkich w okresie rewolucyjnej walki, a zwłaszcza tych, którzy w imię wolności występują przeciwko rewolucyjnej władzy. Nie występuje jednak bynajmniej przeciwko samemu hasłu wolności. „Wolność zgromadzeń — pisze on — cóż może być wyższego, cóż może być lepszego od tego słowa? Czy do pomyślenia jest rozwój mas pracujących i ich świadomości bez wolności zgromadzeń? Czy do pomyślenia są podstawy człowieczeństwa bez wolności zgromadzeń?”⁹⁹ W obecnym historycznym momencie realizacja tego hasła nie jest jednak możliwa. „Dyktatura — pisze Lenin — to słowo okrutne, ciężkie, krwawe, bolesne i takich słów na wiatr się nie rzuca. Jeśli socjaliści wystąpili z takim hasłem, to dlatego, że wiedzą, iż inaczej niż w zaciętej, nieubłaganej walce klasa wyzwyskiwaczy nie podda się i że będzie ona wszelkimi pięknymi słowami maskowała swoje panowanie[...] Inaczej być nie może w oczach tego — pisze dalej Lenin — kto przemyślał walkę klasową, kto jako tako konkretnie, jasno myśli o stosunku robotników, którzy powstali, do burżuazji, która jest oba-

⁹⁷ Tamże, s. 22.

⁹⁸ Tamże, s. 23. Należy tu zauważyć, że zdecydowanie negatywna ocena możliwości korzystania przez proletariat ze swobód politycznych w demokratycznych państwach burżuazyjnych, ocena zrozumiała zresztą w propagandowym przemówieniu, nie wydaje się słuszna.

⁹⁹ Tamże.

lona w jednym kraju, a nie jest obalona we wszystkich krajach i która właśnie dlatego, że nie jest obalona całkowicie, z tym większą wściekłością rzuca się do walki”¹⁰⁰.

Analiza tekstów prac Lenina prowadzi do wniosku, że posługiwał się on koncepcją liberalizmu jako rozbudowanego systemu poglądów odnoszących się do różnych dziedzin życia, koncepcją wykształconą w społeczeństwie burżuazyjnym, jego nauce i myśli społecznej. System ten, podobnie jak i poszczególne liberalne idee stanowią według Lenina wyraz dążeń burżuazyjnych¹⁰¹. Polityczne idee liberalizmu uważa on za postępowe przynajmniej w okresie walki o zniesienie feudalnego ustroju i jego przeżytków. Reakcyjny charakter posiada głoszenie tych idei dopiero w czasie rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. Nie znaczy to jednak, że od tego momentu wszystkie wolnościowe hasła tracą wszelki sens. Przeciwnie, Lenin uważał realizację przynajmniej niektórych z tych haseł za konieczny i podstawowy warunek rozwoju osobowości ludzkiej także w warunkach władzy rad. Urzeczywistnienie wolnościowych haseł musi być jednak, jego zdaniem, odłożone do chwili, kiedy burżuazja nie będzie już mogła zagrozić władzy klasy robotniczej.

Pojęcie liberalizmu jako burżuazyjnej ideologii nie jest oderwane od innych znaczeń terminu „liberalizm”, którymi posługuje się Lenin. Spośród tych znaczeń na plan pierwszy wysuwa się pojęcie liberalizmu jako politycznego ugrupowania i ruchu¹⁰². Z pojęciem tym spotykamy się w olbrzymiej większości analiz Lenina poświęconych liberalizmowi. Swoją uwagę koncentruje on przede wszystkim na współczesnym mu liberalizmie rosyjskim, od rewolucji 1905 r. głównie na partii kadetów.

Przypatrzmy się bliżej wypowiedziom Lenina poświęconym liberalizmowi jako politycznym ugrupowaniom.

„Na czym polega [...] istota [rosyjskiego liberalizmu] z punktu widzenia ekonomiki?” — zapytuje Lenin. I odpowiada: „W tym, że liberalizm jest partią burżuazji, która boi się ruchu mas chłopskich, a jeszcze bar-

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Związek idei liberalnych — a zwłaszcza działalności zmierzającej faktycznie do ich urzeczywistnienia — z burżuazją Lenin podkreślał bardzo często pisząc np. o „liberalnej (czyli służącej burżuazji) działalności”, o poczynaniach nazwanych „liberalnymi” dlatego, że „wyzwolą burżuazyjny system gospodarki od wszelkich krępujących ją średniowiecznych ograniczeń” (Lenin, *Co to są „przyjaciele ludu”...*, s. 273). Za niezrozumienie tego związku Lenin krytykuje m. in. narodników.

¹⁰² Inne znaczenia terminu „liberalizm” i nazw od niego pochodnych, takie jak w wyrażeniu „liberalizm rządu” absolutnego, występujące u Lenina (*Prześladowcy ziemstw i Hannibalowie rewolucji*, „Dziela”, t. V, s. 39) nie posiadają większej doniosłości dla przedstawiciela jego stanowiska i będą tutaj pominięte.

dziej — ruchu robotników, ponieważ ruch ten zdolny jest ograniczyć (już teraz, w najbliższej przyszłości, bez zmiany całego kapitalistycznego ustroju) rozmiary i formy jej [tj. burżuazji] ekonomicznych przywilejów”¹⁰³. „Na czym polega klasowa istota liberalizmu z punktu widzenia polityki? Na lęku przed ruchem tych samych społecznych elementów, ponieważ ruch ten zdolny jest podważyć cenione przez burżuazję polityczne przywileje. Liberalizm boi się bardziej demokracji niż reakcji”¹⁰⁴.

Liberalizm jako polityczna partia stanowi trzeci obóz w walce politycznej mas ludowych i proletariatu z jednej strony i czarnosecinnej reakcji z drugiej, trzeci obóz, który nie chce zdecydowanie zerwać z feudalizmem i jego pozostałościami i który dąży do połowicznych reform. „Liberałowie odróżniają się od konserwatystów (czarnosecińców) tym, że reprezentują interesy burżuazji, dla której konieczny jest postęp i cośkolwiek uporządkowany ustrój prawny, przestrzeganie praworządności, konstytucji, zabezpieczenie pewnej politycznej wolności.

Ale ta postępową burżuazja jeszcze bardziej boi się demokracji i ruchu mas niż reakcji. Stąd wieczna dążność liberałów do ustępstw w stosunku do starego, do zgody z nim, do obrony wielu podstawowych zasad tego co stare. A to wszystko prowadzi do pełnej bezsilności liberalizmu, do jego nieśmiałości, połowiczności, wiecznych wahań”¹⁰⁵.

Ostatnie zdania przytoczonego cytatu zawierają już bardziej szczegółową charakterystykę liberalizmu. Składają się na nią takie cechy, jak polityczna bezsilność, stałe wahania, niezdecydowanie, połowiczność, skłonność do ustępstw w stosunku do reakcji, do absolutnego rządu, taktyka kompromisu, kompromisu z rządem kosztem mas ludowych, rozrost frazesu, który mija się z czynem, skłonność do kłamstw i obłudy, tchórzliwość w walce politycznej, dwulicowość i legalizm. Dalej idące żądania liberalizm wysuwa tylko pod naciskiem mas. Jego program polityczny jest utopią, ponieważ carski absolutyzm ustąpić może tylko pod wpływem rewolucyjnych wystąpień. Stąd też liberalizm sam nigdy nic nie osiąga i jest pogardliwie traktowany przez reakcję. W stosunku do ruchu mas odgrywa on rolę hamulca. Demoralizuje on masy i roz-

¹⁰³ В. И. Ленин, *Беседа о „кадетстве“*, Сочинения, т. XVIII, s. 268. W przytoczonym cytacie Lenin mówi o burżuazji jako o klasowej bazie liberalnych partii. Gdzie indziej obok burżuazji wymienia również część szlachty i burżuazyjną inteligencję (por. Lenin, *Rosyjska burżuazja i rosyjski reformizm*, s. 331); tenże *Письмо И. И. Скворцову-Степанову*, „Сочинения“, т. XVI, s. 101.

¹⁰⁴ Ленин, *Беседа о „кадетстве“*, s. 269.

¹⁰⁵ В. И. Ленин, *Кадеты и демократия*, „Сочинения“, т. XVIII, s. 207.

ładowuje ich energię, korzystając jednocześnie z wywalczonych przez nie zdobyczy¹⁰⁶.

Mówiąc o liberalizmie Lenin w swych pracach, które ukazały się po 1906 r., bardzo często kładzie nacisk na jeszcze jedną jego cechę, na jego przeciwstawność w stosunku do demokratyzmu. Demokratą idzie z masami i w pełni reprezentuje ich interesy. Inaczej ma się rzecz z liberałami. Boją się oni mas, chociaż zgodnie ze swoimi klasowymi interesami chcą takich zmian, które leżą również w interesie mas, chcą częściowej przynajmniej zmiany ustroju feudalnego, politycznych wolności itp.¹⁰⁷ Przeciwstawność między liberalizmem a demokratyzmem u Lenina nie ma więc charakteru absolutnego. Lenin widział nie tylko różnice, lecz i podobieństwa między postawą polityczną liberałów a demokratów, podobieństwa, które przy referowaniu poglądów Lenina w tej sprawie pomija całkowicie B. Baczeko¹⁰⁸. Należy także zauważyć, iż Lenin uważał, że liberałowie także mogą być demokratami, jeśli żąda-

¹⁰⁶ Por. zwłaszcza obok prac cytowanych poprzednio: W. I. Lenin, *Dwie taktyki socjaldemokracji rewolucji rosyjskiej* s. 551, 552, 594, 619; tenże, *Пролетариат борется, буржуазия крадется к власти*, „Сочинения“, t. IX, s. 153; tenże, *Чего хотят и чего боятся наши либеральные буржуа*, s. 219, 220; tenże, *Крестьянская реформа и пролетарски-крестьянская революция*, t. XVII, s. 96, 101; tenże, *Принципиальные вопросы избирательной кампании*, s. 368; tenże, *Политические партии в России*, s. 34, 35; tenże *Две утопии*, s. 326, 327; tenże, *Oddzielenie liberalizmu od demokracji*, „Dziela“, t. XIX, s. 56; tenże, *Liberałowie i demokraci w kwestii języków*, tamże, s. 363 i in.

¹⁰⁷ Por. m. in. В. И. Ленин, *Кадеты и демократия*, „Сочинения“, t. XVIII, s. 206, 207.

¹⁰⁸ Por. B. Baczeko, *Wstęp do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, „Dokumenty i pisma“, Warszawa 1954, s. XII; tenże, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Warszawa 1955, s. 45. B. Baczeko charakteryzuje pogląd Lenina na przeciwstawność między liberalizmem a demokratyzmem głównie przy pomocy cytatów z artykułu Lenina *Кадеты и аграрный вопрос*, „Сочинения“, t. XVIII, s. 254, 255 opublikowanym w czasie walki przedwyborczej z liberałami w 1912 r. w gazecie „Newska Gwiazda“. W artykule tym, podobnie jak i w innych pracach z tego okresu, cytowanych przeze mnie w tekście, Lenin charakteryzuje postawę społeczną i polityczną liberałów i demokratów pisząc najpierw o tym, co jest im wspólne, a następnie o tym, co ich od siebie wyodrębnia. B. Baczeko ogranicza się tylko do zacytowania zdań, które mówią o różnicach stanowiska liberałów i demokratów, pomijając zdania mówiące o ich cechach wspólnych. Z cytowanych urywków B. Baczeko usuwa następnie i wykropkowsyduje te fragmenty, które odnoszą się tylko do stosunków rosyjskich w początkach XX w., a nie mogą się odnosić np. do stosunków polskich w XIX w. Sreparowany w ten sposób leninowski tekst zawiera rzeczywiście ogólną charakterystykę absolutnie przeciwstawnych stanowisk — liberalizmu i demokratyzmu.

nia ich zgodne są z interesami mas¹⁰⁹. Z tego punktu widzenia historia liberalizmu rosyjskiego jest historią oddzielania się jego od demokracji i przechodzenia na stanowisko obrony reakcji¹¹⁰. Decydujące znaczenie w tym procesie posiadała rewolucja 1905 r., w czasie której liberalizm oddzielił się ostatecznie od demokracji¹¹¹. Przeciwność między typowo liberalnym i konsekwentnie demokratycznym stanowiskiem obserwuje zresztą Lenin bardzo wcześnie, wskazując na wahania się między liberalizmem a demokratyzmem u Hercena¹¹².

Charakteryzując w ten sposób liberalizm Lenin ma na myśli przede wszystkim liberalizm rosyjski z początków XX w., głównie partię kadetów. Często mówi jednak również o liberalizmie rosyjskim w ogóle, a także o liberalizmie innych krajów w różnych okresach czasu, m. in. o pruskim w 1848 r., o francuskim w 1791—1792, współczesnym Leninowi angielskim, chińskim itp.¹¹³ Oczywiście nie przypisuje on różnym

¹⁰⁹ Por. np. W. I. Lenin, *Kampania ziemstw a plan „Iskry”*, „Dziela”, t. VII, s. 539, 540, tenże, *Dwie taktyki ...*, s. 578.

¹¹⁰ В. И. Ленин, *Карьера*, „Сочинения”, t. XVIII, s. 251.

¹¹¹ Por. m. in. В. И. Ленин, *О „Вехах”*, „Сочинения”, t. XVI, s. 112, 114; tenże, *Dwie taktyki...*, s. 619. Na znaczną różnicę między stanowiskiem konsekwentnych demokratów i liberalów Lenin zwracał uwagę już wcześniej. W 1894 pisał on, że kapitał zawsze, a „szczególniej u nas w Rosji, skłonny jest poświęcić swój demokratyzm, zawierać sojusz z reakcjonistami, by zdusić robotników, by silniej zahamować narodziny ruchu robotniczego” (*Co to są „przyjaciele ludu”...*, s. 312). Za politycznych reprezentantów kapitału, tj. burżuazji, Lenin uważał liberalów. Jeszcze w 1904 r., a nawet później Lenin używa jednak zamiennie terminów „liberalny” i „demokratyczny”, pisze o „demokracji liberalnej” (por. m. in. tenże, *Kampania ziemstw a plan „Iskry”*, s. 539, 540; tenże, *Победа кадетства и задачи рабочей партии*, „Сочинения”, t. X, s. 206, 234). Od 1906 r. Lenin przestaje nazywać kadetów demokratami.

¹¹² W. I. Lenin, *Pamięci Hercena*, „Dziela wybrane”, t. I, s. 754. koncepcja przeciwstawienia demokratyzmu i liberalizmu wiąże się u Lenina z przekonaniem o istnieniu dwóch tendencji w ruchu antyabsolutystycznym w Rosji — tendencji liberalnej i demokratycznej (czasem Lenin odnosi te tendencje tylko do ruchu narodnickiego). Tendencja liberalna związana jest z pruską drogą rozwoju demokratyczne — z amerykańską. Tendencje te zarysowały się w 1861 r., następnie odgraniczały się od siebie, by w rewolucji 1905 r. znaleźć wyraz w przeciwstawnych obozach politycznych, liberalnym i demokratycznym (por. tenże, *По поводу юбилея*, „Сочинения”, t. XVII, s. 87; tenże, *Крестьянская реформа и пролетарски-крестьянская революция*, s. 96—98; tenże, *Либерализм и демократия*, s. 512, 514). Stanowisko Lenina w kwestii przeciwstawności między liberalizmem a demokratyzmem zarysowane jest szkicowo w kilku artykułach. Wymaga ono dokładniejszej analizy, zwłaszcza że, jak się wydaje, nie zawsze jest jednolite.

¹¹³ Por. m. in. В. И. Ленин, *Оценка Маркса международным либерализмом*, „Сочинения”, t. XIII, s. 452—456; tenże, *Выборы и оппозиция*, tamże t. XVIII, s. 116; tenże, *Демократия и народничество в Китае*, tamże, s. 411,

liberalnym partiom i liberalnej burżuazji zawsze wszystkich cech, o których była poprzednio mowa. Nie mogła odznaczać się nimi np. liberalna burżuazja angielska zwłaszcza wtedy, gdy w okresie pełnego rozwoju kapitalizmu, kiedy przeżytki feudalne odgrywały minimalną rolę, była ona u władzy¹¹⁴.

Najczęściej jednak mówiąc o liberalizmie jako partii politycznej Lenin nawiązuje do wspomnianych wyżej cech. Pisze o tym, że liberałowie reprezentują burżuazję, która bardziej boi się rewolucji niż feudalnej reakcji, że są niezdecydowani, nieszczerzy i kompromisowi w swych wystąpieniach przeciwko absolutyzmowi itp. Powstaje stąd zagadnienie istotne dla problematyki niniejszego szkicu: czy Lenin uważał cechy, o których mowa, za takie właściwości, które bierze się za podstawę przy wyróżnianiu liberalnych partii, podstawę przy nazywaniu ich „liberalnymi”? Czy też należy przyjąć, że omawiane cechy traktował on tylko jako cechy ważne, najważniejsze dla liberalizmu (jako partii i stanowiska politycznego) w niektórych krajach i okresach czasu, lecz nie jako właściwości będące podstawą do nazywania jakiegoś konkretnego ugrupowania czy politycznego stanowiska „liberalnym”?

Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę nieostrość znaczenia terminów „liberalizm” i „liberalny”, łatwą do zaobserwowania przy analizie Leninowskich tekstów. Niektóre wypowiedzi Lenina, m. in. wypowiedzi zawarte w artykule *Pamięci Hercena*, dopuszczają możliwość interpretacji, zgodnie z którą Lenin nazywał liberalnym stanowisko odznaczające się wymienionymi poprzednio cechami, zwłaszcza stanowisko przeciwstawne w stosunku do demokracji.

Interpretacja taka nie jest jednak przy analizie tych tekstów jedynie możliwa. Możliwa jest również interpretacja inna, która jedynie da się zastosować w analizie znacznie liczniejszych innych tekstów. Interpretacja ta zakłada pozytywną odpowiedź na drugie z postawionych pytań. Zgodnie z tą interpretacją Lenin nazywa „liberalnymi” par-

oraz tenże. *Zdemaskowanie oportunistów angielskich*, s. 269—271 i *Liberałowie a kwestia rolna w Anglii*, s. 455—458, „Dzieła” t. XIX; tenże, *Liberałowie angielscy a Irlandia*, „Dzieła”, t. XX. s. 149—151 i in.

¹¹⁴ Por. m. in. to, co Lenin pisze o burżuazji angielskiej i francuskiej w przeciwstawieniu do pruskiej i rosyjskiej w art. *О старых но вечно новых истинах*, „Сочинения”, t. XVIII, s. 182. W niektórych artykułach Lenin wskazuje na daleko idące podobieństwo między liberałami zachodnio-europejskimi i rosyjskimi, są to jednak, jak się wydaje, artykuły o specjalnym, agitacyjnym przeznaczeniu. Stanowisko Lenina w tej sprawie może być zresztą interpretowane rozmaicie.

tie, które w swym programie nawiązywały w jakiś sposób do liberalnych idei, do wolnościowych postulatów, które najczęściej nazywały się i były nazywane „liberalnymi”.

Za taką interpretacją stanowiska Lenina przemawia przede wszystkim fakt, że posługuje się on nazwą „liberalizm” i nazwami pochodnymi zarówno na oznaczenie kompleksu wolnościowych idei i haseł, jak i na oznaczenie partii, które głosiły te hasła i idee. Na korzyść tej interpretacji świadczy również to, że nazywa on „liberalnymi” również partie zachodnio-europejskie, które nie mogły odznaczać się cechami uznanymi przez niego za najważniejsze dla liberalizmu rosyjskiego. Przemawia za tą interpretacją również okoliczność, że niektóre przynajmniej cechy znamienne dla liberalizmu w Rosji (i w wielu innych krajach) uznaje on za charakterystyczne dla ugrupowań i kierunków, których nie nazywa liberalnymi. Tak więc Lenin uważa połowiczność, brak zdecydowania i dwulicowość za cechy charakterystyczne dla drobnomieszczaństwa¹¹⁵, podobnie jak Marks i Engels. Lenin nie nazywa również liberalnymi takich ugrupowań burżuazyjnych, jak polska Narodowa Demokracja, która uczestnicząc w Dumie pełniła w stosunku do rządu i rewolucji rosyjskich liberalów¹¹⁶, a także do rewolucji w Polsce stanowiła „trzeci obóz” między reżimem carskim i jego zwolennikami a obozem rewolucji, lecz której ideologia była odrębna od liberalizmu jako ideologii i światopoglądu.

Te fakty uzasadniają przekonanie, że Lenin nie nazywał liberalnym każdego burżuazyjnego ugrupowania, które stało na stanowisku połowicznych reform, które bało się rewolucyjnego ruchu mas bardziej niż absolutystycznej reakcji i gotowe było zawrzeć kompromis z rządem. Cechy te uważał on za najbardziej istotne przy analizie liberalnych ugrupowań politycznych w Rosji i w innych krajach w określonych historycznych sytuacjach. Liberalnymi nazywał natomiast te i inne ugrupowania dlatego, że nawiązywały one do liberalizmu jako ideologii, że głosiły liberalne hasła i postulaty.

Jak łatwo można zauważyć, Lenin zwraca uwagę na cechy ugrupowań liberalnych podobne do tych, o których pisali Marks i Engels. Podobieństwo to prowadzi do przekonania, wyrażonego już poprzednio przy omawianiu poglądów Marksa i Engelsa. Zgodnie z tym przekonaniem

¹¹⁵ Por. m.in. Lenin, *Spis chałupników guberni permskiej...*, s. 479, prace poświęcone narodnictwu, oraz tenże, *Значение выборов в Петербурге*, „Сочинения”, t. XII, s. 81.

¹¹⁶ Por. В. И. Ленин, *Выборы в Думу и тактика русской социал-демократии*, „Сочинения”, t. XII, s. 169, 177.

jednego ze źródeł właściwości liberalnych ugrupowań, o których piszą klasycy marksizmu-leninizmu, należy doszukiwać się w pozycji tych ugrupowań w danym układzie sił klasowych i politycznych, w ich pozycji „trzeciej siły”, trzeciego obozu między reakcją feudalną z jednej a rewolucyjnym proletariatem lub chłopstwem z drugiej strony. Myśl tę można rozwinąć zwracając uwagę na to, co silnie podkreśla Lenin. Liberalizm jako „trzecia siła” reprezentował warstwę posiadającą, która lękała się utraty ekonomicznych, a nawet niektórych politycznych przywilejów w rewolucyjnych wstrząsach.

Jak Lenin oceniał liberalizm jako ugrupowanie i stanowisko polityczne z punktu widzenia postępowości i reakcyjności? Podobnie jak Marks i Engels Lenin wyraża się często bardzo ujemnie o liberalizmie i liberalach. Często te ujemne oceny podyktowane są również względami moralnymi, jak np. niektóre oceny w artykule *Pamięci Hercena*. Bardzo często ujemne oceny liberalów wypowiedzane są w trakcie polemiki z nimi lub z przedstawicielami reformizmu w ruchu robotniczym, który Lenin uważał za agenturę liberalizmu w tym ruchu¹¹⁷. Niektóre artykuły, w których Lenin piętnuje liberalów, m. in. artykuły pisane w okresie przedwyborczym w r. 1912, posiadają wybitnie agitacyjny charakter.

Te wszystkie okoliczności należy mieć na uwadze w analizie wypowiedzi Lenina poświęconych ocenie liberalizmu. Szukając ocen, które bezpośrednio odnoszą się do kwestii postępowości lub reakcyjności, należy najpierw wspomnieć o globalnej ocenie politycznej roli liberalizmu w krajach Europy zachodniej z Niemcami włącznie. W pracy *Pod obcą banderą* Lenin powołując się na Marksa i Engelsa ocenia ogólnie ruchy burżuazyjne co najmniej do okresu Komuny jako umiarkowanie postępowe. Ruchy te w tym czasie, zdaniem Lenina, wysuwały się na czoło historycznego procesu. Do burżuazyjno-postępowych ruchów zalicza on zarówno ruchy „liberalnie skromne”, jak i „demokratycznie burzliwe”. Te ostatnie w niektórych krajach (np. we Włoszech w 1859 r.) uważa on nawet za rewolucyjne. Umiarkowany charakter postępowości burżuazji i liberalizmu wynika stąd, że nie wszędzie doprowadziły one do całkowitego zniesienia feudalizmu¹¹⁸. Zaznaczyć należy, że

¹¹⁷ Por. W. I. Lenin, *O liberalnym i marksistowskim pojmowaniu walki klasowej*, „Dziela”, t. XIX s. 104–109, i szereg innych artykułów o oportunistycznym.

¹¹⁸ W. I. Lenin, *Pod obcą banderą*, „Dziela”, t. XXI, s. 137, 139, 145; tenże, *Socjalizm a wojna*, tamże, s. 323–325, oraz tenże, *Националлибералы*, „Сочинения”, t. XVIII, s. 411–413.

chodzi tu o ogólną ocenę. W konkretnych sytuacjach ocena ta mogła wyglądać nieco inaczej. Tak więc Lenin pisze o kontrrewolucyjnych nastrojach burżuazji we Francji w latach 1791—1793¹¹⁹, o kontrrewolucyjności burżuazji francuskiej w r. 1848 i pruskiej w latach 1848—1849 itp.¹²⁰

Liberalną burżuazję rosyjską Lenin często przeciwstawia burżuazji zachodniej z okresów jej rewolucyjnych zrywów. Wiąże się to z tym, że stwierdzał on zasadniczą odmienną faktycznych celów, ku którym zmierzała burżuazja rosyjska i rewolucyjna burżuazja niektórych krajów zachodnich, zwłaszcza francuska i angielska. Ta ostatnia, jego zdaniem, zniosła feudalizm całkowicie i na tej drodze uzyskiwała panowanie. Burżuazja rosyjska, która podobnie jak tamta posługiwała się wolnościowymi hasłami, chciała ten cel osiągnąć na drodze kompromisu z feudalizmem. Stąd Lenin uważa, że w małym stopniu wyrażała ona rzeczywiste interesy mas, których celem, jego zdaniem, była pełna demokratyzacja stosunków w okresie kapitalizmu, demokratyzacja osiągnięta na jedynie słusznej rewolucyjnej, a nie ewolucyjnej drodze¹²¹.

Mimo to Lenin nie nazywa liberalnej burżuazji i liberalizmu w Rosji reakcyjnymi, przynajmniej do rewolucji r. 1905. W 1904 r. stwierdza on wręcz, że liberalizm rosyjski, tj. grupa Освобождение, związek partii kadetów, jest najmniej postępowy ze wszystkich antyfeudalnych politycznych ugrupowań i odpowiadających im warstw burżuazji, jest jednak postępowy, „gdyż inaczej nie można by było mówić o liberalizmie”¹²². Lenin stoi więc na stanowisku postępowości liberalizmu w omawianym okresie, oczywiście postępowości ograniczonej, która nie przestaje być jednak postępowością.

W czasie rewolucji lat 1905—1907 i później Lenin mówi wielokrotnie o tym, że liberalizm stał się kontrrewolucyjny. W r. 1907 pisze on o reakcyjności kadetów (liberałów) ze względu na ich stosunek do rewolucji i do mas ludowych. Ocena Lenina zmienia się w latach późniejszych, w okresie porewolucyjnym. W r. 1912 stwierdza on, że dla liberalnej burżuazji konieczny jest postęp i nazywa ją burżuazją postępową. W tym samym okresie Lenin stwierdza, że „łączenie liberałów i pravicowców

¹¹⁹ В. И. Ленин, *Принципиальные вопросы избирательной кампании*, „Сочинения”, т. XVII, s. 411—413.

¹²⁰ Пор. W. I. Lenin, *Памяти Герцена*, „Дzieła wybrane”, т. II, s. 754.

¹²¹ В. И. Ленин. *Чего хотят и чего боятся наши либеральные буржуа*, „Сочинения”, т. IX, s. 219, 220; także, *О старых но вечно новых истинах*, s. 152, 153.

¹²² W. I. Lenin, *Крок вперед, два kroki wstecz*, „Дzieła wybrane”, т. I, s. 458.

w jedną polityczne pojęcie reakcyjnego bloku stanowi »głupią teorię« o jednej reakcyjnej masie”¹²³.

W związku z takim stanowiskiem w stosunku do liberalnej burżuazji i taką jej oceną pozostaje taktyka, którą Lenin uważał za jedynie właściwą w stosunku do rosyjskiej burżuazji i jej politycznej ekspozytury — liberalizmu. Taktyka ta była różna w różnych okresach czasu, zależna od tego, czy i w jakim stopniu liberalizm i różne jego odłamy stanowiły opozycyjną siłę w stosunku do absolutyzmu. Początkowo chodziło Leninowi o to, aby partia socjaldemokratyczna „rozruszała” liberalistów krytykując ich wahania i połowiczność. Lenin z aprobatą odnosił się do wysiłków liberalistów stworzenia nielegalnej partii i starał się im w tym pomóc. Liberalna burżuazja w tym okresie jest sojusznikiem proletariatu, „sojusznikiem warunkowym, problematycznym, niepewnym i połowicznym”¹²⁴. Gdy od 1905 r. różne grupy liberalnej burżuazji odchodzą kolejno od rewolucji — stosunek socjaldemokracji do nich zmienia się. I po rewolucji jednak możliwe są wspólne wystąpienia socjaldemokratów i liberalistów. Wspólne wystąpienia nie oznaczają jednak podporządkowania. Socjaldemokraci, zdaniem Lenina, muszą zawsze zachować w stosunku do liberalistów całkowitą samodzielność, mają oni wysuwać swoje własne hasła i żądania. Co więcej — właśnie proletariatu winien być przywódcą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, a nie burżuazja, która faktycznie do rewolucji nie dąży, która chce jedynie wyzyskać ruch mas i pozbawić go rewolucyjnego charakteru. To właśnie stwarza od początku potrzebę ciągłej krytyki liberalnej burżuazji i demaskowania jej istotnych zamierzeń przed masami¹²⁵.

¹²³ В. И. Ленин, *О характере и значении нашей полемики с либералами*, „Сочинения”, t. XVIII, s. 108. Należy tu przypomnieć, że teorię tę zwalczali również Marks i Engels. Engels uważał, że może ona czasem odegrać dodatnią rolę w agitacji. Za ugrupowanie reakcyjne Lenin uznaje liberalów-kadetów w artykule *Заметки публициста*, „Сочинения”, t. XIII, s. 51, 57, 58.

¹²⁴ Lenin, *Kampania ziemstw a plan „Iskry”*, s. 536—537. Por. tenże; *Co robić*, „Dzieła wybrane”, t. I, s. 247, 248; tenże, *Prześladowcy ziemstw...*, s. 81; tenże, *Igra в парламентаризм*, „Сочинения”, t. IX, s. 251.

¹²⁵ Por. m. in. В. И. Ленин, *Igra в парламентаризм*, „Сочинения”, t. IX, s. 251, 252; tenże, *О характере и значении нашей полемики с либералами*, „Сочинения”, t. XVIII, s. 106—111. W artykule tym, napisanym w 1912 r., Lenin stwierdza, że w wyborach do Dumy „porozumienie z liberałami przeciwko prawicowcom jest dopuszczalne. Burżuazyjny monarchiczny liberalizm przy całej jego połowiczności jest bowiem zupełnie czymś innym niż pańszczyźniana reakcja. Nie wyzyskanie tej różnicy stanowiłoby bardzo kiepską robotniczą politykę” (s. 109). Mowa tu o porozumieniach w określonych sytuacjach, a nie o bloku wyborczym obejmującym cały kraj.

O liberalizmie rosyjskim z poprzednich okresów Lenin pisał niejednokrotnie z oburzeniem, ironią i pogardą. Wskazywał na nieskuteczność walki liberałów z rządem carskim, na niekonsekwencję w ich postępowaniu. Zaznaczał, że źródłem tej walki był konflikt między klasami posiadającymi, konflikt nie posiadający podstawowego znaczenia. Oburzał się na to, że niektórzy liberałowie stawiali na równi rewolucjonistów i rząd carski. Podkreślał rozbieżność między ideami głoszonymi przez liberałów a ich rzeczywistymi dążeniami. Wskazywał, że realizacja dążeń liberałów do przeprowadzenia reformy chłopskiej z wykupem prowadziła do ograbienia chłopów i przedłużała ich cierpienia. Doprowadziła do tego faktycznie pańszczyźniana reforma z r. 1861, stanowiąca „nędzny kompromis między interesami liberałów a interesami obszarników [...] kompromis oszukujący chłopów mirażem dobrobytu i wolności, w rzeczywistości zaś rujnujący chłopów i wydający ich na łaskę i niełaskę obszarników”¹²⁶.

Niemniej jednak Lenin nie pisze nigdzie w znanych mi tekstach, że liberałowie z lat wcześniejszych są reakcjonistami i nawet postępowym nazywa liberalne społeczeństwo rosyjskie, które w 1881 r. zaczęło „gorzko opłakiwać”¹²⁷ powrót reakcji. Trzeba jeszcze dodać, że Lenin traktował liberalizm do rewolucji 1905 r. jako część rosyjskiego ruchu wyzwolenczego, część stanowiącą w tym ruchu chwiejne, niezdecydowane skrzydło. Elementy liberalne stanowiły ważny składnik ruchu wyzwolenczego w okresie 1884–1890, który w jednej ze swych prac Lenin nazywa okresem raznoczyńskim lub burżuazyjno-liberalnym¹²⁸.

Stanowisko Lenina w kwestii postępowości rosyjskiego liberalizmu może wydawać się zaskakujące ze względu na zdecydowanie ostry ton większości jego wypowiedzi o liberałach. Staje się ono zrozumiałe, gdy zdamy sobie sprawę z faktu, że ostra i negatywna ocena moralna, a nawet doraźna polityczna — zwłaszcza sformułowana w pracach o aktualnym i agitacyjnym znaczeniu — nie jest równoznaczna z uznaniem danych zjawisk za reakcyjne¹²⁹. U Lenina te różne oceny i punkty widzenia nie

¹²⁶ Lenin, *Co to są „przyjaciele ludu”...*, s. 301, 302.

¹²⁷ Lenin, *Prześladowcy ziemstw...*, s. 55 (w przekładzie polskim słowo „społeczeństwo” zastąpiono słowem „koła”). Lenin nie używa tutaj określenia „liberalne”, ma jednak niewątpliwie na myśli nie całe społeczeństwo rosyjskie, lecz jego liberalną część.

¹²⁸ W. I. Lenin, *Rola stanów i klas w ruchu wyzwolenczym*, „Dzieła”, t. XIX, s. 235, 236. W artykule pt. *Z przeszłości prasy robotniczej* Lenin nazywa okres od r. 1861 do do r. 1895 w historii ruchu wyzwolenczego okresem burżuazyjno-demokratycznym („Dzieła”, t. IX, s. 253–255).

¹²⁹ Oczywiście chodzi tu o doraźną ocenę poszczególnych politycznych posunięć, taktyki itp., a nie o ogólną ocenę politycznej roli danego ugrupowania w jakimś dłuższym okresie czasu.

pokrywają się ze sobą. Należy także zauważyć, że Lenin wyróżniał w początkach XIX w. w Rosji nie dwa, lecz trzy polityczne obozy: prawicowy, liberalny i demokratyczny z jego rewolucyjnym skrzydłem¹³⁰. Za reakcyjny uważał tylko pierwszy z tych obozów, drugiemu liberalnemu nie odmawiał miana umiarkowanie postępowego przed rewolucją 1905–1907 roku, a nawet później, chociaż potępiał jego polityczną linię i wskazywał na to, że konflikt między nim a obozem reakcji nie odzwierciedla podstawowego klasowego konfliktu epoki.

Zastanawiając się nad kwestią oceny postępowości liberalizmu w pracach Lenina trzeba, jak się wydaje, wziąć pod uwagę jeszcze jedną okoliczność. Być może, że uznając liberalizm za postępowy Lenin miał na myśli nie tylko sferę działalności politycznej liberałów. Chodzić mu mogło również o ich działalność w zakresie rozwoju techniki oraz o działalność ekonomiczną i społeczną. Na to, że Lenin uwzględniał w ocenie postępowości również i te sfery działalności, wskazuje znana jego wypowiedź na temat zakresu postępowości legalnej pracy w różnych dziedzinach życia w warunkach carskiego absolutyzmu przed r. 1905. Lenin pisze na ten temat m. in.: „Ani trochę nie wątpimy, że również w warunkach samowładztwa jest możliwa działalność legalna posuwająca naprzód postęp rosyjski: w pewnych wypadkach dość szybko posuwająca postęp techniczny, w nielicznych wypadkach nader nieznacznie — postęp społeczny, a w zupełnie wyjątkowych wypadkach i w zupełnie miniaturowych rozmiarach — postęp polityczny. Można dyskutować, jak wielki i do jakiego stopnia możliwy jest ów miniaturowy postęp, w jakiej mierze poszczególne wypadki takiego postępu są w stanie paraliżować tę masową demoralizację polityczną ludzkości, którą wszędzie i stale powoduje samowładztwo,¹³¹.

¹³⁰ Lenin (*Беседа о „кадетоедстве“*, s. 268, 269) krytykuje liberałów również za ich przekonanie o istnieniu tylko dwóch obozów politycznych w Rosji — antykonstytucyjnego i prokonstytucyjnego. W związku z poglądem bolszewików o istnieniu trzech politycznych obozów pozostaje fakt, iż w rezolucjach SDPRR zawsze osobno analizuje się stanowisko reakcji, a osobno liberałów. Por. *КПСС в решениях съездов, конференций и пленумов Ц. К. 1898—1925*, Moskwa 1953, s. 49, 82, 83, 112, 158, 159, 164, 165. Trzy zasadnicze polityczne obozy Lenin wyróżnia także w Niemczech bezpośrednio przed I wojną światową. Liberałów zalicza do obozu znajdującego się w centrum między reakcją a socjaldemokracją (por. Ленин, *Новейшие данные о партиях в Германии*, „Сочинения”, t. XIX, s. 238—241).

¹³¹ Lenin, *Prześadowcy ziemstwu...*, s. 68. Omawiając przytoczony przed chwilą w tekście wyjątek z pracy Lenina M. Janion niesłusznie odnosi wyrażenie „miniaturowy postęp” do działalności w zakresie „*sui generis* postępu technicznego” w czasopiśmiennictwie. Wyrażenie „miniaturowy postęp” odnosi się tylko do działalności politycznej, na co wskazuje treść ostatniego zdania Lenina, nie zacytowanego do końca przez

Jak widać, Lenin w ocenie postępowości uwzględniał nie tylko polityczny punkt widzenia i wtedy gdy oceniał liberalizm rosyjski jako umiarkowanie postępowy, miał zapewne na uwadze również znaczenie działalności liberałów dla rozwoju technicznego, gospodarczego, kulturalnego itp. Przypuszczenie to potwierdza w pewnym zakresie fakt, że Lenin podkreślał doniosłość rozwoju w różnych dziedzinach życia dla rozwoju w zakresie ideologii i politycznych stosunków. Wskazywał on m. in. na zależność wzrostu demokratycznej tendencji w ruchu narodnickim, tendencji ocenianej bardzo pozytywnie, od ekonomicznej ewolucji kraju i całokształtu „społecznych, prawnych i kulturowych warunków”¹³². Warto także w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że Lenin nie lekceważył bynajmniej różnych form działalności w dziedzinie rozpowszechniania kultury. Stawiał np. za wzór działalności oświatowej w Rosji działalność biblioteki nowojorskiej, podkreślał, że książki w niej dostępne są dla wszystkich, m. in. dla dzieci, że pracuje ona sprawnie z technicznego punktu widzenia (szybkość dostarczania książki czytelnikowi, terenowe oddziały biblioteki, wypożyczanie do domu itp.)¹³³.

Oceniając pozytywnie legalną działalność społeczno-kulturalną Lenin zwracał oczywiście uwagę, że dla ruchu rewolucyjnego działalność ta — np. w zakresie zawodowych organizacji robotniczych — może mieć nie tylko dodatnie, lecz i ujemne skutki¹³⁴. Podkreślał on także stale, że w warunkach rosyjskich tylko rewolucyjna droga stanowi właściwą drogę w politycznej walce i prowadzi do zniesienia absolutyzmu, który stoi na przeszkodzie rozwojowi kraju pod każdym względem¹³⁵.

POJĘCIE LIBERALIZMU JAKO ŚWIATOPOGLĄDU I IDEOLOGII W PRACACH DZIAŁACZY RADYKALNEGO MARKSISTOWSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO I W MARKSISTOWSKIEJ NAUCE

W pracach Marksa, Engelsa i Lenina znajdujemy wiele uwag i analiz poświęconych nie tylko liberalnym partiom i ugrupowaniom i zajmowanemu przez nie stanowisku, lecz również liberalnym ideom, libe-

M. Janion (*Jeszcze jedno nieporozumienie...*, s. 117). O ile chodzi o działalność ekonomiczną, która przyczyniała się bezpośrednio do rozwoju kapitalizmu, to nie ulega wątpliwości, że Lenin oceniał ją jako postępową. (Por. W. I. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dzieła”, t. III, s. 606, 607). Nie lekceważył on bynajmniej także działalności kulturalnej, o czym dalej w tekście.

¹³² В. И. Ленин, *По поводу юбилея*, „Сочинения”, т. XVII, s. 89.

¹³³ W. I. Lenin, *Co można zrobić dla oświaty ludowej*, „Dzieła”, t. XIX, s. 275—277.

¹³⁴ Por. Lenin, *Prześladowcy ziemstw...*, s. 69, przypis.

¹³⁵ Por. tamże, cz. V i VI, oraz *Беседа о „детействе”*, s. 269.

ralizmowi jako światopoglądowi i ideologii burżuazji. Lenin, który żył w okresie, kiedy pojęcie liberalizmu jako obszernego kompleksu idei już uformowało się, posługuje się tym pojęciem, gdy pisze o ideologicznych przemianach burżuazji, chociaż najczęściej mówiąc o liberalizmie ma na myśli liberalne ugrupowania i partie.

Podobne stanowisko w kwestii pojęcia liberalizmu spotykamy w pracach innych teoretyków i działaczy radykalnego marksistowskiego ruchu robotniczego. Stalin interesował się liberalizmem przede wszystkim jako partią burżuazji. Jego poglądy w tej sprawie zbliżone są do poglądów Lenina. Spotykamy jednak w jego pracach i wypowiedzi, które wyraźnie wskazują, że liberalizm stanowi dla niego również ideologię, obszerny kompleks poglądów. W pracy *Anarchizm czy socjalizm* Stalin przeciwstawia liberalizm jako ideologię socjalizmowi. Zwraca przy tym uwagę, że liberalizm nie jest jednolity, lecz „dzieli się on na rozmaite kierunki, odpowiednio do rozmaitych warstw burżuazji”¹³⁶. O liberalizmie i ideach liberalnych Stalin mówił też w przemówieniu na XIX Zjeździe KPZR. „Dawniej — czytamy w tekście przemówienia — burżuazja pozwalała sobie na uprawianie liberalizmu, broniła swobód burżuazyjno-demokratycznych i przez to stwarzała sobie popularność wśród ludu. Obecnie z liberalizmu nie pozostało ani śladu. Nie ma już tak zwanej wolności jednostek — prawa jednostki przyznawane są obecnie tylko tym, którzy posiadają kapitał, a wszyscy obywatele uważani są za surowy materiał ludzki zdalny jedynie do wyzysku. Zdeptana została zasada równości praw i narodów, zastąpiono ją zasadą pełni praw wyzyskującej mniejszości i pozbawienia wszelkich praw wyzyskiwanej większości obywateli. Sztandar swobód burżuazyjno-demokratycznych wyrzucony został za burtę. Sądzę, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych, i podnieść go naprzód, jeżeli chcecie skupić wokół siebie większość narodu”¹³⁷.

Jak widać, w pracach Stalina występuje pojęcie liberalizmu jako obszernego kompleksu poglądów stanowiących wyraz zapatrywań i interesów burżuazji w okresie rozwoju i rozkwitu kapitalizmu. Liberalizm

¹³⁶ J. W. Stalin, *Dziela*, t. I, Warszawa 1949 s. 304.

¹³⁷ *Przemówienie towarzysza Stalina na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, „Nowe Drogi”, numer specjalny, poświęcony XIX Zjazdowi KPZR, Warszawa, październik 1952, s. 5. W przytoczonym wyjątku termin „liberalizm“ oznacza przede wszystkim określony system praktyki politycznej, praktyki, której zresztą wiele państw burżuazyjnych bynajmniej się nie wyrzekło. System ten związany jest najściślej z liberalizmem jako ideologią, stanowi realizację jego zasad.

w tym ujęciu przeciwstawiony jest socjalizmowi, ideologii i światopoglądowi klasy robotniczej. Wypowiedź Stalina na XIX Zjeździe KPZR wskazuje na rolę politycznych haseł liberalizmu we współczesnej fazie przemian kapitalistycznego społeczeństwa. Hasła te, zwalczane przez faszyzm, a popularne niejednokrotnie wśród szerokich mas, zyskują obecnie na aktualności jako narzędzie walki partii komunistycznych. Opierając się na tej wypowiedzi Stalina można wnosić, iż sądził on, że w krajach kapitalistycznych głoszenie haseł liberalnych w walce z faszyzmem i jego odmianami odgrywa obecnie postępową rolę¹³⁸.

Zacytowany fragment z przemówienia Stalina interesujący jest również z innego punktu widzenia. Przemówienie to skierowane było do przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów kapitalistycznych. Termin „liberalizm” pojawia się w nim nieprzypadkowo. Termin ten w znaczeniu ogółu poglądów zawierających obronę swobód burżuazyjnych, ściśle związany z pojęciem liberalizmu jako światopoglądu, stanowi nie tylko utarty termin w nauce i teoretycznej refleksji, lecz i w praktycznej działalności partii komunistycznych i robotniczych. Partie te posługują się nim od dawna w wydawnictwach propagandowych i agitacyjnych, wiążąc z nim sens ukształtowany przez przemiany życia politycznego całego burżuazyjnego społeczeństwa w XIX w.

Pojęcie liberalizmu jako obszernego kompleksu burżuazyjnych poglądów występuje w pracach wielu pisarzy marksistowskich. Przykładowo wymienić można tutaj napisaną w 1923 r. pracę J. Marchlewskiego *Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce*. Marchlewski pisze w niej o ideologii mieszczańskiego liberalizmu, która wraz z pozytywizmem najbardziej odpowiadała polskiej burżuazji po 1863 r. Stwierdza on również, że mieszczański liberalizm, rewolucyjny w początkach XIX w., w ostatnim ćwierćwieczu tego stulecia przekształcił się już w „czczą frazeologię”¹³⁹.

Pojęcie liberalizmu jako światopoglądu występuje również w marksistowskiej historii myśli ekonomicznej — i to nie tylko jako pojęcie liberalizmu gospodarczego. „Dzieło Smitha — czytamy we wstępie do polskiego wydania *Bogactwa narodów* — apelujące do rozumu ludzkiego stawało się ewangelią liberalizmu, naukowym uzasadnieniem »wolności

¹³⁸ W przytoczonym cytacie z przemówienia Stalina chodzi o to, aby niektóre polityczne postulaty liberalizmu podjęte były przez partie komunistyczne. Należy jednocześnie zauważyć, że współczesne ugrupowania burżuazyjne w krajach takich, jak np. Stany Zjednoczone, ugrupowania, które kontynuują demokratyczne tendencje tkwiące w liberalizmie i często nazywane są liberalnymi, traktowane są przez partie komunistyczne jako postępowe.

¹³⁹ J. Marchlewski, *Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Pisma wybrane”, t. I, Warszawa 1952, s. 144. Cytowana praca napisana została w języku rosyjskim.

jednostki», wyznaniem wiary dla tych wszystkich, którzy w przedsiębiorczości jednostki pobudzonej »zdrowym egoizmem«, w swobodnej konkurencji, w zniesieniu przegród stanowych i cechowych, w niczym nie skrepowanej własności prywatnej widzieli najpełniejszą rękojmię bogacenia się społeczeństwa i wszystkich jego członków”¹⁴⁰.

Ogólne, z konieczności szkicowe omówienie zasad liberalizmu jako politycznego kierunku oraz ideologii i światopoglądu znajdujemy w kolejnych wydaniach *Wielkiej radzieckiej encyklopedii*. „Termin liberalizm — czytamy w I wydaniu tej encyklopedii — został stworzony [...] na oznaczenie systemu poglądów wyznawanych przez zwolenników umiarkowanej, cenzusowej konstytucji i konstytucyjnych wolności. W ciągu przeszło stuletniej historii tego terminu treść, którą z nim łączono, stopniowo rozszerzała się [...] Z jedynie naukowego punktu widzenia marksizmu-leninizmu liberalizm w okresie swego rozkwitu był polityczną praktyką i bardziej lub mniej zwartym systemem ekonomicznych i politycznych poglądów postępowej burżuazji w warunkach zwycięstwa i umocnienia kapitalizmu w najbardziej przodujących krajach, przeciwstawiającej jawnie swój liberalizm feudalizmowi i socjalizmowi”¹⁴¹.

W nowym wydaniu *Wielkiej radzieckiej encyklopedii* w artykule o liberalizmie czytamy m. in., że jest on: „burżuazyjnym politycznym i ideologicznym kierunkiem oraz systemem ekonomicznych i politycznych poglądów w XIX i początkach XX wieku”¹⁴².

W obydwu artykułach wymienia się poszczególne liberalne hasła i wskazuje na ich rolę w kapitalistycznym społeczeństwie z punktu widzenia mas pracujących. Zasadniczą treść artykułów stanowi analiza działalności partii liberalnych w różnych krajach. W analizie wykorzystuje się w szerokim zakresie wypowiedzi Lenina, Mmarksxa, Engelsa i Stalina na temat liberalizmu jako zjawiska ideologicznego i politycznego, na temat stosunku liberalizmu do ruchów demokratyczno-burżuazyjnych itp. Ocena liberalnych ruchów w II wydaniu *Encyklopedii* jest bardzo surowa.

¹⁴⁰ S. Żurawicki, *Przedmowa* do pracy A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954, s. XLII, XLIII.

¹⁴¹ *Большая советская энциклопедия*, wyd. I, t. XXXVI, Moskwa 1938, s. 237. W cytowanym artykule zwalcza się tych burżuazyjnych historyków myśli społecznej, którzy „utożsamiają go [liberalizm] z walką o wolność w ogóle w ciągu całej historii ludzkości lub w każdym wypadku sprowadzają do niego całą wielowiekową walkę przeciwko absolutyzmowi, feudalnym ograniczeniom i przywilejom, kościelnej nietolerancji, tyranii itp.”

¹⁴² *Большая советская энциклопедия*, wyd. II, t. XXV, Moskwa 1954, s. 70; Por. tamże art. Буржуазия, t. VI, s. 314.

Spośród marksistowskich prac monograficznych, w których występuje pojęcie liberalizmu jako światopoglądu, warto wspomnieć jeszcze cytowaną już pracę H. Lefebvre'a *Marks a idea wolności*¹⁴³ oraz książkę M. A. Alpatowa o politycznych ideach francuskiej burżuazyjnej historiografii¹⁴⁴. H. Lefebvre charakteryzuje stosunek Marksa do liberalnej koncepcji wolności i Marksowską krytykę liberalnych haseł¹⁴⁵. Alpatow przedstawia m. in., jak francuscy historycy i myśliciele drugiej połowy XIX w. skłaniając się ku reakcji porzucali teoretyczne stanowisko historyków z okresu Restauracji i pozbywali się resztek liberalizmu wywodzącego się z idei rewolucji 1789 r.¹⁴⁶

Omawianym pojęciem liberalizmu szeroko posługiwano się u nas w latach 1949–1952. Światopogląd burżuazyjnego liberalizmu przeciwstawiano wówczas światopoglądowi marksistowskiemu, wskazywano m. in., że liberalizm stanowił ideologiczną podstawę nauki polskiej w okresie przedwojennym¹⁴⁷.

POJĘCIE LIBERALIZMU JAKO ŚWIATOPOGŁĄDU I IDEOLOGII I PRÓBY SFORMUŁOWANIA INNEGO POJĘCIA LIBERALIZMU

Przytoczone przykłady świadczą o tym, że pojęcie liberalizmu jako ideologii i światopoglądu było i jest szeroko rozpowszechnione w marksistowskiej nauce. Nie jest ono jednak w niej pojęciem jedynym. W ostatnich latach podjęto u nas próbę sformułowania koncepcji liberalizmu,

¹⁴³ H. Lefebvre, *Marks a idea wolności*, Warszawa 1949.

¹⁴⁴ М. А. Алпатов, *Политические идеи французской буржуазной историографии XIX века*, Moskwa 1949.

¹⁴⁵ Lefebvre, op. cit., s. 46–72 i in. W pracach uczonych marksistowskich lub zbliżonych do marksizmu, w zachodniej Europie i w Ameryce, pojęcie liberalizmu jako światopoglądu odgrywa zazwyczaj dużą rolę. Por. m. in. R. Barkley, *The Theory of the Elite and the Mythology of Power*, „Science and Society”, t. XIX, nr 2. Praca ta ukazała się w przekładzie polskim w: „Przekłady Myśli Filozoficznej”, Warszawa 1955, nr 4.

¹⁴⁶ Алпатов, op. cit., s. 173–179. Alpatow uważa liberalizm we Francji za postępowy w początkach XIX wieku i w pierwszej jego połowie do pojawienia się marksizmu. W drugiej połowie XIX stulecia liberalizm występuje według niego w jednym froncie z reakcją, od której jest nieco bardziej postępowy. W związku z tym Alpatow sądzi, że historycy-liberałowie w tym ostatnim okresie stanowili jeden obóz z historykami-reakcjonistami, mimo że nie zgadzali się z nimi w niektórych kwestiach. Inaczej natomiast Alpatow ocenia liberalnych historyków rosyjskich w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku (Karejew, Łuczickij, Kowalewskij, Winogradow i in.). Uważa ich za postępowych, chociaż zarzuca im burżuazyjne ograniczenie (tamże. s. 381 i n.).

¹⁴⁷ Por. *Od redakcji*, „Myśl Filozoficzna”, 1952, nr 2, s. 336.

w której liberalizmem nazywa się nie światopogląd czy ogół wolnościowych idei, lecz stanowisko społeczno-polityczne odpowiadające pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu. Koncepcja ta występuje również w niektórych pracach radzieckich. U nas znalazła zastosowanie głównie w badaniach myśli społecznej i politycznej w Polsce pierwszej połowy XIX w. Ma być ona jednak koncepcją ogólną, co podkreślają przynajmniej niektórzy jej zwolennicy¹⁴⁸.

Punktem wyjścia prób zmierzających do sformułowania tej koncepcji jest koncepcja pruskiej drogi rozwoju, pojętej na ogół jako droga rozwoju kapitalizmu nie tylko w rolnictwie, lecz rozwoju kapitalizmu w ogóle. Drodze tej odpowiadać ma określone stanowisko społeczno-polityczne — liberalizm. Miało ono wyrażać dążenia części szlachty zainteresowanej w burżuazyjnych przeobrażeniach oraz interesy nie rewolucyjnej burżuazji. Klasy te zgadzały się na kapitalistyczne przeobrażenia. Nie chciały one jednak, aby te przeobrażenia dokonały się na rewolucyjnej, amerykańskiej drodze, która odpowiadała interesom mas ludowych i której polityczny i ideologiczny wyraz stanowił demokratyzm, a zwłaszcza rewolucyjny demokratyzm. Klasy posiadające chciały zachować swoje przywileje wiążące się z feudalizmem, chciały zachować silne przeżytki tego ustroju, m. in. obszarnczy folwark.

Obok liberalizmu i stanowiska demokratycznego wyróżnia się jeszcze jedno stanowisko—arystokratyczno-konserwatywne. Reprezentuje ono interesy i dążenia tej części feudałów, która chce zachować w całości istniejący feudalno-pańszczyźniany porządek. Między liberalizmem a stanowiskiem feudalnej reakcji nie ma jednak zasadniczych różnic. Obydwa stanowiska wyrażają bowiem interesy klas posiadających, interesy w istocie swojej wspólne.

Liberalizm jest więc stanowiskiem społeczno-politycznym, odpowiadającym pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu i wyrażającym interesy i dążenia części feudałów i burżuazji, wchodzących ze sobą w sojusz wymierzony przeciwko masom ludowym. Stanowisko to odznacza się szeregiem właściwości. Przede wszystkim cechuje je reformizm. Pod naciskiem mas ludowych i z lęku przed nimi zwolennicy liberalizmu zgadzają się na przeprowadzenie umiarkowanych reform społecznych, np. zamiany pańszczyzny na czynsze. Reformy te mają być jednak przeprowadzane odgórnie przez warstwy posiadające i absolutne państwo. Mają być one przeprowadzane kosztem mas ludowych, tak, aby warstwy posiadające nic na tym nie straciły, aby przy sposobności

¹⁴⁸ Por. B. Baczeko, *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu*, „Myśl Filozoficzna”, 1954, nr 4, s. 220.

reform mogły jeszcze raz wyzyskać masy. Liberalizm, jest następnie stanowiskiem solidarystycznym. Liberalowie dążą do osłabienia i zatarcia walki klas. W tym celu wysuwają oni często popularne i ogólnikowe hasła wolnościowe, hasła postępu i, w krajach znajdujących się pod panowaniem obcym, hasła niepodległościowe, hasła jedności narodu we wspólnej walce. Hasła te, zapożyczone częściowo z programu obozu demokratycznego, są jednak w ich ustach tylko frazesem, są mistyfikacją. Wysuwanie ich stanowi chwyt taktyczny, mający umożliwić przejęcie kierownictwa nad ruchem demokratycznym i niepodległościowym w celu rozładowania rewolucyjnego napięcia i niedopuszczenia do podstawowych przeobrażeń społecznych. Z tej racji liberalizm stanowi szkodliwą dywersję w tym ruchu. Jest to dywersja szczególnie niebezpieczna. Część działaczy demokratycznych ulega bowiem liberalnym złudzeniom co do możliwości wprowadzenia zmian społecznych i politycznych drogą odgórných reform i odchodzi tym samym od rewolucji i od mas.

W krajach znajdujących się pod obcym panowaniem dywersję umożliwia zwłaszcza niepodległościowy frazes liberalów. Frazes ten maskuje szkodliwy solidarystyczny i nacjonalizm liberalnego stanowiska, pozycję zdrady narodowej i ugodę z zaborcami. Faktyczna działalność liberalów sprowadza się do tego, że apelują oni do klas posiadających i rządów oraz do działalności umiarkowanej i reformistycznej. W Polsce jest to m. in. działalność organicznikowska. Liberalowie w zasadzie ograniczają się do działalności legalnej.

Stanowisko liberalizmu może być stanowiskiem określonej partii czy obozu politycznego. Reprezentowane jest ono jednak nawet wtedy, gdy partia liberalna nie istnieje. Występuje ono w formie tendencji w ugrupowaniach arystokratycznych i demokratycznych. W tych ostatnich, jak była o tym mowa, pełni dywersyjną rolę.

Filozoficzny — czy też według niektórych sformułowań — ideologiczny odpowiednik liberalizmu nawet w jednym historycznym okresie mogło stanowić różne doktryny i kierunki filozoficzne, a nawet społeczno-filozoficzne. Tak więc w Polsce w latach trzydziestych i czterdziestych odpowiednik ten stanowią zarówno tzw. filozofia narodowa, jak filozofia zdrowego rozsądku i empiryzm Wiszniewskiego oraz tendencje pozytywistyczne. Łączy te kierunki jednolite w zasadzie liberalne stanowisko społeczne i polityczne.

Do istotnych rysów proponowanej koncepcji należy ocena liberalizmu z punktu widzenia postępowości. Ocena ta nie jest jednolita u wszystkich autorów. Przeważa jednak tendencja, aby liberalizm uważać za

kierunek z istoty swej reakcyjny, mało różniący się od stanowiska feudalnej reakcji, a przy tym bardziej od niego niebezpieczny ze względu na dywersyjną rolę liberalizmu w ruchu demokratycznym. Działalność liberałów tylko w pewnych warunkach i w niektórych dziedzinach życia (np. w dziedzinie techniki) przynieść może miniaturowe, pozytywne rezultaty. Te miniaturowe rezultaty są jednak nieproporcjonalnie małe w zestawieniu ze szkodliwymi skutkami politycznej działalności liberałów. Ocena tej działalności z góry przesądza ich ogólną ocenę, która musi być negatywna. W porównaniu ze skrajną reakcją liberałowie są oczywiście względnie postępowi, w sumie jednak — w Polsce przynajmniej od lat trzydziestych XIX w., kiedy istniał już ruch demokratyczny i rewolucyjny — liberalizm jest zjawiskiem reakcyjnym. Jako polityczne ugrupowanie należy do obozu reakcji, w którym odgrywa zresztą dominującą rolę.

Negatywna ocena liberalizmu wiąże się z tym, że w warunkach absolutyzmu minimalne znaczenie przypisuje się wszelkiej działalności legalnej oraz z tym, że liberalizm traktuje się jako stanowisko przeciwstawne w stosunku do demokratyzmu reprezentującego interesy mas ludowych i jedynie postępowego. Prawdziwy i niezafalszowany postęp demokracji reprezentują zresztą tylko wtedy, gdy wolni są od wszelkich liberalnych złudzeń co do możliwości wprowadzenia naprawdę postępowych zmian na nierewolucyjnej drodze, a więc — w Polsce od lat trzydziestych XIX w. — gdy stają się rewolucyjnymi demokratami.

Negatywna ocena liberalizmu z punktu widzenia postępowości czy reakcyjności wiąże się ściśle z negatywną oceną moralną. Stanowisko liberalizmu i postępowanie liberałów jest godne potępienia i pogardy, jest tchórzliwe, podstępne, mistyfikatorskie. W wielu wypadkach liberałowie odznaczają się szczególnie wyrafinowaną podłością, obiektywnie cechuje ich obojętność w stosunku do losów własnego narodu, wrogość w stosunku do cierpiących mas ludowych i lęk przed nimi. Liberałowie odznaczają się z reguły także brakiem godności i dumy narodowej, płaszczą się przed zaborcami i zniżają się często do próśb i błagań.

Autorzy, którzy posługują się omawianą koncepcją liberalizmu, uważają, że wraz z zawartą w niej oceną opiera się ona na pracach klasyków marksizmu-leninizmu, zwłaszcza na pracach Lenina, i traktują ją jako koncepcję Leninowską. Lenin według nich przedstawił ogólną charakterystykę liberalizmu odnoszącą się do wielu krajów i szczegółowo zajmował się liberalizmem w Rosji. W analizie liberalizmu w Polsce należy jak najszerszej wyzyskiwać dorobek Lenina w tym zakresie. Należy zwłaszcza pamiętać o wskazówce Lenina, aby ściśle odgraniczać libe-

ralizm od demokratyzmu, traktując te przeciwstawne stanowiska jako wyraz sprzecznych interesów klas¹⁴⁹.

Zreferowana tutaj koncepcja liberalizmu nasuwa szereg refleksji i zastrzeżeń różnego rodzaju. Pewne z nich nie wiążą się bezpośrednio z problematyką niniejszego szkicu i stąd zostaną pominięte w dalszych rozważaniach, które dotyczyć będą zwłaszcza dwóch kwestii: 1. Zagadnienie stosunku proponowanej koncepcji liberalizmu do pojęcia liberalizmu jako światopoglądu i jako liberalnych ugrupowań; 2. Kwestia

¹⁴⁹ Charakterystykę proponowanej koncepcji liberalizmu opieram głównie na następujących pracach: B. Baczeko, *Polska postępową przedmarksistowska myśl społeczna XIX wieku*, „Myśl Filozoficzna”, 1953, nr 2, s. 264–268, 271–273; tenże, *Wstęp do: Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*, Warszawa 1954, s. XI–XIV, XIX, XX, XXXVII, XLIII, XLIX; tenże, *Walka Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z Watykanem i reakcyjną ideologią katolicką*, „Materiały i Studia”, t. I, Warszawa 1954; tenże, *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu*, „Myśl Filozoficzna”, 1954, nr 4; tenże, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Warszawa 1955, s. 44–49, 115, 116; A. Śladkowska, *Poglądy filozoficzne Edwarda Dembowskiego*, „Myśl Filozoficzna”, 1952; taż, nr 2, s. 122, 125, 127, 128; taż, *Zagadnienie ateizmu w poglądach filozoficznych Edwarda Dembowskiego*, „Materiały i Studia”, t. I, s. 129; taż, *Polska filozofia połowy XIX wieku a klasyczna filozofia niemiecka*, „Myśl Filozoficzna”, 1954, nr 4, s. 107, 108; taż, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Edwarda Dembowskiego*, Warszawa 1955, s. 37–45; M. Janion, *Jeszcze jedno nieporozumienie...*; N. Assorodobraj, *W sprawie kryterium postępowości w historii historiografii*, „Kwartalnik Historyczny” 1953, nr 4. Por. także sprawozdania z referatów i wypowiedzi C. Bobińskiej, B. Baczeki, N. Assorodobraj, W. Kuli w czasie sesji zakopiańskiej w: J. Wojnar, *Konferencja w sprawie kryterium postępowości w historii*, „Myśl Filozoficzna” 1955, nr 2, i J. Żurawicka, *W sprawie oceny liberalizmu i kryteriów postępowości*, „Kwartalnik Historyczny”, 1955, nr 3. W szkicu niniejszym chodzi przede wszystkim o ogólną koncepcję liberalizmu, nie zaś o jej szczegółowe zastosowanie w badaniach dziejów Polski pierwszej połowy XIX wieku. Przedstawienie tej ogólnej koncepcji w oparciu o wyżej wymienione prace nie jest łatwe, ponieważ ich autorzy nie precyzują dokładnie, które zjawiska uważają za charakterystyczne dla liberalizmu w ogóle, a które za znamienne dla liberalizmu (w ich rozumieniu) w Polsce czy Rosji. Należy także dodać, że poszczególni autorzy nie są ze sobą zgodni w niektórych kwestiach. Niezgodność poglądów dotyczy zwłaszcza kwestii, kogo należy uważać za liberałów w Polsce i na emigracji po 1831 r. Jedni autorzy nazywają „liberalnym” obóz Czartoryskiego (por. zwłaszcza N. Assorodobraj, *W sprawie kryterium postępowości...*, s. 160). Zgodnie z innym sformulowaniem liberalizm polski reprezentuje wówczas nie obóz Czartoryskiego, który jest obozem konserwatywno-szlacheckim, lecz Towarzystwo Demokratyczne Polskie i „organiczni” w kraju (por. wypowiedzi C. Bobińskiej na sesji zakopiańskiej zreferowane w sprawozdaniach z tej sesji: J. Wojnar, *Konferencja w sprawie kryterium postępowości*, s. 227, i Żurawickiej, *W sprawie oceny liberalizmu...*, s. 194). Według jeszcze innego, niejako kompromisowego stanowiska, w Polsce w omawianym okresie nie było partii liberalnej, były tylko liberalne tendencje, silniejsze w obozie Czartoryskiego, słabsze w TDP (por. Baczeko, *Głos w dyskusji...*, s. 220, 221; tenże, *Poglądy społeczno-polityczne...*, s. 45, 46). Różnice poglądów w tak

konsekwencji, która pociąga za sobą zastosowanie tej koncepcji w badaniach ze względu na jej odrębność od tego pojęcia¹⁵⁰.

Autorzy, którzy próbują wprowadzić omawianą koncepcję, całkowicie pomijają w swych rozważaniach zagadnienie stosunku jej do pojęcia liberalizmu jako ideologii i światopoglądu. Piszą o liberalizmie na ogół tak, jak gdyby on zupełnie nie istniał. Odcinają się jednocześnie od ściśle związanych z nim innych znaczeń terminu „liberalizm”, od pojęcia liberalizmu ekonomicznego oraz od pojęcia liberalizmu w sensie głoszania haseł wolnościowych, które uważają za nieokreślone i nieuzyte-

podstawowych kwestiach nie świadczą bynajmniej o walorach omawianej koncepcji „liberalizmu”. Źródłem tych różnic jest niewątpliwie fakt, że przy jej sformułowaniu oparto się przede wszystkim na niesłusznie zinterpretowanych — jak o tym będzie mowa za chwilę — opiniach Lenina dotyczących głównie liberalizmu rosyjskiego w XX w., a dopiero potem próbowano zastosować ją w badaniach odmiennych warunków polskich w pierwszej połowie XIX w.

¹⁵⁰ Marginesowo warto wskazać na niektóre zastrzeżenia, nie wiążące się bezpośrednio z problematyką niniejszego szkicu. Posługiwanie się omawianą koncepcją liberalizmu prowadzi do różnego rodzaju uproszczeń. Wynikają one stąd, że stanowisko społeczno-polityczne, za jakie uważa się liberalizm, stanowi punkt wyjścia przy klasyfikacji, charakterystyce i ocenie poglądów w różnorodnych kwestiach, między innymi poglądów społeczno-filozoficznych, naukowych itp. Kategorię liberalnych myślicieli wyróżnia się ze względu na to, że zajmowali oni zbliżone w ogólnych zarysach stanowisko społeczno-polityczne, np. w kwestii szlacheckiego folwarku, rewolucji itp. To stanowi następnie podstawę ogólnej charakterystyki i oceny ich działalności i dorobku w różnych dziedzinach: filozofii, myśli społecznej, nauki itp., oceny w zasadzie jednolitej i negatywnej. Taki sposób postępowania otwiera drogę do wszelkiego rodzaju uproszczeń. Należą do nich: 1. Łączenie w jedną grupę bardzo różnych poglądów społeczno-filozoficznych, naukowych itp. (np. poglądów Libelta i Gołuchowskiego); 2. Uproszczenia w charakterystyce zapatrywań różnych „liberalnych” myślicieli, ograniczającej się niekiedy tylko do przedstawienia ich opinii społeczno-politycznych, traktowanych zawsze jako najbardziej istotne dla danego myśliciela; 3. Rezygnacja z analizy społecznej roli poglądów społeczno-filozoficznych, naukowych i innych, w zwłaszcza ich roli w przemianach filozofii, w rozwoju nauki i innych dziedzin kultury ze względu na to, że ogólna ocena roli danego myśliciela zawiera się już w jego określeniu jako „liberala”. Założeniem omawianego sposobu postępowania jest przekonanie, że społeczno-polityczne stanowisko danego myśliciela przesądza automatycznie charakter innych jego poglądów i ich rolę oraz że można sformułować ocenę dorobku myśliciela czy działacza biorąc pod uwagę tylko jego społeczno-polityczne stanowisko.

Zastrzeżenia nasuwa i to, że liberalizm traktowany jest przez niektórych badaczy jako coś z natury ujemnego, godnego pogardy i potępienia. Znajduje to wyraz m. in. w sformułowaniu, iż jest on stanowiskiem z istoty swojej reakcyjnym, w tym, że nazwa „liberalny” bywa używana jako epitet o ujemnym znaczeniu. Fakty te stanowią przejaw swoistego, niestety dość rozpowszechnionego, sposobu analizy społecznej rzeczywistości, sposobu polegającego na rozpatrywaniu różnorodnych społecznych zjawisk (wydarzeń, postaci, poglądów) tak, jak gdyby jedno z nich było dobre, a inne złe, jak gdyby jedno

czne¹⁵¹. Można stąd wnosić, że pojęcie liberalizmu jako społeczno-politycznego stanowiska, odpowiadającego pruskiej drodze rozwoju, traktują oni jako odrębne od pojęcia liberalizmu jako światopoglądu i uważają, że to ostatnie, podobnie jak pojęcie liberalizmu jako ogółu wolnościowych politycznych haseł, powinno ustąpić miejsca sformułowanemu przez nich pojęciu.

Zasadnicza odrębność pojęcia liberalizmu jako światopoglądu od pojęcia liberalizmu, które usiłuje się wprowadzić, jest niewątpliwa. W pierwszym wypadku chodzi o system określonych idei dotyczących różnych dziedzin życia społecznego, o rozbudowaną ideologię i światopogląd. W drugim, o stanowisko społeczno-polityczne w kilku kwestiach, które uważa się za najważniejsze i faktycznie za jedynie ważne w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Zagadnienie poglądów społeczno-filozoficznych, ekonomicznych, a nawet politycznych, jeśli nie dotyczą one tych kwestii, odchodzi na plan dalszy. Z „liberalizmem” w sensie społeczno-politycznego stanowiska mogą się łączyć różne ze względu na swą treść poglądy. Mogą to być również poglądy charakterystyczne dla liberalizmu jako ideologii i światopoglądu. Nie one jednak stanowią podstawę przy zaliczaniu danego myśliciela do „liberałów”. Wolnościowe hasła nie są organicznie związane z „liberalizmem” skoro „liberałami” mogą być tacy myśliciele, jak np. Gołuchowski, który

z góry zasługiwały na aprobatę badacza, a inne na jego potępienie. Konsekwencje takiego stanowiska są różnorodne. Należy do nich tendencja do upodabniania do siebie pod wszelkimi względami zjawisk uznanych za dobre lub, odwrotnie, za złe oraz tendencja do pomijania w opisie zjawisk „dobrych” tych cech, które mogą być uznane za ujemne, względnie do traktowania ich jako nieważnych lub przypadkowych. Analogiczną procedurę stosuje się w wypadku zjawisk ocenionych ujemnie i ich cech dodatnich. Spotykamy się też z tendencją do pomijania w opisie zjawisk ocenianych różnie ich cech wspólnych lub do pomniejszania znaczenia takich cech. Tak więc często unika się cytowania wypowiedzi „dobrych” działaczy i myślicieli, które zawierają pozytywną ocenę ludzi ocenionych ujemnie. Przedstawia się niejednokrotnie rzeczywistość tak, jak gdyby między ludźmi, których badacz ocenia różnie, nie było żadnych przyjaznych kontaktów i związków, jak gdyby „zli” myśliciele nie mogli przyczynić się w sposób pozytywny do sformułowania się poglądów myślicieli „dobrych” itp. Niekiedy nawet nie dostrzega się zależności przyczynowych między zjawiskami ocenionymi odmiennie. Jednym słowem, izoluje się od siebie w różny sposób zjawiska „dobre” od „złych” i łączy się ze sobą zjawiska, które ocenia się jednakowo. Szkodliwe skutki takiego schematycznego sposobu przedstawiania rzeczywistości są oczywiste. Jasne jest również, że posługiwanie się takimi pojęciami, jak omawiane pojęcie „liberalizmu”, stanowi zarówno przejaw tego sposobu postępowania, jak i przyczynia się do rozpowszechniania tego sposobu.

¹⁵¹ Por. B. Baczkowski, *Polska postępową przedmarksistowska myśl społeczna...*, s. 264, przypis.

bynajmniej hasel wolnościowych nie głosił¹⁵². Autorzy proponujący wprowadzenie koncepcji „liberalizmu” jako społeczno-politycznego stanowiska nie przywiązują zresztą w ogóle do analizy poglądów w kwestii wolności itp. wielkiego znaczenia, ponieważ uważają je z góry za frazes i mistyfikację.

Pojęcie „liberalizmu” jako stanowiska społeczno-politycznego, odpowiadającego pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu, jest zasadniczo różne od pojęcia liberalizmu jako światopoglądu. Różne jest również od pojęcia liberalizmu ekonomicznego i pojęcia liberalizmu jako ogółu wolnościowych hasel i postulatów w zakresie polityki. W konsekwencji jest ono również odrębne od pojęcia liberalizmu jako politycznego ruchu i ugrupowań, wysuwających hasła swobód obywatelskich itp., chociaż oczywiście liberalne ugrupowania w wielu krajach i historycznych sytuacjach mogły zajmować społeczno-polityczne stanowisko, nazywane „liberalnym”.

Z faktem istnienia tych różnic wiąże się szereg konsekwencji, które pociąga za sobą posługiwanie się w badaniach z zakresu historii myśli społecznej pojęciem „liberalizmu” jako społeczno-politycznego stanowiska, konsekwencji niekorzystnych, a nawet szkodliwych.

Rozpocznijmy od konsekwencji najmniej może ważnej, lecz jednocześnie najbardziej rzucającej się w oczy. Pojęcia liberalizmu i jako światopoglądu, i jako liberalnych ugrupowań, głoszących liberalne hasła, stanowią rezultat i podsumowanie długiej ewolucji znaczeniowej terminu „liberalizm” i nazw od niego pochodnych. Podsumowanie dlatego, że najważniejsze ze znaczeń tych terminów występujących w XIX wieku, mieszczą się w pojęciu liberalizmu bądź jako światopoglądu, bądź jako politycznych ugrupowań i ruchów. Z tej racji badacz posługujący się tymi pojęciami rzadko natrafia na zasadnicze trudności przy interpretacji tekstów z XIX wieku, w których spotykamy się z omawianymi terminami.

Trudności te występują prawie zawsze, gdy w interpretacji tych tekstów próbuje się zastosować pojęcie „liberalizmu” jako społeczno-politycznego stanowiska, odpowiadającego pruskiej drodze rozwoju. Wystarczy w tym celu zastanowić się nad cytowanym artykułem *Co znaczą wyobrażenia liberalne*. Wystarczy nawet zastanowić się przez

¹⁵² Por. Śladkowska, *Poglądy filozoficzne Edwarda Dembowskiego*, s. 127, 128. Autorka cytuje z programu kursu wykładów Gołuchowskiego sformułowania, które świadczą, podobnie zresztą jak i całość programu, o zgoła nieliberalnych zapatrywaniach tego myśliciela. Por. tekst programu, zamieszczony w *Archiwum do badania historii filozofii w Polsce*, t. V, Kraków 1933, s. 44, 45.

chwile nad cytataми z prac myślicieli połowy XIX wieku, przytaczanymi przez autorów posługujących się proponowaną koncepcją „liberalizmu”. O Trentowskim dowiadujemy się z kilku artykułów, że był czołowym przedstawicielem polskiego liberalizmu, ponieważ lękał się demokratycznych i rewolucyjnych przeobrażeń. Jednocześnie w jednym z artykułów znajdujemy fragmenty jego wypowiedzi głoszącej, iż podejmuje się on „dowieść »wszystkiego, nawet dziewictwa Marii«, by wykończyć wśród młodzieży zgubny »patriotyzm i liberalizm«”¹⁵³. Przytoczona przez autorkę artykułu wypowiedź Trentowskiego jest łatwo zrozumiała dla tego, kto posługuje się pojęciem liberalizmu jako światopoglądu czy ogółu wolnościowych haseł. W zestawieniu z poglądem głoszącym, że Trentowski był liberałem, staje się pozbawiona sensu bez dodatkowych wyjaśnień.

Z analogiczną sytuacją spotkać się można bardzo często. Nie jest to tymczasem sytuacja korzystna, zwłaszcza w pracy pedagogicznej. Łatwo w takiej sytuacji o szkodliwe nieporozumienia, jak o tym świadczy „wesoło smutna historyjka” przytoczona przez S. Skwarczyńską. „Studentka nie chce wykrztusić zdania Wiktora Hugo, że »romantyzm to liberalizm, a klasycyzm to feudalizm«, pocziwa, nie chce skompromitować profesora, od którego zasłyszała, a może i Wiktora Hugo, o którym »skądinąd« wie, że to był pisarz postępowy”¹⁵⁴.

Odrębność pojęcia „liberalizmu” jako stanowiska odpowiadającego pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu od pojęcia liberalizmu jako światopoglądu i od innych ściśle związanych z nim znaczeń terminu „liberalizm” pociąga za sobą również inne konsekwencje. Wbrew pozorom posługiwanie się tym pojęciem nie ułatwia, lecz utrudnia przedstawienie i analizę poglądów na liberalizm Marksa, Engelsa i Lenina.

Marks, Engels i Lenin posługiwali się terminem „liberalizm” w różnych znaczeniach. Znaczenia te są zgodne z sensem tych terminów ogólnie przyjętym w okresie ich życia i działalności. Stąd też wiążą się bądź z pojęciem liberalizmu jako światopoglądu, bądź jako politycznego ruchu głoszącego wolnościowe hasła. Lenin i inni współcześni mu i późniejsi działacze radykalnego ruchu robotniczego pisali m. in. o liberalizmie jako ideologii i systemie poglądów dotyczących różnych dziedzin życia

¹⁵³ Śladkowska, *Zagadnienie ateizmu w poglądach filozoficznych Edwarda Dembowskiego*, s. 129. Wyrazy w wewnętrznym cudzysłowie stanowią cytaty autorki z pracy B. Trentowskiego, *Wizerunki duszy narodowej*, Paryż 1847, s. 29.

¹⁵⁴ S. Skwarczyńska, *W sprawie uniwersyteckiego nauczania materializmu dialektycznego i historycznego*, „Myśl Filozoficzna”, 1955, nr 2, s. 116.

społecznego, systemie przeciwstawnym w stosunku do socjalizmu, ideologii i światopoglądu klasy robotniczej. W pracach Marksa i Engelsa znajdujemy szereg wypowiedzi na temat liberalnych idei. Wszystkie te wypowiedzi łatwo jest wziąć pod uwagę, zrozumieć je i przedstawić zawarte w nich myśli, gdy posługujemy się pojęciem liberalizmu jako światopoglądu. Niemal wszystkie te wypowiedzi zostały pominięte w pracach, w których spotykamy się z proponowaną koncepcją „liberalizmu”, ponieważ pod terminem „liberalizm” rozumie się, zgodnie z tą koncepcją, nie określony światopogląd czy ogół wolnościowych postulatów, lecz stanowisko odpowiadające pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu, stanowisko, z którym owe idee i światopogląd nie są bynajmniej związane w sposób konieczny.

Z odcięciem się od pojęcia liberalizmu jako światopoglądu czy ogółu wolnościowych hasel związać się może w części również fakt istnienia znacznych różnic między charakterystyką „liberalizmu” zawartą w proponowanej jego koncepcji a poglądami Marksa, Engelsa i Lenina na liberalne ugrupowania i partie. Ci ostatni nazywali liberalnymi takie ugrupowania, które głosiły wolnościowe postulaty. Zwolennicy omawianej koncepcji zaliczają natomiast do „liberałów” również tych, którzy nie zgadzali się z tymi hasłami. Stąd też w jednym i drugim wypadku chodzić może o inne ugrupowania i osoby.

Z tych czy innych względów charakterystyka „liberalizmu” i pogląd na liberalne ugrupowania zawarty w pracach Marksa, Engelsa i Lenina różnią się znacznie między sobą. Nie wdając się w bardziej szczegółową analizę warto wymienić najważniejsze z tych różnic. Marks, Engels i Lenin uważali, że ogólnie rzecz biorąc liberalne ruchy odgrywały w XIX wieku w przodujących krajach Europy i w Rosji rolę umiarkowanie postępową. W programowej koncepcji „liberalizm” traktuje się jako stanowisko reakcyjne już w pierwszej połowie XIX w. Wypowiedzi Marksa, Engelsa i Lenina o liberalnych ugrupowaniach nie są bynajmniej jednoznacznie negatywne, podczas gdy w pracach autorów, którzy sformułowali omawianą koncepcję „liberalizm” przedstawiany jest zawsze w czarnych barwach. Tak więc na przykład Lenin w politycznej charakterystyce liberalizmu mówi o tym, że liberałowie chcą wprowadzić umiarkowane reformy o postępowym charakterze i kładzie nacisk na to, że wahają się oni stale między reakcją a zwolennikami radykalnych przeobrażeń. Według proponowanej koncepcji „liberalizmu” „liberałowie” faktycznie wrogo ustosunkowują się do wszelkich zmian i zgadzają się na nie tylko pod naciskiem mas. Na plan pierwszy w charakterystyce „libera-

lizmu” wysuwają się tu nie wahania i połowiczność liberalów, lecz ich świadomie dywersyjna rola w rewolucyjnym ruchu¹⁵⁵.

Proponowana koncepcja „liberalizmu” nie jest bynajmniej koncepcją Leninowską, za jaką uważają ją jej zwolennicy. Wiąże się to z tym, że Lenin, podobnie jak Marks i Engels, nie nazywał „liberalizmem” stanowiska społeczno-politycznego odpowiadającego pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu, stanowiska określonego jako „liberalizm” przez zwolenników tej koncepcji. Posługiwanie się innym niż Marks, Engels i Lenin pojęciem liberalizmu utrudnia, a w niektórych wypadkach uniemożliwia przedstawienie i zrozumienie ich poglądów na liberalizm. W rezultacie pojęcie to utrudnia lub uniemożliwia wykorzystanie ich dorobku w zakresie analizy liberalizmu. Uniemożliwia również wykorzystanie dorobku innych uczonych i myślicieli w tej dziedzinie, ponieważ w badaniach nad myślą społeczną posługują się oni przeważnie pojęciem liberalizmu jako światopoglądu. Posługiwanie się proponowanym pojęciem „liberalizmu” odcina więc badaczy myśli społecznej od wyników dotychczasowej, niemarksistowskiej i, w znacznej mierze, marksistowskiej refleksji nad liberalizmem, co oczywiście należy uznać za konsekwencję bardzo szkodliwą.

W dotychczasowej refleksji nad liberalizmem ważne miejsce przypada refleksji nad liberalizmem gospodarczym, którą zajmuje się głównie historia myśli ekonomicznej. Rezygnacja z pojęcia liberalizmu gospo-

¹⁵⁵ Różnice między oceną postępowości „liberalizmu” zawartej w proponowanej jego koncepcji, a oceną liberalizmu występującą w pracach Marksa, Engelsa i Lenina w niektórych wypadkach mogą być rezultatem zastosowania odmiennych kryteriów ocen. Nie wydaje się, aby Lenin oceniając liberalne partie wychodził z założenia, że granicę oddzielającą zjawiska postępowe od reakcyjnych w danym historycznym okresie wyznaczał front walki klasowej między masami ludowymi a klasami posiadającymi, założenia formułowanego przez N. Assorodobraj (*W sprawie kryterium postępowości...*, s. 186 i n.). Niezgodne z kryteriami oceny postępowości, przyjętymi przez Lenina w ocenie np. Skaldina, wydaje się również przekonanie, że miarą postępowości w danym okresie jest stanowisko społeczno-polityczne najbardziej radykalne czy „dojrzałe”. Przekonanie to, formułowane m. in. na sesji zakopiańskiej (por. sprawozdanie Żurawickiej, *op. cit.*, s. 195), prowadzi często w praktyce do identyfikacji postępowości z stopniem zbliżenia do marksizmu. Niezgodny z kryteriami oceny postępowości i reakcyjności, stosowanymi przez Marksa czy Engelsa, wydaje się również następujący pogląd B. Baczki (*Walka Towarzystwa Demokratycznego Polskiego...*, s. 122). „Taka jest bowiem logika historii — pisze B. Baczko — że wszystko, co było w niej cenne i postępowe, wiąże się dziś nierozzerwalnie z budownictwem nowego życia, nowej Polski, realizującej najszczytniejsze marzenia o wyzwoleniu narodowym i społecznym narodu, głęboką wiarę w jego synów w przyszłość Polski, w zwycięstwo w naszym kraju nauki i rozumu nad ciem-

darczego we współczesnej historii myśli ekonomicznej wydaje się zarówno szkodliwa, jak i niemożliwa. W konsekwencji więc zastosowanie w badaniach z zakresu myśli społecznej proponowanej koncepcji „liberalizmu” odcina tę dziedzinę wiedzy od historii myśli ekonomicznej w zakresie badań nad liberalizmem i utrudnia współpracę tych dwóch bliskich sobie gałęzi nauki.

Zastosowanie w badaniach z historii myśli społecznej pojęcia „liberalizmu” jako społeczno-politycznego stanowiska, pojęcia odrębnego od pojęcia liberalizmu jako światopoglądu jest szkodliwe z innych jeszcze powodów. Proponowana koncepcja „liberalizmu” wiąże się z pojęciem pruskiej drogi rozwoju. Czy w związku z tym, w krajach, w których kapitalizm rozwijał się na innej drodze, nie było liberalizmu? Czy też może był stanowiskiem odpowiadającym innej drodze rozwoju, drodze amerykańskiej? W takim wypadku jednak z terminem „liberalizm” nie wiązałaby się żadna ogólna treść, byłby to termin, który w jednych wypadkach znaczyłby zupełnie co innego niż w innych, co jest oczywiście niedopuszczalne. Czy też, być może, zwolennicy proponowanej koncepcji uznaliby, że tam, gdzie kapitalizm rozwinął się na drodze amerykańskiej, „liberalizm” był stanowiskiem zwolenników jego rozwoju na pruskiej drodze? Nawet gdy przyjmijemy taką wersję omawianego pojęcia „liberalizmu”, nie usuniemy trudności, które nasuwa zastosowanie tego pojęcia w analizie historii myśli w niektórych krajach. Spróbujemy na przykład z tego punktu widzenia zająć się myślą społeczną w Stanach Zjednoczonych, gdzie, jak wiadomo, liberalizm był i jest szczególnie silny i gdzie przeżytki feudalne nie występowały, przynajmniej w tych stanach, w których ideologia liberalna miała najsilniejsze oparcie. Można co prawda rozszerzyć omawiane pojęcie „liberalizmu” jeszcze bardziej i nazwać „liberalnym” każde stanowisko „trzeciej siły”, stanowisko każdej klasy i każdego ugrupowania, które zajmują miejsce pośrednie pomiędzy stanowiskiem najbardziej postępowym i skrajną reakcją. W takim wypadku jednak pozbawilibyśmy termin „liberalizm” wszelkiej konkretnej historycznej treści, nawet jeśli

nością i obskurantyzmem, w zwycięstwo ludu polskiego nad wszystkimi ciemnymi wstecznymi i antynarodowymi siłami” [Podkreślenie — J. L.]. Pogląd ten, odgrywający dużą rolę w pracach monograficznych, stanowi przykład rzutowania współczesnych ideologicznych potrzeb i stosunków na stosunki daleko wcześniejsze. Zgodnie z tym poglądem uważa się bowiem za postępowe w przyszłości tylko to, co zdaniem badacza stanowi wzór do naśladowania w okresie budownictwa socjalizmu w Polsce — to, czego przedstawienie posiada pozytywne znaczenie polityczno-wychowawcze w chwili dzisiejszej.

jego zastosowania ograniczyć do okresu przejścia między feudalizmem a kapitalizmem¹⁵⁶.

Autorzy, którzy proponują wprowadzenie omawianego pojęcia „liberalizmu” nie liczą się faktycznie z tym, że liberalizm jest zjawiskiem, którego występowanie nie ogranicza się do krajów położonych na wschód od Łaby. Nie zwracają oni również uwagi na to, że w analizie historii myśli społecznej i politycznej niektórych przynajmniej innych krajów ich koncepcja jest całkowicie nieprzydatna.

Okoliczność ta przyczynić się może do wytworzenia swoistej sytuacji w historii myśli społecznej. Sytuacja ta polegałaby na tym, że znaczna część badaczy, zajmujących się myślą społeczną w Polsce, posługiwałaby się pojęciem „liberalizmu” jako stanowiska społeczno-politycznego związanego z drogą pruską, podczas gdy badacze, interesujący się dziejami zachodniej myśli społecznej, posługiwaliby się nadal pojęciem liberalizmu jako światopoglądu czy ogółu wolnościowych hasłał.

Nie trudno wskazać na wysoce szkodliwe skutki takiego stanu. Do najważniejszych z nich należałoby oderwanie dziejów myśli społecznej i politycznej Polski od dziejów myśli społecznej takich krajów, jak Francja czy Anglia. Uniemożliwiłoby to w zakresie badań nad liberalizmem prześledzenie związków i oddziaływań między myślą Polski i innych krajów. Uniemożliwiłoby prowadzenie badań porównawczych i wysuwanie ogólnych wniosków, dotyczących przemian ideologii w okresie roz-

¹⁵⁶ W takim wypadku „liberalnym” należałoby nazwać między innymi mieszczaństwo niemieckie w początkach XVI wieku. Engels, jak wiadomo, stwierdzał występowanie daleko idących podobieństw między zachowaniem się mieszczaństwa w Niemczech w czasie wojny chłopskiej w r. 1525 i liberalnej burżuazji w czasie rewolucji r. 1848.

Tendencja do pojmowania liberalizmu jako zjawiska, które może występować w różnych okresach czasu, zjawiska w tym sensie ponadhistorycznego, wiąże się m. in. z tym, że niektórzy autorzy utożsamiają najwyraźniej „liberalizm” z eklektyzmem w rozumieniu E. Dembowskiego (por. zwłaszcza A. Śladkowska, *Poglądy społeczno-polityczne...*, s. 221—226). Eklektyzm według Dembowskiego jest zjawiskiem ponadhistorycznym, nie związanym z określoną epoką, lecz z postępem w ogóle (por. E. Dembowski, *Kilka myśli o eklektyzmie*, „Rok”, t. IV, 1843: przedruk w „Wiosna Ludów” t. V, Warszawa 1953). Traktowanie liberalizmu jako zjawisko ponadhistorycznego charakterystyczne jest dla różnych autorów z XIX i XX w. Budzi zdziwienie fakt, że autorzy posługujący się omawianą koncepcją „liberalizmu” nigdzie nie powołują się na wspomniany już artykuł *Liberalizm i liberaliści*, zamieszczony w często cytowanym przez nich „Demokracie Polskim”. Stanowisko w kwestii pojęcia liberalizmu reprezentowane w tym artykule przypomina ich własne stanowisko w niemniejszym stopniu niż poglądy Dembowskiego. W przeciwieństwie zaś do ahistorycznego rozumienia eklektyzmu przez Dembowskiego liberalizm w omawianym artykule traktowany jest jako zjawisko historyczne.

woju i rozkwitu kapitalizmu. Dzieje myśli społecznej Polski zostałyby wyrwane ze swego ogólnoeuropejskiego i ogólnoświatowego kontekstu.

Sytuacja, w której w nauce historii myśli społecznej Polski czy Rosji posługiwano by się odmiennym pojęciem liberalizmu niż w badaniach nad myślą społeczną krajów zachodnich byłaby bardzo szkodliwa. Absurdalne byłoby natomiast inne rozwiązanie — rezygnacja z pojęcia liberalizmu jako światopoglądu w analizie dziejów myśli krajów zachodnich. Absurdalne — gdyż oznaczałoby odrzucenie pojęcia, któremu w historycznej rzeczywistości odpowiada względnie zwarty, obszerny kompleks poglądów posiadających wyjątkowo wyraźny sens klasowy. Oznaczałoby odrzucenie pojęcia, które ułatwia współpracę wielu nauk i które stanowi doskonały punkt wyjścia dla historycznej syntezy różnych zjawisk z zakresu historii myśli społecznej, historii politycznej, historii ustroju i historii kultury XIX stulecia. Rezygnacja z pojęcia liberalizmu jako światopoglądu byłaby więc równoznaczna z odrzuceniem ważnego narzędzia poznawczego, umożliwiającego zrozumienie myśli społecznej i jej przemian w związku z przeobrażeniami społecznymi i kulturalnymi w XIX stuleciu i z tej racji jest absolutnie niemożliwa.

Uwagi powyższe odnoszą się głównie do badań nad dziejami myśli i kultury przodujących krajów kapitalistycznych. Odnoszą się jednak także, choć może w mniejszym stopniu, do badań dziejów myśli i kultury Polski. W analizie tych dziejów rezygnacja z pojęcia liberalizmu jako światopoglądu i ideologii wydaje się również bardzo szkodliwa. Posługując się tym pojęciem znajdziemy zapewne w Polsce w XIX wieku mniej „liberałów” niż w wypadku posługiwania się proponowaną koncepcją „liberalizmu”. W pojęciu liberalizmu jako światopoglądu badacz nie znajduje gotowego interpretacyjnego schematu, który umożliwia wydawanie apodyktycznych ocen bez gruntownej analizy badanych zjawisk. Pojęcie to dostarcza także na pewno mniej okazji do tego, aby badacze uprawiali politykę w odległej przeszłości „szkodząc zarówno polityce, jak i nauce”¹⁵⁷, mniej okazji do zastępowania analizy cytatem lub stereotypowym epitetem. Zmusza za to do badań porównawczych, do analizy związków między myślą społeczną różnych krajów. Umożliwia rzeczową krytykę poglądów. Otwiera drogę dla analizy społecznej i politycznej roli poszczególnych poglądów, roli w wielu wypadkach odmienne

¹⁵⁷ Artykuł redakcyjny *О некоторых вопросах истории русской общественной мысли конца XVIII — первой половины XIX века*, „Вопросы истории”, nr 9, 1955, s. 4. W artykule poddano krytyce szereg prac radzieckich z zakresu historii myśli społecznej Rosji, między innymi za uproszczenia w analizie liberalizmu.

od tej, którą analogiczne poglądy pełniły w odmiennych sytuacjach w innych krajach¹⁵⁸. Ułatwia analizę historycznych przemian różnych dziedzin kultury, w których to przemianach światopogląd liberalny odgrywał wszędzie w XIX wieku doniosłą rolę. Umożliwia wskazanie tego, co w historii myśli społecznej Polski i innych krajów było wspólne, a co stanowi o specyficzności dziejów tej myśli w naszym kraju.

¹⁵⁸ Por. m.in. S. Rychliński, *Liberalizm gospodarczy w Królestwie Polskim po 1863 roku*, „*Ekonomista*”, t. II, 1930.

JÓZEF KĄDZIELSKI — ŁÓDŹ

ZAGADNIENIA TEORII SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI KULTURALNEJ W PIŚMIENICTWIE RADZIECKIM

Treść: Wstęp. — Ogólne określenie kultury. Kultura materialna i duchowa. Marksizm-leninizm naukową podstawą badań nad kulturą. — Narodziny kultury. Praca źródłem kultury. — Klasowy charakter kultury. Typ kultury. Dwa nurty w kulturze społeczeństw klasowych. — Rola mas ludowych i inteligencji w rozwoju kultury w społeczeństwie klasowym. — Rewolucje kulturalne w przeszłości a socjalistyczna rewolucja kulturalna. — Swoistość kultury jako zjawiska społecznego. Kultura socjalistyczna jako nowy, wyższy typ kultury. Cechy specyficzne socjalistycznej rewolucji kulturalnej w Związku Radzieckim. — Zakończenie.

WSTĘP

Obecne badania nad kulturą w nauce radzieckiej postępują dwoma torami. Zwiększa się systematycznie ilość prac monograficznych i syntetycznych przedstawiających rozwój kultury w poszczególnych krajach i okresach historycznych. Do prac tego rodzaju należy studium N. Sidorowej *Narodziny kultury miejskiej we Francji*¹ oraz wielotomowe wydawnictwo *Historia kultury dawnej Rusi*².

Z drugiej strony historycy radzieccy pracują nad stworzeniem ogólnej, marksistowskiej teorii kultury. Prace te przeważnie prowadzone są w związku z badaniami nad węższym problemem, nad problemem socjalistycznej rewolucji kulturalnej. O wyborze tego problemu decydowały względy społeczne i polityczne, jak dążenie do zdobycia pewnej jasności w sprawach dotyczących budownictwa nowej, wyższej, socjalistycznej, kultury. Stąd też problem ten dotychczas jest dokładniej opracowany w piśmiennictwie radzieckim niż inne problemy ogólnej teorii kultury.

¹ Н. Сидорова, *Зарождение городской культуры во Франции*, „Средние Века”, Moskwa 1951, nr 3, s. 159.

² *История культуры древней Руси*, т. I—II, Moskwa 1948—1951.

Poniżej przedstawimy aktualny stan badań nad opracowaniem teorii socjalistycznej rewolucji kulturalnej w piśmiennictwie radzieckim, przy czym oczywiście wystąpią również niektóre inne zagadnienia ogólnej teorii kultury.

Za punkt wyjścia analizy posłużą dwie prace dotyczące socjalistycznej rewolucji kulturalnej, które ukazały się ostatnio w Związku Radzieckim: praca G. G. Karpowa *O kulturze radzieckiej i rewolucji kulturalnej w ZSRR*³ i praca M. Kima *Partia komunistyczna — organizator rewolucji kulturalnej w ZSRR*⁴. Obie te prace zawierają dość obszernie rozdziały wprowadzające, w których autorzy omawiają zagadnienia teorii socjalistycznej rewolucji kulturalnej w związku z niektórymi zagadnieniami ogólnej teorii kultury i na ich tle.

Przed przystąpieniem do analizy poglądów z zakresu teorii socjalistycznej rewolucji kulturalnej należy zaznaczyć, że w odniesieniu do tej kwestii w nauce radzieckiej, która się rozwija w drodze walki różnych poglądów, mimo jedności ogólnofilozoficznych założeń i metod badawczych, nie ma i być nie może jednolitego w szczegółach stanowiska, ale istnieją różne interpretacje wydarzeń i zjawisk historycznych; pewne zagadnienia są też opracowane dokładniej, inne mniej dokładnie. Na momenty te postaramy się zwrócić uwagę w trakcie omawiania różnych zagadnień wchodzących w zakres „kulturologicznych” badań w Związku Radzieckim.

OGÓLNE OKREŚLENIE KULTURY — PODZIAŁ KULTURY NA MATERIALNĄ I DUCHOWĄ — MARKSIZM-LENINIZM NAUKOWĄ PODSTAWĄ BADAŃ NAD KULTURĄ

W pracach historyków radzieckich pojęcie kultury występuje w szerokim i wąskim tego słowa znaczeniu, tj. jako określenie zarówno kultury materialnej, jak i kultury duchowej bądź wyłącznie jako określenie kultury duchowej. G. G. Karpow pisze: „Kultura w szerokim tego słowa znaczeniu to całokształt wartości materialnych i duchowych, które stanowią rezultat społeczno-historycznej działalności ludzi w procesie pracy”⁵.

„Kultura — pisze S. N. Kuczerska w artykule *O cechach specyficznych socjalistycznej kultury* — to zjawisko historyczne, określone pozio-

³ Г. Г. Карпов, *О советской культуре и культурной революции в СССР*, Moskwa 1954.

⁴ М. Ким, *Коммунистическая партия — организатор культурной революции в СССР*, Moskwa 1955.

⁵ Карпов, *op. cit.*, s. 9.

mem osiągnąć danego społeczeństwa w dziedzinie produkcji materialnej i duchowej”⁶.

„Przez kulturę w szerokim tego słowa znaczeniu — czytamy w pracy *Materializm historyczny*, wydanej pod redakcją Konstantinowa — rozumiemy całokształt dóbr lub wartości stworzonych przez ludzkość w procesie społeczno-historycznej praktyki, wyrażających stopień opanowania przez nią żywiołowych sił przyrody i społeczeństwa”⁷.

W *Krótkim słowniku filozoficznym* spotykamy następujące określenie kultury: „Kultura — całokształt wartości materialnych i duchowych stworzonych przez ludzkość w procesie działalności praktycznej, w ciągu historycznego rozwoju społeczeństwa”⁸.

M. Kim w omawianej tu pracy pisze o kulturze: „Kultura w szerokim tego słowa znaczeniu stanowi całokształt wszystkich osiągnięć w rozwoju materialnego i duchowego życia społeczeństwa. Osiągnięcia te są rezultatem społeczno-historycznej działalności pokoleń ludzkich”⁹.

Autor artykułu „Kultura” w *Wielkiej encyklopedii radzieckiej* posługuje się pojęciem kultura w wąskim znaczeniu. „Kultura — pisze — to całokształt osiągnięć społeczeństwa w dziedzinie oświaty, nauki, sztuki i innych dziedzinach życia duchowego; umiejętność wykorzystania tych osiągnięć dla opanowania sił przyrody, dla wzrostu produkcji, dla rozwiązania dojrzewających zadań życia społecznego”¹⁰.

Przedstawione powyżej określenia kultury mają niewątpliwie wiele cech wspólnych. Autorzy podkreślają w nich zgodnie, że kultura stanowi całokształt wartości materialnych i duchowych bądź tylko duchowych, które wytworzone zostały na przestrzeni dziejów w procesie praktycznej społeczno-historycznej działalności ludzi.

Zwracają oni uwagę na to, że o poziomie kultury danego społeczeństwa świadczy stopień opanowania żywiołowych sił przyrody i społeczeństwa. Część autorów wyróżnia w kulturze różne jej dziedziny, jak oświata, nauka, literatura, sztuka oraz odpowiadające im instytucje. W *Krótkim słowniku filozoficznym* czytamy: „Kultura jest zjawiskiem społecznym, w którym wyraża się osiągnięty w danym etapie rozwoju społeczeństwa

⁶ С. Н. Кучерская, *Об особенностях социалистической культуры*, „Вопросы Философии”, 1953, nr 5, s. 4.

⁷ *Исторический материализм*, Moskwa 1954, s. 127. Przekład polski: *Materializm historyczny*, Warszawa 1955, s. 163.

⁸ *Краткий философский словарь*, Moskwa 1954, s. 261. Przekład polski: *Krótki słownik filozoficzny*, Warszawa 1955, s. 309.

⁹ Ким, *op. cit.*, s. 8.

¹⁰ *Большая Советская Энциклопедия*, т. XXIV, s. 30.

poziom w dziedzinie postępu technicznego, doświadczeń produkcyjnych i nawyków pracy u ludzi, w dziedzinie oświaty i wychowania, w dziedzinie nauki, literatury, sztuki i odpowiadających im instytucji”¹¹. Wydaje się, że czasem posługując się pojęciem kultura w wąskim tego słowa znaczeniu, tj. na określenie kultury duchowej, ujmuje się je w sposób nie dość sprecyzowany co do cech specyficznych tej dziedziny.

Kwestię stosunku dwóch dziedzin wyróżnianych w kulturze najobszerniej przedstawił M. Kim, który pisze: „Kultura dzieli się na materialną i duchową. Całokształt wartości materialnych, które zostały stworzone w procesie pracy ludzkiej, stanowi materialną kulturę społeczeństwa. Najważniejszym elementem kultury materialnej są narzędzia pracy, technika. Kultura duchowa — to całokształt wszystkich wartości duchowych, które stworzyła ludzkość w procesie swojego rozwoju historycznego, to osiągnięcia społeczeństwa w dziedzinie oświaty, nauki, sztuki”¹².

„Marksizm—leninizm — pisze Kim — wykrył głęboki wzajemny związek między kulturą materialną a duchową. Ustalił on, że kultura materialna ma określone znaczenie w kulturowym wzroście społeczeństwa, iż kultura duchowa zależy w swoim rozwoju od warunków materialnego życia społeczeństwa. W związku z tym duchowe osiągnięcia ludzkości wywierają wielki wpływ na kulturę materialną, na ulepszenie życia materialnego”¹³.

Podstawę teoretyczną marksistowskiej teorii kultury stanowi materializm dialektyczny i historyczny. W oparciu o jego założenia podejmują teoretycy radzieccy opracowanie marksistowskiej teorii kultury. Wylaniają się przy tym trudności polegające, jak się wydaje, na potrzebie określenia wzajemnego ustosunkowania różnych dziedzin zjawisk społecznych. Dotąd nie określono jeszcze dokładnie, w jakim stosunku pozostają do siebie takie kategorie materializmu historycznego, jak siły wytwórcze i kultura materialna. Nie wyjaśniono, w jaki sposób rozwój kultury materialnej determinuje rozwój kultury duchowej, nie wyjaśniono, poza próbą dokonaną w pracy *Materializm historyczny*, stosunku kategorii bazy i nadbudowy do pojęcia kultury materialnej i duchowej itd.

Brak precyzji w zakresie ustosunkowania różnych kategorii materializmu historycznego do badań kulturologicznych wytknął G. G. Kar-

¹¹ *Krótki słownik filozoficzny*, s. 309—310.

¹² К и м, *op. cit.*, s. 8.

¹³ Tamże, s. 9.

powowi W. Berestniew, autor recenzji z jego pracy zamieszczonej na łamach czasopisma „Коммунист”. „Autor — pisze on o Karpowie — wprowadza ogólne określenie kultury jako całokształtu wartości materialnych i duchowych. Wyjaśniając ogólne określenie kultury autor popełnia szereg błędów. Stwierdza on, że kultura materialna ma wyraźnie charakter społeczny, rozwija się w ramach danej formacji społeczno-ekonomicznej i nie tylko określa sobą charakter danego ustroju społecznego, ale i sama doświadcza wpływu tego ustroju”. Berestniew pisze, że to stwierdzenie Karpowa przeczy podstawowemu założeniu marksizmu-leninizmu, według którego „nie kultura materialna, a sposób produkcji dóbr materialnych jest podstawową siłą w systemie warunków materialnego życia społeczeństwa i określa charakter ustroju społecznego, prawidłowości jego rozwoju”¹⁴.

Podobnie jest z wyjaśnieniem pojęcia kultury duchowej. Czy pojęcie kultury duchowej w marksistowskiej teorii kultury winno być ograniczone do tych wartości, które wchodzą do tradycji kultury socjalistycznej, czy też ma objąć wszelkie wartości, jak to wynika z ogólnych określeń kultury, nawet te, które zwalczane były na przestrzeni dziejów przez przedstawicieli nurtu postępowego w kulturze. Przeciwno ograniczeniu zakresu pojęcia kultury duchowej do zjawisk wyłącznie postępowych, jakie spotykamy w pracy Karpowa, wystąpił W. Berestniew. „Autor [Karpow — J. K.] — pisze on — słusznie zalicza do kultury duchowej osiągnięcia filozofii, nauki, sztuki i literatury, a także moralność, prawo. Jednakże uważa on, że do kultury może być zaliczona tylko marksistowska filozofia materialistyczna. Idealizm i religię autor w tym wypadku odrzuca [s. 11 i nast.]”.

„Według mnie — pisze Berestniew — z tym [poglądem] nie można się pogodzić. Kultura—to pojęcie konkretno-historyczne. W społeczeństwie eksploatorskim religia, filozofia idealistyczna, a także moralność wyzyskiwaczy — to najważniejsze siły ideologiczne, nieoddzielny element panującej kultury”¹⁵.

Widzimy więc, że określenie i wyjaśnienie pojęcia kultura nie jest jeszcze w dostatecznym stopniu opracowane. Na fakt ten zwrócono m. in. uwagę w recenzji od redakcji czasopisma „Коммунист” pracy *Materializm historyczny*, która spotkała się z szeroką dyskusją w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej. W recenzji czytamy: „Za-

¹⁴ В. Берестнев, *Книга о советской культуре*, „Коммунист” 1954, nr 17, s. 125.

¹⁵ Там же, s. 126.

gadnienie bardziej precyzyjnego określenia takich pojęć materializmu historycznego, jak życie domowe i kultura dawno dojrzało”, jednak w „literaturze filozoficznej kategorii tych dotychczas nie wyjaśniono”¹⁶.

NARODZINY KULTURY – PRACA ŹRÓDŁEM KULTURY

„Kiedy i jak pojawiła się kultura? Zagadnienie to od dawna interesowało ludzi” — pisze G. G. Karpow na początku rozdziału: Praca — źródłem kultury. „W odpowiedzi na to pytanie — wyjaśnia — są dwie przeciwstawne linie — idealistyczna i materialistyczna”¹⁷. Nie będziemy tutaj referować przedstawionych przez Karpowa idealistycznych teorii kultury ani teorii materialistycznych, które istniały przed pojawieniem się materializmu historycznego; od razu zreferujemy to, co Karpow mówi na temat stanowiska marksistowskiego w badaniach nad pojawieniem się kultury.

„Marksizm — pisze Karpow — stał się nauką ideologią proletariatu, krytycznie przepracował i uogólnił całą nagromadzoną w tej dziedzinie wiedzę, dając konsekwentnie materialistyczne wyjaśnienie problemu pochodzenia i źródeł kultury”.

„Klasyki marksizmu uczą, że kultura narodziła się wraz z pojawieniem się ludzkiego społeczeństwa. Samo pojawienie się człowieka i ludzkiego społeczeństwa z marksistowskiego punktu widzenia stanowi jeden z wielkich skoków w historii przyrody. Istota tego skoku polega na tym, że w miejsce rabunkowego wykorzystania darów przyrody, charakterystycznego dla zwierząt, stado wyższych małp w okresie czwartorzędu przekształca się w pierwotne ludzkie stado, zaczyna wytwarzać niezbędne mu środki do istnienia z pomocą sztucznych organów — narzędzi pracy”.

„Ten skok ze zwierzęcego położenia w ludzkie nastąpił dzięki pracy. Historia społeczeństwa ludzkiego zaczyna się od procesów pracy”¹⁸. Engels pisał, iż można powiedzieć, że praca stworzyła samego człowieka. Człowiek zaczął działać, tworzyć warunki materialne, które uwarunkowały rozwój jego świadomości.

„Marksizm-leninizm — pisze Karpow — uczy, że rozwój świadomości poprzedzony był rozwojem strony materialnej, rozwojem warunków zewnętrznych [...] Na rozwój mózgu, na rozwój świadomości ogromny

¹⁶ Учебное пособие по историческому материализму, „Коммунист”, 1954, nr 1, s. 122.

¹⁷ Карпов, *op. cit.*, s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 18.

wpływ wywarło używanie przez dalekich przodków człowieka różnorodnych przedmiotów w charakterze narzędzi”.

„Różnorodne i nieprzerwane wykorzystywanie przedmiotów znajdujących w naturze rozszerzało wyobrażenia małpy człekokształtnej o otaczającym świecie; pozwalało określić podstawowe właściwości fizyczne użytkowanych przedmiotów — twardość, kruchość, ciężar itd.; pozwalało wyciągać wnioski o przydatności znajdujących przedmiotów do różnego ich zastosowania. Dalszy rozwój małpy człekokształtnej w rezultacie doboru naturalnego doprowadził do przejścia do prostej pierwotnej obróbki. Z wykształconych instynktowych form pracy powstały zasadnicze prymitywne formy działalności właściwe dla człowieka”.

„Powstanie twórczej pracy ludzkiej, skierowanej na zmianę przedmiotów naturalnych z celem przystosowania ich dla potrzeb produkcyjnych — pisze Karpow — było skokiem, który uwarunkował wydzielenie człowieka ze świata zwierząt. Małpy używające pałki przekształcały się w najdawniejszych ludzi wyrabiających narzędzia [...] Dalszy rozwój materialnej działalności w procesie pracy pociągnął za sobą przekształcenie najdawniejszego człowieka we współczesny typ człowieka”¹⁹.

Karpow omawia w oparciu o znany mu materiał antropologiczny i archeologiczny kształtowanie się współczesnego typu człowieka i kultury, którą on tworzył w okresie paleolitu. Wraz z wykształceniem się umiejętności wytwarzania narzędzi i powstaniem mowy artykułowanej — pisze Karpow — rozszerzył się zakres stosunków społecznych między ludźmi. Zmieniały się stosunki i zmieniali się ludzie. Pierwotne stado ludzkie przekształcało się powoli w ustrój wspólnoty pierwotnej, którego kultura materialna i duchowa znajdowała się już na znacznym poziomie rozwoju.

Historycy kultury socjalistycznej, tacy jak Karpow, Kim i inni, nie zastanawiają się, w przeciwieństwie do etnografów i historyków, nad powstaniem różnych konkretnych kultur, zależnie od środowiska gospodarczo-kulturowego. W pracach ich brak przejścia od teoretycznych rozważań o kulturze w ogóle do badania powstania i rozwoju kultur poszczególnych plemion, narodowości i narodów. W dotychczasowych pracach historyków kultury nie występuje problematyka różnorodności kultur, różnych — jak mówią etnografowie — „typów kultury”. Przez „typ kultury” historycy i etnografowie rozumieją różne rzeczy. Histo-

¹⁹ Tamże, s. 19.

rycy przez „typ kultury”, jak to powiemy dokładniej później, rozumieją panującą na danym etapie rozwoju społeczeństwa kulturę. Etnografowie natomiast, kiedy mówią o „typie kultury” mają na uwadze kulturę określonego środowiska gospodarczo-kulturowego²⁰. Cechy typowe wyróżnione są na podstawie materiałów archeologicznych bądź etnograficznych.

Historyków interesuje przede wszystkim problematyka źródeł kultury. „Źródłem kultury — pisze Kim — jak i wszystkich osiągnięć człowieka jest praca. Dzięki swej pracy człowiek oddzielił się od świata zwierząt, a społeczeństwo wyszło ze stanu zoologicznego. W procesie pracy człowiek zmieniał narzędzia pracy doprowadzając do poziomu współczesnej techniki, uwielokrotnił swoje siły w walce z przyrodą. W procesie pracy wytwarzając dobra materialne człowiek zmieniał się i duchowo, rozwijał swoją kulturę duchową”²¹.

Człowiek nie walczył jednak z przyrodą i nie „zmieniał się duchowo” w izolacji, indywidualnie; występował on zawsze jako część społeczeństwa. „Wyobrażenia ludzi, ich idee, poglądy, formy życia, obrzędy, obyczaje, podania — pisze Karpow — od samego początku miały charakter społeczny. Świadomość, jak podkreślali K. Marks i F. Engels, jest od samego początku produktem społecznym i pozostanie nim dotąd, dokąd będą istnieć ludzie”²².

Historycy i teoretycy kultury w małym stopniu zdołali dotąd wyjaśnić w pracach ogólnych wiele problemów, które w rozwoju kultury miały znaczenie istotne. Wymienić tutaj można chociażby problem oddzielenia się pracy umysłowej od pracy fizycznej i wynikające z tego konsekwencje dla rozwoju kultury w społeczeństwach klasowych i w okresie socjalizmu. Stąd też można wyprowadzić stosunkowo słabe związki, jakie istnieją w teorii kultury między problemem narodzin kultury a problemem roli mas ludowych i inteligencji twórczej w rozwoju kultury na przestrzeni dziejów.

Karpow na ten temat pisze: „W ustroju społeczeństwa pierwotnego, gdzie nie było klas, nie było jeszcze podziału pracy na fizyczną i umysłową, a twórczość duchowa istniała w nierozdzielny związek z materialną, twórczość duchowa była bezpośrednio wpleciona w proces wy-

²⁰ Porównaj С. А. Токарев, *Проблема этногенеза в этнографии*, „Советская Этнография”, 1949, nr 3; T. Wróblewski, *Etnografia radziecka a zagadnienie etnogenezy w świetle prac Stalina o językoznawstwie*, „Lud”, t. XII, 1954, cz. 1, s. 36, 65.

²¹ Ким, *op. cit.*, s. 9.

²² Карпов, *op. cit.*, s. 24.

twórczości materialnej — wszyscy ludzie tworząc kulturę materialną jednocześnie kształtowali podstawy kultury duchowej. Społeczeństwo klasowe odziedziczyło po tej epoce mitologię, pełną odgłosów pracy ludzkiej w walce z siłami przyrody”.

„W społeczeństwie klasowym ludowe masy pracujące stały się przedmiotem bezwzględного ucisku. Udziałem ich stała się ciężka praca fizyczna, praca nie na siebie, a na pana, praca katorżnicza, praca pod przymusem. Osiągnięcia przodującej myśli epoki były niedostępne dla ludu, były skierowane nie na ulżenie jego doli, lecz na dalszy wzrost przymusu i na zwiększenie wyzysku”.

„Ale i w tych warunkach — pisze Karpow — masy ludowe bez przerwy rozwijały i wykorzystywały siły wytwórcze, przekształcały przyrodę, rozwijały tym samym myśl naukową, stwarzały podstawę do rozwoju nauki, nagromadzenia przez człowieka wiedzy o otaczającym go świecie”²³.

Karpow w powyższych wypowiedziach utożsamia niewątpliwie dwie sprawy: kwestię tworzenia podstaw materialnych i duchowych pod rozwój kultury pisanej z samym tworzeniem różnych dziedzin kultury pisanej. Wiadome jest bowiem, że w społeczeństwach klasowych oprócz kultury pisanej istniała obszerna kultura nie pisana, obsługująca w wielu wypadkach prawie wyłącznie szerokie masy ludowe. W oparciu o tę nie pisaną kulturę w obrębie kultury pisanej kształtowały się na przestrzeni dziejów różne nurty. Dla historyków wszystkich dziedzin kultury pozostaje do zbadania zagadnienie, jak w oparciu o kulturę mas ludowych kształtowała się kultura pisana. Szczególnie problem ten jest ważny w badaniach nad socjalistyczną rewolucją kulturalną, która w wielu wypadkach po raz pierwszy udostępniła masom ludowym najwybitniejsze dzieła kultury pisanej i sama, jak nigdy przedtem wzbogaciła się o wielkie wartości kultury mas ludowych.

KLASOWY CHARAKTER KULTURY — TYP KULTURY

Kultura narodziła się w okresie wspólnoty pierwotnej. Nie miała ona wówczas charakteru klasowego. Dopiero zróżnicowanie społeczeństwa na klasy, podział pracy na fizyczną i umysłową doprowadził do tego, że kultura zaczęła nabierać charakteru klasowego. „W przedklasowym, pierwotnym społeczeństwie — pisze Karpow — światopogląd i twór-

²³ Tamże, s. 27.

czość duchowa ludzi włączona była bezpośrednio w działalność produkcyjną”²⁴.

W społeczeństwie pierwotnym kultura znajdowała się na niezbyt wysokim poziomie; istniejące stosunki rodowo-plemienne hamowały rozwój kultury. Karpow pisze tak: „Ustrój rodowy ze względu na rozwój sił wytwórczych stał się hamulcem na drodze rozwoju, skuwał on rozwój jednostki ludzkiej, związanej pętami stosunków rodowych, podporządkowanej żywiołowo kształtującym się obyczajom, zwyczajom, tradycjom, które posiadały siłę niezmiennego prawa i kontrolowane były przez tradycyjny autorytet głowy patriarchalnej rodziny bądź wodza plemienia [...] Z przejściem do społeczeństwa klasowego powstał i nastąpił rozdział pracy między masami, pochłoniętymi prostą pracą fizyczną, a niewielu uprzywilejowanymi jednostkami, kierującymi pracą, zajmującymi się handlem, działalnością państwową, sztukami i naukami. Najprostsza i naturalnie wyrosła formą takiego podziału pracy było niewolnictwo [...] Przejście do społeczeństwa niewolniczego było krokiem naprzód na drodze rozwoju”²⁵.

Przejście od ustroju bezklasowego, jakim była wspólnota pierwotna, do ustroju klasowego — niewolnictwa, miało swoje konsekwencje w rozwoju kultury.

„W społeczeństwie klasowym — pisze Karpow — istnieje panowanie jednej klasy, posiadającej narzędzia i środki produkcji, nad drugą klasą, nie posiadającą narzędzi i środków produkcji”. Klasa, która jest panująca w społeczeństwie pod względem ekonomicznym i politycznym, jest także panująca pod względem intelektualnym. „Myśli klasy panującej są panującymi myślami społeczeństwa” — pisze Karpow. Te momenty, jego zdaniem, uwarunkowały i to, że na całej przestrzeni historii społeczeństwa klasowego niepodzielnie panująca była duchowa kultura klas panujących: panów niewolników, feudalów, burżuazji. „Kultura klas panujących zawierała w sobie myśli tych klas przedstawiające, jak uczy marksizm-leninizm, koncepcje na temat ich panowania”.

„Tak więc — czytamy dalej — kultura duchowa panów niewolników zawierała w sobie panującą w społeczeństwie starożytnym myśl o tym, że podział społeczeństwa na niewolników i panów niewolników był konieczny i pełnoprawny. Cała organizacja życia państw niewolniczych była dostosowana do tego, ażeby utrzymać w posłuszeństwie setki tysięcy niewolników. Temu podstawowemu zadaniu podporządkowana była

²⁴ Tamże, s. 53.

²⁵ Tamże, s. 55.

cała kultura niewolniczego państwa. Moralność, prawo, sztuka, literatura, nauka, religia — wszystko miało na celu wychowywać klasę panów niewolników, jak żołnierzy i rządców, zdolnych nie tylko utrzymać w uległości niewolników, których posiadali, ale i zdobyć nowych”²⁶.

„W średniowiecznym społeczeństwie feudalnym podstawą całego życia duchowego była reakcyjna religijno-kościelna ideologia. Wszystkie dziedziny kultury duchowej sprowadzono do zgodności z nauką Kościoła. I to nie przypadkowo. Najwyższe panowanie teologii we wszystkich dziedzinach życia umysłowego było uwarunkowane tym, że Kościół, według wyrażenia F. Engelsa, był »najwyższym uogólnieniem i sankcją ustroju feudalnego«²⁷.

Tak samo, zdaniem Karpowa, w społeczeństwie kapitalistycznym panujące w kulturze były poglądy klasy panującej. „W społeczeństwie kapitalistycznym — pisze — cała burżuazyjna kultura — filozofia, sztuka i literatura, nauka, moralność, prawo, religia — zawierają tę podstawową myśl ideologii burżuazyjnej, że ustrój burżuazyjny i burżuazyjna demokracja są szczytem rozwoju społeczeństwa, odpowiadającym naturze człowieka i dlatego są wieczne i niewzruszone”.

„Burżuazyjna kultura duchowa — podkreśla Karpow — stanowiła uzasadnienie i obronę panującej roli klasy burżuazji, tak jak kultura niewolnicza i feudalna stanowiły uzasadnienie i obronę klasy panów niewolników i klasy feudalów”²⁸.

W badaniach nad kulturą klas panujących ważną rolę odgrywa koncepcja bazy i nadbudowy. Stosując ją w badaniach historycy radzieccy wyodrębniają, zależnie od istnienia takiej czy innej bazy i nadbudowy, różne następujące po sobie typy kultury²⁹.

Koncepcja typu kultury jest w nauce radzieckiej powszechnie przyjęta. Karpow w cytowanej już książce pisze: „Ponieważ w historii znanych jest pięć typów stosunków produkcyjnych ludzi, pięć społeczno-ekonomicznych formacji, które istniały jedna po drugiej (ustrój wspól-

²⁶ Tamże, s. 60.

²⁷ Tamże, s. 61.

²⁸ Tamże, s. 62.

²⁹ Na marginesie można tutaj zaznaczyć, że w dyskusjach, które się toczą w nauce polskiej na temat założeń metodologicznych, jakie winny być stosowane w badaniach nad historią czasopiśmiennictwa jako określonej dziedziny kultury, doszło w związku z problemem typu kultury do szeregu nieporozumień. Z postulowanym w nauce radzieckiej ujęciem typu kultury nie zgodziliby się niektórzy polscy dyskutanci, jak M. Janion, *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu*, „Pamiętnik Literacki, R. XLV, 1954, z. 3, s. 132; B. Baczko, *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu*, „Myśl Filozoficzna“, 1954, nr 4, s. 217–218.

noty pierwotnej, niewolnicze, feudalne, kapitalistyczne i socjalistyczne społeczeństwo), możemy mówić o pięciu typach kultury ludzkiej, które istniały jeden po drugim”³⁰.

N. Kim, autor najnowszej pracy o socjalistycznej rewolucji kulturalnej, pisze na temat różnych na przestrzeni dziejów treści w kulturze światowej: „Z historycznego charakteru kultury, z zależności jej od określonego sposobu produkcji wynika, że w klasowo-antagonistycznym społeczeństwie kultura niewątpliwie posiada charakter klasowy. Przy czym w danym klasowym społeczeństwie panująca jest kultura, która wyraża interesy klasy panującej w ekonomice i polityce. W każdym klasowo-antagonistycznym społeczeństwie panuje kultura wyzyskującej mniejszości, która, opierając się na swej sile ekonomicznej i politycznej, podporządkowuje swoim interesom wszystkie osiągnięcia kultury, przekształca je w narzędzie ucisku i wyzysku”.

„Każdemu ustrojowi ekonomicznemu — pisze dalej — odpowiada określona kultura. Zmiana historycznych epok pociąga dlatego nieuchronnie za sobą i zmianę w układach kultury, w treści kultury. Na przestrzeni historii ludzkiego społeczeństwa kultura bez przerwy zmieniała się i rozwijała; w trakcie tego rozwoju jeden typ kultury zastępowany był przez drugi. Kultura społeczeństwa pierwotnego, kultura niewolnicza, kultura feudalna, kultura burżuazyjna — takie były podstawowe typy kultury przedsocjalistycznych epok, które odpowiadały określonym sposobom produkcji i które następowały jeden po drugim w procesie zmiany formacji społeczno-ekonomicznych. Kultura socjalistyczna stanowi wyższy typ kultury; ona odpowiada wyższemu, socjalistycznemu sposobowi produkcji i wyraża materialne i duchowe potrzeby socjalizmu”³¹.

Należy przy tym zaznaczyć, że historycy radzieccy nie tylko wyróżniają różne na przestrzeni dziejów społeczeństwa typy kultury, lecz także teoretycznie i praktycznie opracowują problemy zmian, jakim podlega na przestrzeni swego istnienia określony typ kultury, śledzą jego powstanie, rozwój i upadek³².

Czy kultura panująca była jedyną kulturą, jaka istniała w społeczeństwie klasowym na danym etapie jego rozwoju? Odnosnie do tego zagadnienia zdania są wśród historyków podzielone. Wręcz odmienne

³⁰ Карпов, *op. cit.*, s. 24.

³¹ Ким, *op. cit.*, s. 10, 11.

³² Tamże, s. 13; M. A. Alpatow (*Idee polityczne francuskiej historiografii burżuazyjnej XIX wieku*, Warszawa 1953) przedstawia przemiany, jakie nastąpiły pod wpływem rozwoju ruchu robotniczego w jednej z dziedzin kultury — historiografii.

stanowisko zajęli w tej sprawie Karpow i recenzent jego pracy W. W. Berestniew.

Berestniew w swej recenzji poddał krytyce koncepcję kultury Karpowa, polegającą na rozciągnięciu twierdzenia Lenina o dwóch kulturach w obrębie narodu burżuazyjnego na wszystkie społeczeństwa klasowe i dostosowaniu jej do jednego z podstawowych twierdzeń materializmu historycznego, do twierdzenia, że w każdym społeczeństwie klasowym istnieją dwie antagonistyczne klasy.

„Autor — pisze Berestniew o koncepcji Karpowa — popelnia błąd, starając się mechanicznie rozciągnąć leninowskie twierdzenie o dwóch kulturach (proletariackiej i burżuazyjnej) w każdym narodzie charakteryzujące kulturę społeczeństwa kapitalistycznego i na wszystkie inne antagonistyczne formacje. W książce mówi się o kulturze chłopów pańszczyźnianych [s. 63], o kulturze niewolników [s. 61, 62]”.

„Jeżeli chodzi o działalność chłopów pańszczyźnianych — wyjaśnia dalej — to tu może być mowa tylko o elementach antypańszczyźnianej ludowej ideologii, odzwierciedlającej warunki ich życia i przejawiającej się na przykład w twórczości ludowej. Ale te elementy w warunkach społeczeństwa feudalnego nie mogą wyrosnąć w samodzielną kulturę chłopów pańszczyźnianych. Ten fakt, że ze środowiska chłopów pańszczyźnianych wyszli tacy działacze kultury, jak aktor M. S. Szczepkin i poeta-demokrata T. G. Szewczenko, którzy w swojej twórczości odzwierciedlili myśli, nadzieje chłopów, nie oznacza, że byli oni twórcami kultury pańszczyźnianych chłopów; w ich działalności znalazły swój wyraz elementy ludowej, demokratycznej ideologii. Chłopi pańszczyźniani, którzy uczestniczyli z woli feudałów w tworzeniu największych dóbr kulturalnych, przyczyniali się do rozwoju feudalnej kultury, chociaż wnosili do niej nowe cechy; to odnosi się na przykład do pańszczyźnianych zespołów teatralnych, wielu artystów pańszczyźnianych itd.”.

„To samo można powiedzieć i o działalności niewolników w zakresie kultury. Niewolnicy w starożytnej Grecji i w starożytnym Rzymie nie stworzyli i nie mogli stworzyć swojej własnej, niewolniczej kultury. Występując jako poeci, artyści, rzeźbiarze itp. obsługiwali oni panów niewolników, przyczyniali się do rozwoju ich kultury. W ten sposób zagadnienie klasowego charakteru kultury i roli mas ludowych w rozwoju kultury trzeba rozpatrywać konkretno-historycznie, badając całokształt warunków życia społecznego i walki klasowej”³³.

Problem istnienia w każdym z ustrojów klasowych dwóch antagonistycznych nurtów w kulturze wymaga niewątpliwie dalszych badań

³³ Берестнев, *op. cit.*, s. 126.

i teoretycznych uogólnień. Problem jest skomplikowany, co występuje przy analizie roli mas ludowych i wybitnych twórców w rozwoju kultury.

ROLA MAS LUDOWYCH I INTELIGENCJI TWÓRCZEJ W ROZWOJU KULTURY W SPOŁECZEŃSTWACH KLASOWYCH

Historycy radzieccy za twórcę kultury zarówno materialnej, jak i duchowej uważają masy ludowe. Jowczuk w artykule pt. *Leninizm największym osiągnięciem rosyjskiej i światowej kultury* pisze na ten temat: „Marksizm-leninizm uważa, że kultura zarówno materialna, jak i duchowa jest rezultatem twórczości ludu [...] Charakteryzując kulturę ustrojów społecznych przeszłości leninizm odróżnia tych, którzy wytwarzają wartości kulturalne, tzn. masy ludowe i mistrzów kultury, wyrażających żywotne potrzeby społeczeństwa, narodu, od tych, którzy przywłaszczają sobie dobra kultury wytworzone przez lud, to znaczy od wyzyskującej, górnej warstwy społeczeństwa”³⁴. Historycy zgodnie stwierdzają, że na poszczególnych etapach rozwoju społeczeństwa zmienia się treść pojęcia „masy ludowe”. Posłuchajmy charakterystyki mas ludowych danej przez B. Porszniewa w artykule pt. *Zwiększanie się roli mas ludowych w historii*.

„Historycy burżuazyjni — pisze on — traktują masy ludowe, lud, nie jako kategorię klasową, lecz wszędzie i zawsze jako kategorię etniczną, rasową, narodową [...] Nawet u rosyjskich rewolucyjnych demokratów widoczne są jeszcze tu i ówdzie pozostałości nieklasowego pojmowania ludu”.

„Marksizm-leninizm — pisze dalej — przez pojęcie masy ludowe rozumie masy pracujące, bezpośrednich wytwórców dóbr materialnych. Masy te wraz ze swym doświadczeniem produkcyjnym, swą wprawą i wyrobieniem produkcyjnym są jednym z najważniejszych elementów sił wytwórczych społeczeństwa. Na różnych szczeblach rozwoju produkcji masy pracujące stanowiły różne historycznie określone klasy społeczne. Pod względem klasowym lud nie był nigdy jednorodny, zawsze składał się z różnych grup i warstw socjalnych, jednakże trzonem masy bezpośrednich wytwórców byli, według oceny marksistowsko-leninowskiej, w ustroju niewolniczym — niewolnicy, w feudalnym — poddani chłopci,

³⁴ M. Jowczuk, *Leninizm — największym osiągnięciem rosyjskiej i światowej kultury*, „Zeszyty teoretyczno-polityczne”, 1954, nr 4, s. 23. Oczywiście, nie ze wszystkimi tezami autora zawartymi w artykule można się zgodzić. Wymienimy chociażby tezę, że jednym ze źródeł leninizmu była rosyjska myśl rewolucyjna połowy XIX w.

a w kapitalistycznym — robotnicy najemni, proletariusze. W społeczeństwie socjalistycznym do ludu należy klasa robotnicza, chłopstwo i inteligencja”³⁵.

Badając przeważnie kulturę społeczeństw klasowych, wykrywając jej treść społeczno-polityczną historycy zapominają niejednokrotnie o tym, że kultura w genezie ma charakter aklasowy, sięgający tradycjami do społeczeństwa pierwotnego, gdzie wszyscy ludzie byli twórcami i konsumentami dóbr kulturowych. Dopiero od podziału społeczeństwa na klasy, oddzielenia się pracy umysłowej od pracy fizycznej, doszło do tego, że rola mas ludowych i klas panujących w rozwoju kultury na różnych etapach rozwoju społeczeństwa nie była jednakowa.

W nauce radzieckiej podkreśla się, iż rolę mas ludowych w rozwoju kultury na poszczególnych etapach rozwoju społeczeństwa należy rozpatrywać w sposób konkretno-historyczny, podobnie jak treść pojęcia mas. Za brak konkretno-historycznego podejścia do roli mas ludowych krytykował Karpowa Berestniew. Owe w najogólniejszym znaczeniu konkretno-historyczne podejście do roli mas ludowych w rozwoju kultury w poszczególnych formacjach cechuje artykuł B. Porszniewa, który świadczy jednocześnie o wycofaniu się autora ze swego poprzedniego ahistorycznego stanowiska w ocenie hasła antyfeudalnych ruchów chłopskich. Porszniew pisze: „Niewolnicy byli oderwani od swej ziemi ojczystej, od swych rodzin i plemion, z których pochodzili i wśród których wyróśli [...] mówiąc różnymi językami i należąc do różnych plemion, z trudem mogli się złączyć, aby stać się wielką siłą społeczną”³⁶. Rola „mas ludowych” zwiększyła się z przejściem od ustroju niewolniczego do ustroju feudalnego. „Postępowość feudalnego sposobu produkcji w porównaniu z niewolniczym wyrażała się — pisze B. Porszniew — po pierwsze w tym, że otwierał on większe możliwości rozwoju sił wytwórczych, a przede wszystkim samych wytwórców, mas pracujących, po drugie zaś w tym, że społeczeństwo feudalne jako całość dawało znacznie szersze możliwości walki klasowej wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami niż ustrój oparty na niewolnictwie”³⁷. Jeszcze bardziej zwiększyła się rola mas ludowych w okresie kapitalizmu. „Kapitalistyczny sposób produkcji z kolei otworzył dalsze ogromne możliwości rozwoju sił wytwórczych obejmujących nie tylko technikę maszynową, lecz również same masy pracujące, pro-

³⁵ B. Porszniew, *Zwiększenie się roli mas ludowych w historii*, „Zeszyty teoretyczno-polityczne”, 1954, nr 5, s. 83.

³⁶ Tamże, s. 83.

³⁷ Tamże, s. 89.

letariuszy, oraz dawał nowe możliwości walki klasowej wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami, nieporównanie szersze niż w społeczeństwie feudalnym”³⁸.

Wraz ze zwiększeniem się roli „mas ludowych” w produkcji, w walce klasowej, z wzrostem świadomości wzrastał także ich twórczy udział w tworzeniu kultury. Kwestia udziału „mas ludowych” w dziedzinie kultury jest jednak skomplikowana. „Twórczość mas ludowych i ich rozwój duchowy również tylko drogą okólną, pośrednio, mogły wywierać wpływ na ideologię i kulturę panującą w antagonistycznych społeczeństwach klasowych” — pisze Porszniew³⁹. „Niewolnicy, których ręce wzniosły cały gmach bogatej materialnej kultury społeczeństwa antycznego, odzwierciedlającej ich mistrzostwo, nie pozostawili pomników swej własnej kultury. Za ich wytwór ideologiczny można uważać tylko drobne karty z historii pierwotnego chrześcijaństwa. Elementy kultury ludowej w epoce feudalnej są znacznie większe. Bezpośredni wytwórcy tworzyli tutaj nie tylko dzieła sztuki wedle zapotrzebowań swych panów, lecz tworzyli również swą własną literaturę ustną, swą muzykę, swe obrazy artystyczne, swe idee religijne-heretyczne. Jednakże wszystkiego tego nie można nawet w przybliżeniu porównać z tą zdolnością do wyzwolenia się z duchowego jarzma wyzyskiwaczy, jaką wykazał proletariatus, ze zdolnością przeciwstawiania ich kulturze i ideologii swej własnej kultury i ideologii”⁴⁰.

Masy ludowe nie zawsze same tworzyły nowe dobra kulturowe. W wielu wypadkach były one jedynie siłą społeczną, której interesy i dążenia znajdowały wyraz w myśli społecznej, literaturze i sztuce będących produktem działalności nie związanych z nimi ściśle jednostek. Sprawa to znów skomplikowana.

Związek bowiem między masami ludowymi a wybitnymi twórcami kultury w różnych jej dziedzinach nigdy prawie w społeczeństwach klasowych nie był prosty i bezpośredni. M. Nieczkina niewątpliwie słusznie wysuwa w artykule pt. *Lud — decydującą siłą rozwoju historycznego* myśl, że o roli wielkiego artysty, myśliciela „jako uczestnika w rozwoju kultury nie decyduje jego pozycja społeczna, lecz obiektywne znaczenie, jakie ma dla procesu historycznego stworzona przezeń wartość kulturalna [...]. Wielcy postępowi działacze na polu kultury — pisze ona —

³⁸ Tamże, s. 89—90.

³⁹ Tamże, s. 91.

⁴⁰ Tamże, s. 92.

odzwierciedlają w swej twórczości palące zadania historyczne, których rozwiązanie jest życiową koniecznością dla mas ludowych”⁴¹.

Jakkolwiek nie bez znaczenia jest i pochodzenie społeczne, i przynależność społeczna przedstawiciela danej dziedziny kultury, na co klasycy marksizmu-leninizmu zwracali niejednokrotnie uwagę, to jednak związek między interesami mas ludowych a dążeniami różnych twórców kultury w większości wypadków jest raczej pośredni.

Ogniwem łączącym masy ludowe z przedstawicielami kultury jest, jak pisze Nieczkina, zbieżność ich dążeń z obiektywnym procesem rozwojowym społeczeństwa.

Między przedstawicielami różnych dziedzin kultury a masami ludowymi istnieją i istniały związki, które ukształtowały się w sposób historyczny. Aby wyjaśnić ten problem, nie wystarczy ograniczać się do badania genezy różnych dzieł, lecz trzeba iść dalej, badać, jaki one wywierały wpływ na współczesnych, czy i jak mobilizowały ich do walki ze zniechęconym na danym etapie ustrojem społecznym i politycznym. Niezbędnym warunkiem tego rodzaju badań jest niewątpliwie uświadomienie sobie różnic istniejących między różnymi dziedzinami twórczości kulturowej. Ludowość w różnych dziedzinach kultury wyraża się bowiem w nieco odmienny sposób. W muzyce i w malarstwie oznacza ona nawiązywanie do folkloru. W literaturze tyle co opisywanie warunków życia, celów i dążeń mas ludowych.

Nie zawsze jednak wielkie dzieło kultury, wówczas gdy powstawało, związane było z masami ludowymi. Trudno byłoby uzasadnić, że np. rzeźba i architektura grecka ze względu na swoją funkcję służyły masom niewolniczym lub wyrażały ich interesy. W średniowieczu znaczna część najwybitniejszych artystów pozostawała na usługach Kościoła, stanowiącego jedną z instytucji feudalnego ucisku, w dobie Odrodzenia i światłego absolutyzmu mecenat dworski odgrywał dużą rolę w inspirowaniu twórczości artystycznej, trudno zaś powiedzieć, aby np. portrety królów, infantów i infantek Velasqueza lub Rubensa wiązały się przez swą funkcję z masami ludowymi. Podobne wytwory kulturalne stanowią jednak wybitne dzieła artystyczne i z biegiem wieków dostarczając artystycznych doznań służą także masom, tam gdzie masy zdołały wywalczyć sobie prawo pełni korzystania z dóbr kultury. Nadal aktualny jest problem przebadania tego, jak to się dzieje, że dzieła sztuki, literatury itp. dostarczają doznań estetycznych ludziom w różnych epokach histo-

⁴¹ M. Nieczkina, *Lud — decydującą siłą rozwoju historycznego*, „Zeszyty teoretyczno-polityczne”, 1954, nr 7, s. 44.

rycznych. „Sztuka klasyczna — pisze Alpatow w artykule *Zagadnienie dziedzictwa artystycznego w badaniach radzieckiej nauki o sztuce* — to nie suma zebranych w muzeach zabytków ani suma informacyjnych wiadomości o nich, to żywa, niesłabnąca siła, w naszych czasach siła szczególnie aktywna. Jesteśmy świadkami tego, jak zapomniane i nie doceniane przez współczesnych arcydzieła budzą się w naszych czasach do nowego życia, zaczynają przemawiać do nas, podnoszą nas na duchu, otwierają przed nami perspektywy, dają nam zasłużoną radość”⁴².

Inaczej przedstawia się jeszcze problem ludowości, reprezentowania mas ludowych w dziedzinie ideologii. Decyduje tutaj, jak zostało wyżej powiedziane, opowiedzenie się po stronie ludu, dążenie do rozwiązania sprzeczności społecznych zgodnie z kierunkiem rozwoju społeczeństwa. Problem ten w nauce radzieckiej ma już poważną literaturę.

Na uwagę z tego punktu widzenia zasługuje dzieło P. M. Bierkowa, *Historia rosyjskiego czasopiśmiennictwa XVIII wieku*, w którym przedstawił on, jak na tle rozwoju stosunków ekonomicznych, politycznych i kulturalnych w skali rosyjskiej i światowej powstała za czasów Piotra I potrzeba założenia czasopism informujących o najważniejszych wydarzeniach. Z inicjatywy cara powstało pismo, które w treści swej propagowało oficjalne poglądy. W ciągu wieku w rozwoju czasopiśmiennictwa w Rosji zaszła poważna zmiana. Na tle antyfeudalnego ruchu mas chłopskich nastąpiło zróżnicowanie wewnątrz klasy panującej; czołowi jej przedstawiciele zaczęli występować na łamach redagowanych przez siebie czasopism z krytyką ustroju pańszczyźnianego. W ten sposób czasopiśmiennictwo w ciągu jednego wieku przekształciło się z organu rządowego w oręż walki z uciskiem i tyranią. Ideologia antyfeudalna znalazła wyraz w wierszach i opowiadaniach zamieszczanych na łamach czasopism satyrycznych Nowikowa, a w formie najdojrzałszej, w XVIII wieku, wystąpiła w twórczości Radiszczewa, co nie znaczy, iż byli oni powiązani z masami ludowymi⁴³.

Jeszcze wyraźniej problem ten występuje w artykule N. Drużynina *O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych w Rosji*. Po roku 1790 — pisze Drużynin — „w przeciwieństwie do poprzedniego okresu [...] ruch chłopski jest głównym, ale już nie jedynym czynnikiem rozkładającym

⁴² *Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki*, Warszawa 1955, nr 1—2, s. 24.

⁴³ Por. П. Н. Берков, *История русской журналистики XVIII века*. Москва 1952; także K. Kądzielska, *Badania nad historią czasopiśmiennictwa w Związku Radzieckim*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 1954, t. IV, Łódź 1955 s. 544 i n.

formację feudalną. Rewolucyjne wystąpienie Radiszczewa, które zbiegło się z francuską rewolucją burżuazyjną, zapoczątkowało okres rewolucjonizmu szlacheckiego⁴⁴. W Radiszczewa *Podróży z Petersburga do Moskwy*, w działalności dekabrystów i wydawanej przez nich literaturze ruch rewolucyjny w Rosji „uzyskał sztandar ideologiczny, ale ta potężna siła świadomości rewolucyjnej — pisze Drużynin — nie przeniknęła do szerokich mas, nie zespoliła się z ruchem chłopskim. Lenin podkreślał, że szlacheccy rewolucjoniści byli bardzo dalecy od ludu. Występując abstrakcyjnie w obronie interesów ludowych ci ludzie wywodzący się ze szlachty byli obcy i wewnątrz, i zewnątrz walce chłopskiej; ucieleśniając kolejne potrzeby swoich czasów nie mogli oni oprzeć się na ruchu masowym ani też ruch masowy nie mógł podnieść się do poziomu ich świadomości⁴⁵”.

W latach 1826—1861 w Rosji „na podstawie ruchu chłopskiego powstają rewolucyjno-demokratyczne kółka postępowej inteligencji; wszystkim tym kółkom — pisze Drużynin — [...] podobnie jak największym demokratom rewolucyjnym — Bielińskiemu, Czernyszewskiemu i Dobrołubowi — właściwa jest wspólna cecha: świadomość konieczności rewolucji ludowej i dążenie do zespolenia się z ruchem mas ludowych”. W latach tych „i w ruchu chłopskim, i w prądach społecznych postępowej inteligencji ujawnia się dążenie do zespolenia żywiołowego i świadomego elementu walki antyfeudalnej. Jednakże możliwość takiego zespolenia nie staje się rzeczywistością: rozproszenie i niski poziom kultury mas chłopskich, jak i słabość liczebna ideologów demokracji burżuazyjnej staje się przeszkodą nie do przezwyciężenia na drodze takiego zespolenia⁴⁶”.

Mimo że szlacheckim rewolucjonistom i rewolucyjnym demokratom nie udało się zespolić z różnych względów z żywiołowym ruchem chłopskim, stali się oni literackimi przedstawicielami tego ruchu. Jak się więc wydaje, związek między ich działalnością a żywiołowym ruchem mas chłopskich nie był bezpośredni. Związek ten opierał się na założeniu zgodności żywiołowego ruchu chłopskiego i działalności rewolucyjnych demokratów z obiektywną koniecznością dalszego rozwoju narodu rosyjskiego. Oprócz tej strony obiektywnej w jednym i drugim ruchu, jak pisze Drużynin, kształtowała się strona subiektywna: dążenie do połączenia swych sił w walce ze zniechęconym ustrojem feudalnym poniżającym ludzką godność. Walce o tę godność sprzyjała filozofia i litera-

⁴⁴ N. Drużynin, *O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych*, „Zeszyty historyczne Nowych Dróg”, 1950, nr 1, s. 154.

⁴⁵ Tamże, s. 154—155.

⁴⁶ Tamże, s. 155.

tura, malarstwo, muzyka i teatr, rozwijające się w promieniach rewolucyjnych dążeń. W walce z kierunkiem elitarnym, feudalnym w treści klasowej, rozwijała się kultura burżuazyjno-demokratyczna w Rosji.

Poeci i pisarze, muzycy i malarze, publicyści i uczeni rosyjscy w działalności swej opierali się na osiągnięciach rosyjskiej i światowej kultury. Wykorzystywali takie instytucje organizujące rozwój kultury, jak uniwersytety, muzea, teatry i czasopisma, do propagandy walki o nowy, wyższy ustrój społeczny. W ten sposób wytworzyli oni wspaniałą tradycję w kulturze rosyjskiej: przekazywali z pokolenia na pokolenie hasła walki z caratem i ustrojem feudalno-kapitalistycznym, które podniósł i rozwinął w nowych warunkach Lenin i założona przez niego partia. Hasła rewolucji społecznej w Rosji na przestrzeni XIX i początków XX wieku stały się, jak się wydaje, istotnym składnikiem rosyjskiej kultury narodowej, podobnie jak w Polsce hasła walki o wyzwolenie narodowe, a w Stanach Zjednoczonych hasła liberalno-demokratyczne, wolność słowa, zakładanie związków i stowarzyszeń, przestrzeganie zasad konstytucji itd.

Zasadniczej zmiany w rozwoju kultury dokonała w Rosji socjalistyczna rewolucja kulturalna. W trakcie jej zmieniła się rola mas ludowych i inteligencji twórczej w rozwoju kultury, zmieniły się związki łączące inteligencję twórczą z całym narodem: robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą.

REWOLUCJE KULTURALNE W PRZESZŁOŚCI A SOCJALISTYCZNA REWOLUCJA KULTURALNA¹

Rewolucja kulturalna nie występowała nigdy w dziejach jako zjawisko samoistne, autonomiczne. Uczeni radzieccy jak najsilniej podkreślają, że rewolucja kulturalna stanowi część składową rewolucji w ogóle niezależnie od tego, czy dokonała się ona przed, czy po rewolucji politycznej. Rewolucja kulturalna bowiem jest zawsze przygotowana przez rozwój stosunków ekonomicznych i politycznych, które stanowią jej materialne podstawy. Z tego punktu widzenia uczeni radzieccy piszą o socjalistycznej rewolucji kulturalnej jako o części składowej budownictwa społeczeństwa socjalistycznego, przy czym podkreślają, że jest ona w dziejach procesem prawidłowym. M. Kim w rozdziale pt. Rewolucja kulturalna — część składowa budownictwa socjalistycznego w ZSRR pisze:

„Na gruncie zwycięstwa socjalizmu w dziedzinach politycznej i ekonomicznej w ZSRR dokonała się rewolucja kulturalna: stara burżuazyjna kultura zastąpiona została przez nową, socjalistyczną, niebywale pod-

niósł się poziom kulturalny mas pracujących, sformowała się liczna armia ludowej inteligencji, rozwinęła się przodująca socjalistyczna nauka i sztuka; ZSRR z kraju zacofanego w przeszłości przekształcił się w kraj najbardziej przodującej w świecie kultury, stał się uznanym nosicielem wszystkiego, co postępowe, oparciem światowej cywilizacji”.

„Przezwrot socjalistyczny w życiu kulturalnym — to prawidłowy proces rozwoju społeczeństwa w epoce dyktatury proletariatu. Rewolucja kulturalna w ZSRR — pisze Kim — była częścią składową wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego; stanowiła ona naturalny rezultat ugruntowania w ZSRR socjalistycznego ustroju społecznego i państwowego. Zwycięstwo rewolucji socjalistycznej stanowiło rezultat ugruntowania nowej bazy ekonomicznej, która powołała do życia nowe społeczne prawa rozwojowe, przede wszystkim podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu, wymagające maksymalnego zapewnienia nieustannie rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa”⁴⁷.

Socjalistyczna rewolucja kulturalna, podobnie jak rewolucja socjalistyczna w ogóle, dokonana została w ZSRR pod kierownictwem Komunistycznej Partii. „Kierownictwo ze strony partii — pisze Kim — to jeden z podstawowych i decydujących warunków zwycięstwa rewolucji kulturalnej w naszym kraju. Partia Komunistyczna stała się jej inspiратorem i organizatorem”⁴⁸.

Rewolucja kulturalna w ogóle, a w tym i socjalistyczna rewolucja kulturalna należą do zjawisk złożonych. Historycy radzieccy wyjaśniając zagadnienia socjalistycznej rewolucji kulturalnej odwołują się do analizy porównawczej z burżuazyjną rewolucją kulturalną, jaka dokonała się przede wszystkim we Francji.

Stwierdzają oni, że rewolucje kulturalne, burżuazyjna i socjalistyczna, występujące na przełomie różnych epok historycznych nie były zjawiskami autonomicznymi. „Zwycięstwo socjalizmu — pisze Kim — oznacza przejście do nowego, wyższego typu ustroju społecznego; oznacza ono ustanowienie wyższej formy organizacji życia społecznego nie tylko w dziedzinie ekonomicznej i politycznej, ale i w dziedzinie kultury”. Socjalistyczna rewolucja kulturalna w ZSRR nie była zjawiskiem przypadkowym. „Rewolucja kulturalna w ZSRR była częścią składową wielkiego dzieła przebudowy socjalistycznej; była ona naturalnym rezultatem ugruntowania w ZSRR społecznego i państwowego ustroju socjalistycznego”⁴⁹.

⁴⁷ Tamże, s. 3.

⁴⁸ Tamże, s. 4.

⁴⁹ Tamże, s. 3.

Założenia teoretyczne badań nad rewolucją proletariacką i rewolucją burżuazyjną znajdują uczeni w pracy Stalina *Przyczynek do zagadnień leninizmu*. Z zawartej w niej charakterystyki różnic między rewolucją proletariacką a rewolucją burżuazyjną wynikają bowiem, ich zdaniem, daleko idące wnioski nie tylko dla badań nad ekonomiką i polityką, lecz także i nad kulturą.

Po pierwsze, socjalistyczna rewolucja kulturalna i burżuazyjna rewolucja kulturalna dokonały się w zupełnie odmiennych warunkach historycznych, ekonomicznych i politycznych. „Wiadomo — pisze Kim — że burżuazja miała szerokie możliwości do stworzenia swojej kultury już w łonie feudalizmu. Opierając się na swej sile ekonomicznej jeszcze przed rewolucją burżuazyjną, w warunkach feudalizmu, stała się ona klasą stojącą wyżej w swej dojrzałości kulturalnej od panującej klasy feudalnej. W związku z wzrostem samej burżuazji i potrzebami produkcji kapitalistycznej już w warunkach społeczeństwa feudalnego uformowała się podstawa burżuazyjnej kultury: stworzono burżuazyjną filozofię, sztukę, moralność, literaturę, ukształtowała się burżuazyjna inteligencja. Klasa burżuazyjna, jednym słowem, kroczyła do swojej rewolucji politycznej stanowiąc już siłę przewyższającą klasę feudalną nie tylko w stosunkach ekonomicznych, lecz i w kulturalnych”⁵⁰.

Inaczej powstawała kultura proletariacka. Kultura proletariacka w odróżnieniu od kultury burżuazyjnej „w całości tworzy się i wszechstronnie rozwija po zdobyciu przez proletariat władzy politycznej, w epoce dyktatury proletariatu”⁵¹. Bowiem „proletariat w warunkach kapitalizmu nie miał możliwości opanowania wszystkich osiągnięć kultury, stworzenia swojej kultury socjalistycznej, co stawiało go w niedogodnym położeniu w walce przeciwko burżuazji, w walce o rewolucję socjalistyczną”. Proletariat bowiem „w warunkach kapitalizmu był klasą ekonomicznie wyzyskiwaną, politycznie nie posiadającą praw, ograbioną materialnie i duchowo, nie miał on możliwości stworzenia własnej kultury. W ramach kapitalistycznych porządków społecznych stworzone zostały tylko poszczególne elementy socjalistycznej kultury”⁵².

Ten fakt, że proletariat w warunkach panowania ustroju kapitalistycznego nie mógł stworzyć własnej kultury, a więc i dokonać rewolucji kulturalnej, jak twierdzą historycy radzieccy, wynika z istoty socjalistycznej rewolucji kulturalnej. „Istota rewolucji kulturalnej — pisze Kim — polega na duchowym przekształceniu ludzi na podstawie świato-

⁵⁰ Tamże, s. 19—20.

⁵¹ Tamże, s. 19.

⁵² Tamże, s. 20.

poglądu marksistowskiego, ideologii proletariackiej, na olbrzymim i gwałtownym podwyższeniu poziomu kulturalnego narodu, na wzbogaceniu jego życia duchowego”⁵³.

W ustroju kapitalistycznym panowała i panuje burżuazja, która posiada skoncentrowane w swych rękach ekonomiczne i polityczne środki panowania klasowego, bez ich obalenia nie może być mowy o rewolucji socjalistycznej w sferze kultury. Nic też dziwnego, że historycy zgodnie podkreślają, iż rewolucja socjalistyczna w sferze kultury, w przeciwieństwie do rewolucji burżuazyjnej, może być dokonana dopiero po zdobyciu przez proletariat władzy politycznej, od której zaczyna się rewolucja socjalistyczna, i od wykorzystania tej władzy dla przeprowadzenia rewolucji w stosunkach ekonomicznych i kulturze.

Rewolucja socjalistyczna w dziedzinie kultury jest też zjawiskiem trwającym dłużej niż rewolucja w dziedzinie ekonomicznej, ponieważ najtrudniej, jak wiadomo, jest zmienić się samym ludziom. „Rewolucja kulturalna — pisze Kim — jeśli porównać ją z przewrotem socjalistycznym w polityce i ekonomice, przedstawia się jako proces bardzo powolny i długotrwały”⁵⁴.

Drugi wniosek, wynikający z charakterystyki różnic między rewolucją proletariacką a rewolucją burżuazyjną, dotyczy powrotu wartości materialnych i duchowych kultury do jej pierwotnych twórców, do mas ludowych i uczynienia ich pełnoprawnymi spadkobiercami kultury. W tym zakresie historycy powołują się na wypowiedzi Lenina na Trzecim Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad, w której mówił on: „Dawniej cały rozum ludzki, cały jego geniusz tworzył po to, aby jednym dać wszystkie dobrodziejstwa techniki i kultury, innych zaś pozbawić rzeczy najniezbędniejszych — oświaty i rozwoju. Teraz zaś wszystkie cuda techniki, wszystkie zdobycze kultury będą dorobkiem całego narodu i nigdy odtąd rozum i geniusz ludzki nie staną się narzędziem gwałtu, narzędziem wyzysku. Wiemy to — a czyż w imię tego wielkiego dziejowego zadania nie warto pracować, nie warto oddać wszystkich sił? I lud pracujący dokona tej tytanicznej pracy dziejowej, nosi bowiem w sobie drzemiące dotąd wielkie siły rewolucji, odrodzenia i odnowienia”⁵⁵.

Socjalistyczna rewolucja kulturalna w ZSRR, jak zgodnie stwierdzają wszyscy radzieccy badacze, realizuje dwojakiego rodzaju zadania. Po pierwsze, udostępnia ona masom ludowym wartości kulturowe wytworzone na przestrzeni minionych epok historycznych. Po drugie zaś,

⁵³ Tamże, s. 12.

⁵⁴ Tamże, s. 21.

⁵⁵ W. I. Lenin, *Trzeci Ogólnorosyjski Zjazd Rad*, „Dziela”, t. XXVI, s. 488, 489.

w oparciu o nie tworzy ona niezbędne warunki do powstania nowej, socjalistycznej kultury. „Jedną z najważniejszych cech charakterystycznych dla rozwoju kultury duchowej w kraju socjalizmu jest fakt — pisze B. Riurikow — że tworzenie nowego wiąże się nierozzerwalnie z coraz szerszym wykorzystaniem dorobku kulturalnego przeszłości”. Autor wyjaśnia zarazem, dlaczego burżuazja nie mogła na dłuższą metę prowadzić polityki umasowienia kultury wśród najszerszych mas narodu. „Klasa, która czuje, jak nietrwala jest jej sytuacja — pisze — która nie ma perspektyw, nie może ujawniać zainteresowania dziedzictwem lat minionych i twórczo go asymilować”⁵⁶.

Socjalistyczna rewolucja kulturalna oprócz pewnych podobieństw do burżuazyjnej rewolucji kulturalnej ma swoje cechy specyficzne. Socjalistyczna rewolucja kulturalna nie tylko dokonuje zmiany jednego typu kultury na drugi, wyższy typ, lecz idzie bez porównania dalej. Rewolucja socjalistyczna znosząc wszelki wyzysk i ucisk mas ludowych, jakiemu podlegały one na przestrzeni dziejów, znosi jednocześnie odzwierciedlenie tego wyzysku w dziedzinie kultury. W związku z tym nie dąży ona bynajmniej do tego, aby w sposób mechaniczny przyswajając sobie wszystkie wartości kultury, jakie wytworzone zostały na przestrzeni dziejów. Aktywnym składnikiem własnej kultury czyni ona tylko te wartości, w których znalazła wyraz na danym etapie rozwoju walka z uciskiem i wyzyskiem społecznym i politycznym, umiłowanie pracy i ludzki stosunek do człowieka, a odrzuca te wszystkie wartości, w których uwidoczniona została bierność i posłuszeństwo klas uciskanych i wyzyskiwanych wobec klas panujących. Oczywiście, nie wyłącza to, jak się wydaje, konieczności przedstawiania działalności i poglądów, w szerokim tego słowa znaczeniu, różnych przedstawicieli kultury i nauki w całokształcie, w rozwoju, przemianach, sprzecznościach, z wydobyciem słabych i silnych stron tej działalności i poglądów.

Rewolucja socjalistyczna, stwarzając wspaniałe warunki do rozwoju ekonomicznego i politycznego wszystkich narodów, stwarza także wspaniałe możliwości rozwoju ich kultur narodowych, którym nadaje nową, socjalistyczną treść. Treść ta jest wspólna wszystkim kulturom narodowym w okresie socjalizmu, co widać wyraźnie, zdaniem historyków radzieckich, na przykładzie Związku Radzieckiego. „Jedną z cech specyficznych rewolucji kulturalnej w ZSRR polegała na tym — pisze Kim — że dokonała się ona pod sztandarem rozwoju kultury socjalistycznej w treści, narodowej w formie”.

⁵⁶ B. Riurikow, *Puścizna klasyków a literatura radziecka*, „Literatura radziecka”, 1952, nr 11, s. 184.

„Socjalistyczna treść kultury narodów w ZSRR określona jest tym, że w swoim rozwoju opiera się ona na jednym, socjalistycznym sposobie produkcji i jest podporządkowana jednemu i ogólnemu dla wszystkich narodów celowi zbudowania społeczeństwa komunistycznego na tym, że za podstawę ma ona ideologię marksizmu-leninizmu”⁵⁷.

SWOISTOŚĆ KULTURY JAKO ZJAWISKA SPOŁECZNEGO — I
KULTURA SOCJALISTYCZNA JAKO NOWY, WYŻSZY TYP KULTURY —
CECHY SPECYFICZNE SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI KULTURALNEJ
W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W nauce radzieckiej, jak podkreślano, nie została dotychczas szczegółowo opracowana ogólna teoria kultury, co występuje przy omawianiu różnych zagadnień. Do takich zagadnień należy określenie swoistości kultury jako zjawiska społecznego. Kosminski w artykule *W sprawie ukształtowania się narodu angielskiego* pisze, że „kultura jest zjawiskiem należącym do nadbudowy i może być niewolnicza, feudalna, burżuazyjna lub socjalistyczna”⁵⁸. W tym rozumieniu, jak widzimy, kultura włączona została do nadbudowy i utożsamiona z ideologią. Nie wyodrębniono w niej trwałych i zmiennych wartości tego, co tak silnie podkreślano w dyskusji nad językiem, literaturą i sztuką, które należą niewątpliwie do kultury. W kierunku, jaki wskazały te nieco sofistyczne dyskusje, idzie M. Kim który, w swej książce pisze o kulturze, co następuje: „W kulturze należy rozróżnić dwa jej składowe elementy: 1. te osiągnięcia kulturalnego postępu ludzkości, te osiągnięcia w dziedzinie techniki, nauki, sztuki, które są produktem nie jakiej bądź jednej historycznej epoki, a rezultatem rozwoju na przestrzeni całej historii ludzkiego społeczeństwa i które w ten sposób tworzą nienadbudowowy element kultury, i 2. te światopoglądy, teorie i ideologie, które powstają jako produkt określonej historycznej epoki i w swoim istnieniu związane są z określoną bazą ekonomiczną, i w ten sposób tworzą nadbudowowy element kultury. Zrozumiałe, że te ostatnie w społeczeństwie klasowym noszą klasowy charakter, wyrażają interesy panującej klasy”⁵⁹. Autor wyjaśnia, że rewolucja kulturalna likwiduje przede wszystkim elementy nadbudowy w kulturze. Podkreśla on, iż różne typy kultury odróżniamy

⁵⁷ Ким, *op. cit.*, s. 25.

⁵⁸ E. Kosminski, *W sprawie ukształtowania się narodu angielskiego*, „Zeszyty historyczne Nowych Dróg”, 1950, nr 4, s. 197.

⁵⁹ Ким, *op. cit.*, s. 12—13.

na podstawie zawartej w niej treści ideowej. „Socjalistyczny przewrót kulturalny w ZSRR — pisze on — oznaczał przede wszystkim likwidację antyludowej treści ideowej dawnej kultury i obsługujących ją społecznych instytucji. Radziecka kultura socjalistyczna w podstawowym znaczeniu odróżnia się od kultury burżuazyjnej swoją nową, socjalistyczną treścią ideową; powstała ona na bazie dalszego rozwoju tych postępowych idei i teorii naukowych, które były stworzone jeszcze w warunkach kapitalizmu. Z drugiej strony tworzyła się ona na podstawie krytycznego przyswojenia całego bogactwa pozytywnych osiągnięć ludzkiej kultury”⁶⁰.

„Tak więc — pisze Kim w innym miejscu — zadania rewolucji kulturalnej, jeśli rozpatrywać ją z punktu widzenia stosunku proletariatu do kulturalnego dziedzictwa przeszłości, zawierają się w tym, ażeby po pierwsze, zlikwidować [...] treść burżuazyjnej kultury, uwolnić kulturę od panowania reakcyjnych idei, światopoglądów i przesądów; po drugie, przyswoić w pełni te elementy demokratycznej i socjalistycznej kultury, które były stworzone i rozwijały się w warunkach kapitalizmu, opanować wszystkie pozytywne osiągnięcia wielowiekowej kultury ludzkiej, oddać na służbę ludu i socjalizmu wszystkie rzeczywiste osiągnięcia nauki, techniki, sztuki”⁶¹.

Autor pisze, że przedstawione powyżej sprawy określają tylko jedno z zadań socjalistycznej rewolucji kulturalnej: stosunek do dziedzictwa kulturalnego. „Druga strona rewolucji kulturalnej — to tworzenie nowego” — pisze Kim. „Socjalizm nie może zadowolić się tylko przyswojeniem poprzednich osiągnięć w dziedzinie kultury, ale potrzebuje nowych, wspanialszych osiągnięć we wszystkich dziedzinach kultury materialnej i duchowej. Klasa robotnicza twórczo przekształcając świat potrzebuje takiej wiedzy, nauki, techniki, jakich historia nie wymagała od żadnej klasy w przeszłości”⁶².

Rewolucja w Związku Radzieckim doprowadziła do stworzenia warunków powstania nowego, wyższego typu kultury. Autorzy, jak Kim, Karpow i inni, nie zawsze obejmują wszystkie zagadnienia związane z socjalistyczną rewolucją kulturalną. Nie ma w tym też nic dziwnego. Problematyka socjalistycznej rewolucji kulturalnej jest złożona, bogata, sama rewolucja nie jest jeszcze zakończona.

W pracach Karpowa, Kima i innych autorów uderza jeden moment: koncepcje ich, tworzone w oderwaniu od konkretnych badań nad historią

⁶⁰ Tamże, s. 15.

⁶¹ Tamże, s. 17.

⁶² Tamże, s. 17,—18.

kultury, nie zawsze stwarzają możliwości przejścia od ogólnych rozważań do konkretnych badań nad powstaniem i rozwojem kultury we wspólnocie pierwotnej, w społeczeństwie feudalnym i kapitalistycznym.

Na zakończenie tej części warto przedstawić problematykę kultury zawartą w pracy T. N. Kary-Nijazowa, członka rzeczywistego Akademii Nauk Uzbeckiej SRR, pt. *Zarys historii kultury radzieckiego Uzbekistanu* (Очерки истории культуры советского Узбекистана, Moskwa 1955).

Praca Kary-Nijazowa dzieli się na dwie części. Część pierwsza, zatytułowana *O kulturze ludów Uzbekistanu przed Rewolucją Październikową*, zawiera szczegółowy obraz kulturalnej spuścizny ludów Uzbekistanu i porusza problematykę postępowego znaczenia przyłączenia Turkiestanu do Rosji. W związku z ostatnim zagadnieniem autor omawia historyczne związki między ludami Środkowej Azji a ludem rosyjskim; pisze o oświacie ludowej i sytuacji języka i piśmiennictwa, o pracy naukowo-badawczej w Turkiestanie, uzbeckiej literaturze i sztuce, o pojawieniu się piśmiennictwa, o myśli społeczno-politycznej; porusza zagadnienie otwarcia szkoły wyższej w kraju; omawia sytuację w okresie rewolucji lutowej 1917 roku i reakcyjną działalność miejscowych nacjonalistów burżuazyjnych.

Druga część pracy nosi tytuł: *Rewolucja Październikowa i rozwój kultury socjalistycznej w Uzbekistanie*. Obejmuje ona jeszcze bogatszą problematykę niż część pierwsza. Rozpoczyna się od przedstawienia niektórych zagadnień budownictwa kultury socjalistycznej, po czym następują rozdziały, w których autor omawia szkolnictwo podstawowe i średnie, szkolnictwo wyższe, rozwój nauki i instytucji naukowych wraz z historią powstania Akademii Nauk Uzbeckiej SRR; uzbecki język i piśmiennictwo, uzbecką literaturę radziecką, drukarstwo i prasę, teatr dramatyczny i dramaturgię, muzykę i teatr muzyczny, sztuki plastyczne i kinematografię. W ostatnim z rozdziałów drugiej części pisze o zasadniczej zmianie oblicza Uzbekistanu: industrializacji, socjalistycznej rekonstrukcji i rozbudowie miast, socjalistycznej przebudowie wsi, stworzeniu narodowego systemu ochrony zdrowia i rozwoju kultury fizycznej; kształtowaniu się nowego, radzieckiego człowieka.

ZAKOŃCZENIE

Uogólnienia teoretyczne w dziedzinie badań nad kulturą, zawarte w pracach Karpowa, Kima i innych autorów, stanowią niewątpliwie pewien wkład do nauki, jakkolwiek pozostawiają one, jak każde początkowe próby, wiele do życzenia. Stawiając jednak problem opracowania teorii

kultury opartej na założeniach materializmu historycznego dostarczają wiele analiz i sformułowań teoretycznych, nad którymi warto się zastanowić.

W dziedzinie badań nad kulturą w Związku Radzieckim obserwujemy jeszcze inne zjawisko: dążenie do oparcia się w badaniach nad kulturą na materiałach zgromadzonych przez różne nauki, jak historia, etnografia, archeologia. Wydaje się też, że dalsze badania nad teorią i historią kultury pójdą w kierunku ujednoczenia koncepcji teoretycznych, formułowanych dotychczas przez poszczególne nauki. Połączenie koncepcji formułowanych oddzielnie w obrębie archeologii, etnografii, historii przyczyni się niewątpliwie do stworzenia bardziej precyzyjnych, niż istniejące, uogólnień teoretycznych. Praca tego rodzaju będzie wymagała jednak wiele wysiłku, ponieważ rozbieżności między koncepcjami teoretycznymi, formułowanymi w obrębie poszczególnych nauk, jak mieliśmy tego przykład z problemem typu kultury, są poważne. Uczni, aby podjąć tę pracę, muszą usamodzielnąć się intelektualnie, uwolnić się od zastanych schematów, które ciążą niewątpliwie nad rozważaniami w dziedzinie kultury, o czym mogliśmy przekonać się chociażby z powyższych uwag.

STEFAN NOWAKOWSKI — WARSZAWA

SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA A ZAGADNIENIE UPOWSZECHNIENIA KULTURY

Treść: Zagadnienie społeczności lokalnej. — Przeobrażenia społeczności lokalnej w Polsce.
Społeczność lokalna w świetle doświadczeń pracy kulturalno-oświatowej

ZAGADNIENIA SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ

W wieku XIX w okresie gwałtownych przemian ekonomicznych i szybkiej industrializacji, która pociągnęła za sobą równie intensywne procesy urbanizacyjne, działacze społeczni i filantropowie zachodnio-europejscy zwrócili uwagę na nędzę, upadek moralny i dezorganizację społeczną istniejącą w wielkich ośrodkach miejskich. Podjęli oni środki działania celem podniesienia biedoty miejskiej na wyższy poziom ekonomiczny i moralny. Zarówno praktycy-filantropowie, jak i badacze społeczeństwa zwrócili uwagę, że obok biedy zasadniczą przyczyną tej dezorganizacji była utrata kulturalnego środowiska, w jakim jednostki te przedtem tkwiły, brak „kontroli społecznej” w środowisku złożonym z nie powiązanych ze sobą jednostek. Odnosiło się to głównie do urbanizującej się ludności wiejskiej, wrywanej ze swej tradycyjnej społeczności lokalnej, którą tworzyła wieś.

W 1884 r. pastor Samuel Barnett, przekonany, że zmiany związane z urbanizacją i industrializacją podminowały system parafialny i że należy nową formą zastąpić próżnię spowodowaną przez rozkład starych form życia społecznego, zorganizował w Londynie osiedle społeczne (social settlement), któremu nadano nazwę „Toynbee Hall”. W osiedlu tym Barnett oraz jego współpracownicy zakładali nie tylko kluby, szkoły dokształcające, urządzali koncerty oraz inne imprezy wychowawcze, kulturalne i rozrywkowe, lecz starali się sami stać członkami tej społeczności, badać jej potrzeby, uczestniczyć w jej dążeniach do poprawy warunków materialnych.

Przykład Barnetta znalazł naśladowców nie tylko w Anglii, lecz i innych krajach. Niebawem idea Barnetta, mająca na celu organizowanie

mieszkańców niewielkiej dzielnicy miasta, przeniosła się do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie poczynając od 1886 r. założono szereg osiedli społecznych, których kierownicy starali się realizować akcję kulturalno-wychowawczą, rozrywkową, sanitarną itd. wśród mieszkańców tych osiedli. Idea osiedli społecznych ogarnęła szereg krajów zachodniej Europy, przeniosła się nawet do Chin, Japonii i Indii, gdzie postawiła sobie za cel także likwidowanie barier kastowych i rasowych.

Angielskie osiedla społeczne miały na celu działalność filantropijną — zblizenie klas zamożnych do biedoty wielkowiejskiej. W USA obok celów filantropijnych na plan pierwszy wysunęły się tendencje do tworzenia jednolitej społeczności amerykańskiej, składającej się z napływowych i różnorodnych pod względem języka, kultury i tradycji imigrantów.

Idea osiedli społecznych związała się w Ameryce z ideą tworzenia ośrodków społecznych („social centres”, które później przejęły nazwę „community centres”). Ośrodki te związane ze szkołą pomyślane były jako miejsca spotkań dla ludności terenu, który obsługiwała szkoła, celem zaktywizowania tej ludności do pracy społecznej i kulturalnej. Miały one na celu wzmacnianie solidarności wśród członków terytorialnej społeczności, ułatwianie rozwoju życia zbiorowego tej społeczności, odbudowę w miastach zanikającej instytucji sąsiedztwa itp.

Jednocześnie z działalnością praktyczną filantropów i społeczników zagadnienie małej grupy, nie tylko terytorialnej, ale także grup wyróżnionych na podstawie innych kryteriów, opracowywane jest przez socjologów. Niektórzy z nich, np. Francuz F. Le Play, są jednocześnie działaczami i reformatorami społecznymi. Szereg socjologów zarówno europejskich, jak i amerykańskich przeciwstawia w swych pracach grupy małe grupom większym, zwracając uwagę na znaczenie grup małych w kształtowaniu się ludzkiej natury i osobowości społecznej jednostki.

Zdaniem ich kształtowanie się osobowości to przejmowanie kultury od społeczeństwa poprzez grupy małe, w których jednostka stale uczestniczy. W grupach takich, jak rodzina i sąsiedztwo, w grupach terytorialnych stanowiących społeczność lokalną, jak wieś lub miasteczko, jednostka spędza często większość swego życia, związana jest z nimi w sposób bardziej ścisły i bezpośredni niż z grupami dużymi, jak naród lub państwo. Wynika stąd wielka rola, jaką spełniają grupy małe w kształtowaniu się osobowości społecznej jednostki. Wchodząc do społeczeństwa poprzez grupę małą jednostka wchodzi jednocześnie do pewnego typu kultury, którą ta grupa reprezentuje, przejmuje przez tę grupę dorobek duchowy ludzi, zwyczaje, wierzenia itp.

Nie będziemy tu przedstawiać poglądów socjologów na temat społeczności lokalnej oraz grup pokrewnych. Chcemy jedynie stwierdzić, że community — osobowość społeczna, podobnie jak cały szereg zjawisk i procesów społecznych, jak procesy społeczne dokonujące się w tych grupach pod wpływem ich szerszych powiązań, stały się przedmiotem licznych badań, zwłaszcza w Ameryce, i doczekały się wielu opracowań monograficznych. Na przykład w Ameryce zagadnienie przestępczości, podobnie jak i szereg zagadnień zwłaszcza z dziedziny kultury opracowano poprzez analizę społeczności terytorialnej.

Prace, w których pojęciem społeczności lokalnej posługiwali się często uczeni obarczeni ideologią burżuazyjną i stojący na błędnych pozycjach metodologicznych, stały się przedmiotem krytyki ze strony uczonych obozu marksistowskiego. Krytyka ta była o tyle uzasadniona, że wielu uczonych z krajów kapitalistycznych, wychodząc w swych badaniach z zamierzeń reformatorskich, w oparciu o samą teorię społeczności lokalnej usuwało w cień układ stosunków klasowych wpływających na wewnętrzną strukturę społeczności lokalnej.

Założenia metodologiczne socjologii amerykańskiej znalazły również swe odbicie na gruncie polskim. Pojęciem społeczności lokalnej posługiwano się w badaniach polskich okresu międzywojennego, przy czym nie są one wolne od wspomnianych obciążeń klasowych.

Powstaje kwestia, czy obciążenie klasową ideologią burżuazyjną likwiduje w całości użyteczność pojęcia społeczności lokalnej, czy pojęcie to nie miało uzasadnienia w rzeczywistości społeczno-historycznej i czy nie ma nadal swego uzasadnienia w nowych warunkach i nowej sytuacji społeczno-ekonomicznej? To samo zresztą pytanie możemy postawić w odniesieniu do problemu osobowości społecznej, grupy pierwotnej i wtórnej oraz całego szeregu innych pojęć socjologii burżuazyjnej, jak stereotyp, wzór społeczny itd.

Trzeba stwierdzić, że pojęcie społeczności lokalnej, jak i związane z nim pojęcie osobowości społecznej, wyzwolone z obciążeń ideologicznych burżuazyjnych, zachowuje swą wartość dla refleksji socjologicznej, która pragnie zrozumieć procesy kształtowania się społeczeństwa socjalistycznego. Nie tylko pomaga rozumieć te procesy, ale także nimi kierować. Zagadnienie dzielnicy mieszkaniowej miasta czy też społeczności spółdzielni wiejskiej występuje z całą jaskrawością w naszych warunkach, podobnie jak niegdyś występowało zagadnienie izolowanej wsi polskiej, społeczności małomiasteczkowej czy grupy etnicznej imigrantów w Ameryce.

Niezależnie od wszystkich obciążeń klasowych, jakie występowały w dotychczasowej literaturze na temat społeczności lokalnej w odróżnieniu od zbiorowości wyżej zorganizowanych, utrzymanie tych pojęć jest szczególnie ważne w badaniach przemian kulturowych, jakie ze specjalną siłą występują w powojennej Polsce. Polska Ludowa realizuje konsekwentnie jeden z podstawowych postulatów socjalizmu, jakim jest upowszechnienie kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wiadomo powszechnie, jak wielki wysiłek pieniężny i organizacyjny okazuje w tej mierze państwo i na jakie trudności napotyka.

Analiza społeczności lokalnej pozwala nam nie tylko bliżej poznać środowisko, w którym praca kulturalna jest prowadzona, ale ułatwia nam wybór odpowiednich metod prowadzenia tej pracy.

Utrzymanie pojęcia społeczności lokalnej, przeciwstawionej społeczności ponadlokalnej, wyżej zorganizowanej, jest użyteczne dla badania charakteru zbiorowości, stopnia życia się jej członków, typu stosunków panujących między nimi. Wszystkie te elementy wynikają z obiektywnych warunków ekonomiczno-społecznych, z układu klasowego istniejącego w danej zbiorowości.

Społeczność lokalna nosi różne cechy w różnych krajach i różnych okresach. Trudno jest mówić o jakiejś abstrakcyjnej społeczności lokalnej, należy ją zawsze ujmować w aspekcie historycznym. Charakter jej zależy od warunków gospodarczych, rodzaju pracy mieszkańców, migracji, połączeń komunikacyjnych itp. Niezależnie jednak od warunków i okresu członkowie społeczności lokalnej cechują się większą lub mniejszą zasiedziałością i stabilizacją, odznaczają się pewnym podobieństwem kultury i swoistą „wspólnotą życia”.

Szczególnie ważną rolę pełni społeczność lokalna w przekazywaniu kultury, w kształtowaniu się osobowości społecznej jej członków. Niewątpliwie we wczesnych formacjach społecznych funkcja społeczności lokalnej w utrzymywaniu się kultury i w wychowywaniu swych członków była bez porównania większa aniżeli w okresie kapitalizmu czy socjalizmu. Zarówno dana rodzina, jak i izolowana tradycyjna wieś bardziej pochłaniała swych członków aniżeli rodzina współczesna lub wieś kapitalistyczna czy socjalistyczna. Od okresu kapitalizmu uwidacznia się coraz większa ingerencja państwa w sprawy wychowawcze i kulturalne obywateli. Szkoła, prasa, radio itp. są narzędziem państwa w wychowywaniu jego członków, wpływają na ich kulturę w kierunku jej ujednoczenia. Dzięki nowym warunkom społeczno-ekonomicznym jednostka staje się coraz silniej powiązana z szerszą społecznością narodową i państwową.

Mimo zmiany swego charakteru społeczność lokalna trwa nadal, przystosowuje się do nowych warunków, rezygnuje najwyżej z pewnych funkcji kosztem pełnienia nowych zadań. W ustroju socjalistycznym jednostka uczestnicząc aktywnie w życiu ogólnonarodowym nie przestaje być przecież członkiem jakiejś społeczności lokalnej, która nadal pełni ważne funkcje w wychowywaniu jednostki, przekazywaniu jej szerokiego arsenału wartości kulturalnych.

Obecny chłop polski w swym życiu nie jest ograniczony wyłącznie do izolowanej wsi, gdyż wieś przerwała już swoją izolację. Niemniej jako członek spółdzielni produkcyjnej czy nawet nadal pracując w gospodarstwie indywidualnym jest w życiu codziennym mocno związany z mieszkającymi we wsi innymi członkami spółdzielni lub innymi gospodarzami indywidualnymi. To samo można powiedzieć o mieszkańcach dzielnicy miasta, o robotnikach wielkiego zakładu przemysłowego mieszkających przy zakładzie. Wszystkie te kategorie społeczności lokalnych, niezależnie od tego, czy ich członkowie wprzęgnięci są w złożony mechanizm nowoczesnego społeczeństwa narodowego, wpływają przecież na swych członków w sposób zasadniczy. Wieś spółdzielcza realizując zasady nowej gospodarki w nie mniejszym stopniu wpływa na swoich mieszkańców, aniżeli czyniła to wieś tradycyjna. Mobilizuje ich do wykonania nowych zadań gospodarczo-społecznych, wpaja w nich zasady gospodarki zespołowej, aktywizuje ich do wspólnych celów, jednocześnie przecież przekazuje i przetwarza istniejącą tradycję. Przekształcająca się współczesna wieś polska, mimo że wciągnięta w sprawy ogólnonarodowe zarówno od strony ekonomicznej, jak i kulturalnej, spełnia własne zadania, których nie może spełnić przez swe instytucje państwo.

To samo, co powiedzieliśmy o wsi, odnosi się także do społeczności nowopowstającego miasta przy fabryce, do dzielnicy dużego miasta.

Wskazaliśmy tylko na niektóre momenty, można byłoby wymienić ich cały szereg. Wszystkie one wpływają na kształtowanie się społecznej osobowości członków społeczności lokalnej, ich postaw i poglądów, dążeń i aspiracji, ich myślenia i przyzwyczajzeń, krótko, ich kultury.

Zagadnienie jest oczywiście złożone zwłaszcza w okresie gwałtownych przemian społecznych, jakie obecnie przeżywamy. Rewolucja zawsze pociąga za sobą nie tylko likwidację dawnego układu społecznego, ale także zachowanie istniejącej uprzednio równowagi w stosunkach między jednostką a grupami, do których ona należy. Zachwianie tej równowagi obserwować można obecnie między jednostką a rodziną, rodziną a sąsiedztwem itp. Zrozumiałe jest to zachwianie w okresie masowego awansu nie tylko jednostek, ale całych grup społecznych, w okresie roz-

przestrzeniania się nowej ideologii socjalistycznej, powstawania nowej kultury. Mimo wszystko oddziaływanie społeczności lokalnej na afiliację kulturalną, na gruntowanie się kultury w jednostce trwa nadal.

Państwo ludowe, realizując postulat upowszechnienia kultury, kładzie również nacisk na zagadnienie kultury osobistej. Zagadnienie to nie było dotąd należycie doceniane, obecnie widzi się je coraz wyraźniej. Nie można tworzyć nowej kultury społeczeństwa nie zajmując się podniesieniem osobistej kultury jednostki, która to społeczeństwo tworzy. Sprawa ta znalazła wyraz w przemówieniu K. M. Simonowa na II Zjeździe Pisarzy Radzieckich w grudniu 1954 r.

W przemówieniu tym Simonow zarzuca pisarzom radzieckim, że piszą jedynie o pracy, a tylko mimochodem przedstawiają pozostałe strony życia człowieka. „Czytelnik nie chce się z tym pogodzić — mówił Simonow — gdyż w jego życiu praca zajmuje główne miejsce bynajmniej nie kosztem wszystkiego pozostałego, lecz na rzecz rozszerzenia całej skali jego życia, rozwoju wszystkich jego uczuć i wartości ludzkich”¹.

Życie osobiste obywateli, rozszerzenie całej skali tego życia, wszystkich uczuć i wartości ludzkich to innymi słowy kultura osobista człowieka. A kultura ta, jak mówi Simonow, wypływa z życia społecznego. Nie może być ona naszym zdaniem oderwana od zagadnienia społeczności lokalnej, która na jednostkę wpływa i ją kształtuje.

Konieczność zajęcia się kulturą osobistą widzi się coraz wyraźniej, nie docenia się jednak związku, jaki zachodzi między kształtowaniem się kultury a udziałem jednostki w życiu społecznym poprzez wieś, osiedle fabryczne czy dzielnicę miasta. Te kategorie społeczności lokalnych, w których jednostka tkwi, silnie także wpływają na kształtowanie się jej osobowości społecznej i jej kultury.

PRZEOBRAŻENIA SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ W POLSCE LUDOWEJ

W Polsce do ostatnich czasów w znacznej mierze przetrwała społeczność lokalna na wsi, w pewnej mierze w małych miasteczkach. Mimo że istniał cały szereg czynników, które tę społeczność rozbiły, jednocześnie istniały liczne momenty wiążące. Do momentów tych, które wieś konsolidowały, należał wspólny front walki chłopów z dworem, wpływ Kościoła, który odgrywał znaczną rolę w społecznym i organizacyjnym życiu wsi, wspólny stosunek do miasta — ośrodka władzy, ośrodka wyzysku pracującego chłopstwa, ośrodka wyższej kultury, która była nie-

¹ К. Симонов, „Литературная газета“, 18 XII 1954.

dostępna dla chłopu. Na utrzymanie się społeczności lokalnej, wiejskiej wpływała zasiedloność mieszkańców, którzy mimo przeludnienia wsi małe mieli możliwości przeniesienia się do miast.

Nie znaczy to, aby wieś międzywojenna była całkowicie zamknięta. Istniała emigracja zarobkowa za granicę, przeciętnie około 100 tysięcy osób przechodziło rocznie do miasta, w tym niewielki odsetek młodzieży chłopskiej, której udawało się uzyskać wykształcenie średnie lub wyższe. Przeważająca większość ludzi opuszczających wieś zrywała z nią na zawsze. Przeważnie stracona była dla wsi również kształcąca się młodzież chłopska, która w mieście wchodziła w kręgi inteligencji związane z burżuazją, wstydząc się niejednokrotnie swego pochodzenia. Odrywanie się od wsi ludzi wychodzących z niej niewątpliwie wpływało na utrzymanie się tradycyjnej społeczności lokalnej, izolowanej od szerszej społeczności narodowej.

Mimo wszystko lokalna społeczność wiejska w czasach kapitalistycznych podlegała wpływom, które ją rozbiły. Działy tu na równi czynniki walki klasowej, prowadzonej między biednymi a bogatymi odłamami chłopów, działały migracje zarobkowe ze wsi, działała kapitalistyczna wymiana, która przyczyniała się do powstawania rzeczowych stosunków poprzez pieniądź, działała szkoła, naruszająca rodzimą kulturę i wychowanie na rzecz przejmowania kultury ogólnonarodowej, działało przejmowanie przez niektórych członków gromady wpływów kulturalnych z miasta.

W pamiętniku Albina Bobruka pt. *Matka i syn*² możemy śledzić z jednej strony tradycyjną izolację wsi polskiej, jaka istniała jeszcze w latach międzywojennych, z drugiej strony przerywanie tej izolacji i wchodzenie na skutek rozwijającego się kapitalizmu członków społeczności wiejskiej do społeczności ponadlokalnej. Wywołane to było proletaryzacją wsi, wspomnianymi migracjami i wędrówkami za zarobkiem, uczęszczaniem do szkoły poza swą wsią rodzinną, całym systemem kapitalizmu, w jaki coraz silniej wkraczała wieś polska.

W miastach dużych istniała w latach międzywojennych społeczność lokalna jedynie w formie szczątkowej, ograniczona do dzielnic odznaczających się większą zasiedlonością mieszkańców. Rozrost miast i penetracja kapitalizmu niszczyły nie tylko sąsiedztwo, rozbite zaostrażającym się podziałem klasowym, ale likwidowały funkcje wychowawczo-kulturalną środowiska, którą zastępowała szkoła i inne instytucje ponadlokalne, przekazujące mieszkańcom kulturę ogólnonarodową. Nie zna-

² A. Bobruk, *Matka i syn*, Warszawa 1952.

czy to, aby przynajmniej pewne elementy tej społeczności nie istniały nawet w dużych miastach, niektóre z nich przetrwały nawet ostatnią wojnę.

Małe miasteczka polskie w okresie międzywojennym często strukturą swoją przypominały wieś. Pozbawione przemysłu, niejednokrotnie z silnym odłamem ludności zajmującej się rolnictwem, częściowo tylko rzemiosłem i handlem, tworzyły grupę „swojaków” noszącą mocne rysy społeczności lokalnej. Rolniczo-kuśnierski Garwolin czy rolniczo-masarski Zakliczyn nad Dunajcem mogą być tutaj dobrymi przykładami miasteczek, w których ludność odznaczała się dużą zasiedziałością, zajmując się tradycyjnie rolnictwem, dodatkowo tylko innymi zawodami. Jednak i tutaj uwidaczniały się mocno skutki włączania się społeczności lokalnej do społeczności szerszej, ogólnonarodowej, zarówno na odcinku ekonomicznym, jak i kulturalnym.

Dla charakterystyki małych miasteczek w latach międzywojennych wypadnie podkreślić jeszcze stojący na uboczu znaczny odsetek ludności żydowskiej oraz specyficzną postawę, nielicznej zresztą, inteligencji, izolującej się od spraw środowiska i mającej poczucie wyższości wobec masy mieszkańców należących do tak zwanych klas niższych. Wpływało to ujemnie na utrzymanie się skonsolidowanej społeczności małomiasteczkowej.

Przypatrzmy się teraz, jak problem społeczności lokalnej kształtuje się w warunkach Polski Ludowej, w warunkach budowania w kraju socjalizmu realizującego zasadę demokratyzacji kultury. W nowych warunkach problem społeczności lokalnej jest bardzo istotny zarówno ze względu na organizację samego społeczeństwa ulegającego głębokim przemianom, jak i ze względu na realizację zmian kulturalnych, które postuluje ustrój socjalistyczny.

Powojenne przeobrażenia gospodarczo-społeczne w Polsce doprowadziły do całkowitego rozbitcia dawnej społeczności lokalnej. Skala samych przeobrażeń jest wyjątkowa, nie spotykana w innych krajach Europy. Są one związane zarówno ze zmianą ustroju, jak i ze zmianą granic oraz powrotem Polski na Ziemię Zachodnie. Wszystkie te czynniki spowodowały nie tylko gwałtowne migracje w sensie terytorialnym, ale także wielką ruchliwość społeczną w sensie pionowym, w sensie awansowania społecznego całych grup, wielkiego wzrostu inteligencji pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Na Ziemię Zachodnie przeniosło się wiele milionów Polaków, zaludniając tamtejsze miasta i wsi. Poza terenami zaludnionymi przez ludność autochtoniczną do wyjątków należą miejscowości na Ziemiach

Zachodnich, które byłyby zamieszkałe przez ludność przybyłą z jednej okolicy. W przeważającej mierze zarówno miasta, jak i wsie stanowią swoisty konglomerat ludności przybyłej ze wszystkich stron Polski międzywojennej, ludności o różnych tradycjach, różnych zwyczajach, różnym stopniu religijności i kultury.

Zniszczenie miast spowodowało rozproszenie się ludności tych miast po terenie całego kraju; ludność ta nie zawsze wraca na swoje dawne miejsce. Rozbudowujący się w licznych ośrodkach przemysł tworzy wielkie centra robotnicze rekrutujące się z ludności całego kraju. Nowa Huta, Lublin czy Żerań to ośrodki, gdzie spotkać można metalowca ze Śląska, dawnych robotników wielkoprzemysłowych z innych ośrodków, chłopów przybyłych ze wsi pomorskiej, rzeszowskiej czy białostockiej.

Miasta zmieniły całkowicie swój charakter. Wymordowana podczas wojny wielomilionowa ludność żydowska zastąpiona została przez ludność pochodzenia wiejskiego. Rozwijający się przemysł stale wchłania wychodzące ze wsi rzesze chłopskie, kilkaset tysięcy mieszkańców wsi przechodzi rocznie w latach powojennych do miast.

Zmieniły swój charakter małe miasteczka. Ubogi element chałupniczo-rękodzielniczy przechodzi do przemysłu rozwijającego się na miejscu lub szuka zatrudnienia w bardziej odległych okolicach, rozbijając w ten sposób dawną zwartość tych miasteczek.

Zmienia się charakter całej klasy robotniczej, i to nie tylko pod wpływem wchłaniania przez nią licznych rzesz chłopskich. Industrializacja kraju i szerokie udostępnienie oświaty i kultury w Polsce powodują silny wzrost inteligencji technicznej. Liczni przedstawiciele klasy robotniczej dzięki wybitnej pracy w organizacjach partyjnych, związkach zawodowych itd. wybijają się na czoło swej klasy stając się członkami nowej inteligencji. Członkiem inteligencji stał się w większości dawny aktyw polityczny i społeczny klasy robotniczej, który po rewolucji przeszedł na odpowiedzialne stanowiska w aparacie administracyjnym, gospodarczym i partyjnym.

Dla obecnej klasy robotniczej charakterystyczna jest jej przepływość. Nie tylko przechodzą w szeregi inteligencji młodzi przedstawiciele tej klasy, działacze i przywódcy. Często element chłopski, zwłaszcza młode odłamy przechodzące do przemysłu, nie asymilują się na stałe do klasy robotniczej, lecz korzystając z szerszych możliwości nauki, po kilkuletniej pracy w charakterze robotników przechodzą następnie w szeregi inteligencji zawodowej, stając się technikami lub nawet inżynierami. Ta ruchliwość terytorialna i społeczna istniejąca w klasie robotniczej

nie wpływa dodatnio na procesy kształtowania się społeczności lokalnej, rozbitej całkowicie przez wojnę i rewolucję społeczną.

Bardziej jeszcze głębokim przemianom aniżeli miasto podlega po wojnie wieś polska. Przyjrzyjmy się, choćby bardzo pobieżnie, sytuacji wsi w Polsce Ludowej i zestawmy tę sytuację z okresem międzywojennym. Ułatwi to nam wychwycenie całego szeregu istotnych problemów związanych z przeobrażeniami kulturalnymi wsi. Zasadniczym momentem, zmieniającym radykalnie położenie chłopów w Polsce Ludowej, jest likwidacja bezrobocia i usunięcie milionów rąk zbędnych na wsi. Pierwszą podstawą tych zmian była reforma rolna. Dalsze elementy nowej sytuacji chłopów to powojenne możliwości osiedlania się na Ziemiach Zachodnich, wreszcie sięgające w miliony przejście ludności wiejskiej do miast i przemysłu.

Młodzież chłopska, która w latach międzywojennych miała bardzo ograniczone możliwości kształcenia się w mieście, teraz szeroko korzysta z prawa do nauki, które jej dało państwo ludowe. W szkołach średnich, zawodowych i wyższych wielokrotnie wzrosły zastępy młodzieży chłopskiej, korzystającej z opieki i pomocy państwa w czasie nauki. Dla dziecka chłopskiego z zapadłej wsi, dla którego perspektywą w kapitalistycznej Polsce było pasienie krów, a w późniejszym wieku wegetacja na karłowatym gospodarstwie lub sytuacja bezrobotnego, otworzyły się obecnie wielkie możliwości nauki. Młodzież chłopska, jak dotychczas, w przeważającej większości opuszcza wieś idąc po ukończeniu studiów do przemysłu i innych zawodów miejskich.

Jako ilustracja migracji ze wsi niech posłuży przykład wsi Miszewo w powiecie plockim. Według informacji zaczerpniętych od jednego z jej mieszkańców ze wsi tej, liczącej około 200 osób, wyszło w latach 1930—1939 tylko 5 osób, które po ukończeniu szkoły średniej przeniosły się do różnych miast. W latach 1946—1954 opuściły wieś na stałe 32 osoby, z czego 11 osób starszych, które przeniosły się do pracy w różnych miastach Polski, i 21 osób do szkół średnich; część z nich ukończyła następnie różnego rodzaju studia wyższe. Z całej grupy 21 osób nikt do wsi nie powrócił.

Jeszcze bardziej charakterystyczna jest wieś Lutocin, licząca około 1000 mieszkańców, w pow. sierpeckim. Według informacji zaczerpniętej również od jednego z jej mieszkańców, obecnie przebywającego w Warszawie, w latach międzywojennych jedynie 5 osób z tej wsi ukończyło szkoły średnie przenosząc się do miast. W latach powojennych do r. 1954 ze wsi tej ukończyło już studia wyższe 9 osób, a ponad 70 osób ukończyło już lub jest jeszcze w szkołach średnich i zawodowych. Nikt z kształ-

cących się do wsi nie wrócił. W latach międzywojennych emigracja ze wsi do miasta prawie nie istniała. Dla lat powojennych informator nie był w stanie ustalić dokładnej liczby osób, które wyjechały ze wsi do pracy stałej w mieście, nie kończąc tam uprzednio nauki. W każdym razie liczba ta według oceny informatora wynosi około 100 osób.

W hotelach robotniczych można najlepiej obserwować procesy przechodzenia chłopca do miasta. W warszawskich hotelach robotniczych zdarzają się wypadki, że mieszkają w nich całe grupy robotników pochodzących z tej samej wsi. Robotnicy ci wyjeżdżają zbiorowo na święta i niedziele do swych rodzin samochodami ciężarowymi użyczanymi im przez zakład pracy, w którym są zatrudnieni.

Wędrownka ludności do miast przybrała tak szerokie rozmiary, że groziła zakłóceniem gospodarczej równowagi kraju. Uchwały II Zjazdu PZPR zwróciły na to zagadnienie uwagę i obecnie podejmuje się środki zaradcze przeciwko żywiołowemu opuszczaniu przez chłopca wsi. Między innymi spowodowało to dla ludności wiejskiej prawne ograniczenie możliwości zamieszkania w niektórych miastach zniszczonych. Ludność chłopska osiedlając się w tych miastach wpływała opóźniająco na rozładowanie kwestii mieszkaniowej wśród ludności osiadłej w miastach od dawna. Z tych również względów zorganizowano po miastach hotele robotnicze, w których mieszka ludność pochodzenia wiejskiego, zatrudniona w przemyśle lub przy odbudowie zniszczonych miast, a nie mogąca znaleźć pomieszczenia prywatnie.

Lokalną społeczność wiejską rozbija nie tylko proces przenoszenia się mieszkańców do miast. Rozbicie tej społeczności spotęgowane jest istnieniem w Polsce poważnej kategorii ludzi dwuśrodowiskowych, chłopów-robotników.

Na terenach podmiejskich oraz na uprzemysłowionych terenach wiejskich poważny odsetek ludności chłopskiej pracuje w zawodach pozarolniczych dojeżdżając co dzień do pracy ze swojej wsi. Ludzie ci są właścicielami niewielkich gospodarstw, które prowadzą jednocześnie z wykonywaną pracą w fabryce lub innym zakładzie. Tylko w połowie są oni związani z miastem i swoją fabryką, w połowie zaś ze swoją wsią. Do lokalnej społeczności wiejskiej wchodzi tylko formalnie. Trudno ich zaktywizować do jakiegokolwiek pracy społecznej na wsi, gdyż w świadomości własnej uchodzą za kategorię odmienną od chłopca pracującego wyłącznie na roli, mimo że sami nie chcą porzucić swej ziemi, przeciwnie, chcą gospodarstwo swe utrzymać, a nawet w pewnym stopniu rozbudować. Dalecy są oni od idei zbiorowej gospodarki na ziemi, gospodarstwo ich jest na bardzo prymitywnym poziomie.

Podobnie jak na wsi, ludzi tych trudno zaktywizować do pracy społecznej w miejscu pracy, gdyż zbyt silnie są oni związani ze swoją ziemią i gospodarstwem.

Poruszyliśmy pokrótce problem ludzi dwuśrodowiskowych, aby zwrócić uwagę na zagadnienie płynności w społecznym układzie Polski powojennej. Pewne cechy wspólne znajdziemy wśród inteligencji pochodzenia robotniczego i chłopskiego, gdzie spotykamy wiele jednostek tylko formalnie należących do dawnego środowiska, w zainteresowaniach, w aspiracjach, w kontaktach należących już do nowej zupełnie grupy. Prowadzi to do częstego zjawiska rozbicia rodziny, do utraty wspólnego języka pomiędzy jej członkami. Konflikt ten występuje między kształcącym się młodym robotnikiem wchodzącym w kręgi inteligencji a jego żoną, u której tempo rozwoju kulturalnego jest znacznie wolniejsze niż u męża, między chłopską młodzieżą studiującą na wyższych uczelniach w mieście i przejmującą nową ideologię a konserwatywną rodziną, która została na wsi, między chłopem prowadzącym gospodarstwo indywidualne a synami, z których żaden nie chce zostać na gospodarstwie, gdyż wolą przenieść się do pracy w mieście.

W całym społeczeństwie polskim w latach powojennych dają się zauważyć daleko posunięte procesy indywidualizacji. Poruszone wyżej sprawy odnoszące się do przeobrażeń rodziny, jej przejściowej dezorganizacji, to jeden aspekt zagadnienia. Płynność w strukturze społecznej, rozpad społeczności lokalnej na wsi idzie w parze z tymi procesami indywidualizującymi jednostkę w rodzinie, rodzinę w społeczności wiejskiej lub małomiasteczkowej.

Jeszcze na jedno zagadnienie należy zwrócić uwagę mówiąc o rozpadzie społeczności wiejskiej i związanymi z tym procesami kulturalnymi na wsi. Jest nim omawiany już proces przenoszenia się ludności wiejskiej do miast. Wśród młodzieży wiejskiej zarówno kształcącej się, jak i rozpoczynającej pracę po krótszej nauce uwidacznia się tendencja do ucieczki od spraw wiejskich w ogóle, jako spraw bardziej trudnych i bardziej złożonych w okresie budowy socjalizmu aniżeli te, które reprezentuje miasto. Znaczny odłam nie tylko młodzieży, ale i ludzi starszych rozumie socjalizm jako coś pochodzącego z miasta, które kieruje wsią, dostarcza jej dóbr przemysłowych, niesie na wieś kulturę. Zjawisko to daje się zauważyć nawet u młodzieży, która pozostaje na wsi i włącza się tam do budowy socjalizmu. Niewątpliwie działają tu jeszcze dawne tradycje, kiedy wieś zazdrościła miastu, kiedy chłopski syn miał zamknięty dostęp do miasta jako ośrodka szkoły, kultury, lepszego i wygodniejszego życia.

Jeszcze dzisiaj najczęstszym typem awansu dla młodzieży jest awans poprzez miasto. O tej drodze awansu pisze się w gazetach, pokazuje sztuki teatralne. Młodzież wiejska wykorzystując możliwości kształcenia zdobywa zawód lekarza czy inżyniera, wykazuje masową tendencję do zerwania z pracą na wsi. Ciekawe światło rzucają na tę sprawę badania przeprowadzone na wsi rzeszowskiej. Tylko 3% kształcącej się młodzieży wiejskiej z tego powiatu studiuje w szkołach rolniczych³.

Ta ucieczka ze wsi wywołana jest niewątpliwie do pewnego stopnia jej przedwojenną sytuacją, bezrobociem, niskim stanem kulturalnym, dawnymi tradycjami awansu poprzez miasto, ale miała też źródła i we współczesności.

Rewolucja socjalistyczna stworzyła nie tylko podwaliny do przebudowy wsi, ale daje jej również perspektywy szybkiego rozwoju, znosi przedział między miastem i wsią, jaki istniał w kapitalizmie. Ludność wiejska nie tylko otrzymała ziemię, ale również uzyskała możliwości pracy na miejscu i w mieście, stwarza jej się warunki rozwoju kulturalnego, które wieś zbliżają do miasta. Do przeszłości należy wieś bezrobotna i głodująca, z młodzieżą pozbawioną książki i szkoły. Państwo wszelkimi środkami dąży do zlikwidowania krzywdy, jaką ponosiła wieś polska w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Zarówno elektryfikacja wsi, opieka zdrowotna, jak dostarczenie jej kina, książki i gazety to niektóre z elementów przemian zachodzących na wsi. Spółdzielcza forma w rolnictwie, wprowadzenie maszyn do uprawy ziemi to zapewnienie chłopu czasu na jego życie kulturalne. Dotychczasowa praktyka spowodowała jednak powstanie w życiu wsi wielu nowych ciężkich problemów.

Mimo istniejących trudności i występującej chęci ucieczki od spraw wiejskich licznych odłamów chłopskich, a zwłaszcza młodzieży, perspektywy wsi są jasne. Wraz z postępującą przebudową, podnoszeniem się zamożności chłopu, jego stanu kulturalnego zmniejszają się siły odśrodkowe działające na wsi, a zacznie się w niej tworzyć zwarty ośrodek kulturalny, ściśle powiązany z kulturą ogólnonarodową, posiadający własną inteligencję i własne zadania do spełnienia.

Wieś coraz bardziej nasycza się inteligencją i tempo narastania inteligencji, wraz z zachodzącą przebudową gospodarki, będzie coraz większe. Poza nauczycielem coraz częściej spotyka się na wsi zootechnika i agrotechnika, lekarza i bibliotekarkę, urzędnika spółdzielni i mechanika ze stacji maszyn. W chwili obecnej inteligencja ta przybywa na wieś

³ Artykuł zbiorowy pt. *Przemiany wsi rzeszowskiej*, „Zagadnienie Ekonomiki Rolnej”, 1952, nr 1.

niejednokrotnie z zewnątrz, często z miasta, traktując pobyt na wsi jako swoiste poświęcenie, zachowując tradycyjną inteligentką postawę wobec chłopca, mając wobec niego poczucie wyższości, izolując się od niego.

Stan ten niewątpliwie będzie ulegał zmianie wraz z narastaniem inteligentkich kadr pochodzenia wiejskiego, podnoszeniem się kulturalnym chłopca, tworzeniem się na wsi ośrodka kulturalnego z kinem, dojazdowym teatrem, czytelnią, żywym punktem odczytowo-dyskusyjnym. Zmniejszenie się dystansu między inteligentem a chłopem pociągnie za sobą wrośnięcie inteligenta w środowisko miejscowe, wytworzy w nim poczucie solidarności z tym środowiskiem i współodpowiedzialności za jego sprawy.

Proces narastania miejscowej inteligencji we wsi polskiej dopiero się rozpoczyna. Bezspornie wytworzenie się tej inteligencji nie jest sprawą szybką, postępować będzie równoległe z zacieraniami się różnic między miastem a wsią, wraz z postępującą demokratyzacją i niwelacją naszego społeczeństwa. Niezależnie od trudności, na jakie ten proces będzie natrafiał, jest rzeczą oczywistą, że postępować on będzie jednocześnie z dalszą przebudową gospodarczą wsi polskiej, jednocześnie z ogólnymi procesami społeczno-kulturalnymi, dla których stworzyła podwaliny rewolucja socjalistyczna.

SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA W ŚWIETLE DOŚWIADCZEŃ PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

Przypatrzmy się teraz, jaką rolę odgrywa społeczność lokalna w pracy kulturalno-oświatowej, w jaki sposób rozbitcie tej społeczności wpływa na realizację haseł udostępnienia kultury najszerszym masom.

Do budowy nowej kultury powołana jest nie tylko szkoła, prasa czy książka. Dla spełnienia tych zadań zmobilizowany jest cały szereg instytucji działających na różnych odcinkach, które mają doprowadzić do całkowitego zakończenia rewolucji kulturalnej w kraju, wytworzyć nowy typ obywatela, ugruntować w nim świadomość socjalistyczną. Zadania te realizują związki zawodowe w środowisku robotniczym, Samopomoc Chłopska na wsi, świetlice, biblioteki, czytelnie, domy kultury itp. Szereg organizacji, jak Naczelna Organizacja Techniczna, Służba Zdrowia, Upowszechnienie Wiedzy Rolniczej, stowarzyszenia, jak Związek Literatów czy Towarzystwo Historyczne, zajmują się krzewieniem wiedzy zawodowej i specjalnej. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, instytucja o charakterze nie znanym w Polsce kapitalistycznej, ma przed sobą

ważne zadania popularyzacji wiedzy i gruntowania wśród najszerszych mas społeczeństwa naukowego poglądu na świat.

Wysiłek państwa i różnych instytucji w kierunku upowszechnienia kultury jest ogromny. Wystarczy tu przytoczyć tylko niektóre dane z terenu wsi za rok 1953, aby mieć obraz tego wysiłku. Około 1400 świetlic gminnych prowadzonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, 10 050 świetlic gromadzkich prowadzonych przez Samopomoc Chłopską, 2994 biblioteki gminne oraz 33 000 punktów bibliotecznych, 600 tysięcy osób biorących udział w konkursach czytelniczych, 8000 zespołów artystycznych i 7000 zespołów oświatowych działających w świetlicach wiejskich to cząstkowy, ale wymowny obraz wysiłku organizacyjnego na odcinku kultury we wsi⁴. Liczby te nie obejmują 79 505 odczytów w 7213 punktach, ogłoszonych w 1954 r. przez prelegentów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej⁵, nie obejmują całego szeregu poczynań innych organizacji działających na wsi. Niemniej imponująco wyglądałyby odpowiednie liczby dotyczące miasta.

Mimo tych formalnych osiągnięć dotychczasowy stan pracy kulturalnej nie zadowala ani odbiorców, ani osób organizujących i kierujących pracą kulturalną, przy czym odnosi się to zarówno do miasta, jak i do wsi.

Zjawisko, że akcja kulturalna prowadzona często z dużym wysiłkiem organizacyjnym i przy użyciu znacznych środków finansowych nie przynosi odpowiednich efektów, jest przedmiotem częstych dyskusji prasowych, narad i konferencji w odpowiednich instytucjach, związkach zawodowych itp. Niejednokrotnie dobrze wyposażony dom kultury czy świetlica przyzakładowa świeci pustkami, a na odczyt literata lub odczyt popularyzujący wiedzę przychodzi znikoma liczba słuchaczy. W wielu ośrodkach zespół słuchaczy odczytów jest stale zmienny, a imprezy pomyslane jako cykle pewnych zagadnień wysłuchane w przypadkowych fragmentach nie przynoszą słuchaczowi tych korzyści, jakie mogłyby przynieść, gdyby wysłuchane były systematycznie. Postawa słuchaczy jest często bierna, nie zawsze odbiorcy zdają sobie należycie sprawę z celowości akcji, nie wykazują żywszego zainteresowania imprezami, jakie urządzone są w miejscu ich pracy lub w miejscu ich zamieszkania.

⁴ B. Bierut, *Referat sprawozdawczy na II Zjeździe PZPR, „Nowe Drogi”* 1954, nr 3, s. 51–52, oraz XII Sesja Rady Kultury i Sztuki, „Przegląd Kulturalny” 1954, nr 26.

⁵ S. Nowakowski, *Stan i perspektywy rozwoju TWP, „Nauka Polska”,* 1955, nr 2, s. 151.

Jakie są główne przyczyny tych braków, co decyduje, że mimo wielkiego wysiłku organizacyjnego efekty pracy kulturalno-oświatowej są często niedostateczne?

Zdaniem naszym trudności wynikają głównie stąd, że nastąpiło swoiste zwichnięcie równowagi pomiędzy funkcją państwa budującego nową kulturę socjalistyczną a funkcją społeczności lokalnej, będącej odbiorcą tej kultury. To zachwianie równowagi wynika nie tyle z zaniku dawnej, tradycyjnej społeczności lokalnej z wiejskimi autorytetami dziedzica, księdza lub bogatego gospodarza, gdyż społeczność ta zniknęła bezpowrotnie wraz ze zniknięciem przeżytków feudalizmu, lecz z trudności powstania społeczności lokalnej nowego typu. Przejściowa słabość tej społeczności, która po rewolucyjnych przemianach w kraju nie wykształciła się jeszcze należycie, utrudnia jej należyłą współpracę z państwem w realizowaniu jego poczynań na odcinku życia kulturalnego.

Mówiąc o społeczności lokalnej nie mamy na myśli społeczności w tradycyjnym znaczeniu, jako wspólnoty, tworu zamkniętego, wystarczającego jednostce do spędzenia życia. Już w dobie kapitalizmu, szerokiej wymiany ekonomicznej, ułatwień komunikacyjnych, tworzenia się kultury ogólnonarodowej społeczność ta nie istnieje. Utrzymując to pojęcie, mamy na myśli nie izolowane gromady wiejskie, które Marks wspomina w *18 Brumaire'a*, lecz włączone w ogólnonarodowy system ekonomiczny i kulturalny zbiorowości terytorialne o pewnym unormowanym charakterze stosunków społecznych i pewnym zakresie więzi społecznej łączącej ich członków. Trudno mówić, aby członkowie zbiorowości terytorialnej mieli mieć jednakowe poglądy i styl życia, jednakową kulturę i podobne perspektywy życiowe. Zachowując całkowitą swoją indywidualność jednostka w społeczności lokalnej nowego typu zbliża się do życia zbiorowości, uczestniczy w jej poczynaniach społecznych, w pewnym stopniu jest za tę zbiorowość odpowiedzialna, poprzez miejscowe sprawy partycypuje na swym odcinku w tworzeniu nowej kultury i nowego społeczeństwa.

Jest rzeczą oczywistą, że nie można dowolnie tworzyć tej społeczności, nie można nakazywać jednostkom wiązania się z innymi, regulować charakteru życia sąsiedzkiego, wpływać na to w sposób bezpośredni, aby człowiek poddawał się wpływom i kontroli społecznej swego środowiska. Decyduje o tym obiektywna sytuacja, która warunkuje wszystkie te procesy. Zresztą, ze strony państwa widoczny jest cały szereg wysiłków, aby te procesy przyspieszyć. Komitety blokowe i rady narodowe w miastach, nowy podział administracyjny wsi, świetlice i dzielnicowe

domy kultury to niektóre z elementów, które obok innych funkcji mają tę społeczność lokalną w nowej postaci tworzyć.

Praca kulturalno-oświatowa była prowadzona na wsi i w środowisku robotniczym w latach międzywojennych, początki jej sięgają jeszcze okresu zaborów. Szczególnie na wsi wykształcił się duży odłam oświatowców, który stworzył sobie niezłą organizację, potrafił przez uniwersytety ludowe wykształcić znaczne zastępy działaczy na polu kultury.

Podobieństwo sytuacji wszystkich mieszkańców wsi, jednolita postawa chłopca wobec całego szeregu spraw, podobny stosunek do dziedzica, urzędnika, inteligenta z miasta przy jednoczesnym powiązaniu ludności wiejskiej, wynikającym z sąsiedztwa, wpływały na krzewienie się znanych teorii agrarystycznych, które, wykorzystując istnienie społeczności lokalnej wiejskiej, dowodziły jednolitości wsi i zamazywały jej podział klasowy.

Z ruchem agrarystycznym, będącym pod wpływem ideologii bogatego chłopca, powiązany był głównie ten odłam młodzieży chłopskiej, który mimo wykształcenia starał się nie zrywać ze wsią, lecz pracować dla niej, przebudowywać ją na polu kultury. Ideologia ta, głosząca swoisty mit kultury chłopskiej i pracy na roli, zyskiwała często zwolenników wśród najbiedniejszych odłamów wsi, które dawały się porwać jej hasłom widząc w nich swoje wyzwolenie społeczne. Większość działaczy oświatowych, większość organizacji oświatowo-kulturalnych była opanowana przez odłamy agrarystyczne, które skupiły wokół siebie pokaźny aktyw na wsi i potrafiły zdobyć się na ożywioną działalność.

Niezależnie od różnych prądów politycznych, które nurtowały wieś, różnych organizacji młodzieżowych, niezależnie od silnych tendencji lewicowych, jakie uwidaczniały się w masach chłopskich, trzeba stwierdzić, że agrarystyczne elementy dominowały w pracy samokształceniowej i kulturalnej wsi międzywojennej.

W międzywojennych warunkach nie wytworzył się, poza nauczycielem związanym na ogół ze wsią, typ inteligenta wiejskiego. Inteligent z reguły odrywał się od swego środowiska, na wsi znane było powszechnie zjawisko niedosłego inteligenta, któremu nie udawało się wyjść ze wsi, który jednak na skutek niewielkiego zresztą wykształcenia odrywał się od swego środowiska i mimo że pozostawał na wsi, był jednak poza jej życiem i sprawami, uważał się za wyższego od przeciętnego chłopca. Wieś międzywojenna знаła natomiast działacza społecznego, który jednocześnie z polityczną akcją prowadził wśród chłopów akcję kulturalną i oświatową.

Spoleczność lokalna wiejska i elementy jednolitości wsi wykorzystywane były nie tylko przez odłamy agrarystyczne. Często na niej bazowały poczynania odłamów całkowicie reakcyjnych reprezentowanych na wsi przez księdza i dziedzica, którzy niosąc chłopu namiastki kultury w postaci „oświaty dla ludu” wykorzystywali go dla swych idei politycznych.

Powojenne zmiany gospodarczo-społeczne i szerokie możliwości znalezienia pracy poza wsią pociągnęły za sobą gwałtowne wyjałowienie wsi z najbardziej prężnego elementu, który przeniósł się i nadal przynosi się do miasta. Powoduje to w dużej mierze upadek dawnej społeczności lokalnej z tradycyjnym sąsiedztwem, z własnym aktywem społecznym i kulturalnym, wyrastającym samorodnie z gromady, a nie przychodzącym do niej z zewnątrz. Właśnie młodzi chętni do nauki mają obecnie całkowicie otwartą drogę do szkoły w mieście i oni, obok chłopów przenoszących się do przemysłu, stanowią najpoważniejszą kategorię wychodzących ze wsi. W latach międzywojennych zbuntowane i nie mające szans uzyskania nauki i znalezienia pracy odłamy wiejskie w dużym stopniu decydowały o obliczu wsi, stanowiły jej aktyw społeczny i kulturalny, dążyły do jej przebudowy. Jednak nie tylko odływ mieszkańców decyduje o trudnościach pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Decyduje o tym całokształt warunków społecznych, w jakich wieś się znalazła, zmiana wewnętrznego charakteru lokalnej społeczności wiejskiej.

Na zmianę tego charakteru dużo światła rzuci pozycja nauczyciela w powojennej wsi polskiej, który często stoi na uboczu jej życia społeczno-kulturalnego.

W jednej ze wsi pow. grójeckiego nauczyciel nie potrafił powiedzieć autorowi, czy na miejscu działa Związek Młodzieży Polskiej. W innej wsi, w województwie zielonogórskim, miejscowy nauczyciel nie wiedział nic o mającym się odbyć odczycie Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, nie wiedział w ogóle o akcji Towarzystwa, mimo że akcja ta była we wsi prowadzona od blisko dwu lat. Nie chcemy generalizować tych wypadków, gdyż wiemy, jak często można spotkać nauczyciela ofiarnego w pracy społecznej. Z drugiej strony przytoczone wypadki, aczkolwiek może zbyt jaskrawe, ilustrują fakt pozostawiania nauczyciela na uboczu spraw gromady i prowadzonej w niej pracy kulturalnej.

Abstrahując od złożonego stosunku nauczyciela do wsi w latach międzywojennych, nauczyciel był dla zabiedzonych dzieci chłopskich ideałem w ich karierze życiowej. Niski zarobek nauczyciela był traktowany jako szczyt marzeń dla pozbawionej nauki i pracy młodzieży wiejskiej. Nauczyciel w okresie międzywojennym był ściśle włączony do

wiejskiej społeczności lokalnej, był dla chłopów jednym z autorytetów, spełniał funkcje pośrednika między wsią a szerszym światem kultury. Czytał gazety, miał często jedyne radio we wsi, pomagał młodzieży chłopskiej w przechodzeniu do szkoły w mieście. Wiążąc się ze wsią stawał się często jedynym jej bliskim inteligentem, chciał dla niej pracować, przebudować ją. Niejednokrotnie niósł wiele ofiarnej pracy w prowadzeniu kursów dokształcających, organizowaniu biblioteki i innych poczynań kulturalnych.

Po wojnie pozycja nauczyciela zmieniła się we wsi radykalnie. Przede wszystkim nie ma on wyłącznego monopolu na kulturę, często nie jest on jedynym inteligentem we wsi. Nie jest on już jedynym posiadaczem radia lub czytelnikiem gazety, które są w zasięgu każdego chłopów. Są gromady całkowicie zradiofonizowane, w niektórych wsiach niemal każdy gospodarz prenumeruje czasopismo. Młodzież chłopska nie potrzebuje protekcji nauczyciela, aby się dostać do szkoły w mieście. Sam zawód nauczyciela nie jest już tak atrakcyjny dla wsi, jak przed wojną. Młodzież, mając do wyboru wiele szkół, częściej wybiera zawody lekarza, inżyniera, technika. Daje się zauważyć ucieczkę od zawodu urzędnika, ginie stara tradycja inteligenckiego czysto wykształcenia, dominuje konkretność zawodu. Nauczyciel utrzymał niewątpliwie zaufanie chłopów, nie jest jednak obecnie jego jedynym protektorem, nie jest jedynym dostawcą dla wsi dóbr kulturalnych, do których nie miał chłop dostępu przed wojną.

W latach międzywojennych nauczyciel czuł się bardziej odpowiedzialny za wieś. Obecnie, w warunkach istnienia na miejscu świetlicy, biblioteki, kina objazdowego, wygłaszanych odczytów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, nauczyciel zajmuje postawę bardziej bierną. Demobilizuje go w pewnej mierze przeświadczenie, że wieś w warunkach Polski Ludowej awansowała jako całość, że młodzież ma możliwość kształcenia się, że nie ma we wsi bezrobocia, że różnymi drogami do wsi penetruje „kultura”. Nie widzi on konieczności systematycznej pracy nad wsią, nie docenia tego, że wszystkie poczynania kulturalne, uchwytnie nieraz w zadowalających statystykach, nie są wystarczające, że należy dotrzeć do tych i pracować z tymi, którzy nie mają kontaktu ze świetlicą, do których nie dociera jeszcze książka ani gazeta, do których nie trafia odczyt popularnonaukowy.

Zresztą zbędna, a nawet nie do pomyślenia byłaby praca w stylu pracy prowadzonej w okresie międzywojennym. Przed wojną wieś dopominała się o swe prawa, dążyła do oświaty, której kapitalistyczne państwo jej nie dawało. Obecnie państwo kładzie maksimum wysiłku,

aby wsi zapewnić najlepsze warunki rozwoju kulturalnego. Nawiasem mówiąc wieś nie zawsze wykorzystuje stworzone jej możliwości. Według przemówienia min. Sokorskiego na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki w niektórych województwach w 1953 r. aż 60% kredytów Ministerstwa Kultury i Sztuki nie zostało wykorzystanych⁶.

Ta sytuacja w pewnej mierze demobilizuje nie tylko nauczyciela, ale i potencjalny aktyw kulturalny wsi. Skoro państwo troszczy się o wieś, skoro przyjeżdża tutaj płatny prelegent z Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, skoro „odgórnie” organizowana jest biblioteka i świetlica, to wydaje się wielu osobom we wsi, że niepotrzebna jest praca wychodząca od dołu, niepotrzebny jest wysiłek miejscowego społeczeństwa.

Omawianym już procesom indywidualizacji chłopca i rozbicia społeczności wiejskiej sprzyjają w pewnej mierze ogólne procesy kulturalne w kraju. Popularyzacja radia, umasowienie książki i gazety powodują indywidualne zaspokajanie szeregu potrzeb kulturalnych mieszkańców wsi. Należy jeszcze podkreślić, że indywidualizacja w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych wsi wzmożona jest przez fakt, że obecnie do wyjątków należy rodzina wiejska, która nie miałaby kogoś z najbliższych w mieście. Osoba związana z miastem, przebywająca w szkole lub pracująca w mieście, sama na własną rękę zaspokaja cały szereg potrzeb kulturalnych, łatwiej dociera do niej książka i gazeta, łatwiej jej pójść do kina i teatru. Ludzie ci nie tylko zaspokajają własne potrzeby kulturalne, ale oddziałują na swych najbliższych we wsi.

To indywidualne, w bardzo szczupłym zresztą zakresie, zaspokajanie potrzeb kulturalnych idzie w parze z trudnościami pracy kulturalno-oświatowej wśród mieszkańców wsi dojeżdżających do pracy w mieście. Szczególne trudności uwiadcniają się wśród omówionej już kategorii ludzi dwuśrodowiskowych, chłopów — robotników. Ludzi tych trudno wciągnąć do zorganizowanej pracy kulturalnej przy fabryce, gdyż po pracy spieszą się do swego gospodarstwa, trudno wciągnąć ich do zorganizowanego życia społeczno-kulturalnego wsi, gdyż stoją na uboczu jej życia, nie korzystają z wiejskiej świetlicy lub czytelnicy, nie uczestniczą w procesach kulturalnej przebudowy społeczeństwa zarówno na wsi, jak i w mieście.

Przytoczenie kilku przykładów zaczerpniętych z terenu wsi, które autor wizytował w związku z akcją odczytową Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, najlepiej zobrazuje nam istniejącą zależność pomiędzy

⁶ W. Sokorski, *Przemówienie na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki*, „Przegląd Kulturalny” 1954, nr 26.

charakterem lokalnej społeczności a możliwościami prowadzenia w niej pracy kulturalno-oświatowej.

W jednej z wsi pow. świbodzińskiego, liczącej około 1000 mieszkańców, znajduje się 6 świetlic: gromadzka, spółdzielni produkcyjnej, Państwowych Gospodarstw Rolnych, Samopomocy Chłopskiej, pracowników kolejowych i służby leśnej. Jedynie świetlica gromadzka wykazuje działalność, zresztą minimalną. Przychodzi do niej młodzież gromady, aby grać w warcaby, ping-ponga czy też na instrumentach muzycznych. Na tym wyczerpuje się funkcja świetlicy posiadającej etatowego kierownika, doskonale wyposażony lokal, finansową pomoc ze strony państwa i samorządu. O innych świetlicach trudno powiedzieć, aby wykazały jakąkolwiek działalność. Lokale świetlic służą co najwyżej za miejsce zebrań.

O ile świetlice we wsi tej nie przejawiają żywszej działalności, to na wyróżnienie zasługuje biblioteka. Skupia ona 252 czytelników, którzy wymieniają książki przynajmniej raz w tygodniu. Bibliotekarka, żona chłopa, przewodniczącego miejscowej spółdzielni produkcyjnej, niedoszła nauczycielka, potrafiła nie tylko zachęcić ludzi we wsi do czytania, ale w gminie zorganizowała 6 zespołów czytelniczych, wybijających się pracą na terenie całego województwa zielonogórskiego. Za działalność swą odznaczona została w 1954 r. złotym krzyżem zasługi.

W tej samej wsi istnieje punkt odczytowy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Mimo że punkt jest czynny od dwóch lat nikt z mieszkańców nie potrafił poinformować autora o tytułach wcześniejszych odczytów, nie udał się również odczyt pt. „Wybieramy sobie zawód”, na którym obecny był autor. Odczyt nie był rozreklamowany, miejscowy nauczyciel, który z ramienia wojewódzkich władz Towarzystwa Wiedzy Powszechnej przejął na siebie funkcję przygotowania odczytów, całkowicie nie wypełnia swych obowiązków. Nie był też obecny na wizytowanym przez autora odczycie.

We wsi mieszkają inżynier-leśnik, naczelnik poczty, kilku nauczycieli i kilku drobnych urzędników miejscowej administracji, placówek handlowych itp. Z inteligencji poza bibliotekarką na odczycie nie było nikogo. W prowadzonych później rozmowach z przedstawicielami miejscowej inteligencji słyszało się wypowiedzi: „Ja się na tym nie znam”, „prelegent Towarzystwa otrzymuje za odczyt pieniądze, więc niech się stara o słuchaczy”, „ja we wsi znam mało ludzi”, „nie mam czasu” itp.

Przytoczyliśmy pokrótce opis stosunków w pracy kulturalnej wsi, aby zwrócić uwagę na ogólniejsze zagadnienia. Jest tu ich cały szereg, niektóre zostały już poruszone.

We wsi, która złożona jest z ludności napływowej pochodzącej z różnych stron Polski, poczyna się tworzyć miejscowy aktyw kulturalny, którego przedstawicielką jest bibliotekarka. Zdążyła się ona związać z gromadą, stała się jej składowym elementem, zyskała sobie autorytet mieszkańców. Poznała ich wszystkich i zdołała wielu zachęcić do czytania, spełniając w ten sposób ważną funkcję kulturalną we wsi. Dzięki niej biblioteka stała się żywym ośrodkiem oświatowym, do którego mają dostęp wszyscy mieszkańcy i którego odczuwają potrzebę. Złożony z nich zespół czytelniczy uzyskał nagrody w konkursach powiatowych i wojewódzkich. Bibliotekarce udało się dotrzeć do wszystkich mieszkańców wsi, członków spółdzielni produkcyjnej, chłopów indywidualnych oraz pracujących w Państwowym Gospodarstwie Rolnym.

Odpowiednio dostosowana do potrzeb czytelnika wiejskiego biblioteka stała się instytucją wchłoniętą przez wieś, kierowniczka biblioteki stała się ważnym czynnikiem w kształtowaniu jej życia kulturalnego i społecznego. Praca kulturalna na odcinku krzewienia czytelnictwa nie ogranicza się tylko do wykonywania i podnoszenia inicjatywy idącej od góry, ale oparła się na aktywie miejscowym, który prowadzi tę pracę w dostosowaniu się do potrzeb środowiska.

Aktyw kulturalny posiadający autorytet wśród ludności, instytucja wchłonięta przez środowisko — oto elementy społeczności lokalnej wsi. Instytucja odczytów nie potrafiła jeszcze utorować sobie drogi do mieszkańców, główną przyczyną tego jest fakt, że nie znalazła we wsi nikogo, kto by zainteresował się akcją popularyzacji wiedzy, kto by podobnie jak bibliotekarka współpracował z mieszkańcami na odcinku popularyzacji wiedzy przez odczyty.

Niepowodzenie odczytowe w omawianej wsi nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Zbyt liczne są wsie, gdzie nie udają się zarówno odczyty, jak również źle działają świetlice, biblioteki i inne formy akcji kulturalno-oświatowej, aby przytaczać tu więcej przykładów. Jedną z głównych przyczyn tych niedomagań jest brak po wsiach zorganizowanego środowiska kulturalnego, które byłoby odbiorcą akcji przychodzącej na ogół z zewnątrz. Zdezorganizowana i zindywidualizowana gromada bez własnego aktywu kulturalnego przedstawia specjalne trudności prowadzenia w niej akcji kulturalno-oświatowej. Niejednokrotnie w takiej gromadzie działa pozornie szereg instytucji kulturalnych, których wysiłek idzie jednak na marne. Nie mogą one dotrzeć do mieszkańców, nie znają ich istotnych potrzeb i zainteresowań, nie widzą potrzeby oparcia akcji o ludzi ze środowiska, którzy mogą zapewnić powodzenie akcji.

Jako przykład miejscowości, zdobywającej cechy społeczności lokalnej, z własnym aktywem społeczno-kulturalnym może posłużyć wieś Mercinkowo w pow. krośniewskim, woj. zielonogórskiego. Dzięki współpracy kilku mieszkańców tej wsi, w której mieszkają osiedleńcy z różnych stron Polski, stworzone zostały warunki rozwoju życia społeczno-kulturalnego wśród członków gromady. We wsi z dużym powodzeniem działa świetlica, czytelnia itp. Na wizytowanym odczycie Towarzystwa Wiedzy Powszechnej autor zastał kilkudziesięciu mieszkańców, którzy żywo dyskutowali o skamieniałościach, co było przedmiotem prelekcji. Dyskutanci nawiązywali do wysłuchanych wcześniej odczytów, które obudziły w nich zainteresowania do astronomii, chemii, geografii itp.

Duszą w akcji kulturalnej jest mieszkający we wsi poseł na Sejm, przewodniczący miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Obok niego w akcji współdziała inny chłop, członek Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zdołali oni zaktywizować wieś do pracy kulturalnej, sami przychodzą regularnie na odczyty, zabierają głos w dyskusji, wyrażają dezyderaty, jakiego rodzaju odczyty są we wsi potrzebne. Prelegent przyjeżdża do wsi na grunt przygotowany, wytwarza się taka sytuacja, że mieszkańcy sami proponują odczyty, a nie są one narzucane z zewnątrz. Stało się to możliwe dzięki działalności niektórych członków gromady, którzy uzyskali sobie autorytet wśród innych dzięki temu, że gromada złożona z różnych osiedleńców zżyła się ze sobą, założyła doskonale prosperującą spółdzielnię produkcyjną, w której połowa jest gospodarzy zrzeszonych, że wytworzyła się więź zbiorowa, bliskie współzycie mieszkańców, którzy połączeni są ze sobą nie tylko sąsiedztwem terytorialnym, ale i społecznym.

Postulat prowadzenia pracy kulturalnej w oparciu o społeczność lokalną, o ludzi tkwiących w środowisku rozumiany jest coraz bardziej zarówno przez organizatorów naszego życia kulturalnego, jak i przez sam teren, w którym się tę pracę prowadzi.

Oto charakterystyczna wypowiedź działacza z woj. kieleckiego na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki: „Towarzystwo Wiedzy Powszechnej żywo się nami opiekuje. Założyliśmy koło prelegentów, ale władze powiatowe przysyłają nam do naszej wsi systematycznie czwarto- czy dziesięciorzędnych prelegentów, którzy po przeczytaniu dwóch kartek referatu rezygnują z tego czytania. Poszliśmy po rozum do głowy i zrozumieliśmy, że trzeba sobie znaleźć odpowiedni aktyw prelegencki i znaleźliśmy poza nauczycielami 16 chłopów, którzy potrafią wygłaszać pogadanki i chętnie to robią, jeżeli są do tego przygotowani. I stworzył się przez to aktyw, którym się często wyręcza Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i Wydział Upowszechniania Wiedzy Rolniczej. To ma po-

dwójne znaczenie: przede wszystkim mobilizujemy ludzi ze środowiska, którzy nabierają zaufania do siebie, a w powiecie panuje przeświadczenie, że lepszy jest referent z własnego środowiska niż najgorszy z powiatu”⁷.

Z obserwacji pracy kulturalno-oświatowej na współczesnej wsi polskiej wynika, że praca ta osiąga najlepsze wyniki wtedy, kiedy opiera się o aktyw terenowy, ściśle zesplony ze środowiskiem, znający jego potrzeby, cieszący się zaufaniem ludzi.

Sprawa ta nie jest łatwa, skoro uwzględni się rozbitcie wsi i toczącą się na niej walkę klasową, zindywidualizowanie chłopca i odpływ mas wiejskich do miast, brak dostatecznego aktywu na wsi, który mógłby się zająć pracą kulturalno-oświatową.

Zwrócił na to uwagę min. Sokorski na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki mówiąc: „W słusznej trosce o przewyciężenie wpływów agrarystycznego zamętu i wykształcenia nowego, młodego aktywu kulturalnego, niejednokrotnie lekkomyślnie w procesie organizowania wzorowych świetlic gminnych niedostatecznie doceniliśmy pracę domów i uniwersytetów ludowych, nie zawsze rozbudowując w nich nowe ośrodki kultury ludowej. Zagadnienie polega nie tylko na określonej bazie materialnej, lecz przede wszystkim na problemie kadry ludzkiej. Kadra, która dotąd pracowała na wsi, przy wszystkich swoich obciążeniach ideowych posiadała rzecz najistotniejszą — zamięłowanie, znajomość terenu i szacunek gromady. Rozbudowując nową kadrę, aktywizując nauczycielstwo, należało jednocześnie ściślej pokierować starą kadrą, wychować ją i przekształcić”⁸.

W wypowiedzi tej poruszony jest nie tylko problem braku ludzi prowadzących pracę kulturalną. Jest tu poruszony także problem lokalnej społeczności, w której ci ludzie tkwią, znają ją dobrze, posiadają u niej autorytet.

Zachodzące w szybkim tempie przemiany społeczno-gospodarcze wsi wpływają na to, że nie można prowadzić na niej jakiejś sztywnej polityki kulturalnej. Wpływa na to jej złożoność pod względem społeczno-gospodarczym, pod względem kultury i tradycji. Obok zróżnicowania klasowego mamy do czynienia z wsiami o większej lub mniejszej religijności, z wsiami o ludności zasiedziałej, gdzie istnieje większa wspólna tradycja, i wsiami złożonymi z różnego elementu napływowego. Istnieją wsie posiadające bogatą tradycję pracy kulturalnej i wsie zupełnie surowe, gdzie pracę kulturalną należy dopiero inicjować, wsie bardziej

⁷ W. Babinicz, *Przemówienie na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki*, „Przegląd Kulturalny”, 1954, nr 26.

⁸ Sokorski, *Przemówienie na XII Sesji Rady Kultury i Sztuki*.

i mniej zurbanizowane, wsie o różnym stopniu uświadomienia politycznego, gospodarujące indywidualnie i zbiorowo.

Uwzględnienie tego różnicowania w akcji kulturalnej postuluje oparcie się o środowisko lokalne z jego charakterem i specyfiką, określone potrzebami i wynikającymi z tych potrzeb formami ich zaspokajania. Właśnie w małej społeczności lokalnej, gdzie wszyscy się znają, gdzie miejscowy aktywista zna wszystkich i jest do nich zbliżony na codzien, istnieją możliwości prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej w sposób jak najbardziej zindywidualizowany dostosowany do potrzeb i stopnia rozwoju kulturalnego jednostki. W małej społeczności lokalnej istnieją największe możliwości rozwoju kultury osobistej jednostki, kształtowania jej osobowości społecznej. Nowa społeczność lokalna po gwałtownych przeobrażeniach związanych z wojną i rewolucją społeczną dopiero się tworzy. Ustwały gwałtowne procesy migracyjne, noszące dotychczas żywiołowy charakter, społeczeństwo powoli stabilizuje się. Nie mniej każda nowa wieś spółdzielcza, każda wielka budowla socjalizmu, jak Kędzierzyn czy Nowa Huta, to społeczności, które będą się formowały jeszcze przez szereg lat.

Praca kulturalna jest ważnym czynnikiem ułatwiającym tworzenie się tej społeczności. Świetlica, biblioteka lub odczyt spółniają między innymi ważną funkcję zbliżenia do siebie ludzi, wytwarzania aktywu kulturalnego pracującego w terenowym środowisku i wpływającego na cementowanie sił społeczności lokalnej, społeczności o nowych funkcjach i zadaniach.

W realizacji tych zadań niemalą rolę zaczyna już odgrywać nowa inteligencja wyrastająca spośród robotników i chłopów i coraz silniej wiążąca się z wsią i klasą robotniczą.

WACŁAW PIOTROWSKI — ŁÓDŹ

ZAGADNIENIA SOCJOLOGICZNYCH BADAŃ NAD INTELIGENCJĄ

Treść: Wstęp. — Niektóre problemy kształtowania się inteligencji w okresie przedwojennym. — Badania nad inteligencją podejmowane w minionym dziesięcioleciu. — Kursy przygotowawcze, uniwersytet i technikum włókiennicze jako przedmiot wznawianych badań. — Metody badań.

WSTĘP

W toczącej się od kilkunastu miesięcy na łamach czasopism społeczno-literackich dyskusji nad zagadnieniami współczesnej kultury niejednokrotnie poruszana jest sprawa wznawienia badań socjologicznych o współczesnej problematyce, jak również sprawa niefortunnych kolei badań dotychczasowych. Wyrażone w tej dyskusji poglądy mimo różnych kontrowersji zgodne są co do oceny ważności takich badań zarówno ze względu na potrzeby teorii, jak i praktyki społecznej¹.

Podnosząc sprawę ważności i potrzeby prowadzenia systematycznych badań współczesnych zjawisk społecznych nie należy zapominać o pewnej kategorii zainteresowań społecznymi problemami, znajdujących swój wyraz w publicystyce i reportażach ogłaszanych na łamach dzienników i czasopism. One bowiem od kilku lat stanowią podstawowe źródło naszej znajomości aktualnych, ważnych zjawisk społecznych, głównie zresztą takich, które swym występowaniem zakłócają planowy rozwój życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Cenne częstokroć wnioski i materiały zbierane dla celów publicystycznych mogą dać tylko fragmentaryczny obraz interesujących nas zjawisk, wymagających systematycznego badania dla ustalenia naukowej diagnozy i zastosowania

¹ Patrz artykuły J. Chałasińskiego, A. Schaffa i innych w „Przeglądzie Kulturalnym” w III i IV kwartale 1955 r., także artykuł S. J. Kurowskiego w „Dziś i Jutro”, 1955, nr 34.

odpowiednich środków terapii. Jeśli znajomość różnych przejawów życia społecznego naszego kraju nie ma nosić charakteru przypadkowego i dorywczego, musi się oprzeć na konkretnych materiałach zebranych w toku systematycznych badań naukowych, którym ogólna teoria socjologiczna dostarcza podstaw metodologicznych i wskazuje podstawowe tory analizy i interpretacji zjawisk.

Wspomniana wyżej dyskusja o potrzebie badań socjologicznych przyniosła już praktyczne konsekwencje. Od połowy ubiegłego roku w Pracowni Socjologicznej Polskiej Akademii Nauk przystąpiono do systematycznych badań nad kształtowaniem się klasy robotniczej oraz nowej inteligencji w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej.

Możliwość prowadzenia badań nad tymi problemami łączy się najściślej z planowym reaktywowaniem badań społecznych, zaniechanych w latach poprzednich.

Podjęte badania, mówiąc bardzo ogólnie, mają za zadanie uchwycić na podstawie wybranych przykładów charakterystyczne procesy dokonujących się obecnie przeobrażeń struktury społecznej całego kraju. W tych podstawowych zamierzeniach poznawczych reaktywowane badania socjologiczne zbiegają się z jednym z ważniejszych aktualnych problemów światowej myśli socjologicznej, problemem przemian zachodzących po drugiej wojnie światowej w strukturze społecznej różnych krajów.

Badania nad przeobrażeniami struktury społecznej w okresie minionego dziesięciolecia w Polsce Ludowej przeprowadzane są obecnie w dwóch ośrodkach. Ośrodek warszawski koncentruje swoje prace na problemach związanych ze strukturą klasy robotniczej, procesach i drogach jej rozrostu oraz przeobrażeniach dokonywających się w jej świadomości. Terenem tych prac badawczych są nowoczesne wielkie zakłady przemysłowe utworzone w okresie realizacji planu sześcioletniego. W ośrodku łódzkim, zorganizowanym z części kadry pozostałej po dawnym łódzkim ośrodku socjologicznym oraz pracowników katedr ideologicznych łódzkich wyższych uczelni, rozpoczęto badania biegnące dwoma torami: a) są to badania odpowiadające problematyce warszawskich badań dotyczące klasy robotniczej prowadzone na terenie jednego ze starych łódzkich zakładów przemysłowych; b) badania przemian struktury społecznej obejmujące problemy kształtowania się nowej inteligencji, jej miejsca w społeczeństwie oraz pełnionych przez nią funkcji.

NIKTÓRE PROBLEMY KSZTAŁTOWANIA SIĘ INTELIGENCJI W OKRESIE PRZEDWOJENNYM

Zainteresowanie socjologicznym problemem inteligencji posiada w łódzkim środowisku naukowym już z górą dziesięcioletnią tradycję.

Pierwszy wykład inauguracyjny w nowoutworzonym Uniwersytecie Łódzkim, wygłoszony przez prof. dra Józefa Chałasińskiego, nosił tytuł „Inteligencja polska w świetle swojej genealogii społecznej”. W kilka miesięcy później autor wykładu ogłosił jego rozszerzony tekst w osobnej rozprawie pt.: *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*². „Studium to wychodzi w pracach Polskiego Instytutu Socjologicznego jako pierwsza publikacja z serii »Studium Problemów Chłopskich i Robotniczych«” — czytamy w przedmowie do pracy. Warsztat naukowy uniwersytetu utworzonego w mieście robotniczym, pozbawionym w okresie kapitalizmu nie tylko wyższych uczelni, ale także tradycji udziału w życiu intelektualnym kraju, udziału proporcjonalnego do wielkości i gospodarczo-społecznej roli ośrodka, zainicjował dyskusję o inteligencji. Długotrwałość i rozmiary dyskusji wyraźnie wskazywały, że podjęcie tematu inteligencji było wyrazem istotnych, aktualnych potrzeb społecznych.

„Sądzę — pisał J. Chałasiński — że zdać sprawę z tego, czym inteligencja polska jest jako fakt historyczny i socjologiczny, wypracować naukową socjologiczną teorię inteligencji — to znaczy stworzyć konieczny element społecznej świadomości inteligencji, bez czego nie może być kroku naprzód na drodze do nowej społecznej roli inteligencji w ludowym społeczeństwie przyszłości”³.

Szereg wypowiedzi dyskusyjnych wywołanych tą pracą, odnoszących się do społecznej genealogii inteligencji okresu kapitalizmu, przechodził ponad faktem, że inteligencja jako odrębna warstwa społeczna w rezultacie zmian stosunków gospodarczo-społecznych w Polsce po drugiej wojnie światowej stała się w pewnej mierze przeżytkiem. Podnosząc problem otwartych możliwości awansu zawodowego i kulturalnego dla mas robotniczych i chłopskich przeważnie nie uwzględniono wówczas w wypowiedziach zasadniczych przemian miejsca i roli inteligencji w strukturze całego narodu.

Ze społecznych przeobrażeń kraju wynikła potrzeba ujęcia sprawy nowopowstającej inteligencji jako nowego problemu społecznego i poznawczego. Obok „starej” inteligencji, ukształtowanej przed drugą wojną światową, powstawała w zmieniających się warunkach nowa inteligencja. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w ślad za nową inteligencją

² J. Chałasiński, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Łódź 1946.

³ Tamże, s. 57.

podążały szeregi inteligencji „starej” dostosowując się do nowej roli i sytuacji w społeczeństwie.

Na czym polegają podstawowe różnice między „nową” a „starą” inteligencją? Błędem byłoby przypuszczenie prowadzące problem różnicy tylko do zmian zachodzących w społecznym składzie tej warstwy, aczkolwiek nie można pominąć tej strony procesu, dla przyspieszenia którego powołano po wojnie wiele instytucji organizujących i ułatwiających przejście z szeregów robotniczo-chłopskich do inteligencji. Podstawy do ogólnego scharakteryzowania nowej inteligencji należy przede wszystkim szukać w danych charakteryzujących zmiany społeczno-kulturalne tej warstwy w ramach całego narodu.

Wiemy, że w okresie dwudziestolecia, a nawet wcześniej, pewna część inteligencji, w mniejszym czy większym procencie zależnie od aktualnych warunków ogólnych i lokalnych, wywodziła się z warstwy chłopskiej — oraz w dużo mniejszym stopniu — z klasy robotniczej. Franciszek Bujak podaje, że w końcu XIX w. w gimnazjach galicyjskich 40–50% uczniów stanowiła młodzież chłopska⁴. Chłopskie pochodzenie społeczne szeregu przedstawicieli rozmaitych dziedzin kultury i nauki polskiej wskazuje, że dla wybitnych jednostek dostęp do szeregów inteligencji był możliwy. Możliwy, nie znaczy jednak łatwy i powszechny. Według *Atlasu szkolnictwa wyższego* opracowanego przez H. Wittlinową skład społeczny słuchaczy wyższych uczelni w Polsce w roku akademickim 1934/1935 z punktu widzenia „środowiska społecznego ojca” przedstawiał się następująco: właściciele więksi (burżuazja i ziemiaństwo) — 9,1%, pracownicy umysłowi (wolne zawody, inteligencja zawodowa) 57,8%, właściciele mniejsi (drobnomieszczaństwo, kułacy) 19,4%, robotnicy i małorolni 13,7%⁵. Nie wnikając bliżej w kryteria podziału całej ludności na takie kategorie społeczne możemy stwierdzić na podstawie tego zestawienia, w jakim niewielkim procencie reprezentowane były na wyższych uczelniach w Polsce w okresie międzywojennym najliczniejsze części składowe społeczeństwa — klasa robotnicza i chłopstwo.

Przykłady przechodzenia dzieci chłopskich do inteligencji poprzez kształcenie w szkołach średnich i wyższych znane są w polskiej literaturze beletrystycznej i pamiętnikarskiej. Z literatury pięknej wystarczy wspomnieć postać Andrzeja Radka z *Szyfowych prac* Stefana Żeromskiego. Charakterystycznym przykładem z literatury pamiętnikarskiej jest poniższy wyjątek zaczerpnięty z opisu życia wiejskiego działacza-inteligenta sprzed pierwszej wojny światowej: „Zapisany został do gim-

⁴ Tamże, s. 16.

⁵ H. Wittlinowa, *Atlas szkolnictwa wyższego*, Warszawa 1937, s. 25.

nazjum bazylianów w Buczaczu, a umieszczony na tzw. «stancji» w prywatnym mieszkaniu niezamożnych ludzi. W Buczaczu przez cztery lata żył w warunkach bardzo ciężkich. Matka z wielkim wysiłkiem płaciła za stancję i dosyłała trochę żywności. Dorabiał sobie już wtedy lekcjami. Często był głód i chłód, i warunki higieniczne jak najgorsze, łącznie z otoczeniem ludzi zaraźliwie chorych [...] W Brzeżanach (w wyższym gimnazjum — W. P.) już zupełnie utrzymywał się z lekcji i jeszcze pomagał finansowo rodzicom [...] Maturę zdał z odznaczeniem ze szczególnym zamiłowaniem do literatury polskiej [...] Wkrótce pojechał do Lwowa i zapisał się na prawo. Zaczął się nowy okres biedy, biedy akademickiej. Znowu się niedojadało, a »nogi obute nieraz pozostawiały bose ślady«⁶.

Trudno powiedzieć, czy powyższe przykłady są typowe, zwłaszcza że odnoszą się do przelomu XIX i XX w. Wskazują one jednak na charakterystyczne trudności materialne związane z przechodzeniem młodzieży chłopskiej w szeregi inteligencji, pokonywane częściowo przy pomocy najbliższego otoczenia, a częściowo samodzielnie, czy wreszcie sporadycznie tylko przy pomocy społecznych instytucji.

W okresie międzywojennym podział słuchaczy wyższych uczelni według środków utrzymania przedstawiał się następująco: w roku akademickim 1934/1935 było „utrzymujących się głównie z zasiłków od rodziny — 68,8%, z własnych zarobków — 25,7%, ze stypendium — 5,5% (za stypendium uważa się nie tylko stypendia w gotówce, lecz również w naturze, jak mieszkanie, utrzymanie itp.)”⁷. Na pytanie, komu i kto przyznawał pomoc materialną w czasie studiów w formie stypendiów, rzuca pewne światło uwaga cytowanej autorki, że „w procencie słuchaczy utrzymujących się głównie ze stypendiów nie zachodzą w poszczególnych miastach znaczniejsze różnice. Zwraca uwagę tylko Łódź, gdzie tej grupy słuchaczy w r. 1934/1935 w ogóle nie było”⁸. Jasne jest, że w grupie studentów-łódzian w tym okresie dzieci rodzin burżuazyjno-przemysłowych nie potrzebowały pomocy stypendialnej.

Profesor Pigoń we wspomnieniach z lat swojej młodości pisze o innych jeszcze trudnościach i przeszkodach stojących przed chłopskim dzieckiem na drodze dojścia do warstwy inteligentkiej poprzez wyższe wykształcenie:

„Począłem się rozglądać w warunkach i wymaganiach studiów uniwersyteckich. Tutaj czekała trudność nowa nie mniejsza (od trudności

⁶ Z. Mańkowska-Wygodzina, *Instruktor Benedykt Wygoda. Więjczy działacze społeczni*, „Życiorysy inteligentów”, Warszawa 1938, s. 4, 5.

⁷ Wittlinowa, *op. cit.*, s. 31.

⁸ Tamże.

materialnych — W. P.). Dzisiejszy student humanistyki niełatwo zdoła ją sobie uprzytomnić [...] Dostaje się pod pieczołowitą opiekę asystentów, przechodzi przez pośredni alembik ćwiczeń, proseminariów, prowadzony niemal za rękę; w ten sposób wstępuje ostatecznie po stopniach w górę. O czymś podobnym nie było mowy za moich pierwszych lat uniwersyteckich, na naszym przynajmniej Wydziale Filozoficznym. Nie troszczono się tam wcale o początkujących. Nauka na wyższym poziomie szła swoją naturalną koleją, jak pociąg nie zatrzymujący się na przystankach. Wskocz w biegu, kiedyś zuch. Nie zdołasz? Tym gorzej dla ciebie. Miałem kłopoty z tym wskakiwaniem”⁹.

Niepowodzenia w przezwyciężaniu trudności wejścia do warstwy inteligencji poprzez wykształcenie jednocześnie stawiały jednostkę niejednokrotnie poza nawiasem środowiska macierzystego, bez perspektyw osiągnięcia w pełni zamierzonego społecznego awansu. J. Chałasiński w *Młodym pokoleniu chłopów* pisze:

„Niedoszły inteligent — oto jedyny produkt społeczno-kulturalny, jaki szkoły wyższe i średnie wytwarzają dla wsi. Produkt uboczny, odpadkowy, gdyż istotna funkcja tych szkół polega na wychowaniu młodzieży do warstwy inteligenckiej, a nie do warstwy chłopskiej [...]

Poczucie niepotrzebności i poczucie upośledzenia — to podstawowe przeżycie niedoszłego inteligenta, który wbrew woli powrócił do wsi. Jest niepotrzebny: nie ma bowiem określonego pozytywnie miejsca ani wśród inteligencji, ani w macierzystej społeczności wiejskiej. Czuje się upokorzony, ponieważ wyobraźniowa rola społeczna, do której się przygotowywał i którą odczuwał jako społecznie wyższą, pozostaje w jaskrawym kontraście z rolą, jaka realnie przypada w udziale społeczności wiejskiej, którą odczuwa jako społecznie niższą”¹⁰.

Trudności związane z przejściem do inteligencji wskazują na pewne charakterystyczne rysy tej warstwy w okresie do końca drugiej wojny światowej. Inteligencja w okresie kapitalizmu stanowiła nie tylko warstwę wyodrębnioną zawodowo. Była ona warstwą oddzieloną od mas narodu, wiążącą się ekonomicznie i kulturalnie z burżuazyjno-ziemiańskimi kręgami kapitalistycznymi. Wejście do niej wymagało podporządkowania jednostki ekskluzywnym wzorom kulturalnym, wyrosłym na gruncie tradycji szlachecko-burżuazyjnych, obcych społecznie i ekonomicznie klasie robotniczej i warstwie chłopskiej.

⁹ S. Pigoń, *Z Kamborni w świat*, Kraków 1946.

¹⁰ J. Chałasiński, *O chłopską szkołę*, „Młode pokolenia chłopów”, t. IV, Warszawa 1938, s. 140, 143.

Biorąc ogólnie, tak pojęta inteligencja stanowiła przedmiot dociekań socjologiczno-kulturologicznych. Przykład stanowi wspomniana praca J. Chałasińskiego i tocząca się wokół niej dyskusja. Tematem tych dociekań była społeczna genealogia inteligencji, wskazująca społeczno-kulturalne tradycje wyodrębniające tę warstwę w ramach narodu, nie wnikająca natomiast bliżej w zagadnienie jej społecznego składu i źródeł rekrutacji.

Rewolucyjne przemiany stosunków społecznych w Polsce po drugiej wojnie światowej usunęły na plan dalszy tamtą problematykę badawczą, wskazując „nową” inteligencję — produkt aktualnych warunków społecznych — jako nowy przedmiot badań wymagający odmiennych metod obserwacji i analizy.

BADANIA NAD INTELIGENCJĄ PODEJMOWANE W MINIONYM DZIESIĘCIOLECIU

W lecie 1946 roku Polski Instytut Socjologiczny w Łodzi wspólnie z Instytutem Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego podjął badania nad nowoutworzoną instytucją kursów przygotowawczych. Kursy te miały za zadanie przygotować do nauki na wyższych uczelniach młodzież, która posiadała wykształcenie tylko na poziomie szkoły powszechnej.

„Ciepły wiosenny wieczór w lokalu łódzkiego „Życia”, ktoś mówi o roku wstępnym: [...] Instytucja ta powstała, aby pomóc w zdobyciu wyższego wykształcenia młodzieży dotąd upośledzonej, stała się w rzeczywistości furtką dla karierowiczów. Samoucy pochodzenia robotniczego i chłopskiego nie czują się na siłach, aby przystąpić do weryfikacyjnego egzaminu. Na rok wstępny zapisuje się w przeważającej większości młodzież klas posiadających, uważając tego rodzaju drogę za najlepszą gwarancję dostania się na wysnioną medycynę czy farmację. Należy zmienić ten stan rzeczy pomagając ludziom, dla których zasadniczo został stworzony rok wstępny w przygotowaniu się, w usystematyzowaniu i pogłębieniu wiadomości. Padło słowo: kurs. Rozgorzała wielogodzinna dyskusja”¹¹ — czytamy o powstaniu koncepcji kursów przygotowawczych we wspomnieniach jednego z organizatorów tej instytucji.

Kursy przygotowawcze powstały jako jedna z licznych instytucji mających za zadanie ułatwić i przyspieszyć proces tworzenia się nowej

¹¹ W. Woroszyński, *Narodziny eksperymentu*, „Dziennik Łódzki”, 1947, nr 40.

inteligencji poprzez rekrutację spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej jednostek odznaczających się aktywnością społeczną i zdolnościami. Wśród instytucji służących takim zadaniom można dla przypomnienia wymienić sześciomiesięczne kursy prawnicze, kursy felczerskie, kursy inżynieryjne itd. Zasadnicza różnica pomiędzy tymi przykładowo wymienionymi instytucjami a kursem przygotowawczym polegała na tym, że kursy stanowiły krok wstępny na drodze do uzyskania pełnego, normalnego wyższego wykształcenia, gdy natomiast tamte instytucje przygotowywały do określonych kategorii zawodów inteligentkich, stanowiąc bazę prowizorycznego zaspokojenia potrzeb kadrowych. Proces awansu społecznego odbywał się zresztą w tym okresie nie tylko poprzez zinstytucjonalizowane w sensie administracyjnym drogi. Powszechnym zjawiskiem było wysuwanie na stanowiska kierownicze w aparacie administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym jednostek, które mimo braku formalnego przygotowania reprezentowały poważny zasób doświadczenia zawodowego i społecznego, pozwalający im podejmować i wykonywać odpowiednie zadania.

Podważenie poprzez kursy przygotowawcze tradycyjnej drogi na wyższe uczelnie wywołało w ówczesnym środowisku akademickim i wśród „starej” inteligencji dużo sprzeciwów i dyskusji. Opory przeciwko tej nowej instytucji wyrażały się w rozmaity sposób. Przykładem może być złośliwe „ogłoszenie” w lokalu Bratniaka następującej treści:

„Uwaga koledzy. Do nabycia większe ilości elementarzy (ułatwiona metoda szybkiego i poprawnego czytania i pisania języka polskiego). Są też podręczniki z zakresu wyższych klas szkoły powszechnej. Oferty kierować do sekcji wydawniczej wydziału 00 (dwuzerowego)”¹². Znajdowały też wyraz w formie artykułów dyskusyjnych zamieszczanych na łamach prasy codziennej i czasopism. „Zrozumiałe, że aby udostępnić jak najszerszym masom tej młodzieży [robotniczej i chłopskiej — W. P.] możliwość studiowania na wyższych uczelniach, trzeba ją przygotować i uzupełnić braki jej wykształcenia. Wiemy o tym, że młodzież ta była dotąd pod tym względem upośledzona. Nie wolno jednakże czynić zbyt śmiałych eksperymentów, które zamiast pozytywnych wyników dać mogą obniżenie poziomu wiedzy przyszłego inżyniera, lekarza czy magistra tej czy innej dziedziny [...]”

Zwróćmy uwagę na młodzież robotniczą i chłopską i starajmy się solidarniej uzupełnić jej średnie wykształcenie. Nie twórzmy pięciomie-

¹² Archiwum b. Instytutu Socjologicznego U. Ł., obecnie Zakładu Historii Filozofii i Myśli Społecznej U. Ł., teczka „Kursy Przygotowawcze” b. n.

siężnych pseudointeligentów, bo to wyjdzie na szkodę nie tylko społeczeństwu, ale i im samym”¹³ — pisał jeden z dyskutantów, student U. Ł.

Organizatorzy kursów przygotowawczych — młodzież studencka skupiona wokół AZWM „Życie” przy współudziale pozostałych organizacji: Wici, OMTUR, ZNMS — nie zawrócili z drogi pod wpływem tych głosów. Stawiali przed nową instytucją określone zadania nie tylko w związku z kształtowaniem nowej inteligencji, ale także w związku z potrzebą przemian ideologicznych i strukturalnych wyższych uczelni. W sprawozdaniu obserwatora Polskiego Instytutu Socjologicznego na ogólnopolskiej konferencji AZWM w sprawie kursów czytamy:

„Według stanowiska, na którym stoi przewodnicząca i ku któremu wszyscy się ostatecznie skłaniają, zadaniem kursów jest umożliwienie dostępu do studiów wyższych młodzieży, dla której przed wojną droga na uniwersytet była zamknięta ze względów społecznych i materialnych. Stąd przy rekrutacji kandydatów zwraca się uwagę na ich pochodzenie. Obok tego kursy mają wpłynąć na zmianę atmosfery na uczelniach wyższych, toteż słuchacze muszą mieć mocno skryształizowane poglądy, aby się nie ugiąć w atmosferze uniwersytetu”¹⁴.

Kilkuosobowy zespół badawczy, zorganizowany przez Polski Instytut Socjologiczny oraz Instytut Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego, przystąpił do badań nad I Kursem Przygotowawczym po kilku miesiącach jego istnienia. Prócz kierownictwa w skład zespołu badającego wchodziłi młodzi studenci pierwszego po wojnie rocznika socjologii. Było to dla nich pierwsze bezpośrednie zetknięcie się z problematyką badań socjologicznych w terenie. Badania kształtowania się nowej inteligencji, nie mające żadnych wzorów w badaniach dawniejszych, wymagały opracowania założeń i środków postępowania badawczego zespołu zarówno w zakresie zagadnień metodologicznych, jak i technicznych trudnych do realizacji dla niedoświadczonych adeptów socjologii, stawiających pierwsze kroki w dziedzinie badań naukowych. Całość badań tego okresu można określić z jednej strony jako rodzaj praktyk badawczych przewidzianych programem studiów socjologicznych, z drugiej strony — jako eksperyment dydaktyczny i próbę nowych metodologicznych założeń. Stąd też badania nad kursami przygotowawczymi w tym zespole trwały stosunkowo krótko (większość prac została wykonana w przerwie waka-

¹³ Z. Zieleniewicz, *Eksperymenty — czy to słuszna droga?* „Dziennik Łódzki”, 1946, nr 119.

¹⁴ Sprawozdanie obserwatora z ramienia Polskiego Instytutu Socjologicznego w Łodzi z Ogólnopolskiej Konferencji AZWM w sprawie kursów przygotowawczych, Warszawa 16, 17 sierpień 1946, Archiwum Zakładu.

cyjnej pomiędzy pierwszym a drugim rokiem studiów, ustępując po kilku miesiącach potrzebom bieżących prac dydaktycznych nie pozwalających na wiązanie studentów socjologii z jednym tylko problemem badawczym.

Oprócz gromadzenia materiałów dotyczących powstania kursów przygotowawczych jako nowej instytucji i ich bieżącej historii przeważająca część prac badawczych koncentrowała się na analizie samej zbiorowości uczestników kursu — jako fragmentu zbiorowości wchodzącej do nowej inteligencji — a tym samym zmieniającej swoje dotychczasowe miejsce w strukturze społecznej narodu. Przeprowadzone badania wykazały, że społeczny skład młodzieży kursów przygotowawczych odpowiadał zadaniom, jakie przed tą instytucją stawali jej organizatorzy.

W ponad 500 osobowej zbiorowości uczestników I Kursu w Łodzi 58% stanowili słuchacze pochodzenia robotniczego, 26% chłopskiego, 12% rzemieślniczego i 4% inteligencja pracująca. 50% zbiorowości posiadało ukończoną szkołę powszechną, 2% nie miało ukończonej szkoły powszechnej — reszta od jednej do trzech klas gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego, często z nauką przerywaną już w latach przedwojennych z powodu ciężkich warunków materialnych¹⁵. 84% tej zbiorowości stanowiła młodzież zrzeszona w społeczno-politycznych organizacjach młodzieżowych, poprzez które właśnie została zaagitowana i zwerbowana na kurs. Wiek 82% kursantów zamykał się w granicach 19—25 lat. Około 71% uczestników I Kursu po przejściu przez wszystkie sита selekcyjne w czasie trwania kursu i po zdaniu egzaminu przed Państwową Komisją Werefikacyjno-kwalifikacyjną znalazło się na roku wstępnym do wyższych uczelni w Łodzi¹⁶.

Z czym i po co kursисти znaleźli się na Kursie Przygotowawczym? Jak zorganizowali tam swoje życie i pracę? W tych pytaniach można ogólnie ująć problematykę zainteresowań badawczych nad zbiorowością kursistów, prowadzonych w 1946 r. w łódzkim ośrodku socjologicznym. Przedmiotem zainteresowań badawczych była więc charakterystyka młodzieży z kursów, decydującej się na długą i ciężką drogę walki o uzyskanie inteligenckiego zawodu przez wyższe wykształcenie, charakterystyka głównie z punktu widzenia losów życiowych, ambicji i zamierzeń, zainteresowań intelektualnych i kulturalnych, znajdujących obiektywne odbicie w procesie pokonywania trudności dydaktycznych i społecznych

¹⁵ A. Sekulska, *Absolwenci I Kursu Przygotowawczego i Roku Wstępnego — ich losy na Uniwersytecie Łódzkim* (praca magisterska), Łódź 1952, Archiwum Zakładu.

¹⁶ Dane liczbowe z materiałów dotyczących historii I Kursu Przygotowawczego, Archiwum Zakładu,teczka nr 43.

podczas pobytu na kursie. Zebrano materiał składający się z podań, życiorysów, wypowiedzi pisemnych na tematy: „Moja dotychczasowa praca i zamiary na przyszłość”, „Co mnie najbardziej interesuje i dlaczego postanowiłem studiować na uniwersytecie”, uzupełnionych szeregiem wywiadów z poszczególnymi kursistami. Ponadto opracowano dla całej zbiorowości karty indywidualne zawierające dane biograficzne i charakterystykę społeczno-zawodową poszczególnych kursistów¹⁷.

Trudno bez dokładniejszej analizy ocenić wartość zebranych materiałów, szczególnie materiałów opartych na subiektywnych wypowiedziach uczestników kursu, które zawierają wiele konwencjonalnych deklaracji idealizujących osobiste dążenie do awansu społecznego i ekonomicznego. Także w opisach losów życiowych podkreślanie społecznej krzywdy w okresie kapitalizmu i jednocześnie własnej pracy samokształceniowej w wielu wypadkach nasuwa podejrzenie celowego koloryzowania dla ułatwienia sobie wstępu na kurs czy też uzyskania pozytywnej oceny w czasie selekcyjnych egzaminów. Materiały te, chociaż jeszcze w pełni nie opracowane, pokazują wielką różnorodność postaw i dążeń kursistów wobec możliwości uzyskania wyższego wykształcenia. Oto co pisze młoda dziewczyna chłopskiego pochodzenia, ochotniczka wojska z r. 1945:

„Jestem członkiem Związku Walki Młodych od dnia 8 II 1946, wcześniej nie mogłam należeć, bo od dnia 2 II 1945 byłam w wojsku, pracowałam jako sanitariuszka w szpitalu ewakuacyjnym. Jestem panną, mam lat 20 i skończone 7 oddziałów szkoły powszechnej. Dalej nie mogłam się kształcić, ponieważ warunki nie pozwalały. Z poważaniem [podpis]”¹⁸.

Znajdujemy także obszernie opisy dawnych nie zrealizowanych zamiarów:

„Co do moich zamiarów, to zawsze chciałem się uczyć, ale dużo zawsze stawało mi na przeszkodzie. Pierwszym takim ważnym czynnikiem to brak środków materialnych na dalszą naukę. Zresztą ja, syn robotnika, nawet nie mogłem marzyć, aby zostać doktorem czy inżynierem. Zdawało mi się, że tymi ludźmi mogą zostać tylko ludzie uprzywilejowani [...] myślałem sobie, że jeśli ktoś się urodził w rodzinie robotniczej, to poza nawias tej rodziny nie wolno mu wyjść. Więc i ja musiałem stanąć za krosnem tkackim [...] Ale ja chciałem czegoś więcej niż pracy — chciałem jeszcze się uczyć. Dowiedziałem się, że w Łodzi są kursy włókiennicze i chciałem chociaż tam iść uczyć się. Prosiłem wtedy jednego z dyrektorów, aby pozwolił pracować tylko do południa (tak pracowałem jeden

¹⁷ Patrz N. Assorodobraj, *Kursy przygotowawcze a zagadnienie społecznej selekcji młodzieży akademickiej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. IX, Łódź 1947, s. 124—143.

¹⁸ Archiwum Zakładu,teczka 12/I.

tydzień do południa, a drugi po południu). Wtedy dostałem odpowiedź »albo praca, albo nauka«, więc zrezygnowałem i wybrałem dalej pracę”¹⁹.

Powyższe materiały wybrane zupełnie przypadkowo wskazują możliwości uchwycenia w pełnym opracowaniu charakterystycznych rysów tej gromady młodzieży, która chce poprzez uzyskanie wyższego wykształcenia zmienić swoją dotychczasową sytuację zawodową, społeczną i kulturalną.

Materiały dostarczają także wielu innych informacji. Niektóre charakteryzują stosunek najbliższego środowiska do perspektyw wyjścia jednostki z jego ram. Tu też znajdujemy różne wypowiedzi poczynając od stwierdzenia: „Było inaczej na początku, rodzice niezbyt dobrze patrzyli na to (kształcenie), byłem potrzebną siłą roboczą w gospodarstwie (12 mórg ziemi). Teraz ojciec pogodził się z tym”²⁰ do opisu przytaczającego wypowiedź własnego ojca „wam zachciewa się uczyć, na panów chcecie wyjść i o lekkim chlebie żyć, nie pozwolę, niedoczekanie wasze”²¹.

Kontynuując badania nad zbiorowością kursistów I Kursu Przygotowawczego w Łodzi, a także następnych w latach 1947 i 1948 pracownicy i studenci zgrupowani wokół Instytutu Socjologicznego U. Ł. zajmowali się dalszymi losami absolwentów kursów. Badania w tym okresie dotyczyły przede wszystkim tych kursistów, którzy po ukończeniu roku wstępnego znaleźli się jako studenci na różnych wydziałach Uniwersytetu Łódzkiego lub innych uczelni. Zadaniem tych badań było stwierdzenie przydatności wyników pracy dydaktycznej kursów przygotowawczych do studiów uniwersyteckich oraz adaptacji byłych kursistów przez środowisko uniwersyteckie.

W wyniku tych prac badawczych powstało między innymi kilka prac magisterskich dotyczących losów absolwentów kursów przygotowawczych na poszczególnych wydziałach U. Ł. Na tych materiałach oparto pracę zawierającą ogólne podsumowanie losów kursistów w całej uczelni. W pracach tych porównywano postępy i wyniki w nauce grupy studentów absolwentów kursu i studentów z normalnym przygotowaniem przez szkołę średnią. Ponadto interesowano się także udziałem byłych kursistów w całokształcie życia kulturalnego i społecznego uczelni, ich życiem osobistym, rodzinnym itp.

Warto przytoczyć garść wniosków z wyników badań nad losami byłych kursistów U. Ł., opracowanych w niektórych pracach magisterskich studentów socjologii U. Ł.

¹⁹ Archiwum Zakładu,teczka 34/I.

²⁰ Archiwum Zakładu,teczka 55/I A.

²¹ Sekulska, *op. cit.*

„Do ostatniego roku studiów dochodzi większy procent studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego, a mniejszy inteligenckiego i innego”²². Studenci pochodzenia robotniczo-chłopskiego rekrutowali się w znacznym procencie z kursów.

„Większy procent kursantów ukończył studia niż maturzystów: 40,1% : 47,2%”²³.

„Kursanci przeciwstawili wiadomościom ogólnym maturzystów swoje lepsze, gruntowniejsze opanowanie wiadomości z kierunku studiowanego”²⁴.

„Oto grupa kursantów nie tylko że wywiązuje się z zadań naukowych, ale przoduje na odcinku pracy społeczno-politycznej, jest inicjatorem i współtwórcą przemian, jakie w ciągu ostatnich lat dokonywają się na studiach wyższych”²⁵.

Całość wyników przeprowadzonych badań pozwalała pozytywnie ocenić funkcję dydaktyczną i społeczną instytucji kursów.

Zainteresowanie łódzkiego ośrodka socjologicznego kursami przygotowawczymi wraz z przejściem na uniwersytet ich słuchaczy rozszerzyły się częściowo na całą zbiorowość młodzieży uniwersyteckiej. Badania odnosiły się przeważnie do zjawisk, które swym występowaniem wpływały niekorzystnie na bieg pracy uczelni, jak np. wpływ małżeństw studenckich na tok studiów młodzieży, nasilenia odpadu i odsiewu na poszczególnych kierunkach i rocznikach studiów oraz warunków życia i pracy młodzieży podczas studiów na uniwersytecie itd.

Charakteryzując ogólnie badania w zakresie omawianych zagadnień, przeprowadzane w łódzkim ośrodku socjologicznym w okresie miniego dziesięciolecia, można stwierdzić, że odnosiły się głównie do analizy warunków kształtowania się nowej inteligencji w ramach szkolnictwa wyższego na przykładzie U. Ł. Zajmowały się one także charakterystyką z pewnych punktów widzenia zbiorowości studenckiej, głównie tej jej części, która rekrutowała się z kursów przygotowawczych.

Należy podkreślić, że wspomniane badania dotyczące studentów U. Ł. prowadzone były z punktu widzenia doraźnych, praktycznych po-

²² M. Olczak, *Losy uniwersyteckie absolwentów Kursów Przygotowawczych na Wydziale Prawnym U.Ł.* (praca magisterska), Łódź 1951, Archiwum Zakładu.

²³ Tamże.

²⁴ M. Kapitułka, *Losy uniwersyteckie absolwentów Kursów Przygotowawczych na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi U.Ł.* (praca magisterska), Łódź 1951, Archiwum Zakładu.

²⁵ W. Milczarek, *Losy uniwersyteckie absolwentów Kursów Przygotowawczych na Wydziale Humanistycznym U.Ł.* (praca magisterska), Łódź 1951, Archiwum Zakładu.

trzeb terapii niepokojących zjawisk na terenie życia uniwersyteckiego. W tym okresie badań socjologicznych o celach ogólnopoznawczych, metodologicznych w ośrodku łódzkim już nie prowadzono. Badania prowadzone dla praktycznych celów zaniechane zostały w momencie zawieszenia dydaktycznej działalności łódzkiego ośrodka socjologicznego wraz z likwidacją studium nauk społecznych.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE, UNIWERSYTET I TECHNIKUM WŁÓKIENNICZE JAKO PRZEDMIOT WZNOWIONYCH BADAŃ

Ogólnym założeniem podjętych w ubiegłym roku badań jest stwierdzenie, że rewolucyjne zmiany gospodarczo-społeczne zachodzące w Polsce od końca drugiej wojny światowej stworzyły warunki i potrzeby kształtowania się nowej inteligencji. Nową inteligencję, inteligencję ludową, charakteryzuje nie tylko jej skład społeczny, wynikający z dostępu do niej szerokich mas ludowych. Nowa inteligencja ludowa różni się przede wszystkim odmiennymi od inteligencji okresu kapitalistycznego funkcjami gospodarczo-społecznymi i kulturalnymi, powiązaniem z interesami i potrzebami podstawowych części narodu: klasy robotniczej i chłopstwa. Nowa inteligencja powiększa się liczebnie w wyniku wzrastającego zapotrzebowania społecznego. Tworzenie nowej inteligencji odbywa się wieloma drogami. Kogo dziś zaliczamy do nowej inteligencji i jakie kategorie zawodowe obejmuje ona obecnie? Jakie prawidłowości wyrażają proces przechodzenia jednostki od poszczególnych klas i warstw społecznych do inteligencji? Jaka rolę odgrywają w procesie kształtowania inteligencji poszczególne rodzaje instytucji kształcenia zawodowego i ogólnego? Jakie jest miejsce i rola nowej inteligencji w strukturze całego narodu, jakie jest miejsce i rola inteligenta w jego bezpośrednim środowisku zawodowym i społeczno-kulturalnym?

Wymienione wyżej pytania wskazują przykładowo na zakres problematyki prowadzonych aktualnie badań, których ogólnym zadaniem jest dostarczenie obiektywnych podstaw do naukowego określenia nowej inteligencji, określenia, którego nie jest w stanie dostarczyć publicystyka ani reportaże, a którego ważności i potrzeby wobec zadań rozwoju socjalistycznej gospodarki i kultury nie trzeba chyba szerzej uzasadniać.

W pierwszym etapie prowadzone obecnie badania ograniczono do trzech instytucji kształcących nową inteligencję, obejmując analizą zbiorowość, która przez kształcenie w tych instytucjach znalazła się w szeregach nowej inteligencji. Wybranymi instytucjami są: Kursy Przygotowawcze na wyższe uczelnie w Łodzi, Uniwersytet Łódzki i Technikum

dla robotników wysuniętych z przemysłu włókienniczego w Łodzi. Ograniczenie zasięgu badań spowodowane zostało przede wszystkim możliwościami technicznymi małego liczebnie oraz posiadającego niewielkie doświadczenie w prowadzeniu badań terenowych, zespołu. Przy wyborze samych instytucji, które miały się stać obiektem omawianych opracowań, wzięto przede wszystkim pod uwagę stosunkowo łatwy — z punktu widzenia możliwości przeprowadzania badań — dostęp do nich, zgromadzone w latach poprzednich materiały z ich terenu oraz ich bezpośrednią znajomość posiadaną przez członków zespołu badawczego.

Wybrany w ten sposób „teren” przeprowadzonych badań posiada, jak się wydaje, wiele cech korzystnych. Wybrane instytucje jako drogi kształtowania inteligencji mają z jednej strony wiele cech różniących je między sobą, z drugiej zaś strony reprezentują pewne podobne czy nawet wspólne zadania wobec społecznych potrzeb tworzenia tej inteligencji. Kursy przygotowawcze i technikum dla robotników są przykładami instytucji nowych, wyrosłych na gruncie potrzeb zorganizowania formalnych dróg awansu społecznego i zawodowego dla wyróżniających się aktywnością zawodową i społeczną przedstawicieli młodzieży chłopskiej i robotniczej. Uniwersytet jest przykładem drogi kształtowania inteligencji przez instytucję o formach względnie najbardziej tradycyjnych. Powiązanie uniwersytetu z kursami przygotowawczymi jest jednym z istotnych czynników wskazujących zmianę społecznych funkcji wyższych uczelni wobec potrzeb kształtowania nowej inteligencji, służącej innym celom i zadaniom niż w okresie kapitalizmu. Z tym ostatnim wiąże się także bezpośrednio rola uniwersytetu jako producenta wysokokwalifikowanych kadr pracowniczych niezbędnych do budowy gospodarki socjalistycznej, rola, w której uniwersytet spotyka się na płaszczyźnie wspólnych zadań społecznych z technikum przemysłowym.

Badania nad kursami przygotowawczymi dzielą się na dwa wzajemnie ze sobą powiązane działy. Celem ich jest mianowicie monograficzny opis samej instytucji i jej historii w okresie dziesięciolecia oraz analiza zbiorowości uczestników kursów w tym okresie. Pierwsze kursy przygotowawcze powstały, jak wiemy, w wyniku starań organizacji młodzieżowych, świadomych potrzeby kształtowania rewolucyjnych dróg dostępu ogółu młodzieży do wyższych uczelni.

Historia kursów przygotowawczych w Łodzi jest przykładem współdziałania czynników społecznych w procesie rewolucji kulturalnej, poprzedzających inicjatywą administracyjną powoływanie odpowiadających potrzebom społecznym nowych instytucji. Zadaniem monograficznego opisu instytucji kursów przygotowawczych jest zanalizowanie, a zarazem

utrwalenie tego rewolucyjnego eksperymentu społecznego, określenie jego społecznej roli w procesie tworzenia inteligencji ludowej. Opis ma ukazać rolę młodzieży zgrupowanej wokół kursów i na kursach, jej starania o zdobycie dla kursów miejsca w ramach istniejącego wówczas systemu kształcenia zawodowego i ogólnego, walkę o przewyższenie oporów społecznych wobec kursów, szczególnie ostro występujących w ówczesnym środowisku wyższych uczelni. Winien przedstawić wysiłki zmierzające do realizacji ambitnych zadań dydaktycznych stawianych uczestnikom kursu przez inicjatorów i organizatorów oraz przez grono pedagogiczne tej instytucji.

Wobec rozwoju sieci szkół średnich w okresie dziesięciolecia, z których w coraz szerszym zakresie korzystała młodzież robotnicza i chłopska, kursy przygotowawcze stopniowo zaczęły zmieniać swoje rewolucyjne znaczenie, stając się zamierzającą powoli instytucją pomocniczą dla kandydatów na słuchaczy wyższych uczelni nie posiadających wymaganej formalnie przygotowania (np. dla młodzieży koreańskiej przybyłej na studia do Polski w czasie czy bezpośrednio po wojnie koreańskiej). Opis ma ukazać zachodzące w społecznej funkcji kursów zmiany i odnieść je do aktualnych warunków ogólnych w zakresie potrzeb i możliwości średniego wykształcenia dla mas ludowych, a tym samym do przemian ogólnych warunków wychowania nowej inteligencji.

Jeśli wyżej scharakteryzowany fragment badań nazwiemy przygotowaniem monograficznego opisu instytucji kursów przygotowawczych, to drugą częścią tych badań będzie opracowanie monografii całej zbiorowości uczestników kursów przygotowawczych w okresie minionego dziesięciolecia. Dzieląc całą zbiorowość kursistów w związku z występującymi w wyniku analizy historii kursów poszczególnymi etapami zmieniającymi się funkcji instytucji, opis zbiorowości ma uchwycić jej charakterystyczne rysy występujące wobec tych zmian.

Wśród zagadnień, które wysuwają się na plan pierwszy przy opisie zbiorowości kursistów, należy wymienić ich losy społeczne i zawodowe przed przyjściem na kursy, ich zamierzenia i cele życiowe, jakie stawiali przed sobą idąc na kursy, drogi, którymi doszli do uczestnictwa w kursie. Ważne jest tutaj także ukazanie stosunku środowisk macierzystych kursistów do ich zamierzeń uzyskania awansu zawodowego i kulturalnego poprzez wyższe wykształcenie, uchwycenie przełamania się indywidualnych i środowiskowych oporów wobec perspektyw wyjścia ze środowiska. Wiąże się z tym także bezpośrednio zagadnienie stosunku byłych kursistów do środowiska macierzystego po wyjściu z kursów czy po uzyskaniu wyższego wykształcenia, czy też po odpadnięciu względnie

odświecie w jakimś momencie nauki. Prócz charakterystyki kursistów przed ich przyjściem na kurs przygotowawczy badania obejmują zagadnienia dotyczące losu kursistów po opuszczeniu kursu, czy to na wyższych uczelniach, czy w środowiskach pracy zawodowej. Bada się także losy tych kursistów, którzy ukończyli studia wyższe, w ich obecnych funkcjach zawodowych, społecznych i kulturalnych.

Fragment ten, będący końcowym etapem analizy instytucji kursów przygotowawczych i ich uczestników, wiąże się z podstawowym problemem całości prowadzonych obecnie badań — roli i miejsca inteligencji z wykształceniem więcej niż średnim w całości społeczeństwa z punktu widzenia jej funkcji zawodowych, społecznych i kulturalnych. Problem ten jest podstawowy także w badaniach związanych z dziesięcioletnią działalnością Uniwersytetu Łódzkiego, z którymi badania nad kursami łączą się nie tylko w ogólnych założeniach problematycznych, ale również przez bezpośrednie powiązanie kursów i uniwersytetu jako ogniw jednego łańcucha procesu dydaktyczno-wychowawczego.

W badaniach dotyczących Uniwersytetu Łódzkiego opis monograficzny samej instytucji nie stanowi odrębnej części prac badawczych. Głównym przedmiotem zainteresowań badawczych związanych z uniwersytetem jest przede wszystkim sama zbiorowość studentów, a właściwie byłych studentów — obecnych przedstawicieli nowej inteligencji.

Przedmiotem badań w tym dziale jest, jak wspomniano wyżej, przede wszystkim zbiorowość, która przeszła przez mury uczelni w okresie dziesięciolecia, a właściwie wybrana z całości reprezentacja tej zbiorowości. Dotyczy to absolwentów uczelni w latach akademickich 1948/1949, 1951/1952 oraz 1954/1955, czyli że wybrana reprezentacja obejmuje studentów z trzech zmieniających się w okresie dziesięciolecia typów uniwersyteckiego wykształcenia: studiów magisterskich według dawnych przepisów, trzyletnich studiów zawodowych i studiów magisterskich nowego typu.

Punktem wyjścia badań tej reprezentacji ogółu studentów U. Ł., czyli wybranej zbiorowości, jest skład społeczny studiującej młodzieży, jego zmiany w wyodrębnionych okresach, jak również skład społeczny studentów na poszczególnych kierunkach studiów i zachodzące w nim zmiany związane z procesami ogólnych przemian zachodzących na Uniwersytecie w okresie dziesięciolecia. Prócz pochodzenia społecznego badania obejmują dalsze elementy charakterystyki personalnej członków badanej zbiorowości, a więc rodzaj wykształcenia przed przyjściem na uniwersytet, wiek, historię pracy zawodowej i społecznej przed studiami i w czasie studiów, warunki materialne, postępy w nauce na uczelni,

stan cywilny itd. Ta charakterystyka personalna, społeczna, zawodowa i polityczna badanej zbiorowości stanowi tło ogólne, do którego odniesiony jest podstawowy problem tego fragmentu badań, a mianowicie rola Uniwersytetu Łódzkiego w procesie kształtowania nowej inteligencji, a ściślej biorąc — rola wyższego wykształcenia w społecznych, zawodowych i kulturalnych funkcjach nowej inteligencji.

Nie chodzi tu oczywiście o opis abstrakcyjnie pojętej wartości tytułu magistra czy dyplomu ukończenia szkoły wyższej. Badania mają ukazać konkretny historyczny obraz podnoszenia ogólnego kulturalnego poziomu i wzrastania kwalifikacji zawodowych nowej inteligencji poprzez coraz liczniejszy udział w niej ludzi posiadających wyższe wykształcenie. Badania mają ponadto wykazać, jak trzy zmieniające się w badanym okresie typy uniwersyteckiego wykształcenia — magisterium oparte na przedwojennych założeniach programowych i dydaktycznych, dyplom zawodowy skróconych studiów uniwersyteckich opartych na nowych programach i socjalistycznej dyscyplinie studiów i wreszcie studia magisterskie nowego typu — kształtowały naukową, kulturalną i zawodową funkcję uniwersytetu.

Jak się w tym okresie kształtował społeczny, intelektualny i zawodowy profil absolwentów uczelni? Do jakich konkretnych dziedzin gospodarki i kultury narodowej, do jakich konkretnych funkcji zawodowych, na jakie stanowiska w zawodzie odchodzili w badanym okresie studenci uniwersytetu z różnych kierunków studiów na poszczególnych wydziałach uczelni? Jaki jest udział tej nowej, posiadającej wyższe wykształcenie, inteligencji w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym środowisk, z którymi związana jest przez swoją pracę zawodową i w życiu całego społeczeństwa? Jakie są dążności tej inteligencji, jakie ambicje społeczne i zawodowe oraz konkretne możliwości ich realizacji? W czym wyrażają się wartości intelektualne i kulturalne, które grupa ta wyniosła z uczelni i kształtuje dalej biorąc udział w życiu społecznym — oto podstawowe pytania, na które szukają odpowiedzi badania prowadzone nad absolwentami Uniwersytetu Łódzkiego.

Tak zwane „profile zawodowe absolwentów”, jakie znajdujemy w programach każdego kierunku uniwersyteckich studiów, spełnić mogą tylko rolę, gdy porówna się planowane funkcje uniwersytetu w zakresie przygotowywania kadr zawodowych z rzeczywistymi jego osiągnięciami. Badania mają wykazać gdzie, w jakich zakładach pracy, w jakich grupach zawodowych, na jakich stanowiskach, z jakimi uposażeniami znaleźli się absolwenci uniwersytetu, a także wskazać, jak przedstawiają się ich możliwości zawodowego awansu. Zestawienie charakterystyki

personalnej poszczególnych członków zbiorowości z rodzajami ich obecnej pracy zawodowej pozwoli uchwycić społeczną funkcję uczelni w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych i ogólnych nowej inteligencji w okresie minionego dziesięciolecia oraz pozwoli stwierdzić różnice w tym zakresie w poszczególnych etapach dziesięcioletniej historii uniwersytetów, zmieniających dydaktyczno-naukową organizację i ideowe oblicze.

W tej części badań ważna jest również analiza społecznej funkcji komisji przydziałów pracy, działających na podstawie założeń narodowego planu gospodarki i kultury, w stosunku do młodzieży kończącej studia po reformie studiów dawnego typu. Szczegółowym zagadnieniem będzie tu przede wszystkim wpływ komisji na praktyczne kształtowanie się „zawodowych profili” absolwentów poszczególnych kierunków studiów, a w związku z tym zmniejszanie się atrakcyjności niektórych kierunków oraz zjawisko oceny w oczach opinii społecznej studiów uniwersyteckich jako drogi wejścia do inteligencji wobec szans i możliwości życiowych, jakie te studia przynoszą.

Zbiorowość będąca przedmiotem badań obejmuje obok stanowiących przeważającą większość absolwentów uniwersyteckich posiadających dyplomy magisterskie lub zawodowe także tych, którzy opuścili uczelnie przed końcem studiów. Na tę kategorię składa się tak zwany „odsiew”, tj. studenci, którzy opuścili uczelnię na skutek niewypełnienia nałożonych na nich zadań dydaktycznych (nie zdane egzaminy, nie zaliczone zajęcia itd.), oraz tak zwany „odpad”, obejmujący wszystkich tych, którzy przerwali studia z najrozmaitszych innych powodów (właściwie pojęcie „odsiew” nabrało dopiero praktycznego znaczenia w okresie wprowadzenia na wszystkich kierunkach dyscypliny studiów i łączącego się z tym terminowego zdawania egzaminów i ograniczonego czasu studiów). Badanie tej części całej zbiorowości obejmuje te same elementy, co i badanie części normalnie kończących studia. Ponadto przedmiotem zainteresowania są przyczyny opuszczenia studiów zestawione z przebiegiem i wynikami nauki na uczelni. Zestawienie karier uniwersyteckich tych dwóch grup — osób z ukończonymi studiami i ze studiami przerwany — dostarczy dodatkowych elementów do określenia społecznej funkcji uniwersytetu i roli wyższego wykształcenia w ramach całej nowej inteligencji, jak również oświetli aktualne znaczenie wspomnianego już przedtem problemu losów społecznych i indywidualnych „odpadu”.

Badania Technikum Włókienniczego dla Robotników Wysuniętych stanowi trzeci dział badań zagadnienia powstawania inteligencji ludowej. Ta niewątpliwie „nowa” droga tworzenia inteligencji zawodowej, acz-

kolwiek powstała w wyniku — ogólnie biorąc — podobnego zapotrzebowania społecznego jak kursy przygotowawcze, różni się od nich zasadniczo. Różnice te dotyczą zarówno genezy samej instytucji, jak i jej zadań oraz spełnianych przez nią funkcji społecznych. Upraszczając w pewnym sensie genezę instytucji można ją określić jako wyraz „administracyjnego” kierowania procesem awansu społecznego, uwarunkowanego rewolucyjną sytuacją gospodarczą i kulturalną.

Technikum Włókiennicze, o którym mówimy, powstało jako instytucja ujmująca w organizacyjne ramy proces awansu zawodowego i społecznego wysuwanych przez zakłady przemysłowe robotników, wyróżniających się zdolnościami i społeczną postawą. Było więc drogą tworzenia zawodowej inteligencji technicznej z przedstawicieli jednej klasy w ramach jednej gałęzi przemysłu. Absolwenci Technikum mieli stać się „oficerami produkcji”, zaspokajając potrzeby kadrowe nie tylko w macierzystych zakładach, w których pracowali przed rozpoczęciem nauki, ale także na terenie nowopowstających poza Łodzią zakładów przemysłowych. Mieli oni stanowić pionierskie kadry inteligencji technicznej, współdziałające przy realizacji planów rozbudowy gospodarki narodowej. Stąd też odejście ich od produkcji nie pociągało dla nich konsekwencji materialnych, gdyż otrzymali pełne dotychczasowe wynagrodzenie obok bezpłatnego utrzymania i mieszkania w internacie. Dogodne warunki nauki, opieka i pomoc w czasie jej trwania, konkretne perspektywy awansu zawodowego po ukończeniu Technikum (nie zawsze poprawy materialnej) stwarzały z tej instytucji szczególnie przykładowy przykład nowej drogi kształcenia przedstawicieli klasy robotniczej do określonej nowej roli jako inteligencji zawodowej.

Podobnie jak w badaniu instytucji kursów przygotowawczych prowadzone badania można by podzielić na dwa zasadnicze wiążące się ze sobą i wzajemnie uzupełniające działy. Pierwszy z nich to także, jak w badaniu kursów przygotowawczych, monograficzny opis samej instytucji, rzucony na tło sytuacji w przemyśle włókienniczym. Obejmuje on stan przemysłu włókienniczego w okresie dziesięciolecia, analizowany głównie z punktu widzenia wpływu na program szkolenia w samym technikum i innych typach szkół zawodowych oraz szkolenia zawodowego w przemyśle włókienniczym. Dalej opracowanie ma dotyczyć zagadnienia charakterystyki specjalizacji zawodowej w ramach przemysłu włókienniczego, hierarchii funkcji w procesie produkcyjnym oraz warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i dróg awansu w ramach zakładów produkcyjnych.

Opis samego technikum poza zagadnieniem jego genezy i celów, dla których zostało ono powołane, obejmuje programy nauczania i organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego, metody rekrutacji do szkoły oraz zagadnienia odsiewu w czasie rekrutacji i w czasie nauki. Oczywiście opis ma charakter dynamiczny, zakłada analizę zmian charakteru i zadań instytucji w okresie od jej powstania w r. 1946 do chwili obecnej.

Drugi dział zagadnień badań dotyczy samej zbiorowości słuchaczy tej szkoły w ciągu całego okresu jej istnienia.

Zasadniczy schemat badań zbiorowości ma na terenie technikum wiele punktów wspólnych z badaniem zbiorowości absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego i Kursów Przygotowawczych. Chodzi tutaj o uchwycenie pochodzenia społecznego, historii pracy słuchaczy technikum, ich stażu zawodowego, politycznego i społecznego, ich roli w zakładzie pracy i we własnym środowisku przed wstąpieniem do technikum, losów w samym technikum oraz, co najważniejsze, dalszej kariery społecznej i zawodowej po ukończeniu uczelni. Część badań dotyczy też życia zbiorowości słuchaczy na poszczególnych kursach technikum w czasie nauki. Chodzi tu o przedstawienie roli organizacji partyjnej i młodzieżowej w organizowaniu życia społeczno-politycznego i nauki na kursie, organizacji życia kulturalnego kursistów oraz zagadnień ich życia codziennego w czasie pobytu w technikum. Dalsza analiza dotyczy społecznej i zawodowej roli absolwentów technikum w nowych miejscach pracy otrzymanych po ukończeniu szkoły. Badania te przeprowadzone będą w wybranych zakładach przemysłu włókienniczego, gdzie po skończeniu technikum znalazły się większe grupy absolwentów.

METODY BADAŃ

W zakresie realizowanych aktualnie badań nad nową inteligencją można odróżnić dwa zasadnicze typy socjologicznej analizy i wiążące się z tym zróżnicowanie metod samego postępowania badawczego.

Analiza ta ma z jednej strony charakter badań ilościowych, odnoszących się głównie do scharakteryzowania z różnych punktów widzenia objętych badaniami zbiorowości, a więc byłych słuchaczy Kursów Przygotowawczych, byłych studentów Uniwersytetu Łódzkiego i byłych uczniów Technikum Włókienniczego dla Robotników Wysuniętych. Podstawowym narzędziem badań w tym dziale są skonstruowane w zasadniczych elementach jednolicie „karty indywidualne”, służące do opisu każdego poszczególnego członka badanych zbiorowości, głównie w oparciu o archiwa materiałów personalnych badanych instytucji, uzupeł-

niane za pomocą listów ankietowych czy przeprowadzanych wywiadów z członkami badanych zbiorowości. Karty indywidualne zawierają te wszystkie cechy, które mogą być określone w sposób jednoznaczny (np. wiek, płeć, ilość lat pracy, przynależność społeczna i organizacyjna, przeciętna wyników nauczania, wysokość zarobków itd.). Skonstruowanie dla wszystkich badanych zbiorowości karty indywidualnej według tych samych zasadniczych założeń i w stosunku do tych samych podstawowych elementów indywidualnych charakterystyk pozwala na przeprowadzanie porównań i wykrywanie zbieżności nie tylko wewnątrz poszczególnych badanych zbiorowości, ale także pomiędzy nimi. Ten element metody badawczej pozwala na wyprowadzenie wspólnych wniosków i podsumowanie wyników badań prowadzonych na terenie instytucji o zasadniczo dość odmiennej strukturze i różnych konkretnych zadaniach.

Druga część przeprowadzanej i projektowanej analizy nosi charakter opisowy, a raczej jakościowo-opisowy, gdyż i w pierwszym wypadku mamy do czynienia z opisem, tylko że opartym na elementach dających się zliczyć i w formie konkretnych wyników liczbowych porównywać. Ten dział analizy rozpada się z kolei na dwa odrębne rodzaje metod badawczych związanych z odmiennymi typami materiałów stanowiących podstawę do podsumowania i wyciągnięcia ostatecznych wniosków. Jeden z tych dwóch typów materiałów to wszelkiego rodzaju materiały archiwalne badanych instytucji, zawierające dokumenty odnoszące się do historii instytucji, jak np. sprawozdania z działalności, urzędowe akta dotyczące powoływania instytucji, nadające jej ramy prawno-administracyjne czy wprowadzające zmiany w ich administracyjną i funkcjonalną strukturę. Materiały te stanowią przede wszystkim podstawę do wspomnianych wyżej opisów monograficznych.

Drugi typ materiałów to wszelkiego rodzaju dokumenty osobiste. W ich zakres wchodzi zarówno oficjalne podania, życiorysy własnoręcznie pisane przez członków badanych zbiorowości, jak i wszelkiego typu wypowiedzi indywidualne zbierane za pomocą części opisowych listów ankietowych, przeprowadzanych wywiadów, a także w formie konkretnych wypowiedzi pisemnych na określone potrzeby badawczych tematy. Te ostatnie zbierane są przy pomocy specjalnie przygotowanych konkursów urządzanych wspólnie z innymi zainteresowanymi instytucjami, jak np. czasopisma społeczno-kulturalne. W tym zakresie została nawiązana współpraca z pismem młodej inteligencji „Po prostu”. Ta ostatnia kategoria materiałów odnosi się głównie do projektowanych dalszych badań nad nową inteligencją.

Materiały typu dokumentów osobistych zostaną wykorzystane do opisu takich zagadnień, jak rola nowej inteligencji w ogólnych procesach rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, powiązania nowej inteligencji z macierzystymi klasami i środowiskami czy wreszcie całokształt problemów wchodzących w zakres aktualnej historyczno-społecznej samowiedzy tej warstwy.

Wśród pomocniczych metod badawczych stosowanych w zakresie analizy jakościowej wspomnieć także należy o pewnej ilości lustracji przeprowadzanych na terenach wybranych zakładów pracy, zatrudniających większe grupy członków badanych zbiorowości. Ten typ badań ma dostarczyć materiałów do scharakteryzowania miejsca, roli i funkcji zawodowych, politycznych, społecznych i kulturalnych członków badanych zbiorowości w bezpośrednich środowiskach ich aktywności zawodowej i społecznej.

*
* *

Zadaniem przeprowadzanych aktualnie i projektowanych badań kształtowania się nowej inteligencji w Polsce Ludowej jest wykrycie i opis podstawowych prawidłowości występujących w procesach naszej rewolucji społeczno-kulturalnej, tworzących nową inteligencję. Wyniki badań wzbogacą naszą społeczno-historyczną wiedzę o tym przedmiocie. Posłużą one także do planowania polityki kulturalnej i społecznej, mającej na celu właściwe kształtowanie przebiegu procesów społecznych zmieniających strukturę całego narodu.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — ŁÓDŹ

STOSUNEK KOMUNISTYCZNEJ PARTII USA
DO AMERYKAŃSKIEJ TRADYCJI LIBERALNO-
DEMOKRATYCZNEJ I DO LIBERAŁÓW W OKRESIE
„ZIMNEJ WOJNY“ I FASZYZACJI

Treść: Uwagi historyczne i metodologiczne. — Postawienie problemu. — „Demokratyczne wyznanie wiary” a sekciarskie tendencje w historii Komunistycznej Partii USA. — Browderyzm a sprawa oceny tradycji demokratycznych USA. — Klęska browderyzmu. — Specyfika faszystowskich tendencji w USA. — „Demokratyczne wyznanie wiary” a ostatni program Komunistycznej Partii USA. — Stosunek komunistów do amerykańskich liberalistów. — Uwagi końcowe.

UWAGI HISTORYCZNE I METODOLOGICZNE. — POSTAWIENIE PROBLEMU

Stosunek Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych do demokratycznej tradycji tego kraju zrozumieć można tylko znając tło historyczne i specyfikę stosunków amerykańskich. Jednym z dominujących rysów historii amerykańskiej myśli społecznej było ugruntowywanie się w społeczeństwie ideałów i zasad demokratycznych, pojmowanych nie tylko jako zasady polityczne, ale również jako zasady moralne a zarazem i narodowe. Ideał demokracji w Ameryce kształtował się na gruncie stuletniej politycznej i ekonomicznej aktywności postępowej burżuazji, wolnej od obciążeń feudalizmu. Ideologia demokratyczna kształtowała się pod wpływem wyjątkowo swobodnego rozwoju kapitalizmu, przy niezmiernej płynności podziałów klasowych, w warunkach geograficznych wyjątkowo sprzyjających rozwojowi silnych warstw pośrednich — głównie farmerstwa. Walka tych warstw o ekonomiczną niezależność od wielkiego kapitału (choć w ostatecznym wyniku przegrana) łącznie z walką kształtującej się dopiero klasy robotniczej przybierała rozmiary wielkich akcji ludowych obejmujących najszersze kręgi narodu. Kształtowanie się burżuazyjnego narodu amerykańskiego odbywało się

więc na gruncie masowych wystąpień ludowych, zawsze w imię zasad demokratycznych. W taki sposób doszło do tego, że ideały demokratyczne stały się ideałami narodowymi Ameryki.

W kształtowaniu się narodu amerykańskiego decydującą rolę odegrały dwa epokowe wydarzenia historyczne: wojna o niepodległość i wojna secesyjna.

Pierwsza stworzyła podwaliny niezawisłości Stanów, ich swobodnego rozwoju politycznego i ekonomicznego; wraz z postacią Jerzego Waszyngtona przeszła ona do rozwiniętej później mitologii narodowej. Ale zarazem była to wojna prowadzona w imię ideałów demokratycznych, przede wszystkim zaś w imię zasady samorządu ludu, na którego „zdrowym rozsądku” winien opierać się rząd. Deklaracja Niepodległości, Konstytucja i później wywalczona przez Jeffersona Karta Praw stały się nie tylko podwalinami amerykańskiej ideologii burżuazyjno-demokratycznej. Przeszły one do amerykańskiej tradycji narodowej, stały się czynnikami rozwoju świadomości narodowej Amerykanów. W XIX wieku „amerykanizm” i „demokratyzm” stały się niemal synonimami. Dopiero pod koniec tego wieku, kiedy USA wstąpiły na drogę imperializmu, „amerykanizm” nabral tego szowinistyczno-rasistowskiego zabarwienia, jakie w pojęciu tym dominuje obecnie — ale i to tylko wówczas — gdy posługują się nim reakcyoniści i faszyci.

Wojna secesyjna była wojną nie tylko dwóch systemów ekonomicznych. Była ona również wojną o jedność narodową Ameryki i jej bohater A. Lincoln przeszedł do tradycji amerykańskiej nie tylko jako autor sformułowania „rząd ludu przez lud i dla ludu”, ale również jako ten, który „ocalił Związek”. I w tej wojnie na plan pierwszy wysuwały się ideały demokratyczne, a naczelną ideą mobilizującą masy farmerskie i robotnicze do walki była idea wolności i samorządu ludowego opartego o wolną ziemię dostępną dla każdego. Emancypacja Murzynów — jakkolwiek znane są jej klasowe ograniczenia — przeszła do tradycji amerykańskiej jako wielkie osiągnięcie idei demokratycznej. Jakiegokolwiek dotknie się zjawisko w dziejach politycznych i kulturalnych Stanów Zjednoczonych, wszędzie napotykałyśmy problem demokracji.

Charakter protestantyzmu amerykańskiego w XIX wieku znamionowało przepełnienie duchem demokratycznej wiary w człowieka, w jego walory intelektualne i moralne. Najwybitniejsi reprezentanci amerykańskiej poezji i prozy byli jednocześnie wyrazicielami idei demokratycznej, wyznawcami wiary w „prostego człowieka”, zwolennikami „rządów ludowych”, tj. rządów opartych o jak najszerszy wpływ i uczest-

nictwo mas. Wystarczy tu wymienić choćby Emersona i Whitmana, pierwszych wielkich reprezentantów rodzimej amerykańskiej literatury¹.

Tak więc cały okres kapitalizmu wolnokonkurencyjnego w Ameryce — tj. gdzieś do dziewięćdziesiątych lat XIX wieku — to okres ugruntowywania się w społeczeństwie ideologii demokratycznej, która przybrała charakter „wyznania wiary”, powszechnej wartości kulturalnej, głęboko zakorzenionej w masach ludowych. Trzeba przy tym od razu podkreślić i tę okoliczność, że to demokratyczne „wyznanie wiary” (democratic faith — jak nazwał je Whitman) stało się częścią kultury narodowej. Jak wspomnieliśmy, wyjątkowość stosunków amerykańskich polegała na tym, że młode społeczeństwo amerykańskie w ciągu niemal całego stulecia było w stanie płynnym pod względem podziałów klasowych. Jakkolwiek było ono od początku społeczeństwem burżuazyjnym w swej najczystszej postaci, to burżuazja przez cały niemal wiek była klasą „otwartą”, tj. stapiającą się z przeważającymi masami społeczeństwa. Tę wyjątkowość amerykańskiej demokracji burżuazyjnej epoki kapitalizmu wolnokonkurencyjnego zauważył już Karol Marks. Zobaczmy, co pisał o Ameryce w roku 1851. Mówiąc o stłumieniu czerwcowego powstania robotników w Paryżu po rewolucji lutowej Marks tak przeciwstawia republikę burżuazyjną w Europie republice amerykańskiej: „Ujawniła ona [czerwcowy porażka powstańców — Z. G.], że republika burżuazyjna oznacza tutaj nieograniczone, despotyczne panowanie jednej klasy nad innymi. Dowiodła, że w krajach starej cywilizacji o rozwiniętej strukturze klasowej, nowoczesnych warunkach produkcji i świadomości duchowej, która dzięki pracy stuleci nasiąkła wszystkimi odziedziczonymi ideami, republika w ogóle stanowi tylko formę polityczną przewrotu społeczeństwa burżuazyjnego, a nie jego zachowawczą formę życiową, jak np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie istnieją już wprawdzie klasy, ale jeszcze nie skryształizowały się i będąc ciągle w stanie płynnym ustawicznie zmieniają i wzajemnie oddają sobie swoje części składowe”².

Właśnie owo ściśle powiązanie burżuazji ze społeczeństwem, z masami ludowymi przez tak długi okres sprzyjało wytworzeniu się narodowej wspólnoty kultury; jest przy tym rzeczą całkiem oczywistą, że powstająca w takich warunkach narodowa wspólnota kultury musiała być szczególnie demokratyczna. Co więcej, sama ideologia demokratyczna,

¹ Por. Z. Gostkowski, *T. Paine, T. Jefferson, R. W. Emerson, W. Whitman. Ideologia wiary w prostego człowieka*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. IV, 1954, Łódź 1955.

² K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 236.

liberalno-demokratyczne zasady i hasła, odpowiadające im instytucje i zwyczaje stały się wartością kulturową powstającego narodu.

W okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego i płynności klas w społeczeństwie fakt, że demokracja amerykańska była w istocie demokracją burżuazyjną, tj. demokracją przede wszystkim dla burżuazji, długo pozostawał w ukryciu. Klasowa ograniczoność demokracji amerykańskiej jako demokracji burżuazyjnej ujawniła się w pełni dopiero pod koniec XIX wieku, gdy burżuazja wyodrębniła się ze społeczeństwa i zaostrzyły się konflikty klasowe. Ale w tym czasie „demokracja” jako zasadniczy element kultury narodowej była już ukształtowana i zakorzeniona w społeczeństwie. Ta właśnie okoliczność historyczna zadecydowała również o specyficie programu i ideologii Partii Komunistycznej USA.

* * *

Aby to, co powiedziano dotąd, nie wywołało nieporozumień, trzeba jaśniej uwypuklić kilka jeszcze problemów.

Była tu mowa o ideologii — o „demokracji” jako pewnym wyrażeniu zarysowującym się kompleksie wierzeń, przekonań, zasad, ideałów jak najściślej związanych ze zwyczajowymi formami masowej akcji politycznej. Tak rozumiana „demokratyczna ideologia” stanowi właściwie coś więcej niż tylko ideologię; stanowi ona to, co określić by można mianem „wzoru kulturowego”. W języku angielskim istnieje na określenie tego potoczne wyrażenie „democratic way”.

Stwierdzenie, że w Ameryce ukształtował się ów specyficzny kompleks wierzeń i zwyczajów demokratycznych, nie powinno oczywiście przysłańać wszystkich realiów życia politycznego i społecznego w USA na przestrzeni tego okresu, w którym rozwijał się i funkcjonował ów demokratyczny ideał i wzór. Takie fakty, jak eksterminacja Indian, niewolnictwo a później dyskryminacja Murzynów, nędza i polityczne upośledzenie emigrantów, korupcja władz stanowych i federalnych, stanowią rzeczywistość społeczną i polityczną sprzeczną ze szczytnymi normami i zasadami „democratic way”. Sprzeczność ta jednak nie oznacza, aby nie można było mówić o „demokratycznym wyznaniu wiary”, o „democratic way” jako o czymś, co w realny sposób istniało i funkcjonowało spełniając rolę czynnika mobilizującego we wszystkich masowych, ludowych ruchach politycznych i społecznych Ameryki.

Wspomnieliśmy kilkakrotnie, że wierzeniom i ideałom demokratycznym odpowiadały, organicznie się z nimi wiązały określone formy masowych wystąpień politycznych i społecznych, coś, co można by nazwać

„obyczajowością życia politycznego”³. Należałoby tutaj wymienić np. zwyczaj zawiązywania stowarzyszeń do propagowania różnorodnych (nieraz dziwacznych) celów, takie formy agitacji, jak akcje gromadzenia podpisów pod petycjami, pikietowanie przed siedzibą władz, masowe wysyłanie listów do kongresmenów, pochody demonstracyjne itp. Wszystko to może wydawać się czymś normalnym i powszechnie spotykanym w każdym społeczeństwie cieszącym się jakimś zakresem swobody politycznej. Lecz w Ameryce wymienione formy aktywności politycznej odznaczają się swoistą specyfiką, wyrażającą się choćby w ich masowości i żywiołowości, a także w łatwości, z jaką aktualizują się wśród społeczeństwa⁴.

To samo można by powiedzieć o liberalno-demokratycznych poglądach i zasadach organicznie związanych z owymi masowymi formami aktywności politycznej w Ameryce. Tutaj trzeba zatrzymać się dłużej nad pewnym zasadniczym problemem metodologicznym.

Gdy owe poglądy i zasady zebrać i uporządkować pojęciowo, otrzymuje się amerykańską „doktrynę demokratyczną” czy też, mówiąc inaczej, demokratyczno-liberalny światopogląd amerykański⁵. Dokonując tego przedstawiciele nauki politycznej. Tak „spreparowane”, wyłożone w doktrynalnej, pojęciowej formie „amerykańskie demokratyczne wyznanie wiary” może wydać się niemal identyczne np. z doktryną an-

³ W powieści H. Fasta *Droga do wolności* doskonale przedstawione zostało, w jaki sposób zasadnicza idea demokratyczna — mianowicie zasada głosowania i decydowania według woli większości — wkracza do środowiska dopiero co wyzwolonych od niewolnictwa Murzynów i zaczyna tam funkcjonować jako podstawowa forma aktywności politycznej w walce o pełną emancypację, stając się elementem „obyczajowości politycznej” w społeczności całkiem dotąd pozbawionej doświadczeń związanych z realizacją swych praw obywatelskich. W literaturze polskiej uwzględnia „obyczajowość polityczną” USA książka J. Stawińskiego, *Pożar na Kapitolu*, Kraków 1955. Jest to reportażowo ujęta historia kariery Mac Carthy’ego. Doskonale przedstawia tam autor, w jaki sposób faszystowski demagog posługuje się tradycyjnymi wzorami i metodami agitacji wyborczej wśród najszerszych rzesz ludności.

⁴ Wraz z nastaniem imperialistycznego stadium kapitalizmu w USA nastąpiło — w związku z ogólną deprecjacją życia politycznego — znaczne osłabienie aktywności politycznej społeczeństwa, o czym świadczy choćby spadek uczestnictwa w wyborach. Lecz z drugiej strony nadal aktualne są pozaparlamentarne formy wystąpień masowych, zwłaszcza w walce z maccartyzmem.

⁵ W polskich powojennych pracach poświęconych historii myśli społecznej i ruchów rewolucyjnych w Polsce i Rosji demokratyzm zdecydowanie przeciwstawiany jest liberalizmowi, uważanemu za ideologię reakcyjną, a przede wszystkim antyrewolucyjną. Stąd też określenie „demokratyczno-liberalny” może wydać się autorom takich prac czymś w rodzaju „*contradicto in adiecto*”. Tymczasem rzecz w tym właśnie, że w Ame-

gielskiego liberalizmu, zatraci całą swą amerykańską specyfikę. Zarówno w amerykańskiej, jak i w brytyjskiej politycznej doktrynie liberalizmu zawierać się będzie zasada zgodności rządów z opinią publiczną, zasada swobodnej dyskusji opartej na jawności rządów, swobodzie informacji itp.

W niniejszej pracy liberalistyczne idee i zasady rozpatrywane są z uwypukleniem ich amerykańskiej specyfiki. Często mówiąc np. o wierze w kompetencję obywatelską „prostego człowieka”, o zasadzie „jawności rządów” (publicity), zasadzie „wolnego rynku idei” itp. określam je jako specyficzne, tradycyjne amerykańskie elementy „demokratycznego wyznania wiary”.

Historyk „doktryn politycznych”, rozpatrujący swój przedmiot z punktu widzenia tylko treści pojęciowych, w oderwaniu od tego, co nazwałem „obyczajowością polityczną”, nie dostrzegłby w liberalistycznych zasadach amerykańskich czegoś specyficznego. To samo, co głosi „amerykańskie demokratyczne wyznanie wiary”, argumentowałby on, znajdziemy w takich klasycznych traktatach, jak *On liberty* Milla czy u J. J. Rousseau. Patrząc z takiego „doktrynalnego” punktu widzenia specjalista od doktryn prawnych i politycznych powiedziałby więc np., że niesłuszne jest nazywanie zasady jawności w polityce specyficznie amerykańską koncepcją ideologiczną. Lecz takie „doktrynalne” rozpatrywanie demokratyczno-liberalnej ideologii amerykańskiej byłoby z gruntu błędne i rezultaty badawcze uzyskane tą drogą byłyby oderwane od konkretnej rzeczywistości społecznej, pozbawione „ciała i krwi”. Rzecz bowiem w tym właśnie, że amerykański liberalizm jest nie „doktryną polityczną”, lecz „wyznaniem wiary” najściślej, nierozzerwalnie związanym z „obyczajowością polityczną”, stanowiącym element tradycji narodowej i kulturalnej. Dlatego też najważniejsze stanowisko metodologiczne, jakie należy przyjąć w badaniach amerykańskiej myśli politycznej, to nie stanowisko „doktrynalne”, lecz konkretno-historyczne. Badacz musi być tu w pierwszym rzędzie historykiem ruchów i walk klasowych, kultury, historykiem instytucji politycznych, a nie historykiem „doktryn”.

Jedną z reguł badawczych, wynikających z takiego ogólnego stanowiska metodologicznego, będzie zalecenie, aby amerykańskie treści ideologiczne rozpatrywać jak najbardziej „sytuacyjnie”, tj. zawsze

ryce w XIX w. liberalizm był przede wszystkim ideologią postępowego kapitalizmu i przeciwstawianie go rewolucjonizmowi nie było tak aktualne. Dopiero w epoce imperializmu wystąpił problem antyrewolucyjności liberalizmu amerykańskiego. Lecz i w tej nowej sytuacji liberalizmu nie można całkowicie przeciwstawiać demokratyzmowi, a to ze względu na rolę amerykańskich ideałów liberalnych w walce z faszyzją (o czym dalej).

z uwzględnieniem tego, kto, gdzie, kiedy i w związku z czym je wygłasza. Okaże się wtedy, że te same pojęciowo hasła czy koncepcje są czymś innym pod względem treści politycznej i roli, jaką spełniają w różnych sytuacjach.

Wszystko to ma szczególną wagę wtedy, gdy rozpatrujemy ideologię Partii Komunistycznej USA i traktujemy ją nie tylko jako partię marksistowsko-leninowską, ale i amerykańską. Jeśli w programie i ideologii tej Partii znajdziemy pewne koncepcje i sformułowania (np. zasadę jawności, wiarę w „prostego człowieka” itp.), które napotkać można i w deklaracjach ideologicznych partii komunistycznych innych krajów, to fakt ten nie oznacza, że owe sformułowania u amerykańskich komunistów nie są czymś specyficznie amerykańskim, nie oznacza, że stanowią po prostu to samo, co spotykamy i w tych innych partiach. Tożsamość pojęciowa nie oznacza bowiem tożsamości kulturowej. Te same (pojęciowo) hasła mogą mieć w różnych krajach całkiem inną siłę mobilizującą i agitacyjną, mogą znajdować całkiem inny oddźwięk w społeczeństwie. Biorąc rzecz „doktrynalnie” zarówno w amerykańskiej, jak i francuskiej liberalnej doktrynie politycznej występuje zasada „egalitaryzmu obywatelskiego”, wyrażająca się w prawie wyborczym równością głosów. W Stanach Zjednoczonych ma ona jednak inny „ciężar gatunkowy”, gdyż odczuwana jest jako zasada społeczno-moralna i zaprzeczanie jej (przez głoszenie, że pewnej kategorii osób winny przypadać w udziale szczególne uprawnienia polityczne z racji ich wyższej kompetencji) odczute będzie przez demokratycznie usposobionych ludzi jako coś, co razi moralnie⁶. Dlatego też w swej akcji agitacyjnej komuniści amerykańscy nie sformułują tezy o przodującej klasowej i politycznej roli klasy robotniczej i Partii Komunistycznej tak, aby stworzyć wrażenie, że głos robotnika czy komunisty jako obywatela ma w wyborach większą wagę — jest bardziej kompetentny — niż głos zacofanego farmera. Jak zobaczymy w niniejszym studium, obydwu ich łączy się w kategorii „prostego człowieka”.

Komuniści francuscy chyba nie mają w związku z powyższą sprawą takiego problemu i ich sformułowanie tezy o przodującej pozycji klasy

⁶ Nie oznacza to wcale, żeby w realnej praktyce politycznej zasady tej przestrzegano. Jej jaskrawym pogwałceniem jest dyskryminacja Murzynów. Ale też jest rzeczą znaną, że w Ameryce problem murzyński od początku występował i jeszcze obecnie występuje w większym stopniu jako problem moralny niż polityczny. Świadczy o tym np. fakt, że w obronie praw obywatelskich Murzynów bierze udział wielu liberalnych duchownych protestanckich.

Nie ma potrzeby przytaczania większej ilości jaskrawych faktów świadczących o tym, że kręgi faszyzującej burżuazji USA wyrzuciły za burtę sztandar liberalizmu i demokracji. Lecz aby istniejąca w związku z tym sytuacja zarysowała się w całej pełni, dodamy tylko jeden jeszcze fakt. W 1953 r. skazano na więzienie dalszych 13 przywódców Partii Komunistycznej, oskarżonych z ustawy Smitha o propagowanie idei głoszących „obalenie przemocą i gwałtem rządu Stanów Zjednoczonych”. Jeden z oskarżonych, Arnold Johnson, otrzymał 3 lata więzienia i 6 tys. dolarów grzywny. Wśród obciążających okoliczności wymienione było przez prokuratora napisanie do „Political Affairs” artykułu pt. *Komuniści walczą o tradycje 4 lipca*. Oto jakie zdanie zawarte w tym artykule przytoczone było w akcie oskarżenia jako dyrektywa wywrotowa: „każdy Amerykanin zrobiłby dobrze, gdyby 4 lipca przeczytał raz jeszcze Deklarację Niepodległości”¹⁰.

Wymowa wszystkich tych wydarzeń jest wyraźna, nie nastrożają one żadnych niejasności. Jest oczywiste chyba, że komuniści amerykańscy będąc prześladowaną mniejszością zwracają się ku wolnościowej, liberalnej i demokratycznej tradycji Ameryki.

Nie to jednak jest zjawiskiem wymagającym bliższego zbadania i wyjaśnienia. Na wolność i prawa obywatelskie powoływać by się również mogli — i powoływali się — aresztowani agenci faszystowscy w USA, prowadzący tam w czasie wojny swą propagandę i akcję sabotażową i szpiegowską. Chodzi o to, że tradycyjne, liberalno-demokratyczne ideały amerykańskie są dla komunistów nie tylko środkiem obronnym czy kwestią taktyki — są one sprawą, dokoła której koncentruje się obecnie aktualny program Partii Komunistycznej i niemal cała jej ideologia. A przecież ideały te to ideały w genezie swej i funkcji historycznej burżuazyjne. Partia zaś Komunistyczna w USA pragnie być partią typu bolszewickiego. Aby kwestię tę rozwiązać, trzeba szczegółowiej zbadać program, działalność i sytuację komunistów amerykańskich.

Słuszne byłoby w zasadzie stwierdzenie, że obecnie Partia Komunistyczna w USA do swej ideologii włączyła całe tradycyjne „amerykańskie wyznanie wiary demokratycznej”, że w wypowiedziach i ideologicznych deklaracjach jej przywódców i teoretyków znajdziemy wszystkie pod-

¹⁰ *Defend Political Affairs. An Editorial*, „Political Affairs”, luty 1953. Z własnej autopsji dorzucić mogę jeden jeszcze fakt. Na początku 1956 r. wysłałem do USA na adres komunistycznej Jefferson School of Social Science odbitkę cytowanego swego artykułu o ideologii wiary w prostego człowieka. Jak zawiadomiono mnie, odbitka ta została zakwalifikowana jako zakazana do obiegu na terytorium USA i skonfiskowana przez władze amerykańskie.

stawowe ideały liberalno-demokratycznego, jeffersonowsko-lincolnowskiego nurtu myśli politycznej: wiarę w „prostego człowieka”, w moralno-obywatelską kompetencję ludu, zasadę rządów większości poprzez opinię publiczną, zasadę jawności informacji, „wolnego rynku idei” etc. Ocenę taką można by starać się uzasadnić przez zebranie odpowiednich wypowiedzi komunistów amerykańskich i zestawienie ich z wypowiedziami reprezentantów burżuazyjnego kierunku liberalistyczno-demokratycznego; nie byłoby być może zasadniczych różnic w sformułowaniach. Lecz byłoby to zbyt formalistyczne, zbyt doktrynalne i abstrakcyjne podejście do zagadnienia. Gdyż rzecz w tym właśnie, że owe identyczne niemal pod względem pojęciowym zasady i koncepcje nabierają pełnego sensu dopiero w powiązaniu z konkretnymi sytuacjami, w jakich są głoszone, w powiązaniu z ogólnymi celami i z metodami działania. Rozpatrywane z tego punktu widzenia „demokratyczne wyznanie wiary” zawarte w programie i ideologii Komunistycznej Partii USA okaże się czymś odrębnym od pozornie identycznego „demokratycznego wyznania wiary”, głoszonego przez liberalów amerykańskich.

„DEMOKRATYCZNE WYZNANIE WIARY” A SEKCIARSKIE TENDENCJE W HISTORII KOMUNISTYCZNEJ PARTII USA

Właśnie kwestia stosunku do tradycyjnych demokratycznych ideałów i antymonopolistycznych ruchów farmerśko-drobnomieszczańskich, walczących w imię tych ideałów z wielkim kapitałem, nastroczała rozwijającemu się w USA ruchowi marksistowskiemu największą trudność. „Lewicowe sekciarstwo” (Left-sectarianism), polegające na izolacji od masowych akcji i walk politycznych, było tradycyjną słabością Komunistycznej Partii i jej poprzedników — organizacji i grup marksistowskich¹¹. Sekciarstwo to — jak stwierdza Foster — było niedojrzałą reakcją na szczególnie silne w USA tendencje oportunistyczno-prawicowe w ruchu socjalistycznym i związkowym. Poza tym źródłem sekciarstwa w ruchu marksistowskim był wpływ przeważającej masy robotników — imigrantów, którzy nie byli włączeni do amerykańskich tradycji i warunków życiowych. Oni zaś przede wszystkim zasilali szeregi pierwszych socjalistycznych organizacji amerykańskich.

Niemniej istotny jest też fakt, że w USA marksizm początkowo znajdował oparcie w grupach imigrantów niemieckich. Pierwsza partia socjalistyczna — Socialist Labor Party — założona w 1876 r., miała skład

¹¹ Por. W. Z. Foster, *History of the Communist Party of the United States*, New York 1952.

mieszany amerykańsko-niemiecki, o czym świadczy fakt wydawania dwóch pism: angielskiego „The Labor Standard” i niemieckiej „Volkszeitung”. Po upadku Socialist Labor Party w 1890 r., do czego przyczyniły się również i rozdzwiewki na tle narodowościowym, czołową postacią w ruchu socjalistycznym stał się De Leon, pochodzący z wyspy Curacao koło Wenezueli, profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Kolumbijskim. Kierunek anarcho-syndykalistyczny, jaki stworzył De Leon, całkowicie odrzucał tradycyjną ideologię demokratyczną Ameryki i w imię „czystości linii” odseparował się zupełnie od farmersko-demokratycznych ruchów antymonopolistycznych, szczególnie silnych w latach dziewięćdziesiątych.

Wpływ anarcho-syndykalistycznego sekciarstwa, uniemożliwiający właściwą ocenę amerykańskiej ideologii demokratycznej i włączenie jej do własnego programu, dotrwał aż do powstania Partii Komunistycznej i pojawienia się w USA pism Lenina. Rzecz znamieną, że w ocenie przez Fostera błędów ruchu socjalistycznego, poprzedzającego Partię Komunistyczną, zarzut niesłusznego stosunku do tradycji demokratycznej idzie w parze z zarzutem niedoceniańa rodzimej, narodowej kultury burżuazyjnej.

„Partia Socjalistyczna — pisze Foster — tak jak i przed nią Socjalistyczna Partia Pracy, miała sekciarski stosunek do amerykańskiej kultury burżuazyjnej. Jej przywódcy, pomimo odrębnej polityki Marksa i Engelsa (a później Lenina i Stalina), systematycznie ignorowali lub pomniejszali dzieła naukowców, wynalazców, artystów, powieściopisarzy i demokratycznych myślicieli tego kraju. Dopiero po powstaniu Partii Komunistycznej, pod wpływem nauki Lenina, ukształtował się poprawny marksistowski stosunek do kultury burżuazyjnej”¹².

W 1919 r. oddzieliło się od Partii Socjalistycznej jej lewe skrzydło. Rzecz znamieną, że nań właśnie składały się tak zwane „federacje językowe”, tj. ugrupowania robotników — imigrantów tej samej narodowości. Wnet jednak doszło do dalszego rozłamu na tle rozbieżności taktycznych. Powstały dwie partie komunistyczne: Communist Party of America (obejmująca federacje językowe) i Communist Labor Party. Partie te nie różniły się istotnie swym programem. Zresztą w 1921 r. nastąpiła ich fuzja i powstała jedna Partia Komunistyczna. Foster oceniając pierwszy program komunistyczny USA krytykuje jego zbyt sztywne trzymanie się doświadczenia Rewolucji Październikowej, nieumiejętność przystosowania marksizmu-leninizmu do specyfiki warunków amerykań-

¹² Tamże, s. 121.

skich — zwłaszcza brak koncepcji amerykańskiej drogi do socjalizmu. Oznaczało to, że ciągle jeszcze nie umiano przewyciężyć sekciarsko-lewicowego stosunku do nieproletariackich masowych ruchów i wystąpień politycznych. Przykładem tego stosunku jest takie choćby przytoczone przez Fostera sformułowanie we wspomnianym programie: „Partia Komunistyczna [...] w kampaniach wyborczych oraz we wszelkiej swojej działalności nie będzie współdziałała z grupami czy partiami nie uznającymi rewolucyjnej walki klas, takimi jak Partia Socjalistyczna, Partia Pracy, Non-Partisan League, People's Council, Municipal Leaguers etc.”¹³ Po zjednoczeniu w 1921 r. nastąpił zdecydowany krok ku przewyciężeniu sekciarstwa w Partii. Zasadniczą rolę odegrał tu wpływ pracy Lenina *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie*. Wskazywała ona na szkodliwość lekceważenia współpracy z szerokimi kręgami społeczeństwa, szkodliwość rezygnowania z walki parlamentarnej, z współpracy z związkami zawodowymi etc.

Stopniowe przewyciężanie sekciarstwa w Partii Komunistycznej oznaczało oczywiście zmianę oceny demokratycznych ideałów, utrwalonych w społeczeństwie amerykańskim. Jednocześnie z tym zaczął zyskiwać w Partii przewagę kierunek głoszący konieczność zerwania z półkonspiracyjnymi formami działalności, narzuconymi przez szczególne warunki okresu powojennego, zwłaszcza przez „oblawy palmerowskie”, godzące w licznych członków Partii urodzonych za granicą. Porzucenie konspiracji i rozpoczęcie legalnego istnienia mogło nastąpić dzięki wykorzystaniu swobód demokratycznych i oznaczało zbliżenie metod działalności do tradycyjnych amerykańskich wzorów. Jak stwierdza Foster, „Partia Komunistyczna jako główny rzecznik demokracji zawsze stara się prowadzić swą działalność zgodnie z zasadą możliwie jak najszerszej jawności (in the greatest possible publicity) w tym celu, aby jak najskuteczniej trafić ze swym posłannictwem do mas. Taka była podstawowa orientacja Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych podczas tego trudnego okresu jej tworzenia się. Partia, o ile tylko mogła, dążyła do tego, by zdobyć dla siebie panujące, popularne (popular) prawa wolności słowa i wolności zgromadzeń, mimo barbarzyńskich prześladowań, jakim podlegała. I ostatecznie osiągnęła cel swych wysiłków”¹⁴.

Zgodnie z ową zasadą „publicity” w 1925 r. na zjeździe partyjnym nastąpiło odrzucenie nazwy „Workers Party”, przyjętej w celu uniknięcia represji palmerowskich, i przyjęcie nazwy Workers (Communist) Party.

¹³ Tamże, s. 173.

¹⁴ Tamże, s. 187.

W 1930 r. ostatecznie ustalona została obecna nazwa Partii: Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych.

Przełamywanie „lewicowego sekciarstwa” w amerykańskim ruchu komunistycznym znajdowało wyraz w coraz to żywszym uczestnictwie w masowych, farmersko-drobnomieszczańskich, nieraz tradycyjnie zacofanych ideologicznie ruchach politycznych, np. w ruchu liberała La Folleta. Z drugiej strony — i nie jest to sprawa przypadku — szło z tym w parze coraz bliższe zainteresowanie dla rodzimej, postępowej kultury amerykańskiej.

„Partia Komunistyczna w latach dwudziestych do swej walki przeciwko zalewowi reakcyjnego, kapitalistycznego śmiecia kulturalnego i walki o zaczątki demokratycznej kultury ludowej zaczęła włączać sprawę oceny i wartościowania demokratycznych, artystycznych, literackich i naukowych elementów, które historycznie biorąc występowały w ramach amerykańskiej kultury burżuazyjnej jako całości. Oznaczało to początek przełamywania tradycyjnego, sekciarskiego stosunku amerykańskich marksistów do kultury. Stanowiło to zasadniczy element dojrzewania marksizmu-leninizmu w tym kraju”¹⁵.

Wydarzenia, jakie zaszły w latach trzydziestych w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, przyczyniły się szczególnie do właściwej, całkowicie pozbawionej już sekciarstwa oceny demokratyczno-liberalnych haseł i ideałów jako środka mobilizacji najszerszych mas ludowych i postępowych sfer inteligencji do walki ze skrajną reakcją. Po przejściowym wahaniu Partia Komunistyczna poparła Roosevelta. Oto jak charakteryzuje sytuację w dziedzinie kulturalnej w tym okresie Foster: „W wielkim, masowym demokratycznym przewrocie (upheaval), który doprowadził Roosevelta do prezydentury i przyczynił się do stworzenia nowych związków zawodowych, »panacea movements«¹⁶, i reform »Nowego Ładu«, uczestniczyli także artyści i w ogóle inteligencja (professionals). Przewyciężając swe tradycyjne burżuazyjne odosobnienie wielka ich ilość podjęła wspólną sprawę z robotnikami i innymi demokratycznymi elementami walcząc przeciw reakcji [...] Nauczyciele, aktorzy, inżynierowie, artyści, prawnicy i dziennikarze uczestniczyli w ruchu; —

¹⁵ Tamże, s. 318.

¹⁶ Nazwą „panacea movements”, dosłownie: „ruchy głoszące panacea”, określono w USA szereg masowych ruchów społecznych o niezmiernie naiwnych, często demagogicznych programach zwalczania kryzysu i bezrobocia. Np. ruch prowadzony przez dra Townsenda z Kalifornii głosił, że dla przezwyciężenia kryzysu wystarczy wszystkim starcom dać wysokie zapomogi i stworzyć tym siłę nabywczą dla wchłonięcia nadprodukcji.

»Pracownicy umysłowi« (white collar workers) wszelkiego rodzaju po raz pierwszy stali się ważnym czynnikiem w ruchu zawodowym (labor movement) [...] To wystąpienie intelektualistów w latach »Nowego Ład« miało nie tylko treść ekonomiczną, ale i ideologiczną [...] Chcieli oni poznać przyczynę wielkiego kryzysu ekonomicznego, upadku kultury, groźby drugiej wielkiej wojny imperialistycznej. Atakowali oni burżuazyjne teorie »sztuki dla sztuki« i artystów stojących ponad walką klasową. Nauczycielka, poza troską o swe pobory, zaczęła miewać coś do powiedzenia o tym, czego uczyła. Pisarze i aktorzy z Hollywood i Broadway zaczęli wypowiadać się przeciwko masom kapitalistycznego świństwa, które magnaci filmowi i przedsiębiorcy teatralni narzucali ludowi amerykańskiemu pod pozorem rozrywki [...] Dziennikarze poprzez swą nową krajową gildię stali się siłą broniącą demokracji w prasie. A prawnicy zaczęli występować z nowymi demokratycznymi koncepcjami co do tego, jakie powinno być prawo i praktyka sądowa»¹⁷.

Najbardziej decydujący wpływ na stosunek Partii Komunistycznej USA do burżuazyjno-demokratycznych, liberalnych ruchów i ugrupowań wywarło pojawienie się faszyzmu w Europie i groźba faszyzmu w USA. W obliczu tej groźby demokratyczno-liberalne ideały nabrały szczególnego znaczenia, wzmogła się ich siła jako decydującego czynnika mobilizującego do walki przeciwko tendencjom i ruchom faszystowskim. „Ów demokratyczny ruch wśród inteligencji i pracowników kultury — pisze Foster o wspomnianym wyżej uaktywnieniu tych warstw — zyskał dodatkową siłę dzięki wstrząsającym wydarzeniom, jakie przyniosła barbarzyńska polityka niemieckiego faszyzmu»¹⁸.

W tej sytuacji zadaniem naczelnym Partii stała się sprawa jak najszerszego antyfaszystowskiego frontu ludowego. Trzeba było znaleźć taką platformę ideologiczną, która przyciągnęłaby wszystkich antyfaszystów. Oczywiście, że mogła to być tylko platforma stawiająca na pierwszym miejscu sprawę obrony demokracji burżuazyjnej przed skrajną faszystowską reakcją. Decydującą rolę w ugruntowaniu takiej linii partyjnej odegrał VII Kongres Międzynarodówki w r. 1935, na którym wystąpił G. Dymitrow. Jego marksistowska analiza faszyzmu i wynikające z niej wytyczne stały się dla komunistów amerykańskich podstawą ich programu uczestnictwa w rooseveltowskiej koalicji antyfaszystowskiej.

W swym referacie G. Dymitrow specjalnie ostrzegł przed niebezpieczeństwem faszyzmu USA; jednocześnie zwracał on uwagę na ten

¹⁷ Foster, *op. cit.*, s. 318—319.

¹⁸ Tamże.

pocieszający fakt, że w kraju tym pod wpływem kryzysu nastąpiło uaktywnienie milionów ludzi. „Szczególną cechą rozwoju faszyzmu amerykańskiego — stwierdził Dymitrow — jest to, że w obecnym stadium występuje on zazwyczaj pod maską opozycji przeciw faszyzmowi jako prądowi »nieamerykańskiemu«, importowanemu zza granicy. W odróżnieniu od faszyzmu niemieckiego, który występował z hasłami antykonstytucyjnymi, faszyzm amerykański usiłuje wystąpić w roli bojownika o konstytucję i »amerykańską demokrację«¹⁹. Specyficznie amerykańską formą frontu ludowego w USA, jak wskazywał G. Dymitrow, powinna być partia robotników i farmerów.

Oportunizm prawicowych liderów związkowych, związanych z systemem dwupartyjnym, oraz umiejętne manewrowanie Roosevelta, chcącego utrzymać robotników przy Partii Demokratycznej, uniemożliwiły utworzenie takiej partii. Jednak funkcję jej spełniła luźna ludowa koalicja wokół Roosevelta. Ten „demokratyczny front” okazał się dość silny, aby powstrzymać postępy faszyzmu w USA. Opierał się on w istocie na wspólnej akcji robotników i farmerów, przez co stanowił tradycyjnie amerykańską formę ruchu politycznego. „Teza Dymitrowa o partii robotniczej i farmerskiej — partii, której potrzebę amerykańscy komuniści od dawna głosili, widząc w niej formę frontu ludowego w St. Zjednoczonych, dobrze godziła się z tradycjami i warunkami walki klasowej w Ameryce. Przez długi czas aż do okresu prezydenta Jacksona [...] zawsze istniała wśród robotników i farmerów silna tendencja do łączenia swych sił w jednolitym froncie walki politycznej przeciw wspólnemu wrogowi — kapitalistom. Dążność ta uwidaczniała się ze szczególną ostrością podczas poważnych walk politycznych Greenbackerów, Populistów i Lafollettystów [...] Polityka zjednoczonego frontu prowadzona przez Partię Komunistyczną w dużym stopniu dopomogła do tej unifikacji [masowych demokratycznych ruchów ludowych przeciw faszyzmowi — Z. G.]. W okresie imperializmu i walki przeciw faszyzmowi i wojnie historyczna amerykańska praktyka mas pracujących, polityka wspólnej walki prowadziła do stworzenia frontu ludowego”²⁰.

Jak widzimy z powyższej oceny Fostera, walka we wspólnym froncie ludowym przeciw faszyzmowi oznaczała, że komuniści amerykańscy w pełni zrozumieli już fakt, iż ideologicznego zbliżenia do mas ludowych Ameryki szukać trzeba na gruncie demokratycznej tradycji tego kraju. Przy tej okazji znów ujawnia się ta okoliczność, że w Ameryce istnieje

¹⁹ G. Dymitrow, *Pisma wybrane*, Warszawa 1954, s. 83.

²⁰ Foster, *op. cit.*, s. 322.

szczególnie silny związek między sprawą demokracji a sprawą narodu. „Nowa orientacja taktyczna, mianowicie stworzenie szerokiej koalicji wszystkich demokratycznych warstw i zgoda komunistów na uczestnictwo w rządach frontu ludowego, oznaczała w istocie organizację narodu ratującego się przed katastrofą zdrady przez klasę kapitalistyczną”²¹.

BROWDERYZM A SPRAWA OCENY TRADYCJI DEMOKRATYCZNYCH USA

Zadanie, jakie stanęło przed Komunistyczną Partią USA od chwili, kiedy najbardziej aktualna stała się sprawa demokratycznego frontu ludowego — koalicji rooseveltowskiej — nastroczało jednak szczególne trudności. W walce z faszyzmem chodziło o to, aby ideologię liberalno-demokratyczną w pełni wyzyskać jako siłę mobilizującą masy ludowe i intelektualistów. Akceptacja tradycyjnych ideałów demokratycznych w tej sytuacji była więc koniecznością. Z drugiej jednak strony nie mogło to pozostać bez wpływu na kwestię marksistowskiej oceny tych ideałów, podkreślającej względność ich postępowości, ich burżuazyjną treść klasową i wynikającą stąd ograniczoność. Lecz czy wskazane było w tej sytuacji, kiedy ludzie walczyli w imię liberalno-demokratycznych ideałów z takim wrogiem jak faszyzm, zwracać ich uwagę na „odwrotną stronę medalu” — na coś, co pomniejszyłoby te ideały w ich oczach? Oczywiście jest więc, że sprawa pełnej marksistowskiej oceny ideologii amerykańskiej demokracji burżuazyjnej, tradycyjnych amerykańskich ideałów musiała zejść na plan drugi.

Zrozumiałą jest więc rzeczą, że w tym właśnie okresie w komunistycznym ruchu amerykańskim, skłonny do tej pory raczej do orientacji „sekciarsko-lewicowej”, wystąpiła tendencja do „odchylenia prawicowego”. Jego przedstawicielem stał się Earl Browder, ówczesny sekretarz Partii. I znów spotykamy tu okoliczność, w której ujawnia się specyficzność amerykańskich stosunków w dziedzinie ideologicznej. Centralną sprawą, której dotyczyło „odchylenie browderyzmu” i od której wzięło swój początek, była sprawa oceny amerykańskiej tradycji demokratycznej, w szczególności zaś oceny ideologii Jeffersona, jej stosunku do idei demokracji socjalistycznej.

Znamienny jest również przebieg, jaki miał rozwój browderyzmu w Komunistycznej Partii USA. Teza, jaką po r. 1934 wysunął i rozwijał w swych pismach Browder, głosiła, że socjalizm jest po prostu kontynuacją i pełnym rozwinięciem i urzeczywistnieniem ideałów de-

²¹ Tamże, s. 323, 324.

mokracji Jeffersona²². Na X Zjeździe Partii w r. 1938 Browder sformułował swe stanowisko w ten sposób: „Pełne i całkowite zastosowanie zasad Jeffersona, konsekwentne zastosowanie idei demokratycznych do warunków dzisiejszych doprowadzi w naturalny i nieunikniony sposób do pełnego programu Partii Komunistycznej, do socjalistycznej reorganizacji Stanów Zjednoczonych, do wspólnej własności i pokierowania naszą gospodarką dla powszechnego dobra”²³.

Stanowisko takie zostało zaakceptowane przez Partię, czego wyrazem była poprawka wniesiona do wstępu statutu partyjnego. Poprawka ta głosiła, że Partia Komunistyczna po prostu „kontynuuje tradycje Waszyngtona, Jeffersona, Paine’a, Jacksona i Lincolna w zmienionych warunkach współczesnych”.

Wpływ browderyzmu stawał się silniejszy w miarę, jak zaostrzała się walka z faszyzmem. Walka ta przybrała wreszcie rozmiary światowe, gdy nastąpił wybuch drugiej wojny światowej i Ameryka znalazła się po stronie Aliantów we wspólnym obozie ze Związkiem Radzieckim. Zarazem browderyzm w amerykańskim ruchu komunistycznym osiągnął całkowite zwycięstwo, stał się ogólnie akceptowaną orientacją ideologiczną. Nawet ci czolowi marksiści amerykańscy i przywódcy Partii, którzy — jak oświadczyli później — widzieli niezgodność browderyzmu z pełną, marksistowsko-leninowską oceną liberalno-demokratycznych ideałów amerykańskich, a co ważniejsze jeszcze, przeciwni byli politycznemu programowi Partii kierowanej przez Browdera, nie występowali z opozycją²⁴. Należał do nich W. Z. Foster. W r. 1944, kiedy Browder pod

²² Rzecz znamienna, że w taki sam sposób nawiązywał do rewolucyjności Jeffersona ówczesny ruch antyfaszystowski liberalistów pod kierownictwem Deweya. Opierając się na ideologii Jeffersona głosił on konieczność „drugiej rewolucji amerykańskiej”, która by usunęła sprzeczności kapitalizmu. Program tej „rewolucji” zawarty jest w książce J. Deweya *Liberalism and Social Action*, New York 1935; Por. J. Chałasiński, *Szkola w społeczeństwie amerykańskim*, rozdz. XVII: O drugą rewolucję amerykańską, Warszawa 1936.

²³ *Report on the Tenth National Convention of the CPUSA*, New York 1938, s. 93. Cytuję według Fostera, *op. cit.*, s. 338.

²⁴ Browderyzm oznaczał szereg posunięć o wiele bardziej istotnych dla linii partyjnej niż sprawa interpretacji tradycji demokratycznej. Pod kierownictwem Browdera Partia przyjęła program głoszący możliwość i potrzebę współdziałania z „postępowym kapitalizmem amerykańskim” również i po zakończeniu wojny. Oznaczało to odrzucenie walki klasowej, zrezygnowanie z rewolucji socjalistycznej, udzielenie poparcia ekspansji imperialistycznej USA etc. Wreszcie szczytowym momentem w rozwoju browderyzmu był „program teherański” wysunięty przez Browdera w r. 1944. Zgodnie z tym programem nastąpiło rozwiązanie się Partii Komunistycznej USA i utworzenie w jej miejsce Stowarzyszenia Polityczno-Wychowawczego, określonego jako „bezstronne stowarzyszenie Amerykanów, którzy są zwolennikami marksizmu”. Por. Foster, *op. cit.*, s. 431.

wplywem konferencji teherańskiej na zebraniu Krajowego Komitetu Partii wystąpił ze swym ugodowym wobec kapitalizmu amerykańskiego „programem teherańskim”, Foster dał się nakłonić członkom Komitetu, aby nie występował przeciw Browderowi, gdyż to spowodowałoby rozbitcie w Partii w samym środku zmagają wojennych²⁵.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej, jak wyglądała w czasie wojny browderowska interpretacja ideałów jeffersonowskich. W r. 1943, 9 kwietnia, obchodzono dwusetną rocznicę urodzin Jeffersona. Uroczystości zorganizowane zostały w Mecca Temple w Nowym Jorku i odbywały się pod auspicjami Workers School of New York. Trzy przemówienia wygłosili: znany liberał C. J. Bowers oraz komuniści Earl Browder i Francis Franklin. Do broszury zawierającej te przemówienia wstęp napisał A. Trachtenberg, długoletni kierownik znanej marksistowskiej firmy wydawniczej International Publishers, a obecnie jeden z czołowych przywódców Partii Komunistycznej skazanych na więzienie. We wstępie do broszury Trachtenberg jako moment szczególnie pozytywny podkreśla ten fakt, że na uroczystości dwusetnej rocznicy urodzin Jeffersona wygłosili przemówienia liberał i komunista. „Podejmując zadanie oceny dziedzictwa Jeffersonowskiego ambasador Bowers i F. Browder jednoczą się we wspólnym uznaniu dla amerykańskiej tradycji demokratycznej. Stanowisko ambasadora Bowersa w jego studiach nad założycielem demokracji amerykańskiej jest stanowiskiem jeffersonisty i walczącego demokrata (militant democrat). Earl Browder, główny wyraziciel Partii Komunistycznej w Stanach Zjednoczonych, podchodzi do tego samego tematu jako marksista. To, że dochodzą do całkiem podobnych wniosków co do roli i zasług Jeffersona i że ma to miejsce właśnie w tym szczególnym historycznym momencie obecnej wojny o egzystencję narodową, jest ważną okolicznością zasługującą na uwagę. Gdyż wspólnymi więzami, które łączą te dwie wybitne osobistości, jest fakt, że obydwu im drogą są osiągnięcia demokracji amerykańskiej, za której bezpieczeństwo i utrzymanie gotowi są oni usunąć na plan dalszy wszelkie inne rozbieżności”²⁶. Ta wypowiedź Trachtenberga — starego i powszechnie poważanego w Partii komunisty — wskazuje wyraźnie na związek między browderowską interpretacją ideologii jeffersonowskiej a sprawą wojny

²⁵ Tamże, s. 429.

²⁶ C. G. Bowers, E. Browder, F. Franklin, *The Heritage of Jefferson*, New York 1943, s. 7. C. G. Bowers (ówczesny ambasador USA w Chile) jest autorem znanych dzieł: *Jefferson and Hamilton* i *Jefferson in Power*. W czasie wojny domowej w Hiszpanii Bowers był ambasadorem USA przy rządzie ludowym.

z faszyzmem w obronie demokracji. Jednocześnie z dalszej wypowiedzi widać, jakim autorytetem cieszył się wówczas Browder w Partii.

„Pod jego kierownictwem — pisze Trachtenberg — Partia Komunistyczna stała się najbardziej konsekwentnym nosicielem tych wielkich tradycji, których integralną część stanowi dziedzictwo Jeffersona. Coraz to większa ilość Amerykanów zaczyna doceniać jego [to jest Browdera — Z. G.] własne ogromne zasługi dla pogłębienia zrozumienia tradycji amerykańskiej. Nawet przeciwnicy polityczni musieli przyznać, że jego ostatnie dzieło — *Victory and After* — jest potężnym wkładem do narodowej jedności i zwyczajności nad Osią”²⁷.

Przejdźmy jednak do wypowiedzi samego Browdera. Po przytoczeniu znanych wypowiedzi Jeffersona świadczących o tym, że nie odrzucał on rewolucji, nie obawiał się rozlewu krwi jako środka osiągnięcia postępu i demokracji — Browder z wyraźną tendencją obrony komunistów przed zarzutem wywrotowości stwierdza: „Współcześni komuniści są o wiele bardziej konserwatywni w swych wypowiedziach w tej kwestii niż Jefferson”²⁸.

Następująca wypowiedź Browdera zawiera pełne jego stanowisko w kwestii stosunku do jeffersonowskiej ideologii — warto ją więc przytoczyć w całości: „Jednakże w bardziej jeszcze zasadniczych problemach widzimy szczególne pokrewieństwo z Jeffersonem. Polega ono na podstawowym żądaniu samorządu dla mas, skierowanym przeciwko wszelkiej władzy klas uprzywilejowanych; na uznaniu decydującej roli, jaką odgrywają formacje klasowe w społeczeństwie opartym na systemie produkcji i stosunków własności; na poszukiwaniu systemu ekonomicznego, który da trwałą podstawę dla demokratycznego samorządu; na uznaniu nauki za zasadniczy środek ludzkiego postępu i uznaniu internacjonalizmu za niezbędny warunek rozwoju narodu (the fulfillment of the nation). Z tymi głębokimi koncepcjami politycznymi Jeffersona widzimy swe pokrewieństwo, gdyż komunizm jest najzupełniejszym i najkonsekwentniejszym rozwinięciem tych koncepcji we współczesnych warunkach”²⁹. Komuś nie znającemu specyficznego charakteru tradycyjnych ideałów demokratycznych w Ameryce zdumiewający i niezrozumiały wydałby się fakt, że czołowy i długoletni przywódca Komunistycznej Partii USA w XX wieku wywodzi rodowód swej partii od przed-

²⁷ E. Browder, *Victory and After*, 9, 10. We wspomnianej przez Trachtenberga książce Browder wysunął swą ekscypjonistyczną koncepcję „planowanej gospodarki kapitalistycznej” w Ameryce po wojnie. Por. Foster, *op. cit.*, s. 417.

²⁸ C. G. Bowers, E. Browder, F. Franklin, *op. cit.*, s. 31.

²⁹ Tamże, s. 32.

stawiciela osiemnastowiecznego racjonalizmu i agrarnego demokratyzmu. Czy możliwe byłoby, aby np. w Komunistycznej Partii Francji zyskało tak szeroką akceptację stanowisko wywodzące rodowód Partii, jej ideologię i program bezpośrednio i wyłącznie od francuskiego Oświecenia czy nawet jakobinizmu? Już na pierwszy rzut oka widać, że we Francji takie ujmowanie swej genealogii przez Partię byłoby czymś nieprawdopodobnym, i to nie tylko dlatego, że — być może — czołowi komuniści francuscy w większym stopniu byli pod wpływem stalinowskiej interpretacji liberalnej demokracji niż komuniści amerykańscy. Chodzi o to, że we Francji takie nawiązanie ideologiczne nie mogłoby mieć żadnego sensu — byłoby czymś niewytłumaczalnym³⁰. Natomiast w USA wywodzenie komunizmu od demokracji Jeffersona, jakkolwiek z punktu widzenia teorii marksistowskiej jest „ahistoryczne”, jednak jest zrozumiałe i wytłumaczalne na gruncie tradycji i dziejów kultury tego kraju. Wystarczy tylko uzmysłowić sobie, że w USA ideały jeffersonowskie są składnikiem kultury narodowej, niemal że kultury ludowej.

Zresztą, jak zobaczymy, Browder nie był tak słabym historykiem, aby nie widział agrarnego charakteru ideologii jeffersonowskiej. We wspomnianej broszurze czytamy: „Podstawa jeffersonowskiej koncepcji demokracji była agrarna; była to demokracja farmerów posiadających ziemię, którą uprawiają, całkowicie podporządkowujących sobie inne klasy w obrębie narodu. Była to zarazem siła i słabość jeffersonowskiej demokracji: siła, gdyż stwarzała ona nieodłączne warunki opanowania dziewiczego kontynentu i zrealizowania narodowości amerykańskiej, słabość, gdyż w procesie rozwoju zniszczyła ona swą własną podstawę ekonomiczną dając początek współczesnemu przemysłowi z jego podporządkowaniem niezależnego farmera, który dla Jeffersona był pierwszym nosicielem demokracji”³¹.

A więc Browder widział klasową i ekonomiczną treść demokracji Jeffersona. Traktowanie tej demokracji jako przesłanki komunizmu tym wyraźniej występuje jako stanowisko podyktowane specyfiką ideologicznych stosunków amerykańskich i wspomnianą wyżej szczególną sytuacją w czasie wojny z faszyzmem.

Widać to szczególnie wyraźnie z innych wypowiedzi Browdera. Występuje on tam przeciwko współczesnej burżuazji amerykańskiej i zarzucając jej, że nie podejmuje postępowej spuścizny Jeffersona, tylko nawiązuje do Hamiltona, stara się ideologię Jeffersona zarezerwować

³⁰ Por. R. Garaudy, *Źródła francuskie socjalizmu naukowego*, Warszawa 1950.

³¹ C. G. Bowers, ..., jw., s. 33.

wyłącznie dla ruchu komunistycznego w Ameryce. Tak więc mimo stwierdzenia, że demokracja Jeffersona była demokracją agrarną, Browder oświadcza: „Współczesna amerykańska produkcja masowa wywodzi się w prostej linii z polityki Jeffersona, a nie z polityki A. Hamiltona [...] Jeffersonizm musi się złączyć z marksizmem i w ten sposób doprowadzony zostanie do wyższego poziomu rozwoju historycznego, który odpowiada zadaniom XX stulecia [...] Obecnie w czasie największego kryzysu światowego istnieje doskonała podstawa dla wszystkich zwolenników i wielbicieli Jeffersona do jednoczenia się w celu wykonania ciężkiego zadania, jakim jest odniesienie zwycięstwa nad Osią. W tej wojnie, którą obecnie przeżywamy, zagrożone są najbardziej podstawowe z zasad Jeffersona: zasada niezawisłości Stanów Zjednoczonych i ich samorządu oraz prawo do samorządu wszystkich ludów ziemi [...] Stojąc w obliczu wielkiej nieświadomej przyszłości Ameryka sięga wstecz ku swej bohaterskiej przeszłości”³².

Aby Browderowska interpretacja Jeffersona zarysowała się nam w całej ostrości, przytoczymy jeszcze wypowiedź F. Franklina przemawiającego razem z Browderem na wspomnianej uroczystości. „Rewolucyjna filozofia XVIII wieku — mówił F. Franklin — którą T. Jefferson głosił w jej najczystszej i najbardziej demokratycznej formie i która zastosowana została w praktyce w Ameryce w sposób bardziej pełny niż gdziekolwiek na świecie, była przedmiotem głębokich badań Marksa i Engelsa. Twórcy socjalizmu naukowego przemyśleli tę teorię, poddali ją gruntownej krytyce, oczyścili ją z tego, co było w niej spekulatywnego i nienaukowego, i rozwinęli ją w teorię naukowego socjalizmu. Tak więc demokracja jeffersonowska jest jednym z głównych źródeł ideologicznych marksizmu.

Głosząc wolność i równość dla wszystkich Jefferson w rzeczywistości proklamował wysokie zadanie, jakim jest ustanowienie poprzez demokrację społeczeństwa bezklasowego”³³.

W tych wypowiedziach jeffersonowski demokratyzm potraktowany został — zdaniem Fostera i innych krytyków Browdera — nie po marksistowsku. Zatarta bowiem została tu granica między demokracją burżuazyjno-agrarną a demokracją socjalistyczną. Lecz niezależnie od tego wypowiedzi Browdera i Franklina są świadectwem żywotności i ciąglej aktualności ideałów jeffersonowskich w USA. Ich żywotność polega na tym, że jako wartości kultury narodowej ideały jeffersonizmu

³² Tamże, s. 36, 37.

³³ Tamże, s. 39, 45.

stały się głównym środkiem mobilizacji społeczeństwa do walki z faszyzmem. Okolicznością sprzyjającą wzmożeniu popularności i mobilizacyjnej siły tych ideałów był niewątpliwie wielki wpływ i autorytet, jaki w Ameryce zyskał sobie F. D. Roosevelt. Jego niezliczone orędzia i przemówienia do narodu przepojone były ideami demokratycznego, jeffersonowskiego nurtu myśli amerykańskiej. I Roosevelt też był w całych dziejach Stanów Zjednoczonych jedynym prezydentem, który wybrany został przez lud amerykański aż cztery razy, co stanowiło złamanie nie pisanej, lecz poprzednio nigdy nie naruszonej zasady, iż prezydentura nie powinna być w rękach tego samego człowieka dłużej niż przez dwie kadencje.

KŁĘSKA BROWDERYZMU

Chyba tylko specyfiką stosunków amerykańskich w dziedzinie ideologicznej wytłumaczyć można fakt, że tak niezgodne z oficjalnym marksizmem epoki stalinowskiej interpretowanie demokratycznej ideologii Jeffersona, jakie wprowadził do partii Browder, utrzymało się prawie 11 lat nie wzbudzając silniejszych sprzeciwów czy rozbieżności. Do zdecydowanego wystąpienia przeciwko Browderowi pobudziła wreszcie członków Partii po zakończeniu wojny nie sprawa interpretacji demokratycznych tradycji, lecz polityczne i organizacyjne posunięcia, które zaczął realizować Browder jako naczelny przywódca ruchu komunistycznego w USA. Zresztą i one początkowo nie wzbudziły bardziej zdecydowanego sprzeciwu.

Do walki z browderyzmem zmobilizował i poprowadził członków Partii głównie Foster. Szerokie wystąpienie przeciw browderyzmowi nastąpić mogło w r. 1945, gdyż dopiero wtedy — jak stwierdza Foster — wśród członków Partii zaczęła narastać opozycja przeciwko polityce Browdera. „Tę zmianę postawy — pisze Foster — należy przede wszystkim przypisać temu faktowi, że przebieg wydarzeń w Ameryce i w świecie szybko wykazywał błędność całej linii Browdera. Widoczne było, że w dziedzinie stosunków robotniczych okres powojenny przynosił nie długą epokę pokojowej współpracy klas, lecz wiele zaciętych strajków. A w dziedzinie polityki zagranicznej, choć wojna jeszcze nie była skończona, imperializm amerykański (ze swym nowym przywódcą politycznym Trumanem) wyraźnie przygotowywał się do zagrabienia, co tylko mógł, w zrujnowanym przez wojnę świecie”³⁴. Gdy więc jeszcze

³⁴ Foster, *op. cit.*, s. 433.

w „Cahiers du Communisme” ukazał się artykuł sekretarza Komunistycznej Partii Francji Jacques Duclos, dokonujący analizy i krytyki browderyzmu jako kierunku „rewizjonistycznego” i „skrajnie oportunistycznego”, opozycja wobec browderyzmu w Komunistycznej Partii USA ostatecznie się skryształizowała. Nadzwyczajny Zjazd Partii jednomyślnie odrzucił browderyzm, usuwając Browdera ze stanowiska generalnego sekretarza Partii. Zjazd uchwalił rezolucję stwierdzającą między innymi, że „źródła naszych rewizjonistycznych błędów przeszłości dopatrywać się należy w ciągle aktualnej presji ideologii burżuazyjnej i wpływie burżuazji na klasę robotniczą”³⁵.

Wprowadzono też zmianę we wstępie do statutu partyjnego w kwestii stosunku do rodzimych tradycji demokratycznych. Nowy wstęp — jak czytamy w pracy Fostera — „zrywał z browderowskim apoteozowaniem demokracji burżuazyjnej i wysunął wyraźnie sprawę demokracji proletariackiej i socjalizmu. Stwierdzał, że »Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych jest partią polityczną klasy robotniczej, opierającą się na zasadach naukowego socjalizmu, marksizmu-leninizmu«. Broniąc osiągnięć demokracji amerykańskiej głosił bezkompromisową walkę »przeciwko imperializmowi i uciskowi kolonialnemu, przeciwko rasowej, narodowej i religijnej dyskryminacji, przeciwko jim-crowismowi, antysemityzmowi i wszelkim formom szowinizmu« — walkę o socjalizm”³⁶.

Jakkolwiek Zjazd zaaprobował dotychczasową linię uczestnictwa w rooseveltowskiej koalicji, ostro skrytykował Trumana, który po śmierci Roosevelta był w owym czasie prezydentem dopiero parę miesięcy.

Oczywista, że z powrotem ukonstytuowano Partię jako organizację polityczną. Uwidoczniło się przy tym, że — jak stwierdza Foster — na skutek likwidatorskiej polityki Browdera Partia straciła około 15 tysięcy członków, których zraził jego oportunizm. Największe straty nastąpiły po rozwiązaniu Partii. Do utworzonej w jej miejsce Communist Political Association nie wstąpiło 9 tysięcy dawnych członków Partii. Po przewyciężeniu browderyzmu Partia liczyła w 1946 r. 52 524 członków³⁷. Zobaczmy teraz, jak po wydarzeniach tych Partia ustosunkowała się do amerykańskiego „demokratycznego wyznania wiary” w okresie powojennego dziesięciolecia — w okresie „zimnej wojny” i walki z fałszywą w USA.

³⁵ Tamże, s. 435.

³⁶ Tamże, s. 436.

³⁷ Tamże, s. 437. Obecnie Partia liczy mniej niż 30 000 członków.

SPECYFIKA FASZYSTOWSKICH TENDENCJI W USA

Zasadniczym zjawiskiem, w którego świetle należy analizować kształtowanie się całego programu i linii ideologicznej Partii Komunistycznej po II wojnie, jest proces faszyzacji. Przebieg i charakter tego procesu wykazują rysy szczególnie charakterystyczne dla specyfiki stosunków amerykańskich. Również i przy tej okazji uwydatnia się szczególny charakter tradycyjnych ideałów demokratycznych w USA, o którym mówiliśmy wyżej.

Jak wiadomo, faszyzm jest to „jawna, terrorystyczna dyktatura najbardziej reakcyjnych, najbardziej szowinistycznych i najbardziej imperialistycznych elementów kapitału finansowego”³⁸. Definicja ta, jakkolwiek uwydatnia klasową i polityczną treść faszyzmu, pomija kwestię specyficznych form występowania faszyzmu i jego taktyki w różnych krajach. Ta zaś sprawa jest niemniej ważna, zwłaszcza gdy chodzi o ustalenie przez partie komunistyczne konkretnych form walki z faszyzacją, o sformułowania ideologiczne programu antyfaszystowskiego.

Dymitrow w swym historycznym referacie na VII Kongresie Międzynarodówki jednocześnie zwrócił też uwagę na ten fakt, że „rozwój faszyzmu i sama dyktatura faszystowska przybiera w różnych krajach różne formy w zależności od warunków historycznych, społecznych, ekonomicznych, od cech narodowych i sytuacji międzynarodowej danego kraju”³⁹.

Aby uchwycić w swe ręce władzę, faszyci muszą przyciągnąć do siebie masy ludowe. „Faszyzm potrafi pociągnąć za sobą masy dlatego — mówił Dymitrow — że demagogicznie odwołuje się do ich najbardziej palących potrzeb i bolączek. Faszyzm nie tylko podsycza zakorzenione głęboko w masach przesady, ale żeruje również na najlepszych uczuciach tych mas, na ich poczuciu sprawiedliwości, a czasem nawet na ich rewolucyjnych tradycjach. Prześcigając pod względem cynizmu i zakłamania wszystkie inne odmiany reakcji burżuazyjnej faszyzm dostosowuje swą demagogię do narodowej specyfiki każdego kraju, a nawet do specyfiki różnych warstw społecznych w danym kraju”⁴⁰.

Chcąc zaszczepić swą ideologię jak najszerszym kręgom społeczeństwa faszyzm musi w swej demagogii operować powszechnie utrwalonymi w społeczeństwie wartościami kulturowymi. Do tego celu najlepiej nadają się hasła i tradycje narodowe.

³⁸ Dymitrow, *op. cit.*, s. 51.

³⁹ Tamże, s. 52.

⁴⁰ Tamże, s. 54, 55.

„Faszyści przetrząsają całą historię każdego narodu po to, aby przedstawić siebie jako spadkobierców i kontynuatorów wszystkiego, co w jego przeszłości było wzniosłe i bohaterskie. W Niemczech wydaje się setki książek, które służą jednemu tylko celowi: fałszowaniu w duchu faszystowskim historii narodu niemieckiego. Mussolini stara się usilnie zbić kapitał na bohaterskiej postaci Garibaldiego. Faszyści francuscy ogłosili jako swoją bohaterkę Joannę d'Arc. Faszyści amerykańscy odwołują się do tradycji amerykańskich wojen o niepodległość, do tradycji Waszyngtona i Lincolna”⁴¹.

Dla uchwycenia władzy faszyzm niekoniecznie musi od razu i otwarcie, na drodze „puczu”, znieść instytucje parlamentarne i konstytucyjne wolności burżuazyjno-demokratyczne. Pragnie on sprawiać wrażenie, że ma poparcie opinii publicznej i opiera się na woli narodu. Dlatego też nawet Hitler zatrzymał marionetkowy „Reichstag” i „głosowanie”⁴².

Przedstawiona tu taktyka faszyzacji wystąpiła w USA po ostatniej wojnie. Faszyzujące posunięcia ustawodawcze i administracyjne nie naruszają formalnej struktury politycznej kraju. Żaden z najbardziej nawet faszystowsko usposobionych polityków nie proponuje otwarcie żadnych drastycznych ograniczeń w systemie wyborczym, w uprawnieniach izb ustawodawczych itp. Fakt ten jest zresztą zrozumiały. Instytucje parlamentarne, tak jak i idee demokratyczne stanowią w USA element tradycji narodowej, którą faszyzm pragnie wprzęgnąć do swego rydwanu. Ten fakt, że faszyzujące posunięcia w USA po drugiej wojnie dokonywane są bez otwartego naruszania — a raczej właśnie pod osłoną — demokratycznych zasad i tradycji, przypisać trzeba nie tylko tej okoliczności, że te właśnie zasady i tradycje w Ameryce mają charakter narodowy, a więc szczególnie nadają się do przechwycenia przez faszyzm. W ostatniej wojnie USA walczyły z faszyzmem w imię ideałów demokratycznych, zaś faszyzmy niemiecki, włoski i japoński z ich antydemokratyczną ideologią poniosły całkowitą klęskę nie tylko militarną, ale i moralną. Faszyzm stał się przedmiotem nienawiści najszerzych mas. Nic więc dziwnego, że po wojnie w USA jedyną możliwą ideologiczną taktyką zwolenników faszyzacji stało się szermowanie hasłami liberalno-demokratycznymi i nawet „potępienie” faszyzmu jako „totalizmu”. Aktualne ostrze wystąpień przeciwko „totalizmowi”, szczególnie charakterystycznych dla zwolenników amerykańskiej faszyzacji,

⁴¹ Tamże, s. 121, 122.

⁴² R. N. Foustka, *Die Faschisierung des bürgerlichen Staates auf „demokratischem Wege”*, „Rechtswissenschaftlicher Informationsdienst” 1954, nr 7, s. 197.

jest oczywiście skierowane przeciwko ZSRR, którego ustrój przedstawia się również jako „totalizm”.

Najjaskrawszym przykładem faszyzacji metodą „demokratyczną” jest ustawa Mac Carrana z r. 1950, między innymi nakładająca na członków Partii Komunistycznej i organizacji „frontu komunistycznego” obowiązek rejestrowania się pod karą więzienia i grzywny. Uzasadnienie nakazu rejestracji było tradycyjnie „demokratyczne” i „liberalne”. Rejestracja członków, ujawnienie celów i finansów organizacji „wywrotowych” nie są wszak naruszeniem wolności, swobody słowa i opinii; chodzić w nich miało tylko o to, aby zgodnie z tradycyjną amerykańską zasadą jawności (publicity) wydobyć na „forum publiczne” owe „wywrotowe” organizacje i idee, gdyż tutaj w swobodnej konkurencji ścierających się opinii następuje akceptacja tego co „słuszne”, a odrzucenie tego co „złe”⁴³.

Co zaś oznaczała w rzeczywistości owa zasada rejestracji? Obowiązująca i wykonywana już ustawa Smitha przewiduje karę więzienia i grzywny za sam fakt przynależności do Partii Komunistycznej; rejestrowanie się więc komunistów oznaczałoby przyznanie się do naruszenia tej ustawy⁴⁴.

Niezależnie jednak od konsekwencji prawnych rejestracja, w myśl ustawy Mac Carrana, oznaczałaby inne jeszcze konsekwencje dla rejestrujących się. Oto co pisze autor artykułu o „demokratycznej” faszyzacji: „W atmosferze historycznej nagonki, jaka została rozpętana przez prasę, radio i również przez organy i funkcjonariuszy państwowych, rejestracja, wraz z pozostałymi przepisami, które mają na celu sterroryzowanie postępowych ludzi, oznacza, że rejestrowani oddani zostają na pastwę biurokracji i gospodarczego terroru. Prawo to oznacza faktyczną likwidację wolności burżuazyjno-demokratycznych mimo formalnego ich pozostawienia”⁴⁵.

Jakkolwiek ocena sytuacji, jaką stwarza obowiązek „rejestracji”, zawarta w pierwszym zdaniu powyższej wypowiedzi jest trafna, to jednak opinia wyrażona w drugim zdaniu stanowi grube uproszczenie. Opi-

⁴³ Por. *Registration of Groups Tending to Influence Public Opinion*, „Columbian Law Review”, maj 1948, s. 590.

⁴⁴ Z drugiej jednak strony komunistów broni Piąta Poprawka, która daje prawo odmówienia jakichkolwiek zeznań przeciwko sobie samemu. Tak więc ustawa Smitha i ustawa Mac Carrana wobec tej Poprawki są ze sobą sprzeczne. Wyzyskując to komuniści i liberalowie odmawiają zeznań przed Komisją Badania Działalności Antyamerykańskiej i wykonania nakazu rejestracji.

⁴⁵ Foustka, *op. cit.*, s. 198.

nia ta, głosząca, że w USA faktycznie nastąpiła likwidacja wolności burżuazyjno-demokratycznych, była do niedawna bardzo rozpowszechniona zarówno w artykułach publicystycznych, jak i studiach naukowych ukazujących się w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Wynikała ona nie tylko z tendencji do fałszujących uproszczeń propagandy stalinowskiej, ale i z niezrozumienia pewnych specyficznych szczegółów amerykańskich stosunków w dziedzinie praktyki i procedury prawniczej. Zresztą, jak zobaczymy dalej, przeciw takiej upraszczającej ocenie sytuacji występowało właśnie kierownictwo Komunistycznej Partii USA jeszcze przed XX Zjazdem KPZR.

Przeciwko komu i w jaki sposób są skierowane główne ustawy o charakterze represyjnym, stanowiące najistotniejszy przejaw faszyzacji? Najbrutalniejsza i co najważniejsze już realizowana jest federalna ustawa Smitha z 1940 roku, trafnie określona przez postępowców jako „ustawa o kontroli myśli”. Ustawa ta traktuje jako przestępstwo podlegające karze więzienia samo „przystąpienie do zмовы mającej na celu głoszenie poglądów i idei” określonych w ustawie jako nawołujące do „obalenia siłą i przemocą rządu Stanów Zjednoczonych”. Na podstawie tej ustawy skazanych zostało już w r. 1949 jedenastu przywódców Partii Komunistycznej na kilkuletnie więzienie. Mimo oczywistej sprzeczności z Konstytucją, w szczególności zaś z Kartą Praw, wyrok ten zatwierdzony został przez Sąd Najwyższy. Od tej chwili nastąpiły dalsze aresztowania i skazania przywódców Partii, tak że do r. 1955 ilość skazanych wynosiła 140 osób⁴⁶.

Następna ustawa to wspomniana ustawa Mac Carrana z r. 1950. Również i ona potępia komunizm jako „międzynarodową konspirację”, a komunistów uważa za zagranicznych agentów. Poza wspomnianym już obowiązkiem rejestracji ustawa ta pozwala deportować z USA osoby nie posiadające obywatelstwa amerykańskiego. Wreszcie ustawa Mac Carrana przewiduje, że w razie wybuchu wojny czy stanu wyjątkowego władze mogą umieścić w obozach koncentracyjnych bez sądu wszystkich, których uważają za „wywrotowców”. W całej tej ustawie najbardziej aktualnym zamachem na wolności demokratyczne jest rozciągnięcie obowiązku rejestracji na organizacje określone jako „organizacje frontu komunistycznego”. W Stanach Zjednoczonych istnieje cała masa komitetów i organizacji masowych walczących o najrozmaitsze sprawy: np. o emancypację Murzynów, ich prawa obywatelskie, o pokój, pomoc dla strajkujących

⁴⁶ W. Z. Foster, *Is the United States in the Early Stages of Fascism*, „Political Affairs”, listopad 1954.

czy też przeciwko pracy dzieci, linczom, podatkowi wyborczemu itp. Organizacje te są organizacjami szerokiego zjednoczonego frontu, tj. przyjmują do współpracy każdego, kto również pragnie podjąć daną sprawę. W działalności takich organizacji uczestniczą również komuniści. Z tego więc tylko powodu organizacje owe w myśl ustawy Mac Carrana powinny być napiętnowane jako „wywrotowe” i poddać się przepisom rejestracyjnym.

Gdyby ustawa Mac Carrana wraz z ustawą Smitha została już zastosowana ze wszystkimi jej konsekwencjami i możliwościami represyjnymi, to rzeczywiście nastąpiłaby likwidacja wolności obywatelskich w USA. Lecz rzecz właśnie w tym, że w USA od uchwalenia ustawy do jej pełnego realizowania jest droga długa i skomplikowana zarówno dzięki procedurze badania konstytucyjności aktów ustawodawczych przez Sąd Najwyższy, jak i wskutek szczególnych właściwości aparatu wykonawczego. Ów długi proces pełnego uprawomocnienia i realizacji ustawy zaczyna się od chwili pierwszego przypadku jej zastosowania. Pierwsza „sprawa” (case) przechodzi przez wszystkie instancje odwoławcze, aby wreszcie ugrzęznąć w Sądzie Najwyższym. Oznacza to często wstrzymanie dalszych aktów zastosowania ustawy przez władzę wykonawczą, która czeka na orzeczenie sądu. Przygotowanie tego orzeczenia może trwać nawet parę lat. Okres ten zaś wykorzystać mogą przeciwnicy badanej ustawy, aby rozwinąć szeroką kampanię o jej unieważnienie.

Te możliwości wykorzystano w pełni, jeśli chodzi o ustawę Mac Carrana. Na wezwanie generalnego prokuratora do rejestracji Partia Komunistyczna oraz organizacje „frontu komunistycznego” odmówiły podania się temu zarządzeniu twierdząc, że ustawa do nich nie może się stosować, gdyż nie są „organizacjami wywrotowymi”. Jednocześnie w kraju podniosła się szeroka fala protestów przeciw antydemokratycznej ustawie. Jak pisze Foster, „prawo Mac Carrana, jako prawo charakterystyczne dla państwa policyjnego, zostało potępione faktycznie zarówno przez cały ruch robotniczy, jak i przez tysiące liberalnych ugrupowań i jednostek”⁴⁷. W wyniku takiej sytuacji ustawa Mac Carrana od 1950 roku nie jest wykonywana, a Sąd Najwyższy, który przyjął ją do rozpatrzenia, nie wydał jeszcze pełnej decyzji co do jej konstytucyjności, choć już polecił wstrzymać zarządzenie rejestracyjne, gdyż opierało się na zeznaniach fałszywych świadków.

Bardziej realna, jeśli chodzi o dyskryminację wobec „komunistów” (a trzeba wiedzieć, że określenie to w praktyce stosowane jest przez wy-

⁴⁷ Tamże, s. 520.

konawców faszyzujących ustaw w szerokim sensie, obejmującym nie tylko aktualnych członków Partii), jest znana antyzwiązkowa ustawa Tafta-Hartley'a, zatwierdzona przez Sąd Najwyższy. Między innymi ograniczeniami związków zawodowych wyklucza ona z ich kierownictwa „komunistów”. Poza tym wprowadzona od r. 1947 przez Trumana procedura „badania lojalności” urzędników państwowych zamyka dostęp do stanowisk państwowych nie tylko komunistom, ale również osobom podejrzanym o jakiegokolwiek koneksje z komunistami czy innymi „wywrotowcami” (tj. członkami liberalnych organizacji współdziałających z komunistami).

Inny charakter pod względem „podstawy prawnej” — a raczej bezprawia — i form dyskryminacji ma działalność komisji, powołanych przez Kongres. Prototypem ich jest Komisja Badania Działalności Antyamerykańskiej (tzw. House Committee on Un-American Activities). Istnienie tej Komisji powstałej w 1938 r. nie opiera się na żadnej ustawie. Powołana ona została przez Izbę Reprezentantów jako placówka „informacyjno-badawcza” tego samego typu co wszelkie inne parlamentarne komisje⁴⁸.

Od samego początku jednak Komisja ta opanowana została przez najzagorzalszych reakcjonistów, faszyzujących antykomunistów, przekształcając się faktycznie w organ dyskryminacyjno-represyjny. Forma stosowania represji, jaką przyjęła Komisja Badania Działalności Antyamerykańskiej, jest szczególnie charakterystyczna dla „demokratycznej faszyzacji”.

Komisja oficjalnie nie jest żadną instytucją karną. Istnienie swe uzasadnić może liberalną frazeologią: celem jej jest tylko ujawnianie, wydobywanie na forum opinii publicznej wszelkich informacji o organizacjach „antyamerykańskich”, badanie i ujawnianie ich ideologii etc. Wydawać się to może zgodne z amerykańską tradycją jawności (publicity), według której słusność i prawda nie potrzebują się bać światła dziennego. Jak jest jednak w rzeczywistości?

Chociaż nie ma przepisów karnych nakazujących zeznawanie przed Komisją, stosuje się karę więzienia i grzywny za odmowę zeznań jako za „obrazę Kongresu”.

Jeśli zaś wezwany przed Komisję godzi się odpowiadać na pytania i nie ma co ukrywać, grozi mu inne niebezpieczeństwo. Zeznania składa

⁴⁸ Jest rzeczą charakterystyczną dla amerykańskiego ustroju politycznego, że Komisja ta powstała i od początku występowała jako skrajnie reakcyjna placówka w okresie prezydentury Roosevelta i wbrew jego woli. Powołana ona była przez Izbę Reprezentantów i dlatego nie podlegała — w myśl zasady „podziału władz” — prezydenturze.

się pod przysięgą. Pytania stawia się w sposób złośliwy i podchwytliwy. Ponieważ przesłuchiwanie nie odbywa się według procedury sądowej, przewidującej prawa obrony i możliwość uchylenia niewłaściwych pytań, pytania mogą być umyślnie tak sformułowane, aby „złapać” zeznającego. W razie zaś niezgodności w odpowiedziach, wynikającej z wprost śmiesznej nieraz szczegółowości pytań, wytacza się badanemu sprawę o krzywoprzysięstwo, za co grozi kilkuletnie więzienie. Ofiarą tego systemu prowokacyjnych przesłuchiwań padają nie tylko komuniści, ale również liberalowie, a nawet i reakcyjniści — osobiści czy partyjni przeciwnicy członków Komisji. Powyższa charakterystyka metod represyjnych Komisji Badania Działalności Antyamerykańskiej stosuje się tak samo do działalności dwóch innych komisji senackich. Przewodniczącym jednej z nich był senator Mac Carthy, który przedstawione wyżej metody „badań” posunął do ostateczności i zdystansował wszystkich innych „inkwizytorów” amerykańskich⁴⁹. Na podstawie wyników „badań” przeprowadzanych przez wymienione Komisje ułożona została lista kilkuset organizacji prowadzących „antyamerykańską” czy „wywrotową” działalność. Podobną listę ustalił również prokurator generalny USA na użytek procedury rejestracyjnej przewidzianej ustawą Mac Carrana. Listy te zostały podchwyczone i szeroko rozgłoszone przez cały obóz skrajnej reakcji stosującej je jako środek dyskryminacji postępowców — wszelkich przeciwników faszyzacji, aktywniejszych działaczy związkowych, artystów, publicystów i pisarzy. O tym, jakie szerokie możliwości represji dają reakcji listy „organizacji wywrotowych”, pisze liberalny „Times”: „Gdy lista organizacji wywrotowych ułożona przez generalnego prokuratora została po raz pierwszy formalnie puszczona w obieg w roku 1947, sądzono, że ma ona być użyta jedynie jako jeden z pomocniczych środków w określaniu kwalifikacji do zajmowania posad państwowych zgodnie z programem bezpieczeństwa. Ciągle uważa się, że jest ona stosowana w ten tylko sposób; lecz rzeczywisty użytek, jaki z niej robią placówki publiczne i prywatne, wykroczył daleko poza owe oficjalne i początkowe jej przeznaczenie. Stała się ona faktycznie nieoficjalną czarną listą i każdy, kto kiedykolwiek był członkiem którejś z wymienionych

⁴⁹ Przykładem posługiwania się przez Mac Carthy'ego Komisją dla pogńębienia własnych przeciwników politycznych jest fakt zawezwania przed Komisję liberala Wechslera. Por. I. A. Wechsler, *The Age of Suspicion*, New York 1953. Antykonstytucyjny charakter działalności Komisji Kongresowych omawia C. Lamont w broszurze *The Congressional Inquisition*, New York 1954. Korzystałem z rosyjskiego przekładu tej broszury zamieszczonego w zbiorze pt. *Прогрессиивные деятели США в борьбе за передовую идеологию*, „Сборник переводов”. Moskwa 1955.

organizacji, staje się w mniejszym lub większym stopniu osobą podejrzaną, dopóki nie zdoła oczyścić swego nazwiska. Członkostwo takie jest »dyskredytującą informacją«, która w instytucjach rządowych, w wielu dziedzinach prywatnego przemysłu i w sztuce może dla człowieka oznaczać utratę pracy lub niemożność jej uzyskania»⁵⁰.

Jawnie policyjno-represyjny charakter ma tzw. ustawa Waltera Mac Carrana uchwalona przez Kongres w r. 1953. Godzi ona w Amerykanów obcego pochodzenia, tj. urodzonych za granicą, a zwłaszcza w ludzi nie posiadających obywatelstwa amerykańskiego⁵¹. Ogółem dotyczy ta ustawa około 14 milionów osób. Ustawa ta przewiduje możliwość pozbawienia obywatelstwa i deportacji obywateli amerykańskich urodzonych za granicą, o ile uznani zostaną oni za osobników „wywrotowych” czy choćby kiedyś w przeszłości mających kontakt z „wywrotowymi organizacjami”. Za naruszenie zarządzeń władz deportacyjnych grożą kary do 10 lat więzienia. Jeśli żadne państwo nie zgodzi się przyjąć deportowanej osoby, można ją osadzić dożywotnio w obozie⁵².

Ustawa Waltera Mac Carrana wydaje na pastwę władz działaczy związkowych, robotniczych i komunistycznych, wśród których jest wielu Amerykanów urodzonych za granicą.

Wreszcie do całej tej kolekcji represyjnych ustaw dochodzi najnowsza ustawa „O kontroli nad komunistami” (Communist Control Act, znana również pod nazwą Brownell-Butler Bill) przeprowadzona przez Kongres w sierpniu r. 1954 jako uzupełnienie do ustawy Mac Carrana. Ustawa „O kontroli nad komunistami” uprawnia prokuratora generalnego do zwracania się do Urzędu Kontroli Działalności Wywrotowej o opinio-

⁵⁰ H. Raymond, *Court Hits Nightmare Rule of „Subversive” Units List*, „The Worker”, 31 VII 1955. Pocięszającą okolicznością, wspomnianą w artykule, jest fakt, że Sąd Apelacyjny w Waszyngtonie wydał orzeczenie stwierdzające, iż lista „organizacji wywrotowych” nie ma w świetle Konstytucji żadnej mocy prawnej. Decyzją tą sąd pozytywnie rozstrzygnął apelację mieszkańców osiedli rządowych, których chciano eksmitować za to, że odmówili oświadczenia co do przynależności do proskrybowanych organizacji.

⁵¹ Obywatelstwo według prawa USA nabywa się przez urodzenie na terytorium danego państwa. Wszyscy więc imigranci, niezależnie od tego, kiedy przybyli do USA, nie są obywatelami, o ile nie postarali się o naturalizację. Ale i po uzyskaniu obywatelstwa określa się ich jako odrębną kategorię „foreign born Americans”.

⁵² A. Green, *The Walter-Mac Carran Law. Police State Terror against Foreign Born Americans*. Jest to broszura organizacji walczącej o prawa obywatelskie Amerykanów urodzonych za granicą, skupiającej wielu liberalów. M. in. broszura wzywa do zaprzestania przesładowań antykomunistycznych i do wspólnego frontu antyfaszystowskiego. W wykazie osób popierających tę akcję figuruje m. in. nazwisko R. Carnapa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli neopozytywizmu.

wanie, które związki zawodowe są „kontrolowane przez komunistów”. Jeśli urząd ten po przeprowadzeniu dochodzeń zaopiniuje, że dany związek zawodowy jest kontrolowany przez komunistów, związek ten traci swe uprawnienia przed „National Labor Relations Board” i może być nawet rozwiązany. Ponadto „Communist Control Act” zawiera sformułowania oznaczające delegalizację Partii Komunistycznej. Ustawa ta ma być dopiero rozpatrywana przez Sąd Najwyższy razem z ustawą Mac Carrana⁵³.

Przedstawiony tutaj system ustaw znamionuje wspólna im wszystkim właściwość: są one wymierzone przeciw Partii Komunistycznej i tym wszystkim osobom i organizacjom, które w jakiegokolwiek formie czy stopniu współdziałały z Partią. Celem więc jest tutaj nie tylko ograniczenie komunistów w wolności głoszenia swej ideologii i realizowania programu, ale również izolowanie ich od społeczeństwa. Jest to świadoma kontrtakteria burżuazji wobec polityki zjednoczonego frontu antyfaszystowskiego stosowanej skutecznie przez Partię od lat trzydziestych. Oto jak określa ją antykomunistyczny prawnik: „Obecna forma postępowania zmierza do zidentyfikowania komunistów, aby izolować ich wpływ i następnie poddać ich restrykcjom wystarczającym do przeszkodzenia wszelkiej działalności, która mogłaby być niebezpieczna”⁵⁴.

Jak wykazuje jednak przebieg narastania ofensywy antykomunistycznej, nie można jej ściśle zlokalizować i ograniczyć tylko do komunistów i ich sprzymierzeńców. Jak słusznie wskazują w swych wystąpieniach postępowi liberałowie oraz komunistyczni działacze i publicyści, wzbierające fale prześladowań antykomunistycznych zakreślają coraz szersze kręgi, dosięgają już w dużym stopniu wszelkich postępowców i przeciwników faszystacji. Utarło się już pojęcie „fellow – traveller” na oznaczenie osoby, której poglądy w jakiejś kwestii są zbieżne z poglądami komunistów⁵⁵. Dyskryminacyjny ten epitet, którego zakres można łat-

⁵³ R. F. Hall, *Brownell Shifts „Red” Hunt vs Labor*, „The Worker”, 17 VII 1955.

⁵⁴ *Self Incrimination and Federal Anti-Communist Measures*, „Columbia Law Review”, luty 1951, s. 212.

⁵⁵ Ilustracją zastosowania przez maccarthystów metody „fellow-traveller” jest sprawozdanie Komisji Badania Działalności Antyamerykańskiej, dotyczące National Lawyers Guild, postępowo-liberalnej organizacji adwokatów. Materiał dowodowy popierający oskarżenie o „współpracę z komunistami” poza wyliczeniem, z jakimi organizacjami „wywrotowymi” mieli kontakt działacze gildii, wygląda następująco: równolegle przytacza się wypowiedzi z publikacji komunistycznych z wypowiedziami reprezentantów National Lawyers Guild. Wypowiedzi te dotyczą najrozmaitszych kwestii, m. in. i spraw międzynarodowych. Ogólna zbieżność stanowiska w tych kwestiach, wyrażająca się choćby tylko we wspólnym „za” czy „przeciw”, jest dla Komisji dowodem, że National Lawyers

wo i dowolnie rozszerzać, służy reakcyjnym politykom nie tylko do prześladowania postępowców, ale i do zastraszania swych osobistych przeciwników politycznych. Na tej zasadzie Mac Carthy oskarżał Trumana o „komunizm”.

Aby się jednak ustrzec przed upraszczającym stwierdzeniem, że wobec powyższych faktów w USA zlikwidowane zostały burżuazyjno-demokratyczne wolności, trzeba zwrócić uwagę na szereg specyficznych dla tego kraju okoliczności, które wydatnie utrudniają proces faszyzacji, pozbawiają faszyzujące ustawy pełnej efektywności, sprawiają, że antydemokratyczne ustawy nieraz groźniej wyglądają na papierze niż w aktualnym zastosowaniu. Efektywna faszyzacja, prowadząca do pełnego faszyzmu, wymaga koncentracji i koordynacji władzy i totalizmu. Centralizacja władzy i totalizm są środkami, jakimi musi się posłużyć dyktatura faszystowska dla zrealizowania swego pierwszego celu — sterroryzowania i zlikwidowania wszelkiej opozycji, dla pełnego wprowadzenia w życie brutalnych i represyjnych ustaw.

Jakie zaś pod tym względem są obecne stosunki ustrojowe w Stanach Zjednoczonych? Dominującym rysem ustroju politycznego USA jest brak koordynacji władzy państwowej. Częściowo wynika to chociażby z ogromnego zróżnicowania regionalnego tego olbrzymiego kraju zarówno pod względem geograficzno-ludnościowym, jak i politycznym. Wystarczy tylko przypomnieć, że każdy z 48 Stanów ma własne izby ustawodawcze, własne sądownictwo etc. Pomińmy jednak ten aspekt i zwróćmy tylko uwagę na strukturę władz federalnych.

Jak wiadomo, ustrój polityczny USA określony w Konstytucji, zgodnie z zamierzeniami jej twórców, stanowi jak najdalej posuniętą realizację monteskiuszowej zasady podziału władz. Kongres, tj. Izba Reprezentantów i Senat, ma zastrzeżoną wyłącznie władzę ustawodawczą. Prezydent skupia w swym ręku pełnię władzy wykonawczej, tj. administracyjnej. Wymiar sprawiedliwości i jego kontrola należą do sądów; szczególna rola przypada przy tym Sądowi Najwyższemu, mającemu prawo unieważnić każdą ustawę jako niekonstytucyjną. Tak więc i obecnie w jakimś stopniu działa zasada „równowagi sił” uniemożliwiająca totalitarną centralizację władzy. To rozczłonkowanie organów władzy państwowej stwarza warunki do pewnych konfliktów i tarć między róż-

Guild jest „legalną ostoją dla Partii Komunistycznej”. Raport domaga się umieszczenia National Lawyers Guild na liście organizacji wyrotowych i odebrania jej członkom prawa do praktyki adwokackiej. Por. *Report on the National Lawyers Guild Legal Bulwark of the Communist Party 17 X 1950. Prepared and Released by the Committee on Un-American Activities. US House of Representatives, Washington D. C.*

nymi grupami kapitalistów. Jest oczywiste zaś, że faszyzm oznacza bezwzględną terrorystyczną dyktaturę jednej grupy politycznej (reprezentującej interesy kapitału finansowego) nad całym społeczeństwem, a więc i nad pozostałymi grupami kapitalistów.

Chociaż z jednej strony prezydent ma w USA skupioną w swym ręku nie spotykaną gdzie indziej pełnię władzy wykonawczej (jest zarazem szefem rządu i prezydentem, jemu bezpośrednio podlegają wszystkie organa i instytucje rządowe wraz z armią) — to z drugiej strony ograniczony jest przez ścisłą kontrolę finansową ze strony Kongresu, który uchwała fundusze potrzebne do utrzymania w ruchu ogromnej maszyny władzy administracyjnej. W szczególnych okolicznościach — w czasie wojny, gdy w grę wchodzi zachowanie tajemnicy, a prezydent cieszy się poparciem Kongresu (ma w nim większość) — otrzymać może do dyspozycji duże fundusze i wydatkować je bez bieżącej ścisłej kontroli. Tak np. było w czasie ostatniej wojny, kiedy Roosevelt mógł w tajemnicy rozbudować przemysł atomowy.

W okresie „zimnej wojny” Kongres nie szczędził funduszków na jej prowadzenie. Wystarczyłoby tu podać astronomiczne liczby wydatków zbrojeniowych. Lecz zarazem była i kontrola Kongresu. Wystarczy przypomnieć tu głośny fakt, że nawet fundusz przeznaczony na dywersję i szpiegostwo w ZSRR i krajach demokracji ludowej, który chyba rozsądniej byłoby wyasygnować w zupełnej tajemnicy, musiał być jawnie uchwalony przez Kongres⁵⁶. Największą jednak przeszkodą dla efektywnej faszyzacji w USA jest obecnie brak sprężystości działającego, scentralizowanego i skoordynowanego aparatu represyjnego. Na faszyzujących organach państwowych również odbija się owa — zdawać by się mogło już anachroniczna — zasada podziału władz. Tak więc Komisja Badań Działalności Antyamerykańskiej podlega Izbie Reprezentantów, F. B. I., Urząd Kontroli Działalności Wywrotowej powołany do realizacji ustawy Mac Carrana, władze deportacyjne podlegają prezydentowi.

Przy niejednolitej strukturze aparatu represyjnego efektywność jego działania zmniejszają międzypartyjne rozgrywki. Tak więc np., jak już wspomnieliśmy, Truman był atakowany jako „komunista” przez Mac Carthy’ego przewodniczącego senackiej Komisji badań. Komisja ta była

⁵⁶ Poza tym Kongres jest dość wrażliwy na propagandowe wydatki rządu, zwłaszcza gdy w grę wchodzi sprawa kampanii wyborczej prezydenta czy też propagowanie programu prezydenckiego w polityce wewnętrznej. Na tym tle wynikają starcia między prezydenturą a kontrolnymi organami Kongresu. Por. J. A. R. Pimlott, *Public Relations and American Democracy*, Princeton 1951.

narzędziem Partii Republikańskiej, chcącej wykorzystać ją dla zdyskredytowania Trumana jako prezydenta Partii Demokratycznej⁵⁷. Konflikt ten miał również swoje reperkusje w stosunkach między podlegającym prezydentowi szefem F. B. I. Hooverem a wspomnianą Komisją, odbijając się ujemnie na współpracy między dwoma faszyzującymi agencjami.

Wreszcie ostatni konflikt między Mac Carthy'm a armią, zakończony usunięciem Mac Carthy'ego ze stanowiska przewodniczącego Komisji, dostarcza jednego jeszcze przykładu trudności, jakie napotyka w USA realizacja programu pełnej faszyzacji⁵⁸.

Jak widać z przytoczonych tu faktów, czynnikiem przeciwdziałającym skutecznej faszyzacji, zwłaszcza pełnej realizacji ustaw represyjnych, a sprzyjającym utrzymaniu demokracji burżuazyjnej może być nie tylko opór mas ludowych, ale i przeszkody wynikające z właściwości aparatu władzy państwowej stojącego do dyspozycji faszyzujących grup burżuazyjnych. Dzięki tej okoliczności obecne ustawy faszyzujące w USA nie sparaliżowały działalności Partii Komunistycznej, choć stanowią potencjalne zagrożenie jej istnienia. Partia nie została dotąd rozwiązana, publikuje swe wydawnictwa, prowadzi zbiórkę funduszków itp.

Na tle przedstawionej tu sytuacji i stosunków prawnoustrojowych w USA stanie się dopiero zrozumiałe stanowisko Komunistycznej Partii, jej obecna linia ideologiczna i taktyczna.

„DEMOKRATYCZNE WYZNANIE WIARY” A OSTATNI PROGRAM KOMUNISTYCZNEJ PARTII USA

Gdy Kongres przegłosował „Communist Control Act” przewidujący, oprócz wykluczenia komunistów z ruchu związkowego i poddania związków nadzorowi Urzędu Kontroli Działalności Wywrotowej, również delegalizację Partii, odezwały się wśród jej członków głosy, że Stany Zjednoczone weszły już w etap faszyzmu, wobec czego należy zmienić program uchwalony w r. 1954 i przystosować się do warunków konspiracyjnych. Przeciwno temu jednak wystąpili przywódcy Partii, w pierw-

⁵⁷ Por. *Representative American Speeches, 1951–1952*, red. E. Craig Baird, „The Reference Shelf”, t. XXIV, New York 1952, nr 3, s. 68. „Slandermongers and the Bill of Rights”. Jest tam zawarta mowa H. Trumana, pełna „demokratycznej” demagogii, skierowana przeciw Mac Carthy'emu.

⁵⁸ Karierze Mac Carthy'ego poświęcona jest wspomniana książka J. Stawińskiego *Pożar na Kapitolu*. O upadku Mc Carthy'ego pisze G. Jaszuński w zbiorze pt. *Ludzie i dolary*, Warszawa 1956.

szym rzędzie jej naczelny teoretyk W. Z. Foster. Oto jak oceniał on sytuację w listopadzie r. 1954: „Niewątpliwie reakcyoniści i bardziej świadomi faszyci byli w stanie poważnie poderwać demokratyczne wolności ludu w tym kraju [...] i również osłabili oni ogólną pozycję ruchu robotniczego. Lecz atak ten nie osiągnął jeszcze stadium rzeczywistego faszyzmu, jego wczesnych etapów czy czegoś w tym rodzaju. Demokracja burżuazyjna została poważnie zagrożona, lecz nie została zasadniczo obalona. Robotnicy i inne demokratyczne warstwy jeszcze posiadają elementarne prawa stowarzyszania się, strajkowania, głosowania i dyskusowania różnych spraw kraju [...]. Jest rzeczą jasną, że istnieje poważne i wzmagające się niebezpieczeństwo faszyzmu w Stanach Zjednoczonych, lecz nie oznacza to bynajmniej, że faszyzm jest w tym kraju nieunikniony”⁵⁹. Jak więc widzimy, Foster starannie odróżnia dwie rzeczy: faszystowskie tendencje i sam faszyzm. W USA występują dopiero tendencje faszystowskie. Od akcji klasy robotniczej i jej antyfaszystowskich sprzymierzeńców zależy, czy tendencje te doprowadzą do faszyzmu, czy też nie. Partia Komunistyczna nie uważa represji antykomunistycznych za jedyne czy nawet decydujące kryterium przy rozstrzygnięciu kwestii, czy w USA nastąpi już faszyzm albo choćby jego wczesne stadium. Nawet faktyczna delegalizacja Partii nie oznaczałaby przejścia do faszyzmu w USA, choć stanowiłaby główny krok w tym kierunku. „To, co jest decydujące, jeśli idzie o nadejście faszyzmu — to nie tylko kwestia delegalizacji Partii Komunistycznej, lecz cała obiektywna sytuacja w kraju, charakter i stopień kryzysu w polityce Wall Street, postawa mas, stopień, w jakim można uniemożliwić im skuteczną obronę zarówno ich podstawowych praw, jak i ich materialnych warunków życiowych — i wiele innych okoliczności”⁶⁰.

W związku z perspektywami walki z faszyzmem Foster rozważa te okoliczności hamujące faszyzację, które wynikają ze specyfiki amerykańskich stosunków. Rozwijając uwagę Dymitrowa, że faszyzm amerykański w przeciwieństwie do niemieckiego stara się przedstawić siebie jako obrońcę demokracji i konstytucji, Foster pisze: „Tutaj, jak dotąd, jest o wiele mniej szkalowania demokracji jako takiej i o wiele mniej kultu wodzostwa, gloryfikacji wojny, otwartej i agresywnej propagandy, fanatycznego antysemityzmu i wyższości »aryjskiej« — które charakteryzowały ruch Hitlera od jego najwcześniejszych stadiów, chociaż ten-

⁵⁹ W. Z. Foster, *Is the United States in the Early Stages of Fascism*, „Political Affairs”, listopad 1954, s. 10.

⁶⁰ T. Goodwin, *On the Fight for Legality*, „Political Affairs”, listopad 1954, s. 43.

dencje te zdecydowanie występują i wzmagają się. Amerykańska skrajna reakcja, przynajmniej jak dotąd, usiłuje na ogół ugruntować swą władzę przy pomocy najbardziej rozwiniętej demagogii pokoju, demokracji oraz troski — ale tylko w słowach — o dobrobyt prostego człowieka. Stanowi to główną przyczynę tego, że wielu reakcjonistów, którzy zgadzają się z Mac Carthy'm w zasadach, jednak odrzuca jego metody, gdyż te doprowadzają do ujawnienia przed masami prawdziwego, faszystowskiego charakteru programu monopolistycznego kapitału i w ten sposób do rozbudzenia szerokiej opozycji przeciwko faszyzmowi wśród mas⁶¹.

Komuniści amerykańscy w swej ocenie sytuacji w USA występują przeciwko twierdzeniu podtrzymywanemu przez bardzo wielu liberałów, że Stany Zjednoczone mają w porównaniu z innymi krajami najbardziej demokratyczne instytucje polityczne. Np. w Anglii czy Francji — wskazują komuniści — jest więcej demokracji niż w USA, jeśli sądzić według systemu reprezentacji. Lecz mimo to amerykański system dwupartyjny nie jest przez Partię Komunistyczną USA lekceważony jako środek uzewnętrzniania opinii i woli większości. W ostatnim programie Partii stwierdza się, że „aby zjednoczyć nową większość polityczną na lata 1954 i 1956 [tj. do wyborów kongresowych i prezydenckich -- Z. G.], trzeba uznać, że system dwupartyjny pozostaje formą, poprzez którą przeważająca większość Amerykanów wypowiada się obecnie w polityce”⁶².

Uzasadnienie takiego stanowiska znajdujemy w artykule J. Swifta w majowym numerze „Political Affairs”. Autor stwierdza, że przywiązanie mas ludowych Ameryki do systemu dwupartyjnego jest faktem, który trzeba brać pod uwagę, jakkolwiek jest ono objawem zacofania politycznego. O słuszności takiej taktyki świadczy doświadczenie lat trzydziestych, kiedy masy ludowe zamiast wystąpić w ruchu trzeciopartyjnym poparły Partię Demokratyczną i Roosevelta. Oto jak pisze o tym okresie autor artykułu: „Uczyliśmy, że w owym okresie kapitalistycznego upadku potężne siły monopolistyczne usiłowały znieść i zniszczyć te same demokratyczne wolności, które kapitalizm powołał do życia, gdy był jeszcze postępową siłą. Gdyż te burżuazyjne wolności demokratyczne,

⁶¹ Foster, *Is the United States...*, s. 12.

⁶² *The American Way to Jobs, Peace, Democracy (Draft Program of the Communist Party)*. By National Committee, CPUSA, „Political Affairs”, kwiecień 1954, s. 15. Ocena taka pozostała w ostatecznym tekście programu uchwalonym jednomyślnie w sierpniu 1954 i zamieszczonym w październikowym nrze „Political Affairs”.

skoro wlało się w nie nowe życie i sens przez szeroki i rozbudzony ruch ludowy, mogły prowadzić do ważnych zwycięstw ludu”⁶³.

Jak więc widzimy, obecny program-minimum Partii Komunistycznej USA stanowi bezpośrednio nawiązanie i kontynuację programu z okresu „New Dealu”. „Czego potrzeba — to nowa administracja [tj. prezydentura — Z. G.], która zacznie budować tam, gdzie skończył New Deal” — stwierdza program. Zarazem program ten podkreśla, że rząd, który kontynuowałby w obecnych warunkach New Deal, musiałby iść znacznie dalej w reformach niż Roosevelt, a jego konflikt z wielkim kapitałem byłby jeszcze ostrzejszy. Wśród reform, jakie obecnie należałoby wprowadzić, wymienia program ogólną zwyżkę płac, skrócenie czasu pracy, opodatkowanie wielkiego kapitału, powszechne ubezpieczenia i — o ile nie potrafią tego zrobić sami przedsiębiorcy — przestawienie na produkcję pokojową i przejęcie przez rząd zakładów zbrojeniowych.

Ze szczególnym naciskiem program stwierdza, że aktualnym, najbliższym celem politycznym, do którego dąży Partia, nie jest komunizm. „Wybór stojący przed naszym ludem obecnie dotyczy pokoju, bezpieczeństwa, demokracji — przeciw monopolistom trzymającym w ryzach kraj i dążącym do faszyzmu i wojny” — stwierdza program. Taki „rooseveltowski” program, odsuwający sprawę socjalizmu na najdalszy plan, wywołał wśród niektórych członków Partii krytykę dopatrującą się w nim „odchylenia prawicowego”. Niezmiernie znamienna dla ogólnego stanowiska Partii wobec zasady „rządu opinii publicznej” jest argumentacja wysunięta przeciwko tej krytyce. W argumentacji tej kierownictwo Partii wyjaśnia przyczynę minimalizmu programu: jest nią dążność do jak największego zbliżenia ideologicznego do większości społeczeństwa, tj. do mas pracujących. Minimalizm ten jest więc — jak zaraz zobaczymy z niedwuznacznych wypowiedzi — rezultatem akceptacji przez Partię zasady podporządkowywania się przeważającej opinii publicznej, zanim nie przeciągnęło się jej na swą stronę.

Potrzeba stawiania częściowych, ograniczonych żądań, konieczność wystrzegania się sekciarstwa polegającego na nieliczeniu się z nastawieniem i opinią mas pracujących — są szczególnie silnie podkreślane w liście otwartym komitetu powołanego do zredagowania projektu programu. Stwierdzając, że myślą się ci towarzysze, krórczy sądzą, iż w wypadku wybuchu kryzysu można będzie w programie wysunąć jako aktualną sprawę socjalizm, autorzy listu piszą:

⁶³ J. Swift, *The Working Class and the Two-Party System (Draft Program Discussion)*, „Political Affairs”, maj 1954, s. 25.

„W latach trzydziestych mieliśmy rację stawiając nasze najbliższe, częściowe żądania, lecz nie mieliśmy racji wysuwając naczelne hasło socjalizmu jako bezpośrednią odpowiedź na kwestię zmiany rządu. Dopiero w r. 1935 zobaczyliśmy, że zmiana w sytuacji światowej, groźba faszyzmu i samo doświadczenie mas wymagają pewnych częściowych żądań również i wtedy, gdy chodzi o zmiany w rządzie. W okresie, jaki mamy przed sobą, będzie to tak samo słuszne. Jedynym politycznym doświadczeniem, do którego masy mogą nawiązać, jeśli idzie o liberalny rząd, jest dawny New Deal”⁶⁴.

New Deal był, jak wiadomo, reformistycznym przedsięwzięciem, mającym na celu — w myśl zasad ekonomii keynsofskiej — przezwyciężyć kryzysy i uratować kapitalizm przed załamaniem się. Teoria Keynosa jest ostro krytykowana przez wszystkich marksistów jako reakcyjna, służąca imperializmowi i podtrzymująca iluzję co do możliwości odrodzenia gospodarki kapitalistycznej. Takie też zarzuty wysunięto pod adresem programu Partii, wytykając mu keynsizm. W odpowiedzi na nie autorzy listu piszą o keynsizmie w USA, co następuje: „To, co widzi w nim wielki kapitał, to jedna rzecz; to zaś, co widzą w nim masy pracujące, to rzecz inna. Keynsizm jako teoria ekonomiczna jest reakcyjny. Jest on także reakcyjny z politycznego punktu widzenia, gdyż wielka burżuazja widzi w nim rządową interwencję w gospodarkę głównie poprzez zbrojenia.

Lecz szerokie masy robotników i farmerów, wśród których większość nie słyszała nigdy nazwiska Keynesa, przejęły jednakże jedną rzecz z keynsizmu okresu New Dealu: przejęły to przeświadczenie, że rząd może zrobić coś w dziedzinie spraw gospodarczych i jest za to odpowiedzialny. Ten sposób myślenia wszedł do świadomości mas w naszej epoce i tym samym stał się siłą materialną — taką siłą, z którą rząd każdego prezydenta (of every Administration) i nawet rząd Eisenhowera musi się borykać. Oczywiście, że taki stan umysłów wśród mas stanowi krok naprzód w ich świadomości społecznej, nawet mimo to, że ma i stronę negatywną, a mianowicie wzrost nowych iluzji co do kapitalizmu i co do rozwiązywania kryzysu poprzez interwencję rządową”⁶⁵.

Jaka zaś rola przypada Partii wobec tej złożonej sytuacji, którą stwarza dwoistość klasowej treści keynsizmu w USA?

„Koniecznle prowadząc ideologiczną walkę z fałszywymi teoretycznymi przesłankami keynsizmu, ostro zwłaczając tych, którzy sprzyjają

⁶⁴ *A Letter on the Draft Program. By the Committee on Program Drafting, „Political Affairs”, kwiecień 1954, s. 26.*

⁶⁵ Tamże, s. 27.

zbrojeniom, jednocześnie musimy robić to w taki sposób, aby uchwycić to, co jest pozytywnego w politycznej świadomości mas, aby poprowadzić je od ich obecnego poziomu na poziom wyższy. Cóż to oznacza? Znaczy to, że i my również musimy bez wahania walczyć o to, by rząd wziął odpowiedzialność za stan zatrudnienia i zabezpieczenia pracy. Musimy połączyć się z masami w wysuwaniu tego żądania i wywieraniu coraz większego nacisku dla jego spełnienia: zatrudnienia i zabezpieczenia opartego na pokojowej, a nie na wojennej produkcji (oczywiście wiemy, że sama logika tej walki poprowadzi masy ku nowym problemom i ku wyciągnięciu nowych wniosków)”⁶⁶.

Zarazem jednak widzimy, że sprawę socjalizmu autorzy listu muszą uważać za niezmiernie daleką obecnej świadomości i opinii mas ludowych, skoro kreślą taką perspektywę rozwoju sytuacji politycznej: „Przy zbliżaniu się do kryzysu gospodarczego kraj będzie popychany w dwu kierunkach: ku rozwiązaniu faszystowskiemu i ku rozwiązaniu demokratycznemu. Gdybyśmy ze swej strony mieli wysunąć socjalizm jako sprawę aktualną dla kraju, byłoby to nie tylko nierealne, ale byłoby to na rękę maccartyzmowi”⁶⁷.

Jednocześnie, aby takie odsuwanie sprawy socjalizmu nie doprowadziło do oportunistów, autorzy listu z naciskiem podkreślają, że nie oznacza to rezygnacji z propagowania socjalizmu wśród mas. Nie ma sprzeczności między częściowym programem reform demokratycznych a celem ostatecznym, jakim jest socjalizm. „Kiedykolwiek tylko przeciwstawiamy socjalizm jako drogę wyjścia bardziej bezpośrednim zadaniom historycznym, musi nam się nie udać bądź wywarcie wpływu na rozwój wypadków, bądź pozyskanie ludu dla sprawy socjalizmu”⁶⁸ — czytamy w liście.

Dalszego przykładu, w jaki sposób Partia Komunistyczna USA godzi zasadnicze tezy marksizmu-leninizmu z koniecznością wysuwania w swym programie żądań i haseł przystosowanych do aktualnego stanu opinii publicznej i świadomości mas ludowych w Ameryce, dostarcza inny artykuł pt. *Odpowiedź na pewne szkodliwe i błędne poglądy*. I on jest odpowiedzią na zarzut prawicowości wysunięty pod adresem kierownictwa Partii. Autor artykułu pisze: „Powiedzenie, że socjalizm jest sprawą porządku dziennego w tym znaczeniu, że żyjemy w epoce historycznej, kiedy kapitalizm ustępuje socjalizmowi, jest słuszne. Jednakże powiedzenie to rozumiane w tym sensie, że obecny etap naszej walki w kraju ma przynieść przejście do socjalizmu, jest całkowicie fałszywe i błędne.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

Oznacza to nie tylko przeskoczenie etapów, ignorowanie realnej sytuacji, lecz wpadnięcie właśnie w pułapkę skrajnej reakcji. Dlaczego? Dlatego, że szerokie masy są przeciwne faszyzmowi i wojnie. Są one gotowe walczyć przeciw tym niebezpieczeństwom. Widzą je one wyraźniej niż w przeszłości. Lecz u ogromnej większości tych robotników i w ogóle pokojowo nastawionych ludzi występuje jeszcze pomieszanie pojęć co do socjalizmu i większość ta jest jeszcze przeciwna takiemu rozwiązaniu w tym kraju. Uczynić z socjalizmu sprawę porządku dziennego, powiedzieć im, że muszą wybierać między socjalizmem a faszyzmem, oznacza to tyle, co unieemożliwić zjednoczenie się przeciwko wojnie i faszyzmowi”⁶⁹.

W innym miejscu zasada podporządkowania się aktualnej opinii większości mas ludowych sformułowana jest jeszcze wyraźniej: „Jakież jest więc zadanie komunistów w takich okolicznościach, gdy większość ludności nie jest gotowa przyjąć socjalizmu jako swej drogi wyjścia? Projekt programu stwierdza, że jest obowiązkiem komunistów towarzyszyć masom we wszelki sposób, aby znaleźć drogę jedności wszystkich sił miłujących pokój, jedności w jednej kwestii czy szeregu kwestii, niezależnie od ideologicznych czy politycznych różnic w innych kwestiach i co do dalej sięgających celów. Każdy zdrowo myślący człowiek wie, że socjalizm może przyjść tylko wtedy, gdy większość klasy pracującej i ludności amerykańskiej będzie przygotowana do dokonania takiej zmiany”⁷⁰.

Rezygnacja z wysuwania sprawy socjalizmu w aktualnej walce o utrzymanie i rozszerzenie demokracji burżuazyjnej nie oznacza ukrywania ostatecznego celu, jakim dla Partii Komunistycznej jest socjalizm. Zgodnie z zasadą jawności i zaufania do „prostego człowieka” autor artykułu oświadcza: „Musimy być przygotowani na to, aby do robotników i w ogóle do ludności powiedzieć tak: łączmy się w celu zachowania pokoju i demokracji, podnośmy stopę życiową i zdobywajmy prawa obywatelskie dla ludności murzyńskiej. Zgódźmy się na dokonywanie tych rzeczy dzisiaj. My, komuniści, jesteśmy dumni mogąc oświadczyć, że przyjmujemy zasady naukowego socjalizmu, marksizmu-leninizmu. Ufamy, że lud amerykański ostatecznie uświadomi sobie potrzebę skończenia z kapitalizmem i ustanowienia socjalistycznej Ameryki. Obstawiamy przy naszym prawie do wierzenia w to i propagowania naszych przekonań. Lecz niech różnice co do przyszłego rozwoju wypadków nie powstrzymują nas od łączenia się na gruncie najbliższych problemów -- na gruncie obrony

⁶⁹ F. C. Hastings, *A Reply to Some Harmful and Incorrect Views*, „Political Affairs”, sierpień 1954, s. 71.

⁷⁰ Tamże, s. 65, 70.

wolności burżuazyjno-demokratycznych i utrzymania pokoju światowego. Jeśli nawet jesteście przeciwni socjalizmowi, to wiedźcie, że nie stoi on na porządku dziennym w tym kraju. Ci, którzy mówią inaczej, którzy mówią, że Związek Radziecki zagraża krajowi lub że komuniści usiłują narzucić socjalizm władzą mniejszości czy przez »zewnętrzną interwencję«, rozpowszechniają tylko »wielkie kłamstwo« Adolfa Hitlera, usiłują skłócić kraj w celu narzucenia władzy faszystowskiej i wciągnięcia nas w przerażającą katastrofę wojny atomowej»⁷¹.

Już z przytoczonych dotąd wypowiedzi komunistów amerykańskich wylania się owa specyficznie amerykańska wiara demokratyczna, tj. wiara w lud, przekonanie, że lud amerykański, o ile utrzymana zostanie demokracja, wolność stowarzyszania się, głoszenia opinii etc., wybierze socjalizm. To przekonanie — to jest właśnie komunistyczna wersja tradycyjnego, narodowego, amerykańskiego „demokratycznego wyznania wiary”. Jest to dodatkowy element, który przylacza się do marksistowskiej oceny sytuacji historycznej, oceny opartej na założeniach materializmu historycznego, widzącego w masach ludowych rzecznika postępu. Komunistyczna wersja „demokratycznego wyznania wiary” zawiera w sobie również treść społeczno-moralną. Akceptacja zasad demokratycznych, przede wszystkim zasady jak najszerszej wolności i swobody wypowiedzania się i działania ludu, mas pracujących, jest akceptacją nie tylko środków wiodących do osiągnięcia swego celu — socjalizmu, ale zarazem opowiedzeniem się za pewnymi zasadami społeczno-moralnymi. Taki właśnie charakter ma wyznawanie swej wiary w lud amerykański w tej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie komuniści w USA. W dramatyczny sposób uwidacznia się to zwłaszcza w związku z represjami i prześladowaniami komunistów. Prześladowania te uzasadnia się twierdząc, że komuniści tylko w słowach głoszą swą wiarę w lud i demokrację, a w rzeczywistości zamierzają oszukać lud i przez konspiracyjne działanie, w oparciu o „Moskwę”, obalić rząd Stanów Zjednoczonych i narzucić swą władzę ludowi. Do tego sprowadzało się oskarżenie skazanych na więzienie 11 przywódców komunistycznych. Proces ten stworzył precedens i szablon dla dalszych procesów przeciw komunistom.

O komunistycznej „demokratycznej wierze” mówił skazany na 7 lat więzienia jeden z przywódców Partii, Bob Thompson, w swym ostatnim słowie, przerwany mu przez sąd. Odpierając jako oszczerstwo i nonsens zarzut, że Partia Komunistyczna USA zagraża „demokracji amerykań-

⁷¹ Tamże, s. 71.

skiej”, Thompson wygłosił jako polityczne credo swej Partii następujące oświadczenie: „Wierzy ona [Partia — Z. G.], że lud naszego wielkiego kraju tak kocha i ceni swe demokratyczne instytucje i tradycje, że nigdy nie będzie poważał niesławnych ustaw, które usiłują zdelegalizować obronę jego instytucji i tradycji. Wspomniałem o jednym fatalnie słabym punkcie programu maccartyzmu — o tym fakcie, że opiera się on na hysterii wojennej. Dalszy fatalnie słaby jego punkt polega na tym, że oparty jest on na pogardzie dla szerokich mas ludowych naszego kraju. Nie docenia ich odwagi, ich demokratycznych instynktów, ich powszechnego zdrowego rozsądku.

O ile brak odwagi i ducha demokratycznego występuje na wysokich stanowiskach — jest go pełno w fabrykach, kopalniach i farmach naszego kraju. Tej odwagi i ducha demokratycznego nie można zdelegalizować, nie można go deportować, nie można go wytrzebić czy zatłuc na śmierć, nie można go posłać do Alcatraz. Zaczyna on już występować — i jest główną przyczyną tego, że mamy obecnie zawieszenie broni w Korei. Ten duch demokratyczny pobudzi znów życie polityczne naszego kraju i wymiecie zaduch maccartyzmu i dyplomacji bomb atomowych”⁷².

Kwestia demokratycznej wiary w lud wyplęnęła zresztą już w pierwszym procesie przeciwko 11 przywódcom Partii — i również w związku z oskarżeniem o dążenie do obalenia siłą i przemocą „demokracji amerykańskiej”. Wówczas na zarzut ten odpowiedział W. Z. Foster „demokratycznym wyznaniem wiary”. „Klasa robotnicza i inne elementy świata pracy są zawsze i instynktownie obrońcami pokoju i demokracji. Tak jest nawet wówczas, gdy muszą one prowadzić wojny i robić rewolucje przeciwko barbarzyńskim tyranom i wyzyskiwaczom. Komuniści są rzeczywistymi wyrazicielami i przywódcami tych z natury swej miłujących pokój i demokratycznych mas”⁷³.

Ton demokratycznego credo dominuje też w ostatnim programie Partii, w którym czytamy: „W okresie wielkiego narodowego niebezpieczeństwa i trwogi Partia Komunistyczna występuje z niniejszym programem apelując do rozumu, apelując do zdrowego rozsądku współobywateli Amerykanów. Jesteśmy przekonani, że tylko jak najszersza jedność ludu amerykańskiego może odwrócić klęskę ruiny gospodarczej,

⁷² B. Thompson, *Speech before Being Sentenced*, „Political Affairs”, luty 1954, s. 14.

⁷³ W. Z. Foster, *In Defence of the Communist Party and the Indicted Leaders. Full Text of a Statement Presenting the General Line of the Defence of the Communist Party and the 11 Leaders Now on Trial*, New York 1949, s. 21.

faszyzmu i wojny. Tylko jak najbardziej otwarta i wnikliwa dyskusja demokratyczna może przynieść taką jedność”⁷⁴.

W związku zaś ze sprawą socjalizmu program stwierdza: „Partia Komunistyczna głosi pokojowe przejście do socjalizmu w Stanach Zjednoczonych. Piętnuje ona jako kłamstwo oskarżenie, że zaleca użycie siły w osiągnięciu jakiegokolwiek ze swych najbliższych czy dalej sięgających celów. Oświadcza ona, że socjalizm nastanie w Stanach Zjednoczonych tylko wówczas, gdy większość amerykańskiego ludu zdecyduje się go ustanowić. Partia Komunistyczna wyznaje swą głęboką i lojalną wiarę w lud amerykański i jego ostateczną decyzję ustanowienia socjalizmu, gdyż żaden postęp, czy to o węższym, czy też o dalej idącym zasięgu, nie może dokonać się inaczej, jak tylko poprzez wolę i działalność większości ludu amerykańskiego”⁷⁵.

Wiara komunistów w lud amerykański różni się od liberalistycznej wiary nie tylko tym, że komuniści są przekonani, iż lud ten wybierze ostatecznie socjalizm. U współczesnych liberalistów amerykańskich „wiara w lud” i demokrację jest przyjmowana jako zasada społecznomoralna, nie wymagająca naukowego socjologicznego uzasadnienia. Liberaliści zapytani, dlaczego przyjmują tezę, że najlepszy jest rząd oparty o „zgode rządzonych” i postępujący zgodnie z opinią i wolą ludu (poprzez reprezentantów), odpowiadają argumentem, że „przewaga dobra nad złem w naturze ludzkiej”, „zdrowy rozsądek prostego człowieka”, „niemoralność tyranii”, „zbawienny wpływ swobodnej dyskusji” itp. uzasadniają ich stanowisko.

W przeciwieństwie do tak abstrakcyjno-moralistycznego traktowania „ludu” i takiego uzasadniania swej wiary demokratycznej komuniści wiarę swą w lud, swe przekonanie, że masy ludowe w swych decyzjach będą zmierzały ku socjalizmowi, opierają na politycznej ocenie roli konkretnego społecznego i historycznego doświadczenia ludu. Przede wszystkim zaś komuniści przywiązują wagę do tego doświadczenia, jakie lud, tj. klasa robotnicza i jej naturalni sprzymierzeńcy, czerpie z codziennej walki o swój byt i swe prawa toczonej przeciw kapitałowi i faszyzacji. Widać to z wypowiedzi dotyczących zagadnień walki z maccartyzmem. W jednym z artykułów poświęconych tej sprawie autor nawołując do walki z „oszczerstwami antykomunistycznymi” proponuje tradycyjne propagandowe formy mobilizowania opinii publicznej, lecz przestrzega przy tym, że „propaganda i powszechna dyskusja nie będą

⁷⁴ *The American Way to Jobs, Peace, Democracy, Program of the Communist Party*, „Political Affairs”, październik 1954, s. 1.

⁷⁵ Tamże, s. 18.

skuteczne w przewyciężaniu rozbijackich wpływów [oszczerstw antykomunistycznych — Z. G.], o ile nie zostaną bezpośrednio związane z codziennymi walkami ludu, w których lud może z własnego doświadczenia nauczyć się, jak antykomunizm osłabia jego walkę o pokój, pracę, bezpieczeństwo i demokrację”⁷⁶.

W równie konkretny sposób pojmują komuniści rolę tradycji demokratycznej w walce z maccartyzmem. W. Z. Foster stwierdzając, że faszyzm w USA nie jest nieunikniony, pisze: „silne demokratyczne tradycje w Stanach Zjednoczonych nie stanowią same ze siebie niepokonalnej przeszkody dla faszyzmu w tym kraju. Tradycje te są oczywiście żywotną siłą, lecz muszą być poparte przez potężną akcję klasy robotniczej i innych demokratycznych warstw”⁷⁷.

Pozycja, jaką obecnie zajmuje w społeczeństwie amerykańskim, w amerykańskim życiu politycznym Partia Komunistyczna, to wymagająca niezwykłego hartu i oddania sprawa pozycja słabej i prześladowanej mniejszości, nad którą wisi groźba delegalizacji i brutalnych represji. Utrzymanie w takiej sytuacji optymizmu i wiary w zwycięstwo swej sprawy nie jest rzeczą łatwą. Jednakże Partia Komunistyczna ze swą wiarą, że lud kiedyś wreszcie musi dać się pozyskać dla sprawy socjalizmu, nie uważa się za grupę straceńców izolowanych od społeczeństwa. W tonie jej wystąpień nie ma nic z cierpiętnictwa czy pesymizmu, z eksponowania krzywdy, jaka spotyka więzionych przywódców. Aby się o tym przekonać, wystarczy wziąć do ręki choćby kilka numerów takich pism Partii, jak „The Worker” czy „Daily Worker”, i rzucić okiem na zdjęcia przedstawiające sądzonych czy też eskortowanych do więzienia komunistów: nie widać twarzy zrozpaczonych ani nawet poważnych; pogodny ich uśmiech nie licuje na pozór z tragizmem sytuacji. Jedna zaś z książek Fostera (który tylko przypadkiem ze względu na stan zdrowia uniknął zasądzenia) nosi dedykację: „Mojemu prawnuczkwowi Józefowi Manley Kolko, który będzie żył w Komunistycznych Stanach Zjednoczonych”.

Taki sam optymistyczny ton mają też artykuły mówiące o uwięzionych towarzyszach, o warunkach przebywania w więzieniach, o szykanach i prześladowaniach, jakich nie szczędzą im władze więzienne.

W całym tym stylu zachowania się widać specyficznie amerykański sposób manifestowania swego optymizmu, chęć pokazania, że nie jest się zgubionym i pokonanym. I tutaj Partia Komunistyczna czerpie otu-

⁷⁶ G. B. Charney, *New Features in the Struggle against McCarthyism*, „Political Affairs”, maj 1954, s. 52.

⁷⁷ Foster, *Is the United States...*, s. 15.

chę z rodzimych tradycji amerykańskich, postępowych ruchów społecznych. Oto co pisze Foster omawiając sytuację, w jakiej znalazła się Partia wraz z rozpoczęciem prześladowań i represji antykomunistycznych: „Ci którzy sądzą, że Partia Komunistyczna zwinie swą działalność czy zniknie w warunkach obecnych prześladowań rządowych, dobrze by zrobili, gdyby jeszcze raz przeczytali podręcznik historii Ameryki. W okresie kolonialnym kwakrowie, katolicy i inne sekty odpierały ataki bigotów, chcących je zniszczyć. Patriotyczne »Committees of Correspondence« przed i w czasie amerykańskiej rewolucji z 1776 r. były ogłoszone za nielegalne przez brytyjskich torysów, lecz mimo to broniły swej słusznej sprawy aż do ostatecznego zwycięstwa. Również ruch abolicjonistów przed wojną domową walczący o wielką sprawę emancypacji Murzynów prowadził swą agitację i swą bohaterską działalność Underground Railroad w obliczu gwałtownych prawnych i pozaprawnych prześladowań, aż jego walka odniosła zwycięstwo. Ruch związkowy także walczył przez 100 lat odważnie i ostatecznie z powodzeniem o ugruntowanie swej pozycji przeciw nie kończącej się wrogości prawodawców, sądów i rządu. We wczesnym okresie Republiki strajki były prawnie wzbronione, a związki zawodowe były potępione przez sądy jako »konspiracje« i ich członkowie wtrącani do więzień. Nawet już w okresie pojawienia się C. I. O. w wielu dziedzinach przemysłu, gdzie był »open shop«, związki zawodowe funkcjonowały w tym kraju faktycznie jako ruch tajny”⁷⁸. Gdyby nawet Partia pod naciskiem prześladowań przeszła na konspirację — konkluduje Foster — byłoby to zgodne z tradycjami owych postępowych i zwycięskich ruchów ludowych w Ameryce.

Fakt, że Partia Komunistyczna wzmacnia swą wiarę w lud i socjalizm sięgając do społeczno-moralnych źródeł, do amerykańskiej narodowej tradycji demokratycznej, nie umniejsza wcale roli, którą w ideologii tej Partii spełnia marksizm-leninizm, dostarczający teoretycznego uzasadnienia oraz strategii i taktyki przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Uzasadnienie społeczno-moralne splata się z uzasadnieniem historiozoficznym, marksistowsko-leninowskim. Można tylko zapytać, w jakich proporcjach w programie Partii tkwią te dwa zasadnicze elementy ideologiczne. Odpowiedzią na to pytanie będzie tutaj zreferowanie koncepcji amerykańskiej drogi do socjalizmu, głoszonej przez Partię Komunistyczną USA.

Teorię przejścia do socjalizmu w Ameryce wypracował w swych licznych pismach Foster. Znaczną rolę w jej sformułowaniu odegrała ta okoliczność, że powstała ona w czasie, kiedy najaktualniejsza była sprawa

⁷⁸ W. Z. Foster, *History of the Communist Party...*, s. 522.

odparcia zarzutów i oskarżeń wysuniętych przeciw Partii w pierwszym procesie jej przywódców. Wśród zarzutów podstawowy był ten, że Partia dąży do obalenia przemocą rządu w USA przez dokonanie rewolucji według wzoru rosyjskiego.

Stany Zjednoczone — głosi teoria Fostera — zmierzać będą do ustanowienia socjalizmu własną specyficzną drogą. Jest to droga pokojowa i legalna, zgodna z nauką klasyków marksizmu-leninizmu. W szczególności powołuje się Foster na wypowiedź Marksa, w której mówi on o tym, że „jeśli np. klasa pracująca w Anglii i Stanach Zjednoczonych zdobyła większość w parlamencie, w Kongresie, mogłaby ona legalnie znieść te prawa i instytucje, które tamują jej rozwój”⁷⁹. Cytuje również zdanie Stalina głoszące, że jest do pomyslenia, iż wraz z dużym wzrostem światowego socjalizmu „dla pewnych kapitalistycznych krajów jest całkiem możliwa »pokojowa« droga”⁸⁰. W szczegółowszym uzasadnieniu koncepcji pokojowego przejścia do socjalizmu Foster stwierdza, co następuje: „Orientacja Partii Komunistycznej na możliwie pokojowe przejście do socjalizmu w USA opiera się na czterech elementarnych względach. Po pierwsze, walka klasy robotniczej o swe najbliższe żądania stanowi najistotniejszą treść demokracji, wzmacnia ona zasadniczo siły demokratyczne w naszym kraju i przez ostateczne ustanowienie socjalizmu podnosi demokrację na nowy, jakościowo wyższy poziom. Po drugie, klasa robotnicza prowadzona przez Partię Komunistyczną harmonijnie łączy swe metody ze swymi celami przez to, że walczy zarówno o swe najbliższe, jak i ostateczne zamierzenia możliwie jak najbardziej pokojowymi i demokratycznymi środkami. Po trzecie, robotnicy i ich sprzymierzeńcy stanowią ogromną większość ludności i mając ogromną organizację potencjonalnie są obecnie w mocy hamować, powściągnąć i unieszkodliwić wszelką przemoc, jaką kapitaliści mogliby zastosować, usiłując pokrzyżować wolę ludu i przeszkodzić w ustanowieniu socjalizmu. Po czwarte, w ostatnich czasach nastąpił ogromny wzrost siły obozu demokracji i socjalizmu w skali międzynarodowej”⁸¹.

Przejście do socjalizmu w Ameryce nastąpi, jak przewiduje Foster, w dwóch etapach: poprzez rząd frontu ludowego i rząd demokracji ludowej.

Rząd frontu ludowego byłby to rząd koalicyjny, wybrany drogą normalnych wyborów, „oparty na szerokim, jednolitifrontowym połączeniu

⁷⁹ K. Marks, *Briefe an Bebel, Liebknecht, Kautsky und andere*, Moskwa 1933, s. 516, 517. Cyt. za Foster, *In Defence of the Communist Party...*, s. 22.

⁸⁰ Foster, *In Defence of the Communist Party...*, s. 22.

⁸¹ Foster, *History of the Communist Party...*, s. 552.

robotników, drobnych farmerów, Murzynów, inteligencji, grup drobnych przemysłowców i innych demokratycznych elementów, które gotowe są walczyć przeciwko monopolom, ekonomicznej depresji, faszyzmowi i wojnie”⁸².

Możliwość wybrania w oparciu o Konstytucję i Kartę Praw takiego rządu stworzona zostaje przez uaktywnienie i radykalizację jak najszerszych mas ludowych, dokonywającą się na gruncie walki z faszyzacją i walki o pokój. „Nie tylko partie komunistyczne, lecz również partie socjalistyczne, związki zawodowe, ruchy chłopskie, ugrupowania burżuazyjne, niektóre organizacje katolickie i również nawet odłamy drobniejszych kapitalistów wykazywały gotowość połączenia swych sił we wspólnych ruchach i walkach politycznych, aby bronić się przed śmiertelną groźbą faszyzmu i wojny, niesioną przez własnych i zagranicznych faszystów. Te ruchy zjednoczonego frontu, czyli frontu ludowego, nie będąc na ogół jeszcze gotowe do walki o socjalizm były zdecydowane walczyć o ustanowienie rządów antyfaszystowskich i antywojennych”⁸³.

Rząd frontu ludowego miałby za zadanie radykalne posunięcia, zmierzające do uchronienia mas pracujących przed ruiną kryzysu i podniesienia ich stopy życiowej, ustanowienia pokoju światowego, rozszerzenia swobód i uprawnień demokratycznych. Murzyni otrzymaliby pełne równouprawnienie i prawo do samookreślenia w tych stanach, gdzie stanowią większość. Potęga kapitału monopolistycznego zostałaby osłabiona przez nacjonalizację banków, podstawowych gałęzi przemysłu, prasy, radia, kina, telewizji, reorganizację armii i policji. „Wszystkie te posunięcia — podkreśla Foster — wybrany legalnie rząd koalicji ludowej miałby pełne prawo przeprowadzić z upoważnienia narodu”⁸⁴.

Wszystko to napotkałoby gwałtowną, nielegalną, przeciwną woli większości opozycję wielkiego kapitału. Właśnie wielki kapitał uciekłby się wówczas do zastosowania siły, konspiracji i sabotażu dla obalenia rządu ludowej koalicji. Dlatego też rząd ten musiałby albo pójść dalej w swych antykapitalistycznych posunięciach i zniszczyć opór kapitału, albo zostałby obalony i na jego miejsce wielki kapitał wprowadziłby faszyzm. Foster wskazuje zwłaszcza na Hiszpanię, która dostarcza przykładu takiego właśnie rozwoju sytuacji.

⁸² W. Z. Foster, *The Twilight of World Capitalism*, International Publishers, New York 1949, s. 125.

⁸³ Foster, *In Defence of the Communist Party...*, s. 38.

⁸⁴ W. Z. Foster, *History of the Communist Party...*, s. 555.

Tak więc koncepcja amerykańskiej drogi do socjalizmu głosi, że sama dynamika walki o wprowadzenie i utrzymanie rządu frontu ludowego musi doprowadzić do dalszego etapu — do rządu demokracji ludowej. Etap ten nastąpi, gdy broniący się przed rewoltą wielkiego kapitału rząd frontu ludowego oparty na większości ludu wywłaszczy kapitalistów. Dopiero rząd demokracji ludowej zacznie realizować dyktaturę proletariatu i podejmie bezpośrednie zadanie zbudowania socjalizmu w USA.

Jak widzimy z przedstawionej tu koncepcji amerykańskiej drogi do socjalizmu, szczególną rolę w pierwszym etapie jej realizacji odgrywa oparta na demokratycznych hasłach, wykorzystująca wolności obywatelskie walka przeciwko wojnie i faszyzacji, tj. przeciw maccartyzmowi. „Walka o pokój — mówił E. Dennis przed uwięzieniem w r. 1950 — to nie tylko najbardziej decydujące zadanie stojące przed narodami całego świata, ale [...] jest to główne ogniwo, które pomoże nam przegrupować siły w kraju i pełnąć naprzód sprawę postępu społecznego, sprawę socjalizmu”⁸⁵.

Zadanie, jakie stoi przed Partią Komunistyczną i klasą robotniczą w tej walce, polega na tym, aby skupić wokół siebie jak najszersze kręgi społeczeństwa, wszystkich ludzi przeciwnych wojnie i faszyzacji. Chodzi o stworzenie jedności działania między komunistami i nie-komunistami, a nawet ludźmi przeciwnymi komunizmowi. „W tej sprawie my, komuniści, zupełnie otwarcie oświadczamy, że większość postępowych sił Ameryki obecnie nie zgadza się z naszymi ostatecznymi celami, tj. celami, jakie stawiamy przed sobą na dalszą przyszłość i do których stale dążymy. Ale ostrzegamy, że te rozbieżności w poglądach komunistów i nie-komunistów będą zawsze wykorzystywane przez reakcjonistów, aby podtrzymywać rozbięcie i zaostrzać wszelkie rozbieżności w obozie ruchu robotniczego i postępowego”⁸⁶ — oświadczył Dennis w r. 1947 w przemówieniu pt. *Czy możliwe jest zjednoczenie ludzi postępu?* Zobaczmy bliżej, na jakiej ideologii oparła się Partia Komunistyczna USA, za pomocą jakich haseł i sformułowań agituje za utworzeniem antyfaszystowskiej jedności działania.

Ideologiczna taktyka komunistów w tej sytuacji to taktyka opierania się na narodowej, demokratycznej tradycji, na hasłach i ideałach „amerykańskiego demokratycznego wyznania wiary”.

⁸⁵ E. Dennis, *Naprzód z niezachwianą wiarą w sprawę Partii Komunistycznej*, „Artykuły i przemówienia” (1947–1951), Warszawa 1954, s. 154.

⁸⁶ E. Dennis, *Czy możliwe jest zjednoczenie ludzi postępu?*, „Artykuły i przemówienia”, s. 104.

„Dzisiaj, kiedy czcimy pamięć Abrahama Lincolna i Fredericka Douglassa, możemy przypomnieć, że podejmowanie wspólnych działań mimo różnicy zdań w sprawie ostatecznych celów nie jest czymś nowym dla postępowych kół Ameryki”⁸⁷ — mówił Dennis przeciwstawiając się pogładowi, że rozbieżność stanowisk co do celów ostatecznych uniemożliwia zjednoczenie nie-komunistów z komunistami w froncie antyfaszystowskim. Zwrócił przy tym uwagę i na to, że „antyfaszystowskie cele, w imię których walczyliśmy w ubiegłej wojnie, jeszcze do dziś dnia łączą wspólną więzią wszystkich tych, którzy chcą kontynuować walkę z faszyzmem”⁸⁸. Poza tym Dennis stwierdza, że nie ma sprzeczności między ostatecznymi celami komunistów a narodowymi ideałami demokratycznymi, w imię których występuje front antyfaszystowski. „My, komuniści, jesteśmy Amerykanami, robotnikami i marksistami. Dlatego jesteśmy przedstawicielami jasnej przyszłości Ameryki, w której ucieleśnią się ideały jej wspaniałej rewolucyjnej przeszłości”⁸⁹.

Szczególnie aktualne dla agitacji komunistów jest głoszenie jawności i „swobodnej, otwartej dyskusji” jako zasad montowania koalicji antyfaszystowskiej. Maccartyści bowiem, jak widzieliśmy na przykładzie „uzasadniania” procedury rejestracyjnej, szermują tymi właśnie hasłami w nagonce na „czerwonych”, oskarżając ich o „konspirację”. Odpierając te oskarżenia Dennis stwierdza: „My, komuniści, chcemy przedyskutować ze wszystkimi ludźmi należącymi do obozu postępowego nie tylko nasze najbliższe i ostateczne cele; chcemy tak samo szczerze przedyskutować również naszą strategię i taktykę, te środki, którymi się posługujemy dla osiągnięcia wspólnego celu. Nie mamy żadnej „tajnej broni” do walki z grabieżczymi trustami i ich politycznymi pacholkami. Jako komuniści wszystkie nasze nadzieje pokładamy w jawnej, publicznej, masowej działalności klasy robotniczej i wszystkich sił demokratycznych”⁹⁰.

Zgodnie z tradycyjnym amerykańskim egalitaryzmem politycznym, zasadą „liczebnej większości” (numerical majority), Dennis nie przedstawia komunistów czy też robotników jako obywateli, którym w koalicji demokratycznej przysługiwać winno jakieś szczególnie kierownicze miejsce. „My, komuniści, nie żądamy dla siebie żadnych specjalnych przywilejów od tych, którzy jednoczą się z nami w obozie po-

⁸⁷ Tamże, s. 106.

⁸⁸ Tamże, s. 107.

⁸⁹ E. Dennis, *John Sentinel — Wróg narodu amerykańskiego*, „Artykuły i przemówienia”, s. 96.

⁹⁰ Dennis, *Czy możliwe jest zjednoczenie ludzi postępu?*, s. 108.

stępu i pracy. Chcemy, żeby oceniano nas jedynie na podstawie naszej wierności, naszego oddania sprawie i naszej umiejętności bronięcia i wykonywania wspólnego programu i demokratycznej woli większości w ramach każdego jednolitego frontu koalicji, związku zawodowego lub innej organizacji masowej”⁹¹.

Z pomocą przy formułowaniu apelu, w którym na plan dalszy usunięte zostają ideologiczne i klasowe rozbieżności między uczestnikami koalicji antyfaszystowskiej, przychodzi Dennisowi koncepcja „prostego człowieka”, stanowiąca charakterystyczny element amerykańskiej tradycji demokratycznej. „Rozumiemy — mówił Dennis — że teraz jak nigdy dotąd jedność działania powinni wykuwać prości ludzie. Dlatego zwracamy się do wszystkich prostych ludzi w fabrykach, na farmach i we wszystkich okręgach administracyjnych i wyborczych z wezwaniem do zainicjowania jedności działania od dołu [...] Dla wszystkich postępowych ludzi, komunistów i nie-komunistów, w równym stopniu wybiła godzina wspólnych działań, działań prostego człowieka dla szczęścia prostego człowieka”⁹².

Wiarę w lud amerykański łączą komuniści z patriotyzmem i dumą narodową. „Patriotyzm i duma narodowa mają wielkie znaczenie dla Partii Komunistycznej [...] są organicznie związane z jej celami i działalnością. Duma z walk i osiągnięć prostego ludu naszego kraju, wiara w amerykańską klasę robotniczą, głęboka troska o dobrobyt ludności, o losy narodu, przenikają oddanie Partii sprawie pokoju i demokracji, sprawie socjalizmu”⁹³.

Będąc elementem patriotyzmu amerykańskiego — wiara demokratyczna jest tym silniejszym środkiem mobilizującym w walce z faszyzacją. W agitacji komunistów wiara ta jest zarazem wiarą w klasę robotniczą i naród.

W przemówieniu pt. „Nasza sprawa jest niezwyciężona!”, wygłoszonym w związku z aresztowaniem dalszych 17 działaczy Partii w 1951 roku, E. Dennis oświadczył: „„Sekret« powodzenia jednolitego frontu polega na wierze w klasę robotniczą i w naród. My, komuniści, nawet o tej późnej godzinie mówimy, że trzecia wojna światowa nie jest nieunikniona i że Stany Zjednoczone nie muszą powtórzyć tragedii Niemiec hitlerowskich[...] W ten sposób wyrażamy naszą wiarę w dziesiątki milionów obywateli amerykańskich, którzy powinni włączyć się do jednolitej czynnej walki,

⁹¹ Tamże, s. 109, 110.

⁹² Tamże, s. 109, 111.

⁹³ B. Gannet, V. J. Jerome, *On Patriotism and National Pride „Political Affairs”*, październik 1954, s. 28.

aby zrealizować te trudne do osiągnięcia cele. Nie wystarczy jednak głosić tej wiary w słowach. Powinniśmy przejawiać ją stale w swoich czynach”⁹⁴.

Najdobitniej jednak rola wiary demokratycznej w walce z faszyzacją określona została w artykule B. Gannet i V. J. Jerome: „brak wiary w zdolność naszej klasy robotniczej i jej sprzymierzeńców do walki i postępu może tylko sparaliżować opór i doprowadzić do fatalistycznego przyjmowania polityki rujnującej kraj”⁹⁵.

STOSUNEK KOMUNISTÓW DO AMERYKAŃSKICH LIBERAŁÓW

Gdy mowa o programie antyfaszystowskiej jedności, trzeba zatrzymać się dłużej przy kwestii stosunku Partii Komunistycznej do amerykańskich liberalów. „Liberalizm” w Stanach Zjednoczonych jest szerokim pojęciem, pod które podciąga się amerykańską ideologię demokratyczno-burżuazyjną; w szczególności pojęcia tego używa się, gdy chodzi o określenie stanowiska opozycyjnego wobec skrajnej reakcji, a więc wobec „wielkiego kapitału”, „monopolistów”, „maccartyzmu” itd. Liberalizm w Ameryce jest więc ideologią tej części burżuazji, która pragnie sprawować władzę polityczną przy pomocy tradycyjnych form demokracji burżuazyjnej, z zachowaniem właściwych dla niej swobód i wolności. Liberalizm w tym sensie jest obecnie jeszcze chyba ideologią panującą w społeczeństwie amerykańskim; „demokratyczne wyznanie wiary” jest właśnie jej najistotniejszą częścią składową.

Może się wydawać rzeczą dziwną, że w Stanach Zjednoczonych nie było bodaj nigdy — i nie ma obecnie — żadnego trwałego ugrupowania politycznego, w którego nazwie znajdowałby się termin „liberalny” czy „liberalizm”. Fakt ten jest wyrazem specyficznych stosunków amerykańskich i wiąże się z tą okolicznością, że w kraju tym liberalizm stanowił dominującą i tak powszednią atmosferę ideologiczną, że się go przyjmowało jak coś naturalnego, co nie może nastroczać żadnych kwestii. Nigdy też liberalizm nie był przedmiotem kontrowersji ideologicznych w życiu politycznym USA, nikt go otwarcie nie kwestionował⁹⁶. Nawet

⁹⁴ E. Dennis, *Nasza sprawa jest niezwykła*, „Artykuły i przemówienia”, s. 206.

⁹⁵ Gannet, Jerome, *op. cit.*, s. 28.

⁹⁶ Wyjątek stanowią tutaj nieliczni przedstawiciele ideologii faszystowskiej w latach trzydziestych. Byli to publicyści i pisarze prowadzący nihilistyczną krytykę demokracji burżuazyjnej i zwracający się ku faszyzmowi europejskiemu. Ich faszyzm był jednak kierunkiem elitarnym i miał „nietzscheański” charakter, nie wyraził się w bardziej masowym ruchu politycznym. Czołowymi przedstawicielami tego typu faszyzmu

faktyczni wrogowie liberalizmu, zwolennicy faszyzacji, głosili i głoszą frazeologię liberalną.

Utarło się natomiast w USA określenie „liberałowie”. Liberalami nazywa się intelektualistów (dziennikarzy, uczonych, publicystów, pisarzy, prawników) oraz polityków, którzy występują programowo z obroną ideałów liberalizmu i sprawa ta zajmuje ważne miejsce w ich działalności. Oczywiście, że wobec szeroko rozpowszechnionej w USA taktyki stosowania liberalnej frazeologii dla uzasadnienia swych celów politycznych, nieraz nie mających nic wspólnego z liberalizmem albo z nim sprzecznych, w określeniu „liberał” zawiera się szeroki wachlarz stanowisk i treści politycznych. Liberaliem był F. D. Roosevelt. Powszechnie za liberała uważano W. Wilsona. Ale czy za liberała można by uważać H. Trumana? Jesliby się wzięło jako kryterium tylko teksty jego przemówień łącznie z wystąpieniami przeciw Mac Carthy'emu, trzeba by odpowiedzieć twierdząco. Lecz jak wypadłaby odpowiedź, gdyby zwrócić uwagę na fakt, że za jego prezydentury usunięci zostali z rządu dawni prorooseveltowscy liberałowie, a miejsce ich zajęli zwolennicy „demokratycznej faszyzacji”?

Liberałów amerykańskich łączy poza „wyznawaniem wiary” w demokratyczno-burżuazyjne wolności, w zasadę „rządów opinii publicznej” (pojmovaną przez nich jako zasada społeczno-moralna) akceptacja kapitalizmu. Tym samym zaś wspólną cechą liberałów jest odrzucanie socjalizmu jako ostatecznej drogi wyjścia z konfliktów i sprzeczności kapitalistycznych. Łączy się z tym oczywiście poszukiwanie „trzeciej siły” czy „trzeciej drogi”, co sprowadza się do różnych odmian reformizmu, od ekscepcjonalistycznych koncepcji „postępowego kapitalizmu” do labourzystowskiego „socjalizmu”. Reformizm ten podbudowany jest koncepcjami ekonomii i polityki ekonomicznej Keynesa. Jako reformiści liberałowie zbliżeni są najbardziej do socjaldemokracji.

Lecz ogólna akceptacja „zreformowanego” kapitalizmu i odrzucanie socjalizmu nie oznacza u liberałów jednakowego pod każdym względem stosunku do kapitalizmu i socjalizmu. Znaczne zróżnicowanie stanowisk wśród liberałów wiąże się tutaj z różnym stopniem i rodzajem krytyki kapitalizmu i różnym stopniem wrogości wobec socjalizmu.

byli m. in. H. L. Mencken i L. Dennis. Pierwszy był publicystą i „obrazoburczym” krytykiem społeczeństwa amerykańskiego, drugi autorem książki *The Coming American Fascism*, redaktorem faszystowskiego pisma „Awakener”, przywódcą amerykańskiej „elity faszystowskiej” w latach trzydziestych i agentem hitlerowskim w czasie wojny. Por. G. Seldes, *Tysiąc Amerykanów*, Warszawa 1950.

Liberałowie amerykańscy szczególnie nacisk kładą na tę zasadę „demokratycznego wyznania wiary”, która mówi, że demokracja musi się opierać na „obiektywnej prawdzie o życiu społecznym”, na „praktyce ujawniania wszelkich bolączek i problemów”, „jawności i swobodzie informacji”, „na dobrze poinformowanej opinii publicznej”. Jako wyznawcy tych zasad liberałowie są często wnikliwymi i bezlitosnymi krytykami kapitalistycznego społeczeństwa, autorami prac i studiów dających wiele cennego materiału demaskującego rzeczywistość kapitalistyczną. Tutaj jednak stopień krytycyzmu i demaskatorskiego zapału z jednej strony oraz, mimo wszystko, chęć utrzymania wiary w demokrację burżuazyjną z drugiej, stwarzają między liberałami znaczne różnice. Wachlarz zróżnicowania pod tym względem jest szeroki: rozciąga się od „muckrakerów” w rodzaju Uptona Sinclaira czy Stetsona Kennedy, pisarzy demaskujących z pasją rzeczywistość amerykańską, do autorów podręczników nauki politycznej, podających fakty świadczące o „ograniczeniach” demokracji amerykańskiej, lecz podtrzymujących tezę, że jednak w USA jest stosunkowo „więcej demokracji” niż „gdzie indziej” (przy czym to „gdzie indziej” oznacza zazwyczaj kraje socjalizmu).

Jeśli chodzi o stosunek liberałów do socjalizmu, w szczególności do tak konkretnych zjawisk będących zwiastunami socjalizmu, jak ruch komunistyczny w kraju czy radykalne, antykapitalistyczne wystąpienia klasy robotniczej, to zauważyć można w ich postawie wyraźną prawidłowość. Prawidłowość tę można by sformułować w następującym uogólnieniu: im mniejszy jest — w przekonaniu liberałów — stopień zagrożenia porządku kapitalistycznego ze strony socjalizmu, tym więcej są oni liberalni, skłonni do zachowania i obrony wszelkich wolności demokratycznych (również i dla komunistów). Skoro jednak liberałowie oceniają sytuację inaczej, skoro wydaje im się, że istnieje bliskie i bezpośrednio zagrożenie ze strony ruchu komunistycznego, gotowi są oni wyrzec się swego liberalnego „wyznania wiary demokratycznej”. Godzą się wtedy z „koniecznością” i „z przykrością” na ograniczenie wolności dla komunistów czy też radykalnych ruchów robotniczych mogących związać się z komunistami.

Klasyycznym wyrazem takiego stanowiska jest słynna formuła sędziego Sądu Najwyższego USA Holmesa z r. 1919 głosząca: „Kwestia [ograniczania wolności słowa — Z. G.] w każdym wypadku polega na tym, czy użyte słowa użyte są w takich okolicznościach i mają taki charakter, że stwarzają wyraźne i bliskie niebezpieczeństwo sprowadzenia

takiego realnego [substantive] zła, któremu Kongres ma prawo zapobiec. Jest to kwestia bliskości i stopnia”⁹⁷.

Lecz prawidłowość, o której mowa, przejawia się w prosty sposób wtedy tylko, gdy pod formułą „wyraźne i bliskie niebezpieczeństwo” liberałowie mogą mieć w istocie na myśli jedynie niebezpieczeństwo socjalizmu. Tak jednak nie jest, odkąd przed liberałami wyłonił się problem ustosunkowania się do faszyzmu — do niebezpieczeństwa faszyzmu. Liberałowie chcą być obrońcami swych zasad i przed faszyzmem; lecz jakąż zająć mają pozycję, skoro przeciw faszyzmowi najbardziej zdecydowanie i ofiarnie walczą komuniści, a wystąpienia antykomunistyczne są wodą na młyn dla zwolenników faszyzacji? Ten właśnie dylemat stojący przed liberałami sprawia, że w ich dotąd jednolitym obozie następuje rozłam. Jedną grupą są to ci, którzy sądzą, że „wyraźniejsze i bliższe” jest niebezpieczeństwo socjalizmu niż faszyzmu. W konsekwencji takiego stanowiska godzą się oni na represje antykomunistyczne w imię obrony „wolności i demokracji”; jest przy tym charakterystyczne, że stają się bardziej pobłażliwi dla zwolenników faszyzacji, co przychodzi im tym łatwiej, że faszyzacji dokonuje się właśnie w imię „obrony demokracji” itp. Swój liberalizm ta grupa liberałów uzewnętrznia już tylko w ten sposób, że nawołuje do „umiarkowania w ograniczaniu wolności”, unikania zbyt drastycznych środków mogących „zbrukać sprawę, o którą walczymy” (tj. donosicielstwa, tajnych opinii i raportów, posługiwania się prowokatorami, fałszywymi świadkami itp.)⁹⁸.

Druga grupa liberałów to ci, którzy są bezkompromisowi wobec faszyzmu i niebezpieczeństwo faszystowskie uważają za bliższe i groźniejsze od niebezpieczeństwa komunistycznego. Sprawa ich negatywnego stosunku do socjalizmu schodzi wobec tego na plan dalszy i jakkolwiek liberałowie ci mogą podzielać z reprezentantami pierwszej grupy wiele — a nawet większość — poglądów i uprzedzeń co do socjalizmu, ZSRR, demokracji ludowych, to jednak nie wysuwają tych spraw na plan pierwszy, gdyż uważają, że wystąpienia antykomunistyczne są na rękę faszyzacji. Postawa taka stwarza grunt do uczestnictwa wraz z komunistami w jednolitym froncie walki przeciw faszyzacji.

⁹⁷ *Registration of Groups Tending to Influence Public Opinion*, „Columbian Law Review”, maj 1948, s. 593.

⁹⁸ Doskonałego przykładu tej postawy dostarczają wypowiedzi zawarte w dwóch zbiorach: *Federal Informations Controls in Peacetime*, wyd. R. E. Summers, *The Reference Shelf*, t. XX, New York 1949, nr 6, oraz cytowane wyżej *Representative American Speeches, 1951—1952*.

Rzecz oczywista, że tym co w istotny sposób przeciwdziało „jednolitofrontowym” tendencjom liberalistów amerykańskich, co czyniło ich podatnymi na antykomunistyczną propagandę skrajnej reakcji — były stosunki panujące w ZSRR w okresie „kultu jednostki” i terroru beriowszczyzny. Pogwałcenie demokracji przez dyktaturę Stalina było faktem najsilniej przemawiającym do liberalistów i przysłaniającym im wszelkie osiągnięcia obozu socjalistycznego.

Do usunięcia powstałego na tym tle uprzedzenia wobec Partii Komunistycznej USA nie mogło się też przyczynić jej całkowicie bezkrytyczne stanowisko wobec polityki stalinowskiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, że stalinizm był czynnikiem decydującym o stosunku liberalistów do ZSRR i ruchu komunistycznego; większość z nich odniosła się wrogo (różnice mogą dotyczyć stopnia tej wrogości) do państwa radzieckiego od chwili rewolucji październikowej. Lecz chyba można stwierdzić, że stalinizm decydująco wpływa na stosunek liberalistów do programu wspólnego frontu antyfaszystowskiego.

Przedstawione tutaj prawidłowości w kształtowaniu się politycznej postawy liberalistów amerykańskich doskonale widoczne są na przykładzie zmian, jakie w ostatnich czasach dokonywały się w takich naczelnych eksponentach liberalizmu amerykańskiego, jak Sąd Najwyższy i „American Civil Liberties Union”, główne stowarzyszenie liberalistów amerykańskich.

Sąd Najwyższy, a ściślej ferująca orzeczenia większość jego członków, przeszedł znamiennej ewolucję w okresie od ostatniej wojny do chwili obecnej. Dla unaocznienia zmiany stanowiska większości sędziów wystarczy wziąć tylko dwa orzeczenia tego „olimpijskiego trybunału”, wydane w dwóch odrębnych sytuacjach.

W czasie ostatniej wojny, gdy Stany Zjednoczone walczyły z faszyzmem o swój byt narodowy razem z ZSRR, a Partia Komunistyczna USA znajdowała się pod przywództwem E. Browdera, w Sądzie Najwyższym rozpatrywana była „sprawa Schneidermana”. Przy tej okazji wyłoniła się kwestia legalności istnienia Partii Komunistycznej. Jak pisze Foster, Sąd Najwyższy po przestudiowaniu pism Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina i zbadaniu historii Partii wydał następujące orzeczenie co do charakteru jej działalności: „Z tego, co powiedziano wyżej, wynika dająca się utrzymać konkluzja, że Partia w r. 1927 pragnęła osiągnąć swój cel środkami pokojowymi i demokratycznymi i rozważając sprawę z teoretycznego punktu widzenia usprawiedliwiała zastosowanie siły i przemocy tylko jako metody zapobieżenia próbom kontrrewolucji (an attempted counter-overthrow), skoro by Partia już uzyskała władzę w pokojowy sposób

jako ostateczność, mającą przeforsować wolę większości, gdyby w jakiejś nieokreślonej przyszłości z powodu szczególnych okoliczności drogi konstytucyjne czy pokojowe nie stały już otworem"⁹⁹.

Jak widzimy, powyższa opinia Sądu Najwyższego zupełnie pokrywa się z tym, co mówi sama Partia odpierając zarzut „spiskowania w celu obalenia przemocą rządu”.

Gdy jednak po drugiej wojnie światowej rozpoczęła się „zimna wojna” oparta na rozbudzaniu strachu przed „sowiecką inwazją”, „komunistycznymi agentami i szpiegami” itp., liberalowie Sądu Najwyższego zmienili zdanie. W szeregu decyzji Sąd poparł faszyzujące ustawy odbierające komunistom wolności obywatelskie. W r. 1950 zatwierdził ustawę Tafta-Hartleya; w r. 1951 zatwierdził wyroki na przywódców komunistycznych skazanych z ustawy Smitha, a w r. 1952 wyroki na broniących ich adwokatów; w tymże roku zatwierdzone również zostały decyzje deportacyjne z ustawy „O rejestracji cudzoziemców” (Alien Registration Act 1940) i ustawy Mac Carrana. Te ostatnie decyzje Sądu najwyraźniej przeczą decyzji w prawie Schneidermana, gdyż stwierdzają, że nawet dawniejsze uczestnictwo w Partii Komunistycznej uzasadnia zarzut „wywrotowości”, za co spotyka oskarżonego deportacja¹⁰⁰. Jest przy tym znamienne, że decyzje powyższe spowodowały silne rozbieżności w łonie liberalnego trybunału. Jeden z oponentów, sędzia Black (mianowany jeszcze przez Roosevelta), tak sformułował swoje „votum separatum” wobec decyzji zatwierdzającej procedurę trzymania deportowanych w więzieniu i nieprzyjmowania kaucji: „Jest to sprawa dotycząca komunistów i jestem zdania, że dopóki pada tu to słowo, wszystko może być słuszne [...] lecz żywię przekonanie, że chodzi tu o wolność każdego Amerykanina. Dopóki będę tutaj, protestować będę przeciwko każdemu takiemu zamachowi”¹⁰¹.

Niemniej jaskrawej ilustracji rozdzźwięków występujących wśród liberalów, zgodnie ze sformułowaną tu prawidłowością, dostarcza historia „American Civil Liberties Union”, powstałego w czasie pierwszej wojny światowej jako organizacja zwalczająca w imię zasad liberalno-demokratycznych militaryzację w USA. „American Civil Liberties Union” zapisał się pięknie zwłaszcza w walce o uwolnienie Sacco i Vanzettiego, lecz już od lat trzydziestych zaczęły w tej organizacji występować rozdzźwięki na tle stosunku do komunistów. Gdy w r. 1940 uchwalono rezo-

⁹⁹ Cytuję wg Foster, *In Defence of the Communist Party...*, s. 26, 27.

¹⁰⁰ Por. G. Blake, *The Supreme Court Will not Have the Last Word*, „Political Affairs”, marzec 1952, oraz E. Dennis, *Nasza sprawa jest niezwykła!*

¹⁰¹ G. Blake, *op. cit.*, s. 17.

lucję wykluczającą komunistów i „fellow-travellers” z A. C. L. U., z organizacji tej zaczęli występować liberalowie stojący na stanowisku, że A.C.L.U. nie powinien dyskryminować nikogo, kto tylko chce walczyć o Kartę Praw. Wśród liberalów, którzy wystąpili wtedy, byli tacy ludzie, jak znany antyfaszysta Henry Ward, Teodor Dreiser, profesor Franz Boas, prof. H. P. Fairchild, prof. R. Lynd¹⁰². W tym też czasie usunięto z A. C. L. U. jego długoletnią działaczkę E. G. Flynn, należącą do Partii Komunistycznej. Znamienną jest rzeczą, w związku z czym wysunięto sprawę wykluczenia Flynn z A. C. L. U., co najbardziej uraziło liberalów. Oto zamieściła ona w „Daily Worker” artykuł, w którym m. in. napisała: „Kierownicy A. C. L. U. poczuli świadomość klasową. Gdy ruch robotniczy był słaby, mogli pozwolić sobie na to, aby być dobrotliwymi i bezstronnymi liberalami, domagającymi się praw dla świata pracy. Lecz świat pracy jest dzisiaj silny i potężny. Nie potrzebuje on nianiek. Ci pseudoliberalowie przerazili się widniejącego na horyzoncie olbrzyma, który wskazuje wszędzie na prawdopodobną przyszłość — na Związek Radziecki”¹⁰³. Gdy przyszło do głosowania nad wykluczeniem Flynn z A. C. L. U., 9 członków kierownictwa było za, a drugie 9 przeciw; zdecydował o usunięciu głos przewodniczącego, dr Holmesa, długoletniego działacza A. C. L. U.

Ostateczne stanowisko, jakie zwyciężyło wśród większości liberalów z A. C. L. U., uwidacznia się najlepiej w związku z następującym epizodem. W r. 1945, po dokonaniu w A. C. L. U. „czystki” antykomunistycznej, grupa liberalów z kierownictwa tej organizacji wystąpiła w imię Karty Praw w obronie ... 28 hitlerowskich agentów i dywersantów zaaresztowanych w czasie wojny. Wystąpienie to nie napotkało żadnego sprzeciwu większości kierownictwa A. C. L. U., które w czasie wojny uchwaliło deklarację stwierdzającą, że aresztowania i represje przeciwko faszystom i nazistom w USA nie są pogwałceniem Karty Praw. Co więcej — występujący w obronie 28 faszystów liberalowie korzystali z ugodnień i prestiżu A. C. L. U.

Zobaczmy teraz, jaki jest stosunek Komunistycznej Partii USA do amerykańskich liberalów. Stosunek ten trzeba rozpatrywać w jak najściślej związku z aktualnym programem Partii, stawiającym na pierw-

¹⁰² E. Gurley Flynn, *E Liberal's Education*, „Political Affairs”, sierpień 1954. Artykuł ten omawia książkę dawnej długoletniej sekretarki A. C. L. U. Milner, *Education of an American Liberal*. Przedstawiona jest tam historia wewnętrznych tarć w tej organizacji.

¹⁰³ Tamże, s. 78.

szym planie sprawę walki z faszyzacją i walki o pokój. Należy też mieć na uwadze i to, jak Partia ocenia układ sił klasowych w obecnej sytuacji.

W dziele mobilizowania ludowego frontu antywojennego i antyfaszystowskiego rola przodująca ma przypaść klasie robotniczej i jej najbliższemu przymierzeńcom — pracującym farmerom. Taka koalicja ma zastąpić dawną koalicję rooseveltowską. Lecz polityka tak pojętej koalicji nie wyklucza przyciągnięcia do swego obozu nawet i pewnych grup burżuazji, a zwłaszcza nie wyklucza wykorzystywania rozbieżności w łonie burżuazji, wyłaniających się w toku procesu faszyzacji.

Dyrektywę taktyczną w tej kwestii sformułował E. Dennis w referacie na XIV Krajowym Zjeździe Partii w 1948 r. Mówiąc o tej części burżuazji, która aprobując zewnętrzną politykę imperialistyczną USA pragnie jednak zachować metody burżuazyjnej demokracji wewnątrz kraju, Dennis stwierdził: „Rozbieżności i konflikty między tą częścią burżuazji a najbardziej agresywnymi kołami monopolistycznymi przybierają czasem bardzo ostrą formę i ta okoliczność może być wykorzystana przez obóz antyimperialistyczny i antyfaszystowski, ale tylko pod warunkiem, że klasa robotnicza będzie prowadziła niezależną politykę klasową i będzie polegała tylko na własnych siłach i na swych naturalnych sojusznikach”¹⁰⁴.

Konsekwencją tej oceny sytuacji jest dążenie Partii do przyciągnięcia do frontu antyfaszystowskiego liberalów, ideologicznych wyrazicieli wspomnianej części burżuazji. Polemizując z poglądem, że wspólny front liberalów i komunistów jest niemożliwy, E. Dennis powiedział w jednym ze swych jednolitifrontowych przemówień: „Liberalna gazeta »Chicago Sun« zgadza się z nami, że realnym niebezpieczeństwem dla Ameryki jest niebezpieczeństwo zagrażające ze strony reakcji i że zadaniem ruchu postępowego jest walka z reakcją. Niestety jednak gazeta ta podziela zdanie wielu liberalów, którzy uważają, że rozbieżności dotyczące zasadniczych i ostatecznych celów przeszkadzają w nawiązaniu współpracy między postępowymi nie-komunistami a komunistami”¹⁰⁵.

Zobaczmy, jakimi argumentami Partia stara się pozyskać liberalów do walki przeciw faszyzacji i wojnie. Duża część liberalów chcących bronić kraju przed faszyzacją zajęła następujące stanowisko: ponieważ maccartyzm głosi, iż jego represje i ograniczenia wolności zmierzają tylko do unieszkodliwienia komunistów przez uniemożliwienie im „akcji wywrotowej” i izolowanie ich od społeczeństwa, liberalowie ci sądzą, że wzmocnią swe stanowisko opozycyjne wobec faszyzacji, jeśli odse-

¹⁰⁴ E. Dennis, *Groźba faszyzmu*, „Artykuły i przemówienia”, s. 32.

¹⁰⁵ Dennis, *Czy możliwe jest zjednoczenie ludzi postępu?*, s. 105.

parują się od komunistów. W ten sposób chcą oni uzyskać „wolne ręce”, aby móc bez obawy represji bronić demokratyczno-burżuazyjnych wolności narodu amerykańskiego.

Komuniści nie ustosunkowują się negatywnie do tego typu liberalnej opozycji przeciw maccartyzmowi¹⁰⁶. Zgodnie z zasadą, że w walce z maccartyzmem szkodliwe jest upraszczające identyfikowanie wszelkiego antykomunizmu z faszyzmem¹⁰⁷, komuniści starają się wykazać liberalom, że ich separatystyczna taktyka jest nieskuteczna z ich własnego punktu widzenia, że nie podobna skutecznie walczyć przeciw faszyzmowi pozostawiając faszystom wolną rękę wobec komunistów. Antykomunizm — wykazują komuniści liberalom — zawsze był i jest dla faszystów, a więc i dla maccartystów, nie tylko naczelnym celem działalności, ale i pierwszym pretekstem do totalnego zniszczenia wolności.

„Doszliśmy do takiego etapu w walce przeciwko maccartyzmowi, że jeśli związkowiec czy liberal zachowuje milczenie wtedy, gdy ogłasza się Kartę Praw za pozbawioną mocy prawnej dla komunistów, to oznacza to, że zarówno on sam siłą rzeczy przyczynia się do tego faktu, jak i że sam stanie się prawdopodobną ofiarą następnych z kolei ataków”¹⁰⁸.

W związku z aresztowaniem w styczniu 1955 dalszych 12 przywódców Partii Komitet Krajowy wystąpił z taką odezwą skierowaną głównie pod adresem liberalów: „Bezlitosna działalność Sądu Najwyższego, uwięzienie obrońców Flynn i skazanie Claude Lightforta są nie tylko ciosami wymierzonymi w samych komunistów. Są one w istocie skierowane przeciwko całemu ruchowi robotniczemu i liberalnemu, przeciwko tym wszystkim, którzy nie zgadzają się z polityką „nieuniknionej wojny” prowadzoną przez Wall Street. Są one skierowane przeciwko tym, którzy chcą raczej współistnienia niż niszczącej wojny atomowej, raczej Karty Praw niż maccartyzmu, raczej wolnego ruchu zawodowego niż niewoli przemysłowej”¹⁰⁹.

¹⁰⁶ Por. E. Burton, *Academic Freedom and the Communists.*, „The Marxist Quarterly”, kwiecień 1954.

¹⁰⁷ G. B. Charney, *New Features in the Struggle against McCarthyism*, „Political Affairs”, maj 1954, s. 54. Krytykując tendencje sekiarskie w Partii autor pisze: „Istnieją często uzewnętrznianie tendencje, aby wszelkie konserwatywne ruchy albo każdą reakcyjną antykomunistyczną wypowiedź, bez względu na to, od kogo pochodzi, opatrywać epitetem maccartyzm. Jest to niesłuszne. Może to tylko wprowadzić zamieszanie i hamować ruch masowy. Musi się zwalczać reakcyjne czy rozbijackie idee, lecz musimy starannie rozróżniać między ogólnie reakcyjnymi ideami a maccartyzmem jako czymś szczególnym”.

¹⁰⁸ M. Logan, *Mount the Counter-Offensive against Maccarthysim*, „Political Affairs”, luty 1955, s. 54.

¹⁰⁹ „Political Affairs”, luty 1955, s. 1.

W dalszej części odezwy Komitet Partii zwraca się jeszcze bardziej bezpośrednio do liberałów amerykańskich, gdy oświadcza: „Liberalny dziennikarz I. F. Stone, z którym często się nie zgadzamy, miał oczywistą rację, gdy ostatnio napisał („I. F. Stone's Weekly”, 17 stycznia 1955): »liberałowie, którzy szukają innej drogi niż droga ryzyka obrony praw komunistów, doświadczą niemiłego przebudzenia, takiego jakiego doświadczyli w badaniach lojalności i bezpieczeństwa. Gdyż nadechodzi dzień, w którym nie-komuniści również będą mogli stać się — i staną się — ofiarami prześladowań ustawy Smitha [...] Prześladowania ludzi wyłącznie za ich opinie [...] są rakiem, który musi się wyciąć, gdyż inaczej zniszczy on żywą tkankę wolnego społeczeństwa«”¹¹⁰.

Jest rzeczą charakterystyczną, że komuniści amerykańscy nie uważają za liberałów tych ludzi, którzy — jakkolwiek głoszą liberalne ideały — działalnością swą uczestniczą w faszyzacji. To stanowisko komunistów znajduje wyraz nawet w stosowanej przez nich terminologii; np. Trumana czy też sędziów Sądu Najwyższego, którzy zatwierdzili wyrok na przywódców Partii, nazywa się w publikacjach komunistycznych ironicznie „liberałami”. F. D. Roosevelt był liberałem. Harry Truman był „liberałem”. Ów „façon de parler” wiąże się z amerykańską specyfiką znaczenia terminu „liberał” i „liberalizm”. Aktualne i potoczne znaczenie tych terminów jest identyczne z ich znaczeniem etymologicznym i gdyby trzeba było je oddać w dosłownym przekładzie polskim, to „liberał” przełożyć by wypadło jako — *sit venia verbo* — „wolnościowiec”. Oczywiście, że trudno nazwać wolnościowcem na serio, to jest bez cudzy-słowu, kogoś, kto dąży do zlikwidowania wolności.

Właśnie dla komunistów amerykańskich jest szczególnie aktualna sprawa, którą poruszył Stalin w swym przemówieniu na XIX Zjeździe KPZR, sprawa podjęcia przez klasę robotniczą i partie komunistyczne sztandaru liberalizmu porzuconego przez faszyzującą burżuazję. Rzecz znamienita, że tę tezę Stalina rozwija Mark Logan w artykule pt. *Klasa robotnicza a naród* [podkreślenie moje — Z. G.]¹¹¹. Autor artykułu stwierdza, że klasa robotnicza Ameryki i Partia Komunistyczna podjęły sprawę, której rzecznikiem ongiś była burżuazja, sprawę obrony i rozszerzenia wolności demokratycznych, a zarazem sprawę obrony dorobku kulturalnego i tradycji narodowej. Na poparcie swych wywodów Logan przytacza wypowiedź Stalina: „Niegdyś burżuazja pozwalała sobie na uprawianie liberalizmu, broniła swobód burżuazyjno-demokratycznych i przez to stwarzała sobie popularność wśród ludu. Nie ma już tak zwanej wolności

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ M. Logan, *The Working Class and the Nation*, „Political Affairs”, sierpień 1954.

jednostki — prawa jednostki przyznawane są obecnie tylko tym, którzy posiadają kapitał, a wszyscy pozostali obywatele uważani są za surowy materiał ludzki, zdalny jedynie do wyzysku. Zdeptana została zasada równości praw ludzi i narodów, zastąpiono ją zasadą pełni praw wyzyskującej mniejszości i pozbawienia wszelkich praw wyzyskiwanej większości obywateli. Sztandar swobód demokratyczno-burżuazyjnych wyzruczony został za burzę”¹¹².

Podjmując sztandar burżuazyjno-demokratycznych wolności w walce z maccartyzmem komuniści amerykańscy nawiązują do pewnych tradycyjnych demokratycznych koncepcji rozwijanych dotąd przez liberałów, kontynuatorów jeffersonowskiego nurtu myśli politycznej. Komuniści wlewają jednak w te koncepcje nową własną treść.

Tradycyjną koncepcją jeffersonowską w Ameryce, przyjmowaną przez liberałów, była koncepcja przeciwstawności między „bogactwem”, „wielkim kapitałem”, „własnością” — a „ludem”, „Bogactwo”, „własność” liberałowie ci traktowali jako ze swej natury siłę antydemokratyczną; jedynym nosicielem demokracji, zgodnie z etymologią tego terminu, jest „lud”.

Podjmując to liberalistyczno-jeffersonowskie przeciwstawienie komuniści konkretyzują, stosownie do aktualnej sytuacji klasowej, treść pojęcia „ludu” i „bogactwa-własności”. Tak więc np. M. Logan w cytowanym artykule przytacza wypowiedź V. L. Parringtona mówiącą

¹¹² Tamże, s. 21. Jest rzeczą znamieną, że M. Logan opuszcza bez wykropkowania w cytowanej tu wypowiedzi Stalina zdanie, które brzmi: „Obecnie z liberalizmu nie pozostało ani śladu”. Opuszczenie to świadczy o tym, że stwierdzenie zawarte w tym zdaniu nie może, według Logana, mieć zastosowania do warunków amerykańskich, gdyż w Stanach Zjednoczonych zasadniczym środkiem ideologicznej mobilizacji do walki z faszycacją są właśnie ideały liberalizmu, a ważnym sprzymierzeńcem komunistów w walce są liberałowie. Co więcej, można by powiedzieć, że w walce z faszycacją następuje swego rodzaju ożywienie i aktualizacja ideałów liberalizmu. W USA tłumaczy się to m. in. owym specyficznym charakterem liberalizmu amerykańskiego, polegającym na tym, że ideały liberalne stanowią tam tradycję narodową. Aby się przekonać o tym, że w USA następuje ożywienie ideałów liberalizmu, wystarczy przeczytać zacytowany artykuł Charneya, *New Features in the Struggle against McCarthyism*, s. 51, gdzie autor pisze: „Po całej Ameryce rozsyłane są petycje. Wszędzie odbywają się konferencje, mityngi, debaty publiczne (forums), dyskusje [...] W wielu liberalnych kołach podjęta została z wielką siłą walka o Piątą Poprawkę. Ostatnie przemówienie dziekana Erwina N. Griswolda z Harvard Law School w tym przedmiocie stanowiło silne i zdecydowane wystąpienie w walce o pełne stosowanie Karty Praw, mimo to że towarzyszą mu wzmianki antykomunistyczne. Jest wiele takich przykładów na gruncie walki wokół billu Butlera, antykomunistycznych posunięć w Kongresie, ustawy Waltera Mac Carra etc.”

o tym, że własność i demokracja były ze sobą zawsze w ostrej walce, nazywając go przy tym „wielkim liberalnym, burżuazyjno-demokratycznym krytykiem”¹¹³.

Rozwijając myśl Parringtona Logan pod „własność” i „bogactwo” podstawia kapitał finansowy, gdy pisze: „Najbardziej szowinistyczne, najbardziej reakcyjne odłamy kapitału finansowego spostrzegły, że wolności burżuazyjno-demokratyczne stały się przeszkodą i zagrażają ich marzeniom o światowym imperium i maksymalnych zyskach. Pod hasłem krucjaty przeciw komunizmowi w kraju i za granicą starają się one systematycznie niszczyć cały system wolności burżuazyjno-demokratycznych [...] Tylko klasa robotnicza może podnieść sztandar wolności burżuazyjno-demokratycznych, poprowadzić obronę tradycyjnych konstytucyjnych praw naszego ludu”¹¹⁴. W tradycyjne przeciwstawienie „demokracji” „bogactwu i własności” wlewa nową konkretną treść ujęcie tej kwestii przez Fostera. Krytykując Browdera za ponadklasowe traktowanie demokracji amerykańskiej Foster wskazywał, że Browder „zaciemniał tę realną okoliczność, iż burżuazja systematycznie ogranicza, przekreśla i wypacza instytucje demokratyczne w warunkach kapitalizmu w swym własnym interesie klasowym i że klasa robotnicza prowadzi historyczną walkę o rozszerzenie demokracji burżuazyjnej. Robotnicy, jak wskazywał Lenin, rozwijają demokrację burżuazyjną do jej najdalszych granic i następnie dokonują skoku ku demokracji socjalistycznej. Walka o socjalizm jest walką prowadzoną środkami demokratycznymi o najwyższą formę demokracji, która jest w warunkach kapitalizmu zupełnie nieosiągalna”¹¹⁵.

Nową treść klasową nadaje obecnie demokratycznym wolnościom amerykańskim nawet tylko ekonomiczna walka klasy robotniczej. „Prawdą jest, że Waszyngton, Jefferson, Paine, Jackson i Lincoln walczyli o pewne ograniczone wolności demokratyczne potrzebne klasom panującym w kraju, który przechodził od burżuazyjnego agraryzmu i gospodarki niewolniczej do kapitalistycznego industrializmu — włączając w to ograniczone prawa wolności słowa, zgromadzeń, religii, rozprawy sądowej itp. Również i klasa robotnicza walczyła o to, aby te demokratyczne wolności wprowadzić, bronić i rozszerzyć, lecz walczyła ona również i o swoje

¹¹³ Logan, *The Working Class and the Nation*. Swe stanowisko liberała jeffersonisty rozwija V. L. Parrington w dziele *Main Currents in American Thought, An Interpretation of American Literature from the Beginning to 1920*, t. I—III, New York 1927—1930.

¹¹⁴ Logan, *The Working Class and the Nation*, s. 27.

¹¹⁵ Foster, *History of the Communist Party*, s. 337.

specyficzne żądania demokratyczne: o wyższe płace, krótszy czas pracy, powszechną oświatę, prawa dla ludności murzyńskiej, prawo do organizowania się i strajku, o ubezpieczenie społeczne, ochronę kobiet i dzieci w przemyśle itp. i wszystkiemu temu, biorąc historycznie, klasa panująca była przeciwna. Te żądania klasy robotniczej, zasadniczo odmienne w swej treści od ograniczonej demokracji wszystkich amerykańskich przywódców burżuazyjnych, dawnych i obecnych, stanowią w łonie kapitalizmu załazek tego, co ostatecznie dojrzeje w socjalizmie w postaci demokracji proletariackiej¹¹⁶.

Tak więc dla Fostera ruch związkowy w Ameryce jest czymś więcej niż tylko ruchem w obronie stopy życiowej robotników. Zwłaszcza od ostatniej wojny związki zawodowe stały się — jak stwierdza Foster — „główną ostoją naszych demokratycznych wolności”, strzegąc „historycznych praw ludu amerykańskiego do wolności słowa i wolności zgromadzeń”¹¹⁷. Sprawa, której broni ruch związkowy w warunkach faszystacji, to zarazem sprawa demokracji i sprawa narodowa.

Liberałowie amerykańscy szczególną wagę przywiązują do prawdy jako istotnego i pozytywnego czynnika w życiu politycznym. Dążenie do „obiektywizmu” i „prawdy”, głoszenie prawdy w życiu politycznym, uważają oni za podstawowy postulat, jaki wynika z ich liberalnego, „demokratycznego wyznania wiary”. Właśnie najistotniejszym składnikiem tej wiary jest przekonanie, że jedynie prawda jest środkiem zyskania sobie zaufania ludu, że jeśli lud otrzyma prawdziwą informację o faktach z życia społecznego, to decyzja, jaką podejmie, wybór, jakiego dokona, musi wypaść na korzyść „sprawy słusznej”, tj. na korzyść demokracji, a nie faszyzmu.

Komuniści amerykańscy nie lekceważą sobie owych liberalistycznych postulatów obiektywizmu i prawdy jako czynników w walce z faszyzacją. Jak wiadomo, jednym z głównych chwytów propagandowych maccartyzmu jest — według określenia komunistów — „wielkie kłamstwo” (Big Lie), głoszące, że komuniści jako agenci agresywnego Związku Radzieckiego zagrażają Ameryce z zewnątrz i z wewnątrz i walka z komunistami podyktowana jest względami bezpieczeństwa narodowego.

Jednym z naczelných zadań, jakie komuniści stawiają przed jednolitofrontowym ruchem antyfaszystowskim, jest zdemaskowanie „wielkiego kłamstwa” jako największej przeszkody w osiągnięciu jedności działania sił antyfaszystowskich. W realizacji tego zadania liczą właśnie

¹¹⁶ Tamże, s. 338—339.

¹¹⁷ W. Z. Foster, *American Trade-Unionism. Principles and Organization, Strategy and Tactics. Selected Writings*, New York 1947, s. 298.

na pomoc liberalów. W artykule poświęconym sprawie walki z „wielkim kłamstwem” maccartyzmu autor komunistyczny pisze: „Z wielu kwestiami uporać się muszą nie-komuniści i antykomuniści uczestniczący w walce przeciw maccartyzmowi — amerykańskiej odmianie faszyzmu. Musimy oświadczyć całkiem szczerze, że na nie-komunistach i antykomunistach spoczywa duża część odpowiedzialności za »oczyszczenie atmosfery« z takich trujących kłamstw, jak oskarżenie o »szpiegostwo«, »konspirację«, »zdradę«, »obcą agenturę«, »ryzyko dla bezpieczeństwa«¹¹⁸. Szczególnie doniosła jest rola liberalów w demaskowaniu antykomunistycznych oszczerstw maccartyzmu tam, gdzie chodzi o kształtowanie opinii publicznej USA. Pozytywna rola liberalów zaznacza się tutaj tym bardziej, że przeważająca większość systemu informacji publicznej (prasa, radio, telewizja, kina) opanowana jest przez „big business”. Oto co w związku z tym pisze Foster: „Aby ułatwić sobie masowe rabowanie ludu, kapitaliści zapewnili sobie kontrolę nad każdym głównym ośrodkiem kształtowania opinii publicznej oraz nad wielu kluczowymi organizacjami masowymi (popular organizations) [...] Cały olbrzymi system tysięcy dzienników, tygodników i miesięczników (z wyjątkiem kilku pism komunistycznych, liberalnych i robotniczych) kontrolowany jest przez kapitalistów [...] Kapitalistyczne kompanie radiowe i telewizyjne pilnują, aby propagowany reakcyjny punkt widzenia miał zasadniczą przewagę nad liberalnym czy robotniczym punktem widzenia w ich rozgłośniach” [podkreślenia moje — Z. G.]¹¹⁹.

Przez propagandowy wpływ wielkiego kapitału opanowane są takie masowe organizacje, jak „American Legion”, bractwa (fraternal orders) i nawet związki zawodowe, do których wpływy kapitalistyczne wnoszą reakcyjni przywódcy. „Przy istnieniu tych ogromnych sił propagandowych, całą parą popierających stanowisko reakcji kapitalistycznej, które przeciwstawiają się stosunkowo nikłym źródłom propagandy, będącym w posiadaniu sił liberalnych i antykapitalistycznych [podkreślenia moje — Z. G.], jest rzeczą śmieszną mówić, że w kraju tym jest demokracja w tak kluczowej dziedzinie, jak kształtowanie się ogólnego politycznego stanowiska ludu wobec spraw społeczeństwa i formowanie się jego opinii w różnych interesujących go aktualnych kwestiach”¹²⁰.

¹¹⁸ A. Johnson, *Amnesty and the Struggle against Mc Carthyism*, „Political Affairs”, czerwiec 1954, s. 59. Ze stanowiska liberalistycznego demaskuje kłamliwe oskarżenie komunistów o szpiegostwo książka Reubena pt. *Atom Spy Hoax*.

¹¹⁹ Foster, *The Twilight of World Capitalism*, s. 54.

¹²⁰ Tamże, s. 55.

Jak widzimy z tych wypowiedzi, Foster konsekwentnie przeciwstawia stanowisko liberalistyczne w propagandzie stanowisku reakcji kapitalistycznej. Trafnie charakteryzując sytuację w dziedzinie propagandowej jako zalew propagandy kapitalistycznej widzi on i docenia postępową, nawet antykapitalistyczną rolę pism orientacji liberalistycznej, które umieszcza pod tym względem w jednym obozie z pismami robotniczymi i komunistycznymi.

Łączenie się komunistów z liberałami na gruncie antykapitalistycznej akcji demaskatorskiej czy walki z maccartyzmem nie oznacza jednak ustępliwości wobec reformistyczno-solidarystycznych koncepcji liberałów. Pozytywna ocena liberałów występuje u komunistów tylko tam, gdzie w grę wchodzi demaskowanie kapitalizmu czy walka z maccartyzmem. Komuniści podejmują więc te treści liberalizmu amerykańskiego, które skierowane są przeciwko skrajnej reakcji, natomiast zdecydowanie i bezkompromisowo odrzucają reformistyczną treść koncepcji liberalistycznych, wyraźnie odgradzają się od liberałów i krytykują ich wtedy, gdy wchodzi w grę kwestia budzenia klasowej świadomości robotników i propagowania marksizmu zwłaszcza na terenie ruchu związkowego. Tutaj określenie „liberalny” czy „liberałowie” nabiera w wypowiedziach komunistów całkowicie negatywnego znaczenia i w takim kontekście to negatywne znaczenie nie musi być nawet uwypuklone przy pomocy cudzysłowu. Liberalizm oznacza tu tyle co reformizm.

UWAGI KOŃCOWE

W niniejszej pracy skoncentrowano przede wszystkim uwagę na „amerykańskości” Komunistycznej Partii USA, na jej powiązaniach z rodzimą tradycją demokratyczną. Lecz jest oczywiste, że na ideologię i działalność polityczną tej Partii wywierała przemożny wpływ również i ogólna sytuacja, ogólna atmosfera, jaka panowała w światowym ruchu komunistycznym. Szkody, jakie partiom komunistycznym wyrządził kult Stalina i idący z nim w parze całkowicie bezkrytyczny stosunek do tego, co działo się w ZSRR, dotknęły również Komunistyczną Partię USA.

Reakcja rozgłaszając i jeszcze wyolbrzymiając to, co działo się w ZSRR w okresie beriowszczyzny, mogła skutecznie podrywać wśród najszerszych kręgów społeczeństwa amerykańskiego zaufanie do demokratycznej ideologii i programu K. P. USA. Stanowisko tej Partii wobec powszechnie przytaczanych ujemnych, a nieraz i wstrząsających faktów z życia ZSRR, polegające na kwitowaniu wszystkiego określeniem „oszczerstwa antyradzieckie”, nie mogło mieć siły przekonywującej. Forsując całko-

wicie wyidealizowany, a więc fałszywy obraz stosunków w ZSRR Partia Komunistyczna w pewnym sensie uczestniczyła moralnie w wypaczeniach demokracji socjalistycznej dokonywanych przez Stalina i Bierię. Swą tezę, że partie komunistyczne podejmują w epoce imperializmu sztandar liberalizmu porzucony przez burżuazję, że konsekwentnie walczą o ocalenie i rozszerzenie demokracji, również i komuniści amerykańscy uzasadniali powołując się na Stalina. Oczywiście, że mimo słuszności tej tezy, okoliczność ta w oczach amerykańskiej opinii publicznej musiała rzucać poważny cień na szczerłość ich intencji, odstręczać od ruchu potencjalnych jego sympatyków czy członków.

Mimo wszystko jednak rzut oka na całą ideologiczną linię Komunistycznej Partii USA w ubiegłym okresie doprowadza do wniosku, że Partia ta w mniejszym stopniu uległa wpływom „kultu jednostki” niż partie komunistyczne w Europie¹²¹. Wydaje się, że nie bez znaczenia było tu właśnie jej silne związanie z amerykańską tradycją demokratyczną, której szczególnie obce było jakieś bałwochwalcze apoteozowanie „wielkich ludzi” i wynoszenie ich ponad ogół obywateli. Warto też podkreślić, że przywódcy amerykańskiego ruchu komunistycznego — przede wszystkim Foster — na długo przed XX Zjazdem rozwinęli tezę o możliwości pokojowego przejścia do socjalizmu przez wykorzystanie instytucji i metod parlamentarnych. Teza taka zaś, jak wiadomo, zupełnie nie harmonizowała z zasadniczo negatywną postawą wobec wszelkiego „parlamentaryzmu”, jaką przejawiali stalinowscy interpretatorzy — i wulgaryzatorzy — marksizmu.

Nie jest też chyba przypadkiem, że po ujawnieniu prawdy o Stalinie i beriowszczyźnie na XX Zjeździe KPZR Partia Komunistyczna USA wystąpiła z najbardziej zdecydowaną krytyką stalinizmu i skoncentrowała w niej swą uwagę właśnie na kwestii demokracji i praw obywatelskich w socjalizmie. Na łamach pism Partii, takich jak „The Worker” i „Daily Worker”, rozwinęła się jak najszersza dyskusja oczyszczająca atmosferę ideologiczną i przywracająca pełny sens głoszonej przez Partię zasadzie jawności i „wolnego rynku idei”. „Daily Worker” wprowadził stałą rubrykę pt. *Speak Your Piece* (w wolnym przekładzie „powiedz otwarcie swe zdanie”), gdzie zamieszcza listy z wszelkimi głosami krytycznymi napływające obficie do redakcji po XX Zjeździe. Howard Fast, będący stałym „kolumnistą” „Daily Worker’a” i tygodnika „The Worker”, wysunął postulat krytycznego stosunku komunistów do

¹²¹ Znamienne jest, że pozdrowienie przesłane przez KP. USA na XIX Zjazd KPZR nie zawierało żadnej wzmianki o Stalinie; fakt ten musiał mieć swą wymowę na tle oświadczeń sześćdziesięciu paru partii komunistycznych.

ZSRR. Krytyczne stanowisko wobec państw obozu socjalistycznego — oświadcza Fast — wypływać winno właśnie z przyjaznego do nich stosunku; krytyka taka może tylko pomóc tym państwom i rządzącym w nich partiom komunistycznym w realizacji programu demokracji socjalistycznej, w przewyciężaniu pozostałości dawnego okresu.

W wielu artykułach i listach nadsyłanych do „Daily Worker’a” zawarta jest krytyka stosunków panujących w K. P. USA w okresie „kultu jednostki”. Wypływa przy tym również sprawa oceny browderyzmu. Niektórzy autorzy listów kwestionują dotychczasową krytykę ideologii i programu Browdera, domagają się ponownej oceny browderyzmu.

Ten wielki ferment ideologiczny, który nastąpił w K. P. USA po XX Zjeździe KPZR, zaznaczył się w amerykańskim ruchu komunistycznym jeszcze silniejszym zaakcentowaniem jego związków z rodzimą tradycją liberalno-demokratyczną. Pozytywne wyniki tych zmian zaczynają już być widoczne na gruncie polityki wspólnego z liberalami frontu antyfaszystowskiego. Coraz więcej liberalów występuje przeciwko ograniczeniom praw obywatelskich i represjom antykomunistycznym.

Oto, co oświadczył E. Dennis po XX Zjeździe KPZR: „Opierając się na błędnych informacjach, jak np. w wypadku zerwania z Jugosławią lub w sprawie poprzedniej sytuacji w rolnictwie radzieckim, broniliśmy bezkrytycznie i zajmowaliśmy stanowisko nie dające się uzasadnić i nie do przyjęcia. Zbyt gorliwie i idealistycznie sędziliśmy, że wielkie dzieło zbudowania socjalizmu może zostać dokonane bez poważnych błędów. Nie chcieliśmy wierzyć żadnym informacjom, w których mówiło się o poważnych krzywdach w krajach socjalistycznych, i uważaliśmy tego rodzaju wiadomości za oszczerstwo. Odrzucając całkowicie słusznie złośliwe oszczerstwa i antyradzieckie wrogie wypadki wielkiego kapitału i jego agentów oraz przeciwdziałając temu wszelkimi środkami byliśmy często nietolerancyjni wobec krytycznych wypowiedzi i poglądów wielu działaczy robotniczych i liberalnych. Zbyt często traktowaliśmy krytykę ze strony szczerych działaczy związkowych i liberalów, jak gdyby to była krytyka pochodząca od zawodowych antykomunistów i oszczerców antyradzieckich. Głęboko ubolewamy z tego powodu. Pojawia się coraz więcej ugrupowań niekomunistycznych [...] które widzą [...] zupełnie nową możliwość zrewidowania swych własnych poglądów na stosunki z komunistami”.¹²²

Należy się spodziewać, że obecnie Komunistyczna Partia USA jeszcze silniej oprze swą ideologię na tradycyjnych amerykańskich ideach demokratycznych. Znajdzie to niewątpliwie wyraz w nowym programie, który ma być uchwalony na projektowanym Zjeździe Partii.

¹²² „Trybuna Ludu”, 29 VI 1956.

Demokratyczna reforma nauczania jest narodową koniecznością, jest warunkiem niepodległości Francji i jej wielkości.

(Z komunistycznego projektu organizacji oświaty z roku 1955)

KAROL KOTŁOWSKI — ŁÓDŹ

WALKA KOMUNISTÓW FRANCUSKICH O NOWĄ SZKOŁĘ DLA MAS

Treść: Elitaryzm dotychczasowej szkoły średniej we Francji. — Połowiczne burżuazyjne koncepcje reform. — Lewicowe koncepcje reform. — Nowoczesny humanizm. — Ogólne wytyczne lewicowych koncepcji reform. — Projekt reformy szkolnej Langevina—Wal-lona. — Możliwości realizacji projektu. — Rządowe projekty reform szkolnych w latach 1949—1953. — Ponowne ożywienie walki o nową reformę szkolną w roku 1955. — Nowy komunistyczny projekt reformy szkolnictwa.

ELITARYZM DOTYCHCZASOWEJ SZKOŁY ŚREDNIEJ WE FRANCJI

Francuski ustrój szkolny, którego organizacja tkwi swymi korzeniami w ustawach szkolnych Napoleona z lat 1806 i 1808 oraz późniejszych Juliusza Ferry'ego z okresu początków III Republiki, pomimo dokonanych później retuszów i poprawek przestał odpowiadać warunkom ekonomiczno-społecznym nawet dla tej fazy kapitalizmu, w której znalazła się Francja po roku 1918. Trwanie jego da się wytłumaczyć jedynie siłą bezwładności balastu historycznego i bezkrytycznym przywiązaniem do tradycji tych warstw, które opanowały szkołę średnią i wyższą.

Zasadniczą cechą tego ustroju była dwutorowość i w konsekwencji niejednolitość oraz skrajny elitaryzm. W kołach burżuazji i pochodzącej z niej inteligencji mówiło się wprawdzie o elitaryzmie intelektualnym, o selekcji, której celem było wychwycenie ze społeczeństwa dzieci najzdolniejszych, przy czym szeroko rozbudowany system burs i stypendiów miał udostępnić młodzieży zdolnej a niezamożnej kształcenie się w szkole średniej i później wyższej. W praktyce jednak hasło to stało się parawanem, za którym odbywała się selekcja klasowa.

W rezultacie szkoła średnia i wyższa okresu międzywojennego we Francji była szkołą warstw posiadających, a drobne reformy, których w roku 1936 dokonał Front Ludowy, były połowiczne i nie zmieniały zasadniczo jej charakteru: francuski ustrój szkolny był w dalszym ciągu niejednolity, obfitował w masę „ślepych uliczek”, które nigdzie nie prowadziły, i barier egzaminacyjnych, które utraçały od dalszych studiów masy młodzieży.

Mury dzielące szkołę średnią od podstawowej wzmocnił w okresie Vichy Petain podnosząc wydatnie koszty kształcenia. Skutek był taki, że w roku 1945 na 81 285 studentów szkół wyższych tylko 1167 pochodziło z rodzin robotniczych i 614 z chłopskich¹. Stan ten niewiele zmienił się nawet po wojnie w roku 1947/1948, gdyż na ogólną liczbę 113 575 studentów, synów robotników było 1503, zaś synów chłopów 916².

Liczyby te doskonale informują, komu służyła i po dzień dzisiejszy służy szkoła wyższa i średnia we Francji.

Obok tych zarzutów godzących w socjalną strukturę ustroju szkolnego wysuwa się też szereg innych dotyczących jej programów nauczania, które są oderwane od życia i zupełnie nie liczą się z psychologią dziecka, zwłaszcza w różnych typach szkół średnich.

Ogólnie obserwowano się we Francji niechęć do szkolnictwa zawodowego i technicznego. Założone pod wpływem Condorceta w 1794 r. Ecoles Centrales, które uprawiały nauki ścisłe i techniczne, zostały zniesione przez Napoleona w roku 1804, a na ich miejsce powstały licea z programowym hasłem „latin et mathématique”. To napoleońskie hasło zawisło nad programami francuskich liceów na przeciąg 150 lat i trwa po dzień dzisiejszy.

Jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe, to przed 1914 r. Francja posiadała tylko sześć szkół średnich rzemieślniczych (Ecoles des Arts et Metiers) oraz 86 niższych, w których kształciło się ogółem 15 000 młodzieży. Stan ten uległ wprawdzie poprawie w 1919 r. (Lois d'Astier), ale niechęć do wykształcenia technicznego pozostała w społeczeństwie nadal. Przeciętny Francuz zawsze uważał wykształcenie techniczne za coś o wiele niższego od „prawdziwego humanistycznego”. Trzeba przyznać, że było w tym dużo racji, gdyż program szkół technicznych był w znacznym stopniu odhumanizowany. Wymienione szkoły dawały dużą specjalizację w poszczególnych gałęziach techniki, ale nie rozwijały szerszego poglądu na świat. Nie było to przypadkowe: dobry fachowiec, o jak najwęższych

¹ N. Hans, *Comparative Education*, rozdz. The Educ. Syst. of France. London 1949.

² R. Gal, *Orientation et sélection*, „Pour la réforme de l'enseignement” 1950, nr 1.

jednak horyzontach myślowych był cennym nabytkiem w kapitalistycznym przedsiębiorstwie — pracował wydajnie i przeważnie pozwalał wyzyskiwać się bez protestu. Dlatego te typy szkół były zawsze popierane, a nawet subsydiowane przez wielki kapitał. W tym kierunku szły też okupacyjne „reformy” Petaina, on właśnie starał się o zakładanie jak największej ilości szkół tego typu.

Pierre George w „La Pensée” dał im taką ocenę: „Ten rodzaj kształcenia był od góry do dołu przeznaczony dla służenia potrzebom kapitalistycznej ekonomii, tj. trustom, aby utrzymać lud zdala od wszelkiej możliwości emancypacji politycznej i społecznej”³. Z drugiej strony wytworzyło się w społeczeństwie swoiste pojęcie wykształcenia humanistycznego jako krańcowego przeciwieństwa technicznego. Nie jest to zjawisko charakterystyczne jedynie dla Francji; w wieku XIX było ono powszechne w całej Europie, do czego w niemalej mierze przyczynił się niemiecki neohumanizm. W wieku XX jednak stanowisko takie zachowane w niezmienionej formie nabrało cech anachronizmu.

Tak czy inaczej w pojęciu przeciętnego Francuza prawdziwe wykształcenie humanistyczne otwierające drogę do uniwersytetu powinno było polegać na dobrym opanowaniu greki i łaciny oraz na znajomości kultury klasycznej, na dokładnym opanowaniu języka francuskiego i literatury, wreszcie na dobrej znajomości formalistycznie pojętej matematyki. To miał być trzon wykształcenia humanistycznego, mniejsze daleko wymagania stawiano uczniowi w jego znajomości przedmiotów zwanych ścisłymi — sciences.

Siłą rzeczy tak pojęte wykształcenie nie mogło mieć wiele wspólnego ze współczesnością, było od niej oderwane, zapatrzone w przeszłość, głuche na pulsujące wokół życie i dokonywające się w nim zmiany, czyniło uczniów ślepych na problematykę dnia dzisiejszego, zamykało ich w bibliotekach czyniąc im współczesność zupełnie niezrozumiałą.

Taki stan rzeczy również nie kolidował z interesami kapitału, w ten bowiem sposób oślepiając inteligencję pozbawiała się klasę robotniczą sprzymierzeńca, pozbawiała się walczącą armię intelektualnych wodzów. Tylko wyjątki przełamywały mur dzielący je od życia i szły tam, gdzie było ich właściwe miejsce — w walczące szeregi mas. Wydaje się, że przyczyna popularności takich prądów filozoficznych i artystycznych, jak np. egzystencjalizmu czy surrealizmu, wśród wielkiej części elity współczesnej inteligencji francuskiej tkwi również między innymi i w tak pojętym humanistycznym programie liceum.

³ P. George, *La réforme de l'enseignement*, „La Pensée”, 1945, nr 5, s. 34.

Tak więc wąska specjalność techniczna z jednej strony i „apolityczny humanizm” z drugiej były zasadami, na których opierał się kapitał w swojej polityce szkolnej kształcąc ludzi albo tępych, albo jednostronnych.

Utarło się powszechne mniemanie, że celem szkoły średniej jest kształcenie umysłowej elity kraju, stąd dostęp do niej powinni mieć tylko najzdolniejsi ludzie. Dlatego obok selekcji klasowej istniała tam też selekcja co do umiejętności. Skutek był taki, że spośród już wyselekcjonowanych uczniów tylko jedna trzecia dochodziła do matury. Ta jedna trzecia dostawszy się do szkół wyższych topniała z każdym rokiem przy składaniu różnych morderczych egzaminów. Można stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że aby skończyć we Francji wyższą szkołę, trzeba było mieć obok znacznej ilości pieniędzy także nieprzeciętne zdolności — człowieka poświęcało się tam systemowi. Nic dziwnego, że procent młodzieży wyższych uczelni pochodzącej z klas pracujących podobnie jak i u nas przed wojną był bardzo niski.

Zbyt wysoki formalistyczny i przeintelektualizowany program, nie liczący się z możliwością młodzieży, powodował jej przedwczesne starzenie się, na co zwrócił uwagę generalny dyrektor wychowania Jean Bayet. Szkoła francuska odbierała młodzieży wszelką radość życia, odbierała jej zdrowie i siły poświęcając dziecko jakiejś wymagowanej i fałszywie pojętej kulturze. W ten sposób system szkolnictwa francuskiego nie tylko odsuwał masy od udziału w kulturze, ale produkując określony typ intelektualisty przyczyniał się do rozwijania takiego jej typu, który ze względu na swoją treść musiał pozostać obcy masom i do popularyzacji się nie nadawał.

Z tych względów reforma szkolnictwa stała się we Francji koniecznością. Konieczność tę uświadomili sobie po ostatniej wojnie przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych, religijnych, jak i przedstawiciele nauki.

POŁOWICZNE BURŻUAZYJNE KONCEPCJE REFORM

W okresie obejmującym koniec okupacji i pierwsze lata niepodległości zarysowały się dwa stanowiska co do sposobu przeprowadzenia reformy:

1. Stanowisko żądające zmian łagodnych i nie powodujących zbyt wielkich wstrząsów.

2. Żądania zmian radykalnych, których zwolennikami okazali się głównie komuniści i część socjalistów.

Zwolennicy reformy łagodnej uważali za wykluczony taki sposób rozwiązywania kwestii szkolnej, w którym będą zwycięzcy i zwyciężeni.

Nie radzili oni zwłaszcza wszczynać wojny o szkołę z katolikami i niszczyć zmontowanej z takim trudem „paix scolaire”.

Typowy dla tego stanowiska był projekt zamieszczony w pierwszym numerze „L'Esprit” z roku 1944 opracowany przez Henri Marrou (Davensona). Autor projektu oceniał również dotychczasowe szkolnictwo francuskie jako przestarzałe i pragnął jego reformy, twierdził jednak, że nie należy likwidować całego dotychczasowego systemu i zaczynać wszystkiego od nowa, lecz zostawić to, co jest w nim wartościowe. Nie radził on przede wszystkim wszczynać „wojny religijnej” z katolikami i proponował zachowanie szkół wyznaniowych w rejonach ultrakatolickich, jak np. w Bretanii i Alzacji. Żądał ponadto, aby szkoła wyznaniowa była tak samo narodowa, bezpłatna, subsydiowana przez państwo, a zarazem by była w służbie narodu nie zaś „chrześcijańskiego getta”.

Marrou uznał, że szkoła średnia ogólnokształcąca powinna służyć wykształceniu elity; społeczeństwo demokratyczne nie powinno, według niego, walczyć z elitą umysłową, lecz z dziedziczną. Należy więc stworzyć takie warunki, aby do szkoły średniej miały dostęp wszystkie dzieci zdolne, bez względu na stan zamożności ich rodziców. Posyłanie całej młodzieży do szkoły średniej, która z natury swej jest przeznaczona dla bardziej uzdolnionych, jest jego zdaniem absurdem: „Olbrzymia większość młodych Francuzów nie ma ani ambicji, ani niezbędnych danych, ani też zainteresowań, aby stać się wielkimi intelektualistami”⁴.

Można przypuszczać, że stanowisko Marrou pokrywało się przynajmniej częściowo z zapatrywaniami katolików grupy „l'Esprit”, skoro ci zamieścili jego projekt w swoim organie. Nie mamy jednak żadnych danych, aby sądzić, że z tym stanowiskiem godzili się wszyscy katolicy Francji. Trzeba przyznać, że po wojnie znaleźli się oni w sytuacji bardzo nieprzyjemnej. Wprawdzie twierdzenie, jakoby masowo opowiadali się oni za rządem Vichy, byłoby krzywdzące, ponieważ wielu z nich brało czynny udział w ruchu oporu, to jednak fakt, że Kościół otrzymywał oficjalnie subsydia od kolaboracyjnego rządu jest poważnym obciążeniem francuskiego katolicyzmu. Prowadzenie jakiejś otwartej walki o swoje prawa na terenie szkoły było w tych warunkach nie do pomyslenia. Jedyną racjonalną drogą mogła być polityka ugody i uzyskanie w ten sposób możliwie najlepszej pozycji.

Szkole katolickiej we Francji chodziło przede wszystkim o zdobycie pieniędzy, bo użalać się na brak uczniów nie miała powodu. Nie mamy

⁴ H. Marrou, *Protoschéma d'un plan de réforme universitaire*, „L'Esprit”, 1944, nr 1.

wprawdzie pod ręką powojennej statystyki dotyczącej ilości dzieci i młodzieży w szkołach katolickich, ale mamy dane o ilości dzieci w szkołach państwowych i prywatnych z roku 1948⁵.

szkoły	elementarne	średnie
publiczne	4 109 000	427 000
prywatne	915 000	319 000

W Wandei i Bretanii do szkół prywatnych uczęszcza od 30 do 60% całej młodzieży, w departamentach wschodnich i północnych ilość ta jest mniejsza, wynosi bowiem od 10 do 20%⁶. Ponieważ lwią część szkół prywatnych stanowią szkoły katolickie, liczby te z dużym przybliżeniem mówią o ilości szkół będących w posiadaniu Kościoła.

Gorzej jest jednak z funduszami. Szkolnictwo katolickie kosztuje około 25 miliardów franków rocznie (licząc w walucie powojennej), tymczasem po cofnięciu przez państwo subsydiów zaraz po wyzwoleniu pozostały jedynie dwa źródła dochodu: kieszenie rodziców i własne zasoby Kościoła. Można przypuszczać, że te ostatnie zmalały po ostatniej wojnie, o ile zaś chodzi o poparcie finansowe ze strony rodziców, zmniejszyło się ono również. W tej sytuacji ugoda z umiarkowanymi laikami stała się potrzebą chwili. Nic też dziwnego, że w liście zbiorowym kardynałów i biskupów Francji z 28 II 1945 czytamy: „Życzymy sobie gorąco zgody w szkolnictwie niezbędnej dla dobra kraju i jedności narodowej [...] W naszej Ojczyźnie i świecie podzielonym przez nienawiść bądźcie zawsze twórcami Zjednoczenia”⁷.

Znamienny jest również list arcybiskupa Auboury'ego z 17 III 1946 skierowany do nauczycieli. Biskup podkreślając apolityczność Kościoła twierdzi, że nie przeciwstawia się on zdrowym ludzkim dążeniom do polepszenia swego ziemskiego bytu. Tak samo nie występuje przeciw racjonalizmowi i dobrze pojętemu laicyzmowi: „Czyż laicyzm nie jest dla dużej liczby Francuzów obwieszczeniem Prawa naturalnego, godności Osoby ludzkiej, Wolności i Solidarności, podstawowych fundamentów wszelkiej indywidualnej i społecznej moralności? Otóż wszystkie te rzeczy leżą u podstaw Ewangelii. Kościół nigdy nie potępiał takiego laicyzmu,

⁵ R. Gal, *France*, „Year Book of Education”, London 1950, s. 415.

⁶ Tamże.

⁷ „L'Esprit”, marzec – kwiecień 1949, s. 403.

nie ulega wątpliwości, że jest to humanizm nie pozbawiony wielkości, lecz niepełny, a który Kościół zaszczylił łaską Chrystusa”⁸.

Przypominają się w związku z tym słowa dotyczące polityki pewnych partii burżuazyjnych, które pojawiły się jeszcze w 1927 r. na łamach „Humanité”: „tworzycie tylko dwie frakcje burżuazji, frakcje, które — jak to czyniły zawsze — połączą się przeciw proletariatowi, gdy burżuazja będzie zagrożona”. Jak świetnie stosują się one do wzajemnej walki katolików i laików. Ogólnie katolicy francuscy życzyli sobie pluralizmu szkolnego i równomiernego subsydiowania wszystkich rodzajów szkół. Sprawy wewnętrzne szkolnictwa i jego organizacji obchodziły ich mniej; w każdym razie stali na stanowisku umiarkowanych reform. Jeśli chodzi o laików, to nie stanowią oni jakiegoś zwartego obozu. Namiętność walki wypaliła się u nich od dawna i dziś o ich stanowisku decyduje nie tyle ideologia szkoły laickiej, ile własny interes ekonomiczny. Tak więc ci laicy, którzy należą do warstw posiadających, są zwolennikami „paix scolaire”, czyli niewszczywania walki z Kościołem w obliczu komunizmu, laicy proletariusze łączą się z obozem żądającym zmian radykalnych, czyli z obozem marksistowskim.

LEWICOWE KONCEPCJE REFORM

W styczniu 1944 r. powstaje przy Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Algierze, popierana przez komunistów, Komisja Wychowania Narodowego z René Capitantem na czele. Powołał on natychmiast zespół ludzi do opracowania wytycznych przyszłej reformy szkolnej i wkrótce ukazał się projekt tejże reformy, znany później powszechnie pod nazwą planu algerskiego, opracowany przez profesora Sorbony Marcela Durry’ego. Wstęp do tego planu napisał sam Capitant uzasadniając potrzebę przyszłej reformy szkolnej we Francji. „Wyzwoleniu Francji — pisał — powinno towarzyszyć we wszystkich dziedzinach odnowienie wszystkich jej instytucji. Głębokie przemiany powinny zajść w ekonomice, polityce, jak i układzie socjalnym społeczeństwa. Potrzebę odnowienia daje się szczególnie odczuwać w dziedzinie nauczania lub szerzej wychowania narodowego”⁹.

Profesor Durry wysunął na czoło w swym planie 5 zasadniczych problemów do rozwiązania, a mianowicie: 1. Sprawę faktycznej równości w dostępie do oświaty; 2. Bezpłatność i obowiązkowość drugiego, śred-

⁸ Tamże.

⁹ *Le projet de réforme de l'enseignement depuis 1944*, „L’Educ. Nationale”, 1954, nr 33.

niego stopnia nauczania; 3. Sprawę zróżnicowania psychologicznego na progu szkoły średniej; 4. Laickość nauczania; 5. Przesunięcie kształcenia zawodowego poza 15 rok życia. Plan algerski uderzał w najglówniejsze bastiony dotychczasowego systemu szkolnego, burzył go od podstaw, a na jego miejsce powoływał do życia zupełnie nową, w pełni demokratyczną szkołę.

Szczytowym jednak osiągnięciem w radykalnym ruchu reformatorskim był niewątpliwie plan reformy, zwany powszechnie planem Langevina—Wallona, ponieważ ci dwaj uczeni światowej sławy byli jego głównymi twórcami. Po bliższym zapoznaniu się z wymienionym planem bardzo łatwo jest stwierdzić jego bliskie pokrewieństwo z planem algerskim, którego jest jakby rodzonym dzieckiem. Projektowi algerskiemu brak jednak było pewnego wykończenia, był to jakby szkic, gdzie w stanie embrionalnym znajdowały się wielkie myśli. Myśli te należało rozwinąć i uzasadnić naukowo, bo tylko wtedy można było liczyć na przekonanie społeczeństwa o ich słuszności. Tego właśnie dokonali członkowie komunistycznej partii Langevin i Wallon oraz ludzie zgrupowani wokół tych postaci i oddani sprawie reformy.

Największy z nich był niewątpliwie Paul Langevin, jeden z najwybitniejszych współczesnych fizyków. Urodził się on w roku 1872 w rodzinie proletariackiej. Dzięki wybitnym zdolnościom i żelaznej wytrwałości zdołał przejść ciernistą drogę od „rynsztoka do uniwersytetu”, aby jako gwiazda pierwszej wielkości zabłysnąć na firmamencie naukowym świata. Był uczniem Piotra Curie w Ecole de Physique et Chimie, następnie studiował w Cambridge pod kierunkiem prof. Thomsona. W roku 1903 został profesorem fizyki w paryskiej Sorbonie, a w roku 1905 objął wykłady w szkole, z której wyszedł, czyli Ecole de Physique et Chimie. W roku 1934 zostaje członkiem Akademii. Langevin zajmował się jonizacją gazów i zjawiskami termoelektrycznymi, poza tym magnetyzmem i teorią ultradźwięków. Swymi badaniami przyczynił się w znacznym stopniu do rozwoju nowoczesnej fizyki.

Langevin nie należał do tych uczonych, których świat zamyka się w ścianach laboratorium naukowego, porywało go życie społeczne, walka o lepsze jutro proletariatu, z którym całe życie czuł się związany. Z polityczną pracą Langevina wiąże się jego działalność w dziedzinie oświatowej i pedagogicznej. Był on zawsze zwolennikiem demokratyzacji nauki i szkoły, i to demokratyzacji pojętej jak najbardziej nowocześnie. Od roku 1918 współpracuje z organizacją Compagnons de l'Université Nouvelle, a w 1930 r. staje się nawet jej prezesem. W roku 1932 wspólnie z Henri Barbussem, Romain Rollandem i Francis Jourdainem orga-

nizuje w Paryżu uniwersytet robotniczy. Jeszcze wcześniej, bo już w 1931 r., Liga Narodów czyni go członkiem misji dla zbadania stanu oświaty w Chinach. W latach 1932, 1939, 1946 przewodniczy wielkim oświatowym kongresom międzynarodowym. Oto wyjątki z tych przemówień: „Wielka przygoda ludzka zależy od naszego działania i naszej woli może skończyć się tragicznie lub cudownie rozwijać się”. W roku 1932: „Śmiało możemy powiedzieć, że kultura ogólna przedstawia to, co zbliża i łączy ludzi, podczas gdy zawód często przedstawia to, co ich dzieli”. W roku 1939: „Rak faszyzmu nie mógłby się rozwinąć na naszej ludzkości, gdyby nie znalazły się niezbędne do tego elementy konformizmu i egoizmu [...] Najcięższy zarzut, jaki można uczynić naszym starym metodom nauczania, jest ten, że przygotowały one teren do rozwoju tych występków”¹⁰.

Zdaniem Langevina kultura nie stanowi powierzchowna ogląda. Kultura powinna przenikać całego człowieka, a nowa reforma szkolna to „podstawa sprawiedliwości w szkole, warunek niezbędny i zasadniczy wprowadzenia sprawiedliwości społecznej, do której powinniśmy zmierzać. Ta szkolna sprawiedliwość oznacza równość startu dla wszystkich dzieci, możliwość rozwoju zdolności dla każdego z nich i zajęcia w zbiorowości miejsca stosownego do ich charakteru, wartości i dokonanego wysiłku”¹¹.

Druga zasada Langevina to demokratyzacja kultury, która nie może być domeną garstki ludzi. Szkoła powinna rozprzestrzenić ją w najszerszych masach, powinna stać się jednym z najważniejszych przewodników pomiędzy uczonej a masami. Tylko umasowienie wiedzy i kultury może uratować ludzkość od zagłady: „Jeśli przyszłoby do tego, że tylko pewna grupka ludzi wtajemniczonych uczestniczyłaby w radości rozumienia i możliwości działania, ludzkość nasza stanęłaby przed wielkim niebezpieczeństwem”¹².

Myśli dotyczące ustroju i ducha przyszłej szkoły Langevin wypowiedział na łamach pisma „La Pensée”, a da się je określić następująco:

1. Należy przyswoić dziecku podstawowe umiejętności umożliwiające mu kontakt ze społeczeństwem, a więc język ojczysty i obcy oraz to, co przyjęto na Zachodzie nazywać „3R” (czytanie, pisanie, rachunki).

2. Należy oprócz dawania wiedzy rozwijać uzdolnienia i przygotowywać ucznia do samokształcenia.

3. Aby rozwinąć należycie osobowość ucznia, szkoła powinna zaznaczyć go z „wielką różnorodnością technik manualnych i intelektualnych,

¹⁰ F. Séclet-Riou, *Paul Langevin éducateur*, „La Pensée”, 1947, nr 12, s. 49, 50.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

artystycznych i społecznych, z przyrodą i ze społeczeństwem, z polem i z miastem, ze światem materii i z dziedziną myśli”.

4. Powinny istnieć w szkole średniej klasy, gdzie uczeń mógłby znaleźć siebie, to znaczy odkryć i wypróbować swe zdolności.

5. Szkoła powinna nauczyć dziecko żyć społecznie i demokratycznie, rozwijać w dziecku poczucie obywatelskości, odpowiedzialności, poświęcenia dla ojczyzny, aktywność i świadomą dyscyplinę.

6. Szkoła powinna być neutralna pod względem religijnym, „jest rzeczą rodziny pokierować dziecko bądź ku Kościołowi, bądź w szeregi organizacji partyjnej”.

7. Aby dać pogląd na świat i epokę oraz zdolności oceny wysiłku współczesnego pokolenia i swego własnego, należy wprowadzić do nauki szkolnej historię idei.

8. Szkoła powinna dążyć do ukształtowania osobowości autonomicznej, zdolnej jednakże do podporządkowania się celom i akcji ogółu.

W 1944 r. Paul Langevin wstąpił do partii komunistycznej, a w 1947 r. śmierć przerwała pasmo jego pracowitego żywota.

Najbliższym współpracownikiem Langevina nad reformą ustroju szkolnego Francji był Henri Wallon. Jest on największym psychologiem dialektykiem za zachodzie Europy. Był profesorem psychologii rozwojowej w Collège de France, pedagogiki w Sorbonie oraz dyrektorem École Pratique des Hautes Études. W 1950 r. został usunięty przez rząd z tych stanowisk.

Droga jego do komunizmu była inna niż Langevina. Tamten wyrósł z klasy robotniczej, Wallon zaś pochodzi z inteligencji, i to z jej górnej warstwy. Ojciec jego był współtwórcą konstytucji 1875 roku, na której oparła swoje istnienie III Republika. Wallon nie odczuwał w swej młodości nędzy i upokorzeń, życie ułożyło mu się o wiele łatwiej niż Langevinowi. Do komunizmu doszedł on raczej drogą filozoficzną, ale skoro przekonał się o jego słuszności, twardo stanął na jego gruncie. Pragnąc gruntownie zapoznać się z teorią marksizmu-leninizmu Wallon nauczył się języka rosyjskiego, aby móc w oryginale studiować dzieła Lenina i Stalina.

Jako psycholog atakował starą francuską szkołę ze stanowiska psychologii, a największe jego wysiłki szły w kierunku udostępnienia szkoły średniej młodzieży warstw pracujących przez odpowiednią jej reformę. Koncepcja reformy systemu szkolnictwa sformułowana przez Wallona wiąże się z całością jego systemu psychologicznego. Pomijamy tu teoriopoznawcze założenia tego systemu, budzące wiele wątpliwości; ważne jest natomiast stwierdzenie konieczności dostosowania systemu

wychowania do rozwijających się możliwości psychicznych dziecka. Dotychczasowy program francuskiego liceum stał, zdaniem Wallona, na stanowisku aprioryzmu kategorialnego zakładając, że dziecko jest tylko „zmniejszonym dorosłym człowiekiem”, że operuje tymi samymi kategoriami, co i dorośli, i że nie ma potrzeby dostosowywania materiału nauczania do psychologii dziecka. Stąd płynęło przeintelektualizowanie programów.

Drugą rzeczą, którą Wallon zarzuca programowi szkoły średniej, jest wyraźna hierarchia, powiedzielibyśmy „stanowość” przedmiotów. Uważano, że dobre tłumaczenie Cycerona jest daleko więcej warte niż dobre wykonanie jakiegoś przedmiotu na robotach ręcznych. Istniały tu podobnie jak w społeczeństwie sfery arystokratyczne, np. łacina, greka, filozofia, matematyka, z drugiej strony doły, „proletariat przedmiotowy”. Ten tylko uczeń miał prawo wstępu do szkoły średniej, który (poza pieniędzmi) posiadał zdolności do tych arystokratycznych przedmiotów. Oczywiście że taka szkoła nie mogła być przeznaczona dla wszystkich.

Marksistowski obóz reformatorów rozumiał, że szkoła średnia, aby stać się szkołą mas, musi zmienić swój charakter. W społeczeństwie nie istnieją zajęcia arystokratyczne i proletariackie, istnieje praca, która musi być wykonana. Każdy posterunek, na który społeczeństwo stawia człowieka, jest ważny, praca robotnika przy kanalizacji i uczonego w laboratorium jest równie użyteczna, gdyż zarówno bez jednej, jak i bez drugiej społeczeństwo nie mogłoby egzystować. Jeśli istnieje pomiędzy nimi różnica to zupełnie innej natury, nie mająca nic wspólnego z pojęciami „lepszy” i „gorszy”. Ludzie nie są jednakowi, każde dziecko ma zarodki różnych zdolności wartościowych z punktu widzenia społeczności. Celem nowoczesnej szkoły jest rozwijanie wszystkich tych zdolności. Tu właśnie Wallon staje przed niesłychanie ważną sprawą racjonalnej selekcji materiału uczniowskiego.

Sprawa ta ma dwa aspekty: pierwszy to zorganizowanie szkoły w ten sposób, aby mogła objąć całą różnorodność zdolności uczniów, czyli sprawa jej wielokierunkowości, i drugi, aby potrafiła bez błędu skierować ucznia we właściwe łożysko. W związku z tym Wallon wprowadza koncepcję tzw. klas orientacyjnych na początku szkoły średniej.

Nie jest to jego pomysł oryginalny, zaczerpnął go ze szkoły radzieckiej; oto co sam mówi na ten temat: „Ta idea pociągała mnie tym bardziej, że widziałem rzeczy analogiczne podczas mojej podróży do ZSRR w roku 1931. W ZSRR, podówczas w każdym razie, dzień szkolny dziecka rozpadał się na dwie części; część dnia zajmowała nauka wspólna. Wszystkie dzieci pobierały naukę tego, co każde dziecko, każdy uczeń, każdy

dorośli następnie wiedzieć powinien. Pozostały czas zastrzeżony był dla wolnych zajęć. Dziecko mogło wybrać jedną z wielu prac umysłowych, artystycznych czy technicznych wykonywanych pod opieką specjalisty. Dziecko swobodnie wybierało tę nową pracę”¹³.

Drugim źródłem, z którego Wallon czerpał swoje pomysły, były doświadczenia szkolne pedagoga Rogera Gala, który już w latach 1938--1939 prowadził coś w rodzaju klasy orientacyjnej. Wallon pomysł ten ulepszył i sprecyzował i w tym leży jego zasługa.

Zapoznajmy się jednak bliżej z Galem. Nie jest on osobistością na miarę Langevina i Wallona, jest skromnym pedagogiem posiadającym duże fachowe doświadczenie. Prace jego wiążą się ściśle z pracami Wallona, był bowiem jednym z czterech sekretarzy komisji Langevina—Wallona. Wydał dwie broszury, w których analizował błędy dawnego ustroju szkolnego uzasadniając potrzebę reformy i propagując ideę „klas orientacyjnych”. Jedna z tych broszur nosi tytuł *La réforme de l'enseignement et les classes nouvelles*, wydana w roku 1945, druga *L'orientation scolaire*, wydana w roku 1946. Broszury te doskonale orientują nas w całym zagadnieniu.

Roger Gal uzasadnia potrzebę reformy szkolnej podobnie jak Langevin i Wallon twierdząc, że zmiany w społeczeństwie, technice oraz względy psychologiczno-pedagogiczne narzucają tę konieczność. Wychowanie, twierdzi, nie może stać obojętnie w oddaleniu od tych przemian, które wstrząsają podstawami cywilizacji. Postulaty Gala pod adresem nowej szkoły można ująć następująco: 1. Należy powiększyć budżet na oświatę i przywrócić wartość funkcji nauczania, która zbyt nisko upadła; 2. Należy przyznać zapomogi wszystkim biednym rodzicom posiadającym dzieci w wieku szkolnym i młodzieży uczącej się poza godzinami pracy; 3. Górna granica obowiązkowego wieku szkolnego powinna być przesunięta do lat 18.

Maszyna, twierdzi Gal, wyzwoliła nas od obowiązku nadmiernej i zbyt długiej pracy, pozwala ona człowiekowi zużyć więcej czasu na podnoszenie własnego poziomu kulturalnego, dlatego należy nauczyć człowieka nie tylko pracować, lecz i korzystać z rozrywek kulturalnych w czasie odpoczynku. Kultura musi stanąć w służbie nie elity społecznej, lecz mas¹⁴.

W książeczce pt. *L'orientation scolaire* autor omawia konieczność wprowadzenia do szkoły średniej tzw. klas orientacyjnych.

¹³ H. Wallon, *Les principes de l'orientation à l'école et dans la profession. Conférence de M. H. Wallon, prof. au Collège de France*, „Union Française Univers.”, 1 III 1945.

¹⁴ R. Gal, *La réforme de l'enseignement et les classes nouvelles*, Paris 1945, s. 9.

Dawniej, kiedy społeczeństwo nie było tak mocno zróżnicowane pod względem zawodowym, np. w średniowieczu, wystarczało, gdy urodzenie i przynależność stanowa determinowały zawód człowieka. W czasach kapitalistycznych selekcja stanowa przestała wystarczać, rozwój techniki stanął na tym poziomie, zróżnicowanie zawodowe i klasowe społeczeństwa doszło do takiego stanu, że burżuazja musiała selekcję stanową zastąpić selekcją finansową. W ustroju sprawiedliwości społecznej, twierdzi Gal, zarówno selekcja stanowa, jak i finansowa są absurdem i powinny być zastąpione selekcją według zdolności i zamiłowań. Jedynie taka selekcja jest słuszna i celowa zarówno ze względów społecznych, jak i ekonomicznych. Gal jednak doskonale rozumie, że tego rodzaju zmiana może nastąpić tylko przy równoczesnej zmianie ustroju. „To wymaga — pisze — aby społeczeństwo oddało do dyspozycji jednostki i rodziny wszystkie środki materialne, ekonomiczne i finansowe, aby dziecko mogło wybrać taki kierunek nauki, który mu odpowiada. Z tego wynika, że wszelka reforma pojęta poważnie wymaga reformy ekonomicznej, socjalnej i politycznej, bez której wszystkie podjęte środki będą zawsze półśrodkami”¹⁵. Nie wiemy dokładnie, jakie są przekonania polityczne Gała, w każdym razie przytoczona wyżej wypowiedź świadczy o tym, że rozumie on niemożliwość pełnej realizacji reformy w istniejących warunkach społecznych.

Czwartą wybitną postacią, którą wielką rolę odegrała w dziele przygotowania projektu reformy szkolnictwa francuskiego, jest George Cogniot. Działalność jego można określić jako polityczno-pedagogiczną. Jako aktywny działacz partii komunistycznej należał on do organizatorów ruchu oporu. Już w czasie okupacji myślał realnie o reformie szkolnictwa, czego wyrazem była broszurka wydana po raz pierwszy w roku 1943 pod tytułem *Esquisse d'une politique française de l'enseignement*. Można śmiało przyjąć, że zawarte są w niej myśli wspólne dla całej francuskiej lewicy. Oto one: 1. Szkoła średnia powinna być udostępniona całej młodzieży francuskiej; 2. Musi ona być powszechna, obowiązkowa, jednolita i bezpłatna; 3. Powinna ona dzielić się na pewną ilość rozgałęzień tak, aby każdy uczeń mógł znaleźć w niej odpowiedni kierunek dla swych zdolności; 4. Bezpłatność szkoły średniej nie wystarcza, powinien istnieć znaczny fundusz stypendialny i gęsta sieć internatów, bo tylko wtedy można mówić o realnym udostępnieniu szkoły średniej masom; 5. Szkoła średnia stająca się masową musi zmienić swój dotychczasowy charakter, musi unowocześnić się; 6. Należy wprowadzić do szkoły średniej historię współczesną i naukę o ustrojach gospodarczych, również historię nauk,

¹⁵ Tamże.

krytykę historyczną i literacką, etykę i estetykę; 7. Szkoła musi mieć charakter humanistyczny, republikański i antyfaszystowski. Myśli swoje rozwijał Cogniot w licznych przemówieniach i artykułach publikowanych między innymi w „La Pensée”. Jest on również autorem wielu książek z zakresu filozofii i historii oświaty.

Żywy udział w przygotowaniu projektu reformy brał również publicysta z „La Pensée” Pierre George. Oto niektóre jego myśli: „Republika jest lub powinna być ustrojem wolności i suwerenności ludu, ponieważ historia wykazała, że ile razy sprzeniewierzyła się ona temu fundamentalnemu prawu, tylekroć podpisywała akt swego upadku w 1799, 1848 i 1939/1940”¹⁶.

O wychowaniu: „Są »recepty« na fabrykowanie pokornych poddanych dyktatury, lecz nie istnieją recepty, aby wykształcić republikanina; republikanin to człowiek wolny, człowiek w całym tego słowa znaczeniu o kulturze humanistycznej. Ta humanistyczna kultura musi być wolna od wszelkiego ducha wyznaniowości lub sekciarskiej filozofii. Oto dlaczego szkoła demokratyczna będzie albo laicka, albo nie będzie demokratyczna”¹⁷. George domaga się przedłużenia obowiązku szkolnego, gdyż niemożliwe jest wpojenie kultury dorosłego dwunasto- czy czternaścieletniemu dziecku z powodu zbyt krótkiego czasu i ze względów psychologicznych. Orientacja w kierunku kształcenia powinna odbywać się w jednym zakładzie i w jednym gmachu. Musi więc nastąpić przebudowa wielu dotychczasowych szkół w szkoły-olbrzymy¹⁸.

George zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że rzetelna reforma musi pociągnąć za sobą zwiększenie budżetu na oświatę, ponieważ musi nastąpić: a) nowoczesne zagospodarowanie lokali szkolnych, b) zwiększenie personelu nauczycielskiego dla szkolnictwa technicznego, c) poprawa sytuacji materialnej nauczycielstwa, d) wypłata zapomóg dla pracującej a jednocześnie kształcącej się młodzieży (dla tych, którzy dają gwarancję dojścia do baccalaureatu, z wyłączeniem zamożnych).

Jako źródła dochodów wskazuje: a) podwyższenie budżetu na oświatę przynajmniej do wysokości „złotej reguły” Ferry’ego, tj. 16–17% budżetu ogólnopaństwowego, b) opodatkowanie na cele szkolne różnych organizacji syndykalistycznych i spółdzielczych oraz wolnych zawodów.

Kandydatów na nauczycieli powinno się, zdaniem jego, selekcionować po piętnastym roku życia, po czym po doprowadzeniu ich do baccalaureatu kształcić na dwuletnich studiach uniwersyteckich.

¹⁶ *La réforme de l'enseignement*, „La Pensée”, 1945, nr 5.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Na wzór londyńskich „multilateral schools” i radzieckich gigantów szkolnych

Sprawą nagłą i nie cierpiącą zwłoki jest organizacja szkolenia technicznego i szkół średnich bez greki i łaciny. Należy zorganizować w szkołach zajęcia ręczne, w tych zakładach, które obejmują dzieci pomiędzy jedenastym a piętnastym rokiem życia. Praca ta musi odbywać się w tych samych zakładach co zajęcia „intelektualne”, a to w celu rewaloryzacji pracy ręcznej i zrównania jej z intelektualną. Należy zwrócić uwagę na upośledzone dotychczas licea „nowożytnie” (bez greki i łaciny), rozbudować je i zrównać z klasycznymi. „Szkoła jutra — mówi George — będzie niewątpliwie świątynią pedagogiki aktywnej, badań indywidualnych i kolektywnych prowadzonych przynajmniej na zajęciach dowolnych; ona wychowa młodych ludzi przedsiębiorczych, przyzwyczajonych łączyć studia z życiową działalnością, przygotowanych wcześniej do pracy zespołowej, bez której nic skutecznego nie można dokonać w świecie współczesnym”¹⁹.

Obok tych, o których była już mowa, do zwolenników reform radykalnych należą: prof. Sorbony Lucien Lefebvre, George Teissier, przyrodnik, który wydał wspólnie z Wallonem cykl popularnych broszurek pt. *Le cours de l'université*, propagujących marksistowski pogląd na świat, Marcel Prenant, psycholog Guillaume, historyk Baby, filozof René Maublanc, prof. Sorbony Durry i wielu innych. Większość z nich to zdecydowani marksiści, a wszyscy skrajni lewicowcy.

NOWOCZESNY HUMANIZM

Należy zwrócić uwagę na to, że wszystkie koncepcje reform szkolnych, zwłaszcza z tendencjami postępowymi, przyjmują założenie, iż szkoła musi być humanistyczna w nowoczesnym tego słowa znaczeniu i dlatego trzeba było wyjaśnić, co należy rozumieć pod słowem „nowoczesny humanizm”. W pierwszym numerze czasopisma „Pour la réforme de l'enseignement” z roku 1950 ukazał się artykuł zatytułowany *Humanisme Nouveau*, którego autorem jest Charles Morazé. Oto zasadnicze jego myśli na ten temat: „Dzisiejszy humanizm powinien być dla świata współczesnego tym, czym humanizm wczorajszy dla świata wczorajszego. Świat wczorajszy był światem europejskim i zrodził się nad brzegami Illyssos; świat dzisiejszy obejmuje cały glob ziemski i zrodził się w sercu Azji, na miliony lat przez Solonem [...] Aby zrozumieć stulecie Ludwika XIV, klasyczny układ jego polityki, ekonomii i sztuki wystarczyło

¹⁹ George, *op. cit.*

zamiłowanie do greki i łaciny. Żeby zrozumieć nasze stulecie, które obejmuje w olbrzymim zasięgu najbardziej zapadłe kąty ziemi, włącza do aktywności myślowej ostatnie izolowane plemiona ludzkie, należy znać w ogólnym doświadczeniu sens całego wysiłku ludzkiego, aby zrozumieć człowieka”²⁰. Słowo nie zmieniło się, ale treść jego uległa olbrzymim zmianom, wzbogaciła się o elementy, których przedtem nikt nie brał, bo nie mógł brać pod uwagę.

Sprawą nowoczesnego humanizmu zajmuje się również na łamach cytowanego przez nas wyżej pisma Alfred Weiler. Według niego humanista wieku XVI i XVII był arystokratą wiedzy mającej łączność z takimi samymi jak on arystokratami wiedzy czy urodzenia. Domeną jego działania była biblioteka, za której pośrednictwem mógł on utrzymywać kontakty z ludźmi różnych epok, mógł prowadzić z nimi konwersacje. Był on obywatelem „literackiej republiki”, oderwanym zasadniczo od podłoża, które umożliwiała jej istnienie. Drugą jego cechą było podobieństwo do rzemieślnika. Tak samo, jak ten ostatni, pracował indywidualnie, miał swoje fachowe tajemnice i mądrości, których nabywał w drodze długiej i mozolnej pracy najczęściej pod okiem mistrza bardziej doświadczonego niż on sam.

Zupełnie inna jest praca i inna rola humanisty w społeczeństwie współczesnym: biblioteka nie jest jedynym źródłem jego wiedzy, obok niej istnieje laboratorium i instytut badań naukowych. Lektura nie jest dziś tylko „konwersacją z najwyższymi umysłami przeszłych wieków”, jest przede wszystkim wymianą doświadczeń między ludźmi, pomocą w pokonywaniu stojących przed pracownikiem trudności lub syntezą dotychczasowych wysiłków.

Dziś wysiłek pojedynczych ludzi musi być zastąpiony wysiłkiem zespołów często skupionych wokół wybitnych umysłów. Znika przedział pomiędzy nauką a techniką, na co zwracał już uwagę Paul Langevin, bez techniki jest niemożliwa nauka i odwrotnie: „Centra badawcze, laboratoria fabryczne, instytuty poszukiwań są ogniskami, gdzie przygotowuje się koncepcja nowego świata [...] Współczesny humanista musi iść razem ze wszystkimi ludźmi, nie może chronić się do wieży z kości słoniowej, choćby połączonej tysiącem niewidzialnych drutów z innymi podobnymi odosobnieniami. Wielki gwar otaczającego świata przerwał mu tę ciszę, którą się otaczał dotychczas. Nie może on już liczyć na starannie dobrane towarzystwo o cywilizacji greckiej i chrześcijańskiej, mó-

²⁰ Ch. Morazé, *Humanisme nouveau et éduc. nouvelle*, „Pour la réforme...” 1950, nr 1.

wiące językiem mało zrozumiałym dla innych. Współczesny humanista działa wspólnie z wszystkimi ludźmi [...] do jego roli należy myśleć o ich teraźniejszości i przyszłości”²¹.

OGÓLNE WYTYCZNE REFORMY

Spróbujemy teraz zebrać te rozproszone myśli, aby zdać sobie dokładnie sprawę z tego, jaką szkołę chciał widzieć w przyszłości obóz lewicowo-postępowy we Francji stosownie do warunków i możliwości, jakie dawała powojenna epoka. Nie ulega wątpliwości, że celem tego obozu było wywalczenie szkoły w duchu nowoczesnej demokracji, hasłem — otwarcie bram szkoły średniej dla wszystkich bez wyjątku dzieci, bez względu na stan majątkowy ich rodziców.

Realizacja jednak takiego hasła w ustroju, który je zasadniczo wyklucza, jest, jak już stwierdziliśmy, niemożliwa, można tu jedynie marzyć o wywalczeniu jak największej ilości „miejsca pod słońcem” dla dzieci chłopskich i robotniczych, o częściowym zlikwidowaniu burżuazyjnego monopolu na liceum i szkołę wyższą, ale nigdy o pełnym zwycięstwie, które może nastąpić dopiero po zniszczeniu burżuazji jako klasy, po reformie ustroju społecznego. Obóz ten zdawał sobie z tego sprawę, najlepszym dowodem tego są przytoczone już przez nas słowa Gala; względy jednak taktyczne dyktowały stawianie jak najszerzych wymagań, stawianie hasel „na wyrost”, aby wywalczyć jak najwięcej.

Żądania otwarcia bram szkoły dla mas musiały spowodować w konsekwencji dalsze, a więc: zmianę struktury wewnętrznej szkoły, ujednoczenie jej i przystosowanie do nowoczesnych warunków gospodarczych i społecznych, do nowych rzesz młodzieży, która zapełni jej mury, do różnych jej zdolności i zamiłowań, tak aby żadna zdolność, żaden talent nie marnował się, aby przyszła szkoła dawała każdemu wszystkie możliwości jego indywidualnego rozwoju, a więc aby z dotychczasowej uniformistycznej przekształciła się na wielodrożną o mądrze zorganizowanej selekcji psychologicznej i aby zmieniała dotychczasowe średniowieczne metody nauczania na nowoczesne.

Dotychczasowe liceum, „wylęgarnia elity”, utwierdzało przestarzałe pojęcia pracy, wprowadzało rozbrat między „lepszą” pracą umysłową a „gorszą” fizyczną, pomiędzy arystokratycznymi humaniorami a naukami technicznymi. Szkoła przyszłości musi podejść do tych zagadnień z zupełnie innego, nowoczesnego punktu widzenia. Będzie ona huma-

²¹ A. Weiler, *L'humaniste du temps présent*, „Pour la réforme...” 1950, nr 1.

nistyczna, ale humanistyczna w pojęciu nowoczesnym — socjalistycznym, musi likwidować przepaść pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, pomiędzy teorią a praktyką, bo nie może istnieć jedna bez drugiej. Szkoła powinna także być czynnikiem, który wychowuje w patriotyzmie i jednoczy cały naród, nie dzieli, dlatego nie mogą istnieć w szkolnictwie różne wyznaniowe getta, szkoła powinna być laicka i dawać rzetelną wiedzę a nie być domeną „sekciarskiej” filozofii. Sprawy religijne nie są sprawami szkoły.

Bezpłatność szkoły jest pierwszym warunkiem, ale to jeszcze nie rozwiązuje sprawy. Jest to prawo bierne, które w społeczeństwie opartym na wyzysku człowieka przez człowieka zawsze będzie działało na korzyść tego, kto ma pieniądze. Dlatego bezpłatność szkoły musi być poparta z drugiej strony dużymi świadczeniami państwa na rzecz niezamożnych. Wprowadzenie sieci stypendiów i burs bezpłatnych, wypłacanie młodzieży uczącej się poza godzinami pracy specjalnych pensji oraz zapomóg rodzinom obciążonym dziećmi w wieku szkolnym, choć w małym stopniu wynagrodzi upośledzenie młodzieży chłopskiej i robotniczej w krzywdzącym ją ustroju.

Takie oto postulaty pod adresem nowej szkoły wysuwał obóz postępowy. Teraz przypatrzmy się, jak wyglądał opracowany przez ten obóz projekt reformy.

PROJEKT REFORMY SZKOLNEJ LANGEVINA—WALLONA

W roku 1943 kierownik do spraw wychowania wolnej Francji René Capitant wygłosił w Algierze mowę, w której poruszył sprawę reformy dotychczasowego wychowania. Kładł on nacisk na wykształcenie osobowości nowego człowieka, a przede wszystkim siły jego charakteru, nie zaniehbując oczywiście strony intelektualnej. Upośledzenie w wychowaniu charakteru na korzyść intelektu spowodowało fatalne skutki dla narodu, co dobitnie wykazała ostatnia wojna.

W roku następnym w styczniu Capitant powołał specjalną Komisję do opracowania projektu reformy. Komisja odbyła do września 1944 roku 11 posiedzeń, w ciągu których zostały przeprowadzone wstępne prace. W tymże roku już we Francji zwrócił się Capitant do Langevina z prośbą o zorganizowanie specjalnej komisji dobranej ze specjalistów, która zajęłaby się dokładnym opracowaniem planu reformy w myśl haseł algerkich. Tak powstała Commission d'études, w której skład weszli: Paul Langevin jako prezes, Henri Wallon i Pieron jako wiceprezesi, Gal, Grandjouan i Weiler jako sekretarze, wreszcie jako członkowie Cabanes,

Cornact, Lefebvre, Durry, George, Janets, Lavergne, Renaudeau, Séclet-Riou, Seneze, Soustre, Teissier i Vougel. O wybitniejszych członkach tej komisji już mówiliśmy i dlatego nie są oni czytelnikowi obcy.

Kilka miesięcy Komisja pracowała wspólnie, później podzieliła się na cztery podkomisje: a) ustrojową, b) metodyczno-programową, c) kształcenia nauczycieli i d) wykształcenia ogólnego.

Rezultatem prac Komisji był nowy plan szkolnictwa, który stanowił rewolucję w dotychczasowym systemie wychowania francuskiego. Został on opublikowany między innymi w r. 1946 w nrze 94 „*Annuaire International de l'Education et de l'Enseignement*“ w broszurce Gala *La réforme de l'enseignement*, którą cytowaliśmy. Mówi też o nim Hans w swojej książce *Comparative Education*, w rozdziale „*The educational system of France*“, i w języku polskim informuje o nim praca Z. Kormanowej *Reforma szkolnictwa w Anglii i Francji*, wydana w 1946 r.

Cele, które przyświecały *Commission d'études*, są według Gala następujące: „Szkoła — pisze — ma podwójny cel: wprowadzenie do kultury i przysposobienie zawodowe, aby w każdym ukształtować człowieka i pracownika zgodnie z jego zdolnościami. Ma dać każdej jednostce jak najszersze możliwości uczestniczenia w kulturze wszystkich czasów i obszarów ziemi, rozwinąć w nim jednocześnie osobowość i zmysł ścisłej solidarności z innymi ludźmi przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Szkoła powinna starać się nie o to, aby obarczać młodych ludzi bagażem mniej lub więcej encyklopedycznych wiadomości szybko zapominanych lub starzejących się, lecz rozwinąć w nich dobre nawyki do pracy, ciekawość umysłu i zamiłowanie do samokształcenia”²².

W związku z wprowadzeniem jednolitości szkolnictwa stare nazwy jego stopni (*primaire*, *secondaire*, *supérieur*) zostają zastąpione przez nowe: szkoły stopnia pierwszego, drugiego i trzeciego. Stopień pierwszy obejmuje żłobek, przedszkole i właściwą szkołę podstawową.

Szkoła podstawowa trwa od 7 do 10 roku życia, czyli cztery lata, i jest obowiązkowa. W szkole tej położony zostanie ogromny nacisk na metody nauczania i wychowania. Mają w niej być uwzględnione wszystkie zdobycze nowoczesnej pedagogiki i psychologii dziecka (Dewey, Decroly, Montessori). Będzie chodziło o to, aby przy zdobywaniu podstawowych technik czytania, pisania, rachowania i rysunku dziecko nie było bierne, lecz aktywne, aby żyło szkołą i tym, co w niej zdobywa. Nauczanie werbalne, mówi Gal, musi ustąpić wychowaniu otwartemu dla życia.

²² R. Gal, *La réforme de l'enseignement et les classes nouvelles*, s. 19.

Walka z przeintelektualizowaniem szkoły pierwszego stopnia wiąże się z psychologicznymi poglądami Wallona, według których dziecko pomiędzy 7 a 9 rokiem życia znajduje się w „przedkategorialnym” (pré-categorielle) okresie, to znaczy nie myśli tak jak dorosły. Wobec tego program tych lat nauczania powinien zwracać uwagę przede wszystkim na rozwój aktywności i afektywności dziecka, powinno ono nie tyle przyjmować, ile przeżywać, wyżywać się, wypowiadać i tworzyć. Dlatego nie intelektualistyczne przedmioty, lecz ekspresyjne (śpiew, rysunek, prace ręczne, gry) powinny stanowczo przeważać w tym okresie i stanowić nie cel nauczania, lecz środek kształcenia osobowości, bo tylko wtedy mają one sens istnienia w szkole. Twierdzi Gal, że można bez obawy niebezpieczeństwa odłożyć na później masę materiału przedwczesnego lub zbyt trudnego i niepewnego do opanowania i nawet niebezpiecznego. Niewiedza, o której się wie, jest mniej ciężka niż fałszywa wiedza. Zadaniem więc szkoły pierwszego stopnia jest „odkrycie natury, aktywności ludzkiej i twórczości dziecka w przestrzeni i czasie”.

Jest zrozumiałe, że tego rodzaju program nie może być ustalony i narzucony z góry dla wszystkich szkół całej Francji, mogą istnieć tylko ogólne ramy programowe, które każda szkoła i każdy nauczyciel wypełni treścią bliską i interesującą dziecko w zależności od rejonu, w jakim dana szkoła się znajduje.

Jest to niesłychany wyłom w dotychczasowych centralistycznych pod każdym względem tendencjach szkolnego ustroju francuskiego. Gdyby dziecko kończyło swoje wykształcenie tylko na tym szczeblu, podobne upośledzenie przedmiotów intelektualistycznych byłoby groźne dla poziomu kulturalnego mas i z tego względu tę część projektu musimy uznać za szkodliwą i antydemokratyczną. Chodzi jednak o to, że ten stopień szkolny jest dopiero wstępem do dalszego kształcenia się na stopniu drugim, który jest również obowiązkowy dla wszystkich dzieci.

Stopień drugi, obejmujący lata od 11 do 15 (również cztery), jest w projekcie Langevina—Wallona opracowany bardzo szczegółowo i on właśnie jest rdzeniem całego projektu. Zdaniem autorów projektu okres ten jest przełomowy w życiu dziecka, wówczas bowiem następuje dojrzewanie płciowe i w związku z nim pewne zmiany w dotychczasowym układzie psychicznym, przede wszystkim powstawanie nowych zainteresowań oraz ustalanie się logicznego, tym razem „kategorialnego” myślenia. Dlatego, twierdzą reformatorzy, nie wolno kierować dziecka do zawodu przed ukończeniem tego okresu, czyli przed 15 rokiem życia, natomiast należy mu stworzyć takie warunki w szkole, aby mogło ono „znaleźć siebie” i dopiero odpowiednio sobą pokierować. Najważniejszym

więc zadaniem jest z jednej strony tak rozbudować szkołę, aby mogła ona objąć wszystkie możliwe zainteresowania, które zjawiają się wśród dzieci, i z drugiej strony opracować odpowiednie metody selekcji pedagogicznej, które pozwoliłyby z najmniejszym prawdopodobieństwem pomyłki odpowiednio nimi kierować. Selekcja za pomocą egzaminów i testów nie daje pożądanych rezultatów, ponieważ przeprowadza się ją w zbyt krótkim czasie, pomijając inne jej zasadnicze wady. Dojrzewanie organizmu, kształtowanie się charakteru i w ogóle psychiki jest długim procesem, trwającym lata. Dlatego szkoła musi selekcjonować tak długo, dopóki organizm nie okrzepnie fizjologicznie i psychicznie, a zainteresowania nie skryształizują się w pewnym określonym kierunku.

Musi więc istnieć po prostu specjalna szkoła zróżnicowania psychologicznego, której jednak nie należy mieszać ze szkołą zawodową, ponieważ nie ma z nią nic wspólnego.

Szkołę zróżnicowania psychologicznego reformatorzy nazwali szkołą orientacji. Stanowi ona dalszy ciąg czteroletniej szkoły pierwszego stopnia, jest obowiązkowa dla wszystkich dzieci i stanowi jakby pierwszy cykl szkoły średniej. Rozpada się ona na dwa dwuletnie podcykle: pierwszy od 11 do 13 i drugi od 13 do 15 lat. W ciągu dwóch pierwszych lat odbywa się ścisła obserwacja ucznia przez nauczyciela i w tym celu należy zużytkować najnowsze zdobycze pedagogiki eksperymentalnej, nawet testy, o ile okażą się użyteczne. Należy w tym okresie zrobić wszystko, aby dokładnie poznać zdolności, kierunki zainteresowań ucznia, sposoby reakcji nerwowej, siły zmysłów, wytrwałość na zmęczenie, typ kojarzenia, pamięci itd. Pod względem programowym klasy te odpowiadają dawnym dwóm klasom licealnym, istnieje tam obcy język nowożytny, ale brak łaciny. Cykl ten nosi nazwę okresu obserwacji.

Dwa następne lata (13—15) są właściwym okresem selekcji psychologicznej. Główny humanistyczny trzon kształcenia nie tylko pozostaje w dalszym ciągu, lecz ulega dalszemu rozszerzeniu i pogłębieniu. Jako nowość zjawiają się tutaj przedmioty do wyboru, tzw. „options“, a więc roboty ręczne, łacina, greka, drugi nowożytny język, pewne nauki ścisłe itd. Te właśnie przedmioty do wyboru mają uczniowi ułatwić „znalezienie siebie”. O ile uczeń przekona się, że wybrany przedmiot nie odpowiada mu pod jakimkolwiek względem, ma możliwość wybrania innego. Po znalezieniu właściwego nie rozstaje się z nim aż do końca nauki.

O ile w okresie obserwacji nauczyciel badał ucznia, to obecnie uczeń sam bada siebie, a więc sporządza wykresy swojej pracy, okresy jej natężenia i upadku, sprawdza testami sprawność swoich zmysłów, wytrwałość na zmęczenie fizyczne i umysłowe itd. Oczywiście szkoła idzie

mu z pomocą przez stosowanie odpowiednich metod, które w dalszym ciągu określa się mianem aktywnych. Jest to okres właściwej orientacji.

Dla każdego pedagoga jest jasne, że cykl orientacji musi stanowić typ szkoły zbiorczej, gdyż nie do pomyślenia jest, aby najmniejsza szkółka przeprowadzała na swoją rękę tak subtelną, niebezpieczną i kosztowną operację. Szkoła tego typu musi być wyposażona przede wszystkim w odpowiednie siły pedagogiczne i uzbrojenie materialne, w przeciwnym bowiem wypadku może parodiować zdrową w zasadzie myśl. Musi to być szkoła-olbrzym, postawiona na najwyższym poziomie, i gromadzić dzieci z dużego terenu, zwłaszcza w okolicach słabiej zaludnionych. Wiąże się z tym sprawa dowożenia dzieci, przynajmniej ze wsi i farm odległych ponad cztery kilometry od szkoły, a pamiętajmy, że gęstość zaludnienia prowincji francuskiej jest dość słaba. Jak widzimy, realizacja tego projektu wymaga, jak się kiedyś wyraził Napoleon, trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniądze.

Ostatni cykl determinacji, również czteroletni, obejmujący młodzież od 15 do 18 lat, różni się zasadniczo od poprzedniego przede wszystkim tym, że nie jest obowiązkowy. Tutaj przychodzi uczeń, który już zna siebie, swoje możliwości, zdolności i zainteresowania, który ma jasno sprecyzowany cel dążenia. Dlatego cykl ten rozpada się na określone kierunki kształcenia mające za zadanie — jak się wyraża dyrektor międzynarodowego biura wychowania UNESCO Rossello — „skierować w odpowiednie koryta przyływ morski”.

Reformatorzy zdawali sobie sprawę z tego, że kapitalistyczna Francja nie zgodzi się na to, aby wszystkie dzieci uczyły się obowiązkowo do 18 roku życia, co było ich marzeniem. Dlatego znaleziono wyjście tego rodzaju, że rozdzielono ten cykl na dwa równoległe kursy: dzienny (à temps plein) dla dzieci, które będą mogły cały swój czas poświęcić nauce, i wieczorowy (à temps partiel) dla młodzieży pracującej i kształcącej się poza godzinami pracy. Będzie to wykształcenie średnie równe temu, jakie otrzymuje się na kursie dziennym, tylko z konieczności oparte na bazie zawodowej. Kurs pierwszy reformatorzy nazywają często sekcją teoretyczną, drugi praktyczną.

Sekcja teoretyczna rozpada się na cztery typy: techniczny, klasyczny, nowoczesny i artystyczny, z których młodzież wybiera jeden zależnie od zdolności.

Autorzy tworząc ten podział zdawali sobie sprawę z „błędu amerykańskiej”, to znaczy ze zbyt drobiazgowego podziału i „siekania” szkoły średniej na różne fantastyczne działy, co w rezultacie prowadzi do takiego zacieśnienia horyzontów myślowych absolwenta szkoły średniej,

jakie jest pożądane dla wielkiego kapitału (wykształcenie bezmyślnego robota). Wszystkie proponowane typy mają wspólną bazę humanistyczną opartą na takich przedmiotach, jak język francuski, historia, geografia, język obcy nowożytny i pewne minimum nauk tzw. ścisłych. Dyplomy tych wszystkich typów mają wartość jednakową (łącznie z typami praktycznymi) i dają jednakowe prawo do wstąpienia na wyższe uczelnie.

Oczywiście, że gdyby ktoś z dyplomem typu technicznego chciał dostać się np. na filologię klasyczną, miałby ogromne trudności ze względu na brak znajomości języków, ale wypadek taki jest, zdaniem reformatörów, praktycznie prawie wykluczony. Przecież uczeń przechodził czteroletni okres orientacji, który po to istnieje, aby zapobiec podobnym spóźnionym życzeniom.

Wszystkie bez wyjątku odgałęzienia cyklu determinacji kończą się wspólną dla wszystkich szkół klasą filozofii, która ukoronuje zdobyte wiadomości uczniów, pozwoli im, w przekonaniu autorów, na drodze refleksji filozoficznej objąć całą kulturę ludzkości: naukę, sztukę, politykę, pozwoli młodzieży uświadomić sobie olbrzymią problematykę całego rodzaju ludzkiego w jej skomplikowaniu i wzajemnym powiązaniu. Filozofia zjednoczy w sobie jakby wszystkie aspekty kultury, da ich syntezę i jeśli zwróci umysły w przeszłość, to nie po to, aby pogрузić je w niej bez reszty, lecz aby zwrócić umysły ku przyszłości.

Studia kończą się egzaminem, który nie ma nic wspólnego z dotychczasowym morderczym „baccalaureatem” i który daje dyplom ukończenia studiów drugiego stopnia kwalifikujący uczniów do dalszych studiów.

Trzeci stopień kształcenia rozpada się na trzy cykle: pierwszy z nich nosi nazwę przeduniwersyteckiego z zadaniem przygotowania do właściwych studiów uniwersyteckich i zapobiegania „barbarzyństwu specjalizacji”. Chodzi o to, że zbyt ciasna specjalizacja, która zresztą jest złem koniecznym współczesnej cywilizacji, zacieśnia horyzont myślowy człowieka, nie pozwala mu na szerszy światopogląd w oderwaniu od swojej specjalności, czyni go ułamkiem, mechanizmem olbrzymiej maszyny społecznej, depersonifikując go. Proces ten może zachodzić zarówno w fabryce, jak i w uniwersyteckim laboratorium. Kurs przygotowawczy ma właśnie temu zapobiec, program jego ma być tak ustalony, aby uodpornił człowieka na szkodliwy, depersonalizujący wpływ studiów specjalnych, które go oczekują, będzie więc miał charakter humanistyczny przy początkach pewnych przedmiotów natury specjalnej. Na tym stopniu studiów ma się również odbywać kształcenie nauczycieli szkół podstawowych.

kie przedmioty programowe dzieci muszą opanować bez względu na takie czy inne zdolności. W tym celu szkoła radziecka stosuje nowe metody pracy, dzięki którym osiąga niezłe rezultaty likwidując stopniowo drugoroczność. Jest to droga bez porównania trudniejsza dla nauczyciela, jak i dla ucznia, bo wymaga od nich wiele wysiłku, jednak rezultaty jej są pewne.

W projekcie francuskim „orientacja” jest przerzucona do programu. Pomijając niedogodności praktyczne, o których pisaliśmy, nasuwają się nam zastrzeżenia natury teoretycznej. Przede wszystkim daje się od razu zauważyć, że projekt opiera się na wynikach badań psychologii i pedagogiki burżuazyjnej i pewnych teoriopoznawczych i psychologicznych koncepcjach Wallona. Cała rzecz w tym, że niektóre z tych koncepcji są mocno wątpliwe.

Jak widzieliśmy, odintelektualizowanie programu szkoły pierwszego stopnia opiera się na sformułowanym przez Wallona twierdzeniu, że umysł 7–9 letniego dziecka znajduje się w okresie „przedkategorialnego” myślenia i dlatego powinno ono w tym czasie nie tyle poznawać, ile wyżywać się. Aczkolwiek w *Origines de la pensée chez l'enfant* Wallon bardzo przekonująco stara się dowieść słuszności tego stanowiska, to jednak fakty nie zawsze ją potwierdzają, a często dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Budowanie więc systemu szkolnego na zasadach nie zupełnie sprawdzonych naukowo jest chyba dość ryzykowne.

Analogiczne zarzuty można postawić również w stosunku do cyklu orientacji. Można by złośliwie zapytać autorów projektu reformy, kiedy dziecko ma się właściwie uczyć, skoro na stopniu pierwszym tylko się wyżywa, zaś w połowie drugiego „szuka siebie”? Może w cyklu determinacji, ale ten nie jest przecież obowiązkowy. Prawda, że projektodawcy mówią o stałej nauce „choses indispensables”, czyli o pewnym trzonie złożonym z przedmiotów humanistycznych, ale wartość tego trzonu musi budzić wątpliwości, skoro takie przedmioty, jak łacina, język nowożytny i „pewne nauki ścisłe” stają się przedmiotami fakultatywnymi.

Zorganizowana według omawianego projektu szkoła robiłaby wrażenie raczej jakiegoś zakładu eksperymentalnego niż prawdziwej szkoły. Można by ją porównać do bardzo precyzyjnego mechanizmu, który lada drobnostka zdoła uszkodzić i unieruchomić.

Pomimo wysuniętych wyżej zarzutów należy jednak podkreślić wiele dodatnich stron projektu, a przede wszystkim jego rewolucyjność, jeśli chodzi o stosunki francuskie. Rewolucyjność ta objawia się w pierwszym rzędzie w dążeniu do ujednoczenia systemu szkolnego przez zburzenie zbudowanej przez burżuazję bariery pomiędzy szkołą elementarną i śred-

nią. Prawda, że projektodawcy licząc się z kapitalistycznymi warunkami nie udostępniają szkoły średniej ogółowi młodzieży, bo cykl „orientacji” jest raczej wstępem do niej, jednak zrównanie w prawach sekcji praktycznej z teoretyczną w cyklu determinacji, czyli danie możliwości ukończenia młodzieży pracującej pełnowartościowej szkoły średniej i przez to otwarcie jej bram szkoły wyższej, jest sprawą niesłychanie ważną z punktu widzenia demokratyzacji kultury.

Godna podkreślenia jest troska o kształcenie wszechstronnie rozwiniętej osobowości na bazie humanistycznego programu i walka z depersonalizującym wpływem zbyt ciasno pojętego szkolenia zawodowego, niezależnie od stopnia szkoły. W związku z tym zasługuje na uwagę koncepcja przeduniwersyteckiego kursu, przepełnionego humanistycznym materiałem kształcenia, mającego na celu zapobieżenie, jak się wyrażają autorzy projektu, „barbarzyństwu specjalizacji” pracowników nauki.

Ogólnie więc pomimo wad oceniamy projekt pozytywnie jako postępowy.

REALNE MOŻLIWOŚCI REALIZACJI NOWEGO PLANU REFORMY PO WOJNIE

Jacques Duclos w swoim przemówieniu na posiedzeniu Konstytuanty 5 IV 1946 powiedział, że jeśli chodzi o kwestie ustrojowe w kapitalizmie, „wszystko dla partii komunistycznej jest kwestią taktyki i dlatego nie żądamy od jakiejś epoki tego, czego ona dać nie może”²³.

I rzeczywiście niewiele mogła dać powojenna epoka wykrwawionemu w walce z okupantem proletariatu francuskiemu, który znalazł się w obliczu uzbrojonej po zęby burżuazyjnej armii amerykańskiej.

Ciekawe, że pomimo iż przeciw ogłoszonemu planowi nie podniosły się żadne zdecydowane i poważne zarzuty, nie było widoków na jego realizację. Cofnijmy się do roku 1944.

Nowe ministerstwo oświaty zaczęło już działać w Paryżu w pierwszym dniu rewolucji. Sekretarzem jego został Henri Wallon od dawna upatrzony na to stanowisko przez ruch oporu. Po zwolnieniu wszystkich starych urzędników ministerstwa Wallon wyznacza M. Barrégo na kierownika szkolnictwa elementarnego, M. G. Monoda na kierownika szkolnictwa średniego, Rollanda na kierownika szkolnictwa technicznego, i profesora fizyki M. Augera, więźnia obozów hitlerowskich, na naczelnika szkolnictwa wyższego.

Wyzwolenie podnieciło nadzieje na lepszą przyszłość kraju. Wallon wygłasza przez radio płomienną i porywającą mowę, w której zwiastuje

²³ K. Grzybowski, *Demokracja francuska*, Kraków 1947, a. 172–173.

odrodzenie Francji poprzez nowe wychowanie człowieka. Niestety, entuzjazm trwał krótko. Po dwóch tygodniach Wallon musiał ustąpić, a miejsce jego zajął znany nam już R. Capitant, członek Prowizorycznego Rządu w Algierze, który tworzy tzw. Generalny Dyrektoriat w celu zunifikowania szkolnictwa na wszystkich szczeblach. On właśnie powołał komisję programową Langevina—Wallona. Capitant pozostawał na tym stanowisku do listopada 1945 roku, po nim nastąpił radykał i stary przeciwnik lipcowego „armistice” (zawieszenia broni w 1940 r.) Paul Giaccobi, adwokat, a następnie Marcel Naegelen, socjalista. Przypomina to nam nieco okupacyjny „valse des grands-maitres”, miał on jednak zupełnie inne podłoże.

Do pierwszych zarządzeń nowego rządu należało zniesienie wszystkich zarządzeń okupacyjnych i Vichy oraz restauracja status quo ante 1940 r. Zniesiono więc rozporządzenie z 15 lipca 1943 r. o usunięciu z uniwersytetów studentów uchylających się od przymusowej pracy, rozporządzenie z 2 i 14 sierpnia o inspektorach szkół elementarnych i inne. W dalszym ciągu oczyszczono dość gruntownie aparat administracyjny ze zdrajców i kolaborantów, a wrócono na stanowiska ludzi pokrzywdzonych, wypędzonych przez administrację Vichy. Wreszcie wrócono do dawnych tradycji laickiej szkoły znosząc gratyfikację dla szkolnictwa wyznaniowego i nauczanie religii w szkołach, a więc eo ipso do dawnego podziału społeczeństwa na dwa obozy.

Nie można jednak było już wrócić bez reszty do dawnego porządku, życie przez te kilka lat posunęło się bardzo daleko i wymagało nowych praw.

I tak w administracji utworzono nowe departamenty, jak np. sztuki, architektury i służby lekarskiej; utworzono Instytut Badań Naukowych z prof. Joliot-Curie na czele, zorganizowano Wyższą Radę Wychowania (Conseil Supérieure de l'Instruction Publique).

W dotychczasowym kształceniu nauczycieli wprowadzono dość duże zmiany. Wprawdzie przywrócono szkoły normalne, ale zorganizowano je inaczej przerzucając właściwe pedagogiczne studia poza baccalaureat.

Następną palącą sprawą, domagającą się natychmiastowego rozwiązania, była sprawa szkolnictwa techniczno-przemysłowego. Młodzież tych szkół wzrosła do 100 000, tymczasem Francja wskutek błędów przeszłości nie posiadała odpowiedniej liczby nauczycieli. W styczniu 1945 r. założono pięć zakładów kształcenia nauczycieli szkół technicznych (écoles normales nationales d'apprentissage), trzy dla mężczyzn w Paryżu, Lyonie i Nantes i dwa dla kobiet w Paryżu i Tuluzie. Szkoły te miały raczej charakter półrocznych kursów dla czynnych już nauczycieli lub

maturzystów i dzieliły się na dwie sekcje: przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych.

Dekret z 18 maja 1946 r. dopuszcza do wyższych studiów na wydziały „arts et sciences” nauczycieli posiadających maturę dawnych szkół normalnych, zwaną w odróżnieniu od zwykłego baccalaureatu, „brevet supérieure”, pogłębiając wylom w monopolu tego pierwszego na dopuszczanie do wyższych studiów, uczyniony jeszcze przez ustawodawstwo przedwojenne. Wydano też szereg ważnych rozporządzeń dotyczących młodzieży, a mianowicie:

1. W sprawie obozów letnich, klubów młodocianych i „służb” społecznych w celu podniesienia moralnego i kulturalnego młodzieży.
2. W sprawie utworzenia centrów kultury w większych miastach.
3. W sprawie podniesienia moralnej i materialnej sytuacji nauczycieli.
4. W sprawie upowszechnienia sportu.

5. Utworzono regionalną służbę lekarską dla uczącej się młodzieży. Z dniem 18 X 1945 weszło w życie rozporządzenie o badaniu lekarskim na początku i przy końcu nauki. Wydano też cały szereg rozporządzeń dotyczących Algeru i kolonii.

W szkolnictwie średnim Monod przywraca licea i kolegia z roku 1938, ale już początkowe klasy liceum, tj. VI i V²¹, otrzymują nazwę klas orientacyjnych, zaś w celu powiązania szkoły ze środowiskiem powołuje do życia komitety rodzicielskie. W rozporządzeniach zwraca się uwagę na podniesienie poziomu wychowania fizycznego, kształcenie charakteru i organizację czasów młodzieżowych. Troska o te sprawy jest zrozumiała, chodzi bowiem o środki mające na celu wyrównanie szkół, jakie zadał młodzieży okupant, a z drugiej strony widzimy tu wpływ komisji Langevina—Wallona.

Jest znamienne, że w sześciu liceach paryskich i oprócz tego w liceach w Bordeaux, Grenoble, Lille, Lyon, Montpellier, Nancy i Toulouse wprowadzono język rosyjski jako obcy, do czego oczywiście w znacznym stopniu przyczynił się sam Wallon znający ten język. Gał pisze, że zarządzenie to przyjęto z dużym entuzjazmem i osiągnięto w nauczaniu znaczne sukcesy.

Stosownie do poleceń Langevina i Wallona w październiku 1945 r. powstało w 90 miastach 190 nowych klas, a w roku następnym liczba ich wzrosła do 450. W roku 1947 organizacja nowych klas miała objąć cały kraj.

²¹ W liceach francuskich numeracja klas była odwrotna, to znaczy klasy najniższe były znakowane cyfrą najwyższą.

I tu zjawia się pytanie, dlaczego pomimo ogromnej wyższości nowej organizacji szkolnictwa nad dawną, pomimo braku wyraźnych sprzeciwów i ataków, a w wielu wypadkach nawet entuzjazmu społeczeństwa, pomimo zapoczątkowania jego realizacji projekt Langevina—Wallona nie wszedł w życie nie tylko w roku 1947, ale i do dziś? Postarajmy się poszukać wyjaśnienia w pewnych liczbach. Już w roku 1949 przeładowanie klas, jak na stosunki francuskie, było dość znaczne, w szkołach początkowych wahało się ono od 40 do 60 dzieci. Oto przykładowe dane z departamentu Nord i Var.

Nord:	560	klas	ponad	40	dzieci
	130	„	„	50	„
	59	„	„	60	„
Var:	426	klas	ponad	30	dzieci
	65	„	„	40	„
	7	„	„	50	„
	1	„	„	60	„ ²⁵

Sytuacja w szkołach średnich była podobna. Aczkolwiek nie mamy danych szczegółowych, to jednak liczba 30 000 dzieci, które nie mogły być przyjęte do liceów publicznych i musiały szukać miejsca wbrew woli w liceach katolickich, mówi sama za siebie. Słowem, już wtedy Francja z trudem dawała dzieciom miejsce w szkole.

Idźmy dalej. W czasopiśmie „Population” (kwiecień—czerwiec 1948) Paul Vincent zamieścił bardzo ciekawe rozważania na temat przyrostu dzieci we Francji. Według jego obliczeń liczba dzieci w szkołach publicznych miała wzrastać następująco:

1949 — 4 244 000	1954 — 4 982 000
1950 — 4 247 000	1955 — 5 241 000
1951 — 4 267 000	1956 — 5 404 000
1952 — 4 468 000	1957 — 5 522 000
1953 — 4 696 000	1958 — 5 628 000
	1959 — 5 724 000

Jeżeli ilość dzieci w roku 1947 przyjmiemy za 100%, to wzrost wygląda następująco:

1949 — 100%	1952 — 103%	1955 — 120%	1958 — 129%
1950 — 100%	1953 — 108%	1956 — 124%	1959 — 132%
1951 — 100%	1954 — 115%	1957 — 127%	

²⁵ Note pour un bilan... „L'Esprit”, marzec—kwiecień 1949, s. 345.

Prawda, że przyrost ten cieszy serce każdego Francuza patrioty, ale jednocześnie przysparza państwu wiele kłopotów finansowych. W ciągu 10 lat liczba dzieci wzrasta o 32%. Ponieważ szkoły prywatne, gdyby nawet chciały (w co nie wąpimy), nie będą w stanie przyjąć tych dzieci ze szkół publicznych, aby zapobiec katastrofie szkolnej Francja powinna do roku 1959 wybudować 50 000 nowych izb szkolnych i wykształcić 50 000 nowych nauczycieli. Nie tylko więc trzeba budować szkoły na gwałt, ale także zakłady kształcenia nauczycieli. Tymczasem z kandydatami na nauczycieli sprawa wygląda dosyć kłopotliwie, po prostu młodzież nie chce poświęcać się temu pięknemu zawodowi. Oto liczby:

W roku 1939 kandydatów do szkół normalnych było 15 901 — przyjęto 2838.

W roku 1946 kandydatów do szkół normalnych było 4 900 — przyjęto 2147.

Jak widzimy spadek liczby kandydatów jest aż nadto widoczny.

Dokładniej ilustrują nam sytuację dane z niektórych departamentów pochodzące z roku 1945²⁶.

Seine i Oise liczba potrzebnych nauczycieli 90 zgłoszonych kandydatów 64 przyjętych 29

Seine Inférieure 40 zgłoszonych kandydatów 29 przyjętych 12

Calvados 30 zgłoszonych kandydatów 14 przyjętych 5

Var 15 zgłoszonych kandydatów 10 przyjętych 1

Aisne 25 zgłoszonych kandydatów 0 przyjętych 0

Manche 15 zgłoszonych kandydatów 0 przyjętych 0

Liczba zgłaszających się i przyjętych w stosunku do potrzeb nie wygląda więc różowo. Trzeba byłoby zachęcić młodzież przez poprawienie sytuacji materialnej nauczycieli, a na to trzeba znowu pieniędzy.

Przypatrzmy się więc z kolei, jak wyglądają fundusze na oświatę w budżecie państwa. Nie posiadamy w tej chwili danych bezwzględnych, operujemy jedynie danymi procentowymi. Pamiętamy, że według „złotej reguły” Ferry’ego, ustalonej na progu III Republiki, wydatki na oświatę powinny wynosić od 16 do 17% budżetu ogólnopaństwowego. Przyjrzymy się losom tej reguły po upływie mniej więcej 60 lat.

W roku 1938 budżet oświaty wynosił 1/13 budżetu ogólnego tj. 7,6%

W roku 1946 budżet oświaty wynosił 1/15 budżetu ogólnego tj. 6,6%

W roku 1947 budżet oświaty wynosił 1/16 budżetu ogólnego tj. 6,25%.

W roku 1949 Francja pod względem wydatków na oświatę znalazła się na 29 miejscu w świecie po Kolumbii, Portugalii i Turcji. W tym sa-

²⁶ Tamże, s. 347, 349.

mym czasie budżet wojenny wynosił oficjalnie 30 do 40%. Wiemy, że w czasie wojny z Wietnamem rząd francuski wydawał na ten cel około miliona dolarów dziennie.

Oczywiście, że w tych warunkach nie mogło być mowy o wprowadzaniu daleko idących reform szkolnych.

RZĄDOWE PROJEKTY REFORM SZKOLNYCH W LATACH 1949–1953

Pomimo braku możliwości politycznych i ekonomicznych realizacji projektu reformy szkolnictwa Langevina—Wallona nie wszystkie zawarte w nim idee upadły. Swoją ożywioną działalnością publicystyczną, naukową i propagandową komuniści francuscy wykazali absurdalność istniejącego stanu rzeczy i przekonali tak znaczną większość społeczeństwa co do kierunku, w jakim powinny iść reformy, że puszczenie w niepamięć ich postulatów było już niemożliwością.

Dlatego też następne projekty ustaw szkolnych sporządzane już przez nie-komunistów w mniejszym lub większym stopniu uwzględniały myśli Langevina—Wallona. Na przykład dyskutowany 5 grudnia 1949 r. na posiedzeniu Wyższej Rady Wychowania nowy projekt ustawy zawierał wiele myśli zaczerpniętych z tamtego projektu.

Minister oświaty Y. Delbos w swoim exposé wygłoszonym przed rozpoczęciem dyskusji ubolewał nad brakiem we Francji współczesnej statutu na miarę statutów opracowanych ongiś przez Lacanala i Condorceta, podkreślał konieczność jego opracowania. „Aby zbudować bazę dla takiego statutu — mówił — Ministerialna Komisja Studiów pracowała w ciągu trzech lat od początku wyzwolenia pod przewodnictwem ludzi tej miary, co Langevin, od grudnia 1944 do grudnia 1946, następnie Henri Wallon. Komisja ta ukończyła swe prace w roku 1947. Obecny projekt ustawy bierze pod uwagę istotne propozycje zawarte w raporcie Komisji, które do dziś stanowią najbogatszy wkład do studium problemów, które nastroczają nam nasze instytucje nauczania”²⁷.

I rzeczywiście, przedłużenie obowiązku nauczania młodzieży do lat 18 (Titre I, art. 1), podział szkolnictwa na pięć etapów, wyróżnienie okresu orientacji na drugim etapie i na czwartym prowadzącym do studiów wyższych dla właściwego doboru ich kierunku (Titre II, art. 4), jak też wiele innych pomysłów zostało zaczerpniętych z raportu Langevina—Wallona.

Pomimo jednak pozornych podobieństw tendencje projektów Langevina—Wallona i Delbosa były zupełnie inne. W pierwszym wypadku

²⁷ *Projet de loi*, „L'éducation Nationale”, 1950, nr 1, s. 17.

chodziło o udostępnienie szerokim masom szkoły średniej i wyższej oraz o zmianę ich oblicza, w wypadku drugim jedynie o pewne ustępstwa burżuazji na terenie szkoły średniej, a wzmocnienie za to murów okalających szkołę wyższą. Wprowadzenie przez Delbosa baccalaureatu niższego i wyższego, z których jedynie drugi otwierał drogę do uniwersytetu, miało odsunąć od wyższego kształcenia całe masy młodzieży. Oczywiście wymowa klasowa takiego postawienia sprawy nie wymaga dyskusji.

Pomimo wszystko projekt Delbosa, aczkolwiek reakcyjny w stosunku do projektu Langevina—Wallona, był postępowym w zestawieniu z realnie istniejącym szkolnictwem francuskim. Jego realizacja mogłaby się stać odskocznią do dalszych reform i w ten sposób chociaż częściowo wypełniłby on pewne postępowe zadanie. Niestety nie wszedł on jednak w życie.

PROJEKT REFORMY SZKOLNEJ MINISTRA ANDRÉ MARIE²⁸

Jedną z klęsk, która stale towarzyszy ustrojom burżuazyjnym, jest znana powszechnie „nadprodukcja inteligencji”. Zjawisko to występuje we Francji tym silniej, że w tamtejszym społeczeństwie panuje, jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, awersja do szkolnictwa technicznego. W rezultacie licea i kolegia są przepelnione, natomiast szkoły techniczne nigdy nie narzekają na nadmiar uczniów.

Wszystko odbija się fatalnie na stosunkach panujących na rynku zatrudnienia, gdzie absolwenci szkół średnich i wyższych posiadający wykształcenie humanistyczne i prawne nie mogą dostać pracy, jednocześnie odczuwa się duży brak pracowników w zawodach technicznych.

Projekt reformy szkolnej André Marie stawiał sobie za zadanie sanację tych stosunków przez odpowiednią reorganizację przede wszystkim szkoły średniej. Projektuje on dwa równoległe kursy kształcenia: skrócony, trwający pięć lat, kończący się na drugiej klasie egzaminem i świadectwem ukończenia szkoły średniej, oraz drugi normalny, prowadzący do baccalaureatu drugiego stopnia, który podobnie jak w projekcie Delbosa nie daje prawa wstępu na uczelnie wyższe i nie jest stopniem akademickim. Celem skróconego nauczania średniego jest dostarczenie krajowi średnio wykształconej inteligencji potrzebnej do obsadzenia takich stanowisk, jak sekretarze administracji lokalnej i mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, oraz w zawodach technicznych.

²⁸ *Projets de réforme de l'enseignement. depuis 1944*, „L'Education Nationale”, 1954, nr 33.

Silą rzeczy nasuwa się pytanie, jaka droga prowadzi do szkoły wyższej, skoro żadna ze szkół średnich tego nie czyni? Otóż Marie idzie zupełnie śladem Delbosa projektując organizację kursów przygotowawczych przez wydziały uniwersyteckie w większych miastach, na które mogliby być przyjmowani tylko i wyłącznie posiadacze baccalaureatu drugiego stopnia (a więc nie absolwenci kursu skróconego). Po pomyślnym zakończeniu nauki na kursie przygotowawczym, to jest po zdaniu egzaminu, absolwenci otrzymaliby już baccalaureaty właściwe, „ès-lettres” lub „ès-sciences”, zależnie od kierunków studiów, które umożliwiłyby im dopiero przejście do studiów wyższych.

Wprowadzenie kursu skróconego w nauczaniu średnim jest dalszym krokiem w odseparowaniu mas młodzieży od uczelni wyższych i skierowaniu do zawodów, które w stosunkach francuskich możemy śmiało nazwać zawodami półinteligentkimi. Należy przypuszczać, że na tę drogę kierowano by w pierwszym rządzie dzieci pochodzące z klas pracujących, które pomimo sita selekcyjnego przy wejściu do szkoły średniej zdołały się tam dostać, a których rodziców nie stać na długie utrzymywanie swych dzieci w liceach, studiach przygotowawczych i wyższych. Jest to więc nie innego, jak chytrze pomyślany dodatkowy sposób selekcji „finansowej”, mający na celu zachowanie wyższych uczelni wyłącznie dla burżuazji. Przypominamy sobie, że podobną drogą postępowywały „reformy” Petaina w okresie Vichy i podobne cele miały na widoku.

Wprowadzenie za Delbosem dwóch baccalaureatów, z których tylko wyższy prowadził do studiów uniwersyteckich, dopełniało miary zewężając bramy wyższych uczelni do rozmiarów prawdziwego „ucha igielnego”. Widać, że ministra Marie przerażała wzrastająca z każdym rokiem liczba uczniów w szkołach średnich i studentów na uniwersytetach i dlatego chciał za wszelką cenę powstrzymać „la marée montante” i skierować je w wygodne dla burżuazji łóżyska prowadzące do półinteligentkiego wykształcenia.

Oceniając więc ogólnie projekt reformy szkolnej André Marie musimy stwierdzić z całą stanowczością, że jest on dalszym i to dużym krokiem wstecz w stosunku do projektu ustawy Delbosa, a jego reakcyjne ostrze wymierzone jest przeciw klasie robotniczej i chłopstwu.

PONOWNE OŻYWIENIE WALKI O NOWĄ REFORMĘ SZKOLNĄ W ROKU 1955

W roku 1955 następuje nowe ożywienie we francuskim szkolnym ruchu reformatorskim. Co jest jego przyczyną? Okazuje się, że obliczenia Paul Vincenta z roku 1948 dotyczące wzrostu dzieci w wieku szkolnym,

o czym mówiliśmy wyżej, były oparte na słusznych podstawach i sprawdzają się co do joty. Czas, kiedy ludność Francji stała pod względem liczbowym w równowadze, skończył się i wszystko przemawia za tym, że w najbliższej przyszłości będziemy świadkami silnego jej wzrostu. Niestety radosny ten fakt ma też i swoją ciemną stronę, tę mianowicie, że dzieci nie produkują, a wychowanie ich kosztuje masę pieniędzy. Przyrost dzieci oznacza nowe wydatki na żłobki, przedszkola, nowe budynki szkolne, meble, pomoce naukowe, pensje nauczycielskie, stypendia dla uczącej się młodzieży, zapomogi dla rodziców obarczonych dziećmi w wieku szkolnym itd. Są to wprawdzie radosne kłopoty wzrostu, niemniej jednak kłopoty. Tymczasem sytuacja polityczna i ekonomiczna Francji (po Indochinach nieszczęsna Afryka) nie pozwala na zbytnią rozrzutność na, jak się to obecnie mówi, wewnętrzną ekspansję kulturalną; wojny też kosztują i wymagają pieniędzy, podobnie jak dzieci. Toteż niech nas nie dziwi duża doza melancholii w przemówieniu ministra oświaty André Marie z 12 grudnia 1954 r., który mówiąc o powojennym przyroście ludnościowym we Francji tak się wyraził: „Wszelkie nasze trudności płyną z nagłego wzrostu ludności, który objawia się w całym kraju od lat dziesięciu. Zjawisko to wystawia na próbę całą strukturę naszego nauczania, a wkrótce podda próbę strukturę wszystkich naszych instytucji. Być może, że demograficzna stabilizacja jest fundamentem istniejącego porządku we Francji”²⁹. Wytworzyła się więc paradoksalna sytuacja polegająca na tym, że z chwilą, gdy pożądany w swoim czasie fakt stał się rzeczywistością, zaczyna budzić obawy i smutne prognozy na przyszłość.

Niezależnie jednak od takich czy innych życzeń dziecięca „mer montante” jest jednym z najważniejszych czynników zmuszającym burżuazyjny rząd współczesnej Francji do ponownego zajęcia się sprawami reformy szkolnej.

Z projektów, które wpłynęły do biura Zgromadzenia Narodowego, na uwagę zasługują trzy: rządowy, socjalistów³⁰ oraz komunistyczny. Projekt rządowy nie wnosi wiele nowego i hołduje od dawna wypróbowanemu przez burżuazję „maltuzjanizmowi szkolnemu”, polegającemu na faktycznej izolacji mas chłopskich i robotniczych od szkoły średniej. Wprawdzie projekt mówi o obowiązku szkolnym do lat 16, ale nie wskazuje możliwości realizacji tego postulatu. Również podporządkowanie treści nauczania atlantyckiej strategii dobrojenia nie może zadowolić postępowych kół społeczeństwa. Według tego projektu dobra jest nie ta

²⁹ G. Besse, *La réforme de l'enseignement*, „La Pensée”, 1955, nr 62, s. 9.

³⁰ SFIO — Section Française de l'Internationale Ouvrière.

szkoła, która otwiera szeroko podwoje dla wszystkich, lecz ta, która odgradza się od mas nieprzystępnym murem selekcji i elitarności.

Projekt socjalistów, choć w zasadzie przeciwstawia się elitaryzmowi szkoły średniej, to jednak również uwzględnia interesy burżuazji. Główną jego wagą jest to, że stara się wmówić robotnikom, jakoby poprawa ich warunków bytu mogła nastąpić w ramach ustroju kapitalistycznego zakładając, że droga emancypacji proletariatu prowadzi przez szkołę: „Ustawa — czytamy w umotywowaniu tego projektu — łagodzi nierówności naturalne. Najbardziej skromnym otwiera drogę do zaszczytów”.

Ten błąd rozumowania polegający na twierdzeniu, że nierówności społeczne znikną przy pomocy wychowania, popełniali już encyklopedyści w XVIII w., co jest powszechnie znane i dlatego zbyteczna jest dyskusja z tym stanowiskiem. Nie przynosi również zaszczytu socjalistom SFIO nazywanie nierówności społecznych „naturalnymi”, a wiara, że w ramach ustroju kapitalistycznego będzie można zastąpić selekcję klasową selekcją psychologiczną, zakrawa na utopię.

NOWY KOMUNISTYCZNY PROJEKT REFORMY SZKOLNICTWA

Dnia 10 marca 1955 roku komuniści złożyli w biurze Zgromadzenia Narodowego swój nowy plan reformy szkolnictwa, podpisany między innymi przez Cogniota, Cachina, Billoux, Fajona, Pierrarda, Vaillant-Couturier i Grappe, Henri Martela, Mullera i inne osobistości z Partii Komunistycznej. Nazwiska Henri Wallona wśród podpisów nie znajdujemy.

Projekt składa się z 26 artykułów, których treść w małym tylko stopniu odbiega od pierwotnego projektu Langevina—Wallona. Obserwujemy tutaj jedynie pewne dostosowanie żądań do obiektywnych możliwości aktualnej sytuacji. Omówimy więc niektóre kwestie i zwrócimy też uwagę na zmianę postawy komunistów francuskich w stosunku do pewnych zagadnień związanych z ich poglądami na szkołę, jak i oblicze socjalistycznej kultury w ogóle.

Pierwszy artykuł projektu formułuje ogólną zasadę reformy, która zobowiązuje państwo do zapewnienia „równego dostępu dla dzieci i dorosłych do oświaty, kształcenia zawodowego i kultury”. Trzy następne artykuły omawiają organizację całego szkolnictwa elementarnego i średniego z zawodowym włącznie.

Podobnie jak w projekcie Langevina—Wallona cały przeduniwersytecki okres kształcenia rozpada się na trzy cykle: elementarny, od

6 do 11 lat, którego zadaniem jest zaopatrzenie dziecka w podstawowe techniki pracy umysłowej, cykl obserwacji i orientacji, od 11 do 15 lat, mający na celu dać dziecku pomoc w „znalezieniu siebie”, i wreszcie cykl determinacji, od lat 15 do 18, kształcący młodzież w określonym kierunku zainteresowań, rozpadający się z kolei na trzy sekcje: teoretyczną, zawodową i praktyczną.

W porównaniu z pierwotnym projektem Langevina—Wallona istnieją tu pewne modyfikacje. Przede wszystkim obecny projekt przedłuża okres obowiązkowego szkolnego o dwa lata, dodając rok na początku nauki (6 rok życia) i przy jej końcu (16 lat). Wynika z tego, że szkoła początkowa według obecnego projektu trwałaby nie cztery, lecz pięć lat.

Istnieje też pewna różnica w cyklu determinacji. W dawnym projekcie sekcja teoretyczna dzieliła się na cztery kierunki (techniczny, klasyczny, nowoczesny i artystyczny), obecnie tego podziału nie dostrzegamy. Nie jesteśmy pewni, czy komuniści francuscy zrezygnowali z pierwotnej koncepcji i uważają obecnie za słuszne zachowanie jednolitego typu tej sekcji, czy też uwzględnią podział przy szczegółowym opracowaniu ustawy.

Najbardziej charakterystyczne jest objęcie obowiązkiem szkolnym pierwszego roku cyklu determinacji. Odnosi się wrażenie, że autorom chodzi o to, aby dziecko nie opuszczało szkoły zaraz po „znalezieniu siebie”, jak to było w dawnym projekcie, lecz poduczyło się pewien okres w ramach wybranej przez siebie sekcji. Jednakże tak pomyślane wykształcenie miałoby cechy czegoś niepełnego i nie wykończonego i jest bardzo wątpliwe, czy zadowoliliby kogokolwiek. Artykuł 8 projektu ustawy wyjaśnia nam tę sprawę. Mówi on mianowicie o przedłużeniu obowiązku kształcenia się do lat 18 również dla tej młodzieży, która rozstając się w 16 roku życia ze szkołą udaje się do pracy produkcyjnej. Kształcenie to będzie odbywało się z konieczności na sekcji praktycznej cyklu determinacyjnego w godzinach pracy opłaconych przez przedsiębiorcę. Ukończenie tej sekcji również otwiera drogę do niektórych wydziałów wyższych uczelni.

Widzimy więc, że teoretycznie rzecz biorąc projekt zapewnia całej młodzieży Francji kształcenie się do lat 18, a chętnym daje możliwość ukończenia nawet wyższej uczelni. Jak wyglądałaby realizacja tego pomysłu w praktyce, trudno obecnie przesądzać.

O szkolnictwie wyższym mówią artykuły 9, 10 i 11. Tutaj również nie obserwujemy wielkich zmian w stosunku do dawnych propozycji. Podobnie więc planuje się stopień przygotowawczy dający początkującym studentom „wprowadzenie do metod pracy na wyższym stopniu stu-

diów". Trzy pozostałe działy, czyli kursy studiów zasadniczych, specjalnych i zawodowych, pozostają w swych zasadniczych trzonach niezmienne.

Ponieważ projektodawcy zdają sobie sprawę, że przy obecnym stanie wydatków na oświatę żadnej rozsądnej reformy szkolnej nie da się przeprowadzić, proponują powrót do „złotej reguły”, tj. podniesienia budżetu na oświatę do wysokości 1/6 wszystkich wydatków państwowych.

Najbardziej interesujące dla nas są artykuły projektu od 16 do 20, określające ducha nowej reformowanej szkoły. Podkreślają one, że w nauce należy kłaść nacisk przede wszystkim na kształcenie języka ojczystego, przepojenie wiedzy laickim racjonalizmem i krytycyzmem, kształcenie „konkretnego” humanizmu opartego na solidarności ludzi w walce z przyrodą, przepojenie nauki duchem pokoju, międzynarodowej współpracy i zbiorowego bezpieczeństwa związanego nierozłącznie z niepodległością i suwerennością narodową. Tylko takie nauczanie może wyrwać naród z upadku, w który wtrąciła go antyludowa polityka burżuazji.

Rozpatrzmy bliżej niektóre z tych postulatów. Komuniści wystąpili przeciw wszelkiemu ograniczaniu czasu nauki języka i przeciw odbieraniu dzieciom ich języka ojczystego, powołując się przy tym na słowa Stalina, że język jest realnością myśli. Związek pomiędzy językiem a kulturą jest nierozzerwalny: ubóstwo języka wiąże się zawsze z ubóstwem kulturalnym. Odebranie masom ojczystego języka lub zubożanie go jest niczym innym, jak obniżaniem kultury tych mas, a w skali jednostki intelektualnym jej okaleczeniem.

Dlatego komuniści ostro występują przeciw wszelkim próbom wynaradawiania ludów kolonialnych i mniejszości narodowych za pośrednictwem uproszczonej i okaleczonej francuszczyzny, przeznaczonej dla tubylców w koloniach, osławionego „basic French”, utworzonego na wzór „basic English” pod wpływem imperialistycznych i kosmopolitycznych inspiracji. „Nie pozwolimy [...] pod pretekstem tworzenia »elementarnego języka francuskiego« — pisze Besse — zredukować języka Racine’a, Woltera, Hugo i Anatola France’a do słownika składającego się z 1300 słów, z którego wykreślono takie terminy, jak »równość« i »braterstwo«, nigdy nie pogodzimy się z czternastostronicową gramatyką, która utrzymuje, że plus-que-parfait i futur antérieur są formami obcymi dla »autentycznej« francuszczyzny”³¹.

³¹ G. Besse, *La réforme de l'enseignement*, „La Pensée”, 1955, nr 62, s. 12.

W związku z powyższą postawą komuniści odważnie domagają się nauki w języku niemieckim w departamentach Haut-Rhin, Bas-Rhin i Moselle dla dzieci, dla których jest on językiem ojczystym, występując przeciw popularnej na gruncie francuskim teorii dwujęzyczności mieszanych rejonów, wychodzą bowiem z założenia, że w masie jest niemożliwe opanowanie do tego stopnia dwóch języków, aby można było oba uważać za ojczyste.

Projektodawcy sugerują ministrowi oświaty potrzebę opracowania projektu statutu szkolnego dla obszarów kolonialnych z uwzględnieniem ich odrębności narodowych. „Wierni proletariackiemu internacjonalizmowi, oświeceni przykładem radzieckim — pisze Besse — komuniści francuscy potępiają w swych postulatach wszelkie ustawy o językowej asymilacji układane przez burżuazję imperialistyczną (colonialiste). Gromadzenie jakichkolwiek skarbów kultury jest jedynie możliwe przy zachowaniu języka ojczystego, który jest podporą tradycji kulturalnych i środkiem codziennego wyrażania myśli”³².

W związku z nauką języka ojczystego wyłania się kwestia stosunku komunistów do języków klasycznych i w ogóle humaniorów klasycznych w szkole. Dotychczas w europejskiej kulturze od czasów Wolfa i neohumanizmu burżuazja wszystkich krajów uchodziła za ich obrońcę, natomiast wyraziciele interesów proletariatu i chłopstwa odnosili się do nich raczej z rezerwą opowiadając się za szkołą dla mas typu realnego. Języki klasyczne uchodziły za elementy muru obronnego, jakim burżuazja starała się odgrodzić kulturę od mas, zachowując ją na własny jedynie użytek.

Usunięcie łaciny i greki ze średniej szkoły radzieckiej w gorących dniach rewolucji i po rewolucji spowodowane było między innymi i tym mniemaniem. Wynikałoby z tego, że i francuscy komuniści winni również stanąć na stanowisku „delatynizacji” szkoły średniej, jeżeli chcą ją wyrwać z rąk burżuazji i dać masom. I rzeczywiście, aczkolwiek, jak pamiętamy, w projekcie Langevina—Wallona ciągle podkreślano kształcące znaczenie przedmiotów typu humanistycznego, to jednak stosownie do „nowoczesnego” pojęcia humanizmu ani greki, ani łaciny nie zaliczono do „choses indispensables”, czyli przedmiotów koniecznych do wykształcenia humanisty, przesuwając je w cyklu „orientacji” do przedmiotów fakultatywnych. Podobnie w cyklu „determinacji” projektowano wiele kierunków kształcenia pozbawionych języków klasycznych, a mimo to prowadzących do szkół wyższych.

³² Tamże, s. 14.

Po niespełna dziesięciu latach jesteśmy dziś świadkami zupełnego przewrotu w poglądach, zamiany ról: oto burżuazja francuska zaczyna przechodzić na stanowiska wrogie humaniorom klasycznym, natomiast wśród komunistów pojawiają się ich zwolennicy. Przypatrzmy się nieco stanowisku burżuazji.

Ostatnio pewne jej koła doszły również do wniosku, że duch francuskiej szkoły średniej jest przestarzały i wymaga odmlodzenia, przede wszystkim przez usunięcie z niej greki i łaciny. Niektóre pisma burżuazyjne między innymi reakcyjny „Figaro” (art. Jean Guehenno) i „L’Express”, podjęły atak na języki klasyczne z dużą dozą zaciętości i z chęcią przeciągnięcia na swoją stronę dotychczasowych zwolenników greki i łaciny, deprecjonując wartość humaniorów klasycznych różnymi dostępnymi sobie sposobami. Oto przykładowa wypowiedź, którą drukuje „L’Express” 20 listopada 1954 r.: „Sami nawet humaniści przyznają dziś, że 9/10 dzieci, które uczono łaciny i greki, traciło bezużytecznie najpiękniejsze lata swojej młodości. Cóż to więc jest kultura? Powiedzenie, że »jest to coś, co zostaje wam po zapomnieniu wszystkiego«, wcale nie przesadza”³³.

Takie deprecjonowanie popularnych dotychczas wśród burżuazji francuskiej „antiquités” działa w społeczeństwie jak przysłowiowe krople padające na skałę. Nie ulega wątpliwości, że ten pęd do swoiście pojętej modernizacji szkoły i kultury wśród zachowawczej dotychczas burżuazji dowodzi istnienia w jej łonie kryzysu moralnego.

Sztandar porzuconych przez burżuazję humaniorów klasycznych chwytają obecnie w swe ręce komuniści. Znamienny jest pod tym względem artykuł Leclercle’a zamieszczony w 62 numerze „La Pensée” z roku 1955 pod tytułem *La réforme de l’enseignement et les humanités classique*. Oto główne jego myśli:

Czy można usunąć — pyta autor — humaniora klasyczne ze szkół, skoro cała nasza kultura z nich wypływa? Przecież Cervantes, Kartezjusz, Puszkina, Hugo, Tolstoj, Marks i Lenin są jej prawowitymi spadkobiercami. Cały szereg problemów filozoficznych, społecznych i naukowych postawionych do rozwiązania przez starożytnych myślicieli, aczkolwiek może w naiwnej w naszych oczach formie, domaga się rozwiązania i dziś.

Jeśli chodzi o Francję, to właśnie ona ma szczególne zobowiązania w stosunku do kultury antycznej. Pomijając nawet to, że jest ona z istoty

³³ L. Leclercle, *La réforme de l’enseignement et les humanités classiques*, „La Pensée”, 1955, nr 62.

swej szczepem rosnącym na pniu łacińskiej kultury, jej właśnie zawdzięcza swój renesans w wieku XVI, klasycyzm w XVII i ruchy postępowo-rewolucyjne XVIII i XIX wieku. Wielcy klasycy marksizmu nigdy nie występowali przeciw autorom klasycznym: Marks, Engels i Lenin zawsze podkreślali ich wartość kształcącą dla współczesnej generacji i polecali wnikliwe ich studiowanie.

Fakt, że języki klasyczne były dotychczas jedną z barier oddzielających masy od kultury, że były często narzędziem ucisku, nie dowodzi wcale, że mamy prawo obarczać je oskarżeniem o reakcyjność. Filozofia długi czas służyła idealizmowi i klasom eksploatującym, ale to przecież nie powód, aby usuwać filozofię ze współczesnych uniwersytetów. Atak na języki klasyczne jest objawem dekadencji burżuazji i początkiem ataków z jej strony na kulturę w ogóle.

W epoce Corneille'a czy Rousseau, kiedy burżuazja była jeszcze rewolucyjną klasą wchodzącą na arenę dziejową, kiedy walczyła o ideały wolności, równości i braterstwa, ideały, które znajdowała w dziełach Plutarcha, Tacyta, Liviusza i Demostenesa, były jej własnymi ideałami. Cóż wspólnego z nimi, z ideałami Lukrecjusza, ma współczesna burżuazja? Antyczni Grecy i Rzymianie stali się nieprzejednanymi wrogami współczesnej nam burżuazji i dlatego stara się ona usunąć ich ze szkoły i kultury w imię źle pojętego praktycyzmu i modernizmu. Tylko proletariatus może dziś ocalić humanizm klasyczny, tylko on potrafi kochać ludzi, którzy mówili o wolności i o miłości ojczyzny, tylko proletariatus jest w stanie kontynuować kulturę Francji, gdyż jego ideały przekraczają interesy klasowe obejmując dobro całego społeczeństwa.

Nie należy jednak sądzić, że z poglądem Leclercle'a na znaczenie kształcące humaniorów klasycznych zgadzają się wszyscy komuniści francuscy. Artykuł jego spowodował duży napływ listów do redakcji „La Pensée”, których autorzy zajmują niejednokrotnie stanowiska odmienne niż Leclercle. Jednakże sam fakt zamieszczenia jego artykułu na łamach „La Pensée” ma swoją wymowę.

Niesłuchanie ważną sprawą dla oblicza kultury Francji i kierunku jej rozwoju jest problem laickości szkoły. Artykuły 16—20 projektu komunistycznego mówiąc o duchu szkoły kładą szczególny nacisk na kształcenie wśród młodzieży „laickiego racjonalizmu i krytycyzmu”. Cytowany już przez nas Besse omawiając te artykuły podkreśla nawet konieczność walki z antylaicyzmem tych wszystkich obywateli, którym postępek leży na sercu.

Szczytowe nasilenie walki o szkołę laicką obserwowaliśmy na przełomie wieku XIX i XX, kiedy będący przy władzy radykałowie dążyli

do zniszczenia za wszelką cenę szkolnictwa katolickiego. Ustawy Waldeck-Rousseau i Combesa w latach 1901—1905 zadały szkolnictwu katolickiemu we Francji silne ciosy odbierając mu 600 000 uczniów ze szkół elementarnych oraz 18 000 z średnich i tym samym stawiając je w obliczu zupełnej likwidacji (termin dziesięcioletni). Ciosy te nie były jednak śmiertelne, gdyż wbrew oczekiwaniom szkolnictwo katolickie zamiast upadać zaczęło na nowo rosnąć w siły: w roku 1908 miało w swych rękach 17,8% młodzieży Francji, w 1910 — 18,6%, a w 1923 już 23%³⁴.

W roku 1933 stan szkolnictwa katolickiego przedstawiał się następująco³⁵:

5 wyższych uczelni	—	5000 studentów
825 szkół średnich	—	150 000 uczniów
11 000 szkół elementarnych	—	885 000 uczniów
429 szkół element. wyższych		
72 szkół normalnych		
228 szkół zawodowych		
i kilkaset przedszkoli.		

Według danych, które podaliśmy wyżej za Galem, ten stan posiadania nie tylko się nie zmniejszył, lecz uległ znacznemu zwiększeniu.

Siła Kościoła i wzrost jego wpływów w szkolnictwie, a ostatnio nawet wyraźna agresywność w stosunku do laicyzmu, napawa troską komunistów francuskich i skłania ich do wykazania społeczeństwu potrzeby walki w obronie laickiego ducha szkoły. Jakie są dziś perspektywy tej ewentualnej walki? W roku 1949 czasopismo „L'Esprit” opublikowało niektóre odpowiedzi na rozpisaną przezeń ankietę dotyczącą zagadnienia likwidacji istniejącego rozdwojenia w szkolnictwie francuskim. Większość z nich była utrzymana w tonie pesymistycznym; autorzy nie widzieli w ogóle możliwości uzdrowienia istniejącego stanu rzeczy i podkreślali obojętność społeczeństwa francuskiego w stosunku do poruszonego przez ankietę zagadnienia. „Jest to mało ważny problem — pisze jeden z korespondentów — wobec innych bardziej naglących i ważnych [...] Jest on zresztą nie do rozwiązania tak, jak inne [...] Opinia publiczna już nań nie zareaguje. Jedyne niektórzy tylko specjaliści i fanatycy pasjonują się tym kwestionariuszem. Jest pewne, że jednym

³⁴ S. Hessen, *Szkoła i demokracja na przelomie*, rozdz.: *Szkolnictwo i państwo we Francji*, Wilno 1938, s. 254 i n.

³⁵ *Year Book of Education*, London 1934, s. 934.

z ważnych elementów składających się na obecny klimat jest obojętność znacznej części Francuzów w stosunku do problemu szkolnego³⁶.

Inne wypowiedzi wskazują na zaprzepaszczenie okazji unifikacji szkolnictwa, jaka nadarzyła się zaraz po wyzwoleniu, i podkreślają, że obecnie jest już za późno na reformę. „Za późno! Zaprzepaszczono okazję. Nigdy już nie powtórzy się taka korzystna sytuacja jak ta, którą mieliśmy zaraz po wyzwoleniu. W euforii tych historycznych dni wytworzył się klimat, który sprzyjał zupełnie nowemu rozwiązaniu. Należało zlikwidować nie tylko subsydia rządu Vichy, lecz odważnie wziąć się do oczyszczenia z gruzów terenu [szkolnego K. K.] [...] Teraz jest już za późno”³⁷.

Wydaje się więc, że możliwości aktywizacji społeczeństwa do walki z „antyłaickością”, czyli, mówmy otwarcie, ze szkolnictwem katolickim są dziś minimalne. Należy też mieć na uwadze, że laicy francuscy są wprawdzie antyklerykałami, ale nie zawsze ateistami. Wielu z nich hołduje raczej deizmowi. Jeśli więc chodzi o perspektywy walki o ducha laickiego szkoły, jest mocno wątpliwe, czy komuniści będący ateistami znaleźliby wśród nich wielu sprzymierzeńców. Walka komunistów ma o wiele szersze podstawy, gdyż chodzi im nie tylko o ducha laickiego szkoły, lecz przede wszystkim o rewolucję społeczną, która nie wszystkim laikom jest na rękę. Wiele wskazuje więc na to, że komuniści występujący przeciw „paix scolaire” znaleźliby się w parlamencie raczej samotni. Fakt, że Guy Mollet, leader SFIO, nie przyjął, wbrew intencjom dołów tej partii, rzuconego przez Jacques Duclosa hasła wspólnej obrony zagrożonego laicyzmu, potwierdza nasze domysły³⁸.

Nie ulega wątpliwości, że tradycje laicyzmu we Francji są silne i jej dorobek kulturalny jest bardzo mocno związany z tym światopoglądem. Katolicy wcale jednak nie myślą rezygnować ze swej pozycji i również tworzą silny nurt kulturowy. Wszystko więc przemawia za tym, że w najbliższej przyszłości będą nadal współistniały w pewnej chwiejnej równowadze nurty, laicki z różnymi odcieniami i takież katolicki; zwycięstwo jednego z nich nad drugim jest w obecnym społeczno-politycznym układzie wykluczone.

W związku z przyrostem dzieci w wieku szkolnym staje się również paląca sprawa sił nauczycielskich. Wyżej przytaczaliśmy cyfry z lat 1939 i 1946, które świadczyły z jednej strony o bardzo oszczędności-

³⁶ *Pour et contre la laïcité, enquête de climat*, „L'Esprit”, marzec—kwiecień 1949, s. 385.

³⁷ Tamże.

³⁸ *Pour la défense de la laïcité*, „Cahiers du communisme”, 1955, nr 7—8, s. 947—948.

wym podejściu władz do sprawy powiększania liczby etatów nauczycielskich, z drugiej o braku kandydatów na te etaty, zwłaszcza w pewnych departamentach. Czy stan ten uległ zmianie po 10 latach? Niestety, pomijając fakt ciągłego obniżania się poziomu kultury mas nauczycielskich, Francja w dalszym ciągu odczuwa ich brak. Wszystkie zakłady kształcące nauczycieli kończy rocznie około 4000 osób, natomiast w ciągu pięciu najbliższych lat roczne zapotrzebowanie będzie wynosiło 7800 osób³⁹. Niedobór roczny wynosi więc 3800 nauczycieli, a jeżeli tak dalej pójdzie, deficyt ten po pięciu latach wzrośnie do poważnej liczby 18000. Pewnie, że prowadząc dotychczasową politykę można zamiast zwiększania liczby etatów powiększać ilość dzieci przypadającą na jednego nauczyciela, ale to właśnie robiło się dotychczas i dalej tak postępować nie można. Jedną z przyczyn, bodajże najważniejszą, takiej właśnie sytuacji jest pozbawienie zawodu nauczycielskiego wszelkiej atrakcyjności. Przede wszystkim egzaminy, które zdaje uczeń średniej szkoły normalnej, nie mają żadnego znaczenia przy ubieganiu się o dostęp do szkół wyższych. To właśnie zamknięcie drogi na szeroki świat, do studiów wyższych, odstrasza bardziej energiczne i wartościowe jednostki od zaangażowania się do zawodu nauczycielskiego. Nienadzwyczajne też perspektywy, w porównaniu na przykład z wolnymi zawodami, roztacza przed studentem wyższej szkoły normalnej zawód nauczyciela szkoły średniej. Sprawy polepszenia bytu nauczycieli i podniesienia ich sytuacji społecznej nie da się przeprowadzić na drodze powierzchownego retuszu, ponieważ wymaga ona radykalnych cięć, co znowu pociąga za sobą nowe koszty. Wielekroć cytowany przez nas Pierre George rozważając te sprawy radzi zastosować następujące pociągnięcia w celu uniknięcia katastrofy:

1. Należy natychmiast podnieść kredyty na uposażenie nauczycieli i przez zwiększenie atrakcyjności zawodu spowodować większy napływ kandydatów do zawodu.

2. Stworzyć jak najlepsze warunki studiów ludziom, którzy wykazują zdolności i chęci do zawodu nauczycielskiego.

3. Rozszerzyć bazę rekrutacyjną nauczycieli przez przeprowadzenie demokratycznej reformy nauczania⁴⁰.

Zdaniem Séclet-Riou najlepszym rozwiązaniem sprawy byłoby wprowadzenie w życie projektu Langevina—Wallona w jego pierwotnej redakcji, który, jak pamiętamy, przesuwał kształcenie nawet nauczycieli szkół elementarnych poza stopień determinacji do studiów wyższych. W obecnie przedstawionym projekcie komuniści zrezygnowali z tych

³⁹ Séclet-Riou. *La formation des maîtres*, „La Pensée”, 1955, nr 62, s. 27.

⁴⁰ P. George, *Le recrutement des maîtres*, „La Pensée”, 1955, nr 62, s. 26.

maksymalistycznych żądań przyjmując za punkt wyjścia stan obecny (art. 12 i 13 projektu). Kształcenie nauczycieli szkół elementarnych powinno, zdaniem projektodawców, odbywać się w szkołach średnich (écoles normales), zaś nauczycieli szkół średnich w wyższych szkołach normalnych (écoles normales supérieures). Średnie szkoły normalne powinny skoordynować swoje programy nauczania z różnymi cyklami determinacji oraz ze stopniem przygotowawczym do studiów wyższych, aby podnieść poziom kultury absolwentów szkół normalnych z jednej strony i dać im możliwość wstąpienia do szkół wyższych z drugiej.

Wyższe szkoły normalne, które kształcą profesorów szkół średnich, powinny ze swej strony skoordynować swoją pracę z różnymi kierunkami zasadniczych studiów wyższych.

Jednym ze sposobów uatrakcyjnienia zawodu nauczycielskiego jest również stopniowe ograniczanie jego obciążenia, które proponuje 7 artykuł projektu. Najwyższą dopuszczalną ilością dzieci w klasie według niego ma być:

od września 1955	—	35
„ „ 1958	—	30
„ „ 1961	—	25

Doprowadzenie do tego prawie idealnego stanu rzeczywiście ulżyłoby pracy nauczyciela i uczyniłoby ją bardziej atrakcyjną.

Trudno oczywiście snuć jakieś prognozy, czy i w jakim stopniu wprowadzenie w życie proponowanych zmian zapobiegłoby grożącym trudnościom.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się ostatni projekt ustawy szkolnej, który jest logiczną konsekwencją dziesięcioletniej walki partii komunistycznej o otwarcie bram średniej szkoły dla mas.

Czy ma on jakieś szanse realizacji w warunkach, w jakich się obecnie znajduje Francja? Besse uważa, że aczkolwiek projekt stawia sprawę ustroju szkolnego w płaszczyźnie walki klasowej, jest on do zrealizowania w ramach ustroju kapitalistycznego, jednakże tylko pod warunkiem zmiany obecnej polityki Francji. Oczywiście — pisze — żadna nawet najszcześniejsza reforma szkolna nie zniesie kapitalistycznej eksploatacji, jednakże przez umożliwienie masom dostępu do oświaty i kultury może przyspieszyć pożądane zmiany społeczne.

Historia ostatniego dziesięciolecia dowiodła, że burżuazja francuska nie może już lekceważyć głosu komunistów ani w sprawach polityki międzynarodowej, ani wewnętrznych. Trudno przypuszczać, aby przedstawiony przez partię komunistyczną projekt reformy szkolnictwa został w całości przyjęty. Jednakże wolno mieć nadzieję, że wiele myśli w nim zawartych wejdzie w skład nowej, doskonalszej niż obecna ustawy.

KRYSTYNA CHAŁASIŃSKA

STRACH I HONOR

(Na marginesie literatury obozów koncentracyjnych)

Treść: „Abyśmy tego nie zapomnieli”. — „Kiedy będziemy znali Oświęcim?” — „Śmierć jest moim zawodem”. — Honor zawodu wojennego. — Oficer czy zbrodniarz? — Rudolf Hoess, komendant Oświęcimia. — Biografia „honoru” SS-mana. — „Honor” w służbie zbrodni.

„ABYŚMY TEGO NIE ZAPOMNIELI”. — „KIEDY BĘDZIEMY
ZNALI OŚWIĘCIM?”

W literaturze wspomnieniowej o obozach koncentracyjnych, tak licznej w pierwszych latach powojennych, stale powtarzał się motyw, który znalazł wyraz w tytule reportażu publicysty amerykańskiego W. H. Lawrence'a, drukowanym w „New York Times” w 1944 r. Reportaż przedstawiał obraz obozu Majdanek pod Lublinem bezpośrednio po wyzwoleniu tego miasta. Trupy, stosy ubrań i butów po wymordowanych i inne dobrze znane akcesoria obozu koncentracyjnego z czasów hitlerowskiej okupacji. Tytuł tego reportażu brzmiał: *Abyśmy tego nie zapomnieli...*¹

Abyśmy tego nie zapomnieli! Czego? Czy w ogóle możliwości nieszczęścia i okrucieństwa na tak wielką skalę zadawanego ludziom przez ludzi? Czy tego, że oprawcy zrodzili się wśród narodu znakomitych uczonych i filozofów, wśród „zachodniej cywilizacji”, wśród chrześcijaństwa i że potrafili narzucić swoją władzę całemu narodowi, prawie całej Europie? Słusznie podnosiły się głosy wówczas i słusznie podnoszą się obecnie², że zapomnieć nie wolno. Zapomnieć nie wolno nie tylko samego nieszczęścia w jego postaci ostatecznej, lecz także, a nawet przede wszystkim, faktu, że ono się rozwijało stopniowo bez dostatecznego przeciwdziałania. W związku z tym pozostaje kwestia, czy samo zjawisko zostało już dostatecznie poznane w jego źródłach i mechanizmie na tle dziejów

¹ W. H. Lawrence, *Lest we forget*, „Readers Digest”, listopad 1944.

² Z. Jodłowski, *W dziesięciolecie wyzwolenia obozów koncentracyjnych*, „Życie Literackie”, 17 IV 1955.

społeczeństwa i kultury? Postawiono pytanie: „Kiedy będziemy znali Oświęcim?”³ Pytanie to nie straciło aktualności.

Rzucająca się w oczy masowość uśmiercania ludzi przy użyciu naukowo wydoskonalonych sposobów, nie stosowanych dotychczas, znalazła wyraz w określeniu obozów jako fabryk śmierci. Słusznie jednak podnoszono, że nie były to tylko fabryki śmierci w biologicznym znaczeniu, lecz także fabryki śmierci człowieka jako istoty ludzkiej, system dehumanizacji. Literatura obozowa utrwaliła sugestywny obraz dymiących krematoriów, w których spalały się resztki żywych istot duszonych w komorach gazowych. Czy funkcja tych krematoriów kończyła się na spalaniu ciał ludzkich? One spełniały również zasadniczą rolę w stosunku do żywych, w stosunku do całego społeczeństwa. Były szczytowym przejawem rządzenia społeczeństwem przy pomocy strachu, przy pomocy szerzenia grozy.

Literatura obozowa i okupacyjna jest niewyczerpanym źródłem nie tylko do martyrologii ostatniej wojny, nie tylko rzuca światło na rozmiary zbrodni, jest to jednocześnie literatura walki ze strasliwym systemem odczłowieczania istoty ludzkiej, walki o godność człowieka i honor naszej cywilizacji. Socjotechnika strachu, jaką okupant zastosował w nieznaną dotychczas skalę w celu duchowego złamania naszego narodu, zanim go zniszczy ostatecznie, miała przeciwwagę w różnych samobronnych przeciwdziałaniach jednostkowych i zbiorowych. Zdrowa reakcja narodu, który natychmiast po wyzwoleniu skierował swoje siły do odbudowy warunków normalnego życia ludzkiego, nie usuwała całkiem w cień zapomnienia przejęć i doświadczeń narodu podczas okupacji. Ich socjologiczne opracowanie naukowe zostało jednak niesłusznie zaniedbane.

Do zmory niedawnej wojny, okupacji i obozów dołączyło się groźne widmo możliwej nowej wojny, której próbą była śmierć całego wielkiego miasta Hiroszimy od wybuchu jednej bomby atomowej. W zawrotnym tempie doskonaliły się nie tylko środki masowego uśmiercania ludzi, lecz także socjotechnika grozy. Nowa era atomowa nie zaczynała się od pokonania strachu, który wojna i okupacja uczyniły nieodstępnym towarzyszem życia ludzkiego, lecz od tego, że nad całą ludzkością zawisła groza potężniejszych narzędzi zniszczenia i śmierci.

Literatura wspomnień obozowych i okupacyjnych dostarcza obfitego materiału oświetlającego oddziaływanie strachu i systemu szerzenia grozy na stosunki międzyludzkie zarówno w samym obozie, jak i w różnych kręgach społeczeństwa.

³ H. Korotyński, *Kiedy będziemy znali Oświęcim?*, „Odrodzenie”, 24 VIII 1947.

Pod wpływem wojny w literaturze i w sztuce zawsze odradzał się problem stosunku człowieka do ciężących na nim fatalnych sił historii. Jest to klasyczny wątek twórczości artystycznej. W przedmowie do powieści Conrada *Zwycięstwo* autor pisał: „Gdyby trąba sądu ostatecznego zagrzmiała nagle wśród powszedniego dnia, muzyk przy swym pianinie nie przestałby grać sonaty Beethovena, a szewc trwałby do ostatka przy warsztacie, ożywiony niezmaconą wiarą w doniosłość swej pracy. I mieliby najzupełniejszą słusność. Bo po co mamy się wzruszać mściwą pobudką anioła, zbyt potężną dla naszych uszu i zbyt straszną dla naszych lęków? Toteż zdarza się czasem, że uderzy w nas błyskawica gniewu. Czytelnik nie przerwie czytania, jeśli książka będzie mu się podobać, a krytyk będzie w dalszym ciągu pisał recenzję z tą zdolnością do oderwania się od zewnętrznego świata, która wypływa może z poczucia nieskończonej naszej małości, a która jest mimo to jedyną cechą zdającą się zbliżać człowieka do nieśmiertelnych bogów”⁴.

Słowa te napisał Conrad w 1920 r. w związku z tym, że jego książka ukończona jeszcze przed wojną opublikowana została już w czasie wojny. *Wojna. Groza losu*. Miałże człowiek spokojnie czytać powieść?

Z powodu wspomnień oświęcimskich Tadeusza Borowskiego toczyła się przed kilku laty dyskusja nad tym, w jaki sposób piekło obozu wytrzymały moralnie. Jakto, zapytywano, Borowski grał spokojnie w piłkę nożną na boisku, gdy obok, w jego polu widzenia, rampa kolejowa roiała się od ludzi, których wyładowywano z wagonów i pędzono do pobliskiej komory gazowej?

„Tak, proszę pana — odpowiadał autor artykułu *Kiedy będziemy znali Oświęcim* — grał i grało wielu jego kolegów, jeżeli tylko mieli okazję. Inni — między innymi autor tego artykułu, co wyznają z wielkim strachem — grali zaraz obok w siatkówkę, jeszcze inni grali w bridża i grali na harmonii, i pili wódkę. Jeżeli mogli, jeżeli mieli. Obok gazowano tysiące ludzi, obok ginęli z chorób, z wyczerpania, z bicia nasi koledzy. Jutro, pojutrze, za miesiąc mogliśmy tak samo, tą samą śmiercią zginąć, my — dziś grający w piłkę czy na harmonii [...] Broniliśmy się między innymi grą w piłkę nożną i tym, że nie posypywaliśmy głowy popiołem, że nie rwaliśmy włosów z głowy w rozpacz nad każdym zmarłym czy zagazowanym kolegą. Tam, w Oświęcimiu, proszę pana, śmierć była chlebem codziennym i stos nagich trupów-szkieletów codziennym widokiem — nie starczyłoby ani popiołu, ani łez, ani sił na rozpacz i na współczucie. Broniliśmy się i oszczędzaliśmy swoich sił między innymi także obojętnością na śmierć i grozę. W przeciwnym razie zwariowalibyśmy

⁴ J. Conrad-Korzeniowski, *Zwycięstwo*, t. I, s. XII.

i zginęli, proszę pana, i nie byłoby teraz oświęcimiaków, i nie miałby się pan na kogo oburzać”⁵.

Conrad pisał w cytowanym miejscu: „Niezmienny człowiek dziejowy umie przedziwnie zastosować się do wszelkich warunków przez siłę swej wytrzymałości i zdolność oderwania się od zewnętrznego życia”. „Muszę wyznać, że zwyczaj głębokich rozmyślań jest najszkodliwszym ze wszystkich zwyczajów wytworzonych przez cywilizowanego człowieka”. Nie chcemy się poddać filozofii, która gloryfikuje heroizm człowieka wobec fatum dziejów ludzkości. Tym bardziej obowiązuje nas poznawanie tego mechanizmu dziejów, który całe narody czyni uległymi wobec systemu grozy wytworzonego przez ludzi dla ludzi. Literatura obozowa pokazała wielorakie aspekty socjologiczno-psychologicznego mechanizmu obozów śmierci. Podstawowy rys tego mechanizmu polegał na tym, że władcy obozu, panowie życia i śmierci, nie ograniczeni żadnymi prawami i zwyczajami, panujący nad zbiorowością obozową przez swoich oprawców, przy pomocy strachu paraliżowali wszelkie objawy wytwarzania się wewnętrznej więzi moralnej i organizacji społecznej wśród więźniów.

Socjotechnikę strachu uzupełniała socjotechnika zabijania indywidualnego życia duchowego jednostki przez trzymanie więźniów w masie, pozbawienie jednostki możliwości wewnętrznego skupienia się, uniemożliwianie indywidualnych kontaktów człowieka z człowiekiem. Odosobnioną, osamotnioną jednostkę ludzką, pozbawioną indywidualnego życia mieszać w anonimową masę bezwolną i sterroryzowaną — to należało do istoty tego systemu.

Chęć ocalenia się, chęć przeżycia tego piekła, chęć naturalną u każdego człowieka system ten wciągał do współpracy uzależniając uratowanie życia od całkowitej uległości wobec oprawców lub nawet od współdziałania z nimi w utrzymywaniu panowania nad obozem. W ten sposób panowanie nad zbiorowością obozu opierało się na hierarchii zależności idących od komendanta obozu w dół do „kapo” i różnych podrzędnych „funkcjonariuszy” obozowych, rekrutujących się z więźniów.

Walka więźniów przeciw temu systemowi była jednocześnie walką przeciw ogarniającej jednostkę samotności, walką o społeczno-moralną wspólnotę ludzką, walką o osobisty honor. Aby wyobrazić sobie, jak ciężką była ta walka, trzeba pamiętać o tym, jak trudno było przeżyć obóz zagłady, nie zaskarbiając sobie czyjejś łaski wśród funkcjonariuszy obozu.

⁵ Korotyński, *op. cit.*, s. 2.

Z powodu książki *La rue de la liberté*⁶ toczyła się we Francji dyskusja na temat, czy katolicy, czy też komuniści wykazywali więcej odporności na rozkładowe działanie tego systemu i więcej aktywności w walce o odbudowę społeczno-moralnej wspólnoty, na której zniszczenie system ten był wycelowany. Spór ten ma źródło w relacjach dość powszechnie występujących w literaturze obozowej, według których odporność obozowiczów na przedstawione rozkładowe procesy cechujące zbiorowość obozową była zależna od siły więzi duchowej i praktyczno-społecznej (w samym obozie), jakie wiązały obozowicza z ogólniejszymi szerszymi nurtami i ruchami ideowymi, wyrażającymi głos sumienia ludzkości i broniącymi jednostkę przed poczuciem opuszczenia, osamotnienia, unicestwienia duchowego.

W pięknych słowach napisał o tym Adolf Rudnicki⁷: „Ludzie umierali w katowniach, konali w tysiączny sposób: ich niemy testamentem, ich ostatnią nadzieją była ta, że słowo będzie im poświęcone. Skatowany więzień, który umierał nie wydawszy towarzyszy, wierzył, iż żyje serce w narodzie, że są oczy w narodzie, które go widzą. Bez wiary w te oczy, w te uszy nie byłoby może bohaterstwa. Wierzyli w nie zarówno ci, którzy szli z granatem na ulicę, by mścić, jak ci, którzy w obozach dogorywali z głodu trzeźwo i długo. W dniach najcięższej klęski narodowej i osobistej człowiek jasno pojmował sens sumienia, sumienia pisarza”.

Strach, groza były zawsze istotnym elementem dziejów społeczeństwa i kultury przeszłości. Strach człowieka przed człowiekiem jest kategorią osobną. Jaki postępek zrobiły dzieje ludzkości w wyeliminowaniu tej kategorii strachu ze stosunków międzyludzkich? Czy źródłem tego zjawiska są sami zbrodniarze? Czy Oświęcim był dziełem samych zbrodniarzy? To pytanie powraca w związku z książką Roberta Merle pt. *La mort est mon métier* (1952), która jest rodzajem biografii Rudolfa Hoessa, organizatora i pierwszego komendanta obozu w Oświęcimiu.

„ŚMIERĆ JEST MOIM ZAWODEM”. — HONOR ZAWODU WOJENNEGO

Jest to na pozór rzecz zaskakująca, że w związku z książką Roberta Merle zagadnienie Oświęcimia występuje w kontekście problemu honoru, honoru nie ludzi, którzy tam zginęli, lecz honoru komendanta obozu. Dla polskiego czytelnika jest szokujące samo zestawienie czcigodnego pojęcia „honoru” z jednym ze zbrodniarzy ostatniej wojny.

⁶ E. Michelet, *La rue de la liberté*, Dachau 1943–1945, wyd. 1955.

⁷ A. Rudnicki, *Szekspir*, „Żywe i martwe morze”, wyd. II, Warszawa 1955. s. 628

Tymczasem pod piórem francuskiego postępowego intelektualisty, jakim jest Robert Merle, kwestia nie nosi charakteru wulgarnej rehabilitacji zbrodniarza. Dotyczy ona problemu, który niejednokrotnie podnoszono. Tego mianowicie, że zbrodni dokonywano przy pomocy złożonego mechanizmu socjologicznego, który służył masowemu zabijaniu ludzi, a jednocześnie dawał możliwość osobistego wyłączenia się oprawców od bezpośredniego kontaktu z mordowanymi ofiarami — ze zbrodnią.

Czy to zjawisko jest zupełnie nie znane w dziejach cywilizacji? Czy „gentlemani” z Europy nie współuczestniczyli w zbrodniach dokonywanych na ludach kolonialnych, ponieważ nie mieli bezpośredniego kontaktu ze zbrodnią?

Książka Merle dotyczy zagadnienia, w jaki sposób oficer, człowiek honoru wojskowego, stał się organizatorem obozów koncentracyjnych i komendantem Oświęcimia. Bardziej ogólnym tematem tej książki jest zagadnienie „honoru” zawodu wojennego w naszej epoce, w której walka wręcz, w bezpośrednim zetknięciu się żołnierza z żołnierzem, albo straciła wszelkie znaczenie wojenne, albo zeszała do roli drugorzędnej, a masowa akcja zabijania ludzi nie musi, dzięki wspaniałej technice działania na odległość, angażować osobiście honoru „gentlemana”.

W literaturze obozów koncentracyjnych, pisanej przez byłych więźniów, zagadnienie honoru występowało w ramach bardziej ogólnego pojęcia godności człowieka. Występowało ono od strony ofiary systemu, od strony więźnia, którego samoobrona była nie tylko samoobroną życia, lecz także samoobroną godności człowieka.

Konkretno-historyczne skojarzenia, związane z faktem, że pojęcie honoru występuje najczęściej w kontekście „honor rycerski” czy „honor szlachecki”, nadają temu pojęciu charakter niewspółmierny z moralną skalą dramatu człowieka epoki obozów koncentracyjnych, „epoki wielkich pieców”. Niemniej pojęcie honoru jest nie tylko istotne dla niewidzialnej kanwy przeżyć obozowych z psychologiczno-socjologicznego stanowiska. Ono jest tutaj na miejscu również w związku z trudną do ustalenia kwestią, w jakiej mierze Wehrmacht — a nie tylko Gestapo i SS — współdziałał w akcjach masowej zagłady ludności.

Historyczna genealogia pojęcia honoru wiąże to pojęcie z ofiarą życia, z odwagą w obliczu śmierci, w szczególności w okolicznościach walki żołnierskiej w czasach wojennych. Przypomnijmy również, że jeszcze nie tak dawno więzień polityczny był więźniem honorowym. Tradycja historyczna mocno utrwaliła to, że śmierć na polu walki lub przez rozstrzelanie to są honorowe rodzaje śmierci, a powieszenie to rodzaj śmierci hańbiącej. Podobno Goering otrul się dlatego, że za wszelką cenę

chciał uniknąć śmierci przez powieszenie, gdyż w charakterze wisielca nie mógł się wyobrazić w przyszłych podręcznikach historii w roli niemieckiego bohatera narodowego. Język nasz utrwalił różnicę pomiędzy obojętnym stwierdzeniem faktu biologicznego „zmarł”, honorowym „poległ” i niehonorowym „został powieszony”.

Strach i honor w konkretno-historycznym znaczeniu, jakie honor posiada w związku z jego genealogią historyczną, są pojęciami przeciwstawnymi. Strach co najmniej paraliżuje honor. Może także doprowadzić do jego unicestwienia. Honor natomiast, w zgodzie z jego historyczną genealogią, implikuje odwagę, brak lęku przed śmiercią lub przynajmniej nieujawnianie lęku. Honor zobowiązuje do walki. Walka ze strachem jest także walką o honor i w imię honoru. Honor, zgodnie z genealogią historyczną tego pojęcia, jest cechą ludzi walczących, nie rezygnujących z walki. Ale w świetle historii pojęcia honoru honor to przywilej ludzi, którzy nie tylko walczą, lecz także zabijają. Zabijają przestrzegając zasad honorowej walki; zabijając szanują odwagę walki u przeciwnika i jego bohaterską śmierć. Czy każdy wróg jest człowiekiem honoru? Czy zawsze walka nie przestrzegająca reguł honoru obciąża hańbą honor wojownika?

Oświęcim i podobne obozy śmierci łamały prawa i zwyczaje prowadzenia wojny pod wielu względami. Mając na celu wyniszczenie Żydów i kierowniczych warstw narodu polskiego oraz innych narodów Europy wschodniej, a także komunistów i wszelkich aktywistów walki z faszyzmem nie bawiono się w ustalanie indywidualnego przestępstwa politycznego i udowadnianie indywidualnej winy, lecz masowo zagarniano do obozów określone kategorie ludności i masowo je tam tracono. Z samego założenia obozy zagłady były miejscami niehonorowej śmierci przeznaczonymi dla ludzi, których pozbawiono wszelkich praw ludzkich wraz z prawem do honorowej śmierci.

Moralny problem współczesnego człowieka związany z obozami zagłady przerasta ramy zagadnienia honoru żołnierskiego i honorowych zwyczajów wojennych. Zagadnienie honoru żołnierskiego czy oficerskiego nie jest jednak przypadkowym punktem wyjścia analizy tego zjawiska, które socjologicznie należy badać w stosunku do konkretnych historycznych form świadomości moralnej. Oczywiście honor oficerski jest tylko jedną z tych form. Skomplikowane powiązania honoru oficerskiego czy żołnierskiego z klasową moralnością różnych klas, jak również z zawodową moralnością różnych zawodów wykraczają poza zakres objęty tymi uwagami.

OFICER CZY ZBRODNIARZ? — RUDOLF HOESS, KOMENDANT OŚWIĘCIMIA

W toku procesów nad zbrodniarzami wojennymi wysoko postawione osobistości z dowództwa armii niemieckiej wyrażały potępienie obozów śmierci i stawiały w obronie honoru armii niemieckiej. Twierdzono, że dyspozycje w sprawie obozów koncentracyjnych szły osobnymi drogami i że cała ta akcja nie obciąża wojskowego honoru dowództwa armii ani niemieckiego żołnierza.

Socjologia i psychologia wodzów Niemiec hitlerowskich oraz armii SS nie straciła na aktualności i ma coraz bogatszą literaturę⁸. Nie byle jakie miejsce zajmuje w niej osoba dobrze znanego również w Polsce Rudolfa Hoessa, komendanta obozu w Oświęcimiu. *Oficer czy zbrodniarz? La mort est mon métier* Roberta Merle jest interesującym przedsięwzięciem pisarskim, które na przykładzie biografii Rudolfa Hoessa przedstawia, jak nieprzekonywające jest absolutne przeciwstawienie ludzi honoru wojskowego zbrodniarzom wojennym. Książka ta pokazuje, jak od początku droga Hoessa była drogą honoru oficera, a jednocześnie wbrew jego subiektywnemu poczuciu drogą zbrodniarza. W świetle tej książki oficer-komendant obozu w Oświęcimiu wykonując swe funkcje organizatora obozów koncentracyjnych i komendanta obozów śmierci w Oświęcimiu nie widział plamy na swoim honorze oficerskim. Książka nie jest skierowana specjalnie przeciwko Niemcom: ona odsłania jedynie socjologiczny i psychologiczny mechanizm, który powoduje, że oficer na stanowisku komendanta obozu zagłady nie czuje się bardziej zagrożony w swoim honorze niż oficer dowodzący eskadrą samolotów bombardujących bezbronną ludność miasta.

Zanim przejdziemy do interpretacji, w jakiej Merle przedstawia nam Hoessa, przypomnijmy jego biografię.

Rudolf Hoess, syn sklepikarza bawarskiego, urodzony w 1900 r., miał lat czternaście, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa. W tym samym roku w maju stracił ojca. Ojciec, katolik pelen dewocji i bigoterii, przeznaczał syna do zawodu duchownego, natomiast marzeniem Rudolfa było zostać oficerem.

⁸ Oprócz wspomnianej książki Roberta Merle'go (*La mort est mon métier*) patrz także G. M. Gilbert, *Psychologie de la dictature: Goering*, „Les Temps Modernes”, październik 1954; tenże, *Psychologie de la dictature: Frank, Keitel, Hoess*, „Les Temps Modernes”, listopad 1954. Także W. Górlitz, H. A. Quint, *Adolf Hitler*, t. I, II, Paris 1953, przekł. z niem. Według recenzji francuskiej („Revue de Synthèse”, lipiec—grudzień 1954). Zdaniem autorów tej książki „Niemcom były nieznanne zbrodnie obozów koncentracyjnych”.

„Mój ojciec — czytamy w autobiografii Hoessa — był prawdziwym bigotem. Był ciemny i fanatyczny. Dowiedziałem się, że przy narodzinach mojej siostry złożył ślubowanie poświęcenia mnie Bogu i przestrzegania w małżeństwie wzoru św. Józefa (nieobcowania seksualnego). Całym moim wychowaniem tak kierował, ażeby mnie uczynić księdzem. Musiałem bez przerwy modlić się i chodzić do kościoła, spowiadać się z powodu najmniejszego wykroczenia, prosić o ukaranie mnie z powodu byle jakiego zartu na temat mej siostry lub czegoś podobnego [...] Mój ojciec był z rodzaju istot wyższych i nie mogłem nigdy zbliżyć się do niego — nie umiałem też zwracać się do innych. Czuję to, że takie wychowanie uczyniło mnie zamkniętym. Matka moja żyła również w cieniu tej pobożności fanatycznej [...] Wypełniałem wszystkie pragnienia moich rodziców, lecz tylko przez posłuszeństwo [...] Wojna wybuchła; moją jedyną myślą było zostać żołnierzem w ten czy inny sposób. Muszę tutaj zaznaczyć, że prawie wszyscy moi przodkowie ze strony ojca byli oficerami i że kariera oficera pociągała mnie dużo bardziej niż zawód księdza katolickiego [...] Chęć zostania oficerem stale wzrastała. Nie miałem ani kolegów, ani przyjaciół, nie umiałem nawiązywać kontaktu z ludźmi i co więcej, nigdy nie znalazłem prawdziwej przyjaźni, która by była czymś więcej niż banalną znajomością. Najprzyjemniejsze moje przeżycia związane są z wakacjami, które mi pozwalano spędzać u swoich dziadków na fermie w Czarnym Lesie. Tam czułem się najlepiej i tam także rozwijała się moja miłość kultury, przyrody i zwierząt. Uchodziłem za chłopca spokojnego i rozsądnego, lecz nikt nie mógł mnie drażnić bez powodu, ponieważ mógłbym wpaść we wściekłość”⁹.

Gdy miał lat 16 Rudolf Hoess zaczął pracować w szpitalu wojskowym. Zawarł tam znajomość z oficerem kawalerii, który przyjął go do swego oddziału pomimo młodocianego wieku. Jako żołnierz wraz ze swoim oddziałem znalazł się w Iraku i Palestynie. Tam zastał go koniec wojny. Obserwując komercjalizację kultu religijnego w Palestynie zaczął się odsuwać od Kościoła. W 1918 roku został przyjęty do gwardii królewskiej. „Wewnętrznie — czytamy w jego życiorysie w odniesieniu do lat bezpośrednio po wojnie — zupełnie skończyłem z Kościołem [...] Zerwałem całkowicie z rodziną, zaangażowałem się do Freikorps Prus Wschodnich i brałem udział w walkach w latach 1919—1920 w prowincjach bałtyckich, następnie w walce przeciwko komunistom w Zagłębiu Ruhry w 1920 roku i przeciwko powstańcom na Górnym Śląsku w 1921 r. Po stłumieniu powstania wszystkie Freikorps zostały rozwiązane”¹⁰.

⁹ Gilbert, *Psychologie de la dictature: Frank, Keitel, Hoess*, s. 696—698.

¹⁰ Tamże, s. 609.

W 1922 r. zerwał oficjalnie z Kościołem katolickim i wstąpił do Partii Narodowo-Socjalistycznej. W 1923 r. brał udział w morderstwie politycznym, w którym chodziło o zamordowanie zdrajcy. Skazany został na 10 lat więzienia. Przebył 5 lat w odosobnieniu w Dachau jako przestępca polityczny. „Hoess mówił, że nie czuł się winnym, ponieważ było to morderstwo polityczne w celu obrony ojczyzny, a nie zwykłe zabójstwo”¹¹.

Uwolniony z więzienia w 1928 r. pracował w Meklemburgu i na Śląsku w majątku dawnych towarzyszy z „Freikorps”, gdzie zajmował się hodowlą koni. Należał do Związku Rolników i na stanowisku kierownika oddziału tego związku pozostawał do 1934 r. Ożenił się w 1929 r., miał syna i dwie córki. Dążył do nabycia jakiegoś gospodarstwa na własność.

„Z inicjatywy wielkich posiadaczy i partii Nazi Hoess organizował jednostkę kawalerii SS. Z Himmlerem spotkał się już w roku 1930 [...] Himmler postanowił wtedy wciągnąć Hoessa do czynnej służby w SS”¹².

„W końcu — wyznaje Hoess — Himmler zapytuje mnie, czy nie przyjąłbym stanowiska w obozie koncentracyjnym, gdzie moje doświadczenie pięciu lat więzienia byłoby pomocne. Przyjąłem i w ten sposób 1 grudnia 1934 roku przybyłem do Dachau”¹³.

Z wybuchem wojny Himmler powierzył mu misję zorganizowania obozu w Oświęcimiu. „To była straszliwa praca — wyznaje Hoess — lecz podjąłem się jej z entuzjazmem. W lecie 1941 r. zostałem wezwany do Himmlera do Berlina i oto, co mi zakomunikował: Führer rozkazał definitywne rozwiązanie kwestii żydowskiej. Nam SS powierzono wykonanie tego zadania. Jeżeli my nie zniszczymy Żydów teraz, to oni zniszczą naród niemiecki. To był obowiązek twardy i trudny. Führer wybrał Oświęcim ze względu na dobre położenie z punktu widzenia transportu i ponieważ trzeba, aby wszystko utrzymać w tajemnicy [...] Dla SS, którzy wzięli w tym udział, to było straszne. Byłem z tym wszystkim w kłopotcie, a moi ludzie często mi o tym mówili. Lecz rozkazy Reichsführera (Himmlera) i jego wyjaśnienia nie pozostawiały żadnej wątpliwości i dawały mi możliwość trzymania się na uboczu od wszystkich okropności, które się działy pod moim kierunkiem (que j'avais sous les yeux). Rozumie się, że żaden z SS, którzy wykonywali tę pracę, nie lubił jej, tym bardziej że w większości tak samo jak ja sam byli żonaci i mieli dzieci. Lecz później »uniewrażliwili się« na tę okrutną robotę”¹⁴.

¹¹ Tamże, s. 699.

¹² Tamże, s. 700.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 701.

Wykształcenie Hoessa ograniczało się do 5 klas gimnazjalnych. Co tydzień czytywał on artykuły Goebbelsa w „Das Reich” i jego książki, prócz tego Rosenberga *Mit XX wieku*, no i oczywiście *Mein Kampf* Adolfa Hitlera. „Ja, stary fanatyk narodowego socjalizmu -- mówił Hoess -- brałem to wszystko dosłownie co do litery, dokładnie jak katolik dogmaty Kościoła. To była prawda poza wszelką wątpliwością i nie wątpiłem w to”¹⁵.

Przedstawiając psychologię postępowania Hoessa na stanowisku organizatora obozów koncentracyjnych, organizatora i komendanta Oświęcimia oraz naczelnego inspektora obozów G. M. Gilbert pisze, że na pytanie, czy Hoess dawał wyraz swojemu pogładowi lub swojej odrazie do zadania, jakim go obarczono, Hoess odpowiedział: „Nie miałem nic do powiedzenia, wszystko, co mogłem powiedzieć, to było *Jawohl!* [...] W naszej formacji myśl przeciwstawienia się rozkazowi nie przychodziła absolutnie do głowy [...] Przypuszczam, że nie możecie tego zrozumieć, w jakim świecie żyliśmy [...] Tak byliśmy przyzwyczajeni do słuchania rozkazów bez zastanawiania się nad nimi, że myśl o niewykonaniu rozkazu nikomu nie przychodziła do głowy, gdybym ja tego nie robił, kto inny zrobiłby to z pewnością [...] Nie zapominajcie, że SS tak byli urobieni w tym, aby być twardymi, że strzelałoby się do własnego brata, gdyby taki był rozkaz”¹⁶.

W grudniu 1943 r. Hoess został naczelnym inspektorem obozów koncentracyjnych i był oficerem łączności pomiędzy obozami a główną kwaterą Gestapo SS. Na kilka dni przed kapitulacją Niemiec Himmler wezwał Hoessa i innych komendantów obozów koncentracyjnych i polecił im się ukryć, ponieważ w tym momencie nic więcej dla nich zrobić nie jest w stanie. Hoess otrzymał mundur marynarki wojennej. Pomimo tego przebrania i ukrycia złapano go. Był sądzony najpierw przez Trybunał w Norymberdze, a następnie wydano go Polsce. W 1947 r. był sądzony przez Polski Trybunał i powieszony na terenie Oświęcimia.

Prokurator Mieczysław Siewierski w mowie oskarżycielskiej w następujących słowach scharakteryzował sylwetkę Hoessa: „Nie żał mu ludzi, nie wzruszają go najkoszmarniejsze opisy (obozu w Oświęcimiu). Tak było, więc po co ma przeczytać? Czasem jednak kamienna twarz Hoessa ożywia się. Boli go dziś tylko to, co wskazuje, że działał albo nie dociągając do granic swoich obowiązków służbowych, albo przekraczając te granice [...] Hoess nigdy nie dawał ujścia jakimś irracjonalnym odruchom nienawiści czy pogardy w stosunku do więźniów. W zasadzie sam nie bil

¹⁵ Tamże, s. 709.

¹⁶ Tamże, s. 708.

ani nie katował [...] w swoim własnym rozumieniu był wzorem sumienności¹⁷.

„Chwilami doprawdy odnosiło się wrażenie — pisze prokurator — że Hoess nie mówi do Trybunału Polskiego, ale że stoi przed kapitułą wysokiego orderu, jakim został w Niemczech odznaczony, krzyża zasługi służbowej, że przed kapitułą orderu legitymuje się, jak on znakomicie wykonywał wszystkie swoje obowiązki, legitymuje się tym i oczekuje, że kapituła da mu odznaczenie¹⁸.”

BIOGRAFIA „HONORU” SS-MANA. — HONOR W SŁUŻBIE ZBRODNI

Rzecz Roberta Merle *La mort est mon métier* nosi charakter fikcyjnej opowieści autobiograficznej, pisanej w pierwszej osobie. Korzystając z materiałów biograficznych Rudolfa Hoessa wiąże się je w całość interpretacyjną, którą można określić jako autobiografię honoru SS-mana.

Hoess po opuszczeniu swego stanowiska w przededniu kapitulacji Niemiec ukrył się na prowincji na jakiejś fermie. Tam doszła go wiadomość o tym, że Himmler popełnił samobójstwo. „On mnie zdradził [...] — mówił Hoess w tej fikcyjnej autobiografii — on dawał te straszliwe rozkazy, a teraz zostawił nas samych wobec hańby [...] Zamiast podnieść się [...] zamiast powiedzieć [...] Ja jeden jestem odpowiedzialny [...] Co on zrobił! [...] Jak to łatwo! Przegryza się ampułkę cjankali i zostawia ludzi w matni: »Meine Ehre heisst Treue« — wierność jest moim honorem! [dewiza SS]. Tak, tak, to dla nas! Nie dla niego. Dla nas więzienie, wstyd, stryczek”. (s. 313)

Wtedy po raz pierwszy w całej swojej karierze oficera SS Hoess doznaje wstrząsu. Traci wiarę w słuszność tego wszystkiego, w co dotąd wierzył i w słuszność tego, co robił, ponieważ oficer, dowódca, któremu powierzył swój honor, okazał się człowiekiem bez honoru. Opuścił w krytycznej chwili swoich żołnierzy, postąpił wbrew zasadzie honoru, zasadzie wierności wobec nich, wbrew zasadzie, która mówiła: „Wierność jest moim honorem”. Oficer, który w ten sposób zhańbił swój honor, mógł także oszukiwać we wszystkim, co mówił swoim żołnierzom. Mógł oszukiwać w programie politycznym, w ideologii nacjonalizmu, w całej ideologii hitleryzmu. „Czy pan jest wciąż przekonany o tym, że eksterminacja Żydów była konieczna? Nie jestem już obecnie tak mocno prze-

¹⁷ M. Siewierski, *Sylwetka psychologiczna Rudolfa Hoessa*, „Kuznica”, 20 V 1947, s. 2.

¹⁸ Tamże.

konany. Dlaczego? Ponieważ Himmler popełnił samobójstwo”¹⁹. „Tu przecież nie chodzi o życie, wszystko mi jedno, czy mnie powieszą. Ale zginąłbym razem z nim. Z moim wodzem. On powiedziałby: To ja dawałem rozkazy wytepienia Żydów! I nikt nie miałby nic do powiedzenia”²⁰.

„Eksterminacja Żydów była może błędem, ale to nie ja wydałem taki rozkaz [...] A w samym Oświęcimiu za to, co się tam działo, ja jeden jestem odpowiedzialny. Moi podwładni – nie! Oni wykonywali moje rozkazy. Pragnę jedynie sprostować pewne fakty, które oskarżają mnie osobiście [...] Jeden ze świadków twierdzi, że widział mnie, gdy białem kapo. Pragnę wyjaśnić Trybunałowi, że nawet gdybym był tym monstrum, jakim chcą mnie zrobić świadkowie, to nigdy nie zrobiłbym czegoś podobnego. To było przeciwne mojemu honorowi oficera”²¹.

Fikcyjna autobiografia honoru Hoessa uzupełnia luki w zachowaniu się Hoessa na rozprawie przed Polskim Trybunałem. „Stwierdza [on] – mówił w cytowanej już mowie oskarżycielskiej prokurator Mieczysław Siewierski – mylność założeń hitleryzmu, stwierdza wadliwość metod postępowania, a nawet w umiarkowanych wyrazach decyduje się na pewien rodzaj formalnego potępienia instytucji obozów zagłady. Ale dlaczego? Dla jednej tylko przyczyny: ponieważ hitleryzm i stosowane przez niego środki nie dały Niemcom ostatecznego zwycięstwa. A więc nie sama w sobie potworność środków stosowanych codziennie w Oświęcimiu, nie jakość i ilość krzywd wyrządzanych całej ludzkości, ale bezskuteczność metod hitleryzmu wobec nieosiągnięcia zamierzonych celów. To jest jedyny motyw potępienia, na jakie się zdobył oskarżony Hoess”²².

Czy przekonywająca jest taka interpretacja potępienia hitleryzmu przez Hoessa? Ponieważ hitleryzm poniósł klęskę i został zwyciężony, więc znaczy, że nie był słuszny? Czy takie jest rozumowanie oficera? A może Hoess stchórzył? Nie, o tym, aby załamał się i stchórzył nic nie świadczy; wszystkie charakterystyki są zgodne co do tego, że Hoess nie bał się śmierci. Co go załamało? Na to odpowiada w swojej książce Merle, że załamała go zdrada honoru oficera pruskiego przez jego wodza Reichsführera Himmlera! Opuszczając swoich żołnierzy, na nich składając odpowiedzialność za swoje okrutne rozkazy Himmler złamał honor oficera, a jeżeli złamał go w tym wypadku tak zasadniczym, mógł więc i w całym swoim postępowaniu poprzednim postępować bez honoru i wszystko, co mówił, nie zasługuje na wiarę.

¹⁹ R. Merle, *La mort est mon métier*, 1952, s. 318.

²⁰ Tamże, s. 314.

²¹ Tamże, s. 320, 321.

²² Siewierski, *op. cit.*

Hoess człowiek honoru oficerskiego? Nie mieści się to w potocznych poglądach na zbrodniarzy z obozów koncentracyjnych. Spróbujmy jednak rozwinąć myśli, które opowieść Merle o Hoessie zostawia czytelnikowi do samodzielnego rozwinięcia.

La mort est mon métier jako autobiografia honoru SS-mana jest interpretacją wprawdzie psychologiczną, lecz w sensie psychologii historycznej i socjologicznej. Odrywa ona zagadnienie od potocznego traktowania go jako sprawy „zdziczenia moralnego”, „moral insanity”, i przenosi w historyczną płaszczyznę.

W książce Merle'go znajduje się następujący fragment: „Pan nie rozumie mojego punktu widzenia – mówi Hoess w tej autobiografii – nie było moją rzeczą zajmować się tym, co myślę, a tym, co robię. Moim obowiązkiem jest słuchać [...] Pan wykrzykuje: Słuchać, ale nie rozkazów straszliwych! Jak to można? To monstrualne! [...] Te dzieci, te kobiety. Nie odczuwa więc pan wyrzutów sumienia [...] Pan rozumie – odpowiada Hoess – ja myślałem o Żydach w terminach całości, nigdy w terminach istot ludzkich. Koncentrowałem się na technicznej stronie mojego obowiązku. – Trochę jak lotnik, który rzuca bomby na miasto. Lotnik nigdy nie unicestwia całej ludności – odpowiedziano mu. Uczyniłby to – replikuje Hoess – gdyby to było możliwe i gdyby otrzymał taki rozkaz”²³.

W autobiografii tej znajduje się także opis okoliczności, w jakich w 1930 r. późniejszy organizator Dachau i komendant Oświęcimia, a wtedy jeszcze pracownik związku posiadaczy ziemskich, został przedstawiony Himmlerowi przez jednego z działaczy tego związku i otrzymał od Himmlera zadanie utworzenia jednostki kawalerii SS.

Hoess, dawny oficer dragonów, a w owym czasie gorliwy członek Partii Narodowo-Socjalistycznej, stał wyprężony na baczność. – „Jawohl, jawohl, jawohl” – odpowiadał jedynie na szczegółowe pytanie dotyczące jego biografii, stawiane przez późniejszego Reichsführera dobrze poinformowanego o jego biografii. „Jawohl”, odpowiedział, także gdy otrzymał do wykonania nowe zadanie.

„Trzeba dobierać kawalerzystów bardzo starannie – mówił Himmler – [...] jest wskazane od razu odsuwać tych, co religię biorą zbyt serio. Nie chcemy mieć SS z konfliktami sumienia [...] Jest ważne, abyście włożyli jak najwięcej starania w moralne urobienie waszych ludzi. Trzeba, ażeby zrozumieli, że SS-man powinien być gotów do wykonania wyroku śmierci na swoją własną matkę, jeżeli taki rozkaz otrzyma”²⁴.

²³ Merle, *op. cit.*, s. 319.

²⁴ Tamże, s. 190.

Autobiografia honoru SS-mana przeciwstawia się traktowaniu twórców, organizatorów i kierowników całego systemu obozów koncentracyjnych jako zwykłych zbrodniarzy, zakrojonych na wielką skalę. Przeciwstawia się ona sprowadzaniu źródeł zjawiska do jednostkowych aspektów moralności ludzkiej. Ona pokazuje, jak jednostka wrastała w grupową moralność SS, której dewizą było: „Wierność jest moim honorem”. Widzimy na jej przykładzie, że nie był to proces moralno-psychologiczny pozahistoryczny mający swój początek w „moral insanity”, w nierozeznawaniu dobrego od złego. Autobiografia ta daje nam obraz drogi, na jakiej ambicja zostania oficerem, a następnie kariera oficera pierwszej wojny światowej w określonych warunkach historycznych doprowadziła w końcu do stanowiska organizatora i komendanta obozu w Oświęcimiu, doprowadziła bez konfliktów sumienia, w oparciu o historyczną ewolucję honoru pruskiego oficera. Pruski militarizm zespolony z nacjonalistyczną ideologią hitleryzmu były naturalną glebą tej ewolucji.

Dla nadania swojej interpretacji większego prawdopodobieństwa Merle wkłada w usta Hoessa porównanie jego roli jako komendanta obozu śmierci z rolą lotnika bombardującego miasto. Analogia nie jest zupełna. Bombardowanie miasta, nawet wtedy gdy chodzi o świadome zniszczenie miasta wraz z jego ludnością, a nie o wojskowe obiekty przemysłowe, nie było związane z przemyślanym systemem okrucieństwa, które poprzedzało komorę gazową. W obydwu wypadkach występuje natomiast zagadnienie żołnierskiego honoru i w ogóle honoru w służbie zbrodni przeciwko ludzkości. W obydwu wypadkach może zachodzić duże pokrewieństwo psychologicznego mechanizmu wykonawstwa zbrodni polegające na tym, że honor związany z ideą narodu pobudza do masowej zagłady ludzi, dokonywanej w taki sposób, aby wykonawca rozkazu mógł nie oglądać naocznie i bezpośrednio okrucieństwa swojego działania wobec konkretnych istot ludzkich.

Nie o to jednak chodziło, aby przekonać czytelnika, że zgodnie z interpretacją Merle'go w osobie Hoessa mamy do czynienia z oficerem wykonującym rozkazy, a nie ze zbrodniarzem. Nie o rehabilitację Hoessa chodziło również autorowi opowieści *La mort est mon métier*, w której nie wymienia się nawet nazwiska Hoessa, a bohater opowieści nosi fikcyjne nazwisko Rudolfa Langa. Być może, Merle myli się w interpretacji biografii Hoessa. Nie ma jednak pomyłki w tym, że za zbrodnię, jaką były obozy śmierci, jak w ogóle za sposób prowadzenia wojny przez armię hitlerowską odpowiadają nie kryminalni zbrodniarze w potocznym rozumieniu tego słowa, lecz ludzie „honoru oficerskiego”. Rudolf Hoess

kształcił się na *Mein Kampf* Hitlera, a Hitler był wodzem całej armii niemieckiej, a nie tylko oddziałów SS.

Jak dalece honor oficera niemieckiego był w przymierzu z Hitlerem? To pytanie jest bliższe sedna sprawy aniżeli pytanie o to, ilu zbrodniarzy w potocznym rozumieniu było na służbie u Hitlera, który wśród milionów wykonawców swojej woli miał bez porównania więcej ludzi „honoru” niż zbrodniarzy. Honor w służbie zbrodni! Honor w przymierzu ze zbrodnią! Taki jest istotny problem książki o Hoessie.

„PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY”
„PRZEGLĄD NAUK HISTORYCZNYCH I SPOŁECZNYCH“
(1946 — 1956)

PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY

Tom VIII 1946, ss. 242.

J. Chałasiński, Wznowienie „Przeglądu Socjologicznego”; J. Chałasiński, Zasadnicze stanowiska we współczesnej socjologii polskiej; L. Krzywicki, Pierwotna szkoła nobywatelnienia; D. M. Goodfellow, Elementy ekonomii w etnologii; J. Obrębski, Teoria ekonomiczna i metoda socjologiczna w badaniu społeczeństw pierwotnych; B. Malinowski, Śmiertelny problemat; A. Hertz, Zagadnienie socjologii wojska i wojny; Cz. Znamierowski, Zespół osób; S. Rychliński, Warstwy społeczne; J. Szczepański, O pojęciu środowiska; G. Kagan, Durkheim i Marks; Socjologia w czasie okupacji niemieckiej; Tajny komplet na Żoliborzu; Recenzje; Przegląd czasopism zagranicznych; Kronika.

Tom IX 1947, ss. 574.

S. Stempowski, Ludwik Krzywicki w ostatnich latach swego życia; J. Chałasiński, Socjologia współczesna; J. Szczepański, Socjologia, ideologia i technika społeczna; Cz. Znamierowski, „Ja” społeczne; M. Ossowska, Egoizm i altruizm a typy stosunków społecznych; S. Ossowski, Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim; N. Assorodobraj, Kursy przygotowawcze a zagadnienie społecznej selekcji młodzieży akademickiej; S. Kowalski, Niektóre założenia badań socjologicznych; W. Kula, Przywilej społeczny a postęp gospodarczy; T. Gołębiowski, Stosunki gospodarczo-społeczne w Królestwie Kongresowym w okresie 1815—1846; Problemy i prądy: J. Chałasiński, Mitologia i realizm; J. Chałasiński, Problematyka najnowszej historii polskiej; R. Szwarcówna, Dyskusja na temat inteligencji polskiej; E. Jagiełłówna, Dyskusja na temat Uniwersytetów Ludowych; J. Szczepański, Sprawa Niemiec; J. Chałasiński, Historia i socjologia; K. Śreniowska, Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów historycznych; M. H. Serejski, Problemy teorii i praktyki historycznej w świetle badań amerykańskich; A. Brzeski, Zakres i metoda ekonomii; J. Szczepański, Epistemologiczne zagadnienia socjologii; K. Szaniawski, Nauka i metafizyka; J. Chałasiński, Kapitalizm czy socjalizm (Narada partii komunistycznych w Warszawie); Zagadnienia współczesnej epoki i przeobrażeń kultury; H. Miller-Csorba, Diagnoza naszych czasów (Rec. książki: K. Mannheim, *Diagnosis of our Time*, 1945); A. Kłosowska, Człowiek i społeczeństwo w wieku rekonstrukcji (Rec. książki: K. Mannheim, *Man and Society in an Age of Reconstruction*, 1944); J. Chałasiński i J. Lutyński, Zagadnienia nauki i kultury w ZSRR; J. Piotrowski,

Z zagadnień rozwoju kultury (Rec. książki: A. L. Kroeber, *Configuration of Culture Growth*, 1944); J. Muszkowski, „Książka wśród ludzi”. Na pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej prof. H. Radlińskiej; Z działalności naukowej i pedagogicznej ośrodków socjologicznych; Kronika polska; Kronika zagraniczna; Recenzje; Przegląd czasopism polskich i zagranicznych.

Tom X 1948 (wyd. 1949), ss. 842.

J. Chałasiński, *Trzydzieści lat socjologii polskiej, 1918—1947*; J. Szczepański, *Użytkowanie dokumentów osobistych w psychologii społecznej*; P. Rybicki, *Ze studiów nad uwarstwieniem społecznym*; A. Blaha, *Socjologia inteligencji*; N. Assorodobraj, *Elementy świadomości klasowej mieszczaństwa (Francja 1815—1830)*; S. Ignar, „Gazeta Świąteczna” i jej korespondent spod Łodzi; S. Orsini-Rosenberg, *Typy czytelników prasy w społeczeństwach kapitalistycznych*; A. Matejko, *Badania opinii publicznej metodą reprezentatywną*; W. Schubert, *Problem pełnego zatrudnienia*; J. Chałasiński, *Z kongresu intelektualistów. Intelektualiści w obronie pokoju; Problemy i prądy*; T. C. Peche, *Gospodarka planowa*; J. Kulpińska, *O jedność klasy robotniczej*; J. Litwin, *Związki zawodowe w ustroju demokracji ludowej*; I. Kisielewska, *Sprawy i problemy kultury*; A. Osiadaczówna, *Zagadnienie młodzieży*; K. Duda-Dziewierz, *Kiedy będziemy znali Oświęcim? J. Chałasiński, Życie duchowe „wyłączone”. „Stare i nowe”*; W. Piotrowski, *Zagadnienie nauki i szkolnictwa wyższego. Zagadnienia współczesnej epoki i przeobrażeń kultury*; M. H. Serejski, *Z problematyki kryzysu kultury europejskiej*; A. Kłoskowska, *Ruch odrodzenia kultury europejskiej*; A. Żdanow, *O zagadnieniach muzyki radzieckiej*; J. Lutyński, *Zagadnienia nauki w ZSRR*; L. Sługocki, *Sprawa wojennych odszkodowań niemieckich; Z dokumentów walki o pokój i socjalizm; Z działalności naukowej i pedagogicznej ośrodków socjologicznych; Kronika polska; Kronika zagraniczna; Recenzje; Przegląd czasopism polskich i zagranicznych.*

PRZEGLĄD NAUK HISTORYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

Tom I 1950 (wyd. 1951), ss. 374.

Od redakcji; J. Chałasiński, *O socjalistyczną ideę uniwersytetu*; T. Kotarbiński, *O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii historii*; N. Gąsiorowska, *Podstawowe zagadnienia w historii wielkiego przemysłu i klasy robotniczej na odcinku górnictwa węglowego w Królestwie Polskim*; M. H. Serejski, *Rzut oka na historiografię polską epoki kapitalizmu do 1900 r.*; S. Śreniowski, *Problematyka historii chłopów w Polsce przedrozbiorowej*; H. Katz, *Zagadnienie walki klasowej i rewolucji jako punkt wyjścia i podstawa periodyzacji historii*; J. Z. Jakubowski, *Z zagadnień literatury polskiej epoki imperializmu*; W. Szubert, *Problem zatrudnienia w ekonomii klasycznej i u Karola Marksa*; J. Szczepański, *Pozytywizm i socjologia Augusta Comte’a*; A. Kłoskowska i J. Lutyński, *Z zagadnień teorii i metodologii współczesnych badań nad społeczeństwami pierwotnymi; Recenzje.*

Tom II 1952, ss. 448.

B. Bierut, *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*; N. Gąsiorowska, *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce*; M. H. Serejski, *Idea narodu w burżuazyjnej historiografii*

polskiej od schyłku XVII do końca XIX wieku, Z. Skwarczyński, Franciszek Salezy Jezierski jako ideolog antyfeudalny; W. Szubert; Fryderyk Skarbek w polskiej i obcej literaturze ekonomicznej; L. T. Błaszczyk i J. Danielewicz, Szkoła Główna Warszawska (1862—1869) i jej rola w kształtowaniu się ideologii pozytywistycznej; J. Chałasiński, „Gentleman” i zagadnienie kultury narodowej. Studium z historii kultury Anglii; Sprawozdanie z dyskusji: Formowanie się narodu burżuazyjnego w Polsce; Z historii radzieckiej: Zagadnienie etapów etnicznego rozwoju narodu rosyjskiego (ref. J. Chałasiński); Zagadnienie walki klasowej i jej roli w feudalizmie. Sprawozdanie z dyskusji nad teorią B. F. Porszniewa (ref. Z. Gostkowski). Łódzkie środowisko naukowe: J. Chałasiński, Zagadnienie środowiska naukowego miasta socjalistycznego; T. Kotarbiński, Łódzkie Towarzystwo Naukowe 1946—1952; T. Czapczyński, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łodzi. Łódzkie Towarzystwo Naukowe 1936—1951. Sprawozdanie z działalności Łódzkiego Towarzystwa Naukowego; K. Duda-Dziewierz, Uniwersytet Łódzki 1945—1952; Recenzje; Ruch naukowy; Notatki bibliograficzne.

Tom III 1953, s. 484.

J. Stalin, Z pism i przemówień; J. Chałasiński, Humanizm socjalistyczny i rewolucja kulturalna; J. Chałasiński, Problem Renesansu i humanizmu w Polsce; A. Kłosowska, Machiavelli jako humanista. — Z literatury Renesansu i humanizmu (Praca zbiorowa pod red. J. Chałasińskiego); J. Szczepański, Teoria społeczeństwa we współczesnej socjologii amerykańskiej; Z. Rogoziński, O użyteczności metod statystycznych w naukach humanistycznych; Z. Libiszowska, Echa burżuazyjnej rewolucji angielskiej w Polsce; B. Baranowski, Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku; G. Missalowa, Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach w latach 1820—1865; Z etnografii radzieckiej: Zagadnienie periodyzacji historii pierwotnej w radzieckiej etnografii (ref. J. Lutyński); Dyskusja nad metodą etnograficznego badania kolchozów w Związku Radzieckim (ref. J. Szczepański); Łódzkie środowisko naukowe; Recenzje; Ruch naukowy; Notatki bibliograficzne.

Tom IV 1954 (wyd. 1955 — Na 10-lecie Uniwersytetu Łódzkiego 1945—1955), ss. 716.

Od redakcji; J. Szczepański, Na 10-lecie Uniwersytetu Łódzkiego; J. Chałasiński, Czasopisma naukowe warszawskie Królestwa Kongresowego w latach 1815—1830; Z. Skwarczyński, O działalności Kazimierza Kontryma na tle ruchu umysłowego i społecznego w Wilnie w latach 1812—1822; J. Kądzielski, Działalność piarska i wydawnicza Józefa Mikołaja i Adama Wiślickich do roku 1875; B. Michałowska, Sprawy ziemiaństwa i wsi w ekonomiczno-społecznym programie „Tygodnika Ilustrowanego” 1870—1880; W. Piotrowski, Łódź w „Prawdzie” Aleksandra Świętochowskiego (1881—1886); S. Kawyn, Julian Klaczko jako recenzent „Krewnych” Korzeniowskiego; A. Kłosowska, Francja i Paryż Drugiego Cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej”; J. Woskowski, Echa Komuny Paryskiej w „Gazecie Polskiej”; J. Kosiński, Dokumenty walki o człowieka. Wspomnienia Proletariatczyków; T. Czapczyński, Maria Konopnicka wobec spraw społecznych i narodowych w świetle korespondencji z lat 1888—1910; S. Truchim, „Pismo dla nauczycieli ludu”. Pierwsze czasopisma pedagogiczne w Polsce; K. Kądzielska, Badania nad historią czasopiśmiennictwa w Związku Radzieckim; A. Wallis, O monografii „Kołokoła” Hercena; Z. Gostkowski, Tom Paine, T. Jefferson, R. W. Emerson, R. W. Whitman. Ideologia wiary w prostego człowieka; J. Lutyński, Poewolucjonistyczne kierunki w anglosaskiej etnologii; H. Katz, Z dziejów rewolucji chińskiej.

Tom V 1954 (wyd. 1955 — Na 10-lecie Uniwersytetu Łódzkiego 1945—1955), ss. 324.

Od redakcji; N. Gąsiorowska, Założenia metodologiczne badań nad początkami dziejów przemysłu kapitalistycznego i klasy robotniczej na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego w latach 1820—1864; G. Missalowa, Stan i problematyka badań w zakresie kształtowania się układu kapitalistycznego oraz klasy robotniczej w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego; J. König-Jazdżyńska, Geneza rozwoju miasta kapitalistycznego w łódzkim okręgu przemysłowym; R. Gawiński, Studia nad dziejami manufaktury i fabryki Wilhelma Fryderyka Zacherta w Zgierzu (1825—1885); R. Kaczmarek, „Bunty” czeladzi miast fabrycznych w okręgu łódzkim do 1830 roku; I. Ihnatowicz i P. Korzec, Kryzys surowcowy 1861—1865 (głód bawełniany) w przemyśle łódzkim; P. Korzec, Rozwój form walki klasowej łódzkiego proletariatu przed zorganizowanym ruchem robotniczym; J. Fijałek, Wpływ rozwoju Łodzi na jej stan sanitarny i zagadnienia zdrowotne ludzi pracy w pierwszej połowie XIX wieku; B. Lenartowicz, Sprawa robotnika nieletniego w latach 1870—1890 w fabrykach Zgierza; S. Śreniowski, Uwłaszczenie chłopów w Poznańskim; J. Kosiński, Program rewolucji ludowej Jakuba Jaworskiego; K. Opałek i J. Wróblewski, Niemiecka szkoła historyczna w teorii prawa; N. Gąsiorowska, Zakład Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego.

Tom VI 1956 ss. 295

Natalia Gąsiorowska, Słowo wstępne; Ryszard Rosin, Kronika sesji naukowej PTH w Łodzi 26—27 VI 1955 r.; Tadeusz Daniszewski, Główne zagadnienia rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich; Paweł Korzec — Henryk Katz, Miejsce i rola łódzkiej klasy robotniczej w rewolucji 1905—1907 roku; Helena Brodowska, Ruch chłopski w łódzkim okręgu przemysłowym w latach rewolucji 1905—1907; Józef Dutkiewicz, Strajk szkolny 1905 r. na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego; Feliks Tych, SDKPiL wobec czerwcowego powstania zbrojnego w Łodzi; Władysław Lecz Karwacki, Kształtowanie się i działalność PPS-Lewicy w czasie rewolucji 1905—1907 r. w Łodzi; Jan Kancewicz, Krystalizowanie się lewicowego nurtu w PPS w toku rewolucji 1905—1907 roku; Jan Molenda, W sprawie walki partyzanckiej w rewolucji 1905—1907 roku w Królestwie Polskim. Marian Żychowski, Rewolucja 1905—1907 r. w historiografii burżuazyjnej; Henryk Rola, Wpływ walki zbrojnej robotników Łodzi na wystąpienia częstochowskiej klasy robotniczej; Stanisław Kalabiński, Uwagi o niektórych tezach referatu P. Korca i H. Katza oraz o ujęciu problemu przez H. Brodowską; Wanda Lipiec, Zagadnienia repertuaru sceny łódzkiej po rewolucji 1905—1907 r.; Jadwiga Szustrowa, Uwagi do dziejów strajku szkolnego w Łodzi; Henryk Katz — Paweł Korzec Podsumowanie dyskusji; Andrzej Tomczak, Wystawa „Rewolucja 1905—1907 r. w Łodzi i okręgu” w Muzeum Sztuki w Łodzi; Aleksander Bogusławski, Wspomnienia o 1905 roku; Tadeusz Czapczyński, Rok 1905 a twórczość Marii Konopnickiej; Eugenia Podgórska, Początki zawodowego ruchu nauczycielstwa ludowego w Galicji i czasopismo „Szkolnictwo”.

Uniwersytet Łódzki — Prace z historii myśli społecznej i z badań społecznych

Tom I. Józef Chałasiński, Z zagadnień kultury kapitalizmu. Studia i szkice. 1953, ss. 185.

I. Z zagadnień metodologii badań społecznych. — Rzec o „Młodym pokoleniu chłopów”. — II. Wiktor Hugo i Ernest Renan. — Dwa nurty liberalnego intelektualizmu: postępowy i reakcyjny. — III. „Gentleman” i zagadnienie kultury narodowej. — Studium z historii kultury Anglii. — IV. Od „Persów” Ajschylosa i „Pieśni o Rolandzie” do „Szopy Wołokołamskiej”. — Z historii epopei. — V. Problem nauki i roli uczonego w społeczeństwie.

Tom II. Józef Chałasiński, Krystyna Chałasińska, Antonina Kłoskowska, Wacław Piotrowski, Problem humanizmu. 1954, s. 132.

Humanizm socjalistyczny i rewolucja kulturalna. — Problem Renesansu i humanizmu w Polsce. — Problem Odrodzenia w burżuazyjnej historiografii. — Franciszek Rabelais. — Wielki wiek Francji. — „Oskarżam” Emila Zoli. — „Listy z więzienia” Antonio Gramsci. — Humanizm proletariacki i „humanizm tragiczny”. — Francuska konferencja na temat humanizmu socjalistycznego.

Tom III. Wacław Szubert, Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście. 1954, ss. 176.

I. O Fryderyku Skarbku jako ekonomiście. — II. Fryderyk Skarbek w polskiej i obcej literaturze ekonomicznej. — III. Dwie wersje podstawowego dzieła Skarbka z dziedziny ekonomii politycznej. — IV. Z puścizny rękopiśmiennej Fryderyka Skarbka. *Théorie des richesses sociales*. Aneksy.

Tom IV. Antonina Kłoskowska, Machiavelli jako humanista na tle włoskiego Odrodzenia. 1954, ss. 156.

I. Problem Odrodzenia w historii myśli burżuazyjnej. — II. Miasta i kultura mieszczańska okresu włoskiego Odrodzenia. — III. Humanizm renesansowy. — IV. Machiavelli jako humanista.

Tom V. Zenon Rogoziński, Z metodyki statystycznej badań społecznych. Na przykładzie zbiorowości gospodarstw chłopskich w Polsce. 1955, ss. 120.

I. Przedmiot opracowania. — II. Rozporządzalny materiał. — III. Statystyczny schemat badania. — IV. Cechy zbiorcze zbiorowości statystycznej. — V. Badanie zależności statystycznych. — VI. Wnioskowanie statystyczne. — VII. Wyniki. — Uwagi końcowe. — Tablice wynikowe.

Tom VI. Jan Lutyński, Ewolucjonizm w etnologii anglosaskiej a etnografia radziecka. 1956, ss. 350.

I. Z historii formowania się ewolucjonizmu w etnologii. — II. Ewolucjonizm w anglosaskiej etnologii. — III. Radziecka szkoła w etnografii a ewolucjonizm.